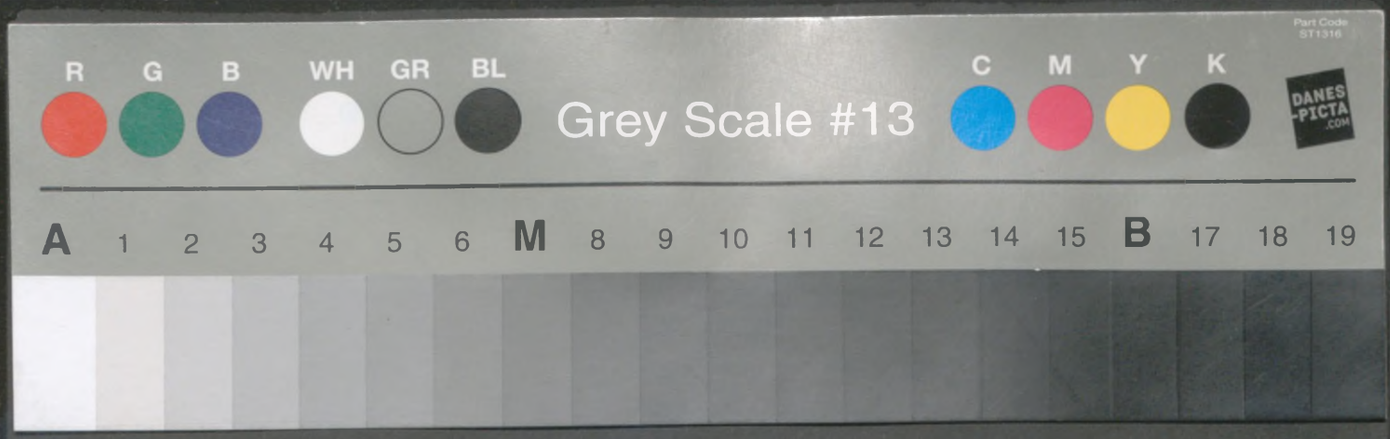

PISMA POLITYCZNE Z CZASÓW ROKOSZU ZEBRZYDOWSKIEGO

1606—1608

TOM III

PROZA

WYDAŁ

JAN CZUBEK

KRAKÓW
NAKŁADEM AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SP.
1918.

PISMA POLITYCZNE Z CZASÓW ROKOSZU ZEBRZYDOWSKIEGO

1606—1608

TOM III

PROZA

WYDAŁ

JAN CZUBEK

KRAKÓW
NAKŁADEM AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SP.
1918.

PISMA ROKOSZOWE

1606—1608

PISMA POLITYCZNE Z CZASÓW ROKOSZU ZEBRZYDOWSKIEGO

1606—1608

TOM III

PROZA

WYDAŁ

JAN CZUBEK

KRAKÓW
NAKŁADEM AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SP.
1918.

93 1438/I

29H 25/2

W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie pod zarz. J. Filipowskiego.

XXIII.

Consilium de recuperanda et in posterum stabilienda pace regni Poloniae.

XXIII. Druk współczesny (Nr. 2723) bibl. Ossolińskich »*Consilium de recuperanda et in posterum stabilienda pace regni Poloniae, in quo demonstratur pacem nec constitui nec stabiliri posse, quamdiu Iesuitae in Polonia maneant, ad illustres regni Poloniae proceres. Ex correcto et recognito Polonico in Latinum conversum. Anno 1607*«.

Broszura miała w czasie od r. 1606 (choć z tego roku wydania nie znamy) do r. 1725 kilkanaście, jeżeli nie kilkadziesiąt wydań. Estreicher wymienia samych łacińskich wydań 12; z polskich nie znamy ani jednego: nic dziwnego, w czasach niepodzielnego panowania reakcyi nie mogła ocaleć drukowana broszura, wymierzona przeciw wszechwładnemu zakonowi; w piśmiennych zabytkach również się nie przechowała, gdyż rzeczy drukowanej (zwłaszcza tak obszernej) zwykle nie przepisywano. W braku więc polskiego tekstu dajemy przekład łaciński. Wobec znacznej liczby wydań, niezupełnie z sobą zgodnych, wybór nastręczał pewne trudności. Względy praktyczne skłoniły wydawcę do przedrukowania tekstu, nie najwcześniejszego, lecz najobszerniejszego i najzupełniejszego; przedstawia on tę wielką korzyść dla badaczy, iż łączy w sobie dwie najważniejsze redakcye, pierwotną i nieco późniejszą, które jednak nie trudno od siebie oddzielić. Taką najobszerniejszą redakcyę, sądząc z wydań, jakie wydawca mógł mieć pod ręką, daje nam egz. bibl. Ossolińskich (Nr. 2723) z r. 1607, zgodny z egz. bibl. Jagiellońskiej z r. 1609 i 1632. Krótszą, wcześniejszą, jak się zdaje, pierwotną redakcyę odnajdujemy w egz. Jag. z r. 1607; różni się ona od Oss. nie tylko brakiem kilku ustępów, lecz także odmienną nieco stylizacyą, początkowych zwłaszcza ustępów, a nadto retoryczną przemową *„mi frater“* (w Oss. *„proceres“*). Egz. bibl. Ak. Um. z r. 1725 zbliża się brzmieniem do Jag. 1607, lecz się z nim w zupełności nie pokrywa; jestto więc przedruk z jakiegoś innego wydania, wcześniejszego od Oss.

Kiedy powstało *Consilium*? — Jeżeli nasza broszura jest rozszerzonem »Votum katolika« (por. uw. do Nru XX), to musi być od »Votum« nieco późniejsza; z drugiej znów strony sama natura rzeczy przemawia zatem, że rzecz została napisana i ogłoszona na jakiś czas przed ułożeniem i przyjęciem 26-go artykułu rokoszowego, wymierzonego przeciw Jezuitom,

a więc przed 30-tym sierpnia, gdyż celem, do którego zmierza *Consilium*, jest właśnie wykazać potrzebę zupełnego wygnania Jezuitów z Polski, gdy tymczasem artykuł 26-ty zadowalnia się częściowem i warunkowem ich rugowaniem; po 30-tym więc sierpnia walka z przyjętym przez ogół rokoszański (łagodniejszym) artykułem byłaby dziwnym i, dodajmy, niepolitycznym anachronizmem; jedynie przed 30-tym sierpnia wydają się naturalne i zrozumiałe słowa broszury:... *ne eos quidem audiendos censeo, qui, ut res minus adiosa sit, non universalem purgationem censent instituendam* etc. *Consilium* przenosi nas więc w sam wir gorących rozpraw rokoszowych pod Sandomierzem, kiedy sprawa Jezuitów znalazła się na ustach wszystkich i nawet już dwa odmienne, tj. surowsze i łagodniejsze w tej mierze pojawiły się wnioski. Przygodne wzmianki o Samozwańcu również nie sprzeciwiają się przyjętej przez nas dacie. Pierwszą pewną wiadomość o tragedyi majowej w Moskwie otrzymali Jezuici na krótko przed 29 lipca 1606 r., gdyż tego dnia pisze Skarga o tem do generała zakonu, Klaudyusza Akwawiwy (ks. Jan. Sygański. Listy ks. Piotra Skargi, str. 272), lecz ją wedle autora *„Consilium“* usiłowali zataić. Podobnie i rokoszanie nie chcieli zrazu uwierzyć temu, czego sobie nie życzyli wcale (W. Sobieski, Zabiegi Dymitra Samozwańca o koronę polską, str. 31). Nie dziw więc, że i nasz autor jeszcze w połowie sierpnia mówi o strasznych wieściach z Moskwy, chociaż już przypuszcza najgorszy obrót rzeczy. Jedynie ustęp *„Quale autem et hoc sit, prudentes vident“* etc. przemawiałby za przesunięciem powyższej daty poza 17-ty września 1606, gdyż autor odpowiada tu już na kazanie wiślickie Skargi. Ale właśnie tego ustępu w pierwszych wydaniach brak: dostał on się dopiero do wydań następnych, w których autor, korzystając ze sposobności, odpiera twierdzenia Skargi w obronie zakonu, wygłoszonej w kolegiacie wiślickiej d. 17 września 1606. Oczywiście katastrofa moskiewska była już wtedy dokładnie znana, ale na przerobienie odpowiednich ustępów nie starczyło już widać czasu.

Sprawę autorstwa przedstawił Estreicher w Bibliografii (t. XIV. str. 374). Zagadnienie dotąd nie rozwiązane. Autora szukano wszędzie, tylko nie w pismach jezuickich. A jednak, jeżeli kto, to Skarga mógł chyba wiedzieć, kto takiego sadła Jezuitom natopił. Otóż w liście do Akwawiwy z d. 20 września 1606 r. (ogłoszonym dwukrotnie: w Dzienniku Wielewickiego. Scrip. Rer. Pol. t. X. 208 i w Listach ks. P. Skargi, wydanych przez ks. J. Sygańskiego, str. 275) wymienia on Jerzego Zbaraskiego, starostę pińskiego, jako zaciętego wroga Zakonu, który pod wpływem osobistej urazy, doznanej niegdyś od spowiednika królewskiego, Jezuity Bernarda (Pakosza Gołyńskiego, zm. r. 1599) *„ardentissime Catholicos iam paucos* (na rokoszu) *non adeo ferventes eorumque animos contra Societatem exacuit adeo, ut multi eius mendaciis praeberent assensum“*. »Jątrzyć« *(exacuit)* można oczywiście i ustnie; jeżeli jednak zważymy, jak mała liczba słuchaczy zostaje jednocześnie pod wpływem mowcy, i przypomnimy, że nawet przemowy, wygłoszone na rokoszu (np. Zebrzydowskiego, Stadnickiego), rozpowszechniano następnie w postaci broszur i pism ulotnych, to chyba zniknie wszelka wątpliwość, że Skarga ma tu na myśli nie tyle ustną agitacyę,

Praefatio interpretis ad lectorem [1].

Quando praesens scriptum primum ex Polonia allatum est mihique, ut illud perlegerem, traditum, magna me eius sub primam lectionem admiratio cepit propter duas praecipue causas: primum ob rerum ipsarum pondus et gravitatem, deinde quod intelligerem, Iesuitarum artes tandem et stratagemata etiam nationi Polonicae innotuisse et in eadem tantum hactenus potuisse, ut ex iisdem publicae libertati non exiguum periculum immineat. Quae res ante annos 20, quando in regionibus illis versarer, plane incredibilis visa esset, adeo, ut si tum temporis aliquis Poloniae tale quid ausus esset praedicere, cum risu haud dubie ab ipsis exceptus et exsibilatus fuisset. Neque sane mihi hactenus idem passus sum persuaderi, quantumvis a multis multa ea de re narrari audiverim, quod non solum libertas Polonica mihi nota, sed etiam libertatis ferventissimum studium in gente illa probe perspectum esset.

Cum itaque de hisce rebus, ut inexspectatis et plane novis, sermones cum aliis crebro conferrem, quibus Poloniae status, ut in hac vicinia et commerciorum frequentia, non prorsus ignotus erat, plerique apud me instare coeperunt, ut illud vel germanice vel latine interpretarer, quo id pluribus communicari posset. A quo equidem labore non admodum lege abhorrebam, quod hoc Polonici sermonis exercitium mihi in hac eius diuturna desuetudine non inutile futurum videretur. Verum stili character me deterrebat, cuius sensum alicubi vix assequebar, nedum ut satis commode et citra auctoris, viri haud dubie non vulgaris, iniuriam in aliud idioma transferri posse confiderem.

Cum vero illi instarent et difficultates, quas praetendebam,

ile raczej daleko skuteczniejsze działanie zapomocą pisanego czy też drukowanego słowa. A właśnie też posiadamy dwa tejże treści pisma ulotne z przed 20-go września 1606 r., do których doskonale przypadają słowa Skargi, tj. Votum katolika i *Consilium*, gdyż są jedynie i wyłącznie przeciw Jezuitom wymierzone. Autor jednego z nich, *Consilium*, powiada nawet wyraźnie o sobie, że był dworzaninem królewskim (*„cum inter aulica ministeria adhuc versarer“*) i że wtedy »zuchwałe słowa« Jezuity »zraniły mu serce«, co się w sam raz zgadza z tem, co Skarga opowiada o Zbaraskim, tylko że motyw obrazy u autora *Consilium* jest inny, aniżeli u Skargi.

[1] W Jag. z r. 1607 brak.

elevarent, ego illud ea conditione recepi, ut mihi liceret interdum a Polonismo deflectere, ubi nempe phraseos Polonicae vim non penitus exprimere possem, ut ea missa sensum Polonicum latine enuntiarem, quantum videlicet mihi de latinismi possessione arrogare queo, ne, dum stili Polonici argutias frustra consector, nec polonice nec latine loquar et sic a neutro intelligar. Latine autem scriptum hoc ideo potius, quam germanice, interpretari volui, quod Polonicum idioma cum latinismo multo maiorem cognationem in plerisque, quam cum nostrate idiotismo, habeat. Praedictam itaque conditionem cum illi facile admitterent, opus ipsum aggressus sum, sed ita, ut ad eam me tam arcte non passus sim alligari, ut non aliqua interdum auctoris vocabula retinuerim, quae polonismus aliarum Europaearum linguarum imitatione et exemplo ex latina lingua mutuatur et sibi ea frequenti usu quasi vendicat. Quorum ut plurimum ea est ratio, ut nonnihil detorta sint, aut saltem elegantioris latinismi studiosis, ceu minus Latina, sordescant; qualia sunt: practica, qualificatio, qualificatus, dismembratio, executorialis etc. Quae tamen, ut quae suo iam usu etiam inter nos invaluerint et significantia evaserint, minime aspernatus sum. Polonicum *rokosz*, quod iam nostratibus etiam familiare est, retinui propterea, quod vox illa vix ullo Latino aut etiam Germanico vocabulo possit exprimi, ut cuius notio politiae Polonicae propria sit. Lectorem tamen scire velim per illud generalem et extraordinarium nobilitatis conventum indicari, qui nonnisi in extremo Reipublicae discrimine celebrari consuevit, quem propterea cum illo Romanae reipublicae statu aliquis forte non inepte comparaverit, quem ultimum illud et paene desperati remedii senatusconsultum subito producere solebat, quando in senatu decernebatur: »Darent operam consules, praetores, tribuni plebis, quique proconsules sunt ad urbem, ne quid respublica detrimenti capiat«. De quo inter alios Caesar consuli poterit lib I. De bello civili. Sub hoc autem statu fere generale iustitium publice indicebatur, sicut etiam in Polonia non ita dudum factum affirmant. Reliqua prudens lector per se facile diiudicabit.

Cum vero scriptum hac ratione translatum iis offerrem, quorum iudicio in huiusmodi rebus permultum tribuo, illi hoc non solum probarunt, sed ulterius me urgere coeperunt, ut

id ipsum publicis typis subicerem, quo sic rerum istarum notitia ad plures pervenire posset. Sic enim persuasi erant rerum istiusmodi cognitionem multis in Europa perutilem futuram, qui ex iisdem vel praesentis status correctionem vel imminentis periculi avertendi occasionem petituri essent.

Cum itaque in hoc opere mihi nil amplius, quam interpretationis laborem, arrogare possem, hunc alienae messis fructum nec intercipere nec amicorum auctoritati et iudicio morosius refragari volui, sed rem totam illorundem arbitrio permisi, hoc saltem mihi reservato, ut de his, quae modo explicata sunt, lectorem praefando monere possem, id quod illi mihi non gravatim concesserunt. Quo obtento, eiusdem lectoris commoditati diutius obstare nolui, quem hisce utiliter frui et prospere valere opto.

Ad Excelsos Status incluti regni Poloniae.

Afflicto hoc Reipublicae tempore, viri proceres, patria laborante vobisque de publica salute consultantibus faciendum putavi, ut non fallendi otii causa, sed ut civis indigena patriae meae, quantum per tenuitatem possem, talentulo hocce subvenirem. Illud, quantulumcunque sit, obnixe rogo, ut pro vestra benignitate boni consulatis et, si lubet, animis vestris perpendatis ac malis Reipublicae patriaeque iustis remediis subveniatis. Medicorum autem more, si quis per prognostica, indicia et varias circumstantias morbos Reipublicae consideret penitius, agnoscet facile, eorundem genuinam substantiam immensam magnitudinem et admirandam plane varietatem. Deinde si morborum publicorum causae interius et foris diligentius perpendantur, Iesuitarum exquisitissimas artes et astutissimam omnium sibi subiectorum ad conatus suos promovendos dispositionem primam certe et omnium maxime principalem esse, facile cordatus quisque deprehendet, adeo, ut, quidquid uspiam malorum in Republica nostra praeteritis annis acciderit, magna ex parte solis illud Iesuiticis artibus imputandum veniat, quamvis ne illi quidem excusandi sint, quorum negligentia veneno huic concessum fuit tam prope ad cor Reipublicae penetrare. Et nisi mature remedium huic Reipublicae et morbo applicetur et acerrima illa bilis ex aegro et fere non absumpto Reipublicae corpore removeatur, nullum est dubium, quin de salute pa-

triae nostrae actum sit, ita, ut in posterum (quod Deus avertat!) de funere Reipublicae citius, quam de salute restituenda, sit cogitandum.

Et quia morbus ille inveteratus acute satis patriam nostram hactenus affligit, curatio eius nulla alia suscipi, immo ne cogitari quidem poterit, nisi causae illius mali sine cunctatione de corpore Reipublicae aegro radicitus removeantur, hoc est, ut Iesuitae eorumque dispositoriae artes e regno Poloniae prorsus eliminentur. Nam si ex aula regia tantum aut ex aliquibus civitatibus pellantur, sive etiam quocunque modo in ordinem redigantur, in monasteria concludantur etc., Reipublicae corpus integrae sanitati nunquam tuto poterit restitui. Dum enim ignominiam inultam Iesuitae nunquam sinent, recrudescent protinus Reipublicae vulnera, quando isti Socii, quacunque oblata occasione, ad pristinas Reipublicae turbandae artes et clades, tanquam ad professionis suae unicum et genuinum scopum, astute recurrent.

Vestrum itaque est, proceres, occasionem praesentem non negligere; Deus et bona causa contra hos Socios pro vobis militant, patriae calamitas a vobis remedia suo iure postulat, regia dignitas consilium et auxilium expetit, senatus auctoritas opem requirit, cleri conditio subsidium rogat, nobilitatis status restitutionem in integrum urget, oppressio denique plebis, viduarum, pupillorum vestrum implorat patrocinium. Vos modo, generosa pectora, forti constantia sine mora remedium adhibete, egregium munus suscipite.

Hoc ut feliciter ad Dei gloriam, Reipublicae salutem et vestri nominis immortalem laudem perficiatis, etiam atque etiam opto.

Consilium.

De Diogene illo Cynico Graeca historia narrat, eum cum aliquando Athenienses videret in publico periculo sollicite concursare bellumque pro patriae defensione non citra animorum perturbationem moliri, ne in publica illa sollicitudine solus nihil ageret, cum armis tractandis per senectutem etiam minus habilis esset, dolium, in quo ex instituti sui more habitare consueverat, sursum deorsum volvere coepisse. Hoc factum, ut insolens, cum varii varie interpretarentur, prudentiores iudicabant virum acutissimum hac ratione docere voluisse, in publico patriae periculo nullum ingenuum civem otiosum aut securum esse oportere, cum potius singuli ita se comparare debeant, ut si opere non possint, gestibus saltem, aut quacunque re liceret, suum in patriam propensum affectum iuvandaeque reipublicae studium declararent.

Quod saluberrimi praecepti exemplum utinam hodie populares nostri sibi imitandum proponerent, non quidem in eum finem, ut sua concursatione exorientes tumultus augeant oleoque ardenti frigidam suffundant, sed ut pro sua potius quisque virili annitatur, quo praesens patriae incendium, cuius gliscentes favillae iam nimis diu et satis oscitanter neglectae sunt, latissime iam vagans restinguatur pacatisque animis Reipublicae tandem firma et solida pax restituatur.

Neque sane dubito, quin talium ubique plurimi sint, qui Reipublicae nec hic nec alibi defuturi essent, si tantum haberent, qui in tanta rerum et animorum dissidentium confusione fideliter iudicarent, quid facto potissimum opus esset. Ergo igitur, qui corpore hactenus per Dei voluntatem quam minimum valeo, ut ea saltem mei parte, quae adhuc mediocriter viget, Reipublicae praesto sim, hunc ipsum laborem in me recipere decrevi, non quod ad id ego omnium maxime idoneus sim, sed quod aliud in praesentia efficacius auxilium patriae praestare

nequeam. Itaque hoc scripto demonstrare conabor, quae in hoc publico incendio potissima et omnium periculosissima flammae vorantis materia sit et qua ratione illa igni depascenti subtrahi sedatisque animis factionum dissidentium aestus imminui et paullatim extingui possit. Nec video, quibus in rebus, quove consilio civis bonus hoc tempore operam cogitationesve suas salubrius et utilius consumere queat.

In hac autem commentatione vos potissimum, illustrissimi proceres, compellare decrevi et hoc iterum non propterea, quod in argumento tam arduo, tam difficili tantaeque insuper invidiae exposito aliquid vestro iudicio dignum me afferre posse confidam, sed quod ad eundem animi discursum vos vestrum officium, dummodo in eodem Reipublicae bene consulere volueritis, revocare omniumque bonorum et publicae tranquillitatis studiosorum civium desideria earundem rerum seriam curam vobis imponere videantur. Plenus autem spei sum, futurum, ut si forte non omnia mea vobis probavero, aliquid saltem ex hoc quisquiliarum acervo granorum colligatis, aut si ne hoc quidem assequi potuero, vos saltem ex errore meo meliorum saniorumque consiliorum occasionem arripiatis. Utcunque autem res cadet, mihi sufficiet, si vel inane dolium versando Reipublicae in rebus tam arctis, si non operam, affectum saltem meum probem et testatum faciam.

Hic autem, si ordine velim procedere, necessario aliquid primum de ipso morbo, quo Respublica nostra laborat, deinde de eius causis erit dicendum. In harum enim rerum diligenti investigatione certaque cognitione eruditiores medici primum ad restituendam sanitatem gradum non abs re constituunt.

Et quod ad morbum attinet, res subtili inquisitione minime indiget sub hoc utique rerum statu; maioris tamen perspicuitatis gratia mali nostri publici universum complexum ad tria capita refero. Sub quorum primo comprehendo periculosam illam diffidentiam, quae inter subditos huius regni et supremum nostrum magistratum intercedit, secundum in illo dissidio agnosco, quod inter status, quos vocant, hoc est, inter ordinem ecclesiasticum et civilem sive equestrem in hoc regno gliscit patriaeque iam diu insigne aliquod malum minitatur; sub tertio illud inusitatum inter Polonos factionum studium intelligo, quo ordo equestris hoc praecipue tempore ita graviter laborat, ut ad

efficax aliquod remedium malis publicis adhibendum nec virium satis nec sufficientem auctoritatem habeat. Quae patriae nostrae pestis a paucis annis eo usque excrevit, ut extincto illo fraternitatis Polonicae candore, alter alteri suspectus esse incipiat, ut nulla fere amplius sermonis, nedum consiliorum libera nobis communicatio reliqua sit. Haec, inquam, tria nos premunt Poloniaeque, ni rebus aliter prospiciatur, gravissime minitantur, ut quorum ea sit ratio, ut unumquodque illorum ad maximum imperium evertendum sufficere queat. Quod omen Deus Opt. Max. prohibeat et a nobis clementer avertat!

Ad causas vero istorum malorum quod attinet, res in hoc publico dissidio et mutua partium incusatione infinitis fere difficultatibus implicata est, ut vix quisquam eam ex suo sensu decidere ausit aut definire.

Quid enim hodie maiori contentionis nixu inter nos agitur, quam ut alter in alterum turbatae Reipublicae culpam transferre conetur, ubi tamen in eo fere utrobique peccatur, ut morbus ipse morbive symptomata saepius pro eiusdem causis arripiantur, ut quia, verbi gratia, praecipuam doloris vim circa caput sentimus, ibidem etiam principalem morbi causam latere existimemus, ut hoc solum et immediate velimus curari, non aliter, quam si in ardente causone aliquis aegroto cranium perforare aestuantesque vapores emittere vellet, cum, si peritis medicis auscultaremus, de fonte nobis potius cogitandum esset, ex quo haec iniuriosa capitis gravedo scaturit et exhalat.

Nec in eo parum situm est, cum hic error, qui in causarum indagatione committitur, in omnibus disciplinis latissime grassetur; in politia tamen rerumque politicarum tractatione longe frequentissime occurrit et ibidem multo, quam alibi, periculosior est, ut qui in publicam salutem peccet et sic omnium et singulorum res et fortunas secum involvat.

Mihi ergo ne idem accidat, omissis illis dissidentium mutuis accusationibus, quarum ego iudex esse nec possum nec volo, generales causas persequar, indicaturus, qua ratione illae, si non tolli, minui saltem et sensim mitigari queant.

Causae vero vel internae sunt vel externae. Internas voco, quae ex ipsius corporis Polonici fatali cachexia exortae sunt proximamque morbo materiam suppeditant eundemque fovent et nutriunt. Externae mihi sunt, quae materiam hanc peccantem

et ad morbosum habitum dispositam movent, proritant, impellunt et exasperant.

Ad internas, praeter illa privatorum peccata, quibus Dei ira quasi ordinario provocatur, quae propterea omnibus a condito mundo rebuspublicis exitium attulerunt et quibus Polonia nostra hodie, proh dolor, saltem non obruitur, in specie refero religionis illud dissidium et factiones, quarum occasionem turbulenta et ambitiosa ingenia ex eodem sine causa arripiunt, rei insuper familiaris avarum studium, publicae vero supinum neglectum, veritatis odium et periculum, hypocriseos vero assentatoriaeque adulationis studium et favorem, iustitiae depravationem, iniustitiae vero palliationem, fortitudinem domi militiaeque in odium et suspicionem vocatam, degenerem vero ignaviam, cultam et promotam ambitionem sine meritis, invidiam sine virtutis aemulatione, innocentes oppressos, sceleratos defensos, imbellem innocentiam periclitantem, praeferocem opibusque suffultam improbitatem palam dominantem, virtutem denique neglectam, hypocrisin praemiis ornatam.

Haec et his similia alia corporis Polonici vitia seu potius foeda ulcera sunt, talia nimirum, quibus regna circa suas fatales periodos utplurimum obnoxia esse consueverunt. Ad quae sananda nobis certiore, quam qualem humana ratio praestare queat, ope opus videtur. Quae enim tam longo temporis tractu inter nos ita invaluerunt, ut actis altissimis radicibus in ipsius regni habitum iam quasi conversa sint, non video, qua ratione hoc exulcerato saeculo paulo acrius citra aegroti periculum moveri queant, nedum, ut illa subito eradicari posse confidam, ut multorum haud dubie inconsulta impatientia optat, ideoque circa hoc genus causarum ita nobis procedendum existimo, ut cohibitis prius et amotis externis et irritantibus causis illarum fervidiorem motum primum utcunque sistamus et deinceps per temporis successum (quo huiusmodi chronici morbi magis, quam medicamentorum violenta operatione, curantur) materiam hanc peccantem subtractione, alteratione, digestione etc. edomemus, sic statuentes, nobis in magna felicitatis parte reponendum, si Dei beneficio contingat, ut navim nostram sub hac fatali Europae tempestate ita gubernare possimus, ut scopulos, ad quos plerique hactenus ante oculos nostros gravissime impegerunt, vel cum iactura aliqua evitemus.

Ad has ergo externas causas quod attinet, quarum remotioni primam curae nostrae partem impendi velim, sunt hae illae ipsae, quae hactenus in reliquis Europae regnis eandem tempestatem excitarunt, cuius fremitum iam ab aliquot annis intra nos non citra horrorem animadvertimus, quarum impetus a meri die et occidente per contigua Europae progrediens, nostrum hunc septentrionalem hortum ceu turbo quidam videtur invadere, ubi tamen Dei Opt. Max. clementia Poloniae hoc prae aliis Europae nationibus benignissime indulsit, ut pestis haec nos sero tentare coeperit, licet causae intestinae in Polonia a multis annis non minus, quam alibi, conspicuae fuerint. Quod ingens Dei beneficium inter alia hoc nobis (dummodo eo uti voluerimus) praestare poterit, ut reliquorum Europaeorum sub eodem morbo symptomata, casus et pericula cum medicamentorum adhibitorum in utramque partem eventu observare et in rem nostram convertere et sic alieno periculo cautiores fieri possimus.

Ad quam felicitatem nobis tanto facilior aditus hoc tempore patet, quod tumultus illi non solum in recenti memoria et multis nostrum ex oculari inspectione noti sint, sed quod plurimi insuper praestantes viri in singulis fere nationibus sub ipsum morbi aestum de exorientium turbarum remedio sua nobis eruditissima consilia adeoque etiam acres interdum disceptationes publice communicarunt. Quorum veritatem, sicut et errores, eventus ipsemet ad nostrum percommodum usum utrobique detexit. Horum igitur ductum si sequamur, apparebit, omnes fere Europae regnorumque Europaeorum ab annis sexaginta et circiter turbas et seditiones (quarum nonnullae valde cruentae et periculosae fuerunt et adhuc sunt) primam suam et generalem originem ex praesenti religionis dissidio traxisse, sed ita, ut prudentissimus quisque non tam ipsum dissidium, quam eiusdem componendi modum accuset, qui nempe sua vitiositate haec periculosa morbi symptomata causatus sit.

Hoc ipsum vero, ut ii, qui in his rebus minus exercitati sunt, melius intelligant, rem sic explico. Certum est, pontifices maximos cum consistorio suo hactenus vehementer annixos esse, ut imperium ecclesiasticum, per superioris saeculi motus haud leviter concussum, in pristinum statum restituerent suamque per Europam iurisdictionem plene recuperarent. Opus profecto

magnum et arduum, cui melioribus mundi temporibus peculiari fortunae afflatu opus fuisset, in quo etiam tantus hodie et tam contentiosus animorum obfirmatorum nixus et renixus deprehenditur, qui vel ipsius Alexandri victoriosum genium frangere et debilitare queat. Illi tamen hoc ita aggressi sunt, ut primum religionis et ordinis ecclesiastici quandam reformationem publice conceperint, cuius tamen capita non alio, quam ad hunc, quem diximus, scopum directa erant. Hanc deinceps regibus et nationibus, a quibus tale quiddam diu flagitatum noverant, obtulerunt in eum finem, ut ipsorum studio per universum orbem Christianum exsecutioni mandaretur.

Cumque eius rei difficultatem ipsimet probe perspicerent, ut quibus negotii totius vitia optime nota erant, inita sunt varia consilia, quae cum paucissimis ex ipso etiam principum ordine communicata sunt, per quae obiectas difficultates superari remque promoveri posse sperabant. Ad quorum exsecutionem delecti sunt et operose instructi certi homines, qui regibus apud subiectam multitudinem glaciem frangerent factique non admodum grati invidiam, quantum verbis possent, lenirent.

His ad eum modum comparatis, res omnino successura putabatur, quam propterea ii, quibus provincia haec extra ordinem, ut dictum est, assignata erat, magno animo aggressi sunt eamque fideliter urserunt. Eventus tamen longe alius, quam qui sperabatur, secutus est, siquidem conatus iste tam graviter ubique impegit, ut turbas longe maximas pepererit egoque affirmare ausim, omnes fere Europae intestinos tumultus, quibus ab annis ferme quinquaginta, ex quo nimirum praedictae reformationis negotium serio urgeri coepit, quatitur, ex hac capitali scaturigine promanasse.

Quod ipsum tamen ea conditione affirmo, ut non tam ipsam reformationem (quamvis ne haec quidem omnem, ut iam dictum est, fraudis suspicionem potuerit effugere), quam eiusdem exsequendae modum accusem. Hic enim, cum perverse institueretur, illas turbas excitavit, quarum dubius eventus adhuc orbem Christianum suspensum et sollicitum tenet.

Hoc autem si quis forte apertius sibi declarari cupiat, sic habeto. Institutae reformationis hoc praecipuum vitium erat: noverant illi omnium mortalium votis id unice expeti, ut vetus disciplina ecclesiastica restitueretur, cleri mores serio emenda-

rentur, abusus nimium conspicui abrogarentur. Expetebat autem hoc non tam promiscuum vulgus, quam ex procerum numero prudentissimus quisque, qui et Ecclesiae consultum volebant suorumque populorum gemitus miserabantur. Sed si verum fateri volumus, caput hoc admodum perfunctorie ab universo clero tractatum fuit, ut qui hoc potius operam dederint, ut suam auctoritatem tuerentur statumque saecularem sibi denuo subicerent itaque constringerent, ut suae libertati contra eundem in perpetuum caverent.

Ex hoc ergo capitali errore haec deinceps exsecutionis vitia prodierunt: primum utrumque imperii Europaei brachium simul aggressi sunt, statum nempe ecclesiasticum et civilem, sive religionem et politiam, cum alterutrum istorum plus satis negotii eis exhibiturum fuisset.

Deinde hos ipsos status inter se ita commiserunt, ut inverso naturae ordine ecclesiastico agentis, politico vero patientis partes assignarint.

Coacti denique sunt ad harum rerum praxin mediis in ecclesia parum legitimis adeoque violentis et valde odiosis uti. Et haec quidem media duplicia fuerunt: primum huic praecipue operam dederunt, ut regum et principum studia sibi in hoc opere conciliarent seque eorum auctoritate munirent; quo ipso nil opus fuisset, si in institutae reformationis negotio recto pede incessissent. Ipsi tamen, ut haec regum praesidia facilius consequerentur, eosdem communi cuidam foederi illigarunt, per quod ad praedictorum consiliorum exsecutionem coniunctim obligabantur. Et hinc est illa nostri temporis famata principum Catholicorum unio, res per se speciosa, sed quae Europae multarum calamitatum causa exstitit.

Deinde ad persuadendum vulgus huiusmodi oratores delegerunt, quorum opera in tractando religionis negotio legitima quidem fuisset nec suo fortassis successu caruisset, si intra vocationis, quam verbis prae se ferebant, limites substitissent; sed illi his transgressis, in id fere principaliter incubuerunt, ut politias statumque politicum ad suum propositum conformarent, et hoc quidem ea ratione, ut ausu periculosissimo publicas leges et nationum statuta, per quae nempe propositum suum impediri sentiebant, heic tollere, ibi mutare adeoque ad suum sensum omnia ubique reformare conarentur.

Horum vero utrumque quantae invidiae expositum fuerit et quantae per consequens ei difficultates fuerint obiectae, cordatiores facile intelligunt. Quantum enim ad tentatam regum et principum unionem attinet, illa per se hactenus intra Europam adeo semper difficilis fuit, ut quamvis multi et magni nominis pontifices in eadem laborarint, ad exitum tamen eam vix umquam potuerint perducere tum, inquam, quando unanimi religionis sensu omnes ducebantur. Qui ergo successus in hac publica opinionum animorum et designationum discrepantia sperari potuit? Deinde hic ipse in regibus demerendis et uniendis ambitus negotium ipsum, quod alias plerisque non multum placebat, magis suspectum fecit, partem adversam obfirmavit eidemque sui muniendi et defendendi necessitatem imposuit, idque tanto magis, quod haec unio plerisque ad unius saltem familiae privatum commodum et utilitatem instituta videbatur, ut eidem videlicet iam diu affectatum Europae dominium confirmaretur. Quod ipsum quantum institutae reformationi profuerit, eventus in hunc usque diem testatur.

Tertio, regum illa unio, etsi interdum aliquo usque processit, ad exspectatam tamen rei promotionem tantum momenti non attulit, quantum plerique sibi polliciti fuerant, idque ex duplici causa, quod primum reges et principes uniti, utut se interdum sanctissimis [foederibus] ultro obtulerint, negotium tamen tam sincere numquam tractarint, ut non multoties sub eiusdem praetextu sua privata commoda quaesitarent, sicut in Galliis non ita dudum manifesto licuit perspicere, quando rex quidam potentissimus partium Catholicarum patrocinium contra haereticos susceperat; ibi tandem apparuit, eum sub hoc obtentu Galliae regnum affectare. Cum enim animadverteret, plerosque factionis illius proceres ab imperio Hispanico abhorrere, oblitus personae, quam agendam susceperat, manus auxiliatrices retrahere coepit, ut qui videret se spe sua frustratum, id quod Sixtus V. tempestive subodoratus est et aegerrime tulit. Talia autem plura exempla adduci possent ex iis etiam, quae nos propius tangunt. Ex his ergo personatis et malefidis principum molitionibus in unionis istius agro perpetuarum simultatum copiosissima seges in dies succrescit, per quas praedictum reformationis opus magis turbatur, quam promovetur, quodque deinceps illorundem regum conatus, ubi etiam rem serio ege-

runt, per illam edictorum severitatem idem negotium subditis magis invisum fecerunt, quam commendarunt.

Cum enim omnis coactio menti humanae gravis et molesta sit, tum illa inprimis animum liberaliter institutum enormiter laedit et sauciat, qua ei religionis nomine vis affertur, quod tacitus quidam naturae instinctus hoc omnes doceat, Dei cultum liberi et spontanei motus esse debere. Hoc animadvertentes nonnulli ex regum unitorum ordine hanc violentae coactionis invidiam declinare voluerunt, dum ab odiosa illa edictorum acerbitate abstinent et subditis religionis arbitrium ad speciem liberum relinquunt, interim tamen, ut unionis legibus satisfaciant, rem dissimulanter et quasi per cuniculos aggrediuntur, dum eos, quos religionis nomine oderunt, vel ab honoribus reique publicae beneficiis excludunt, vel in iure dicundo aliisve artibus eos varie premunt et impediunt, ut tandem adversitatibus fracti se ipsos eis dedere et conformare cogantur.

Et hoc nostris temporibus praecipuum artificium est iis in locis, in quibus Hispanica inquisitio per regnorum leges nationumque libertatem locum habere nequit, cui a nonnullis multum tribuitur fierique potest, ut non pauci hac ratione subigantur. Si quis tamen rem penitius consideret, facile deprehendet, has subtiles artes, ut vulgo aestimantur, publico statui plus nocere, quam apertam tyrannidem.

Ipsam etenim religionem, quam hactenus ut falsam abominati sunt, nunc etiam de tyrannica iniustitia suspectam habere incipiunt, deinde magistratus auctoritatem, unicum illud throni fulcimentum, convellunt et subvertunt ipsamque principis personam subditis exosam reddunt, illarum denique iniuria longe altius, quam vis aperta, penetrat et generosis praecipue mentibus inextinguibilem offensae memoriam imprimit et inurit. Et hi animorum affectus, utut forte ad tempus, ceu ignis sub cineribus, latitant, quam primum externa qualiscumque ventilatio accedit, tanto periculosius erumpunt.

Adhuc ergo hoc primum exsecutionis medium ad excitandas turbas, quam ad promovendam reformationem, multo efficacius fuit.

Nec res in reliquorum impedimentorum remotione melius successerunt.

Cum enim his de instituenda reformatione decretis et

statutis non solum diversus religionis sensus per Europam iam latissime sparsus, sed etiam nationum populorumque privilegia, libertates, leges et mores obstarent, illa citra tumultum ne moveri quidem potuerunt.

Quae omnia tamen a praefervidis ingeniis, quibus haec provincia non citra delectum demandata erat, non solum mota, sed acriter commota et vehementer perturbata esse constat.

Hinc ergo turbae, hinc simultates, hinc odia, hinc diffidentia cum reliquis fatalibus furiis, quibus nostro tempore status politicus infestatur, ceu ex Orco, proruperunt, id quod omnes Europae nationes, quas haec pestis pervasit, sonora voce profitentur, hanc et non aliam calamitatum suarum causam omnes, qui citra morbi affectionem iudicant, summo consensu allegant.

Videamus nunc ergo, num malorum nostrorum Polonicorum eadem ratio sit et num haec etiam externa causa ad eorumdem inflammationem et exasperationem aliquid contulerit, id quod multis forte difficulter persuadebitur. Ego tamen illud constanter assero et assertionis meae has probationes affero: De eo primum satis constat, clerum Poloniae et ipsum tandem vehementer urgeri coepisse, ud ad eorundem consiliorum communionem semet aggregaret. Ad quod ipsum tamen praecipui istius ordinis ab initio valde lenti fuerunt, non quod rem improbarent, sed quod exsecutionis difficultate deterrerentur. Tandem tamen exterorum instinctus praevaluit et tergiversantes impulit ideoque in hunc finem non ita dudum synodus illa Petricoviensis celebrata fuit, cuius decreta plerisque vel eo saltem nomine suspecta fuerunt, quod tanto studio occultata fuerunt et suppressa.

Sed nec illud cuiquam dubium esse potest ab his ipsis primo loco diligenter curatum fuisse, ut reges Poloniae praedictae unioni implicarent eosdemque cum domo praecipue Austriaca quam arctissime coniungerent. Ex qua nimirum coniunctione maximum ad praedictae exsecutionis promotionem emolumentum sperabatur, ut quae ad subditos in utroque regno magis perterrendos et in ordinem redigendos permultum factura videbatur, quantumvis consiliis illis longe aliud pallium obduceretur.

Harum vero rerum praxis post infelicem illam expeditionem in Sueciam quasi renovata fuit, ubi nonnullorum studia

valde conspicua exstiterunt, eorum videlicet, quos praeter iam dictas causas Sueciae amissae invidia urgebat, qua nempe ordinem suum premi sentiebant, qui propterea omnem lapidem moverunt, ut novis regum amicitiis accepti infortunii sensum nonnihil mitigarent.

Verumtamen, ut inter vicina regna fere fieri consuevit, Austriacorum studia nostratibus semper suspecta fuerunt ideoque pro hac etiam vice ad agentium illorum consilia promovenda tantum non contulerunt, quantum speratum fuerat, cum praesertim praeter vulgares illas regum regnorumque vicinorum simultates et dissensiones alia non pauca quotidie intra et extra regnum inciderent, quae huiusmodi coniunctionem reipublicae nostrae minus commodam, ipsis etiam civibus formidabilem efficerent. Per illius itaque attentationem nil amplius effectum fuit, quam ut inveteratae suspiciones periculosius recrudescerent. Quod ipsum, etsi iis, qui haec agitabant, non ignotum esset, se tamen adeo non passi sunt impediri publicamque indignationem tam secure contempserunt, ut tanto potius confidentius in proposito perrexerint illudque tandem per fas et nefas ad exitum conati sint perducere.

Hic ergo molitionum iam antea suspectarum tam importunus fervor eum tandem eventum sortitus est, ut offensa nobilitate regnum factionibus mutuaque diffidentia impletum sit et rex ipsemet subditis, subditi vero regi suspecti esse coeperint, quam constat proximam et compendiosissimam esse ad reipublicae dismembrationem et interitum viam. Et hac ratione prius illud institutae reformationis turbataeque Europae medium satis inter nos, ut opinor, efficaciter operatum est. Ad alterum quod attinet, popularium nempe obstaculorum remotionem, nemo Polonus, opinor, negabit in hoc regno maiora et robustiora eis obiecta fuisse et adhuc obici, quam in ulla Europaea natione. Consilia enim ista inter nos, ut quidem nunc res sunt, ad effectum, quem ipsi cupiunt, perduci nullo modo possunt, nisi aut Hispanica inquisitio aut quiddam, quod inquisitioni illi aequivaleat, in regnum introducatur, per quod nempe Polonia ad Hispanismi aliquam similiaritatem redacta praedictae exsecutioni oportuna reddatur. Patria vero nostra ea corporum animorumque libertate hactenus utitur, qualem fortissimae nationes et generosissimus quisque sibi optare poterit; qua libertatis fi-

ducia ex ipsis etiam Catholicis cordatiores enormes illos abusus et vanas superstitiones, quas in religionem ipsam eiusdemque exercitium irrepsisse constat, magna multoties libertate coram ipsis etiam praelatis reprehendunt et detestantur. Et quis inter nos rei istius potestatem sibi eripi patietur, quae tamen coram inquisitionis Hispanicae tribunali ignis supplicio adiudicaretur? Nemo ergo est, qui non videat, quam duro collisu haec inter se committi oportuerit, postquam inprimis libertas illa, quatenus animum praecipue et conscientias concernit, non ita dudum per confoederationem publicam contra eadem tentamenta denuo et quasi extra ordinem confirmata est.

Quamvis autem Hispanicam inquisitionem nemo nobis hactenus aperte et ex professo conatus sit obtrudere, quod intelligerent, hoc citra periculum vix posse tentari, via tamen ad huiusmodi aliquam imperiosam coercitationem variis artibus paulatim et quasi per cuniculos parata est sensimque muniri coepit, eo nimirum adhibito artificio, quo rem citra omnem mutationis sensum practicantes illi se consecuturos sperabant; tam caute tamen et circumspecte incedere non potuerunt, quodque agebant, tam probe nunquam potuit dissimulari, ut rerum e diametro pugnantium tamque asperarum vel levis agitatio non ingentem flammam vel tandem eliceret, de quo ipso, proh dolor, oculorum aspectus hodie testatur.

Haec a me omnia verissime dici omnes norunt, qui rerum nostratium aliquam saltem notitiam habent quique actiones nostras comitiales ab aliquot annis vel e longe spectarunt, nec diffitentur hoc ii, qui in partibus adhuc inter nos eatenus haerent, ut et praedictae reformationis negotium cupide amplectantur eiusque studiosae, per legitima tamen media, exsecutioni faveant.

Adhuc ergo perspicuum est, reipublicae nostrae intestina mala non solum per easdem externas causas proritari et exasperari, per quas reliqua hactenus Europa turbata fuit, sed eundem etiam in iis operationis modum teneri. In his igitur tollendis et amovendis opera nostra occupari debet, siquidem ordine procedere matrique nostrae cum aliqua spe salutis opem ferre voluerimus. Scio tamen, quid heic nonnullus dicturus sit: me haec disserendo morbum fere incurabilem ostendere, cum harum rerum studio consiliorumque istorum exoticorum effe-

ctuosae exsecutioni potissima pars Regni implicata sit, ut curatio heic etiam ipso morbo difficilior, adde, et periculosior futura videatur.

Non est de nihilo, quod dicitur, novique egomet multos prudentes viros in eo consentire; existimo tamen, omnia opinione nostra faciliora fore, si primum inter res ipsas earundemque abusum, deinde inter personas, a quibus illae tractantur, accurate distinguatur.

Ad res, quod attinet, nec Austriacae familiae, inter Europaeas haud dubie eminentissimae, nec quorumcunque exterorum regum et principum cum nostris regibus legitima et sincera coniunctio per se vel nos vel rempublicam nostram in minimo laedit, sed eidem potius praesidio et ornamento futura esset, si a practicantibus illis ad sinistras suspiciones non tam densae nostratibus occasiones praeberentur.

Eadem fere ratio est alterius medii; ab huius enim exsecutione nihil turbarum nobis esset metuendum, si modo ita instituereturr, ut intra legitimum docendi modum consisteret missisque aliis parum convenientibus practicis eventus Deo committeretur. Non igitur res istae per se, sed earum abusus et perversus tractationis modus rempublicam laedunt et has in praesentia difficultates nobis pariunt.

Haec itaque in rebus differentia si observetur, inter ipsas etiam personas manifestam nobis discriminis rationem ostendet, ut nempe non omnes eos, qui praedictis rebus manum quocunque modo admovent, pro veris calamitatis nostrae auctoribus habeamus, ut curationis, de qua dicturus sum, actum, non ad omnes et singulos extendi opporteat, sed eos tantum, qui praedicti abusus praecipuam culpam sustinent.

Si quaerat aliquis, quinam illi sint, respondeo, si eorum, quos in hisce rebus periculosa experientia longo tempore erudiit, consentiens testimonium admittere, si praeterea ipsam rerum evidentem inter nos experientiam in consilium adhibere volumus, Iesuitas et institutum Iesuiticum pro iis nobis necessario esse habendos. Hi, inquam, sicut in supradictorum consiliorum exsecutoriali praxi primas sibi ubique arrogant, ita alteram eius et quidem odiosissimam et nostrarum inprimis rerum respectu perniciosissimam partem extra ordinem sibi suaeque actualitati desumpserunt, in qua agitanda ita hactenus versan-

tur, ut quod in hisce consiliis pessimum est, praecipue arripiant, arreptum peius efficiant et vim eius malitiosam per subiectum Reipublicae corpus, quo iuro quave iniuria, quasi transadigere et per partes applicare conentur, ut sic prorsus sentiam, si uni Iesuitae non essent, nos aut turbas eiusmodi nullas habituros, aut si quae forte, ut ex consensu reliquarum partium Europaearum, obortae fuissent, eas multo facilius minorique periculo consopiri posse. Hoc quidem certum est, Poloniam ab iis ultimo loco inter Europaeas nationes commotam esse.

Hoc vero cum illud ipsum sit, de quo inter nos quam maxime controvertitur, iudicii huius rationes aliquanto accuratius erunt demonstrandae. Quod ita faciam, ut primum ad oculum demonstrem instituti Iesuitici, si per se consideretur, eam esse rationem, ut liberae reipublicae valde inimicum et adversum, libertati vero Polonicae inprimis formidandum sit, deinde vivis aliquot exemplis ostendam, quam periculose secta haec statum politicum hincinde per Europam turbarit, tertio, obiectiones nonnullas diluam, quae sententiae huic a contrarium sentientibus fere opponuntur.

Quae tria si a me demonstrata fuerint, quartum, quod principaliter intendo, sua sponte sequetur, iis nempe, qui Rempublicam restitutam et salvam cupiunt, praecipue operam dandam esse, ut Iesuitae et Iesuitismus extra Regnum eliminentur, quo sic remotis hisce curationis interturbatoribus certa aliqua et firma pacis stabiliendae ratio iniri queat.

Ad primum quod attinet, in eo tria considero: ipsam Ordinis politiam, finem, ad quem tendit, operationes sive praxim, per quae hunc finem conatur assequi.

Politiam si penitius introspiciemus, fatendum nobis erit, eam in hoc genere accurate dispositam, firmisissimam et ad res magnas gerendas aptissimam esse, ut parti, cui se vel applicaverit, permultum prodesse, vel opposuerit, nocere queat. Generalis dispositio pure monarchica est, forma nimirum politiae ad movendum et agendum commodissima. Monarchicae dispositionis nervi in hisce rebus consistunt: capite primum uno regitur, deinde hoc ipsum caput uni etiam loco, urbi nimirum Romae, alligatum est, ubi perpetuo residere cogitur. Quae res sectae huic inter alia hoc praestat, ut uno certo et uniformi aëre perpetuo regatur et vegetetur, Romani nempe consistorii

afflatu, prout is ab iis, qui Romae omnia possunt, afficitur. Disciplinae denique forma institutum hoc longe arctissima utitur, qua cives eius ad caecam oboedientiam (sic ipsimet loqui consueverunt) astringuntur in tantum, ut minoribus in nulla maiorum vel absurdissima imperia inquirere liceat, nedum ut aliquis ea detrectare ausit.

Haec ergo formam illam monarchicam constituunt, constitutam firmissime constringunt adeoque faciunt, ut actiones eius efficacissimae sint et ceu cuneus quidam penetrent; illo vero hanc compactionis soliditatem adiuvant eandemque solidiorem efficiunt, quod primum communitatis huius basis per fixam illam Generalis sedem Romanae sedi et consistorio, ut dictum est, quasi affigitur et implantatur, deinde, quod eandem Hispanico imperio similiter inserunt, dum inter septem Generales, qui sibi hucusque, si recte memini, invicem successerunt, neminem elegerunt, qui non vel natione vel ditione Hispanus esset, quae res non caret mysterio; tertio, quod ex tot diversis clericorum ordinibus soli fere Iesuitae ab utriusque fori ordinaria iurisdictione exemti sunt, ut nullum prorsus in nationibus, nisi sui corporis superiorem agnoscant, qui plerumque Italus aut Hispanus est, ut sic ordo Iesuiticus ab omni iuris Polonici coërcitione solutus, inter nos liberrime versetur suisque molitionibus secure incumbat; quarto, quod etiam in subdelegatis imperiis hactenus diligenter cavent, ne in nationibus Provinciales unquam ex indigenis eligant, sed vel Hispanis vel Italis dignitates illas conferunt, aut saltem iis, qui ex Anglia, Gallia etc. propter facinora aliqua profugerunt et propter nimium Hispaniae studium ex praedictis nationibus proscripti sunt, seniores vero, rectores et his similes inter nos rarissime ex nobilium ordine, sed ex plebe tantum adoptant. Quod cur fiat, coniectura non est difficilis. Generosa nempe nobilitatis pectora erga patriam ita affecta norunt, ut suis consiliis et practicis ea minus commoda et opportuna statuant. Interim his rebus fit, ut cum Iesuitismi venter nostras fere sit, quem videlicet nostris opibus explere et suffarcire cogimur, caput tamen Hispanico et Italico cerebro repletum habeat, ad cuius nempe sensum reliquum corpus movetur. Haec igitur ad monarchicum robur iterum perquam multum faciunt, incursus Iesuitici impetum certissime dirigunt et sectae huic ad consiliorum suorum exsecutionem invictam plane et penetran-

tem constantiam praebent. Porro huic ipsi imperii Iesuitici formae per subordinatarum dignitatum distinctos gradus variasque species egregie contra omnes monarchiae incommoditates et vitia prospectum est, ut, si ex humano sensu iudicetur, ei neque a tyrannica oppressione nec seditiosa dissolutione ullum periculum sit extimescendum; quod ipsum etiam praedictae sodalitati ad res gerendas miram corporis agilitatem conciliat.

Quarum rerum omnium illustre documentum nobis historia postremi motus Galliae praebet, ubi compertum est in illa desperata totius regni perturbatione ex solo Iesuitarum ordine neminem ac ne unum quidem Iesuiticum individuum fuisse, qui reipublicae partes secutus esset, cum contra ex omnibus aliis clericorum ordinibus permulti regias reique publicae partes fideliter tuerentur. Hispano autem hi ipsi Iesuitae tam pertinaciter adhaeserunt itaque fervide studuerunt, ut factioni eius pro anima aut potius pro corde fuerint, de quo vulgo dicunt, quod in corporis humani structura sit primum vivens et ultimum moriens. Praedicta sane factio prius opprimi non potuit aut eradicari, quam Iesuitae regno exigerentur. Quod fidele et perdurans robur instituto huic in tam variegata hominum colluvie nil aliud praestat, quam ea, quae hactenus de politiae forma diximus.

Num vero haec talia sint, a quibus sibi Respublica Polona metuere debeat, iis cogitandum relinquo, qui superiori autumno artium istarum gustum aliquem perceperunt. Ego interim factionem Iesuiticam inter nos non aliter aestimo, quam agilem quendam et acutum gladium, cuius lamina quidem in vaginam Polonicam recondita sit, sed ita, ut capulum Romana aula et Hispania manibus teneant et sic eum ad nutum suum vibrent, id quod instituti huius proprius finis aliquanto clarius docebit. Hic autem et ipse quiddam singulare et ab omnibus aliis monachorum ordinibus diversum habet. Omnes enim aliorum religiosorum ordines in hunc finem, ut plurimum, inventi et approbati sunt et eo tendunt, ut popularis devotio per eos augeatur, religio Romano-Catholica magis splendeat et ordinis spiritualium pomoeria dilatentur etc.; Iesuitae vero, etsi hisce rebus et ipsi pro virili studeant, sui tamen principalis finis longe sublimiorem scopum sibi praefixum habent, qui nempe est, ut Romanae ecclesiae sive imperii ecclesiastici collapsam auctorita-

tem non solum recuperent, in quo studio reliquos clericos commilitones habent, sed ut subiectum praecipue Europae orbem ita corrigant et reforment, ut huius modi insultus, quos res Romana hactenus est perpessa, in longum praecaveant, sublatis et quasi obstructis omnibus occasionibus, per quas antehac populis ad eandem oppugnandam et excutiendam aditus praebitus fuit.

Quas occasiones norunt non aliunde densius emersisse, quam ex subditorum in hisce septentrionalibus regnis nimia, ut quidem Romae semper visa est, libertate illisque barbaris legibus, quibus hactenus ita firmatur, ut inquisitionis Hispanicae intentatum iugum constanter repellat.

Horum igitur remotio et annihilatio Iesuitis per quartum illud et sectae huic proprium votum extra ordinem iniuncta est; in hunc finem tot extraordinariis privilegiis, bullis et indultis instructi et muniti sunt, ut non solum agendi facultate reliquo clero universo praepolleant, sed iam ipsis episcopis et superiorum praelatorum ordini graves et formidabiles esse incipiant. Nec ego dubito, quin gens Iesuitica aliquando Romanae ecclesiae horrendi schismatis occasionem praebitura sit. Ad quod sane ipsimet inter nos iam hoc conspicuum exordium fecerunt, quo eos, qui Romanae ecclesiae instituta sequuntur, in genuinos Catholicos et politicos distinguunt, veri autem Catholici eis sunt, non qui catholice credunt et vivunt, sed qui ipsorum factioni ita toti addicti sunt, ut omnes illorum molitiones probent serioque promoveant, pro politicis vero, id est, pseudo-Catholicis eos habent, qui etsi in fide et vita ecclesiae Romanae se per omnia conforment, Iesuitarum tamen factiosa consilia et praefervidos conatus detestantur maioremque patriae reipublicae, quam exoticarum factionum et practicarum respectum habent; quod ipsum quale sit, prudentibus liquere existimo. Interea in his ipsis rebus specifica differentia consistit Iesuitismi, per quam a reliquo clero discernitur eiusdemque genus quasi transcendit.

Cum vero hoc ipsi constanter negare consueverint, vivo illud exemplo erit demonstrandum. Inter Venetos et Pontificem hoc maxime tempore controversia intercedit super constitutionibus quibusdam, quarum renovandarum occasionem magistratui Veneto praebuerunt Iesuitarum artes testamentariae,

Pontifex autem eas in fraudem ecclesiae factas conqueritur. Veneti hoc nomine a Pontifice compellati cum intelligerent, iura maiestatis Reipublicae in eo periclitari, eidem cedere noluerunt, sed palam potius prae se ferunt sibi in sua ditione supremam iurisdictionem et sic etiam legum ferendarum potestatem, non autem Pontifici competere etc. Quo animadverso Pontifex excommunicationis fulmine eos territat. Senatus hoc cognito clerum suum compellat, ius Reipublicae eidem exponit, Pontificis pontificiaeque excommunicationis iniquitatem demonstrat eosdemque pro auctoritate hortatur, ut curato officio excommunicationem pro nulla habeant. Quid fit? Antiquus clerus unanimi consensu Reipublicae causam contra Pontificem probat et de fide sua prolixe pollicetur; recentiores vero religiosi, quarum nempe regulae praesentis temporis conditioni accomodatae sunt, ducibus Iesuitis Reipublicae causam damnant stationemque suam deserunt, quamvis Iesuitae magistratus edicto nominatim expulsi et in aeternum relegati perhibeantur. Hoc autem Iesuitae non aliam ob causam fecerunt, quam quod viderent se stante et defensa reipublicae Venetae libertate stantibusque legibus nec stare nec instituti sui finem obtinere posse, quod ipsum sane discrimen illud, quod inter Iesuitas et quoscunque alios clericos constituimus, satis evidenter probat et confirmat.

Vos ergo iam, proceres, quaeso cogitare, quid de Polonia nostra futurum sit, si inter nos omnia illa removeri debeant, ut profecto illa remota cupiunt, per quae in finis istius adeptione impediuntur. Adhuc de fine.

Videamus nunc media sive praxim, per quam ad scopum illum perrumpere conantur. Et haec ex iis, quae iam dicta sunt, facile intelliguntur. Hoc nimirum coniuncta opera fervidissime agunt, ut primum reges Europaeos, quotquot possunt, uni cuidam foederi illigent, cuius foederis principem et directorem constituunt Hispaniarum regem, aurei istius velleris possessorem et custodem; ad cuius videlicet nutum reliqui se applicare cogantur sub hac conditione, ut qui conatibus eius quacunque ratione intercedit aut quam minimum adversatur, de haeresi suspectus sit et praedicti velleris periscelide indignus censeatur.

Sed regnorum septentrionalium ea fere est ratio, ut ad legum praescriptum, non autem ad absolutum regum arbitrium

regantur ideoque regiarum personarum confoederatio parum illis prodesse poterit, nisi etiam subiecta regibus regna in eandem unionis massam concludant. Atqui »hic opus, hic labor est«, cum heic eis infinitae, ut iam dictum est, difficultates obiciantur; quocirca etiam opera illorum heic praecipue enitet et omnium maxime conspicua est. Sic autem res suas hoc loco disponunt.

Primum omnium hoc sedulo curant, ut in aulis se insinuent.

Hunc enim nidum hoc genus accipitrum sibi ubique praestruere inque eodem ova sua deponere solent, priusquam ad venatum evolent. Iesuita etiam ibi peregrinus sibi et exsul, immo capite diminutus videretur, ubi ab aula arceretur. Fixo heic pede ulterius operam dant, ut clavum reipublicae in suam potestatem redigant, id est, ut vel regi reginaeve ex suo corpore confessarium vel saltem heredi regio praeceptorem dent, aut, si hoc non semper succedit, illis dominentur, quorum in reipublicae administratione praecipue partes sunt et vires utque horum affectus, cupiditates et designationes penitissime cognita et perspecta habeant, qua videlicet esca unusquisque alliciendus et captandus sit. Ad hoc autem felicius perficiendum Romana aula, quidquid auctoritate, quidquid opibus, quidquid artibus et consilio valet et potest, genti huic liberalissime, ut iam dictum est, indulget, adeo, ut Iesuitarum commendationes Romae ad consequendas dignitates et praebendas plus valeant, quam potentissimorum regum intercessiones.

Quae unica res, si cetera abessent, ad corrumpendas omnes, omnes, dico, Europae aulas abunde sufficeret, sicut eventus, proh dolor, testatur, quamvis hoc etiam advertendum est, genio Iesuitico extra hoc quandam a natura occultam vim inesse, qua ingeniis aulicis imperat et dominatur.

Ut autem de occultioribus factionis huius artibus, quas in praedictis politiarum officinis exercent, nil dicam, duo sibi ibidem potissimum paciscuntur; primum, ut ipsorum mellificatio ex hac reipublicae arce non impediatur utque deinceps adversariis suis nullum eo refugium pateat illorumque quaerelae, si quas eo deferent, vel omnino negligantur, vel quoquo modo eludantur. De his duobus quam primum Iesuitae cautum est, ipse deinceps sibi ad reliqua perficienda sufficit.

Quale [1] autem et hoc sit, prudentes vident. Nulla sane in animalis corpore tam periculosa ullius visceris obstructio accidere poterit, quam perniciosa haec est in politia principalis arteriae et sanguinis per eandem commeantis suffocatio, ex quo videlicet in Polonia utique aliud nihil oriri potuit, quam hic febrilis aestus, quo Rempublicam hoc tempore ardescere videmus. Ipsi quidem hoc acerrime negant adeoque stomachantur, quoties rerum istarum culpa in ipsos confertur, ut qui non ignorent, quam iustam ex eo odii et invidiae causam apud omnes bonos sustineant ideoque suspicionem hanc verbis, quantum possunt, a se removere conantur dictitantes et sibi et religioni Catholicae iniuriam fieri, haereticorum has calumnias et invidorum aulicorum clamores esse, se mundo rebusque mundanis prorsus valedixisse, negotia politica ipsis sordere eorumque attrectationem per instituti sui regulas sibi interdictam esse, se denique a rerum politicarum studio, tanquam ab instituti sui peste refugere etc. Speciosa profecto et in hoc vitae genere vere pia et religiosa oratio, cuius veritatem Poloniae nostrae publica aliqua et liberali contributione redimendam suaderem. Nunc vero hos pictos et theatrales sermones clarissima experientia ita evidenter refutat, ut nil dubitem, quin pars illorum, qui ista audiunt, effuse rideant, pars etiam gravissime indignentur. Illi nempe ridebunt, qui sibi conscii sunt se per redempta Iesuitarum studia ea multoties in aula et alibi consecutos esse, quae nullis meritis, nullo iure gratiave adipisci potuissent, contra vero illi haud leviter indignabuntur, qui meminerunt se in aula multoties in iure suo impeditos esse, ideo saltem, quod factioni Iesuiticae illorum negotia non satis probarentur, vel quod eosdem non pro illorum desiderio coluissent.

Quodsi vero Iesuitae rerum aulicarum cura se prorsus abdicarunt, si negotia politica illis ad eum modum sordent, quid causae est, quod hoc potissimum tempore suam, quam plerique suadent, ab aula remotionem tam aegre ferunt, ut eam inter septem supplicia, quae eis a politicis iniuste infligantur, numerent?

Sed in re manifesta verbis non est opus; hoc saltem ex

[1] Ustępu od »Quale autem... aż do »in contemptum veniret« brak w Jag. 1607 i Ak. z r. 1724.

mea experientia testari possum me, cum inter aulica ministeria adhuc versarer, primarium aliquando Iesuitam audivisse, qui reipublicae cuiusdam legato infortunium suum, quod in causa, ut mihi videbatur, aequissima perpessus erat, deploranti his verbis insultabat: »Videsne, quantum Patres Societatis hic possint«? Quae temeraria vox cor mihi vulneravit, quod ex animo dolerem, per huiusmodi temerarios et impotentes homines reipublicae nostrae vitia ad eum modum coram iis denudari, apud quos omni studio cavendum erat, ne hoc imperium in contemptum veniret.

Interim hi vultures constructo et firmato hoc nido pabulatores suos quoquoversum emittunt suamque venationem hac fere ratione instituunt: primum operam dant, ut in primariis regni aut provinciae urbibus seminaria, collegia, templa quam plurima, tanquam instantis messis suae horrea, vel occupent vel exstruant. Per haec autem duo consequuntur, quae eis ad finem suum, de quo diximus, valde proficua exsistunt: regnum primum universum his ceu unguibus apprehendunt et ita constringunt, ut ad suum nutum illud, quoties res ita postulat, cum singulis partibus circumagere queant. Quod ut facilius consequantur, seminaria sua in praedictis urbibus ita plerumque construunt, ut suis aedificiis ipsa urbium moenia complectantur eademque sibi noctu diuque pervia faciant, ut in arcibus, quas Cracoviae, Vilnae, Calissii, Posnaniae ect. habent, videre licet.

Nec ego gentis nostrae supinam negligentiam et incuriam satis heic demirari aut pro rei indignitate sufficienter detestari possum, quod ad huiusmodi periculosas et Reipublicae praeiudiciales substructiones non solum connivemus, sed ad easdem materiem ceu propriis manibus congessimus, cum sic existimem, si rex aliquis tale quid machinaretur, universam rempublicam contra eum insurrecturam: et his exterorum venatorum indagatoribus in nostris nemoribus tantum licet! Deinde eadem opera iuventutem nostram, spem posteritatis, ad suum cerebrum dispositis et recoctis animis regignunt et sic inter nos novi et Iesuitici mundi sementem faciunt.

Dum autem intra regni urbes hoc ii agunt, qui ad haec donis idoneis sunt instructi, reliqui concionibus popularibus et audiendarum confessionum operosissimo simul et quaestuosissimo

artificio pro virili student. Quarum artium effectus iterum duplex est: plebem enim primariam, ut ille loquitur, hac ratione paulatim suam faciunt factionique vires adiciunt, provisoribus deinceps, qui camerae sive aerario praesunt, viam ubique muniunt, ut in omnia publica et privata bona aditus eis patefiat.

Et heic mihi latissima sermonis valva se aperiret, si aucupia illorum, quibus illi homines, mulierculas praesertim, circumveniunt, explicare vellem; cum vero instituti et occupationum mearum ratio mihi habenda sit, illud saltem praeterire nolo, in quo etiam sectae huius a reliquis religiosorum ordinibus differentia aliqua perspicitur, quod nempe Iesuitae vulgaria illa munuscula, quae in religiosos erogari consueverunt, non curant nec ea capiunt, quod hoc eis sordidum et reliquo ordinis splendori minus conveniens videatur, aquila enim curucam non captat et ipsi alias, ut exercitati practici, bene norunt pecuniam in loco negligere maximum interdum lucrum esse. Novique egomet simulationem hanc aliquando eo usque processisse, ut oblatum 50 aureorum Ungaricorum pretium repudiarint. Hominum vero opulentorum testamentaria legata et cum his integra praedia adeo non fastidiunt, ut potius exquisitissimo artificio illa aucupentur, ut Polonia in hac etiam publica morum corruptione vix quidquam simile experta sit. Hinc ergo istis pecuniae neglectoribus, qui suam gratuitam operam nobis tam officiose deferunt, illi regales inter nos proventus, quorum praesidio se iam non solum animose tueri, sed etiam factiones inter nos alere incipiunt; hos etiam cum reliquis suis arcanis in Maiore Polonia Calissii, in Minore Cracoviae, in Russia Lublini, Vilnae in Lithuania, Poltovii in Masovia et Braunsbergae in Borussia deponere et custodire dicuntur. Haec, inquam, imperii Iesuitici inter nos aeraria publica sunt et chartophylacia, quae si hoc tempore excuti deberent, Poloniam haud dubie de status sui qualitate rectius instructura essent, quam tot hactenus tumultuosa scrutinia praestare potuerunt. Et haec de praxi Iesuitica.

Haec itaque de primo designationis meae capite, de politia nimirum instituti Iesuitici pro lectoris instructione sufficiant. Eius nunc erit cogitare, num fallatur, qui Iesuitas Polonis reique eorum publicae vehementer formidandos et sedulo caven-

dos censet. De narrationis autem meae veritate novi plerisque melius, quam mihi ipsi, constare.

Superest nunc, ut, quae in genere de sectae Iesuiticae natura et moribus proposita sunt, per particularia exempla comprobentur adeoque demonstretur, quam periculosa harum rerum praxis ordini politico fuerit; quod secundum erat propositionis meae. Caput hoc ipsum vero per domestica et nostrae experientiae documenta satis copiose explicari posset et demonstrari; spero tamen in exterorum historia rem magis conspicuam fore, quod illorum casus extra factionum affectus positi et sic ad instruendum aptiores sint, ideoque illorum exemplis immorabor, ita tamen, ut nostratium non prorsus obliviscar.

Inter plurima vero documenta vix quidquam illustrius est eo, quod historia ultimi tumultus Galliae suppeditat; ex quo nempe perspicitur, quantum Iesuitismi genius contra statum regium ad eiusque eversionem possit. Res sic habet. Regni Galliae ea est conditio, ut a prudentiae politicae studiosis fere pro optimae politiae forma allegetur. Et quamvis in eo nobis cum ipsis per omnia non conveniat, certum tamen est eam firmissimam esse, siquidem ad absolutae monarchiae formam quam proxime accedit, contra tyrannidem tamen et seditionem iis legibus, ea parlamentorum auctoritate, illa denique sanguinis regii reverentia corroboratum et firmatum est, ut his solis rebus hactenus invictum perstiterit.

Et quantum ad sanguinis regii observantiam attinet, Galli vulgo aliquid prae reliquis nationibus in hoc affectu putantur habere. Illorum sane regia familia vetustior est, quam ulla Europaea. Contra hanc tamen firmissimam, ut Henrico III haud dubie videbatur, arcem Iesuiticae impressionis cuneus tantum valuit, ut quod in Galliis hactenus inauditum erat, rege in ordinem redacto familiae regiae auctoritatem ita penitus prostraverint, ut et personam regiam neci dediderint et infensissimae Gallis nationi ad invadendum regnum viam longe lateque complanaverint. Et nisi peculiaris et paene miraculosa Dei providentia conatibus eorum tam evidenter obstitisset, rem eo deducturi videbantur, ut Galli prodita regia familia, quae inter eos per annos plus quam 600 tam altas radices egit, ut omnes fere principes familias complexa sit, Gallici nominis pepertuum hostem et aemulum sibi regem ascivissent, idque sane multo

maiori miraculo, quam si nobis antehac Demetrium suum Moscoviticum obtrusissent. Heic autem, ut magis perspicuum fiat, quomodo instituti istius genius erga statum politicum sit affectus, ex tot illorum molitionibus, quibus Henricum illum subverterunt, unum saltem, sed valde insigne illorum stratagema heic producam, cuius haec est ratio:

Sub initium praedicti tumultus quaestio illa in Galliis agitari coepit, num pontifex Romanus Galliae populum a fidelitatis iuramento, quo regi suo obligatur, in casu haereseos absolvere possit? Ex hac oriebatur altera, huic admodum affinis: num cuilibet privato liceat tyrannum propria auctoritate occidere? Intelligis, opinor, cordate lector, quantum regis statusque regii et universae reipublicae in horum problematum decisione intersit. Et quid putas Apostolos dicturos fuisse, quando Hierosolymis primum concilium sub praesidio Spiritus sancti celebrabant, si religiosus aliquis cum huiusmodi quaestione coram eis apparuisset? Neque tamen in Galliis controversiae istae novae erant. Ad priorem enim ventilandam pontificum olim cum Galliae regibus perpetua litigia perennem materiam suppeditaverunt; posterior vero ante annos plus minus 200, post caedem nempe Ludovici Aureliani in Sorbonistarum collegio publice agitata et sollemniter decisa erat. Utraque semper constantissime fuit negata, adeo, ut posterioris assertio et assertor Ioannes Pratus, ni fallor, in concilio etiam Constantiensi ex aequo damnati fuerint.

Pro hac autem vice eaedem quaestiones Galliam ad eum modum immutatam invenerunt, ut bona pars cleri et cum his totus Iesuitarum ordo utriusque assertionem probaverint, revocata et annihilata maiorum suorum perpetua sententia non aliter, quam si novus interea mundus successisset.

Huius vero immutationis Iesuitas praecipuos auctores exstitisse ipsa Sorbona post res sedatas publice professa est et Iesuitae idem non obscure agnoscunt, dum inter causas, propter quas olim pontificia excommunicatio contra Galliae reges minus efficax fuerit, hanc nominatim exprimunt, quod Gallorum animi tum non sufficienter dispositi fuerint, hoc est, quod tam acres seditionum concitatores non habebant, quales hodie Iesuitici concionatores sunt et confessarii.

Haec igitur Iesuitarum decisio (non tamen absque Deo)

Henrico necem attulit et contra parricidam absolvit eumque Ehudo isti, Israelitarum liberatori, aequiparavit; quale nihil in ulla Christiani orbis parte inde a religionis incunabulis auditum scriptumve est aut lectum.

Ubi tamen, proceres, ut rei indignitas melius perspiciatur, [quod] diligenter [est] notandum, sectam hanc tyranni, eius nempe, quem ab unoquoque privato impune occidi posse contendunt, definitionem sibi suaeque discretioni reservasse, secundum quamis nobis pro huiusmodi mactationis pecude habendus est, qui quacunque ratione in Romani pontificis indignationem incidit et ex Iesuitarum sensu excommunicatur, id quod ideo heic addendum fuit, quod in alterius quaestionis formatione ab ipsis insidiose additur »in casu haereseos«, ut hoc nempe fuco perfidiam suam in supremum magistratum incrustent, cum ex praecedentibus constet, haereticos illis esse, non qui pravas in religione opiniones sectantur, sed qui Iesuitarum artes quocumque modo impediunt, aut ipsis non per omnia obsequuntur, sicut vel ex Venetorum exemplo intelligere possumus, quos haec secta per universam Italiam pro pestilentissimis haereticis proclamare dicitur, ideo saltem, quod latis, seu potius renovatis legibus Iesuitarum cupiditati frenum iniecerunt et quod forte etiam (de quo mihi constat) inquisitoriae potestatis libidinem intra nimis arctos carceres concluserunt.

De Henrico vero certum est eum, dum vixit, nullius uspiam erroris ab ullo Catholicorum insimulatum esse; constat etiam, eum in Catholico-Romana communione usque ad extremum perstitisse. Furoris autem, quo eum persecuti sunt, haec vera causa fuit, quod sceptrum regium non ei tradere volebat, quem sibi hi socii, tamquam idoneum molitionum suarum administrum, Galliae regem destinaverant.

Nunc ergo, proceres, iterum attendite mihique dicite, an non per hoc Iesuitarum decretum omnium Europaeorum regum et quorumcunque magistratuum politicorum mors et vita ab arbitrii Iesuitici horoscopo suspendantur, ut si hic illis dextre ascendat, ipsi vivant et valeant, sin minus, pereant? Qua de re praedicta Venetorum calamitas, regis Britanniae perpetua pericula et illorum omnium metus, qui hunc ordinem sibi infestum sentiunt, abunde testantur. Venetorum tamen exemplum praecipue conspicuum est, quod respublica illa, ut dixi, Romano-

Catholicam religionem hactenus, tamquam imperii sui palladium, accurate observet et acerrime tueatur.

Quae exempla quoties expendo, toties exhorresco, cum videam, quam facile sub praesenti rerum statu inter nos simile quiddam in alterutram partem accidere possit, postquam inprimis sectae Iesuiticae ad huiusmodi aliquem effectum tam pertinaces et fervidi conatus ab aliquot iam annis inter nos deprehenduntur. Eos sane ad tale aliquid etiam inter nos audendum satis animatos esse proximorum aliquod mensium experientia demonstravit.

Sed heic fortassis aliquis dicere volet inter nos nihil ab hac parte esse periculi, quod Iesuitis cum rege nostro probe conveniat etc. Mallem hos dicere posse regi nostro cum regni ordinibus et his cum regia Maiestate probe convenire. Hoc enim ad Reipublicae salutem aliquanto utilius et ad securitatem nostram firmius et efficacius esset. Nunc autem hoc vere dici agnosco, neque tamen hoc ipsum sollicitudinis meae causam tollit, sed eandem potius auget. Ecquis enim certo dicere poterit, quod hoc regi nostro perpetuum futurum sit, ut Iesuitis tam propitiis utatur? Quid si is aliquando deprehensis illorum artibus, a quibus eum hactenus plerique circumventum existimant, animum mutet et potiorem Reipublicae respectum habere incipiat? Ecquid tum eum sperare iubebimus? An non tempus fuit in Gallis, quo Henricum III ex Polonia redeuntem Iesuitae eo applausu excipiebant, ut laudum eius praeconio exsatiari nequirent dictitantes huic uni individuo omnes Constantinos et Carolos Magnos, omnes Ludovicos etc. inclusos esse, hunc fortissimum, christanissimum et invictissimum Christi athletam, ecclesiae Catholicae protectorem, haereticorum malleum et pavorem a Deo Galliis provisum? Quid vero haec omnia eum tandem iuverunt, cum hic proiectae assentationis affectus paullo post ita prorsus in contrarium mutatus sit, ut eum non solum occidi curaverint, sed occisi cadaver, quantum in ipsis fuit, sepultura prohibuerint, ipsumque parricidam in divorum catalogum retulerint?

Sed esto, inter nos tale nihil metuendum sit in praesentia; quis vero noverit, qualis in posterum regum rerumque nostratium status sit futurus? Nostraene itaque matri ita consulemus, ut tam ambiguae fructificationis semen scientes intra Rei-

publicae viscera retineamus, tanta cura foveamus et ad posteros propagemus? Quis, inquam, sanus nobis suadebit, ut fortunas nostras tam ambigui eventus aleae committamus, ut nempe Respublica non diutius salva sit, quam quousque regi, reive publicae cum Iesuitis probe convenit, ut tum demum nobis securis esse liceat, quando nihil inter nos est, quod sectae huic offensionis causam praebere possit?

Dixi, quanta vis sit aculei Iesuitici contra reges statumque regium, quoties hunc molitionibus suis obstare intelligunt. Heic autem lectorem notare velim, eiusdem pestis non minorem efficaciam esse in oppugnanda et expugnanda republica atterendisque legibus, quoties nempe sentiunt, se ab his in instituta sua venatione impediri. Et quod ad leges attinet, hae politicae tineae illas praecipue arrodere consueverunt et exedere, quibus ius successionis in regno continetur libertasque et pax publica firmatur. Qualem in Galliis praecipue invenerunt legem illam Salicam, matriculam et fundamentum illius regni, per quam stirpis regiae mascula proles, exclusis femellis, ad regnum sola admittitur. Cuius legis vigore successio regni post interfectum Henricum III ad Henricum IV, regem tum Navarrae, devolvebatur. Quod ipsum cum secta Iesuitica suum interitum interpretaretur, tantum efficere potuit, ut Galli hoc reipublicae suae fundamentum ipsimet subruere conarentur ascita contra hanc legem Philippi II, Hispaniarum regis, filia, quam ex Henrici II, Galliarum regis, filia susceperat, in regni sui heredem, operis totius promotoribus et internuntiis Iesuitis. Quod autem Gallis lex Salica praestat, hoc Poloniae adhuc regum iuramenta conferunt, per quae hactenus reipublicae liberae electionis ius conservatur.

Quam periculose vero hoc etiam libertatis nostrae fulcimentum ab hisce tineis arrosum sit, egomet dicere nolo, nec publice ipsemet divulgabo. Eiusdem virtutis illustre specimen coram oculis nostris in vicina Hungaria, Austria, Stiria, Carinthia etc. ediderunt, eo nimirum successu, ut obtritis legibus, quibus praedictarum nationum et provinciarum libertas nitebatur, partem earum penitus oppresserint, partem ad extremam desperationem adegerint. Hoc quidem rumor publicus hactenus constanter affirmat, in praedictis provinciis alicubi illustribus et antiquissimae nobilitatis familiis publice diem dictum esse, intra quem se aut coram Iesuitarum tribunali sistant, aut re-

lictis patriis sedibus alio migrent, quae res foederi isti male vertat.

Hic ergo iam quaero, proceres, si forte res in eum casum deveniat, ut regiam mentem Iesuitae inter nos vel nunc, vel posteris temporibus ita colant, ut eandem contra rempublicam, contra leges et libertates nostras incitent, ut quando hactenus coram moderna regia Maiestate pacem religionis, unicum illud furoris Iesuitici repagulum, ita traducunt, ut eam Tartaricam et Mahometicam perfidiam nuncupent, quam regia Maiestas citra aeternae salutis suae iacturam nec approbare possit, nedum, ut eandem tueri debeat etc., quam, quam, inquam, vos mihi spem dabitis? Novi tamen, quid etiam hic nonnulli excipiant, non esse videlicet tantopere admirandum, si confoederatio illa fortassis non omnibus probetur, sub qua nimirum tot abominandae sectae quotannis inter nos suppullulent etc. Age itaque, cedamus eis ad tempus (quod tamen citra reipublicae praeiudicium fiat) hoc iure; quid vero ad illud mihi respondebunt, quod in proximis comitiis Varsaviae dominica Misericordiae Domini[1] anno 1606 ex Petri Scargae ore audivimus, quando is converso sermone ad regem sic eum alloquebatur: »Eheu, rex, quorsum iam nobis res tua intempestiva conniventia reciderunt? Reges olim Poloniae de rebus ad rempublicam spectantibus cum solis senatoribus deliberabant, nuntiorum istorum terrestrium, quos vocant, nullae in hisce rebus partes erant, ut qui non ita dudum introducti sint. Nunc vero tua et quorundam maiorum tuorum socordia res eo, proh dolor, deducta est, ut quamprimum feroculus aliquis domicellus, qui se pro nuntio forte terrestri gerit, votum suum proponit, omnes ei protinus assurgere cogantur etc. Tuum, tuum erat, o rex, huiusmodi, quae contra antiquos mores inoleverunt, consuetudines cohibere«. Ubi etiam manibus ceu nutu indicavit, quid fieri vellet, summa nimirum papavera demetienda esse.

Hunc igitur tubicinis istius aulici tenorem si reliqui tribules ita persequerentur (ut profecto eum strenue persequuntur), ut ad istorum consiliorum exsecutionem operam et vires suas regi aliquando in auxilium offerant, ecquid de nobis deque nostra illa hactenus illibata libertate futurum censetis?

[1] T. j. 9 kwietnia 1606 r.

Disputatur hactenus inter nos ab annis 50 aut circiter de legum Polonicarum auctoritate contra Pontificum Decretales, quae civis Poloni caput et fortunas in casu haereseos, ut loquuntur, absoluto episcoporum arbitrio contra expressas libertates nostras subiciunt regique nullas alias in hoc iudicio, quam ministeriales exsecutiones, partes relinquunt.

Disceptatur etiam hodie de modo potestatis regiae itemque de Reipublicae in rebus ad regni salutem spectantibus auctoritate. De his autem controversiis quid Iesuitae sentiant, non est obscurum. Regi regiaeque maiestati (quamdiu in conatibus ipsorum promovendis constanter perget) tantum adiectum cupient, quantum Henrico III olim et eiusdem successori Henrico IV propter oppositam rationem detraxerunt. Quomodo vero vice versa in Rempublicam animati sint, P. Scarga iam nos docuit. Et vos adhuc dormire vultis?

Ex his ergo omnibus perspicitur, Iesuitas illos esse, qui diffidentiam inter regni huius subditos et supremum magistratum serunt, fovent, augent, exasperant, dum regiam Maiestatem nobilitati, nobilitatem regi suspectam efficiunt et sic principem eo deducunt, ut omisso fidelium subditorum respectu exterae amicitiae praesidia circumspiciat. Idem fere illorum studium est circa statuum illud dissidium, quod hactenus ceu in cineribus sopitum iacuit, quod tamen illi subinde fodicant, dum praelatorum animos sollicitando hos spe, illos metu, incitare non desinunt. Illas autem populares factiones, quibus ordo equestris periculosissime hoc tempore distrahitur, eccui alii, quam Iesuitis, acceptas feremus? Qui primum universum hunc ordinem generaliter in haereticos, quibus nullum in Regno, nisi precarium ius concedunt, in politicos, quos his aliquanto peiores statuunt, et sincere Catholicos sibique fideles tripartito discerpunt et inter hos ipsos deinceps privatas simultates et dissidia serunt et alunt, ex quo inter infinita mala etiam illud consequitur, ut princeps ne quidem, si velit, praecipuum aliquem nobilitatis respectum habere queat, ut in cuius dissolutis scopis parum auctoritatis et praesidii sibi repositum norit.

Haec igitur etsi palam inter nos practicentur, ita, ut animi affectus citra ruborem ipsimet in publicum prodant, sunt tamen, qui Iesuitarum inter nos patrocinium suscipiant et omnia sedulo conquirant, quibus haec sub aliqua probabilitatis specie vel

prorsus negari vel saltem palliari et excusari quocunque modo posse confidunt.

His igitur deinceps nonnulla respondenda sunt; nam hoc tertium nobis designationis nostrae caput constitutum fuisse memini.

Qui itaque Iesuitas omnium fervidissime propugnant, primo loco Catholicam religionem allegare consueverunt, a cuius interitu sibi metuunt, si in Iesuitas gravius aliquid deberet statui. Estque hic defensionis Iesuiticae longe splendidissimus et maxime plausibilis praetextus, ad quem amplificandum congeruntur ordinis istius res gestae, barbarorum nimirum infidelium sub utroque mundi axe, sicut et haereticorum, in hisce partibus plurimorum, felicissima conversio; quibus antehac inter nos adiecti sunt divini illi et miraculosi sectae illius successus in Moschovia et augusta spes, quam ex illo tractu et nobis et Romanae ecclesiae ostentant. Ipsi etiam Iesuitae, ut heic foro utantur, videri volunt eos, qui illorum eiectionem et ex aula remotionem suadent, id malitiose agere, ut abactis canibus ab ovili oves luporum saevitiae prostituant.

Ad haec igitur quid dicemus? Haec nempe primo heic admirari cogor, quibus rationibus sibi persuaderi patiantur Catholicam religionem citra Iesuitarum operam in Polonia consistere non posse ii, qui credunt Romano-Catholicam religionem, qualis illa nunc est, paulo minus, quam mille quingentos annos per orbem durasse, antequam Ignatius Loiola in terris natus est, ita videlicet, ut in nostra etiam Polonia tot centenos annos egregie floruerit. Deinde dico Christum et Apostolos inde ab initio non solum religionis propagationi, sed etiam aeternae eius conservationi per sufficientia media abunde prospexisse, ut ecclesiae, quamdiu in veritatis tramite simpliciter incedit, nullis novis et extraordinariis mediis opus sit. Hi autem non Iesuitas, quod quidem ego sciam, sed episcopos, presbyteros, doctores, pastores, diaconos etc. ordinarunt; istorum vero officiorum cum non solum nomina, sed etiam personae inter nos supersint, quibus illorum cura demandata est, quis dubitet, quin hi, dummodo officium faciant, religionem recte sint curaturi, ut maxime Iesuitae in Polonia nulli sint? Quodsi autem Iesuitae canum illa valde ambigua appellatione ita delectantur, ut sibi solis eam vindicent viderique velint citra ipsorum vigilem curam Domi-

nicum ovile omni praesidio destitui, indicari mihi velim, quid de reliquo ordinario clero sentiant? Num hos forte pro vulpibus haberi velint?

Tertio, ulterius sic dico religionis curam et propagationem Iesuiticae designationis minimam partem esse, quam nimirum ipsi amplius non curant, quam quatenus praetextus illius eis ad principaliorem instituti sui finem, de quo dictum est, viam munit, id quod vel hinc apparet, quod inter eos partes docendi in ecclesia inferioribus fere committuntur, ut primicerii huius ordinis et qui ingenio praestant, illis, quas diximus, sublimioribus artibus in aulis liberius vacare queant.

Quarto, experientia testatur, quod etiam virorum doctissimorum, quos vel Iesuitae ipsi pro Catholicis coguntur agnoscere, calculo confirmatur, Iesuitas religioni Romano-Catholicae intra Europam magis obstitisse, quam ut eandem promoverint. De quo aliquot inter nos praestantissimorum virorum ex ipso etiam ecclesiastico ordine querimonias me non semel audire memini.

Hoc ipsum vero cum multis prorsus incredibile videatur, his illud rationibus ulterius declaro: primum, omnes in universum Catholicos in eo mecum consentire opinor, quod ibi demum religio Romano-Catholica crescat et floreat, ubi concilii Tridentini canones et decreta acceptantur et iuxta eosdem creditur et vivitur, ibi inquam, institutae reformationis negotium, de quo supra dictum est, plene succedit, in quo nempe ecclesiae Catholicae salus hodie reponitur. Sed experientia perspicue testatur concilii istius exsecutioni vix quidquam hactenus fortius obstitisse eiusdemque decreta nationibus magis suspecta et exosa reddidisse, quam Iesuitarum practicas et seditiosum fervorem, quibus modestissimum quemque inter ipsos etiam Catholicos offenderunt et omnia turbarunt. Deinde negari non potest, solius Iesuiticae bilis praefervido aestui imputandum esse, quod Romano-Catholica religio hodie in amplissimo Britanniae Maioris regno tanto studio premitur et opprimitur, ut nunc etiam post exactos Iesuitas Catholici sacerdotum saecularium usu penitus priventur et sic regis clementissimi beneficio gaudere nequeant. Eandem calamitatem iidem Catholici ante annos non adeo multos in Scotia Iesuitarum culpa perpessi sunt. Cum enim illorum nonnulli in regno Scotiae coniurationis cuiusdam, quae contra regem ibidem a Paulo Crichtonio Iesuita in Hispania instituta erat, tabulas

hincinde inter Romanae professionis homines clanculum circumferrent, quibus illi subscribere debebant, re prodita ex primaria Scotiae nobilitate complures, qui hactenus ceu columnae religionis Romano Catholicae in praedicto regno fuerant, extremum vitae fortunarumque omnium discrimen adierunt. Sed et reliqui Catholici omnes cum ipsa religione, cui rex antehac non admodum adversari videbatur, in iustissimum regis odium incurrerunt ea ratione, ut in hunc usque diem miseri illi facinoris Iesuitici poenas luere cogantur.

Et quid aliud Hungaros et Transilvanos non ita dudum ad eum modum exacerbavit, ut una cum Iesuitis omnes catholicos sacerdotes, quos nancisci potuerunt, male tractatos ex finibus suis expulerint, quam importunus ille Iesuitarum fervor, dum hi, supremi magistratus auctoritate et favore freti, reliquias libertatis praedictarum provinciarum tanto impetu invadunt, ut incolae, qui hactenus omnia pertulerant, has ultimas Iesuitarum iniurias perferre nequiverint et extrema potius remedia arripuerint? Ad quod eos haud dubie vicinarum provinciarum perspecta calamitas animabat. Quin etiam de Polonia dubium nullum est, quin et inter nos aliquando rebus turbatis Catholicae religioni magnum aliquod infortunium conflaturi sint, si quidem diutius inter nos conversari debeant Cuius rei haec abundantissima causa iam nunc praesto est, quod hic livor illa, quae nobis tantopere commendatur, docendi facultate non contentus, machinationibus suis publicam magistratus auctoritatem praetendit. Quae res, ut forte plebeculam territat, ita cordatiores quosque vehementer offendit, studia eorum suspecta facit et quod iniquissimum est, magistratum, sicut et ipsum clerum, publico odio exponit eiusdemque auctoritatem subditis contemptibilem reddit. Haec igitur Catholicae religionis damna si cum profectibus comparentur, quos Iesuitae intra Europam in eiusdem propagatione fecerunt, tantum fortassis vix superfuturum est, ut gloriabundae illorum iactantiae respondeat.

Verumtamen, ut huius etiam infortunii culpam eis condonemus, si doctrinam Iesuiticam per se et extra hos excessus aestimemus, in eadem nihil, quod tanto praeconio dignum sit, deprehendetur; religio enim vel voce vel honesta vitae conversatione vel scriptis propagatur et defenditur. Vocis ministerium conciones et audiendarum confessionum artificium comprehen-

dit. In concionibus Iesuitae ut plurimum subtiles, diserti et in concitandis affectibus acres, vehementes et impetuosi esse consueverunt, ut imbecilles et incautos animos movere et percellere possint. Hasce autem qualescunque dotes, quae in sincerae pietatis schola non perinde aestimandae sunt, corrumpit et cordatioribus suspectas facit primum elocutionis sive actionis (hanc quidam hypocrisin vocari dicunt) gesticulatoria levitas nimiumque facundi sermonis studium et qui sub hoc praelucet, ardentissimae ambitionis affectus. Quorum utrumque nescio quid fucatum, et non apostolicum saccum sapit. Deinde deformat eas ista inexhausta calumniandi et convitiandi libido, qua plerumque in adversarios debacchantur, idque tantum, ut plebis animos incendant et exasperent, cum interim adversarios, quos lucrari debebant, magis indurent. Me quidem haec ita offendunt, ut vilissimi pagi parochum interdum concionantem audire malim, quam, qui in universa Polonia inveniri queat, disertissimum Iesuitam.

Ad confessionarium artificium quod attinet, non infitias eo, hoc venationis Iesuiticae praecipuum instrumentum et perquam commodum rete esse. Neque tamen hoc ipsum tam caute hactenus disponere potuerunt, ut illa omnium arcanorum perscrutatio peccatorumque interdum non satis pudicum examen cum satisfactionis illa insidiosa, multoties etiam avara impositione non plurimos offenderit et a Catholica communione ita repulerit, ut ab eadem propter ipsos praecipue Iesuitas penitus abhorreant. Sentit hoc iam in vicina nobis Moravia praesul Olomucensis, sub cuius nomine Iesuitae libellum quendam ibidem typis excusum ediderant, in quo pro confidentium instructione catalogus peccatorum cum discretione venialium et mortalium recensetur secundum distincta vitae communis officia, quando eius libelli abominanda spurcitie (ab amicis admonitus) post aliquanto diligentius perpensa, pudore victus, eundem, ut Christianae professioni minime ferendum omnique luce indignum opprobrium, pretio plus quam decuplo passim redimere ac penitus supprimere conatur. Quantum ad vitae conversationem, eam quidem ita hactenus instituerunt, ut nimis conspicua illa vitiorum ulcera, quibus clerus antehac turpiter deformatus laicisque exosus redditus fuit, studiose vitarint. Neque tamen in hoc etiam proposito tam constantes aut circumspecti fuerunt,

ut non in opposito arboris scientiae boni et mali fructus se in iisdem proderent. Dum enim ab una parte miraculosam quandam vitae continentiam, angelicam castitatem religiosaeque pietatis devotum studium ostentant, ab altera parte profundae avaritiae tam dira lues et circumveniendarum nobilium familiarum viduarumque et orphanorum decipiendorum tam callidum artificium deprehenditur, ut hoc ipsum prudentioribus in hominibus tam religiosis summae admirationi fuerit, ut interim superiorem artium Iesuiticarum chorum heic intactum relinquam, de quibus tam multa iam dicenda fuerunt.

Restat scriptio Iesuitica, in qua fere summus instituti huius excellentiae gradus constituitur, nec id prorsus vanum censeri debet. Negari enim non potest dictionis Iesuiticae characterem per se tersum et argutum, orationem etiam, si artificium spectes, floridam simul et nervosam esse. Quae scriptionis virtutes ad illectandam et capiendam iuventutem non exiguam vim habent, quae etiam Iesuitas harum praecipue rerum admiratione suscipere et sectari solet. Qui vero serio pietatis studio afficiuntur, haec tanto minus curant, quanto in hisce rebus nimia Iesuitarum affectatio evidentior est, non aliter, quam si omnibus veteribus et recentibus sophistis aut ipsis etiam triobolaribus rabulis palmam vellent praeripere. Veritatis autem sermo simplex est et esse debet, inprimis vero Christianae religionis tractatio huismodi fucatae et coloratae orationis lenocinia aversatur et reicit, tanquam corruptarum et prurientium aurium non satis castum delenimentum.

Prudentissimi denique quique incorruptissime iudicant, sic sentiunt, Iesuitas suis hactenus argutis et concitatis scriptis eatenus saltem profecisse, ut Catholicos suos inflammatos concitaverint, partem vero adversariam acuerint et obfirmaverint, ut sic bellum illud religiosum, quo ceu causone quodam Europa adhuc amburitur, tanto periculosius exarserit, quemadmodum nostris ipsimet oculis cernimus.

Quod autem de barbarorum in utraque India conversione pro Iesuitis adducitur, illud ex iis locis petitum est, ex quibus aliquis non solum verum dicere, sed etiam secure mentiri possit, in Polonia praesertim et in illa explorationis difficultate, postquam Castilienses et Lusitani nullum extraneum in illas

regiones admittunt, ideoque his nil aliud, quam vulgatum illud respondeo: »En Rhodus, en saltus«.

De haereticorum in his terris conversione rem non prorsus nego, ut de qua oculorum aspectus testetur, opus tamen ipsum non tam doctrinae Iesuiticae extraordinariae virtuti, quam argumentorum aureorum et argenteorum ponderi ascribendum censeo, quibus fere utuntur quorumque perennem copiam eis ecclesiae Romanae favor aulaeque Polonicae iucundus calor sufficit; inter quae tamen heic inter nos quandoque vitrea concurrunt, pro quibus alibi in vicinia ferrea substituunt. Quod genus conversionis Paulus Apostolus haud dubie eversionem seu potius corruptionem dixisset.

Ad rerum Moscoviticarum successus quod attinet, illi re vera nobis hactenus non citra fastum ostentati sunt, quorum etiam praecox spes gentem Iesuiticam ad eum modum inflavit, ut omnia sibi deinceps contra clerum, nobilitatem et quoscumque alios licere putaret. Qualia vero nunc ex iis locis per repetitos nuntios constanter afferantur, nemini hodie ignotum esse arbitror. Iesuitas tamen videmus et audimus omni narrationi acerrime contradicere, quod ipsum indicio est, rem ipsorum ibi actam esse et adhuc agi, ut quicumque tandem eventus (utinam bonus!) secuturus sit, non aliis eum principaliter, quam ipsismet imputare possimus. Quale autem meum ab initio, quamprimum consiliorum istorum aliquid in vulgus emanavit, de molitionibus illis iudicium fuerit, multis magni nominis viris, quibuscum sermonem ea de re contuli, notum esse scio, ipsi nempe causae in genere melius fundamentum optabam, deinde rem per se periculi plenam esse aperte profitebar, Horatianum illud de hisce conatibus subinde usurpans:

— — — — — — et arma,
Nondum expiatis uncta cruoribus,
Periculosae plenum opus aleae
Tractas et incedis per ignes,
Suppositos cineri doloso.

Denique sic prae me semper tuli, si Iesuitae negotio huic se immiscerent, nullum eius bonum eventum exspectandum, hos enim omnia turbaturos; etsi res felicissime cadat, imperium illud ab ipsis perturbatum et motibus intestinis repletum iri, qui nobis tempore fortassis non aequisssimo negotium facessere

possent, quemadmodum in Suetia nobis non ita dudum accidit. Quam verus autem aut falsus in his omnibus fuerim, utcunque rei istius fama hactenus studiose supprimatur, ipsum tamen tempus aliquando revelabit. Audio[1] nunc quosdam mussitantes, Patres Societatis Iesu in ipsam etiam Persiam penetrasse et nescio quem insperatum regis istius favorem experiri. Quod si verum est, nemo ambigat, quin hoc etiam imperium, per quod hactenus Othomanidis a tergo securis inicitur, turbaturi et factionibus repleturi sint, ut Turcis hac ratione respirandi suique recolligendi spatium praebeant. Et tum nos etiam de Iesuitarum in convertendis barbaris studio rectius poterimus iudicare.

Religionis conservatrici propagationi subiungitur instituendae iuventutis nescio quod occultum et exoticum artificium, propter quod Respublica (si utique ecclesia iacturam hanc negligere posset) Iesuitarum opera carere nullo modo queat. Et hic praetextus superioribus aestimationis pondere non multum cedit, cuius tamen vanitatem viri in omni disciplinarum genere exercitatissimi, qui Romano-Catholicam religionem publice profitentur et defendunt, iam dudum orbi demonstrarunt, rationibus firmissimis evidenter ostendentes Iesuitas primum et Iesuitarum institutum bonis litteris et earum reflorescenti splendori plus offecisse, quam ut easdem promoverint, ostendentes insuper, disciplinam Iesuiticam meram corruptelam esse ingeniorum, quorum videlicet aciem retundat et pro eo, quod illa liberali institutione informare et excitare debebat, quendam eis potius stuporem inducat. Etsi autem probe sciam, quam hoc etiam multis prorsus incredibile videatur, ego tamen aliquot heic praestantissimorum virorum testimonia proferre possem, eorum, inquam, quorum nonnulli in praecipuis hodie Reipublicae officiis versantur. Quos non semel conquerentes audivi, se coactos esse Iesuiticae institutionis vitia aut peregrinando corrigere, aut eadem, postquam iam ad rempublicam animum applicaverunt, ipso rerum usu dediscere. Quorum iudicio experientia ipsa adstipulatur, cum constet inter ipsos haereticos, quos haec secta nempe a nobis pro talibus tractari vult et haberi, viros inveniri in omni disciplinarum genere exercitatos, qui ad omnia reipublicae munia idonei essent, nisi invidia eos premeret, etsi Ie-

[1] Ustępu »Audio... poterimus iudicare« w Jag. 1607 brak.

suitica institutione nullo unquam tempore usi sint. Quomodocumque tamen haec se habeant, illud apud me fixum manet: si quae Iesuitis hac in parte ab aliquibus tribuuntur, omnia verissima essent et ipsi in Poloniam nostram alteras Athenas importassent, illud tamen nimis vile pretium esse aestimandum pro patria libertate, quam pro hac opera licitantur, cum praesertim eruditae doctrinae fructus aliunde non minus commode, quam a Iesuitis, habere possimus.

His tertio loco a nonnullis subiungitur, Iesuitas homines esse actuales, quorum in rebus arduis expediendis magna sit dexteritas, eximia fides etc. Multis hoc in ore est, qui pro Iesuitis nituntur, quos equidem admirari soleo, siquidem sub hac actualitate, ut eandem quam mollissime interpretemur, aliud nihil, quam civilem quandam industriam in expediendis negotiis poterimus intelligere, qualis scilicet in aulicis ministeriis praecipue requiritur. Sed Iesuitae hactenus nihil minus videri volunt, quam quod saecularibus negotiis se immisceant, aut eorundem tractandorum periti sint, ideoque eos, qui tale quid de se spargunt aut credunt, vel pro apertis haereticis, vel pro pseudo-Catholicis haberi iubent. Itaque videant, qui eos hoc nomine tantopere commendant, ut eos propterea retinendos censeant, qua ratione haec inter se concilient. Ego interim Poloniae milites potius et aulicos, mihi vero servitores actuales, ecclesiae autem monachos et religiosos, pios, doctos et devotos opto. Verumtamen si, quod res est, fateri volumus, epitheton hoc Iesuitis nimis vere competit, de quo totus orbis, inprimis tamen Europa adeo luculenter testatur et nos etiam hactenus actualitatem illorum ita sumus experti, ut si inter nos ad hunc modum diu pergere debeant, de illis comicum illud recte usurpaturi simus, quod si annitantur, ex unis nuptiis geminas nobis effecturi sint, duplicato nimirum, quo in praesentia urgemur, infortunio.

Sed quid putabimus Augustinum reliquosque istorum temporum patres de huiusmodi actualibus monachis fuisse dicturos? Aut quis etiam in saecularibus negotiis tam demens fuit, ut in servo nequam veteratoriam calliditatem laudarit, aut exploratoris exteri sollertiam ita commendarit, ut eum propterea sibi fovendum existimasset? Vos igitur, proceres, heic scire velim, ingenio praestante et versatili nihil perniciosius esse, si vires

suas ad res malas applicet. Ideoque hanc ipsam Iesuitarum actualitatem egomet inter iustissimas metus nostri causas refero, quae nobis veternum excutere nosque ad seriam rerum nostratium curam excitare debent.

Illud autem, quod de expediendi dexteritate adicitur, testimonio destituitur. Quid enim egregii natio haec inter nos praestitit, quidve tam dextre expedivit, aut quod potius bonum non impedivit? Nisi forte amissam Sueciam, devastatam Livoniam, aflictam Galliam, tentatam Scotiam, Anglicas conspirationes et tot nobilium hominum tragicum interitum, Venetianas practicas, Moscoviticas turbas, perturbatam Ungariam, oppressam Stiriam, Carinthiam, Carniolam et, quae hactenus in Polonia ediderunt, aulica progymnasmata pro Iesuiticae dexteritatis operibus nobis sunt habenda. Ad res quidem arduas aggrediendas et invadendas satis adhuc audax est haec secta; audaciae vero illius eventus is hactenus ubique sequitur, ut turbae maximae ab illis excitentur, tales nimirum, quae citra infiniti fere sanguinis effusionem adhuc nec sisti nec sedari potuerunt. Quamvis autem [1] inter nos malum hoc ad id usque calamitatis nondum processerit (quod equidem solius DEI benignitati acceptum ferre cogimur), illud tamen iam per depraedicatam Iesuitarum industriam effectum esse constat, ut caput rerum Polonicarum variis molestiis et gravissimis curis implicatum haereat, Respublica in omnibus fere membris suis turbata in extremum prope periculum adducta sit, statui etiam ecclesiastico tantum ubique invidiae conflatum, quantum non facile, ut nunc sunt tempora, superare poterit, ordo denique equestris gravissime offensus saltem non in extremam desperationem coniectus sit. Ex qua rerum nostratium dispositione quid sperandum metuendumve sit, prudentes facile dispiciunt. Quem igitur haec agendi dexteritas delectat, is videat et provideat, ne quid respublica Iesuitica detrimenti in Polonia capiat.

Nec id, quod de illorum eximia fide praedicatur, certioris fidei est; quod tamen illis forte persuaderi poterit, qui vel Iesuitarum arcanas designationes prorsus ignorant, vel quibus illi os alias ita oblinunt, ut propter certas causas ad eorum pala-

[1] Ustępu »Quamvis autem... prudentes facile dispiciunt« w Jag. 1607 i Ak. 1724 brak.

tum omnia dicant et faciant. Quodsi tamen aliquis fidem Iesuiticam verbis extollere velit, dico eam, quantaquanta est, totam exteris et quidem citra ullum boni Polonici respectum addictam esse et arctissime obligatam; huiusmodi, inquam, exteris, qui etsi corpore a nobis absunt, consiliis tamen et occultis machinationibus nimium interdum familiariter inter nos conversantur. Cum his ergo si forte aliqua nobis controversia incidat, ecquid illi nobis de Iesuitarum fide polliceri poterunt? An non vero in Galliis, Anglia, Scotia, Ungaria, Venetiis satis iam conspicua fidelitatis suae documenta in publicum ediderunt, si ad nostratia utique caecutimus? Et quid in re manifesta verbis opus est, cum nulla hodie Europae Christianae natio sit, quae non de Iesuitarum perfidia, aut saltem perfidiae suggestione et excusatione conqueratur, si unam Hispaniam excipias, quamvis [1] etiam sint, qui de Hispania affirment, hanc pulliciei Iesuiticae genuinam matrem horum suorum pullorum improbitatem agnoscere coepisse eandemque publice detestari, ut suo loco dicetur.

His denique a nonnullis additur inconveniens esse, ut Iesuitas Poloni expellant, cum Galli, qui propter longe graviores causas eos eiecerant, eosdem revocaverint, ubi etiam adhuc citra ullum reipublicae incommodum vivant etc.

Ego vero novi Iesuitas in Galliam reversos esse, sed quod a Gallis revocati fuerint, ne ipsi quidem, quamvis multa dicant, facile dicturi sunt. Interim vero artes, quibus se in Galliis denuo insinuarunt, tales sunt, ut propter illas ipsas eiectionem eorum inter nos maturandam existimem. Ex illis enim liquidissime perspicitur, quantum hic genius intra Europam in versando et circumagendo rerum civilium cardine polleat. Hoc enim sciendum, Iesuitas in Galliam non propter aliquem eorum usum, quo regnum illud carere non posset, receptos esse, sed ad vehementissimam summi Pontificis instantiam, quem videlicet rex in tam infida cum vicino potentissimo pace offensum nolebat, cui tamen serium catholicismi studium vix probaturus erat, quamdiu Iesuitas regno arceret. Interea ne illud quidem dubium est eos, qui summo Pontifici in restitutione

[1] Ustępu »Quamvis etiam sint... suo loco dicetur« w Jag. 1607 i Ak. 1724 brak.

illa promovenda operam suam apud regem praestiterunt, maiora Romae praemia consecuturos esse, quam omnes, quicumque hactenus reipublicae militarunt; quamvis non desint, qui existiment Henricum IV hac etiam ratione securitati suae consulere voluisse, quod alias a Iesuitarum eiectorum insidiis nunquam tutus esset futurus. Quod autem hactenus pacate dicuntur vivere, id si verum est, admirationem meretur, quantumvis causas gravissimas habeant, cur se in tam recente ante actorum memoria ad tempus cohibeant, sub illius praesertim regis imperio, cuius auctoritatem, quam sibi rebus gestis comparavit, non immerito verentur et metuunt. Quid autem futurum sit, si praesenti rerum Gallicarum capiti aliquid humani accideret rerumque administratio, ut antehac factum meminimus, ad minorennes haeredes devolveretur, facile erit divinare, cum verendum sit Galliam tum demum commissi in recipiendis Iesuitis erroris effectum suo magno malo sensuram. Nos vero hactenus causa nulla, per Dei gratiam, urget, ut Gallorum similes facti tam ambigui iactus aleam subeamus.

Haec fere pro Iesuitis ab iis afferuntur, qui persuasi sunt, nec rempublicam nec ecclesiam gentis istius opera commode carere posse. Praeter quos etiam alii sunt, qui etsi Iesuitarum acta omnium minime probent, in eosdem tamen nil gravius statui patiuntur, quod hoc citra maxima Reipublicae incommoda ne tentari quidem posse existiment.

Itane, fratres, res nobis eo iam redierit, ut aut Iesuitae et Iesuitismus tolerandi omnesque illorum machinationes cum tam praesenti Reipublicae periculo perpetiendae sint, aut extremum rerum discrimen adeundum? Ubi ergo tunc manebunt illa ordinis istius elogia, quibus ab initio nobis commendati sunt, quod homines sint innocentissimi, pacifici, quod spiritualibus contemplationibus toti addicti, in quibus Poloni huiusmodi prorsus clericos habituri sint, quales iamdudum desideraverint? Ab his ergo talibus ecquid nobis timendum erit?

Ego tamen iam dudum novi bilem hanc citra molestiam ex Reipublicae corpore nunquam evacuatum iri, postquam iam nostra incuria ad viscera tam alte penetravit, ipsasque praecipue vitales partes tam arcte obsedit; existimo tamen periculum aliquanto minus futurum, quam plerique sibi imaginentur. Quae enim incommoda nobis narrant, quae Iesuitarum expulsionem

secutura sint? — Summus Pontifex, inquiunt, et Hispanus gravissime offendentur. — Magna profecto numina quorumque ira nobis haud leviter aestimanda est! Quid enim de Polonia futurum existimabimus, si Saturnum et Iovem Europaeum tam male dispositos habeat? Ego vero heic servi illius comici expostulatione uti possem; »Possumne scire, quot mihi heic domini perferendi sint«?

Ne tamen nimis alicui confidens et securus videar, de utroque aliquid dicendum erit.

Ad Pontificis itaque offensionem quod attinet, de ea quidem nullus dubito, quin nimis certo secutura sit, agnosco etiam eam nobis formidandam esse; cum vero a Iesuitis longe graviora cogamur metuere, existimo hanc indignationem Polonis non nimium esse pertimescendam. Spero etiam ad eandem avertendam legitima media nobis non esse defutura; summus Pontifex enim aut bonus est et talis, qui memor sui officii, regni Poloniae aeque ac omnium aliorum Christianorum regnorum optimum statum promotum et conservatum cupiat. Cum tali itaque sperandum esset nobis facile conventurum, si nempe missis legatis ei ad oculum demonstraverimus, rem Polonicam nec cum Iesuitis nec cum Iesuitarum hactenus usitatis artibus diutius consistere potuisse etc. Nec dubito, quin is tempori cessurus et indignationem, si quae oborta fuerit, Reipublicae facile remissurus sit. Aut idem malus talisque est, qui suae tantum libidini citra ullum Reipublicae aut aequitatis respectum indulgeat omniaque prius sursum deorsum ferri patiatur, quam ut, quod male coeptum est, corrigi sustineat. Tum vero iram eius ne curandam quidem existimo. Neque enim ulla vel divina vel humana lex Polonos obligat, ut aut suum ipsi periculum sibi scientes accersant, aut summi Pontificis iniustae sibique praeiudiciali voluntati se per omnia conforment.

Qua in re, si meum alicui iudicium suspectum esset, maiorum exemplis se patiatur erudiri, ut cogitet, quid ipsi in simili casu fecerint. Cui enim ignotum est, quanta animorum contentione Pontifices olim Crucigeros contra regnum Poloniae defendendos susceperint, quam atrocia regibus nostris plerumque minitati sint? Resque tandem eo processit, ut circa annum 1456, si Aeneae Sylvii Epistolis credimus, Romae excommunicatio contra regem regnumque Poloniae decreta fuerit. Neque tamen

hisce minis, quamvis ipsius etiam imperatoris Friderici III indignatio eas acueret, ad eum modum se perterreri passi sunt maiores nostri, ut non potiorem salutis Reipublicae, quam indignationis pontificiae, respectum habuerint. Ovum autem ovo tam similem nunquam esse poterit, quam bene Iesuitarum institutum, mores et actiones cum Crucigerorum ordine rebusque gestis conveniunt. Nam ortus et occasio fere eadem utrobique fuit; utrumque institutum ad unum eundemque finem, per diversa saltem media, fuit directum, forma politiae, exceptis paucis circumstantiis, eadem fuit. Uterque ordo progressus longe celerrimos fecit dilatataeque per eos Christianae religionis et imperii laudem tulit; uterque tandem a se ipso ita degeneravit, ut iis, pro quorum defensione instituti fuerant, graves et molesti esse coeperint. Differentia saltem in eo consistebat, quod Crucigeri professi milites erant remque apertis armis contra maiores nostros gererent, quorum legitima remedia Polonis nunquam deerant; hoc vero malum intra viscera nostra haerens iis artibus nos oppugnat, quarum Polonia antehac prorsus imperita fuit. Quae res facit, ut existimem eos novae illius sectae institutum omnium rectissime aestimare, qui Iesuitas Crucigerorum spurios dicunt. Cum itaque maioribus nostris olim Pontificis nec indignatio nec auctoritas obstiterit, quominus Crucigerorum iniurias acerrime vindicarent Regnumque tuerentur, cur in simili casu huiusmodi spectris nos terreri patiamur?

Sin tamen haec alicui forte nimis antiqua viderentur, illi recentius exemplum habent, quod avorum memoria accidit. Sigismundus I, quem inter optimos suos reges Polonia non immerito recenset, quem etiam Romana sedes adhuc pro genuino oboedientiae filio agnoscit et praedicat, Albertum Brandeburgicum cum dictione Borussiaca in fidem et clientelam suam suscepit tum, quando propter abdicatum Crucigerorum ordinem et desertam religionem Romanam non solum a Pontifice, sed ad huius instinctum ab imperio Romano sub potentissimo imperatore Carolo V excommunicatus et proscriptus erat. Aula tamen praecipue Romana fremebat et indignabatur, quod tota Borussia hac ratione ab ecclesia in utroque foro abalienaretur. Nec Sigismundo parsura fuisset, si excommunicationis aliquem potentem exsecutorem potuisset habere; hic enim desiderabatur! Quod tamen is susque deque tulit. Et quid ego de regibus dico,

cum nostra haec aetas eiusdem magnanimitatis et egregiae fidei in Rempublicam illustre exemplum in ipso regni primatae habuerit? Fuit is Iacobus Uchański, archiepiscopus Gnesnensis, cui cum summus Pontifex excommunicationis telum intentaret, quod animadverteret, eum in consiliis publicis maiorem salutis patriae, quam Sedis Romanae, respectum habere, is se adeo non passus est a proposito dimoveri, ut Pontifici potius rescripserit, se, si pergeret ei Reipublicae nomine molestiam exhibere, intentatum fulmen in ipsum retorsurum. Quo responso ictus Pontifex archiepiscopum missum fecit, ut qui nosset hoc ei in Polonia facilius factu, quam dictu fuisse. Cuiusmodi libertatis spiritum si ex illius successoribus hodie sub hac, inquam, Iesuitica animorum dispositione aliquis sibi usurpare praesumeret, ecquid vos proceres, de eo futurum putatis? An non ille quantocius ad patres ire cogeretur?

Haec igitur masculae virtutis exempla quoties in maioribus nostris considero, toties admirari cogor, quae res hodie nostratium praelatorum animos ita immutarit, ut in multo levioribus casibus tantas sibi difficultates imaginentur, dum interdum summi Pontificis nescio quae regalia allegant, quae inviolata retineri volunt, non aliter, quam si Polonia iam duos reges haberet: unum Cracoviae, alterum Romae, dum etiam exterorum offensiones saepius ultra modum exagerant reique publicae se tam difficiles praebent, quemadmodum iam in aliquoties deliberationibus de Moldavia, Walachia, et tandem etiam Transsilvania fieri vidimus. Ideoque sic tandem existimo eos, qui a summi Pontificis offensione sibi tantopere metuunt, siquidem Iesuitae paulo durius tractari deberent, eo ipso satis demonstrare, quam frigide erga Rempublicam affecti sint, et suspicionem de se non exiguam praebere, quod privata commoda illis patriae salute potiora sint. Quales si maiores nostri fuissent, Borussia nobis hodie carendum et in hunc usque diem cum Crucigeris colluctandum esset. Sed et hanc scrupulosam in hoc ordine conscientiam nulli alii rei hodie, quam Iesuiticae, de qua dictum est, dispositioni debemus; ubi tamen mirari cogor, quid hi, qui eis hac in parte eatenus astipulantur, ut summum Pontificem nulla in re offendi patiantur, posteritati aliquando responderi velint, si nempe illa ex nostrorum temporum historia resciscat, rempublicam Venetam propter improbatas

quasdam non maximi momenti constitutiones pro libertatis suae defensione Iesuitas ex dominio suo universo expulisse et intentatam propterea summi Pontificis excommunicationem usque ad aperti belli periculum contempsisse, cum interim maiores sui in Polonia, libertatis alumna, tam meticulosi fuerint?

Quodsi etiam in hisce rebus nos ad eum modum a summi Pontificis arbitrio patiemur suspendi, Polonorum conditio multo deterior, adde, et servilior futura erit, quam ipsorum Moscorum, qui in consiliis de republica nulla alia, quam ipsius principis reique publicae, regalia respectant aut attendunt.

Ad Hispanum quod attinet, ego non video, quae ei iusta offensionis causa a nobis praebeatur, si nos nostrae reipublicae pro rerum nostrarum exigentia pro virili studeamus consulere citra ullum eius praeidiucium, cum praesertim [1] ex nostratibus non desint, qui ante menses non adeo multos ex Hispania domum redierunt, qui constanter affirment, Iesuitas in plerisque Hispaniae urbibus propter artes illas testamentarias et quod nobilium familiarum patrimonia alicubi miro astu ad se pertrahere coeperant, in ordinem redactos, alicubi etiam expulsos esse, quin et in aula illa ex parte eos gratia excidisse asseverant. Utcunque tamen haec se habeant, Polonia Hispaniae non magis ad reddendas administrationis suae rationes, quam Hispania Poloniae, obnoxia est. Et cur Hispaniam magis offendat, quod nos Iesuitas expellimus, quam nos hactenus offendit, quod ipsa eos, ut sibi commodos, tam indulgenter fovit? Quid, si vero regem Hispaniae rex Poloniae audire vellet (quod equidem, quo minus ad libitum consequatur, per Iesuitas non stabit), num ad cavendam eius indignationem hoc ei concedendum esset? Si denique eo nos demiserimus, ut domi nobis nihil agere aut tentare liceat, nisi quod aureo velleri probetur, ecquam rempublicam in Polonia habituri sumus?

Verum heic [2] nonnulli adhuc pergunt excipere iniquum esse, ut Iesuitae, inter quos non pauci nobiles sint, nec auditi nec legitime convicti regno expellantur; itaque eos in ius vocari prius causamque cognosci volunt. Est hoc aliquid, quod

[1] Ustępu »cum praesertim... obnoxia est« w Jag. 1607 i Ak. 1724 brak.

[2] Ustępu »Verum heic... condemnatus censebitur« brak w Jag. z r. 1607.

dicitur quodque apud omnes bonos iustique et aequitatis amantes tanto plus merito valere deberet, quanto multorum hodie in torquendo corrumpendoque iure audacia magis conspicua est. Heic tamen exceptio illa locum habere nequit propter causas, quae sequuntur. Primum enim in iis, quae Reipublicae salutem concernunt, non semper necesse est ordinarium iuris processum tam superstitiose observare, quam pacata Republica fieri consuevit, quando videlicet Reipublicae status huiusmodi praesentem opem flagitat, ut periculum in mora futurum esset. Deinde heic non in certas personas agitur, aut de facti alicuius iure quaeritur, qualis nempe illa super Iudaeorum Bochniensium scelere quaestio erat, quae heic pro exemplo adducitur; sed de incommodis et detrimento Reipublicae quaeritur, quae ei ex Iesuitarum instituto semper metuenda sunt, si personae ipsae puri angeli essent. Hoc igitur qua ratione in ius vocabimus? Tertio, scire velim, quod forum Iesuitae in Polonia, quem iudicem agnoscant, cuive iuri se submittant, ex quo contra illos agi queat? Miror denique, quem ampliorem aliquis in Polonia iuris processum desideraturus sit, quam si totius equestris ordinis deputati publice convenientes unanimiter decernant institutum Iesuiticum contra Rempublicam et libertatem Polonicam venire eiusque abrogationem a regia Maiestate flagitent? Qui, inquam, his suffragiis condemnatur, num is parum legitime condemnatus censebitur?

Denique et hoc a nonnullis heic obicitur etiam domi et intra parietes multos offensum iri. Cui aliqui adiciunt, si Iesuitae extra regnum proscribi debeant, etiam alios, et illos praecipue Evangelicorum ministros una exterminandos etc.

Ad prius quod attinet, de multorum intra domesticos parietes offensione ego primum nescio, quinam illi multi futuri sint, quorum offensionem nobis tam periculosam imaginari debeamus, si praesertim reliqui cleri securitati caveretur? Cum enim heic nihil aliud, quam salus Reipublicae eiusque in longum prorogatio quaeratur, nemo hinc tumultuandi occasionem habere poterit, nisi forte fortunas suas cum Iesuitis ita coniunxerit, ut cadentibus illis ipse stare nequeat. Et hi fere illi sunt, qui eis omnium molitionum et consiliorum, forte etiam contra Regnum, sunt conscii. Et quamvis verendum sit, eorum plures esse, quam expediat, ne horum tamen offensio perinde nobis

aestimanda est, cum nemo dubitet, quin bonorum civium, qui Rempublicam salvam cupiunt, multo maior pars in omnibus Regni partibus futura sit.

Sed esto, ut heic forte aliquid nobis molestiae sustinendum esset; num propterea medicinam respuemus? Quae purgatio aegroto unquam tam feliciter cessit, ut non aliquid ex illius operatione torminum senserit? Quodsi Iesuitarum expulsione illos fatales tumultus avertere et praecavere possemus, qui hactenus plerasque Europaeas provincias tam duriter afflixerunt, quo de egomet plane sum persuasus, resne digna censebitur, propter quam etiam incommodi aliquid patiamur? Si publicae libertati, si Regno nihil periculi est, si privatorum corpora et fortunae in tuto sunt, ecquid tumultuamur? cur exterorum insidias et conspirationes metuimus? Sin vero haec omnia nobis ita imminent, ut Iesuitas eorum, si non principales auctores perniciosos, saltem actores. promotores et internuntios noverimus, ecquid amplius cunctabimur?

Ad alios vero, Evangelicorum praesertim ministros, quod attinet, si in eadem turbatae pacis et oppugnatae publicae libertatis culpa cum Iesuitis haerent, nil equidem causae dicam, quominus et illi et quicumque crimini huic quocumque modo affines deprehenduntur, cum eis expellantur. In suspicione enim turbatae Reipublicae neminem quodcumque vitae genus tueri potest, aut eidem patrocinari debet.

Sed numquid heic res cum re, aut causa cum causa conferri poterit? Quemnam pontificem aut Hispanum ministri illi intra aut extra regnum habent, cui hunc agrum arent aut serant, aut ad quem eis rebus heic perditis perfugium pateat? Quales etiam in aula et circa reipublicae clavum illorum partes sunt, aut in aeternum esse poterunt? Aut quae praedia hi in detrimentum nobilitatis coëmerunt, quasve immunitates in fraudem reipublicae consecuti sunt? Et quae etiam illorum vires sunt, propter quas Reipublicae formidabiles, aut saltem suspecti esse debeant? Quorum divitiae fere omnes in lacera et detrita ut plurimum reverenda, ut nostrates loquuntur, et Bibliorum, adde, si res lauta est, Augustini codice nudaque et numerosa sobole constitit. Ipsi denique Evangelicorum ministri an non uniuscuiusque pagani praefecti superioritatem agnoscere eidem-

que se sistere coguntur? Collatio itaque haec prorsus inepta, adde, et ridicula est.

Sunt fortassis et alia, quae pro Iesuitis ab illorum fautoribus nobis obici possent; sed ea vix maioris momenti erunt, quam quae iam allata sunt. Ideoque haec sufficient, ex quibus reliqua facile diiudicare poteritis.

Ex his ergo, quae hactenus demonstrata sunt, firmiter tandem concludo iis, qui hoc tempore Rempublicam restitutam, sanatam et in posterum salvam cupiunt, si ordine procedere, si laborum suorum fructum aliquem sibi polliceri volunt, ante omnia operam esse dandam, ut Iesuitae extra regnum abigantur, sed ita, ut abacti obdito pessulo reditu prohibeantur. Expulsa autem et expugnata hac acri et ardente bile morbi nostratis paroxysmus in genere et paulatim lenietur, reliquae partes affectae, clerus praecipue, sanabiles et tractabiliores reddentur poteritque, quod luxatum est, per otium et citra gravioris alicuius symptomatis metum curari et restitui. Quamdiu vero hic incendii febrilis fomes intra Reipublicae viscera retinebitur, nulla nobis salutis et securitatis spes relinquetur. Quodcumque enim machinabimur, quibuscumque emplasmatis vulnera ligare et obducere studebimus, opera et oleum nobis peribunt malumque in hoc corporis Polonici cacochimia ad levissimam quamque occasionem recrudescet.

Neque enim Iesuitae, licet caetera omnia sanentur, ad regni Poloniae legumque Polonicarum similaritatem in aeternum reducentur, ut illa sub hoc, qui adhuc qualitercumque durat, statu probent. Ideoque ne eos quidem audiendos censeo, qui, ut res minus odiosa sit, non universalem purgationem censent instituendam, sed per partes tantum bilis istius detractionem et imminutionem faciendam putant. Verbi gratia, sunt, qui eos tantum extra Regnum propellendos existimant, qui vel clandestinarum machinationum contra Regnum cooperatores aut saltem conscii fuisse deprehenduntur, vel quorum seditiosus fervor publicae paci praecipue periculosus censetur. Sunt, qui hanc Iesuitismi diminutionem a locis incipiendam suadent, ut nempe ex primariis Regni urbibus, aut ubicumque ab eis reipublicae insigne aliquod periculum metuendum esset, removeantur. Sunt denique, qui putent, publicae securitati sufficienter prospectum

iri, si latis legibus intra arctiores carceres redigantur. Haec igitur consilia paucis discutiamus.

De his primum in genere sic dico cum quacumque Iesuitarum offensione, sive eos in universum expellamus, sive audaciam illorum ad certam quotam restringamus, pontificiae indignationis invidiam nobis ex aequo metuendam esse, quam tamen plerique omnium maxime cavendam censent; hoc saltem discriminis erit, ut si partem aliquam Iesuitismi intra viscera retinuerimus, tanto plus nobis periculi ab eodem Pontifice futurum sit. Cum igitur cum particulari offensione tantundem difficultatis subeundum sit, quantum cum totali expurgatione, cur non hanc, ut utilissimam et certissimam, praeferemus? Immo hanc ego omnibus heic ceu maximam praescribo: Iesuitas facilius ex Regno expulsum, quam intra regnum in ordinem redactum iri. Dico amplius eos vehementer errare, qui sperant bilem hanc ita caute posse moveri, ut non protinus exardescat et exasperetur, et ut non omnes vindictae occasiones studiosissime conquisituri sint, quodcumque forte ad tempus propter praesentem necessitatem simulent; quae occasiones ingeniis istis intra et extra Regnum nunquam defuturae sunt. Quodsi ergo resumptis aliquando animis et viribus denuo aliquid et forte periculosius quiddam moliantur, quid tum facto opus erit? Num quotannis in Iesuitarum gratiam generalem *rokosz* celebrabimus? Deinde in specie iis, qui nocentissimum quemque ex Iesuitis exterminandum censent, respondeo nec causam nec culpam earum rerum, quarum Iesuitae insimulantur, ita partiri et separari posse, ut alter altero mitius aut durius tractandus sit. Sic enim iam ostensum est, sectam hanc tam arcte inter se compactam esse, ut totum corpus et cum hoc omnia eius individua membra in harum praecipue rerum praxi, de quibus nobis sermo est, in unum conspirent et ad unum scopum mente, corpore fortunisque ferantur. In una itaque eademque culpa omnes aequaliter haerent; differentia, si quae est, in ingeniosarum virium saltem inaequalitate consistit, ut quod unus aut alter fecit, omnes facturi fuerint, si vires aut occasio non defuissent. Nec credo auditum esse, quod Iesuita aliquis a tribulibus suis ob quodcunque etiam detestandum facinus publice damnatus aut etiam reprehensus sit. In hoc enim genere non peccant, dummodo facinoris perpetratio in illum fi-

nem dirigatur, quem Iesuitis in specie propositum esse ostendimus. Quod autem de nonnullorum seditioso fervore affertur, illud per se speciosum est; ego tamen sic existimo illos nondum pessimos, aut etiam republicae periculosissimos esse, qui Posnaniae, Cracoviae etc. nullo prorsus habito respectu praesentiae sacrae regiae Maiestatis aedes exurunt, coemeteria invadunt, sepultorum corpora refossa immaniter violant (contra hanc enim rabiem, licet in hunc usque diem impunita manserit, vel tandem remedium aliquod invenietur), sed illas potius vulpeculas nobis observandas censeo, quae per Sudetas montes Alpiumque iuga hinc inde commeantes exoticarum artium spiritum ferunt et perferunt. Denique remedium hoc si tam bene caderet, ut nocentissimi qui sunt, exterminarentur, nos tamen saltem ad tempus relevaret, dummodo relevaret, tam diu nimirum, donec his alii septuplo peiores submitterentur. Num vero hoc satis iustum operae pretium censeri debebit, illius, inquam, operae, quam reipublicae tantis sumptibus, tanta nobilitatis defatigatione nec sine nostro periculo praestare conamur?

Qui vero eos ex aula et primariis Regni urbibus expellendos suadent, illi quidem aliquanto fortius consulere videntur, sed non multo plus, quam priores, proficiunt. Videntur quidem certas reipublicae partes nonnihil sublevari, videntur etiam Iesuitis praecipue nocendi occasiones eadem ratione praecidi; egoque iam dudum ita persuasus sum, nullum gravius in Rempublicam peccatum a nobis commissum esse, quam quod Iesuitis in hisce Regni arcibus ad expediendas suas machinas tantum spatii concessimus, id quod forte tum demum sensuri sumus, si aliquid fortassis periculi a meridie et occidente nobis ingrueret.

Heic tamen admirari cogor, quibus rationibus consilii huius auctores ducantur, quod in reipublicae curatione potiorem urbium, quam equestris ordinis ipsiusque adeo cleri respectum habeant? Itaque eos libenter interrogarem, quid putent singularis auxilii ad Rempublicam rediturum, si primariae Regni civitates exonerentur et pestis haec interim libere in nobilitatem grassetur, sique peregrinismo huic liceat reliqui cleri animos continenter sollicitare et in transversum agere, ecquam illi tum rebus nostris spem securitatis faciunt? Hi ergo in eo periculose falluntur, quod existimant malum Iesuiticum intra urbium aedificia ita contineri, ut ibidem tantum aut saltem potissimum

Reipublicae noceat, cum haec primum ipsius aulae, ut ostensum est, deinde publica animorum pestis sit, a qua nobilitati et clero et per hos demum Reipublicae praecipue metuendum sit. Quin immo, dum Iesuitas in universum extra Regnum propellendos suadeo, in eo cleri Polonici quam maximum respectum habeo, cuius excessus non aliter, quam bilis huius ferventis subtractione, corrigi posse existimo.

Ex his ergo iterum perspicitur, ne huius quidem consilii eum inter nos effectum sperandum esse, quo nobis ad res nostras componendas et firmandas opus est.

Restant ii, qui Iesuitas non solum ex aula removendos et ex urbibus expellendos, sed etiam latis legibus intra monachorum claustra redigendos et ordinariorum iurisdictioni (hoc enim a nonnullis additur) subiciendos consulunt.

Videntur et hi aliquanto longius progredi; quibus ego ad vitandam maiorem invidiam omnino parendum suaderem, si ulla saltem consilio huic spes subesset. Sed hanc sequentia mihi in universum praecidunt. Primum Iesuitas ita animatos esse certo novi, ut omnia potius moturi, omnia turbaturi sint, quam ut splendoris et existimationis illius, qua ipsorum ordo hactenus supra reliquos religiosorum ordines ipsumque clerum universum eminet, vel minimam iacturam subeant. Iesuita autem, si ex aula excludatur, si in versando reipublicae clavo non omnibus aliis praepolleat, si a publico ita arceatur, ut claustro inclusus alium, quam proprium militiae suae ducem, superiorem agnoscere cogatur, si denique omnium arcanorum explorandorum occasio ei adimatur, a summo ad infima sibi redactus videbitur, ut qui iam nil amplius, quam vulgaris monachus, futurus sit. Quod dedecus gens ista non mitiori indignationis affectu aversatur, quam si nobilis aliquis Regnique dignitarius subito in abiectissimae plebis censum detrudatur. Caelum itaque potius ruere patientur, quam ut hanc in se ignominiam admittant.

Esto tamen, ut heic eos patientiores offendamus, quam ego sperem. Quaero igitur secundo loco, quibus vinculis eos constricturi simus? Certis legibus, inquis, publicisque constitutionibus. Bene dicis egoque fateor, haec iusta esse in foro politico coercendae libidinis media, quantumvis hactenus per illa non pro spe profecerimus. Verum heic ulterius quaerere cogor, ec-

cui huiusmodi legum et constitutionum, si quae factae erunt, exsecutionem commendaturi simus? — Ordinariis locorum, respondebis. Ego vero agnosco ad ipsos munus hoc ex Regni legibus spectare; sed quid, si ipsi tam odiosam provinciam recipere nolint, aut excommunicationis Pontificiae metu non ausint? Verumtamen, sive recipiant, sive repudient, ne sic quidem reipublicae securitati prospicietur.

Primum enim antiqua illa disciplinae severitas apud nos hodie multum remisit, qua apud Romanos olim parentes de liberis, si forte in rempublicam peccassent, supplicia sumebant verendumque propterea erit, ne optimo cuique ex hoc ordine et qui alias in rempublicam recte affectus est, illud in hac custodia vel imprudenti accidat, quod vir ille Dei (3 Reg. 20) in historia Achabi sibi evenisse fingit, ut dum ipse aliis rebus intentus est, captivus, cuius custodiam susceperat, aufugerit. Deinde experientia testatur ordinarios locorum hactenus magis Iesuitis parere et obnoxios esse, quam quod hi illorum auctoritatem aut iurisdictionem multum curent. Quin immo hi pro episcoporum paedagogis se gerunt, quos etiam, ut aulae Romanae corycaeos, metuere et observare coguntur. Qualem ergo coërcitionem ab iis exspectare poterimus?

Tertio, sic dico, quodcunque de his omnibus fiat, nos tamen contra sectam hanc legibus nostris nihil profecturos, in quo me experientia ipsa iam erudiit. Quid enim, confoederatio publica an non lex est? annon constitutio est? an non Polonorum ius est publicis regis et nobilitatis iuramentis sancitum et confirmatum? Sed quid per hanc eandem hactenus contra hanc pestem politicam proficimus? An non rabies ista per hoc efficacissimum (sic quidem maioribus nostris videbatur) remedium irritata potius est, quam cohibita? Quam petulanti lingua stiloque satirico livor iste hoc salutare institutum incessit, deridet et exsibilat! Tam laxum et molle capistrum daemon iste adeo impatienter fert; qua igitur ratione arctius duriusve quiddam feret? Cumque hoc isti confoederationis publicae constitutioni faciant, per quam Iesuitismus proprie non laeditur, ecquid de illis fiet, quas in suam perniciem factas recordabuntur?

Et quid tandem Iesuitis nos praescribere tentabimus, cum suis ipsimet constitutionibus, quae contra hanc, de qua conquerimur intemperiem ad speciem inter ipsosmet latae sunt, non

pareant? Anno enim superioris saeculi 93 Iesuitarum superiores, cum animadverterent res Gallicas suorum potissimum scelere iam fere perditas, coacto Romae generali totus ordinis conventu statuto sanxerunt Patres Societatis Iesu cum omnibus, qui ordini illi ascripti sunt, a causis et negotiis saecularibus in universum abstinere debere etc. Huic igitur decreto ecquomodo hactenus inter nos paruerunt?

Sic igitur tandem contra hos etiam concludo consultius esse, ut tam fera bestia prorsus abducatur, quam ut caveae intra domum inclusa cum perpetuae sollicitudinis nostrae cruciatu custodiatur.

Dixi autem Iesuitas non solum expellendos, sed etiam contra reditum omnia diligenter praecavenda esse. Neque enim expulsi quiescent, ut non omnem lapidem moveant, quo ipsis redire liceat, ut sic hanc vesti Iesuiticae iniectam maculam vicissim eluant. De quo nos Gallia admonere debet, in cuius aula Iesuitarum absentium practicae tantum potuerunt, ut cum excussi dentis in ore regio lacuna resarciri nunquam posset, Iesuitae tum reclamantibus parlamentis et obnitente prudentissimo quoque non solum restituti sint, sed etiam pyramis illa, perpetrati sceleris aeterna index, fuerit demolita.

Hoc autem inter nos hac fortassis ratione omnium rectissime praecavebitur, si primum bona illorum immobilia in alios usus, ad publicam Regni, praecipue tamen nobilitatis, cui maior illorum pars detracta est, utilitatem convertantur; quod sic commodissime fiet, si bonis litteris consultum cupimus, quarum videlicet interitum plerique sibi per Iesuitarum expulsionem imaginantur, detur opera, ut ex iisdem Cracoviensi academiae de viris bonis, doctis et in omni disciplinarum genere probe versatis extra ordinem prospiciatur, aut si ita placet, praeter hanc alia quoque intra Regnum academia instituatur, deinde alibi in regno scholae hincinde aperiantur, in quibus non solum eruditis praeceptoribus honesta stipendia constituantur, sed etiam pauperibus scholasticis, iis nempe, qui ingeniis valent, sed propter fortunae tenuitatem litterarum studia commode prosequi nequeunt, de victu et sustentatione provideatur, idque tanto maiori cura, quod ex nobilitate etiam omnibus temporibus inveniantur, qui huius modi studiorum subsidiis opus habeant. Et haec ego singulorum districtuum in Regno ceu pu-

blica gymnasia esse vellem, quorum cura et inspectio certis ex nobilitate utriusque ordinis viris et qualificatis personis commendari posset. Hoc si fieret, iuventuti nostrae, quae in spem bonorum et ad reipublicae ministeria educatur, cum pietate et bonis litteris patriae legumque patriarum amor et reverentia a teneris implantaretur et reipublicae de viris idoneis ad eum modum prospiceretur, ut eidem ab exterorum factionibus et insidiis minus periculi esset, Iesuitarum etiam expulsorum desiderium, si quod erit, intra paucos annos prorsus evanesceret et obliteraretur.

Tertio, si quid superest, ut omnino superfuturum puto, publica ex eo nosocomia instituantur in eorum usum, qui in bellis se pro republica strenue gesserunt et vel vulneribus debilitati sunt, vel per aetatem militiae labores non amplius perferre possunt etc., ut haec militaris virtutis quasi asyla constituantur, ubi bene meritorum et emeritorum illa non turpis senectus honeste et liberaliter sustentetur. Cuius sanctissimi et utilissimi instituti exempla in urbibus Belgicis me videre memini; cuius etiam specimen nobis praebuit laudatissimae memoriae rex Stephanus, quando Varsaviae huiusmodi pro debilitatis militibus xenodochium instituit et dotavit; a cuius tamen praeclara et plane regia voluntate et intentione nimis cito recessum est. Nec ego video, quomodo Iesuitarum bona vel sanctius vel utilius collocari queant, ita nimirum, ut quae semel piis usibus destinata sunt, iisdem maneant et ipsius interim nobilitatis damnum, quod a Iesuitis Iesuitarumque artibus se accepisse queritur, aliquo modo resarciatur et sic reipublicae commodis utrobique optime consulatur.

Facta ad eum modum bonorum Iesuiticorum dispensatione per peculiare statutum sub infamiae aut alia aliqua severa poena interdici posset, ne quis primum de revocandis aut admittendis Iesuitis ullo tempore publice aut privatim mentionem facere ausit, quemadmodum Venetos iam fecisse constat, neve deinceps ulla ex Regno iuventus, nobilis praesertim, a cuius salutari institutione patriae salus pendet, ad Iesuitas extra Regnum se conferat iisdemque se disponendam committat, ne, dum domi in expurgando Iesuitarum fermento laboramus, illud ab extra nobis nihil tale suspicantibus obrepat.

Tandem opinor diligenter provideri opportere, ne per of-

ficinas typographicas talia in publicum spargantur, quae praesenti reipublicae statui et regni huius libertati quocumque modo adversantur, qualia nimirum illa hactenus fuerunt, quae Iesuitae sub modernae regiae Maiestatis regno Cracoviae et alibi contra confoederationem publicam in vulgus ediderunt, talia, inquam, quae per ipsorum iugulum reditura fuissent, si legum publicarum is vigor, ea observantia in Polonia esset, qualis in bene constituta republica esse debet. Ubi tamen vafricies ista hoc insuper dolo, ut plurimum, usa est, ut huiusmodi pestilentissima scripta sub alienis, certorum videlicet praelatorum, nominibus emiserint, ut nimirum hac ratione universum clerum in invidiae publicae consortium pertraherent et disperso in plures facinore eius vindicationem reipublicae difficiliorem facerent.

Hac, inquam, ratione, si in matris nostrae, reipublicae Polonicae curatione procederetur, ita, ut in huiusmodi processu sororum eius Europaearum antegressa vestigia intente observaremus, tum demum de internorum malorum medicationis successu spem aliquam mihi imaginari et aliis etiam polliceri possem. Sic etenim peregrinismum illum, ut ita loquar, a quo nobis non abs re metuimus, inter nos eradicatum et penitus obtritum iri confiderem, ut ipsum primum clerum, cuius ad afficiendum statum publicum permagnam vim esse constat, commodiorem et publicarum legum, sicut et patriae libertatis studiosiorem simus experturi, quam hactenus eum in rebus maximi momenti experti sumus. Deinde, sin in reipublicae administratione circa res Polonicas aliquid vitii apparuit, aut negligentiae aliqua nota fuit deprehensa, opinor et illud remota hac corruptela paulatim emendari posse et restitui, idque citra omnem tumultum et perturbationem. Tandem in ipsa etiam aula illud factionum studium, quod hactenus universo statui reipublicae valde inimicum sumus experti, paulatim residebit et extinguetur sublataque et quasi obstructa hac capitali diffidentiae et publicae indignationis scaturigine omnes Regni partes et ordines sub unanimi pacis studio denuo inter se coalescent et sic tandem reipublicae totius corpus pristinae sanitati restituetur. Quamdiu vero hoc negligetur, nostris legibus, constitutionibus, confoederationibus, congregationibus nil amplius efficiemus, quam ut irritato malo reipublicae scissuram ampli-

ficemus, dum ignis, qui ad momentum sopitus videbitur, denuo erumpens maiorem fragorem edet.

Haec sunt, illustrissimi proceres, quae in praesentia de rerum nostratium statu eiusdemque correctione mihi in mentem venerunt quaeque vestro potissimum iudicio subicere volui, ut tantum valeant, quantum a vestra prudenti censura valoris et auctoritatis consequentur.

Deus Opt. Max., a cuius misericordia et potenti dextera regnorum publica salus immediate dependet, ille sub hac fatali rerum mundanarum convulsione vestris hisce in reipublicae patriae procuratione conatibus pia studia et sancta desideria suggerat rectisque et salutaribus consiliis felices eventus largiatur. Amen.

XXIV.

Votum albo ostatnia decyzya rokoszowych peroracyj pod Sendomirzem szlachcica polskiego.

Bezpieczna i kwitnąca całość Rzpltej naszej była od przodków naszych zawsze zachowana albo opatrznością Boga wszechmogącego, która do tych czasów jeszcze nam *regentibus* służy za pilnym a ustawicznym zachowywaniem, *quantum fieri poterat*, jako naprzód wiary jego świętej, tak najmniejszej sprawiedliwości cząstki i inszych wielce przystojnych i bogobojnych postępków [przodków] nie tracąc, albo odrzuciwszy od siebie wszelakie występki i lenistwa, ojczystych granic postępując i prawie z gruntu ekstyrpując Rzeczpospolitą naszę, nie zachowując też sobie nic w rozkoszach swoich pierwszego, brzydząc się i *saepius* żałując, gdy zależawszy się, do jakiego szkodliwego upadku i chromania Rzplta przyszła *et non prius privatis inter se decertare conati sunt armis, nisi effrenatos hostes externos removere tentassent.* Stąd ustawicznie brzmiąc im na umyśle ono

XXIV. Rpsy: Cz. Nr. 101, str. 649 i Nr. 341, str. 588; Pet. F. IV, Nr. 111. k. 356; Zam. Nr. 1154, str. 696. Całość dają tylko Pet. i Zam.

Tytuł oznacza w przybliżeniu czas, kiedy broszura powstała: w ostatnich dniach obrad rokoszowych, przed 8 września 1606 (data uniwersału rokoszowego).

dawne *proverbium* »*Dulce et decorum pro patria mori*«, *putabant* i często *praeferebant alios, quam se ipsos devincere.*

Tu nie radbym, aby kto z WM., mych miłościwych panów, co *contrarium* temu zjazdowi generalnemu rozumiał, bo nie dlatego to mówię, aby opuścić i zaniechać *male conscios sibi et patriae nocivos*, ale dla lepszego (odwłokę precz odepchnąwszy) sporządzenia Rzpltej, [abyśmy] *legibus et constitutionibus antiquis depraedatam* [poratowawszy] i onę w klubę starodawną włożywszy, nie mniej obmyślawaliśmy *publicam defensionem virium nostrarum* przykładem przodków naszych, aby się, jako już pochylona, od wielkiego gwałtu poganów nie złamała i my *cunctantes* w niewolą, strzeż Boże, nie przyszli. Ponieważ byłoby to *debile consilium animi nostri*, bawić się *nimis prolixe*, wyliczając tylko *externos hostes*, albo *spoliatores legum ac libertatum nostrarum* korrygując, a *externos non minus terribilissimos* zaniechać i onych sobie przed oczy nie przełożyć, by to był *imperfectus Reipublicae status,* który ma być *ex integra causa* postanowiony, i dlatego nie fundując więcej mowy mej na słowiech, rzeczy do podźwignięcia praw i wolności naszych, o których już każdy z osobna z pośrzodku WM. szeroko mówili, i nie chcąc iterować rzeczy dobrze przełożonych, chciałbym się ważyć i do tego dyrygować mowę moją, abyście mi WM. słuchaniem swoim tak wiele miejsca mówić o defenzyej Rzpltej pozwolili, gdyż *commune malum praeferendum est singulorum*, żeby się *de duobus malis* mogło *minus malum* obrać i mniejsze *periculum* Rzpltej naszej, aniżeli nas samych, zostawić. Powiem tedy, co się zda być wszystkim *probabile et consentaneum*, iż wielkie utrapienie Rzpltej naszej dzieje się dla nieporządku i niedbalstwa nas samych i z inszych wielu miar, że my nie oddawamy tego, cośmy powinni, ojczyźnie swojej. Obrony zawiadywanie każdej rzpltej jest potrzebne, które bezpiecznie i *laudabiliter* stały i stoją *praesupposita divina providentia*, sprawiedliwość pilnie zachowując, dla którejby Bóg wszechmogący rozszerzać i wlewać na nas raczył *benedictionem suam*, każdemu oddawając *merita*, z dobrych jego spraw i miłości Rzpltej pochodzące. Ponieważ wiele teraz takich jest, bez żadnych remuneracyj i nagrody siedzących, którzy nie tylko *patrimonia* swoje i insze majętności wystawiali i onych nie żałowali, ale wszystko, co jedno miłego mieli, piersi gołe przeciw nieprzyjacielowi wypinając, gardła

swego nie żałowali, teraz jakoby *ingrata virtus eorum in cassum* się obróciła; wszakże utraciwszy dla ojczyzny miłej, *in primo* zaraz *tempore* nie zdesperowali, spodziewając się podparcia jakiego. Ale się wiele ich mylą na tym *et exspectare segetis vanis eluduntur avenis,* skąd i *posteritas* traci ku ojczyźnie serce, aby do nędze niewytrwanej i do sromoty jakiej nie przyszli, gdyż *durum telum necessitas;* od tych tedy trudno obrony szukać. A potentaci co? Dbają też albo *afficiuntur* utrapieniem ojczyzny? Nie, tylko że wżdy *sensus illorum moventur*, słuchając. Ono Ukrainę Tatarzyn, *celer hostis et levis armaturae*, plądruje i już prawie *funditus delevit.* Rokoszami, *non consiliis bonis, aut defensionibus* zastawiają się czasowi i okazyej dobrej folgują i marnie go trawią, sumpty niepotrzebne, albo raczej *infinitum luxum et prodigalitatis vitium exercent.* Ach, jaka nieszczęśliwa szkoda, a twarda potężność bisurmańskim nieprzyjaciołom stąd na nas roście! Możem teraz zawołać na zbytnie występki nasze, co niegdy *minus periclitante patria* on wielki senator rzymski, Cicero, na Katylinę wołał: *O tempora, o mores, o hominum crudelitas et ingratitudo erga patriam suam!* Utrapienie wielkie, niemasz rady zdrowej niemasz pomocy, niemasz ratunku, niemasz obrony; bywając wprawdzie, ale *sine effectu sano,* szkodliwe i nic ku dobremu pospolitemu z sobą nie przynoszące, a niektórzy prywacie więcej dogadzając, szablami się na się zamierzają a swarzą. *O infelix respublica, in qua plus verbosi, eloquentes et stulti, quam adiutores sapientes valent et conficiunt!* Nie ma być *vita reipublicae nostrae voluptuosa* (w której my się rozkoszami bawiąc, wielkie z braciej naszej i z nas samych pośmiechy pogańskie cierpiemy), ale *activa et contemplativa*, rzeczą samą do tego się wkładając, *omni genere virium, animi, fortunae, corporis* do jej poratowania pochopni będąc; opuścić grzechy, o Panu Bogu myśleć, a złych karać nam potrzeba, *quia bonis nocet, qui malis parcit.* Wejrzyjcie, proszę, w historye pogańskie, *si nos ista movent*, jako przemyśliwali u Rzymian Horacyuszowie, Decyuszowie, Afrykanowie i inszych wielu miłośników ojczyzny pokój i obronę pospolitą; każdy *de industria sua* starał się, aby ojczyznę nienaruszoną mieli i na potem zachowali. Nędze także wszelakie podejmowali, jako *Iulius Caesar*, *maximus triumphator rerum gestarum*, przez pięć lat *pro domandis ho-*

stibus nie wracał się do domu. Nie wspomnę i inszych, którzy obrony Rzpltej z wielkim potem starania swego także nabywali, ale i *eam felicitatem reipublicae* nabytej nie *abutebantur* i wszelakich dostatków, złota przysparzać sobie nie chcieli ani nabytego ani dawanego, jako *de M.' Curio Valerius* świadczy, który był *maximum Romanae frugalitatis spectaculum et fortitudinis exemplum*, któremu gdy w podłej szacie siedzącemu u komina i na prostych półmiskach wieczerzającemu *legati a Samnitibus* kosztowną wielkość złota w dary oddawali, *benignis verbis* onych przywitawszy, uśmiechnął się i rzekł: *Supervacuum aurum attulistis. Sed dicite senatoribus M.' Curium malle locupletibus imperare et aurum habentes devincere, quam ipsum fieri locupletem aut rempublicam suam habentem aurum in praedam alicui tradere.* Jakoby chciał rzec: »Żem się stał ubogim, jako mnie widzicie, dla miłej ojczyzny, nie chcę od was złota, by w czym nawątlona nie była«. U Greków zasię, że inszych opuszczę, jakowi byli, pełne są historye. *Codrus, rex Atheniensium, accepto responso ab Apolline*, iż »zwycięstwo otrzymasz nad nieprzyjacielem, gdy sam będziesz zabity«, *tunc ille mutato habitu* (nie ważąc więcej gardła swego, niż ojczyzny) *ad hostes processit et percussus occidit* i wolał dla miłości ojczyzny gardło dać, niżeli być pohańbiony od nieprzyjaciela. A wy, jako prywat przestrzegacie, nie tylko gardła, nie tylko *subsidia*, sił albo pieniędzy swych jej [nie] udzielacie, ale jeszcze, czego jej nie dali, odbierają, a ona *in praedam* zostaje. Cóż czynili *maiores nostri?* Ich sobie tylko przed oczy przełóżmy, a dosyć nam na tym będzie. Ginęli monarchowie naszy wojnami, dla ojczyzny podjętemi, gardła, jako i rzymscy (nie tylko w złocie się nie kochając), nie żałowali. Toż i wy z ochotą czyńcie, to sobie (nie dając góry nad sobą nieprzyjacielowi) przypominajcie, a (pilnie wczas radzę) nieprzyjaciele, następujące szable maczać we krwi waszej, z karków swych zepchnicie; *melius enim est ante tempus malo imminenti occurrere, quam post exitium vindictam quaerere*, i jako *vulgariter* mówią, *principiis obstandum est: sero medicina paratur.* Bo częstokroć (pamiętajcie na to), jakie *principium*, taki *finis rei et exitus* bywa. Uchowaj Boże Korony naszej złego! A iżby się prędzej ta nędza odjąć mogła, potrzeba tego, aby się Rzplta wypróżniła ze złych rad, także z cudzoziemców. Pewnie, żeście już WM. o tym dyskursów

wiele czynili i też *sententiam animi mei* wyrazili. Jednak ja, iż się to godzi, toż krótko powiem, że przez złe rady nie mniejsze też szkody ta Korona odnosi, które gdyby szczere, zdrowe, a nie praktyczne znajdowały się w radzie naszej, mógłby się snadnie pokój pospolity i chęć pańska przeciw narodowi naszemu zachować. A to tak, iż owi będąc prywatom swoim, *non publicae paci intenti*, wszystkie swoje *conatus* i złe *consilia* obracają na to, aby przez nie stawszy się szkoda i krzywda Rzpltej, siebie zbogacali, *ut sub specie apparentis consilii boni* zewsząd ją wyniszczyli i do znacznego obrzydzenia i *desolationem* przywiedli, *existimantes sibi tantum vivere, sibi natos esse, non patriae.* A ci są wszyscy, którzy z królem trzymają, skąd ani pieniędzy *in aerario publico*, ani poborów, które dajemy, niemasz, któreby się *pro defensione patriae* obracać miały, nie na kamyszki, nie na ekonomie niewieście, nie na kabaty haftowne, ani na Niemce, ani na nic niepotrzebnego i nieprzystojnego, coby do niesławy i konfuzyej przywodzić Koronę naszę miało — dam pokój, rozsądźcie to sami. Nuż cudzoziemcy, co ważą ciężar wielki, niepotrzebny Korony naszej, wielka strata, sumpt tonący i ginący z rąk naszych, a na nie się obracający. Siłaby przybyło, gdyby to KJM. albo do skarbu włożył, albo na stronę pospolitą obrócił, którzy *in luxum et detrimentem nostrum* tego używając (ponieważ na same tylko muzyki do 40.000 fl. na każdy rok wychodzi), jeszcze się z nas naśmiewają i niejaką potencyą nad nami biorąc, nami pogardzają i lekce poważają; skąd praktyk, skąd frakcyj nieszczęsnych dosyć narosło, bo do tego *consilia* swoje z dyrektorami swemi prowadzą, *ut nos suffocaremur ab ipsis.* O inszych *utriusque sexus* nie wspomnię, o czem WM. dobrze wiedzieć raczycie, *quanta gratitudo ipsorum adversum nos* (niechaj sam Bóg sądzi), że nie dosyć nam na odejmowaniu pożytków naszych cierpieć od nich, ale za te swoje wczasy, mleka się nassawszy, jako na łonie, rogami nas bodą.

Ale ponieważ do obrony Rzpltej potrzeba króla sposobnego, rady zdrowej, hetmana sprawnego *(praesupposita divina providentia)*, nie mamy być tak, jako *insani*, w tym się nie poczuwać. *Dux bonus et idem validus pugnator in armis. Alexandri dictum in Plutarcho.* Albowiem chociażby największe wojsko było, gdy wodza i hetmana mądrego, w nauce żołnier-

skiej biegłego niema, traci się ono i sława wszystka ginie; jako *Thebanus Epaminondas*, obaczywszy wielkie wojsko, które *bono et prudenti imperatore carebat*, *belluam sine capite* nazwał.

Na tymby podobno nam nie schodziło, gdybyśmy tylko króla potężnego, walecznego a życzliwego mieli; byłby i hetman sprawny i *miles* do niego *strenuus et fortis*, *regis enim ad exemplum totus componitur orbis et qualis hera*, *talis pedisequa*, jako pospolicie mówią, jaki pan, taki kram; widzimy to dobrze. A cóż może być *calamitosius* u nas, jako, iż króla nie mamy sprawnego i narodowi naszemu przychylnego i przeciw ojczyźnie naszej afektem dobrym zjętego? Komuż się chce długo zbroję na sobie nosić, kiedy mu za to ani wdzięczności ani nadgrody niemasz, a król albo nie widzi, albo nie chce nic dla ojczyzny naszej, choć powinien, postąpić? Ale temu się nie dziwujmy, że tak jest, trudna to bowiem bywa, aby cudzoziemiec miał nam czego życzyć i galić dla sławy naszej, a tym bardziej, gdy swe usiłowanie dyryguje na zgubę naszę. Zaprawdę jesteśmy w tej mierze *insensati* i nieszczęśliwi, że tym samym, [iż] nie umieją sobie króla obrać, nie możem się też nikczemnym poganom tatarskim obronić; na które nie potrzebaby *praesupposito principaliter divino adiutorio*, tylko zabrawszy wojsko, ruszyć się królowi, obrać hetmany sprawne i dzielne; z ich się radami składając, byłby bez wątpienia za pomocą bożą nieprzyjaciel skrócony, ubyłoby mu wyuzdanej audacyej. Cudzoziemiec rzadko się takim obierze królem (którego korona nasza ciężko rodzi), aby miał być potężny, ochotny, czuły, dbały, życzliwy przeciw narodowi naszemu. Nie trzebaby tedy wielkie[j] nędze w ich obieraniu cierpieć, gdyby narodu swego (mnieby się nie złe zdało) obraliśmy sobie króla, nie czekając *extraneos*, dla których wielkie zwady, wielkie utraty, nam szkodliwe, a co większa i żałosne krwie rozlanie, któreby ustać mogło, podejmuje się. Najdowaliby się królowie narodu naszego, którzy pomnieliby, że *in patria sua geniti sunt*, a *patria constituti et ornati*, staraliby się pewnie, aby jej to dobrze oddali i życząc narodowi swemu, samiby byli pochopni do tego, aby i siebie samych i bracią narodu swego wiecznie i zacnie wsławić mogli, gdyż za dobrym i walecznym królem wszystko dobre idzie. Na tym tedy iż siła należy, potrzebaby wynaleźć takie *medium*, aby Polaka, nie Niemca, nie Szweda, nie Włocha, nie Austryaka

etc. króla za pana sobie obieraliśmy, któryby się (iż narodu naszego obierają się ludzie sprawni i dzielni w nauce rycerskiej) mógł wsławić i Rzpltą bezpiecznie uspokojoną po sobie zostawić i te inwazye na potym nieprzyjaciołom obrzydzić.

Albowiem (jako widziemy to teraz jawnie) za pokój i wczas miłującym królem wielka niesława, wielka śmiałość nieprzyjacielska roście, wielkie i ciężkie urywanie ich dzieje się, aby *quanto saepius, tanto gravius afficiant,* o czym oni zawsze przemyśliwają, aby paszczekami głodnemi pożrzeć nas mogli; tak i *contra* za cnotliwym, sprawiedliwym i naród nasz miłującym królem wszelaka sława pospolita, wszelaka bezpieczność i zwycięstwo narodowi naszemu nad nieprzyjacielem pochodzi, *propter unum bonum multi fiunt protecti solatique.* Dla Boga, poczujmy się w tem, bo króla nam żywego, nie malowanego potrzeba, *nomine et re ipsa. Vere enim rex fortis et sapiens populi est stabilimentum et gaudium*, mówi mędrzec; któryby wyrwał nas z utrapienia nieprzyjacielskiego i z paszczeki już prawie pożerającej pogańskiej, któryby przyniósł sławę, od przodków naszych nam zostawioną, któryby szczęśliwością i sprawiedliwością swoją mógł nas wsławić, nie dając do nich przyczyny od niezgód naszych, za którymi *vindicta Domini* wisi nad nami, żeby pobożnością i miłością przeciw ojczyźnie *alliceret ad se animos omnium*, a zatymby *simultates, discordiae, consilia prava, bella civilia* ustać, co daj Boże, mogły; któryby, pamiętając na one słowa w piśmie mędrcowem, sprawował się tak: *Si delectamini in sedibus, o reges populi, diligite iustitiam, servate fortitudinem, discite sapientiam etc.* I o takiego pana Boga mielibyśmy prosić, z jakiegobyśmy się ucieszyć, i nie cudzoziemce, ale narodu swego ludzie zacne i bogobojne obierać za króle byśmy mogli. Przez co, proszę, Ukraina opłakana stała się, której więcej niż po trzy kroć sto tysięcy narodu naszego, braciej naszej, Tatarzyn nahajkami siekąc, w niewolę wieczną i do Turek i do Tatar zagnali, jedno przez króle narodu cudzoziemskiego, a nieżyczliwego? Nuż, co popalił wsi, miasteczek, dworów, i co pobrał wszelakich dostatków i do szczętu zgoła w niwecz obrócił, że nie tylko człowieka, ale ledwie źwierzę i ptastwo na tych miejscach obaczyć może, ani gdzie wieś była, nic nie znać, a gdzie miasteczko, grób tylko jego na placu i materyą w popiół obróconą poznać i obaczyć może. *Nihil*

nos ista movent! Nie pożałujemy się braciej naszej, którzy głosy do Boga rzewliwie wypuszczającymi o pomstę na was wołają: »Hej, bracia naszy, zmiłujcie się nad nami, ratujcie nas, wyzwólcie nas! Zemścicie się nad nimi krzywdy niewoli naszej! Macie Boga łaskawego, chrześcianieście i ludzie potężniejszy, niż chudy a prędki Tatarzyn, macie więcej mocy i potężności, niż rozbójnochciwy i głodny Tatarzyn; moglibyście ich w niwecz obrócić i za morze wygnać, gdzieby mieszkając daleko od nas, już więcej nie ważyli się szable pogańskie[j] we krwi naszej omaczywać. Albo wżdy przynajmniej dzieci, braciej, matek, żon, ojców naszych, jeszcze nie zabranych, obrońcie i nie dajcie ich w niewolą zabrać ostatnich, w której my jesteśmy, boć się gotują z konfidencyą wielką i z radością tych jeszcze pozostałych i ostatnich zabrać«. Wołają do Pana Boga na nich, aby nas to dotknęło, oświadczając nędze swoje: »*Ab insurgentibus libera nos et eripe, Domine!*« A na nas zaś: »*Et sume vindictam ex his, qui neglexerunt et oderunt nos*«. O, zaprawdę zadać się nam to może, żeśmy zgubili bracią naszę niedbaniem naszem, i nie po staremu o nich nie przemyślawamy ani Tatarzyna zuchwałego uskromić dbamy, choć się też to na nas, co oni cierpią, wali i blizko niewola nasza, jeśli się nie ockniemy, uchowaj Boże. *Hora est nobis de somno surgere*, szablą naszą na karki ich nastąpmy, a rychło, by nas nie zrozumieli *aut timidos aut desperatos esse, ne sumant vires et auxilia maiora a directore suo, Turca.* Ponieważ te dewastacye nasze z ich się samych nie tylko dzieją, ale też *magna ex parte* za otuchą, radą i pomocą Turczyna, który ustawicznie, *tamquam leo rugiens, circuit* i jako zając, jednem okiem śpi, a drugiem patrzy i słucha, co za powodzenie nasze, co za fakcye nasze, co za *consilia*, co za *potentia* i czułość na niebezpieczeństwa *(sub specie pactorum et pacis simulatae amicitiae)!* Z jego otuchy, z jego subsydyj, z jego rady i wiadomości nam się dzieją, i ta jego ustawiczna zabawa, przemysł i praca, wierzcie mi, aby nie tylko Korony, naszej miłej ojczyzny, dostać mógł, ale żeby i wszystek świat, ale *praecipue* nam życzy i o to prosi Mahometa swego, abyśmy się mogli stać od niego *illaqueati et conquassati.* Tylko my tak *improvidi* jesteśmy, że nie wiemy, co się teraz z nami dzieje i na potem dziać będzie; a ono wielkie *vituperium rationabili*, usiadłszy, w nieszczęściu mówić: »*Non putaveram*«,

bo chociaj się łaszą i około nas łasić będą, zdrajcy są i wierzyć im nie trzeba; *securitatem enim promittunt, et timorem impungunt.*

A z Moskwy zasię co i jakiego się efektu spodziewać mamy, wież to sam Pan Bóg, a tamci bracia naszy, którzy w niewolej cierpiąc utrapienie wielkie, zostali, mogą rozumieć ledwie i powiedzieć, dla jakiego dobrego naszego to czynią, i my, *si sapimus*, wybaczyć możemy, że *vigilandum nobis est neque totam dormire noctem.* Konjurować się będą i już podobno są *coniurati*, aby *necessario* (za głupim i upornym tyrańskwem i zesromoceniem naszych *utriusque sexus* ludzi, ledwie kiedy kędy słychanem) obalili się na nas, czego uchowaj Boże, tak potężni, dostatni, choć głupi, nieprzyjaciele. I nie wierzę, aby *titulo christianitatis*, nie tylko rzeczą samą, szczycić się godni byli tak naród gruby i bestyom plugawym podobny w tak wielkich bezecnościach i okrucieństwie poganom, a nie chrześcijanom przystojnem. Zdrajcy wielcy i fałszerze są, obłudnie się z nami stawili, aby okazyą zdybawszy, której czekają (choć już sromoty i zelżywości wielkiej Korona nasza od nich nie uszła), splądrowali nas i odebrali korzyść swoję, której, potwarz kładąc na nas, będą się jej upominać podobno przez posły swoje, dopinając i od nas się domagając, cokolwiek tylko Dymitrowego sumptu (choć tam wszystek z śmiercią braciej naszej został) wyszło do Polski za wzięciem sobie żony, albo co Polacy, służąc przez ten czas jemu, od niego otrzymali i wysłużyli, abyśmy im to wrócili. Uchowajże, Panie Boże, tego, abyśmy od tych, mogę rzec, *barbarissimis gentibus* hańby i szwanku nie odnieśli; strzedz się nam i o tem pilnie radzić potrzeba, gdyż widzimy, jako wkoło jesteśmy nieprzyjacioły obtoczeni, że nas ani tam (jako mówią) ani sam, i nie wiedzieć komu się pierwej bronić potrzeba. Dlategoż zdałoby mi się *manum cum Minerva movere et istis malis non cedere, verum contra audacius ire.* Nam raczej rzucić się do nich z wojskiem, jakiem możemy, a mścić się sromoty, niewolej braciej naszej, aniż onych tu czekać w domach naszych. Wprowadzićby im (jeśli tego niemasz) nowego Dymitra *(dolus an virtus, quis in hoste requirat)*, a bracią naszę wyzwolić; odebrać im to, co przedtem z dawnych czasów albo do Korony albo do Wielkiego księstwa Litewskiego należało, *duce Deo, comite fortuna, labore autem et*

constantia nostra, nie dawać im pociechy nad sobą, żeby się i drugi i trzeci nieprzyjaciel nie łacnie o nas kusić śmiał, i wątpićby pewnie nie potrzeba, żeby *rumperentur ilia Codro*. O, jak wielkaby to miłość nasza przeciwko braciej naszej zaprawdę była (z których jeszcze za łaską Boga wszechmogącego a ich niewinnością niepobitych jednych potruto, drugich za *mare glaciale*, jakoby *in perpetuum exsilium* zasłali, a drugich głodną niewolą karmią), gdybyście się tak sprawić mogli onych jednostajnemi siłami i radami wyzwolić! *Fortior enim est virtus unita, quam dispersa*. Ponieważ to i sama słuszność i sprawiedliwość po nas wyciąga, radbym, żebyście ono, co pięknie *Cicero* mówi, pamiętali: *Qui non defendit neque propulsat iniuriam, a quibus potest, iniuste facit; qui autem parentes fratres, amicos etc. impie, afflictos et iniuriis oneratos, negligit, omnium sceleratissimus est iuraque societatis et mutui amoris benevolentiae violat.* Nadto nie wspomnię inflantskiej prowincyej, w której jaka się wojna śpiąc wlecze, a *incolae* niebożęta co cierpią, boli serce szczerości, życzliwości, dbałości pana i nas samych przypominać. Boże, daj to, bym nie zgadł, iż postradamy jej w krótkim czasie z wielką konfuzyą i utratą naszą, jeśli tak *cunctando* rzeczy swe odprawować i w naszych niebezpieczeństwach nie poczuwać się będziemy. *Et quoniam non ratione administramus pericula imminentia, non erit mirandum, si nos illorum paenitebit.*

A tak ja *parcendo tempori et necessitati* nie chcę WM., mych MPP., dłużej peroracyą swą bawić, ale proszę, abyście WM. pomnieć, co się powinno ojczyźnie, raczyli i o tym pilnie radzili, jakobyśmy [nie pomniąc] ginącej ostatniej braciej naszej, nie zginęli, jakobyśmy, już na głębokość nawałności pogańskiej wprowadzeni, nie utonęli, a złe rady nasze pośrzodku siebie wykorzenili i onemi Rzpltej nie zawodzili. Niechaj miłość, niechaj szczerość starodawna w nas zostanie, a w tych, którzyby się proditorami *patriae* znaleźć mogli, jako proditorów karzmy, żeby dla niesprawiedliwości karanie Boże na nas nie spadło, ale prosiemy, żeby on z łaski swej nam i ojczyźnie naszej błogosławić raczył, żeby i senator zuchwały w licencyej swojej, Rzpltej przeciwnej, *ultra, quam fas*[1] *est*, nie rozciągał się, i królów ta-

[1] ‚satis' rps.

kich sobie obieraliśmy, *qui prodessent, non obessent*, nie z cudzoziemców ani proditorów, ale *gentis nostrae magnanimos viros et defensores*, skądby za chęcią, życzliwością i szczerością pańską *integritas quoque, fides, consilia sana,* czułość, dbałość, wczas zabiegając wszelakiemu niebezpieczeństwu, wrócić i naprawić się mogła, żebyśmy *famam et nomen nostrum,* od przodków naszych nabyte, wcale z rozszerzeniem granic zachowali. *Nam vetus laus amittitur, si nova non exoritur, et memorem famam, qui bene gessit, habet.* A potomkom naszym *(ante omnia* jako najpilniej *fidem ac patientiam antiquam* przeciw Panu Bogu zachowując, a do niej się nachylając wiarą, bo za nią *benedictio Domini* idzie, którą do tych czasów wielką Pana Boga naszego uznamy, tak *e contra maledictio)* przydalibyśmy *animosas vires adversum hostes patriam debilitantes et fortitudo* nasza i o nich sława zacnaby została. Zatym cudzoziemcy *utriusque sexus*, jako *illusores nostri depraedatoresque ac proditores patriae nostrae*, aby precz wyforowani byli, których dłużej gdybyśmy cierpieć mieli, nic inszegobyśmy nie chcieli, jedno *inimico subesse et parere.* A naostatek, za spólnymi radami i siłami naszymi już *magnis agitatam procellis ab oppressione et tyrannide* Rzpltą wyciągnąwszy, abyśmy nie dali nieprzyjaciołom *internis et externis* do śmiechu samych siebie, aby góry i potężności nad nami nie wzięli i nie zagarnęli nas w głodne i pragnące paszczeki swoje i nie rzekli nam: *Facti estis opprobrium nobis et ecce vindictam sumemus de gente vestra, quoniam non attendebatis, quando vigilabamus, neque se opposuistis, quando bona cum fratribus vestris delebamus.* Zawołajmyż my do Pana Boga przeciwko onym zgodnymi głosami, rzeczą się samą zgotowawszy: *Protege sub umbra alarum tuarum et defende nos a furore rapacis! Contere, Domine, fortitudinem illorum, ne praevaleant adversum nos!* Co nam racz dać, Panie Jezu Chryste, w Trójcy jedyny. Amen.

XXV.

Kończenie rokoszu jest szkodliwe, a *continuatio* rokoszu taka.

Vigorem rokoszu tego zostawić i choć się jedni rozjeżdżają, drudzy przyjeżdżają (i każdy z nas ma prosić braciej, aby nadjeżdżali) i co nas, to nas, przecie zjeżdżać się mamy i radzić, *vigorem* rokoszu tego zatrzymawając, nie kończąc inaczej, ażby albo pan się naprawił zupełnie i zła rada skarana beła i insze do niego przysadzone i wszytkie prawa nam naprawione beły, albo *e contra* ażby nastąpiła elekcya a z całą i doskonałą naprawą wszytkiego nie tylko, co *publice afficit*, ale i *iniurias privatorum*. Bo o prywatnego człowieka krzywdę (Ozdrowążowi *(s)* wzięta majętność) rokosz pode Lwowem urósł. Toż i teraz skarży się pan Herbort, że gwałt cierpi. Skarży się pan Pękosławski, że na uczciwe mu nastąpiono. Skarży się pan Morski, że go wyzuto z arendy; zatem z ręku do 60 tysięcy straciwszy, zniszczon. Skarży się pan Starosta sochaczewski, że za instancyą Boboliną dwaj go senatorowie osądzili dekretem obciążliwym z ukrzywdzenim *(s)* wielkim i zniszczenim *(s)*. A Bobola do niego wskazał, że tem oświadczył nieprzyjaźń swą. Skarży się pan Lubomirski, że mu szyb, swym kosztem bity, na jegoż groncie bez dania zamiany żadnej odjęto gwałtownie za radą Boboliną. Skarży się pan Cikowski, że mu zgwałcono przywilej dany mandaty surowymi, *in contrarium* danymi, (dwaj [z] senatu sądzili go *praeiudicato animo* za informacyą Boboliną i dekret wziąwszy, kazał wydać Szczerbiczowi, którego król nie ferował nigdy) i tem go nad prawo zniszczyć chcą. Skarży się pan Chorąży krakowski, że o jego wieś własną stą tysięcy złotych zakładu onerowany, aby w niej nie bronił roboty, gdzie i do banicyej na nim proces przywodzą. *Et alia cetera*. A więc w tem ukrzywdzonych nie ratować? To jest plac, aby wszytkie ciężary ślachcic nad prawo miane zniósł z siebie. Rokoszu taki wigor, że acz deputaty z województw naznaczyć, którzyby tu do skończenia byli przy JMci panu Wojewodzie,

XXV. Rps. Cz. Nr. 1368, str. 90.

Zwrot o »zatrzymaniu wigoru« rokoszu, tudzież wzmianka o deputatach, dodanych Zebrzydowskiemu, wskazuje na ostatnie chwile rokoszu przed wydaniem uniwersału dnia 8 września 1606 r.

jednak jakom wyszszej mianował, aby z pewnych województw pobliższych jedni przyjeżdżali, drudzy utestknieni odjeżdżali, żeby wigor rokoszu był zatrzymany i forma jego konsultacyej i sądy trwały. Panu Wojewodzie ludzi poruczone pieniędzmi poborowemi dla zapłaty zaraz posilić, każdy z nas oddawszy do poborce naznaczonego po jednemu złotemu z łanu za poddane swe, a oddawszy, aby się każdy podpisał w on regestr, wiele dał z której majętności, którym regestrem powinien pan poborca panu Wojewodzie przy deputaciech zostawionych weryfikować przyjęcie pieniędzy.

XXVI.

Examen nonnullorum articulorum in pseudo-conventu ad Sandomiriam congregato tumultualiter promulgatorum.

Excitato per homines inquietos falso rumore de rege optimo, quasi is absolute imperare et regnum deserere cogitaret (quod illi in mentem nunquam venit), convocata est nobilitas primum Stęziciam, tandem (eo paucis convenientibus) Lublinum, postremo Sandomiriam ad consulendum de communi libertate, quae labefactari dicebatur, non tamen ulla ratione probabatur. Ibi actus est coventus, vulgari vel potius barbaro quodam et exotico vocabulo *rokosz* dictus, in quo congregato milite mercenario eoque externo non pauco cum armis non tanquam in consilio liberae reipublicae, sed tanquam in bello contra regem et viros plerosque illustres tumultuatum est, maxime vero per haereticos, quorum nonnulli viribus suis confidentes regi se rebelles esse eumque e medio tollere velle palam vociferabantur, homines nobiles libere, quae sentirent, dicere armis, minis et acclamationibus prohibebant, ad subscriptiones scripturarum ignotarum, immo verò etiam chartarum nudarum vi cogebant atque ibidem non tantum contra regem,

XXVI. Rps. Kór. Nr. 186, k. 125.

Zwrot »Articulos quosdam... sanxerunt, quos postea in vim legum regi et proceribus (w Wiślicy) obtulerunt«, mieści wyraźną wskazówkę, że »Examen« został napisany przez jakiegoś regalistę (Kryskiego?) po 13 września 1606 r., w którym czytano w Wiślicy artykuły, uchwalone na rokoszu.

sed etiam contra rationem articulos quosdam (si dici meretur) per privatos vel favore vel odio, prout cuique libuit, confictos sanxerunt, quos postea in vim legum regi et proceribus obtulerunt.

Hi vero omnes articuli, si nulla alia ex parte, claudicant, quod laudati sunt in conventiculo seditioso contra leges et iura regni pessimo exemplo congregato, cuiusmodi conventus nusquam legibus Regni permittitur, immo ne verbum quidem *rokosz* reperitur. Nam quod isti maiorum suorum mandato exempla prae se ferunt, probare hoc non possunt. Si enim aliquando (prout traditione sola accepimus) celebratus fuit, at certe nunquam laudatus, immo pro actu seditioso et tumultuoso semper habitus et si quando coactus est, id vel sub interregno vel rege connivente accidit, sed contra regem regisque dignitatem nunquam talis auditus est, quem non totus mundus vituperet. Itaque dum isti exempla bonorum virorum non habent, seditiosorum sequuntur. Quod autem allegant conventus post discessum regis Henrici celebratos, id nullam habet comparationem, interregnum enim tunc fuit, quamvis nec illa dismembratio, quae tunc acciderat, laudem meretur. Legimus quoque conventum anno 1438 Korczyni sub Wladislao Jagiellonide tunc iuvene et sub gubernatoribus exsistente per solos proceres absque rege celebratum et non contra regem, sed contra haereticos et contra iuri communi inoboedientes, quae sanctio quamvis inter leges regni relata est, nullum tamen hodie habet effectum. Nam et haeretici et insolentes in dies magis grassantur, nec est, qui fidem maiorum suorum liberet atque contra eos in destructionem eorum (ut verba leges habent) consurgat. Ut autem conventus sub tempus comitiorum prope locum comitiorum (ut Stęziciae fuit) contra regem eo fine, ut comitia effectum suum non sortirentur, immo rebus infectis sub tempus periculosissimum dimoverentur [1], aliquando fierent et ut tale conventiculum (quale Stęziciae fuit) tales conventus, quales postea Lublini et Sandomiriae subsecuti sunt, aliquando parturiret, eius rei exemplum nescimus. Non desunt inter seditiosos, quos vocabuli *rokosz* postea vel puduit vel paenituit, utpote cuius etymologiam nisi forte exemplis itidem seditiosis Ungaricam deducere se posse diffiderent

[1] ‚diu merentur' rps.

ideoque scriptis quibusdam tumultum suum non *rokosz*, sed *rugosz* vocaverunt, utpote a verbo *rug* (quod inquisitionem in vitam et mores significat) derivatum. Verum quidem est eam inquisitionem, ne furta, latrocinia et incitamenta lateant, etiamnum inter subditos nostros[1] servari, ita tamen, ut eam non subditi in vitam domini neque ipsi inter se instituant, sed dominus imperet, absque cuius iussu celebrari non solet; at nobiles huic inquisitioni subesse nunquam audivimus. Quod si vos quoque mutuo non facitis videntes, quod[2] etiam nunc sunt inter praecipuos in hoc ipso conventu vestro manifesti adulteri, homicidae, falsarii, qui homines innocentes, ne eorum artes pessimas patefacerent, saco insutos aquis mergunt, domorum invasores et direptores, cur ergo inverso ordine in regem solum et plerosque viros illustres, non autem in se quoque eam inquisitionem instituitis? Propterea, sicut rustici non ipsi eam instituunt, sed iussu domini, sic et vos non ipsi ad libitum et libidinem vestram, sed iussu principis vel lege aliqua illam instituere deberetis. Ut autem hunc conventum non tantum ullo iure bono exemplo, sed etiam contra leges Regni coactum esse et pro repraesentando conventu censeri debere, ostendamus, ecce leges oppressas, ut omittam alias antiquas, quibus comitia et conventus tam publici, quam privati, eorumque securitas cavetur: Anno 1576 expressa lege cautum est, ne comitia alibi, quam Varsaviae, idque biennio fierent. Cautum est et hoc aliis legibus, quomodo conventus terrestres tam particulares, quam generales, praecedere comitia debeant; instituti sunt praeterea quidam conventus, utpote electionis iudicum tribunalis Regni et reddendae rationis legationis per nuntios; de aliis nihil vidimus. Qua ergo lege hic vester *rokosz* sive *rugosz* nititur? Unum addam: Legisti[s]ne legem ex privilegio Iagellonis per regem Sigismundum I anno 1507 latam, cuius hic est sensus: ad conventus et iudicia si quis cum armis seditionem prae se ferentibus veniat, tanquam communis pacis violator, poena capitis plectatur; si fugerit, bona confiscentur. Quaeso, obsecutine vos estis huic legi, cum ad Sandomiriam stipati conducto, eoque externo milite cum bombardis tormentisque bellicis convenistis atque sic armati innocentissimo regi diem dixistis, ut coram vo-

[1] ‚nra' ze znakiem skrócenia nad *r* rps. [2] ‚videte, quo' rps.

bis inermis compareat atque causam vix non ex vinculis dicat vestrumque de dignitate capiteque suo iudicium sustineat? Itane non rex apud nos subditis, sed inverso ordine subditi regi diem dicent? Itane regi modum praescribitis, ut nudus coram armatis eisque hostibus et »Tolle, tolle! nolumus hunc regnare super nos« vociferantibus compareat, cum ipsi ad iudicia nonnisi armati catervatim veniatis? Proferte vel unicum toto orbe christiano exemplum: nullum reperietis. Sed veniamus ad quorundam istius laudabilis *rugoszii* articulorum examen.

»Rex extraneos omnes utriusque sexus statim removeat«. Articulus nimis legitimus, tamen in conventu Wisliciensi, quo magna pars nobilitatis saniоris mentis ad regem, tanquam ad caput suum, confluxerat, concessus neque videmus in aula tam multos externos praeter paucos Suecos, qui propter negotia Suetica necessarii sunt. Sed ut regina quoque suae gentis familiam non habeat, linguae praesertim nostrae ignara, hoc illi negari non potest neque debet, nam et ipsi nobiles uxores peregrinas ducentes hoc illis concedunt.

»Provisiones externis collatas, etiam ecclesiasticas, rex ab eis tollat et Polonis tradat«. — Hoc nulla iustitia nititur; a multis saeculis reges nostri in aula sua usi sunt opera virorum doctorum, etiam exterorum, immo eos ipsi vocabant [1]. Hinc illi Callimachi, Roisii et multi alii, quos ipsi novimus neque hoc unquam Reipublicae ullum attulit detrimentum, immo tales ad educandos regis filiolos vel propter suam linguarum peritiam necessarii sunt. Quis autem propriis stipendiis militabit? Sed haec omnia in comitiis proponi potuerunt. Rex clementissimus facile, quae iusta sunt, suo modo concessisset; propter hoc tantus tumultus non erat necessarius.

»Privilegium Yungii tollatur«. — Ipse rex hoc privilegium non adeo magni faciebat illudque sustulit in conventu Wisliciensi; sed propter unum Scotum tantum tumultum excitare non erat necesse.

»Austriae archiduces huc non veniant«. — Hoc est tollere omne vinculum amicitiae et sanguinis et notam inurere [2] illustri toto orbe familiae. Quid, si illi legem sanciant, ne quisquam Polonorum sub poena capitis diciones eorum transeat?

[1] ‚natabant' rps. [2] ‚irruere' rps,

»Rex caveat sufficienter de non practicando cum exteris«. — Duo ad commovendum huc vestrum tumultum praetenditis: unum est, quod rex vult absolute dominari, aliud est, quod vult regnum deserere et in eo liberam electionem laedere; sed in utroque sibi ipsi non constatis. Unum enim ex his vel vestra ipsaque assertione necessario erit falsum. Si vult absolute dominari, ergo non vult regnum deserere; si vult regnum deserere, quorsum cupido absoluti dominii? Sed quamvis re ipsa utrumque falsum est, neque enim rex pientissimus unquam de utroque cogitavit, tamen satis sufficienter de iis Wisliciae cautum est et omnes boni hoc metu sufficienter liberati. Adiecta est hic clausula negandae oboedientiae absque ulla admonitione. Ubi autem est constitutio Regni, qua hoc ita declaratum est, ut tum demum oboedientia denegetur, si rex (quod absit) monitis senatus non obtemperaverit? Quis non videt technas, quae in his verbis latent? Regem optimum insimulatis practicarum cum exteris, vos autem ipsi earum pleni estis.

»Senatores nonnullos propterea, quod in conventu hoc non comparuerunt, dignitatibus et praemiis removemus, privamus et abiudicamus«. — Hoc vero qua potestate? — Nulla, nisi violentia. Quis eos accusat? — Vos, idque sine ulla probatione. Cuius rei accusantur? — Mali consilii. Ergo quoties aliquis dicet sententiam iuxta suam conscientiam, quae vobis ad palatum non fuerit, statim huic poenae subiacebit? Quis autem iudicat? — Vos ipsi et iudicium iustum, quo sine actore, sine indice, sine iudicio, sine controversia sententia honoris et privationis bonorum fertur. Correxistis hunc rigorem postea, ut respondeant coram vestris deputatis et rex teneatur eorum sententiae subscribere et maior pars concludat. Ubi hic tot leges, ne quis nisi in comitiis causam honoris dicat? Ubi leges, quae definiunt, quid commissarii iudicare debeant? Quis unquam coram commissariis causam honoris dixit? Nonne hoc est leges evertere? Dabitis sex deputatos, rex itidem sex. Vestri procul dubio sententiam dicent eam, quam vos vultis. Quodsi alii quoque idem fecerint et pares sententiis fuerint, quid fiet? Ex nihilo nihil. Ergo iudicium illud honoris in unico ex illis deputatis dependebit? Rex autem, vultis, ut omnino eorum pluralitatem sequatur. Quid ergo erit rex? Iudex an inspector vestri iudicii? Scultetos scimus non posse sententiam ferre, nisi

eam, quam illi scabini inveniunt; de regibus hoc nusquam audivimus. Cur non potius quispiam ex vobis se delatorem facit et in comitiis, ut iuris est, agit? Timetis fortassis poenas contra iniquum delatorem sancitas et sic mavultis, ut senatores vobis exosi absque legitimo accusatore causam dicant, ut si forte innocentia eorum apparuerit, non habeant reum talionis. Dicitis corvum corvo oculum non fodere et dum timetis corvinum iudicium, lupo ovem committitis.

»Vacantiae post comitia distributae irritae sint« — O lepidos libertatis et iuris communis assertores! Hoccine est iura defendere? Quod legibus cautum est, ut advitalitates et decreta principum sacrosanctae serventur nec unquam violentur, vos irrita haec facitis! Quid aliud lex ista (si dici meretur) redolet, quam invidiam et malitiam vestram? Immo vero probari potest nonnullos ex huius *rokoszii* praecipuis rectoribus precio corruptos hominibus de rege et Reipublicae optime meritis bona satis exigua, iam multis annis pro consolatione illis data et decretis multis, sollemni iudicio adiudicata eripere eosque non tantum bonis, sed et existimatione spoliare atque ita et privilegia et advitalitates et decreta convellere eorumque praemia hominibus nullius frugis precium offerentibus conferre conatos fuisse. O miseram bene meritorum sortem, si homines factiosi eorum praemiis pro sua libidine tam solide negotiabuntur! Sed quid mirum, si privatis merita et virtutum praemia eripitis, si regi et patriae non parcitis; cur non potius ii bonis regalibus priventur, qui ingrati infinitorum beneficiorum optimum principem, benefactorem suum, hostiliter prosequuntur?

»Iesuitae pellantur et nonnisi in certis locis collegia habeant, bona divendant vel perdant«. — Eia, si quid commeruerunt? Vae vobis, qui prophetas nostros persequimini! Vidimus nostro saeculo templa pulvere obsita, monasteria deserta [1], mores in clero corruptissimos, haereses tumultuantes: istis a Deo excitatis et templa resplenduerunt et monasteria plena sunt et sacerdotes in melius correcti et haereses diminutae atque expugnatae. Quid ergo causae est, quod eos pellitis et in eorum sanctissima oeconomia tam estis curiosi? Fortassis, quod vestris compotationibus, vestris comessationibus vestrisque flagitiis non

[1] ‚obsita' rps.

indulgent, ut alii faciunt, sed toti dediti sunt rerum coelestium contemplationi, peccatorum et infidelium conversioni et pessimorum morum reformationi. — At dicitis eos regem corrumpere. — Hoc probare non potestis, nisi forte corruptelam existimatis pietatem et sanctimoniam, qua rex noster inter omnes Christianos principes fulget. — At in contionibus leges Regni reprehendunt. — Si hoc pro iure suo, afflati sancto spiritu, in concionibus faciunt, non ad regem solum, sed ad omnes homines loquuntur [1] et ut iussi sunt, arguunt, quod legi divinae contrarium est et vos ipsos hortantur, ut leges iniquas non rex sua potestate, sed vos ipsi, qui eas condidistis, corrigatis. Nonne illis dictum est: Clama, ne cesses, opportune, importune insta, obsecra, argue, annuntia scelera? Nonne auribus nostris audivimus Sokołowium saepissime ex suggestu coram rege Stephano sub comitiis idem fecisse et leges iniustas [2] saepius redarguisse? Cur ergo academicos quoque, ex quibus ille fuit, non expulistis? Itane statim legem putatis, quidquid illi pro concionibus dicunt? Nihil minus. Videtis quidem vos eos tanquam sacerdotes probos et sanctos nemini nocere, prodesse omnibus bonis, sed hoc agitis, ut hoc tumultu Iesuitas pellatis; postea alium excitabitis, quo reliquos religiosos pellitis, ut eorum bona eripiatis et ex monasteriis diversoria faciatis. Sed dicitis non vos, sed ipsos catholicos id velle. — Tanto magis dolendum est, quod isti, qui catholicum nomen prae se ferunt vel potius simulant, in suos patres, tanquam phrenetici in suos medicos, ita insurgunt eorumque bonis inhiant. Tales catholici peiores sunt haereticis, nam vestibus ovinis induti intus sunt lupi rapaces.

»Decreta tribunalis Regni decretis regiis non tollantur«. — Decretis regiis post curiam decreta tribunalis Regni sublata esse non probatis. Sed quid dicitis de causis iudicio tribunali non competentibus, utpote civitatum et bonorum regalium, contra manifestas constitutiones per tribunalistas iudicatis? Ergo vobis licebit contra expressas leges grassari, et vultis, ut nemo vos reprehendat! Quid hoc est aliud, quam absolutum dominium usurpare, regalia legitime principi eripere?

»Decreta post curiam de advocatis extra forum lata cassantur«. — Hic articulus sibi ipsi contradicit; leges omnes et

[1] ‚leguntur' rps. [2] ‚inusitatas' rps.

usus multorum saeculorum videlicet, ut advocatias in bonis regalibus nec post curiam iudicet, vos dicitis post curiam extra forum iudicare. Ostendite aliud forum advocatiis proprium. Sed hunc articulum emptum esse aureis ungaricalibus centum mille testibus probari potest.

»Citationes post curiam non extradantur, nisi de proventibus«. — Habet aliquem praetextum ille articulus; sed quid dicimus de prosecutionibus apellationum, quas plerique capitanei et ii, qui se capitaneos faciunt et non sunt, ad quos in nonnullis citationibus appellatur, in causis iuris civitatis appellationes ad regem omnino negant et regios subditos absoluta potestate violant et opprimunt?

»Annatae Romam ne dentur«. — Non tantum regem, sed et summum Pontificem iure suo spoliatis. Tam estis curiosi in Republica non tantum sua, sed et aliena! Quid, si papa non consentiet? Quid fiet? Nihil.

»In tribunali in causis spiritualium assideant quatuor spirituales, octo saeculares«. — Paritate et aequalitate traxistis causas ecclesiasticas ad tribunal; nunc vultis, ut ea paritas tollatur. Si hoc vobis succedet, actum est de causis ecclesiasticis; quotus enim quisque reperitur inter tribunalistas, qui vel haereticus non sit, vel clero propter decimas non succenseat? Quid sic aliud fit, quam, ut ecclesia dotibus et fundatoribus suis fraudetur?

»Remissiones ex paritate votorum non ad comitia, sed ad tribunal aliud fiant«. — Quid, si in alio quoque tribunali sententiae pares fuerint? Ubi vero lex, quae vult, ut ad comitia fiant? Sed et haec omnia eo spectant, ne superiorem quemquam agnoscatis et ipsi vobis absolutam potestatem in omnibus usurpetis.

»Rex iurat de tenendis articulis et nihilo minus satisdet«. — Tantam ignominiam nemo unquam vel minimae sortis homuncio passus est, quanta[m] vos hic regi vestro fecistis. Quis unquam audivit a reo, ad cautionem iuratoriam admisso, fideiussores exactos vel fideiussores dantem ad iuratoriam cautionem compulsum? Sed hae sunt vestrae artes, ut quidquid ignominiosissimum et impossibile excogitare potestis, optimo principi imponatis, quo facilius ad negotiationes Regni redeatis, quibus rem familiarem auxistis et quibus multum obstat optimae spei princeps Vladislaus, qui in spem regni per Dei gratiam crescit

et quem omnes boni tanquam angelum admirantur. Auditae sunt voces vestrae farinae hominum tunc optime cum illis agi, quando cum patria pessime agetur. Et praeterea flammam belli civilis succendistis, quam in dies magis ac magis nutritis.

Deus det vobis mentem meliorem! De reliquis articulis nihil agam; plerique enim neque contradictionem merentur, sed tanquam inutiles quaestiones silentio solvi possunt. Multi tales sunt, qui pacate in comitiis proponi et impetrari poterant et in conventu Wisliciensi concessi sunt. Omnes tales, qui tantum tumultum non verebantur, per quem magna pars patriae desolata est, coloni dispersi, spoliati et occisi, alii per media ammissis omnibus ipsi se suspenderunt vel aquis immerserunt. Quorum sanguinem Deus a vobis requiret.

Quid est *rokosz?*

Est morbus quidam Reipublicae, cui obnoxii sunt seditiosissimi quique et infideles. Eius causa est libertas in licentiam degenerans; effectus eius sunt tumultus, rebellio, calumniae, incendia, rapinae, spolia extremaque regnorum desolatio. Non curatur alio remedio, quam furca et gladio.

XXVII.

Jezuitom i inszem duchownem respons,

którzy dla artykułów niektórych, sobie nie ku myśli uchwalonych, rokosz buntem heretyckiem zowią i ludzi od niego tym odrazić chcą, także i inszem świeckiem katolikom, którzy jem tego pomagają.

Nie wiedząc, czemby ten rokosz ludziom ohydzić i z tego wszytkiego, co Rzplta po królu potrzebowała i jakiej upominała się naprawy, jako wyśliznąć, ludzie, Rzpltej i wolnościom ślacheckiem przeciwni, ten należli[1] pretekst: udawają ten rokosz heretyków być fakcyą, ewangelików, kościoła i wiary katolickiej i chwały bożej opresyą, spiknieniem i buntem go zwąc,

XXVII. Rpsy Cz. Nr. 339, k. 100; Dz. P. III Nr. 7, k. 74'.

Jestto jak już tytuł zapowiada, odpowiedź ze strony rokoszańskiej na Nr. poprzedni (XXVI) i inne broszury tego rodzaju, ogłaszane przze katolików-regalistów a zwłaszcza Jezuitów.

[1] ‚należy' rpsy.

aby tak ludzi proste, którzy *zelum absque scientia* mają, przeciw rokoszowi obostrzyli i od popierania go wszytkich katolików odrazili i wodzowi nawet, co się o Rzpltą ujął, w zawieraniu tego rokoszu wstręt uczynili — niemały pewnie fortel i nie lada stratagema, gdyby znagła na nieostrożnych przypadło. Ale zdarzeł tak Pan Bóg, że *prudentes i cordati* czują się już w tem, już i te sidła *inimici hominis*, które w nocy stawiają, widzą i ominąwszy ich, pójdą w drogę swą i kresu, da Bóg, zamierzonego dojdą. Ale żeby młodszy na tej nie potykali się zawale, ostrzedz ich tą kilką słów godziło się i ku obronie rokoszu i dobrych starożytnych katolików, którzy bez respektów i braków wszelakich równo z drugiemi przy samem rzeczy dobrem stoją, ozwać się, i w bród zaraz idę. Nie wmówicie w nas[1] tego, wy subtelni mistrzowie, aby to na wiarę katolicką zmowa być miała; czujemy się z Bożej łaski dobrze, my katolicy starzy, i nie damy wam sobie oczu mydlić. Widziemy my, że wam nie o to idzie i insze wy mówicie, a insze myślicie. Aza to religia, aza to kościoły, boża chwała, że ujmują się szlachta o krzywdę Rzpltej, że tych, którzy są skaźcami jej, którzy tych wszytkich rozruchów, co się teraz u nas dzieją, są przyczyną, że ich cierpieć nie chcą, że więcej ojczyznę, więcej siebie, niżeli ich, szanują, że z majętności i dochodów swych łupić się więcej dać nie chcą, że pożytków Rzpltej umniejszenia ostrzegają, że praw i wolności swoich wzruszać nie dopuszczają? Niech nie plotą ci figlarze; toć się to wam nie podoba raczej, że starzy katolikowie w rzeczach tylko zbawiennych, do wiary należących, kościoła są posłuszni, a w rzeczach zaś świeckich, politycki właśnie (o które z księżą zaszli) z ubliżeniem Rzpltej prawa koronnego i wolności swoich księżej dogadzać i więcej, niż się godzi, podlegać nie chcą: to was boli, to u was *religio*, to kościół, to chwała Boża! Ale słuchajcie wy jedno, co ja wam powiem. Starzy przodkowie naszy, choć katolikowie i prawdziwie nabożni beli, choć *fidem Catholicam sancte coluerunt,* toż czynili, tak, jako i my, w tem sie sprawowali, bo wiedząc, że ślachcicami pierwej, niż katolikami, porodzili się, wiedząc, że nie są *de tribu Levi*, wiedząc, że królestwo polskie nie jest *regnum sacerdotale*, ale *regnum politicum*, wiedząc, że królestwa i pań-

[1] ‚Nie wmówię w was' rpsy.

stwa tego świata *hospitia* są, a nie *hereditas* kościoła Bożego, wiedząc, co panu Bogu, a co ojczyźnie powinni, to sprawiedliwie, jako na wadze, na obie oddawali stronie, religiej świętej z policyą nie mieszali, nie gmatwali nigdy, ani księżej chciwości *fucato pietatis et sine scientia zelo* nie podlegali, owszem obaczywszy, że nienasycone ich łakomstwo tak *in immensum crevit et in tantam evasit opulentiam*, że większą część tej Korony posiedli, zabiegając, aby do końca ze wszytkiego Rzpltej tej nie wyzuli i nie odarli, ażeby też i sami pierwej we wszytkiem usprawiedliwili się Rzpltej, o dziesięciny, aby ich nie dawać, tak się oparli, że to od Kazimierza jeszcze na kompozycyą wzięto i tak aż do wieku naszego *indecisum* trwało. Ciż[1] przodkowie *eidem idem citati Reipublicae consulendo et vestigiis insistendo maiorum* prawo za Aleksandra króla *de non augendis fundationibus ecclesiasticis* uczynili. Słuchali ci Augustyna świętego, który (jako jeden pisze katolik) *in ea* prawie *materia* powiada, że *egenus frater sacerdoti anteponendus; si quis autem aliter sensit, alium sibi quaerat consiliarium, non Augustinum. Egenus autem frater est Respublica*, a jako ja przydaję, obnażona, odarta. Niedługo potem tychże katolików nieodrodkowie o annatach, aby z Korony wynoszone nie były, ale na obronę Rzpltej tu zostawały, prawem to warowali sobie. Ciż to starzy katolicy onej jakiejsi chytrze wprowadzonej papieża zwierzchności, że dekreta na szlachtę polską w Rzymie tworzył, a tu ich pod klątwą egzekwować kazał, cierpieć i znosić nie chcieli; ciż starzy katolikowie wykiełznaną onę *et insolentem* księżej tu naszej jurysdykcyą na jednem na to umyślnie złożonem sejmie raz[2] z karków zrzucili swoich; ciż dawni katolikowie legatów nie tylko, jako teraz, obecnych, ale i tak częstych z Rzymu do Polski nie nęcili tylko, ale i nie cierpieliby byli nigdy, pogotowiu i kardynałmi, choć swego narodu, w radzie przy boku pańskiem nie zagęściali; ciż starzy katolikowie w polityckie sprawy, w żadne sądy swoje na dworze i w komorze pańskiej w rządy jakie, a pogotowiu w sprawy Rzpltej i tajemne rady wdawać się księżej, *privatis personis*, nigdy nie dopuszczali, ale *intra cancellos*, jem należące, zatrzymywali ich; ciż starzy katolikowie w dochodzeniu dostojeństw urzędów i za-

[1] ‚Tychże' rpsy. [2] ‚nas' rpsy.

sług nagrody *aequalitatem* onę sprawiedliwą z różnemi w religiej nie tylko znaszali wdzięcznie, ale i sami promowować *fidelissime* nie zbraniali się. Był senat poważny i mądry, z tych i z owych zarówno pomięszany; był dwór króla wielkiego *sine invidia et discrimine*, nie pytając, jako kto wierzy, z różnej religiej ludzi zebrany, ozdobny i znaczny. Bywali posłowie na sejm, bez braku i ubiegania się *promiscue* i z tych i z owych obierani, a na sejmie w sprawach Rzpltej zgodni i sworni, i sejmy za błogosławieństwem Pańskiem dochodziły zawżdy ani tak, jako teraz, rozrywane bywały; katolicy i to bez wątpienia, a pewnie gruntowni byli, których tak nieporuszony animusz, taka *gravitas* męska, tak doskonały rozum beł, że on kaptur, ono od księżej pochlebców zmyślone *contra haereticos* i chyłkiem do statutu wprowadzone prawo tak ich nie obchodziło namniej, że go nizacz mieli, ale owszem pokój Rzpltej, miłość braterską wzajemną cale zawżdy miedzy sobą zachowali, ani o różność w religiej jedni przeciw drugiem nie ostrzyli sie nigdy. Tych świątobliwych katolików i prawdziwych Rzpltej miłośników a dojrzałego rozsądku własnych ojców nie wydali i ci cni potomkowie, którzy w pierwsze ono, dawno nie bywało a straszne *interregnum*, cudzemi a żałosnymi nauczeni i przestrzeżeni przykłady, pokój wnętrzny, wcale od przodków podany, i miłość braterską, nigdy przedtem z tej miary nie naruszone chcąc między sobą *inviolate* zachować, *confoederationem* onę *generalem*, związek wieczny *inter dissidentes* o pokój z obu stron uczynili. Ale to dopiero nie tak podziwienia, jako wiecznej pochwały godno, że dawni oni stanu duchownego przedni i wszyscy *antistites* tak w umyśle swem umoderowani byli, jednako z stanem świeckiem w tym się zgadzając, że nie tylko nic przeciw rozróżnionym w wierze ostrego nie poczynali, ale ani zamyślali, owszem spółki i przyjaźni wielkie z niemi miewali i statecznie zachowywali i opatrzenia znaczne z duchownego chleba dawali, ale co większa, śluby małżeńskie ewangelikom sami dawali i co nadewszystko, na konfederacyą z strony pokoju niektórzy z nich podpisowali się i gdy ją królowie przysięgali, choćby też *sine invidia* i mogli, przeciwić się temu jednak upornie nie chcieli. Uchański, arcybiskup gnieźnieński, *veteranus ecclesiae Romanae pugil* i katolik prawy, jednak *non sine sale sapientiae*, tak wiele na zuchwałego i nie-

słusznie rozgniewanego papieża zwierzchność oglądał się, że gdy papież w Rzymie przeklinał go i malowanego nawet palić kazał, toż wszytko nasz prymas, nasz Sarmata *transmontanus* nad Ojcem świętem w Łowiczu aboli w Gnieźnie wyprawował *publice*. A mało nie za jego wieku tacy beli katolicy, którzy posłom swem na sejm takie miedzy inszemi i te artykuły *(et cum sollemni protestatione)* dali, że księżej ani dziesięcin ani inszych prebend dawać nie będą, aż jem całą wieczerzą Pana Chrystusowę pod obiema osobami przywrócą, a fary ich od cudzołostwa i wszeteczeństwa plebanów (abo ich do swoich dyocez wziąwszy abo im żony dawszy) ochędożą. I prawie otwierały się w ten czas ludziom oczy, że widzieli i uznawali *scandala* i *offendicula* w kościele Bożym. Aleć i królowie naszy starzy, oni *patres patriae*, takiemiż *cum ratione* katolikami bywali. Nie słuchał on mądry król katolik papieża niepobożnego rozkazania, gdy mu, jako Długosz świadczy, takie *imperata* napisał: *Des operam, ut omnino exstirpentur haeretici nulla fundendi inter propinquos sanguinis habita ratione. Non enim potest parricida dici, ubi fides Catholica defenditur.* Nie dałby był sobie mądry katolik, król Zygmunt August, perswadować pochlebcom rzymskiem ani *susurrus* takich, jak dzisiejszego nabechtali króla, do uszu swych nie przypuściłby beł, szepcąc, rozkazując na spowiedziach i na kazaniach *publice:* »Zniżaj, deprymuj ewangeliki, *ad honores et meritorum praemia* nie przypuszczaj ich; tak ich najprędzej wygubisz«. I nie czynieł tego on król sprawiedliwy braku nigdy *inter aequales*, strzegł tego *fomentum seditionum inter cives*. Nie miotał on tej kości miedzy bracią; zarówno, *sine discrimine*, kto godny a cnotliwy, kto zasłużony, wszytkich *ornabat praemiis*. Nie ważyli się też za niego w miastach Rzpltej tej domów szlacheckich, gdzie słowo Boże przepowiadano, burzyć, pustoszyć; choć jako drudzy królowie, nie przysięgali na to, wolność beła słowu Bożemu wszędzie. A też dobrze się działo za niego; panowanie jego spokojnie, kwitnące i z każdej strony szczęśliwe kto pamięta a Boga się boi, przyzna, jaka *maiestas* beła panowania jego, jaki senat, jakie rycerstwo, jaka *legum oboedientia;* wszytko się prawie śmiało, poganie się bali, oglądali, sąsiedzi wszyscy *reverebantur maiestatem* tej Korony. Wszytko to z niem umarło;

jako inszy świat, inszy naród, insze obyczaje, inszy lud jakiś zdrobniały i swowolniały, żal nie dopuści więcej o tem etc.

Ludwik, on węgierski i polski król, katolik własny, jako się oglądał na papieża i na *iura ecclesiastica*, stąd się znaczy, jako Kromer świadczy: na wojnie samej księżej z dóbr i z skarbów kościelnych ratunek sobie dawać kazał; pewnie i to *cum consilio senatus* czynił, bo nie panował *absolute*, owszem fundamenta praw i wolności naszych od niego są założone. Tacy tedy bywali starzy katolikowie, przodkowie naszy mili, którzy w zbawiennych tylko rzeczach księżej w kościele słuchali, ale też w rzeczach polityckich wzajem pod posłuszeństwem Rzpltej tej *et magistratus* księżą zatrzymawali i z terminów ich własnych i granic zamierzonych wyskakować jem nie dopuścili. To katolicy starzy, daj z Bogiem beli; a młodsi katolicy co narobili, patrzcie. Wszytkie one chwalebne postępki przodków swych zopakowali, na wywrot uczynili, wszytkie one uważne, Rzpltej pożyteczne prawa znieważyli, wynicowali. Bo naprzód *extrema vecordia* i konniwencyą swoją *in fraudem Reipublicae* z owej kompozycyej księżej Ichmościom wykiełznąć się dali, za której (ich *tacito consensu)* ustąpieniem wszytko, co Rzpltej od duchownego *ex debito* należało stanu, wszytko pozad już (jako oni sobie tuszą) *irrevocabile* zostało. Nadto na trybunale z sobą ich posadzili, sądzić się jem, choć własna strona, o swe rzeczy nie dopuścili. Zaczym nie tylko dziesięciny, ale i insze niesłychane pensye wykrętami dziwnemi i z ubliżeniem prawa pospolitego już wygrali i odiskali; zaczym niesyte ich łakomstwo tak się rozbieżało, że już i w majętnościach szlacheckich nie plebany, ale takiemi czynią się sąsiady, jako *coheredes*, bez których ani przedać, ani graniczyć dziedzic własny iż nie może; prawem już o to kusić się ważą, nakoniec starożytnych, kilkaset lat dawności utwierdzonych majętności sięgać i dochodzić wzruszać i turbować w nich szlachtę potciwą śmieją, czego i najwyższa zwierzchność nasza, iż czynić nie może, prawem pospolitem warowano to. Patrzcie, jako daleko ci nowi katolicy granice ojców swoich przestąpili!

Patrzcież jeszcze, jako onemu dawnemu *de non augendis fundationibus* i o annatach prawu wbrew, *in luce meridiana* prawie *pulsantes* i chcąc, nie wiedzą [1], że księża u nas tąk wielką

[1] ‚wiedząc' rpsy.

część, a prawie dwie tej Korony osiedli, że już i dziesiątej części i nadto wiele inszych niezliczonych dochodów (jako mówią i z żywych i z umarłych) z majętności szlacheckich i Rzpltej ci *expilatores regnorum* mają; tak barzo ich *cura Reipublicae tangit*, że mało mając na dawnych onych regułach, fundacyach i przyczynianiu ich, insze jakieś, przedtym niewidane i tu niebywałe reguły co raz wprowadzają, wszyscy dochody niemałe nadawają, klasztory, kościoły, których przedtym jest *infinitus numerus*, jem budują — piękna dewocya Rzpltą odzierać a próżnujące brzuchy natykać, bogacić, ubogiem własnym chleb brać, a te *inutilia pondera terrae* im tuczyć! Jako daleko w obmyślawaniu dobra pospolitego pozad od przodków swych zostają ci nabożniczkowie, niech sami się sądzą. Bo a na cóż tak wiele księża posiedli majętności? Dobra ich dobra Rzpltej być miały. Na cóż *tot ventriculorum agmina*, *tot otiosorum armenta*, którzy ani sami na wojnę jadą ani pocztów żadnych nie wyprawują ani czasu potrzeby do ratunku Rzpltej nie przykładają się, jako wieprze tylko w karmnikach żyją a zbytki i rozpusty płodzą? Własna powabna wętka, że tam ciśnie się, co żywo, do tego poróżnującego chleba, mogąc się przydać i ziść Rzpltej i do rzemiosła rycerskiego i do czego inszego. Więc i teraz, doznawamy pociechy swojej, widziemy, na co te nadania przodków naszych Rzpltej wychodzą. Ato księża Ichmoście, jakoby szlachcicami nie beli, na wolność szlachecką, na opresyą naszę kollekty składają, poczty królowi stawić ofiarują. Tego wżdy samego wstydajcie się wy, młodzi katolikowie, że ich na Rzpltą bogacicie, że o nie się zastawiacie i dla nich dobrą intencyą starożytnych katolików rozrywać chcecie. Ale nad to wszytko ci nowi nabożniczkowie szarańczą, onę *depopulatricem regnorum*, którą ze wszytkich państw *cum sibilis et tinnitibus* czujni *magistratus* wyganiają, tu do Polski wprowadzili, tu jem *sedes* [zgotowali]; tu się rozgościli, tak barzo się wpaśli, że *in tantam creverunt factionem* i tak można, bogatą, że do kilku tysięcy wsi w Koronie i Wielkiem księstwie Litewskiem już osiedli, a na jednym tylko miejscu (co przedni senator *publice* a katolik twierdził) siedm kroć sto tysięcy we złocie w depozycie mają. A na cóż tu zasiedli? Na zgubę tej Korony; będąc właśni hiszpańscy *speculatores* i domu tego rakuskiego wierni i przysięgli *promotores*, tymi zbiory wojować nas

będą, jeśli się nie obaczemy i temu nie zabieżemy. Dadzą srogą liczbę Bogu najwyższemu z tego, którzy ich tu *in perniciem patriae* wśróbowali! Patrzcie, jakie klasztory i na jakich miejscach *in ipsis*[1] *membris*, jako baszty, kościoły podejrzania pełne budują, własne *propugnacula aliquando futura*, z wielkiem, strzeż Boże, tej Korony niebezpieczeństwem. Z kiem oni przestaną, tego i miasto; pewnie i furty tajemne na to budują. I tak w tych fortelach wiele ludzi, wiele wdów zacnych i dyscypułów swoich *minorennes* z majętności i z pieniędzy wyzuwszy, osiedli w miłej ojczyźnie naszej,

Viscera magnarum domuum dominique futuri,

czego nie daj im, miły Boże, doczekać. A jakiemi zasię *cuniculis* to prowadzą i co u nas robią, jako wszytek a wszytek regiment u króla naszego osoby, dostojeństwa, pokoju, dworu i życia jego, prowentów i ich szafunku, *belli* nawet *et pacis*, *foederum et pactorum* i wszytkich *de summa rerum totius regni consiliorum* na tych żmijach zawisnął! Przez nie wszytko u dworu i na sejmie, a bez nich nic się nie stanie. Osiedli, ujęli serce królewskie, że nie to, coby chciał czasem, ale co oni każą, czynić musi. I prowadzą to nie sztucznemi tylko, hiszpańskiemi figlami, ale jako *sobrii et cordati* widzą, *solida vi* już prawie bez wstydu pisać, kazać o tym jawnie nie wahają się; tak *in levipendium propter vecordiam et extremam ignaviam* naszę u tych bazyliszków przyszliśmy! Bo omamiwszy tak ich, nachyliwszy *fucato pietatis zelo* te gorące katoliki, patrzcie, jako śmiele jedno za drugiem ono wszytko, co już byli przodkowie naszy znieśli i z karków zrzucili swoich, wprowadzają. Już i ono o annatach prawo *in abusum* poszło; nie tylko, sakry i annaty, ale i insze stąd do Rzymu wynoszą pensye, Rzpltą ubożą; miasto tego, co księża wszyscy czasu potrzeby *de bonis ecclesiae* (które są *mere bona Reipublicae*) Rzpltą ratowaćby mieli, to oni *contra Rempublicam* króla ratują, to Jezuitom po stu, po kilkudziesiąt, po kilkunastu tysięcy KJM. daje i drudzy *devotuli* co nie miara dają, na Rzpltą samiż ich umacniają. Już i ona *praeeminentia* papieża świętego ożyła i siłę bierze znowu; już tu legat nie na dzierzkiem przyjeżdża za potrzebą jaką, ale obecnie rezyduje, o sprawach tej Korony wię-

[1] ‚istis' rpsy.

cej, niż naszy senatorowie, zawiada i nie tylko praktyką włoską tak rzeczy szykuje, ale promowuje, traktuje i formuje naraża i na co papież każe. przywodzi, że wszytko niemal *ad nutum* pana jego dziać się tu u nas musi; tego nie dostawa tylko, aby już i w radzie zasiadł. Ale i tak dosyć; już ten papież przez legata swego i wojny nam rozkazuje, już i o rokoszu naszym zawiada, już i na rokoszany królowi ratunek dawać i skarbów kościelnych ruszyć każe, już cenzurami swojemi grozi, już ich ścinać i razem gubić rozkazuje, co paragraf ten, co z listu jego niedawno pisanego wyjęto, jawnie pokazuje w te słowa: »*Quis iudicii tam perversi vir [esse] poterit, qui rubo (ut aiunt) arefacto rigidiores atque praesentiores a mentis poenis liberatos velit id effecturus, ut omnis bene monentium ac gravium virorum auctoritas in summum adducatur discrimen*«? Więc i do Rzymu już naszy apelują, sadzając znowu (a jeszcze ze grubszej miary) papieża świętego na to, żeby w rzeczach tych, które jasnem klasztoru tego określone są prawem, to jest, jeśliby ten, którego konwent obiera czyli którego król podaje, opatem być miał, dekretem swem decydować [miał]; już i jurysdykcya ona porzucona i pogrzebiona dźwiga się znowu i wszytka moc, władza i *summa potestas* pp. duchownych na nogi wstaje. Kto tak ślepy, że tego nie widzi? Jakoż się tedy ci nowi katolicy onych starych katolików, przodków swych, potomkami słusznie zwać mogą, którzy tego wszytkiego albo *per conniventiam* albo samiż im tego pomagając, są przyczyną? Ale co nadewszytko nagrubsza i niech już ostatnia tu będzie wada, co to za nabożeństwo, co za *pietas* tych dzisiejszych niektórych nowych katolików, którzy kaimowskiem onem patryarchy swego natchnieni duchem (boć on napierwej o różne nabożeństwo brata zabił) jednotę onę przodków starych, związek kapturowy i pokój pospolity wnętrzny targać i o religią różną mordować, domy szlacheckie i miejskie burzyć, z gruntu wywrócić, *in praedam* depozyty szlacheckie puszczać, białe głowy zacne, panienki utciwe zelżywościami karmić, groby nakoniec rozwalać i ciała zacnych ludzi psom do szarpania wymiatać pierwszy powodem, pierwszy pobudką byli, abo więc onej faryzeuszowie tego pomagać nie wstydzili się księżej. Cić to są, którzy *fermento inescati pharisaico*, choć *nomina* i habity szlacheckie po wierzchu noszą, ale wewnątrz *animum tru-*

culentum jezuitowski mają (a znać ich dobrze, bo przy szabli pacierze ich u pasa wieszają, obrazki, krzyżyki w komorach swych stawiają, kompanie maskarne i insze ligi, konspiracye, a wszytko pod płaszczem nabożeństwa *in perniciem* ewangelików stroją), ci barziej, niż Żydów, niż Turków, niż nasprośniejszych poganów, ewangelików nazywają, ci dysmembracye i brak miedzy jednej matki syny, miedzy bracią czynią; ci od piersi jej, aby równo powinnego sobie nie używali pokarmu, odsadzają. Nielada zaprawdę katolictwo! Właśnie tak Pan Jezus, właśnie tak apostołowie jego czynili, właśnie tak nauczali, nawet i przodkowie naszy katolicy właśnie podług tego sprawowali się, abo i oni starzy biskupowie święci właśnie do tego Polaki wiedli! Ci to, mówię, katolicy i teraz przeciwko tem, którzy takie opresye wszytkie, co się wspominęły, i ten *insolentem dominatum cleri* z siebie złożyć usiłują, i temu, aby mocy nie brał, zabiegają, oponują się i samych tak księżej i Jezuitów defendują (a nie religiej pewnie, bo ta jest pewnie w wielkiem pokoju), tak się o nie zastawiają, że radziej prawa i wolności szlacheckie wszytkie .niechby zginęły, niżli w czym ta *tyrannis* jezuicka, którą wprowadzić chcą, naruszona być miała. O mili katolikowie, miła szlachto koronna! to chybiacie brodu, toć się na tem barzo mylicie i konfuzyą czynicie: *ex regno politico* uczynić chcecie *sacerdotale*. Jeśli zgubić ojczyznę, jeśli poganom albo łakomem sąsiadom *in praedam* ją podać, na toby to dobre. Ale nie czynili tego przodkowie waszy, choć obrazków nie lizali ani paciorków u pasa nosili. W kościele beli nabożni, w polu czasu wojny rycerzmi, doma gospodarzmi, w sprawach Rzpltej dobremi politykami i czujnemi i opatrznemi praw i pożytków Rzpltej stróżami, których tak przestrzegali, że nie księżej tylko kwoli, ale i samemu papieżowi nie tylko nie tracili ich, ale i niwczem namniej naruszać ich sobie nie dali. Jeśli już tak pokarani od Boga jesteście, że doma rozumu nie macie, pożyczcież go u sąsiadów, a prawie samych katolików; patrzcie, co czynili królowie francuzcy, *reges christianissimi*, z papieżmi, gdy im *in politica* się wdawać i namniej rządzić chcieli, co i cesarzowie chrześcijańscy czynili, co i teraz panowie Wenetowie, starzy katolikowie, przeciw Ojcu papieżowi o takoweż właśnie niektóre punkta, które ich Rzpltą, jako i insze, *affligunt* i o jakie teraz księża Ichmoście, że w artykułach

rokoszowych są napisane, na nas się obrażają i z Ojcem świętem, o które i niektórzy z tych nowych katolików, z tych *devotulis* za księżą i Jezuitami ujmują się, co nie tylko podziwienia, ale wielkiej narodowi naszemu niesławy jest przyczyną, że papież we Włoszech z Włochów samych katolików też tak sobie zniewolonych obrońców i promotorów nie ma, jako tu u nas w Polszcze z braciej naszej ma *zelatores acerrimos*, którzy *potestatem* jego nad miarę u nas *stabilire*, a Rzpltej naszej wszytkie *firmamenta debilitare* a prawie z gruntu poruszyć usiłują. A iż i wy, ojcowie duchowni, w tem ich poduszczacie, daleko, odpuśćcie mi, od nauki Pana Chrystusowej i apostolskiej ustępujecie, których miecz beł język a słowo Boże nad wszytkie miecze ostrzejsze, a żywot k temu imienia chrześcijańskiego godny. Tem oni walczyli, tem wszytkie przeciwniki Pana Chrystusowe porazili, takiemu mieczowi furty piekielne przeciwić się nie mogą; Pan Zbawiciel nasz kąkolu z pszenice wyrywać nie kazał, pokory, cichości, cierpliwości uczył. Ustępujecie i antecesorów swoich biskupów, onych *primitivae ecclesiae* starych biskupów, świętych, pobożnych, ale też i przodków swoich, którzy nie czynili tej dysmembracyej, tego niepokoju nie siali w Rzpltej jednej spólnej, a naśladujecie w tem u nich faryzeuszów onych, skrybów księżej żydowskich, którzy proroki zabijali i samego Zbawiciela i apostoły prześladowali, mordowali. Naśladujecie ich łakomstwa, z którego ich Pan Chrystus jawnie strofował. Chcecie Rzpltą ze wszytkiego wyzuć i tak obnażyć, aby łatwiej pogański smok abo i drugi, choć chrześcijanin, onę pożrzeć tem prędzej mogli. Obaczcie się, dla Boga was proszę, inszy zmysł weźmicie przed się, bo a któż tego nie widzi, że wy nie religiej katolickiej, ale dochodów swoich, ale bogactw, w których aż nazbyt opływacie, bronicie? Nie myśląc ewangelicy, aby katolicką wiarę oprymować mieli ani też, choćby i myśleli, tego dokazać nie mogą, bo od czegoż i rozum: nie dadząć się i katolicy oszukać. Ale jako od nich słychamy, że oni pokoju pragną z nami w nabożeństwie swojem, jaki u nas i Żydowie niewierni mają, aby tak za okazyą jaką nieszczęsną do rozruchu i krwie rozlania kiedy nie przyszło. A druga, jako równo we wszytkich sprawach i służbach Rzpltej z nami pociągają, żeby też *ad dignitates et alia meritorum praemia* równo, jako zawżdy przedtem bywało, z nami należeli. Oboje to *de iure communi naturae et socie-*

tatis słuszne i sprawiedliwe dzieło, bo i my nie strujemy się pokojem, jednako, jako jem. tak i nam go trzeba. A jeśliby kiedy (uchowaj Boże!) aż po szkodzie być miał, a czemu nie teraz o jednem zawodzie? Niemasz ci nic na świecie tak trudnego, tak *intricatum*, coby rozumem uspokojono być nie mogło. A co niektórzy mówią, aby oni teraz spraw więtszych Rzpltej a prawie publicznych nie turbując, albo zgoła tego zaniechali albo to do sejmu *more solito*, gdzie i ten stan duchowny będzie, odłożyli, a my teraz wszyscy z księżą abyśmy się za to, co *incumbit*, ujęli, a tego sobie na króla, ująwszy się za ręce, pomagali, łacna na to solucya i wierę, prawda się zeznać musi, chociem katolik, żeby to z ich krzywdą beło, bo jeśli wszytko rokosz naprawiać ma *in toto*, jest i to *pars* niepoślednia, trudno jej ekskludować, bo *pars* jest to taka, że łamie się jem prawo, bo się łamie pokój warowany, łamie się przysięga pańska. Czymże insze urazy nad te są więtsze? Przetoż i na każdem sejmie i na tym zawżdy to miedzy egzorbitancye kładziono i nieraz to samo sejmu rozrywaniem bywało, gdy poprawy nie brało, a na przeszłem sejmie *inter postulata* poselskie i pod Stężycą w rokosz i z pod Lublina w poselstwo ono do króla i w reces zawżdy się kładło. Ale i cożby to i za *societas* beła: wy z nami koniecznie, wy nam pomagacie, a gdy o wasze rzeczy pójdzie, nam do tego nic? Wiedźcie się, jako raczycie. Druga, co za rozum to, co za odmianą czasu i ludzi Rzpltą, jeśli nie zgubić, tedy barzo zamieszać i nadwątlić może, zostawować to *infectum*, mogąc to zaraz uspokoić? Wyda się każdy, jakiem kto jest, ktoby ociągać się na to abo temu przeszkodzać chciał. Jeśli zaś na sejm to zostawić, to ma racyą rzkomo po sobie, że tam *praesentia cleri* (bez których trudno co na nich stanowić) będzie. Ale my zaś, choć katolicy, rzeczemy na to, że my o to nie z księżą sprawę mamy, ale sami z sobą, bracia z bracią; coż oni do tego mają, że my pokój miedzy sobą stanowiemy, który i król poprzysiągł, zwłaszcza jeśli go księża (choć duchowni) nie chcą? Nie jest *articulus religionis et fidei*, ale *politicus* to jest *articulus pacis et tranquillitatis publicae*, żebyśmy my, bracia, pokój miedzy sobą zachowali, o wiarę się nie bili, o księżą, jeśli nie chcą pokoju, by najmniej [1]. Rzecze ksiądz

[1] Tu w rpsach: ‚dies et dies res'.

»Pomaga Bóg«; więc mu »zapłać«. Bić też niemasz kogo ani oni będą, bo z szablami nie chodzą. Druga, na sejm to zostawić właśnie, jakoby z tego chcieć nie mieć nic, bo księża, jako zwykli, kontradykować temu będą i drudzy świetcy gwoli jem, i tak *sine fine in controverso* na wieki zostawić. Znajomy to, a z obu stron niepożyteczny fortel; wieręby z sobą lepiej iść relikt[1], jako bracia sami chcą, a *diffugiis* temi nie narabiać i już tak, jako się na rokoszu *consensu omnium* napisało, przestać, na co wyszszej bracia katolicy nie pozwalali tylko, ale sami do gardł przy tym stać opowiedali się, aby też i tak to umoderować *ex aequo et bono*, żeby obiema stronom dobrze beło i nikomu skrupułu nie czyniło.

A co się drugich dotyczy artykułów, to jest, o Jezuitach i o tych rzeczach, co do kompozycyej z pp. duchownemi należą, toć to już nie ewangelikom tak dalece, jako nam wszytkiem służy katolikom, ani to ich tak barzo, jako nas, dolega i przetoż my sami do gardł nie odstępujmy tego, że księża do kompozycyej wrócić się muszą, a Jezuitowie w Polszcze nie będą. Wierzę, żeby księża Ichmości radzi do sejmu, aby to, jako i wszytko, skutku nie wzięło nigdy i na wieki *in controverso* zostało; ale nie pojdziemy tam, gdzie Ichmości chcą. My prawa stanowiemy i naprawiamy, nie księża, *penes nos iudicium* ono *universorum*, wszyscy wszytko możemy (wiele nas), bo *omnes* oczu zamydlić sobie nie damy. Już dawno te figle znamy, już się to nam łakomstwo ich uprzykrzeło; widziemy, że nas ze wszytkiego wyzuć chcą i górę mieć nad nami. Już się jem otrząsnąć przyjdzie; pewniśmy i o wodzu naszem, że gdy się, da Bóg, do skończenia rokoszu zjedziemy, że nam tego pomoże statecznie abo, że to wszytko miedzy nami wszytkiemi dobremi i słusznemi środkami pomiarkuje. Co kiedy uczyni, tedy i Rzpltej dobrze posłuży i już ze wszytkiego mniemania, co o niem rozmaicie suspikowali ludzie, nie tylko wynidzie, ale i sławę nieśmiertelną i od Pana Boga nagrodę sowitą odniesie.

[1] ‚relictch' Cz.; ‚relict' Dz.

XXVIII.

Ks. Piotr Skarga T. J.:

Na artykuł o Jezuitach zjazdu sędomirskiego odpowiedź.

We śrzodę przeszłą słyszeliśmy przed królem JM. i senatem i szlachtą a rycerstwem Korony tej jawne i głośne czytanie posłańców zjazdu sędomierskiego. W którym włożony też jest artykuł na Jezuity, to jest, na nas, ludzie zakonne *Societatis Iesu* i duchowne sługi króla JM. i wszytkiej tej Korony do zbawienia, acz naniższe, pomocniki, z dawna porządnie i sławnie do tego królestwa wezwane, osadzone i prawy i przywilejmi opatrzone i duchownemi kościelnemi wolnościami nadane. I w tym to artykule bez pozwu, bez pytania, bez przekonania i dowodów, bez sądu żadnego na karania nas złoczyńcom, łotrom i mężobójcom i zbrodniom niepoczciwym własne potępiają i sromotnie z Królestwa wyganiają i na śmierć, którą *civilem* zowią, zdawają. My tu obecni będąc i do Boga w niewinności wzdychając, a nie przelęknieniem, ale zawstydzeniem strapieni, wołamy do Sędziego nawyższego [1], aby odpuścił tym, którzy nie wiedzą, co czynią. A jednak się bojąc, abyśmy złą sławą, której się i apostoł ś.[2] strzedz nam każe, kogo od prawdy Bo-

XXVIII. Druk współczesny: »Na artykuł o Jezuitach zjazdu Sędomirskiego, czytany w Wiślicy przed królem JM. i senatem i szlachtą a rycerstwem od posłańców tegoż zjazdu trzynastego dnia września r. P. 1606, odpowiedź X. Piotra Skargi *Societatis Iesu*, czyniona na kazaniu tamże w Wiślicy przed temiż stany siedmnastego dnia tegoż miesiąca i roku 18 niedziele po świątkach«. Dwa wydania z tegoż roku: I Piotrkowczyka, II u Loba. Wyd. II jest poprawione i nieco rozszerzone. Niniejsze wydanie powtarza tekst wydania II; odmianki, umieszczone na dole, pozwalają z łatwością odtworzyć tekst pierwotny, wygłoszony w Wiślicy. W jednym szczególe tylko trzymał się wydawca wyd. I, opuszczał mianowicie pleonastyczne nagłówki wyd. II: »Pierwsza wina«, ‚Druga wina'... po czem następuje Pierwsza wina ta jest...; tak samo opuszczono w drugiej części: ‚Pierwsze karanie', Drugie karanie'... Opuszczono również dwa teksty z Pisma św. (Mat. 5 ‚Beati estis'... i Luc. 6 ‚Beati eritis'), użyte jako motta w obu wydaniach (na odwrotnej stronie tytułu).

[1] ‚Pana Boga' wyd. I. [2] 1 Cor. 8.

żej, którą roznosim, nie odrazili; o tę pociechę na ten czas pokornie was, słuchaczów naszych, prosim, abyśmy co na te pomowy odpowiedzieć na tym kazaniu mogli, gdyż się milczeć synom o krzywdę matki swej, która was w Duchu urodziła, w tak jawnej i wielkiej doległości jej nie godzi. Wszak do kazania też służy oczyścienie kaznodziej i nauki ich, wedle słów onych apostolskich [1]: Pokim jest Apostołem i kaznodzieją, uczczę posługę moję [2], to jest, zelżyć jej nie dopuszczę. Bo zelżony nauczyciel pożytku duchownege słuchaczom swoim do serca nie puszcza; i nie chce tenże Apostoł [3], aby mu kto przyganiał, nie tylko o jaki błąd w nauce, ale i o pochlebstwo i o łakomstwo i o prozne sławy ludzkiej pragnienie. Służy do kazania i obrona prawdy, na której pomoc dusz ludzkich zawisła, aby złym udaniem szkody w niej nie było, a zwłaszcza gdy się wielom krzywda dzieje, którym sługi duchowne ich i ojce lżą, wypędzają, odzierają i zabijać chcą. Służy nakoniec do kazania odkrywanie chytrości wilków, gdy gospodarze do tego namawiają, aby psy swoje od owiec odganiali. Co wszytko ten artykuł w sobie ma. Bo w nim kaznodzieje Ewangeliej zelżeni są i prawda potwarzą zaćmiona jest i wielom się krzywda dzieje, gdy im ojce duchowne ich wymiatają, a wilcy się na dobre stróże owiec Bożych zmawiają. Z słów artykułu tego poznać, iż nam cztery winy zadają, a siedmią nas plag karzą.

Pierwsza wina jest, iż się w sprawy świeckie na dworze KJM. i publiczne wdawamy.

Toćby był własny występek przeciw powołaniu naszemu i zakonnej profesyej naszej. Od światośmy uciekli i onym pogardzili, a zaś się wracać do spraw jego mamy? Nie daj, Boże; śmierćby to była duchownych zabaw naszych, na których z serca polegamy, prosząc Pana Boga, abyśmy się nazad nie oglądali [4], za pług się Boży ująwszy. Ludzie do wzgardy świata pobudzać winniśmy, a sami w jego sprawach brodzić mamy? Nie przyszliśmy, za strażą Boską, do tak złego sumnienia i zapamiętania łaski Bożej, którą od świata wyrwani jesteśmy. Oglądamy

[1] ‚Pawła świętego' wyd. I. [2] Rom. 11.
[3] 1 Thess. 2. [4] Lucae 9.

się i na osobliwe na to pisane reguły i konstytucye nasze, które nam tego pilnie i pod karaniem zakazują.

Zakonna nasza reguła[1] taka jest:

Ut plenius possit Societas rebus spiritualibus iuxta suum institutum vacare, quo ad eius fieri poterit, a negotiis saecularibus abstineat (qualia sunt testamentariorum vel exsecutorum vel procuratorum rerum civilium, aut id genus officia) nec ea ullis precibus adducti obeunda suscipiant, vel in illis se occupari sinant.

Na polskie tak:

Aby zupełniej zakon nasz wedle swego przedsięwzięcia duchowieństwem się, jako nawięcej może, zabawiał, spraw się świeckich niechaj strzeże (jakie są egzekutorów około testamentów, abo prokuracye rzeczy świeckich i inne posługi takie), aby się do nich żadną prośbą namawiać nie dali, ani ich na się brali, ani się jemi bawili.

Do tego jest i
Canon Congregationis quintae generalis Societatis Iesu Romae[2].

Ut ab omni specie mali abstineatur et querelis, etiam ex falsis suspicionibus provenientibus, quoad fieri poterit, occurratur, praecipitur nostris omnibus in virtute sanctae oboedientiae et sub poena inhabilitatis ad quaevis officia et dignitates seu praelationes vocisque tam activae quam passivae privationis, ne quispiam publicis et saecularibus principum negotiis, quae ad rationem status (ut vocant) pertinent, ulla ratione se immiscere nec etiam, quantumvis per quoscumque requisitus aut rogatus, eiusmodi res politicas tractandi curam suscipere audeat vel praesumat. Idque serio commendatur superioribus, ne permittant nostros iis rebus ullo modo implicari; et si quos ad eas propensos animadverterint, eos loco mutandos quam primum procurent, si alicubi sit occasio vel periculum se eiusmodi implicationibus irretiendi.

[1] Summar. Reg. 45. [2] Canon. 12.

Item [1].

Diligentissime cavendum est, ne nostri cum detrimento spiritualis boni et religiosae disciplinae sese in familiaritatem principum insinuent, nec aliis negotiis saecularibus, licet rerum particularium ad consanguineos, amicos vel quosvis alios pertinentibus occupentur (nisi forte interdum iudicio superiorum caritas aliud suaderet), ut a negotiis huiusmodi tanquam a nobis alienis abstinentes intra nostri instituti limites proximos nostros iuvare conemur. Quapropter congregatio accurate commendat R. P. Generali, ut pro sua prudentia ea remedia adhibeat, quae nostros iuvent, ut secundum nostri instituti rationem cum principibus viris agant, et in hoc errantes nostros, praesertim si superiores sint, nec non et qui per negotiationes et intercessiones externorum aliquid a superioribus obtinere procurant, iis poenis corrigat, quas ad delinquentium emendationem et aliorum exemplum in Domino convenire iudicaverit.

A na polskie tak:

Chcąc się i tego strzedz, co się złym być zda i uchodzić szemrania z fałszywego domysłu pochodzącego, ile może być, zabiegając temu rozkazuje się naszym wszytkim mocą świętego posłuszeństwa i pod karaniem niesposobności na wszytkie urzędy i przełożeństwa i pod utratą głosu na wybieranie i na przyjmowanie, aby żaden w świeckie i publiczne panów sprawy, które do zwierzchności, abo jako mówią, *ad rationem status* służą, nie przymieszywał [2] się żadną miarą, by go najbarziej w tym żądano i proszono, a rzeczy politycki przyjmować abo je sprawować nie śmiał. I poleca się to przełożonym, aby tego nie dopuszczali a naszym uplętać się w tym nie dawali. A jeśli które do tego skłonne upatrzą, zaraz im miejsce niech odmienią, gdzieby jaki przystęp do takiego się wdawania zachodził.

I drugi kanon zatym tak mówi:

Pilnie barzo strzedz się potrzeba, aby się naszy z utratą duchownych dóbr i zakonnej karności w towarzystwo panów

[1] Canon 13. [2] ‚przymieszywali' wyd. I.

nie wkradali, ani się inemi świeckiemi sprawami, choć powinnych i przyjaciół i innych, nie zabawiali (chybaby to miłość za dozwoleniem starszych wyciągała), od spraw takich, jako nam nieprzystojnych, uciekając, wedle naszego przedsięwzięcia i zamierzenia bliźnim naszym pomoc dajmy; i dla tego zebranie to pilnie poleca W. Ojcu Generałowi, aby wedle swej roztropności śrzodki takie przykładał, któremiby naszym pomoc się dała, aby się z pany wedle naszego przedsięwzięcia obchodzili. A którzyby, a zwłaszcza przełożeni, w tym błądzili i te, którzy przyczyn świeckich osób do swoich starszych, chcąc co sobie u nich zjednać, szukają, aby je tak karał, jakoby na poprawę i przykład innych nalepiej być w Panu Bogu rozumiał.

Póty nasze przestrogi i karności.

Z których poznać, jako nam brzydkie być ma wdawanie się w posługi nam nieprzystojne. Co za przyczynę i powab mieć możem do wdawania się w rzeczy świeckie u dworu? Podobno służąc światu, jednamy sobie beneficya i prelatury i biskupstwa abo dochody jakie pieniężne? Nie doznaliście tego; na sukni i chlebie przestajem, a w ubóstwie, bez nagrody żadnej duszom ludzkim służyć pragniem. Nie mamy dla czego światu służyć, którzy od świata zapłaty nie bierzem, ani tego szukamy, co świat obiecuje sługom swoim.

A jeślibyśmy kwoli ludziom i dla pożytków cudzych w rzeczy świeckie wdawać się mieli, poszlibyśmy na szalonego, który szaty z siebie zdzierając, na drugie je miece, a sam nagi zostaje. Niech umarli swoje umarłe grzebą [1], a my naśladowania swego Chrystusa pilnujmy, a dla cudzych pożytków zbawienia swego i powołania nie naruszajmy. Niech świetcy świeckich do pożytków swych używają, a nas z duchownych zabaw nie wspędzają.

Mogłoby się domyślać, dla czego tę przyganę na nas kładą. Nie widzą nas w radzie pańskiej i senacie, nie widzą nas na sądach i na świeckich urzędach, komisyach i granicach i innych: jako się tedy w rzeczy świeckie wdajem? Podobno to dlatego mówią, iż widzą łaskawe oko ku nam króla pobożnego, iż widzą, iż drugdy z nami rozmawia, i zatym mniemają

[1] Lucae 9.

jedni, iż z nim o świeckich sprawach i wakancyach namowy czynimy, a drudzy z tego rozumieją, iż wiele im uprosić możem; i biegają za nami drugdy, wdawając nas w takie swoje sprawy, z którychby oni pożytek, a my przymówkę i ohydę i szkodę duchowieństwa swego braćbyśmy mogli.

Trzy prawdy około tego wyznać się mają. Ta jedna, iż królewskie nabożeństwo wynika na poważenie sług swoich duchownych; tego w nim ganić nikt, Boga i kapłańską dostojność znający, nie może. Lecz tego miłościwego oka jego na nas na zbawienie onego samego, dla którego wezwani do dworu jesteśmy, używamy i na duchowne rady i przestrogi, których i królom potrzeba, obracamy, aby wedle Boga i praw i sprawiedliwości państwo sprawował. Do takiego upominania, królestwu wszytkiemu pożytecznego, nie mielibyśmy przystępu, w niełasce jego będąc, i nicbyśmy zbudować nie mogli. Wiele Natan i Gad prorocy u Dawida sprawowali [1] ku naprawie dusze jego i pociechy wszytkiego królestwa jego, gdy go do łaski Bożej, z której mądrość na rządy dobre wyrasta i szczęście na wszystko królestwo spada, przyprawowali. Coby [2] rzekli, patrząc na Jojadę kapłana [3], a on wojska i roty rozprawia i królestwem władnie i póki władnął i króla nauczał, mówi Pismo, kwitnęło pospolite szczęście? Coby rzekli, gdyby słyszeli, jako królowie i panowie chrześcijańscy do grobu się Bożego na Saraceny i Turki wyprawując, na koncilium wielkim w Karnocie Bernata ś. mnicha [4] za hetmana wszytkiego swego wojska wybierają i pod jego się rząd poddają? Za takie kapłany przy królach mogłaby zawżdy wszytka Korona Panu Bogu dziękować. W świeckie polityczne sprawy my się z królem JM. nie wdawamy, bo to nie nasz rozum, ani się tego uczym. Zamysły o zbawieniu swoim i ludzkim i o nabywania duchownych skarbów to nasze rzemięsło; i mówim z panem swym temu, ktoby nas do polityckich i publicznych spraw wyciągał: *Quis me constituit iudicem et divisorem inter vos* [5]? Nie siedzim na sądach ani granicach, ani na kancelaryach. Dajcie nam pokój.

[1] II. Reg. 7 et 12 et 24.
[2] Od ‚Coby rzekli... pod jego się rząd poddają' w wyd. I brak.
[3] 4 Reg. 11 et 12.
[4] S. Bernar. epist. 256 anno D. 1146. [5] Lucae 12.

I to druga prawda, iż drudzy, rozumiejąc o łasce Pańskiej ku nam, wdają nas w przyczyny i prośby do króla JM. o wakancye i pożytki swoje, do których tak jest zapalczywe ubieganie, iżby się drudzy i piecuchom i masztalerzom królewskim kłaniali, by tam o pomocy swej poczuli. Zamykać się przed nimi trudno i grubo je przyjmować nieprzystojno. Jednak niech sami powiedzą, jako je odprawujem. Jam kilakroć i na kazaniach tę odprawę ich opowiadał; nie kłamam przed Bogiem i ci co słyszeli, wyświadczyć mię mogą, iżem mówił i jeszcze mówić będę: Nie chodźcie do nas o wakancye, o pożytki swoje. Macie urzędy, kancelarye, sekretarze: na spowiedź do nas i duchowne porady i pociechy przychodźcie. Myśmy się ubóstwu oddali, a jako was bogatemi czynić mamy? My radzim każdemu, choć nie słowy, ale przykładem to, cośmy sami uczynili: a jakoż przeciw stanowi swemu popychać was na bogactwa, które są sidłami dusz ludzkich [1], możem? I swoim fundatorom niceśmy nigdy nie zjednali i mówićbyśmy im mogli: Nie dla świeckiej odpłaty nadaliście żywność sługom Bożym; w niebie jej patrzcie i stamtąd jej czekajcie: od nas modlitwy i ś. ofiary i wdzięczność nabożną odnoście. Co nam z tego za pożytek, gdybyśmy ludziom świeckie rzeczy jednali, a swoim własnym duchownym zabawom szkodę czynili? Izali upominki i korupcye bierzem, abo brać je możem? Izali nie widzim, iż jednemu zjednawszy co, jeślibyśmy mogli, dziesiąci gniew na się, którzy o toż prosili, obracamy? Nie jesteśmy takiemi głupcy, abyśmy bez potrzeby obrażać i odrażać od siebie serca ludzkie mieli; i w tych, którymby się co jednało, wdzięczność się nie zawżdy najdzie. A na cóż tak szalec? Nie daj, Boże.

I to trzecia prawda, iżbyśmy drugdy radzi dla sierot, wdów, zubożałych, utrapionych, ukrzywdzonych, uszkodzonych onego prorockiego przywileju zażywali i do nich z Helizeuszem płacząc nad nędzą ich, mówili [2]: Mogęlić co pomoc abo u króla abo u hetmana, rad z ochotą uczynię. A ktoby nam o to łajał? A jednak i rzadko i z bojaźnią to czyniem, na takie się wzgorszenia i zazdrości i przymówki oglądając. Ja na się powiem, iżem wiele jałmużn na takie u króla JM., pana mego, uprosił i dziwnej hojności jego i skłonności na miłosierdzie doznałem

[1] I. Tim. 6. [2] 4 Reg. 4.

i doznawam. Karzcież mię o to i zbywajcie [1] od dworu. Naszy dworscy szkodliwym o nas mniemaniem napojeni są, mniemają, aby pan dziecięciem był, a wszytko czynić miał, o co proszą. A gdy się wymawiamy, a nie prosim, jedni się gniewają, a drudzy rozumieją, żeśmy im przeszkodzili. Ale wolim ich gniew a prędkie w nim upamiętanie, a niechaj nas w te świeckie sprawy nie wdają, a pokoju nam zakonnego nie psują.

Dowieść na mię nie mogą, abych co komu uprosił; bo się za tak u króla JM. pana mego wdzięcznego i udatnego nie mam, anim jest, ani być chcę. Jeden jednak na się grzech powiem. Woźnicy króla JM., który mię kilanaście lat wozi i ze mną się u dworu zstarzał, a nigdy mię nie przewrócił, uprosiłem wielką wakancyą w zupach, groszy 20 na tydzień, aby w starości głodem nie umarł. Jeślim tym zgrzeszył, proszę odpuszczenia. O moi panowie, z zazdrości abo z heretyckiej waśni to na nas kładziecie, abyśmy się w rzeczy i w rządy świeckie wdawali; dowieść nigdy tego nie będziecie mogli. A prędzejby zguba naszego zakonu nie przyśpiała i naszej profesyej zaprzećbyśmy się (co nie daj, Boże) musieli, gdybyśmy na świeckich zabawach, jako na mycie Mateusz, siedzieli i w nie się wdawali, i dawnobyśmy już w pogardzeniu u dworu zostali.

Drugą winę dają, iż na kazaniach naszych perswadujem *absolutum dominium*.

Ja na kazaniu przeszłego sejmu tegom słowa w uściech nie miał i nie pomnię, abych go kiedy używał; alem często chwalił monarchią, to jest, jedynowładztwo. Chwalę też i barzo chwalę i teraz chwalić nie przestaję *absolutum dominium*, ale w samym tylo Panu Bogu, który sam w rządzie swym pobłądzić nie może, a rady i prawa na okolenie mocy swej nie potrzebuje. I monarchią też, jaką ma kościół ś. katolicki, nie mniej wychwalam, iż w niej nalepszy rząd jest i sprawowanie ludu i królestw szczęśliwsze, niżli w arystokracyej i dymokracyej, jako teologowie i doktorowie nauczają. Lecz iż do monarchiej trudno należć człowieka w dobroci bezpiecznego i w rozumie niemylnego i bez bojaźni odmiany jego na tyrańskwo, pożyteczniejszy jest rząd, zmieszany z tych trzech do rządzenia

[1] ‚wyświecajcie' wyd. I.

sposobów, aby monarchia obtoczona była i arystokracyą i dymokracyą, a pan radą i prawem okreszony był, żeby moc jego z brzegów nie wylewała, a w rządzie nie błądził i tyrannem nie zostawał. To moja była i jest nauka, która się z teologiej, z doktorów śś. bierze. Nie wstydzę się jej i żadnego się przeciwnika i wykrętacza słów moich nie boję. O czym mówić na sejmowych kazaniach stąd mi przychodziło, gdym z żałością serdeczną, z miłości ku ojczyźnie z innemi bacznemi a pokornemi na rozerwanie sejmów patrzył, dla tego, iż dymokracya sama wszytko psuje, a kilka osób [1] to, co mądrze i pożytecznie uradzono, rozerwać na szkodę i upadek wszytkiego królestwa może; czym zguba nasza o to już we drzwiach [2]. Ubroń jej, Boże!

Takie kazania w politykę się nie wdawają, ale ludzie przestrzegając i od wielkich grzechów, od niezgody, od sedycyi, od zguby ojczyzny odwodząc, politykę do teologiej naciągają, która sama jest nawyższą mistrzynią wszytkich profesyj i nauk; bo naprzedniejszą ona sama odprawuje robotę, do zbawienia i szczęścia wiecznego prowadząc, któremu wszytkie polityki i ine nauki służyć mają. Ma swoję zabawę cieśla, który drzewo na dom gotuje i w nię się inny rzemieśnik nie wdawa; ma swoję ślosarz, który zamki i zawiasy do drzwi robi, i mularz, który kominy muruje, i garncarz, który piece stawi; ale tych wszytkich budowniczy dogląda, aby taki dom stanął, jako go on pirwej w głowie swej postawił. Teolog i kaznodzieja może nauczać o wojnach, o prawach, o rządach, o sądach, o kontraktach, o policyej, o ekonomiej, o sejmach, o radach ludzkich, o kupiectwach i zyskach etc., tyle, ile do czci Bożej i zbawienia ludzkiego potrzeba. I w Piśmie ś. u Mojżesza i proroków o tym nauk pełno, także u teologów i summistów; bo co jedno ludzie na świecie czynią i rozumieją, wszytko ten koniec ma mieć, abyśmy królestwa wiecznego, na którym się teolog bawi, dostawali, a przeszkody do niego odganiali. Sam żołnierz wędzidła i uzdy i siodła nie robi, ale rozkazuje, jakie ma być, aby się na konia i dobrą jezdę jego przydało. Kaznodzieja i ksiądz miecza w rękę nie bierze, ale naucza, jako im słusznie i zbawiennie i wedle Boga i sprawiedliwości władnąć urzędy mają. Przeto niech nam nie

[1] ‚posłów' wyd. I. [2] ‚we drzwiach następuje' wyd. I.

przyganiają, gdy o monarchiach i rządach i politykach z rzeczy i potrzeby zbawiennej na kazaniu nauczamy.

Jam królowi JM. nigdy monarchiej *absoluti dominii* nie przyczytał i pochlebstwa wszelakiego strzegłem się zawżdy. Gęste mu i częste i jawne upominania czynię, aby rady mądrych zażywał, swojemu rozumowi i skłonnościom nie dufał, aby senat prześwietny w swej powadze miał i stan rycerski, prawy i wolnościami nadany, w swoich prerogatywach zatrzymawał i wedle Boga i sprawiedliwości panował. Kto inaczej na mię mówi, niech wystąpi. Ja mam wszytkiej Korony po sobie świadectwa i jawna, a nie pokątna nauka jest moja, którą jako i samego naszego Pana Jezu Chrysta spotwarzyć mogą, ale dowieść fałszu w niej i nieprzystojności jakiej nie mogą.

Po trzecie nam zadają, iż na tychże kazaniach wolność i porządki Rzeczypospolitej ganiem.

Wolności świętej i wyzwolenia od tyrańskiego wszelakiego dusznego i cielesnego, obcego i domowego, nigdym nie ganił; ale swąwolą, nieposłuszeństwo, wszeteczność, niekarność, przewłoczną sprawiedliwość, dla której takie mężobójstwa, najazdy domów szlacheckich i ine wielkie grzechy i złości powstają i wyuzdana śmiałość panuje, tęm zawżdy ganił i ganić nie przestanę, pókim kaznodzieją waszym, a póki milczeć mi Pan Bóg przez starsze nie każe, a słabość starości dopuści. Ganiłem też i ganię prawa tej Korony niektóre złe i niesprawiedliwe, wołając z prorokiem: Biada tym, którzy stawią i piszą prawa niesprawiedliwe[1]. Bo złe prawo gorsze jest, niźli tyran, którego wżdy moc z śmiercią ustaje; lecz złe prawo zawżdy nad ludźmi tyrannizuje i każdego bez miłosierdzia[2] uciska.

Które to są tak niesprawiedliwe prawa, mało nie na każdym sejmie przypominam i o poprawę i wyrzucenie ich dla wielkiej obrazy Pana Boga samego i ucisku ludzkiego i przyszłej pomsty Boskiej radzę, i sami już, aby była korektura *iurium*, często zamyślacie. O co nigdyście się nie gniewali, abo trochę poszemrawszy, prawdzieście ustępowali. Już to piętnaście sejmów za panowania szczęśliwego pana i króla naszego odprawiło się; na każdym byłem posłem (ale nie z jednego po-

[1] Isaiae 10. [2] Zam. ‚bez miłosierdzia' w wyd. I ‚długo'.

wiatu), tożem mówił, i przekładał, a takich na się języków i takiego karania i szemrania niektórych nie odniosłem, jako na tym ostatnim sejmie. Wszyscyście przyjmowali i dziękowali, co się z Boga i życzliwości ku ojczyźnie i z miłości ku wam mówiło, okrom heretyków. W kimże teraz odmiana? Jam się w prawdzie zstarzał, alem z łaski Bożej zmysłów nie utracił, anim od rozumu odpadł. Starym siły cielesnej ubywa, ale rozumnej przybywa. W tym rzemięśle kaznodziejskim czterdzieści lat i cztery robiąc, codzień się wżdy przyuczam, abych i ducha prorockiego i miłości a gorącości apostolskiej w kazaniu przymnażał i w słowiech ostrożności i roztropności więtszej nabywał, prosząc z Pawłem ś.[1] w gorącości serca mego, abych tak mówił, jako potrzeba do czci Bożej i naprawy ludzkiego zbawienia. Ja w prostocie swej stoję i *stylum* kazania swego i wolności apostolskiej i kapłańskiej w mówieniu dochowywam. W kimże odmiana? W ludziech podobno, którzy na tym ostatnim sejmie byli, i w heretykach i w niektórych katolikach znaczny niestatek nastąpił. Mniemam z tego, iż gdy majestat królewski niektórzy z heretyków zwłaszcza bluźnić i na moc od Boga postawioną powstawać i sedycye czynić poczęli, a my na kazaniach ganić to i nauce Boskiej i apostolskiej dosyć czynić musieliśmy, na nas się też tacy ludzie burzyć poczęli. By wżdy tak słowa nasze, jako się mówią, roznosili, mniejby żałości było; ale gdy w kłamstwie jawnym odmieniają, przyczyniają, potwarzają, kogo to nie zaboli? W Krakowie w dzień ś. Jana roku tego na wyrodki, którzy ojcowskiemi dobremi śladami nie idą, przymówkęm czynił, iż wedle słów Chrystusa Pana naszego[2] *adulteri* są, to jest, jakoby z innych ojców duchownym sposobem urodzeni, bo nigdy tak cni Polacy starzy swoich królów nie traktowali. Oni z tego słowa po wszej Koronie rozsławili, iżem wszytki bękartami nazwał. A ja więtszej nad Pana mego modestyej mieć nie mogę, który takie tym słowem zawstydził, co i Jakub ś.[3] uczynił, wszytkich *adulteri* zowiąc. Także tu, w Wiślicy, po kilakroć upominałem, abyście się heretykom do żadnej niezbożności przyzwoleniem jakim na to, co jest przeciw Bogu i Kościołowi i sprawiedliwości, bojaźnią ich przywodzić nie dali, a żebyście je rozumem, łaskawością i cierpliwo-

[1] Ephes. 6. [2] Matth. 12, Marc. 8. [3] Jaco 4.

ścią, aby do krwie, uchowaj Boże, nigdy nie przychodziło, uchodzili. Oni wielkim kłamstwem roznieśli na zjeździe tymże sędomirskim i po niektórych powiatach, iż ja na krew radzę i zabijać i bitwy braterskie zwodzić każę. O, jako niewstydliwe zmyślania i matania i ohyda kazań i słowa Bożego i spotwarzenie niewinnego starca! Doznaliśmy w tych kilka lat wielką w ludziech odmianę i skłonność sromotną do kłamania i zmyślania, lekkowierności i wszelakiej nieuprzejmości i niestatku. Boże, przywiedź nas do pokuty!

Po czwarte nam zadają, iż Jezuitowie tumulty czynią i do sedycyj ludzie pobudzają.

Na to dowodów pragniem: gdzie, kiedy i jako te tumulty i sedycye podnosim? Prozne słowa, szczera pomowa bez żadnego dowodu[1]. Tumultami podobno zowią zburzenie kila ich zborów, a zwłaszcza tego roku w Poznaniu. Na co nigdy Jezuitowie nie radzili, ani pobudzali i słowa jednego na kazaniu i w szkołach do tego nie przykładali; i owszem, studentom swoim pilnie i pod karaniem zakazowali zawżdy i zakazują takiego wszeteczeństwa. Starali się z wielką pilnością zborownicy, aby czego takiego na nas dowieść urzędownie mogli, ale i żadnego studenta naszego w tym przekonać nie było podobno

O sedycye na nas, abyśmy je czynili, większa jest i sroższa przymówka Wiemy, iż sedycya jest, szemrania, zmowy, sprzysiężenia i powstania na urząd, od Boga postanowiony, i na króle i pany, prawnie i urzędownie na zwierzchności Bożej osadzone, jako Pismo mówi o Kore, Datan i Abiron[2], iż uczynili sedycyą i byli *seditiosi,* bo na Mojżesza, urzędnika swego, od Boga danego, powstali i nań lud poburzyli. Wielki to grzech i nową plagą od Boga, to jest, zapadnieniem ziemie pokarany. My na kazaniach i wszędzie urzędy czcim i nie tylo Boską i apostolską[3], ale i reguły swojej ustawę pełnim, w której nam kaznodziejom rozkazują, abyśmy ludzie do uczczenia urzędów Bożych i posłuszeństwa wiedli i upominali; i nikt dowieść tego nigdy na nas nie może, abyśmy co przeciw urzędom i maje-

[1] Zam. ‚bez żadnego dowodu' w wyd. I ‚abo poprostu potwarz'.
[2] Num. 16.
[3] Rom. 13; I Petr. 2; Reg. Concionatorum 10 et 12.

statowi mówili i czynili, i owszem i przymawiać na kazaniu panom mianowicie nam zakazują. I tego nas b. Ignacyus, nasz patryarcha, nauczył. O niebożęta, którzyście ten grzech wielki na nas napisali, otwórzcie na się oczy swe! Nie tym sposobem[1] rzeczy nachylone wspierać się mają, gdzie nie rady mądre i dobre, ale wrzaski i mieszane głosy ludzi uprzejmych, prostych, prędkowiernych i nieostrożnych dekreta i wyroki czynią, a kilka[2] nadymacze, co chcą i jako chcą, tak je piszą.

O karaniu Jezuitów.

Siedm srogich plag ciężkich i sromotnych na nas kładą i skazują. Niż na każdą odpowiem, spytam ich o kila rzeczy, z rozumem i wszytką sprawiedliwością w tym karaniu walczące, jako się w nich poczuć nie mogli. Naprzód, jako tych karzą, o których sądu ani wypytania ani dowodu żadnego nie mieli? I poganie rzymscy takim się grzechem brzydzili. Jeden mówi w Dziejach Apostolskich[3] około ś. Pawła, Festus starosta: *Non est Romanis consuetudo damnare aliquem hominem, priusquam qui accusatur, praesentes habeat accusatores locumque defendendi accipiat ad abluenda crimina.* Na polskie tak: »Nie mają tego zwyczaju Rzymianie, aby potępiać kogo mieli (na karanie), ażby obwiniony miał obecne obżałowniki i miał czas, do oczyścienia się z grzechów zadanych naznaczony«. Jeśli u pogan bacznych tej krzywdy nie było, a jako się u chrześcijan najdować ma? I tak to ma być po żydowsku: »Zabij! zabij«? Słuchajmy wżdy pierwej, jakie nań są dowody i jako się sprawi o to, co mu zadają. By i samego dyabła, mówią jurystowie[4], obwiniono, tedy jednak pytają o dowody nań. Wołają: »Ukrzyżuj«! A Piłat mówi: »O co? Co złego uczynił? Dowodźcie nań«! Wstydźmy się wżdy tego pogaństwa. K temu spytam: jako się oni na *absolutum dominium*, które się pospolicie w tyrańskwo obraca i bez prawa i bez sądu zabija, mówiąc: »*Sic volo, sic iubeo*«, wzdrygają, aby go nigdy nie było, a króla JM. do niego wiodą, gdy bez sądu i prawa i dowodów tak srogo nas karać każą? O wolność się zastawiają, a sami na sobie równe niewolą kładą! A która

[1] Zam. ‚tym sposobem' w wyd. I ‚sedycyami'.
[2] Zam. ‚kilka' w wyd. I ‚dwa abo trzy'.
[3] Actor 25. [4] ‚mówią jurystowie' w wyd. I brak.

większa niewola być może, jako jurysdycye, prawa, przywileje duchownym i zakonnym łamać i one bez sądu potępiać?

Jeszcze spytam: czemu w grzechach person nie mianują, a wobec na wszytkie karanie kładą? Jezuitowie, prawi, na swoich kazaniach *absolutum dominium* perswadują i w rzeczy się świeckie wdają etc. Nie wszyscy wżdy każą; nie wszyscy tak na kazaniu, jako mienią, błądzą; nie wszyscy przy dworze mieszkają, a jakoż na wszytkie ten sromotny wyrok wychodzić ma, na teraźniejsze i na przyszłe? Mianowaćby, kto zgrzeszył, a tego karać, a na niewinne cudzych grzechów nie kłaść. Jeśli ks. Piotr przewinił, niech sam pokutuje, a dla niego święci i niewinni bracia niech nie cierpią. Izali się chcą jadowitości równać Amanowej [1], który na zgubie jednego Mardocheusza nie przestając, wszytek naród jego wygubić chciał?

I tobych rad wiedział, dla czego taką nierówność w swym wyroku mają, iż większe jest karanie, niżli przewinienie. Gdy się w czym kaznodzieja jako człowiek potknie, nie karzą go, jedno poprawą na drugim kazaniu, słowo za słowo. A gdyby uporny był, milczeć mu każą i katedrę odejmują; a tu czemu go bez upomnienia biskupiego i starszych od dworu sromotnie wymiatają? A nie tylo jednego samego, ale i inne tegoż zakonu. Czemu onemu samemu rewokować abo milczeć nie każą? Znać, iż przyczyny niemasz, boby w nię biskupi i starszy wejźrzeli.

Nakoniec, jako się skwapić śmieli na ludzie, u wszytkich pobożnych katolików w żadnej nieprawości i występku nie podejźrzane, którzy żywotem i nauką i usługowaniem duchownym z uprzejmego serca i bez żadnego swego pożytku, wszytkim do dobrego zbawiennego pomoc, jaką mogą, czynią i pracą i zdrowie swoje na pociechę bliźnich wylewają? Jako się tak śmiele rzucili na zakon, po wszem świecie wsławiony i męczeńską krwią od Pana Boga uczczony i dziwną obroną jego z wielkich prześladowania wyrwany i zachowany i cudownie rozszerzony, który od tyle papieżów utwierdzony i pochwalony, od wielkiego i powszechnego *concilium* trydentskiego uczczony, który u królów i panów katolickich w poważeniu jest, który jednę rękę usługowania swego w rozmnożeniu wiary

[1] Ester 3.

ś. i cnót chrześciańskich i zbawienia dusz ludzkich na królestwa starowiadome, a drugą na wszytkie Indye wschodne i zachodne i półdniowe rozciągnął? Izali to, co Pan Bóg szczepił, oni wykorzenić mogą? Nie wiem, jakiego w tym baczenia i śmiałości zażywają i na takie się i sromotne wzgardy i wyganiania zakonu tego skwapiają.

Pierwsze karanie na nas kładą: wyrzucenie sromotne od dworu króla JM. — Na odprawę uczciwą od dworu, z dobrą sławą i zbudowaniem bliźnich, bez podejźrzenia grzechu jakiego, na który z łaski Bożej nie służym, barzo radzi zezwalamy. Napierwej nas on mądry i przesławny król Stefan na posługi duchowne swoje i dworu swego przyzwał i zachowanie nasze fundacyą sześci *collegia* naszego zakonu wyświadczył i do samej śmierci posług naszych duchownych używać nie przestał. Za jego panowania naszy do Szwecyej na kupiectwo dusz ludzkich, od matki świętej pamięci dzisiejszego pana naszego M. przyzwani, zapłynęli. Jeszcze w dzieciństwie i młodziuchny będąc i dorastając, zamiłował sługi swe królewic szwedzki, czego mu i król ociec jego, choć inszej religiej, nie ganił i sam Jezuity rad widział i uczcił jako sługi Boże. A gdy syna tego jego wsadził Pan Bóg na królestwo polskie, oddalać nas od siebie król JM. i zrosłej z laty ku nam chęci składać nie chciał. Kto JKMci kaznodzieje obiera i spowiedniki, niech na się sam wspomni, jeśli takie prawo znieść na sobie może; dzieciom to tylo niedorosłym czynią, póki rozsądku nie mają.

Mieszkamy u dworu, iż nam kazano; nie obieraliśmy sobie nigdy miejsca tego, jedno gdzie nas postawiło święte posłuszeństwo, tam stojem, jako żołnierze, choć i tam, gdzie gęsta strzelba bije, poki nam postąpić nie każą. Niech jedno skinienie starszego i króla JM. będzie, obaczy każdy, z jaką się ochotą do komórki porwiemy; i strawnego i odwozu nie prosząc, wszytkiego radzi odbieżymy. Ja temu, który mi tę nowinę przyniesie, i suknią, będzieli moja, z siebie daruję. Abo my na jakie dochody i wakancye straż dworską trzymamy? Abo nam smakują świeckie mieszaniny[1], odmiany i nowiny i postępki,

[1] Zam. ‚mieszaniny... w jarzmie posłuszeństwa domarzają' w wyd. I: ‚zamieszki i kłopoty, nabiegania i niespokoje i powłoczenia, starym zwłaszcza, których na pracej, jako woły na robocie w jarzmie, domarzają'.

kościołowi Bożemu i ojczyźnie straszliwe, krzywdy, ciężkości, wrzaski ludzkie, które się do dworu, jako rzeczki do Wisły, zbiegają? Izali kochać się możem w nabieganiach i niepokojach i ścieraniu się z dworskiemi i żołnierskiemi obyczajmi, my zwłaszcza starzy, których na pracej, jako wołów na robocie, w jarzmie posłuszeństwa domarzają? Mamyli[1] wielką z dworskiego przebytu pociechę, bacznemu uważyć nie trudno, a zwłaszcza w takim ludzi dzisiejszych zatwardzeniu do pokuty i do duchowieństwa niechęci i niewdzięczności ku darom i sługom Bożym. A choć Jezuitowie ustąpią od posług króla JM., inni izali w takichże zazdrościach i szemraniu nie będą? Rzucicie się i na inne także, abo zakonne, abo kapłany świeckie, którzy, daj Boże, aby więtszą wam pociechę czynili. My się tym z serca uspokoim a do dworu nie pomyślim.

Wtóre karanie: »Cudzoziemce tej reguły przed wyściem 12 niedziel wygnać i urzędy, jeśli ich nie wypędzą, tysiącem grzywien karać«. — To ciężko i niesłuszno. Żaden zakon w Polszcze się nie urodził; wszytki, które mamy, z daru Bożego od cudzoziemców, do Królestwa przyzwanych, szczepione są, i same biskupstwa, które na przodku wiary Polaka żadnego nie miały, póki naród nasz na takie urzędy nie dorósł. Szczep polewają, aż się dobrze wkorzeni, a potym, gdy wzroście, przestają. Niech jedno jeszcze w duchu *Societatis* zakonu naszego podrościem, mało nam będzie postronnych potrzeba. Acz zakon nasz i na tym jest od Pana Boga obdarzony, iż się miłością uprzejmą ze wszytkiemi językami i narody wiąże, a zgodę wielką z nimi zachowuje. Ci, które nam z Włoch abo z Hiszpaniej abo z Niemiec posyłają, nie idą na rozkoszy ani proznowanie ani pieniędzy nabywanie, ale z miłości ku bliźnim a mocą posłuszeństwa tu przyszedszy, roboty nam pomagają w lekcyach teologiej, filozofiej i inych naukach, któremi młódź polską w Bogu i w cnotach chrześciańskich napawamy; i pracują pilno i wiele ich na tej robocie starganych pomarło. Piękniebyśmy im płacili, byśmy je wyganiać z sromotą mieli. O, jakoby to była dzika niewdzięczność! Do akademiej krakowskiej za mojej pamięci biskupi krakowscy Włochów i Hiszpanów dla nauki rozsiewania przyzywali i tysiącmi im na rok myta postępowali.

[1] Od ‚Mamyli. . sługom‘ bożym‘ w wyd. I brak.

A naszym co dajecie? Wiele was kosztują? Tyle, ile wół i koń; a pewnie z onemi w nauce zrównają, a w pobożności podobno je przechodzą, ludzie cni i święci, których się namiłować dla ich cnoty i chęci ku naszemu narodowi i posłuszeństwa drugdy ciężkiego nie możem.

Tego czasu, przed kilkiem lat, dwa zakony nowo są z cudzoziemców wprowadzone do Polski: kamaldulski pustelniczy i karmelitański bosy, a kto temu przygania? I owszem, dziękujem dobrodziejom ich i naszym, iż nam patronów u Pana Boga i towarzystwa świętego do duchowieństwa i pomocy do Korony[1] tej przyczynili: a na nasze z obcych stron tak nalegacie, iż i do wyganiania ich serce swoje skłonić śmiecie, wiedząc, iż na robocie tylo szkolnej synów waszych w kolegiach siedzą, abo rządzenia zakonnego pilnują! Na niektóre się nasze postronne domyślają, jakoby narodowi naszemu nieżyczliwi, w jakie się traktaty około królestwa wdawali. To wielka omyłka, żadnym świadectwem ani podobieństwem nie wsparta. Mają oni traktaty o tym, aby nas dobremi zakonniki czynili na posługi dusz ludzkich i ćwiczenie młodzi. Na której pracej i zdrowia zbywają i nic za to nie odnoszą. Jeden[2] i płaszcz, w Polszcze dany, z Rzymu do Polski odesłał. Przebrane ludzie do nas miłośnik wielki Polaków, generał nasz, posyła, z których mamy pociechy i w naukach i przykładach pożytki drogie. Raz w rok tylo prowincyałowie naszy cudzoziemcy królowi się JM. na czci oddania ukazują, a tego, o co w podejźrzeniu są, ani myślą. A ini, które mamy postronne, abo nigdy króla JM. nie widzieli, abo z nim żadnej rozmowy nie mieli. O cóż je wyganiać? Iż nam dobrze czynią i z dusze służą i zdrowia drugdy w tych krajach, w których im powietrze nie służy, dla nas utracają? Drudzy się z nami zstarzeli na ciężkiej zakonu naszego robocie, a płacić im tą sromotą mamy, która Polaków w cudzych ziemiach nie potyka? Wszędzie, uczczeni, przemieszkiwają, zwłaszcza we Włoszech, we Francyej i indziej Polacy naszy.

Obróć, Boże, oczy tych ludzi na heretyki cudzoziemce, duszo-rozbójniki, które tu wprowadzają za mistrze kacerstwa i skaźce wiary świętej i rozsiewacze niezgody sąsiedzkiej. Takich i konfederacyą bronić chcą. O rozumie wysoki! Te wyga-

[1] ‚Korony' wyd. I. [2] Ludovicus Masellus.

niajcie, na te prawa tak srogie stawcie! Podadzą się naszy cudzoziemcy ojcowie na to, iż z nimi z Polski radzi wynidą, byle się Korona od jadu takiego oswobodziła, a naród nasz dusznej zarazy nie miał. Naszych trochaby się nalazło, a Niemców i Włochów i Francuzów, którzy lud nasz kacerstwy zarażają, wiele setby z wielkim naszym dobrym wyszło. Niech i na one cudze srogości takiego prawa używają, którzy Koronę zdradzają, abo pieniądze z niej wynoszą i z nami w przygodach nie zostają i kupce domowe psują i chleb synom własnym odejmują i urzędy zastępują.

Trzecie karanie: »Fundacyi Jezuitom nie przyczyniać«.— A kto was w tym usłucha? Który katolik, do czci Bożej gorący i majętny i swemu zbawieniu przyjaciel, tego wam pomoże? Nikt inny na waszym takim prawie, abo raczej na tej pajęczynie nie uwięźnie, jedno mała mucha, jedno ona ślepota[1] kacerska, która żadnej wysługi u Pana Boga dobrym uczynkom nie przyczyta i jałmużną, jako wodą, gasić ognia grzechów swoich nie chce. Ten, który pragnie, aby służba Boża w kościołach ustawała, aby nauki ginęły, aby się heretyctwo krzewiło, a na jego fałszów odegnanie rozumy się nie ostrzyły; ten, który wiecznego dochowania służby Bożej nienawidzi, a do czasu tylo trwać jej każe, do takiej rady waszej przystanie. Lepiej, mówi jeden święty[2], kapłana do nauki ludzkiej i sakramentów fundować, niżli szpital nadawać. Pilniej, tego, gdzie się dusze karmią i głód się ich odgania, aniżli gdzie ciałom jest pomoc. Królowie katoliccy i inni, w imiona i pieniądze przemożni, po Chrystusie i zasługach jego niwczym więtszej nadzieje o grzechów swoich odpuszczeniu nie mają, jako w jałmużnach wiecznych i fundacyach. Niczym u nas sławniejsza nie jest ich pamięć, jako takimi daninami i hojnością na kościoły. O pieniądze i imiona u wielkich panów nałacniej, a jednak królowi i monarsze świata mówi prorok[3]: »Grzechy swoje okupuj jałmużnami«. I wedle nich wyrok będzie na sądzie Bożym. Znać ducha heretyckiego, który i służby Bożej i nauk rozkwitnienia i pomnożenia nienawidzi. Wielkie o takie prawo i o taką ku służbie Bożej nieżyczliwość teraz we Włoszech zaburzenia;

[1] Tob. 4 et 12; Eccle. 3. [2] Chrysost.
[3] Dan. 4; Matth. 25.

wszytek Kościół na takie się żałuje i o tę krzywdę Bożą czyni. My za tymi z łaski Bożej nie pójdziem i gromu się kościelnego bać będziem.

Czwarte: »Fundacye, od królów i biskupów nadane, kasować i zepsować«. A to co za sprawiedliwość umarłym krzywdę czynić, prawa i przywileje i zapisy i darowizny łamać, służbę Bożą psować, na kościelne i Bogu oddane imiona moc zakazaną brać? Niech wam dziedziczne i kupne prawa na imiona wedle swej woli Król JM. kasuje: z jakim to sercem przyjmiecie? I tu pana samego do *absolutum dominium* wiedziecie, aby wedle swego upodobania cudze nadania i królów, swoich przodków, abo i innych miłosiernych, którzy zbawieniu swemu stąd pomoc dać chcieli, psował i kasował. A jakoż więtsza *tyrannis* być może? Każcie mu i ołtarze i skarby kościelne łupić. Na co się i on poganin Nabuchodonozor król przelękiwał i raz oddanych Bogu rzeczy wnosić do skarbu swego nie śmiał, Boga się bojąc, któremu poświęcone i oddane były. A wy takie imiona i dochody, Bogu darowane, kasujecie i na to, co się wam zda, obracać je, nie wiem, jakim prawem chcecie? To się nie godzi: co Bogu, to Bogu, co cesarzowi, to cesarzowi. Szczera to szarpanina i pogmatwanie praw wszytkich.

Piąte karanie: »Zostawić je w Poznaniu, w Kaliszu, w Wilnie, w Lublinie, w Brunsberku, w Pułtowsku, w Jarosławiu, w Nieświeżu, a wygnać je zaraz z Krakowa, z Warszawy, z Sędomierza, ze Lwowa, z Torunia, ze Gdańska, z Połocka, z Rygi, z Derptu rozkazują«. Dziękujem za miłosierdzie, iż płaszcz zdarwszy, suknią zostawujecie. Jednak się dziwujem baczeniu waszemu: jeśli Jezuitowie tak źli, jako udajecie, dlaczego im tę łaskę czynicie, iż[1] wszytkich nie wyganiacie? A jeśli dobrzy, czemu się szerzyć im nie dacie? Gdyż dobre nie ma być skrócone, a im się więcej szerzy, tym więtszy ludziom pożytek czyni. Wydaliście się w takim rozsądku; znać, iż mamy wżdy co dobrego w sobie, czego wam przeć sumnienie nie dopuści.

Szóste: »Fundacye i imiona Jezuitów na akademią krakowską i na szpital żołnierski obrócić«. Niech jeszcze poczekają. Spytajmy Pana Boga i sprawiedliwości Jego, a w skryte rządzenie Jego patrzmy, co czynić każe, i na obronę, którą nie-

[1] ‚a' wyd. I.

winnym i sierotom daje, obejźrzeć się pierwej chciejmy. Jeszczeć wżdy sprawiedliwość do końca wygnana z tego prześwietnego katolickiego królestwa nie jest. Jeszcze pana i króla pobożnego, sprawiedliwością przepasanego mamy. Jeszcze senat koronny praw i wolności wspiera. Jeszcze szlachecki i rycerski stan ma bez liczby prawowiernych katolików, którzy się o taką praw i niewinności krzywdę zastawią, co niektórzy z szlacheckiej swej cnoty i z sumnienia katolickiego i na tym zjeździe czynili, acz wrzaski zagłuszeni, ale sławą wieczną ogłoszeni będą i imiona ich na ziemi się i w niebie nie zapomnią. Jeszcze nas heretycy nie zwojowali i pod nogi swe nie porzucili. Jeszcze tyran wprowadzony nie jest, któryby po wszytkich prawach i wolnościach deptał i one wedle wolej swej rozszarpywał, za co cześć na wysokości Bogu naszemu. Król wielki Stefan i inni fundatorowie naszy nie mieli tej myśli o akademiej krakowskiej. Godzili się im krzywdy czynić i nadania ich komu chcieć oddawać, a przywileje i prawa dzierżawcom sprawiedliwym psować, niech się i rozumu przyrodzonego poradzą.

Nakoniec tak nas karzą: »A gdzieby imo tę uchwałę czegokolwiek przeciwnego czynić się ważyli, aby *poena exsilii a regno et dominiis annexis* podpadali«.—Tak było zaraz mówić sercem heretyckim i jadem: »Wszytkich Jezuitów nie chcemy; ciężko nam na nie patrzyć, różny żywot ich od naszego. Kalwin i Luter nasz nie powstanie, póki oni trzody tej papieskiej, jako wierni psi, strzegą. Wyrzućmy[1], wyświećmy te papiestwa obrońce; imię ich niech zginie, niech sekty nasze takich nieprzyjaciół nie mają«. Prosim, jeszcze się wżdy nie skwapiajcie. Podnieście trochę oczy na Francyą i króla onego wielkiego i mądrego. Spotwarzeniśmy, jako i tu, wygnaniśmy i zdeptani. A długoż? Rzeczono do morskich wałów[2]: »Póty wylewajcie, a tu przełamujcie nadęte nawałności swoje«. Rzekł Pan Bóg do króla: »Póty tego. Długoż z potwarzonym sądu nie wznowisz? Długoż niewinność uciśniona będzie«? I patrzcie na dziwy Boże w tej Francyej, patrzcie na odmiany prawice Boskiej, patrzcie na obmyślanie Jezusa około zakonu naszego, patrzcie na jady i furye heretyckie, jako się poniżyć musiały. Z dziewiąci nas

[1] Ustępu ‚Wyrzućmy... *quae occidis prophetas*' (str. 116) w wyd. I brak.

[2] Job. 38.

collegium wygnano, a ze czcią wielką nie tylo wszytkie przywrócono, ale wiele nowych fundowano. Czterdzieści miast do fundacyej się *collegia* rzuciło; by tak wiele robotników na osadę sstawać mogło! Statek odkrytej prawdy i cierpliwość w niewinności tak mocno serca ludzkie poruszyła. Jednego z nas niewinnie o potwarzy w ten czas umęczono, a kilaset do nas przywabiono. Cudze zwiedziony król brać dopuścił, a teraz swoje zaś i własny pałac swój we Flexyej, gdzie się urodził, daruje i tam zupełną akademią z naszych założył i dostatecznie opatrzył, i tak jałmużnami okupił grzechy swoje, na co świat wszytek patrzy. I wy się pytajcie, a królem pokutującym, tak mądrym i tak możnym, naprawujcie się, a o tejże ręce Bożej nad nami wiedzcie. Nie targajcie się na Boga, który sługi swe w tak mocnej obronie swej trzyma i umorzone ożywia. Palec jest Boży *Societas Iesu;* co Bóg szczepił, ręka ludzka nie wykorzeni. O, jaka niesprawiedliwość, Boże mój! Ministrom waszym żaden katolik ani urzędy porządne tego nie czynią; siedzą w pokoju, nikt ich nie wymiata, a wy kapłany katolickie tak uciskacie i wyświecacie! Izali się też katolicy nie poczują? Izali tak oziębli będą, a o sługi Boga swego i swoje murem się nie zastawią? Poczekają podomno, aż inne zakonne i duchowne, jako i nas, wymiatać poczniecie; poczekają, aż się i na biskupy rzucicie, którzy tyleż wam winni, jako i my. I owszem, oni nas na straż i obronę i karmienie cnotami i naukami chrześcijańskimi owiec swoich wprowadzili: Ozyus warmiński, Waleryan wileński, Noskowski i Baranowski płoccy, Konarski poznański, Maciejowski łucki, Karnkowski gnieźnieński, Rozrażewski kujawski, Kostka kulmeński, Sulikowski lwowski etc. Izali nie więtszym się gniewem na nie, aniżli na nas, wzburzycie? Izali nie cięższy hetmani, niżli żołnierze? A jako im, pobiwszy żołnierze, przepuścicie? Przetoż czujcie się, przewielebni pasterze, abyście bez żołnierzów swoich przystępu do siebie i owiec waszych nieprzyjaciołom nie dali. Wyświadczcie nas, ojcowie święci, biskupi, jakośmy się wam zachowali i zachowujem. Powstań, błogosławny i po wszytkim świecie żywotem i nauką rozniesiony Ozyusie, któryś napierwej zakon nasz w tej Koronie osadził; powiedz, coć do chwały Bożej i zatrzymania kościoła katolickiego miedzy pruskimi heretyki przybyło! Powiedz, Waleryanie, jakie było Wilno, które ukazać się na ulicę kapłanowi

katolickiemu ledwie dało, jako rzadki już był we wszytkim wielkim onym księstwie, zwłaszcza miedzy przednimi pany, katolik! Niech Kraków, Poznań, Lwów, Lublin, Kalisz, Jarosław powiada, co im do nabożeństwa i kościołów i do katolictwa i pobożności i do nauk Pan Bóg przyczynił! Niech wszytka Korona na nas się obejrzy. Senacie prześwietny, w którym są niektórzy fundatorowie naszy, powiedz, cośmy przewinili a jeśliśmy takie karanie zasłużyli? Stanie rycerski i szlachto przesławna, która nam syny swoje polecasz i nadroższego się skarbu nam zwierzasz, co za posługi z nas odnosisz, powiedz! Młodzi i domów wielkich synowie, u nas wychowani, wyćwiczeni w kolegiach naszych, jako domowi, i tu w Polszcze i w Niemcech i we Włoszech, w Francyej, czegośmy was nauczali, coście, patrząc zawżdy w nasze kolegia, do wzgorszenia widzieli, powiedzcie! Coście od nas wynieśli na ozdobę dusz i sławy swej, wspomnicie! Nabożni wszyscy, którzy naszych kazań słuchacie, spowiedzi świętej i sakramentów zażywacie, wiecieli co na nas przykrego i obraźliwego, z jaką wam ochotą służym i co od was bierzem, oznajmicie. Nakoniec ci, którzy długie uszy i bystre oczy mają, królowie polscy niech mówią o nas. Zygmunt August wszytkę nam bibliotekę swoję i zaczęty kościół świętej Barbary w Wilnie testamentem oddał i do osadzenia nas biskupowi wielce pomógł i przywilejmi nadał. Stefanie wysokiej mądrości, mów o nas! Czemuś nam aż do śmierci w duchowieństwie służyć sobie na dworze kazał? Dlaczegoś tak wiele *collegia Societatis* fundował? Coś na testamencie swoim o nas synowcowi swemu, Zygmuntowi, poruczył i rozkazał? I ty, przenajświetniejszy Zygmuncie Trzeci, M. panie nasz, wyświadczaj nas, wszakeś nas od młodości świadom, na nas oko twoje zawżdy. Dlaczegóż nas przy dworze swoim trzymasz? Dlaczego nam tak przeważny kościół w Krakowie budujesz? Dlaczego nas tak uprzejmie bronisz? Byśmy takiemi byli, jako nas osądzono, a jakoby i wejrzeć na nas mógł?

Do was się obracam, do sędziów i pisarzów takiego na nas prawa. Nie należliście żadnego w Koronie tej tak szkaradnego i szkodliwego zbrodnia, któregobyście w swoich artykułach tak srogo i sromotnie odprawili. Nie ruszyła was szczera niewinność niezbrojnych owieczek, prostych sług Boga nawyższego, którzy w zaprzeniu się samych siebie, świat porzuciwszy,

więcej w niebie, niżli na ziemi, przemieszkiwają. Nie obeszły was przykłady cnót pobożności chrześcijańskiej i światłość prawowiernej nauki, z którą je Pan Bóg do was posyła. *Ierusalem, Ierusalem, quae occidis prophetas etc.*

Wżdy zmiłujcie się nad krwią swoją. Jeśli cudzoziemcom naszym nie przepuszczacie, a my, którzyśmy się tu urodzili, gdzie pójdziem? Innej ojczyzny nie mamy na ziemi. Tak wiele zacnych polskich szlacheckich domów miedzy nami, a im jakąż wolność zostawujecie, grzechów ich takiego karania godnych nie tylo nie dowodząc, ale ani ich mianując? Bo te, któreście wedle myśli swej mianowali, na dwu abo na trzech tylo podejźrzenie czynią, a tyle set niewinnych dlaczego cierpieć i na śmierć, którą *civilem* zowią, zdani być mają? Nim z Bochniej Żydy dla krzywdy Bożej w przenaświętszym Sakramencie roku przeszłego wygnano, trzy lata i dalej proces na nie przeciągniony był. A my nad Żydy podlejszy i do sądu przyzwani nie będąc, tak prędkie i sromotne wyroki na wygnanie odnosiem! Acz wiemy od kogo i jako ważne, jednak ciężkie i wstydu pełne. O ziemio, o niebo, dziwuj się! Odpuść, odpuść, Panie, prześladowcom naszym; bez przyczyny nienawidzą nas. Grzech ich oddal, aby swemu zbawieniu przeszkody nie mieli. Zalecając nabożnym sercom waszym niewinność i obronę naszę, a zwłaszcza królowi JM., który nas nalepiej świadom i od dzieciństwa prawie i młodości na nasze sprawy patrzy [1], uniżamy się pod krzyż Jezusa, Syna Bożego i Zbawiciela świata, który Imię swoje na nas włożył i o krzyżach naszych i prześladowaniu nas przestrzegł, obiecując b. Patryarsze naszemu miłościwą obronę. Jemu z Ojcem i z Duchem świętym wiecznemu Bogu cześć i chwała na wieki. Amen.

[1] ‚patrzy i dać o nas świadectwo może' wyd. I.

XXIX.

Collatio tego wszytkiego, co na rokoszu i w Wiślicy zawarto, i zaraz rozsądek o tym.

Inter servos Christi contentio non debet esse, sed collatio, divus Ambrosius mówił; toż i w Rzpltej jednej matki synowie sobie powinni.

Rokoszanie *fontem mali domestici peregrina consilia* ruszając z Polski, te środki tego upatrują: 1) Absentowanie cudzoziemców od dworów, których mianują pp. posłowie na sejmie, bez zwłoki i subtelności żadnej, *id est forte*, ekscepcyej. 2) Arcyksiężna aby się nie przejeżdżała. 3) Aby edykt uczynion był i na te, którzy praktykują, i na te, którzy ich *dissimulant*, i na kaucyą tym, którzy je odkryją.

Domowem zaś zagradzając, aby *peregrina non sapiant*, i pana i praw ojczystych nie psowali: 1) Aby którzy są i byli tacy, sam król JM. na ten czas je mianować raczył. 2) Aby na sejmie po sześci deputatów z senatu i posłów *per occulta suffragia* naznaczeni byli, przed które każdy urzędnik, senator, poseł aby *ex delatione* powinien był stanąć *et iudicium pati, pluralitas concludat*, do tej KJM. łączył się.

Wiśliczanie na cudzoziemskie rady nie skarżą się, telko w tem *pacta conventa urgent: custodia corporis* i komorny rząd aby w rękach cudzoziemców nie był, podkomorzy aby z powinnością nastąpił. *Excipiunt* cudzoziemce, których mało dla spraw świeckich ostanie, i te, którzy na sławę dworu z krajów obcych przyjeżdżają; oboi wdawać się w sprawy Rzpltej nie mają.

Animadversio.

W rzeczy samej zgoda; w środkach albo *in modo* jest coś różności. Rokoszanie coś więcej *innuunt*. Wiśliczanie zaś, co rozumieją, wyrażają: bez ekscepcyej wszytkim cudzoziemcom

XXIX. Rpsy: Cz. Nr. 375, str. 393; Dz. P. III, Nr. 7, k. 474; Mich. XIV, k. 101. Całość podaje jeden tylko i to mocno uszkodzony rkps. Cz. Tytuł objaśnia, że broszura mogła powstać dopiero po 13 września (1606), kiedy już uchwały obu stron, tak regalistów, jak i rokoszan, były powszechnie znane. Autor neutralista.

wypowiedzieć. Z Wiśliczanami coś *durius*, sam rozumiem. Arcyksiężna *privatim* upomnieć się mogła; *publice* gdy tak *perstringitur* i cudzoziemcy przy niej, to bez słusznej obrazy obcych narodów być nie może; a *respublica non solum privatis, sed etiam publicis exterorum amicitiis constat.* Na restrykcyej ich przestaćby się mogło, tylko aby w tem ostrożność ustawiczna była, jako ja rozumiem. Naprzód aby podkomorzy koronny był nie tylko *matura aetate*, *sed etiam iudicio*, człek, któremu tu doma smaczno i przez zacność urodzenia i przez wczasy prywatne. 2) Aby nie telko on, ale i dwa łożniczy starszy, jako *substituti*, choć sam cieśniej, a ci choć sekretarzów przysięgą obwiązani byli panu, Rzpltej naprzód być wiernemi, choć *distinctius* powinność ich w przysięgę włożywszy. 3) Aby każemu z tych *et privato in arduis* wolno było *deferre*, coby takiego widzieli, słyszeli *sive publice sive privatim* nie telko od cudzoziemca, ale i od swego *quovis loco*, bądź to kaznodzieję *ex suggestu patrias leges* ganiącego, obce zwyczaje przeciwne naszym przekładającego, im ci bardziej *flectere perturbare animum possunt*, zaczym Rzpltą samę, do tych senatorów, którzy *ex praescripto legum* (na co się rokoszanie i Wiśliczanie zgadzają) przy dworze mieszkać mają; ci nie czekając sejmu, aby moc mieli inkwizycyą czynić i była[li]by tego potrzeba, zezwać drugich senatorów i dalej postąpić, na bracią zawołać lub *ordinarie* lub *extraordinarie.*

Co się wyszszej położyło od rokoszan, aby na każdym sejmie, nie *pro hac vice tantum*, deputatów po sześci z koła senatorskiego i poselskiego mianowano zawżdy, czego bliższy mają być ci senatorowie, którzy na ten czas przy dworze mieszkali, same już telko posły obowiązując przysięgą, przed które pewnych dni aby każdy lub senator lub urzędnik lub poseł i komu co *in publicis commissum* było, lub za delacyą czyją lub od nich *proprio motu* wezwany będąc, powinien się sprawić *et iudicium* ich *subire* to, co ich więtsza część osądzi, odnosząc królowi JMci *et propter pondus rei et propter auctoritatem decreti* do aprobowania, który *publice* ferowan być ma przy wszytkim senacie i posłach wszytkich. Gdzieby dekret *contra omnia iura aequitatis* ferowan był, tam tylko *appellationi et auxilio publico locus.* Zwyczaj takiego sądu co sejm *et virtutis amorem et formidinem poenae* wzbudzałby w ludziach. Swawolni utrat-

niczkowie, co straciwszy, skądkolwiek *fomites* utrat szukają, *quibus peregrinus gustus*, tak, jako i kaznodzieje, obejrzyćby się na to musieli, *exceptionem fori* w tak ważnej sprawie nikomu nie dopuściwszy, bo gdzieby *privata iura publicis et propter bonum publicum institutis* mocniejsze być miały, toby już było nie tylko *peregrina* przekładać, ale i *patria iura non agnoscere*. Ja śmiele to twierdzę, że póki albo z księżą JMciami na jedne prawa nie zgodzimy się, albo tych, które w statut weszły, tak z strony sądów, jurysdykcyej, jako i pokoju z różnemi wierze, jednako z nami nie będą rozumieli, czyńmy, co chcemy: nie król, pan nasz, nie ojczyste prawa, ale Rzym nami i instrumenta jego będą władali i te ich *privatae interpretationes, privata imperia* ojczyznę naszę, to zacne królestwo nasze zgubią, swoję pobożność, *auctoritatem*, raczej pożytki szerząc. Widziemy Szwecyą, która miałe być akcesyą temu królestwu, Inflanty, Prusy, pokój domowy, związek *inter cives* jako upiastowali i piastują. Sami i nad swą własną prywatą zmiłowaćby się mieli, bo tej jem temi mieszaninami ubywa i ubywać będzie; straciwszy tu wczasy swoje i intraty, niech się ich w Rzymie nie spodziewają. Strzeż Boże więtszego i gorętszego miedzy sobą zapędu: dopieroż nie tylko *peregrinis consiliis*, ale i *fascibus* wrota otworzemy do siebie! Rzesza tak wiela obraz i respektów swych mając, rzuci się na to *et in quaerendo et in tuendo* będzie miała z nas siły, upokoiwszy się teraz z Turkiem i Węgrami, Wielką Polskę, Kraków opanowawszy (przystęp ci trudny), miasta, Prusy *libertatis avidi* pójdą radzi. Ostatek powiwszy się abo imże w ręce (czego Boże uchowaj!), abo kogo inszego się uchwycą; całość swą utraciwszy, protektorem naprzód kogo sobie nazową, potym za pana i tyrana przyjąć muszą i pobożności i pożytków raczej, których szukali, tak postradawszy. Czas się kiedy obaczyć!

Na tym sejmie aby KJM. sam miał instygować na kogo, autorem mianować rady, którejby słuchał, to i niebezpieczna mu *et cum maiestate eius pugnat*. Sądy też tych deputatów na kilku telko obalać teraz, boję się, aby to *privati odii*, niż *publici boni, nomen* barziej nie miało. Jeśli przeszłe rzeczy kłaść na wagę, jako rokoszanie chcą, *indefinite*, tych sądów, egzekucyej, retorsyej co wiedzieć póki będzie! Rzekłbych tedy: Albo z strony osób *criminationes, recriminationes perpetua oblivione*

delere, rzecz samę naprawiając i ostrzegając, albo rug ten w Rzpltej tak zacząć, żeby na samo dobro ojczyzny ten wzgląd był, nikt, w czem kiedy ojczyznę uszkodził, nie uległ. *Quis fructus* tego[by] był? Nie gorsze i dalsze co raz zaścia osób i domów? Mandaty *eodem loco* kładę, intentowane względem tych, które były, rozruchów.

O mieszkaniu senatorów przy KJMci według konstytucyej Henryka rokoszanom i Wiśliczanom zgoda. Acz te *studia partium abolere intererit Reipublicae.* Że *salaria in duplo* i *auctoritatem* tak wielką im naznaczają, mniemam, to nie rozróżni.

Wolność elekcyej w Wiślicy nową *obtestacyą* KJMci abo przywilejem, którego sie upomnieć trzeba, ubezpieczono, jako trzeba.

Z strony nierozerwania i osłabiania starostw i ekonomij aby w pierwszej klubie i porządku stanęły, *Lien*[1] *(s) bene se habeat etc.* to rokoszanie dołożniej położyli. Owa zaś Wiśliczanorum *clausula*, aby dzierżawcy zamki, dwory oprawiać powinni byli *et respondere etiam successores* o to, wzbyt pożyteczna i dawno potrzebna była. Wojscy słusznie mieliby być abo *delatores*, abo dozorcami w każdym województwie, których teraz *otiosa functio*. Rokoszanie na KJM. to kładą; nie widzę, aby *acommodate*.

Oprawy małżonek królów JMci, tak króla Stefana, jako i teraźniejszego pierwsze i wtóre, zniesienia dla jakich na potem pretensyj rokoszanie *plenissime* położyli sposoby; co iż do dobrego i uspokojenia Rzpltej należy, Wiśliczanie nie mają czemu przeczyć, tym barziej, że część tego *pacta conventa*, część sami *caverunt*.

Estonią w Wiślicy ojczyźnie albo Koronie *fortiter asserunt; in recuperando utinam utrisque idem animus et vires!*

Na obronę[2] Wiśliczanie wzmiankę jakiegoś przywileju czynili, któryby jem KJM. dać miał i z naznaczeniem co rok pogłównego żydowskiego 24000. Co to za przywilej, dowiemy się potem, jeśli *interest Reipublicae hoc taceri.* Daj Boże, aby w inszych sprawach *sic nervus rerum gerendarum*, to jest, *taciturnitas in consiliis usu veniat!*

Item obiecuje im KJM. i zamki postawić, jeden na wiosnę,

[1] Tak wszystkie rpsy. [2] Odtąd brak w Dz. Mich.

drugie cztery z naznaczeniem czasu słusznego. Rokoszanie ich w pięć lat *inclusive* mieć chcą; zda się coś skorego. Tak długo że się z tym zatrzymało z tak wielką szkodą Korony, to zaś słusznie i wymówki mieć nie może.

Item obiecuje KJM. i *classem* wedle możności w Wiślicy. Ale rzecz tak wielką i tak barzo potrzebną ojczyźnie kłaść na króla słowy może: za rzecz samę trzeba się ująć i tu wżdy kiedy abo królewskiego abo naszego *providum oculum* trzeba. Wody wiele naszej, a ryby cudze, *etiam subditi nobis imperant;* wszytkich potrzeb do tego należących dodajemy drugiem obficie, a sami *turpiter et cum ignominia caremus.* Choćby i na to z raz pobór złożyć, popisać, co z których dzierżaw starostw przyczynićby się mogło, miasta, wiele które *in omnes casus* powinneby *et si quid aliud.* Niezliczone pożytki otworzyłyby się, których nikczemności *et magistratus* i my zaraz po ten czas widzieć nie chcemy.

Item rokoszanie w nagłych przypadkach Rzpltej obronę na KJM. kładą, i słusznie. Ale abo intraty niech mu przyczynią, albo niech nią dobrze szafują dopiero, aby wszytko *ad robur, terrorem hostium comparet: animum, consilia, mores.* Król polski acz wszytkie cnoty, *fortitudinem* osobliwie ma mieć na pieczy; ta *in praeside* broni *domi et foris.*

Item rokoszanie lub do obrony lub do gotowości na nię okazowania po wszytkiej Koronie rozumieją być potrzebne, gdzie zaraz posłom willikacyej swej liczbę dawać naznaczają. Wiśliczanie toż słusznie rozumieć mają, im bardziej tego są *commoda*, niż *incommoda.*

Item przyłożyć się tu może, co rokoszanie na KJMci kładą, iż kraje ruskie nie takiego opatrzenia, jakoby trzeba, miały, przeco nieprzyjaciel on w ludziach tak wielką szkodę uczynił (w Moskwie żalu i hańby, która się narodowi naszemu stała, nańże przyczynę kładąc), aby wiecznie okupował; co łacnie wymódz, aby obiecał. Rzecz samę i skutek tego na depozyt przodków naszych, to jest, na skarby kościelne czasby obrócić. Bo co *peculium Reipublicae* było, to już księża JM. *sui iuris* czynią, co więtsza, i Rzym snadź tem dysponować chciał po kilka razy.

Item rokoszanie podomno też do domowej obrony referują, gdy chcą, aby KJM. swym kosztem przed wyściem roku

te działa, które z Korony i z Wielkiego księstwa Litewskiego pobrano, na swe miejsca odwieźć kazał. Zda mi się to *publice* w prywatę obracać. Pobór na to składać i sam nie radzę, uciężać też w tym KJMci nie słuszna; łacnie *publica onera suos sumptus* najdą. Pretekst ci jest wielki, że KJM. *ex pactis* będąc powinien *classem*, działa, prochy, omieszkawszy, tego, póki *rerum potiebatur in Suecia*, dał przyczynę ruszenia tych dział. Ale jeśli *ad vivum resecabitur* to wszytko, abo rękojmiego dobrego szukaćby trzeba za to, co się obiecało, albo wsadzić dłużnika, albo *lenire* etc.

Rokoszanie, musi się to rzec, wziąwszy się barziej za dobro i porządek w ojczyźnie, niż Wiśliczanie, *aerarium publicum* aby złożone było, usiłują; to, co z kwarty i z poborów imo swój porządek pobrano, aby z tego liczba stała się Rzpltej.

Item depozyt koronny, kwarta, aby się nie gwałcił; co iż się stało, trudno ten gwałt chwalić *publice et privatim*. Przykład sam miałby zaboleć; *facilius patrari, quam excusari peccata*. Pomoc i rada takich rzeczy nie miałaby *bonis civibus convenire*. Jeśli na potrzebę składać, kto okazyą dał? Daj Boże, aby do sądu porządnego o tem przyszło; jeśli też ubieżeć kogo śmiałością gwałcenia praw, nie wiem, co za chwała i pociecha.

Item annaty do tegoż skarbu aby należały; co się też Wiśliczanom zdało, jedno przecię wprzód prosić. Oświadczał[1] Zygmunt i raczej dawał o tem znać do Rzymu, niż prosił. Teraz czemuż *magis obsequentes filii* chcemy być? *Propter benedictionem?* Ale jako się KJMci i nam nadaje to zamieszanie ojczyznej, świadczy Szwecyej zguba, Prus, Iflant napoły. Słowa Zygmuntowe: *Quod si eadem impetrare non possemus, tunc etiam exnunc renuntiare illi debemus easdem nos neque daturos esse neque efferri ulla ratione permissuros.*

Item intrata wołoska, która nie bez prace i kosztu Rzpltej stanęła, aby do kwarty takież należała.

Item pensya sum neapolitańskich, abo i suma sama, kiedy się odda, aby takież w skarb Rzpltej weszła.

Item iż klejnoty, ornamenta królów są częścią depozytu koronnego, aby i rewidowane i spisane były i po prywatnych

[1] W rpsie: ‚oszwadcz' i miejsce na końcu wyrazu zostawione; widać przepisywacz nie mógł odczytać.

rękach się nie tłukły, i do skarbu aby zwykłem porządkiem otwierano bez gwałtu, który się i w tym stał *malo exemplo*. Jako rokoszanom mieć za złe, gdy dawnych praw i zwyczajów w tem przestrzegają i senatory, urzędniki te za instrumenta *tyrannidis sive absoluti domini* mają, kiórzy pana abo tak śmiałem przeciwko ordynacyom koronnem czynią, abo to winni *dissimulant?*

Item intrata z transakcyej z książęciem pruskiem do kwarty słusznie też ma należeć. Ale ta wszytka *causa* abo *negotium integrum* tak Wiśliczanie, jako i rokoszanie, do sejmu blizko przyszłego odłożyli.

Urzędom koronnym i dworskiem senatorom aby *constet sua auctoritas et ordo*, i w Wiślicy i na rokoszu zapomnieli. Rokoszanie jednak i to dołożniej położyli z powinnością liczby dania tym, którzy *ab anno* 1599 p. . . . . [1] dóbr intratą imo pany podskarbie szafowali *cum poena praesempti (s) eo muneris*. Z dworu ordynacya aby . . . . . dla regestrów Opalińskiego marszałka. Wakancye, aby wedle praw i wcześnie rozdawano *utrique cavent*. Rokoszanie i tego tknęli k. . . . . nic się bez tych rady, którzy przy dworze mieszkać będą nie rozdawało i zasłużonem telko. 2. . . . . promocye cudzoziemskie, która *caulio* zbyt potrzebna. 3. Aby *in distribuendo* nie na to patrzano, [jako kto] wierzy, ale jako czego za zasługami w ojczyźnie swojej zarówno z inszemi godzien. 4. Aby za p[o-zwoleniem Kró]la Jego Mości w rozdawaniu na sejmie senat z posłami *per occulta suffragia* moc miał tem dysp[onować]. Trzebaby coś gruntowniejszego *in distribuendis praemiis et honoribus;* jabych to zwał *caput libertatis* i wę[dzi]dłem na *tyrannidem*. W Prusiech wakancye mająli się *in commune* (a słusznieby) rozdawać, to do sejmu odkładają Wiśliczanie. Potrzebne też w tem punkcie wiele, jako o wieczności w podwojewództwie, [w] rozdawaniu kaduków, wójtowstw i prelatur kościelnych. Jednak chęć dobrego w ojczyźnie *diversos, non adversos sibi*, może ich *conciliare*, z czem pośpieszać trzeba, aby do więtszej dywizyej nie przyszło.

Sądów trybunalnych, sejmowych i deliberacyej na nie zadwornych porządku rokoszanie ostrzegają pilniej: 1) Aby de-

[1] Kropki oznaczają miejsca wydarte.

kretów trybunalnych ani zadwornemi ani sejmowemi dekretami nic podnoszono; które są podniesione, aby *restituantur in integrum cum toto suo processu; in evidenter iniustis* miałaby być jaka kaucya. 2) *Remissae ex paritate votorum* aby nie na sejm, ale na drugi trybunał na pierwszem zasiedzeniu po oddawaniu przysięgi oddawane były. 3) Sprawy duchowne na trybunałach aby ośm świeckich, czterech tylko duchownych deputatów miewały; w Litwie trzech duchownych, sześciu świeckich. Przy sądach świeckich, aby panowie duchowni nie bywali, do obrania marszałka nie należeli ani *ad terminos tactos*, oprócz kiedyby osoba duchowna *alterutra partium* była. Rokoszanie też *urgent*, aby sądy wszelakie *tantisper* zahamowane były, aż się Rzpltej na postulata dosyć stanie. Kiedyby nie mieszkano z dyskwizycyą tego wszytkiego, jako *communis causa*, gdzie o naprawę wszytkich części *legum*, *iudiciorum magistratuum* idzie, słusznie wprzód iśćby miała. Ale jeśli na obie stronie powłoka z tem [dziać się będzie], swowolą to pomnoży i *motus publicos et privatos* dalsze.

Co zachodzi, jako mówią, stan świecki z duchownem, rzeczy tak ważnej ledwie palcem dotknąć się w Wiślicy chciano. Rokoszanie i w tem idą szczerze i z ojczyzną i ze wszytkiemi stany w Koronie. Legat papieski, aby i na dworze i na sejmiech *ordinarie* nie mieszkiwał, odprawowan [ma] być za każdą legacyą, jako i inni posłowie. Ponieważ *legatus natus noster* na tę ordynaryą wysadzon jest i to jego *auctoritati praeiudicat*, nie wiem, na co się komu przyda KJMci samemu taki *coryphaeus*, koszt do tego i ekspilacya *intra regnum* duchownych. My genius jakiś mamy szkodliwy sobie barzo, że wolimy *araneas*, *quam apes alere*. U cudzoziemców co gorszych rad i obyczajów dosięgamy; co lepszych *nec imitatione dignos ducimus*. W tym samym punkcie czemuby i u nas, jako i we Francyej, legat choć *a latere*, nie telko równiejszy, nie miał, na granice wjeżdżając koronne, przysiądz, że wjechawszy, nie ma nic ani *contra maiestatem regis*, ani *contra libertatem ecclesiae Polonae audere*. Drugi tu barziej zabiega legatowi, niż własnej ojczyźnie i dobremu jej. Annat aby nie wywożono, wspomniało się wyszszej; wyraźnie[j] o tem Rokoszanie [1]. Dzie-

[1] Miejsce w rpsie na dwa lub trzy wyrazy wolne.

sięcin, których kto nie dawał *ad annum* 1578, aby o to nie pociągan był pozwami, aby ewazyej był bliższy; klątew i dekretów, jeśli które zaszły, aby starostowie nie egzekwowali, jako i *eo nomine* banicyej, które znoszą sędziowie, aby *ad compositionem* decyzyą ich odkładali. *Documenta ex libris beneficiorum et relaxationum*, aby i te suspendowane były *ad compositionem*. *Forum tam in civilibus, quam in criminalibus causis*, aby z nami jednoć mieli: duchowne niech telko duchownemu z duchownemi służą. Osoby duchowne *bona terrestria ecclesiis* niejakim sposobem aby *non incorporent* i takich zapisów aby w żadnej kancelaryej nie przymowano; jeśliby kto chciał *pie legare*, aby telko gotową sume z tejże przyczyny, aby obrona Rzpltej nie ginęła i stan szlachecki nie drobniał. Sołtystwa i wójtowstwa w dobrach duchownych do pierwszego porządku [aby] się wróciły, co się ekstenduje i do wójtostw tych, które starostowie z starostw często mieszają, wydzierając je. *Incompatibilia* dla różności fundacyej aby jednemuż nie dawać, czego i w Wiślicy tkniono. Także do kościołów katedralnych aby *plebeis* nad opisanie prawa pospolitego dawane nie były. Toż się o prelaturach na *collegiatas ecclesias* rozumieć ma. Rokoszanie przydają: Któreby inaczej były dane, aby *nobilibus indigenis* konferowane były. Klasztorom aby w ich elekcyach gwałt się nie dział; rokoszanie ks. Baranowskiemu *canonicam electionem* przyznawają. Opaci aby w chowaniu dziatek powinności swej dosyć czynili, coby miało być dla pokoju *citra religionis controversiam* do gruntowniejszego uspokojenia się z pany duchownemi i pomiarkowania ich możności w Rzpltej. Więc aby z ich tak wielkich intrat pociecha jaka więtsza i ratunek ojczyźnie ukazał się, mogli byli i mieli słusznie ci i owi dalej patrzeć w rzeczy *bona pace* samychże pp. duchownych, których zarówno albo słuszność albo miłość ojczyzny obchodzi, jako, żeby do kwarty albo *in communem* pewną sumę abo *per partes* z pewnych dóbr co rok dawali. Bo choć annaty tu się zostawać będą, nic przecię tem *singulare* dla ojczyzny nie uczynią, cudzoziemcowi to pierwej dawając, co właśnie i dawno należało ojczyźnie. Druga, żeby skarbów kościelnych nie rozumieli być, jako po ten czas, *privatae ipsorum dispositionis*, aby się spisowali wedle dawnego porządku. Sigis[mundus] Aug[ustus] 1557: *Thesauri ecclesiarum ut integre conserventur, statuimus, ut domini episcopi in civita-*

tibus et bonis nostris una cum capitaneis seu tenutariis nostris, in bonis vero nobilium cum collatoribus inventaria argenti seu aliarum rerum pretiosorum in ecclesiis conscribant. Trzecia, żeby *iura patronatus* były nam ku większej pociesze, niż po ten czas, tak w dokładaniu się nas, *priusquam quid collatum sit*, jako w i dozorze, potym *in adversis etiam.* Czwarta, aby szkoły, akademie, szpitale *et si quae alia*, lepszy porządek swój miały. Piąta, żeby w tak wielkich dochodziech zabiegać temu, aby po miastach, miasteczkach żebractwa tak wiele się nie włóczyło i po gospodach z puszkami tak gęsto nie biegano. Szlacheckiego stanu którzy *non exhauriuntur*[1] swemi potrzebami, ażeby[2] to każdy zostawił ubogiem swym poddanym. Osobliwie, co często wspominam, aby *de legibus nobiscum idem sentiant.* Co póki nie będzie i pan nie będzie wiedział, czego się w przysiędze trzymać, i my z sobą zawsze będziemy mieszać, *quisque pro se leges interpretando.* I co więcej, aby do porządku w ojczyźnie abo do zgody i niezrywania[3] miedzy sobą dufności należało. I owe przy pogrzebach tak wielkie szkody zienne *(s)* i innych usług kościelnych opłacywania mająli mieć miejsce, czemu o tem, jako i o innych rzeczach, *placide* nie mówić z sobą?

Dla zadzierżenia pokoju wnętrznego, którym, powiedają panowie Wiśliczanie, kwitnie i pomnaża się każda rzeczpospolita, konstytucyą o tumulciech 1593 *in toto* reasumują. Ale jeśli pokojem, porównaniem, sprawiedliwością, jeden [w] drugiego dufnością tych, którzy w jedno ciało Rzpltej się zjęli, każde królestwo zakwitywa, jakoż tak jest, czemuż ten pokój wnętrzny targać miedzy sobą swowolnem ludziom dopuszczamy? Czemu co gruntownego na to targanie przed się nie bierzemy? Bo abo ta wrzęda i śmiałość gwałcenia pokoju pospolitego pochodzi z samej złości ludzi prywatnych, hultajów, rzemieśniczków, *male feriatorum*, co może być marniejszego, jako to, że ta *faex hominum* ma Rzpltą władać i zidzie się im to w oczach wszytkiej Korony domy, kamienice w mieściech burzyć *hostili more* i groby gwałcić, szarpać tych, którzy *publice nemini molesti* i których porządnem sądem w żadnej złej sprawie pokonać nie

[1] ‚się exhauritur' rps. [2] ‚azaby' rps.
[3] ‚niezwania' rps.

mogą, co więtsza, pod bokiem urzędów koronnych, KJMci samego? Świadczą ruiny domów, kędy Boga spokojno chwalono, a karczmy, domy wszeteczne, *o mores*, w całości swej stoją! Jeśli też na to *connivet* kto starszy, roboty takie nadają się mu, rozumie, że tem nie uwłacza się nic ani zgodzie, ani pokojowi w ojczyźnie, czemu dla Boga oraz i nie sądzimy tego, jeśli to od takich potrzebnie albo niepotrzebnie dzieje się, lepiej li z tym abo gorzej w ojczyźnie? Że . . . . . [1] to *ordinatum* rzkomo [z] pobożności, chwały bożej pragnąc, złość i swawolą płodzić i drugich w nię zaprawiać, jakoby *mores* [2], porządki, które i z Boga są i *ad regulam caritatis quadrant*, nazad nie zostawały, o prowincyonalne *consilium* prosić, szukać zbawienia tych, którzy rozumiemy, że się obłądzili, ukazać im prawdę — kto taki jest, żeby jej nie chciał i z serca być wdzięczen? — wejrzeć, co wżdy nas tak barzo i dlaczego różni, u kogo *propria visio cordis*, kto uporem swem *scandala tam in religione, quam in politica fovet, alit, dissimulat.* A jeśli do tego porządku pożądnego przystąpić nie chcemy, abo nam się zda trudny, że jedni drugich *auctoritati* tak wiele *concedere* nie chcą ani mogą, żeby dla tego zakon Boży gwałcić mieli, który jest *norma fidei*, która wżdy tak szalona i zapamiętała głowa jest, że tego nie widzi, że to samo telko zostawa albo tej przecię kolacyej i zniesienia między sobą *sententiarum* w miłości pragnąć, abo sądowi onemu najwyszszemu, który następuje *(etiam veni, Domine Iesu)*, to oddać i zostawić, temczasem jeden drugiego pobożnością i miłością prawdziwą, nie zmyśloną, do znajomości Bożej gruntownej i do cnót wszelakich przywodząc, tego ostrzegszy pilnie, aby ani *publice* ani *privatim* nikt z swą profesyą albo konfesyą nie śmiał nic wnosić, coby wtórej tablice bożej, daj Boże, i pierwszej, przeczyć miało, jako zwierzchności najwiętszej KJMci, tak i *subdelegatis* jego bojaźń, przystojną uczciwość i posłuszeństwo oddając, a ciesząc się wzajem i obroną i sprawiedliwością jednako wszytkich urzędów, jako jedni *cives in republica.* I to prawo konfederacyej, które *relatum in tabulas publicas* i które panu wyraźnie do poprzysiężenia poddane, miało być związkiem tego pokoju wnętrznego, lepiejby *semel definire*, niż na sejmiech trudnić się tem albo różnemi interpre-

[1] Miejsce puste w rpsie. [2] ‚moze' rps.

tacyami je[1] podnosić. Próżna to praca mówić o pokoju i związków pokoju nie chcieć abo rozumieć, żeby kto *aequo animo* chciał być w tej Rzpltej, gdzie część jedna *civium* wolność sobie sumnienia i inszych prerogatyw zostawuje, a druga część, żeby miała tego nie mieć abo w tem być uciśniona. Konstytucyej tej *de tumultibus*, co wiedzieć, jako często pociągamy, naciągamy, *latius, strictius accipimus*, nie chcąc prawie nic *apertum et solidum* mieć *in legibus*. Czekamy tylko na się, jeden drugiego ku dołowi napędzając, co dyfidencyą, zatem *simultates* rodzić musi. W ubezpieczeniu tego wnętrznego pokoju i naprawieniu konfidencyej miedzy sobą *civium* pp. rokoszanie chcieli być ostrożniejszy; pp. Wiśliczanie, nie wiem, czemu na Greki, na Ruś, nie na swoję bracią Polaki, łaskawszy być chcieli. Nie wiem, co to za miłość abo i *praesumptio* o sobie i wolności swojej coś wyżej rozumieć, *si idem ius civitatis*, taż swoboda podobno i drugim należy: *in pari causa par ius esse oportere*, oprócz żeby u ich JMci taka teologia była, że na kogo nie łaskawi albo kogo nazową heretykiem, zaraz już takim musiał być i *ad beneficia regni et legum* nie należał. Ale na złościby cudze[2] pierwej ten gniew obrócić, na nieprzyjaciele, jako mówiemy, krzyża świętego i uczciwości wszelakiej, a nie na bracią swą, [z] którymi *in patientia consolatione scripturarum* Boga jednego chwalimy, cnotą, wszytkim wstydów i zgodzie pokoju pomnożenia życzym i z serca oddając wprzód Bogu, cośmy powinni, potym panu i ojczyźnie swojej równo z innemi. Nie tylko Rusi, ale i naszem[3] rozróżnionem w wierze życzą ci, którzy na rokoszu byli, pokoju, obrony w krzywdach, jednej ze sobą sprawiedliwości; nie tylko szlachcice równe sobie, bracią swoję, ale i *plebeios*, aby nikt nie był ćwiczon w nabożeństwie swojem, ostrzegają, wszytkie edykta, mandata *inhibitoria, poenalia, commissorialia et exsecutorialia* i insze procesy, któreby zaszły ku zabronieniu wolności nabożeństwa chrześciańskiego, znoszą i KJM. aby potym nic takiego przed się nie brał i kancelarya aby mandatów takich wydawać nie ważyła się, usiłują. Konstytucyą *de tumultibus* takież [w] reces sumują, ale z takiem objaśnieniem, zatem nie *partem* telko, ale *totum Reipublicae corpus curant*, co życzliwi i umiejętni medycy czynią; jako ko-

[1] ‚sie' rps. [2] ‚swey cudze' rps. [3] ‚mozem' rps.

ściołom katolickim rzymskiem, klasztorom, tak też i zbórom, cerkwiom, szpitalom, szkołom i miejscom tym wszytkiem, gdzie *pietatis exercitia* odprawują się, warują pokój i bezpieczeństwo, *appellationes et informationes* takich spraw *perpetuis temporibus* na trybunał kładąc, a nie na KJM., aby tym trudnion nie był, *inter conservatos terminos*, aby bez zwłoki sądzone były, *medietas poenae* aby sędziom trybunalskim należała, a świeccy tylko deputatowie sądzili etc. Małżeństwa w każdym nabożeństwie aby bez reprehenzyej[1] *publice et privatim* były. Różność nabożeństwa aby nikomu ani we wsiach, ani w miastach do bractw, rzemięsł, urzędów *etiam* przeszkodą nie była.

Rokoszanie na tenże pokój wnętrzny wzgląd mając, przypatrzywszy się i nasłuchawszy często, że Jezuici ogień ten niezgód i nieufności spólnej, jako po innych królestwach, tak i po Koronie naszej roznoszą na kazaniach swych miasto ewangelii pokoju, zwierzchność na poddane obostrzają, prawa nasze, związki pokoju podnoszą, wolność znieważają, koło poselskie[2], przednią część naszych swobód, niepotrzebnem być sądzą, *censoriam notam* i jakąś osobną powagę sobie przywłaszczają, aby się ani w dworskie, ani w Rzpltej sprawy nie wdawali, *consultum* być rozumieją i stanowią, aby ich JKM. od dworu relegował, na miejsce ich ini kaznodzieje i *confessores alterius ordinis* byli. Cudzoziemcowie, którzy są miedzy niemi, aby przed wyjściem dwunastu niedziel wszyscy wyprowadzili się, *poena* na starosty nie egzekwujące *mille marcae*, aby JKM. z niemi się nie znaszał i rady ich nie dosięgał; reguł ich fundacyej ani JKM. ani żaden więcej nie przyczyniał i dla ich reguł starych fundacyj nie wzruszał; aby rezydencyą swą na tych tylko ośm miejscach mieli: w Poznaniu, w Bransbergu, Lublinie, Pułtosku, Nieświeżu, Wilnie, w Jarosławiu i w Kaliszu; majętności, [które] gdziekolwiek, nie w tem miejscu mianowanem, przyległe pokupili, aby *intra biennium* poprzedali pod utraceniem ich na Rzpltą, abo część na akademią krakowską, część na szpitale ludzi rycerskich, a gdzieby imo tę uchwałę czegokolwiek czynić się ważyli przeciwnego, aby *poena exsilii a Regno et dominiis annexis* podpadali; zaraz instrument ich jakiś po-

[1] ‚repraeseniei' rps. [2] ‚poselskiego' rps.

tężny [1] w pokoju KJMci wspominają. Postępek ten przeciwko pp. Jezuitom zda się być przysurowszem, taki jest jednak umiarkowany, żeby ktoby go chciał z postępkiem przeciwko niem innych królestw i wielu zacnych prowincyj porównać, nie telko znośny może [2] się zdać, ale i dla samego Rzpltej pokoju uczyniony; mało im abo nic przeto ginie, a Rzplta, czego się w tem boi i na co boli, w części uwolniona będzie. Stan też duchowny aby przez to miał być urażony, ledwie kto rzec może. Jako dwór, tak i one przedtym, niż ta *curiositas* Jezuitów nastąpiła, i w czasu i pokoju i miłości wszędzie mieli, ojczyzna opiekunów, dopiero tych nowych, nie mają[c].

Na porządku kancelaryej, iż wiele Rzpltej należy i z niej, jako źródła, krzywda i sprawiedliwość wypłynąć może, acz na rokoszu telko w W. kstwie Lit. kancelaryej to i owo *praescribunt*, i my w koronnej słusznie *requirimus*, aby i przeciwko prawu nic nie *praesumat*, i jako *dignitatem* KJMci, zgadzającą się [z] przysięgą w dekreciech i *in publicis diplomatibus*, tak i pokój i porządek ojczyzny we wszem na pieczy miała. Jeśli który urząd *poenae subiacendo* i pozwom *ex officio* za występkiem etc. Przywilej także, cudzoziemcom [3] dany, tak w Wiślicy, jako i na rokoszu, abrogują. Kancelarya takich rzeczy broić [4] i ważyć się nie miała: *cancellaria non tam a cancellis ligneis, quam a cancellis legum dicta.*

Ordynacyej w Inflanciech, tak[że] braku miedzy tamtemi obywatelmi Wiśliczanie i rokoszanie życzą, przydający, aby w przywilejach owa *appendix* przyszywana nie była »*salvis iuribus ecclesiae Romanae*«. Kładą i racyą; kancelarya zbyt często bezpieczna.

O tytułach, które się coraz wznawiają od ludzi tych, którzy dla ambicyej swej wyszszej się chcą nad kondycyą nas drugich, sobie równych, podnieść, rokoszanie ukazując się w tem być nie telko wolności pospolitej, ale i uczciwego wszytkiego stanu szlacheckiego pilnemi stróżmi, nie telko w tem ostrzegają Koronę, ale i temu zabiegają. Dziwna rzecz, że kto może tę cnotę ich, czułość w sprawach Rzpltej abo ganić, abo nie nawidzieć; i to u mnie nie bez dziwu, że ci, którzy chcieli w Wiślicy wiarę swoję, życzliwość ku ojczyźnie, przeciwko nam abo

[1] Andrz. Bobola, podkomorzy w. k. [2] ‚insze' rps.
[3] ‚ludzie cudzoziemcow' rps. [4] ‚broni' rps.

jem wystawić[1], rzeczy tak szkodliwych ojczyźnie, ichże własnemu honorowi uwłaczających przespać chcieli. Co kto *privato cuiusquam odio* czyni, niech na stronę idzie. Rzecz samę uważając, właśnie patrzmy, choć subtelnie o tem barzo nie mówiąc, co tej ambicyej i tych tytułów za *incommoda*. Obawiać się trzeba, aby temi stopniami *aequalitatem honoris* nie podniowszy, i *publice* i *privatim domi et foris* to na nię wadziło. Obawiać się i tego trzeba, aby to *peregrinas leges*, co więcej, *peregrina iura* nie wniosło miedzy nas tak względem tych, *quibus* to *confertur*, jako i nas, którzy to cierpiemy. Bo którzy takim *conferunt*, abo *cum statu* abo *sine statu*. Jeśli *sine statu*, to telko albo *personale* chcą mieć. Znośniejszaby to; niechby to *sine praeiudicio domesticorum patriciorum testimonium virtutis apud exteros habitae* i *exemplum posteritati*, jako pobudka cnót, nie jako *haereditatis nomen* zostawało. Jeśli *cum statu,* to już ta mająłność włości musi mieć coś *prae aliis singulare propter conferentis auctoritatem*. Będzie *peregrina auctoritas;* jakoż jest lub cesarska lub papieska, a my to cierpiemy, zatym jurysdykcyą, co nam wolnemu narodowi i wolnemu królowi znosić *absurdum et inhonestum*. Obawiać się tego trzeba, aby to za czasem fakcyi albo secesyi w Rzpltą nie przynosiło jako na sejmikach w rozdawaniu głosów, tak i *in privata vitae conversatione*. Snadź na Wołyniu już to poczynają, w *interregnum* dopiero, aby osobno nie chcieli chodzić, i możnością i kandydatami wdzięczność kolatorom swoim pokazując. I to u mnie swoje *momentum* ma, że dla tych tytułów wiele familiej upada. Bo abo podniósszy się myślą, abo rozumiejąc, że im choć *nomen honoris metiri opportet exemplis fastus alieni,* ciągną się niepotrzebnie i *succumbunt oneri*, straciwszy zaś abo nie wiele odziedziczywszy od rodziców, abo *exponunt se ludibrio*, abo przed wstydem doma siedzą i tak *deserunt*[3] *societatem;* abo *cum se vindicant a contemptu*, i wadzić się muszą i często *vel inviti peiora consilia in publicis et privatis sequi*. Minutiora może nie wspominam, jako *quaestionem duellorum*.

Jako temu zabieżeć?

Naprzód mówię[2], to mówiąc, co rozumiem i co do rezo-

[1] ‚wystąpić' rps. [2] ‚widzę' rps. [3] ‚disserunt' rps.

lucyej tej kwestyej należy, nie na kontempt czyj, ale strzegąc też honoru swego, jako rzeczy po zbawieniu namilszej. Dam się nauczyć, że prawa nasze abo dystynkcyą czynią miedzy książęty abo żadnej. Położę słowa statutu Ludwikowego w Koszycach[1] 1374: *Promittimus, quod nullum extraneum etc. praeterquam natione Polonum in capitaneum praeficere debemus, nisi talem, qui sub eadem corona de gente Polonica sit oriundus, dummodo non descendat de stirpe ducali.* Znowu: *Caeterum promittimus, quod nullum castrum seu fortalitium regni Poloniae alicui duci vel principi aut descendenti de gente ducali regendum et tenendum committemus pro tempore vel in aevum.* Stąd konkluduję, że ci, którym dają i którzy biorą, abo dystynkcyej miedzy nimi i drugiemi nie czynią, nie mając je za te, którzyby byli bądź *duces,* bądź *de stirpe ducali,* albo sami *abrenuntiant suo iuri* i tak *per abusum* ciż są, co i my, i my w honorze porównaliśmy z niemi; w prawiech i majętnościach, już to wiemy, ale i w osobach im. Ledwie która jest z nich taka familia, żeby tych zamków i pragnąć i brać nie miała. Lecz że *urgent sua nomina,* trzeba postąpić dalej.

Rokoszanie z strony tego taki artykuł położyli: Tytułów dziedzicznych imo szlacheckie, przy których familie pewne, tu na tę stolicę przyjachawszy, JKM. zastał i które przy uniej inkorporowane, nie wzruszając, aby insze wszytkie nowe, pod panowaniem swym wniesione, *de facto* znieść i przywileje na nie wydane z kancelaryej koronnej skasować raczył, a na potem aby nic z kancelaryej takowego nie wychodziło, czemby ta *titulorum recentium novitas* stwierdzona, a *aequalitas inter cives* labefaktowana być mogła. A ci, którzyby tych nowotnych tytułów napotem zażywać chcieli, aby byli *inhabiles ad capiendas et gerendas dignitates et officia in regno Poloniae iuxta vetera iura Poloniae.*

Artykuł ten dosyć mi nie czyni. I znowu te tytuły dziedziczne imo szlacheckie tak dzielę, że abo są w Polszcze, albo są w Litwie, albo na Wołyniu. Polskę z Wołyniem za jedno biorę, i tak wyszszy statut będzie do Wołyńców, jako i do Polaków, należał. Jeśli też Wołyńcy z Litwą na unią się referują, w której[2] te tytuły sobie warowali, tedy naprzód to *necessario*

[1] Odtąd podają tekst także Dz. i Mich. [2] ‚w ktorym' rps.

consequetur: albo że im pogranicznych zamków albo starostw dawać nie mają i oni ich nie brać, albo którzy brali i brać będą, osądzieli się, jako wyszszej, albo że tych tytułów dziedzicznych imo szlacheckie z prerogatywą swoją używać telko mogą albo mają przeciwko Litwinom i Wołyńcom *inferioris conditionis*, którzy to zawsze cierpieli, znosili, a nie przeciwko Polakom. Jakoż w Litwie coś *eius generis* widzę; *ipsi viderint.* K temu wszelka prerogatywa honorów abo *in persona sola*, abo *tam in persona, quam in iure sive iurisdictione eius, cui honor collatus, consistit.* Ale w tem w Koronie nie może jeden przed drugim, kto się jedno szlachcicem urodził, nic takiego sobie uzurpować; porównaliśmy się *et in personalibus et in realibus.* Jako *iniuriae,* tak i *rerum dispositio, iudiciorum et civilium [et] criminalium strepitus et ordo* zarówno wszytkiem.

Cóż? — rzecze kto — chcesz, aby te tytuły tak wielkie były *vana, otiosa nomina, umbrae rerum*, nie *res ipsae?* — Ja tego nie mówię ani tak żadnemu rozumieć przystoi. Niech zdrowa każda z tych familiej imionmi temi się cieszy i pobudza *ad fortissima et honestissima quaeque* w ojczyźnie swojej, że abo to *ex ritu gentis* przed inszemi *insigne nobilitatis* było, abo że potomstwo tych, którzy temu narodowi kiedy *sive electione sive patientia subditorum* panowali, oneż *magistratus nomina* sobie zostawili, albo że wielcy monarchowie, w pewnych osobach domu tego cnotę i sławę sobie poważając, ten tytuł na nie, jako ozdobę jaką i pamięć tego rozsądku swego i łaski, włożyli. I ojczyzna sama i my sami bez zazdrości mamy się czem cieszyć, że *concives*, bracia naszy, którzy nam doma w ojczyźnie wszytkiemi prerogatywami *honoris et libertatis* porównani są, gdzieindziej nad wielą tamtych *civium longe alio loco et gradu honoris et libertatis positi videntur.* Zaczym tego telko chcę, żebych już zawarł, co w tej materyej upatruję: wziąwszy przed się krótko, co na rokoszu i w Wiślicy postanowiono, z sobą *conferre* z rozsądkiem, aby żaden tytuł czyjkolwiek w honorze i wolności mojej i każdego szlachcica polskiego w żadnym punkcie mi nie prejudykował *sive publice, sive privatim. Dignitate* może być jeden drugiego *prior*, ale niech to urzędowi, *magistratui*, godności jednego przed drugiem, nie tytułowi przywłaszczano będzie, na co następuje ludzkość, dyskrecya, *dum honore alius alium praevenit*, co i duch boży wspomniał. Bo tak

ci jest, że wszyscyśmy jednako szlachtą, że sądy, świadectwy, *aestimatione capitis* nas porównano (acz owi *sacramentarii testes*, co przedają świadectwa, nie wiem, jako godni tego imienia). Przecię jednak wielka to i cnota i modestya i *amor patriae* (że *aequalitas societatis mater) potentiorum* z przodku była, że się tym dali porównać. U bacznego ma mieć przystojny respekt *prisca et antiqua nobilitas*, *priscae fortunae*, jako dar boży i ozdoba prawdziwa, *perpetuus cursus virtutis*, i jako *natura*, tak też i ćwiczeniem jeden się rodzi, aby *praesit*, drugi raczej, aby słuchał; także i *praeclare [et] fortiter domi [et] foris res gestae*, *merita in Rempublicam cum exemplis maiorum* mają jednemu przed drugiem *auctoritatem* czynić. I tacy *digni magistratibus*. Stąd i senat więtszą powagę ma *et consilium fortius*, pan[1] wdzięczności prędzej usługi baczne, pożyteczne odnosi. To tak doma *intra parietes Regni* rozumiałbych. Tenże i *foris*, radbych, aby mi tytułem swem nie prejudykował. Ale iż tam *honor in potestate honorantis*, to już próżno o to się gniewać i owszem tego raczej życzyć tem, którzy *hoc genus honoris sunt consecuti*, aby *sustinere* tam *hanc dignitatem* mogli i rozumem i możnością z sławą ojczyzny swej, w której się rodzą ci, którzy *inter imperii principes* położeni są i bywają. U mnie to *magis augustum*, i słusznie, aby się o to byli nie starali, abo konferowano jem nie było, aż za zezwoleniem wszytkich stanów, abo tak, jako na *ambitum cardinalatus* włożono. Bo tak wielką *dignitatem* na sobie *extra regnum passim* nosić, a tu prywatnym być i porządkowi *in dignitatibus* podlegać ojczyźnie *ad laudem magnum*, *ad patientiam durum;* dać się też obcej jurysdykcyej doma i niepotrzebnie *capite minuere* i *peregrina iura agnoscere* wolnemu narodowi nieznośna. Przydzie w granicach wyszszej położonych stanąć, *consuetudo* aby to *interpretetur*, acz *consensus utentium* lepiej, że w każdej sprawie *lege firmatur*, kiedy tu, jakom powiedział, *quoad personas* doma *intra limites regni* te tytuły *praeiudicium* w honorze nikomu czynić nie mają ani mogą *directe*. Trzeba i tego ostrzegać, aby *per obliquum* te tytuły nie zaciągały na majętności do nich przywiązane jakiego osobnego prawa, zaczym i osobyby *plus nervorum et dignitatis perpetuae* miały, *sin-*

[1] brak w Mich., Dz.

gulare quoddam ius mając *de non alienandis bonis*, *de iure primogeniturae;* co i u tych narodów, u których to *observatum*, i *rancor* i sprawiedliwy żal miedzy własnemi bracią czyni. To jest ordynacyj tych więcej nikomu ani żadnej familiej nie dopuszczać, nie dlatego, żebym pierwszym przeczyć miał, ale dlatego, że i te i każde *privata iura sive privilegia* rozumiem, że *ad publica iura* zawsze mają *accomodari.* Ostrzegszy tego nie tak zwyczajmi, jako prawem, nie widzę, coby kogo urażać miało i *publice* i *privatim* na obie stronie, choć nikomu nie zagradzając drogi do honoru i ozdób każdych *apud exteros*, że każda cna i wysoka myśl to sobie *proponit*, telko aby się w tych terminiech zostawało.

Disciplinam militarem, rzecz tak wielką, nie wiem, jako na rokoszu przepomniano; ale i w Wiślicy namowę jej do sejmu odkładają. Dobre dowcipy i którym *usus [est] militiae*, dobrze, aby w tem nie mieszkając pracowali. Lekarstwo w truciznę się obróciło: żołnierz nie broni, ale czyni szkody. Powiedali te być trzy części *disciplinae militaris: munia*, *exercitia leges;* teraz to ustało. Nierządu tego przyczyny główniejsze, nie *ex professo* o tym mówiąc, kładę, że i nie zaraz im i mało płacą, za czem drzeć muszą; 2) że we włościach leżą nie *ad limen regni;* żołnierz wczesny przykry, *mollis*, *ad seditionem pronus;* 3) że na buntowniki nic *grave non statuitur*, czem *eliduntur* wszytkie *nervi et occasiones militiae;* 4) że *impedimentorum*, ile chcą, *trahunt*, *militiam et gravem annonae et non expeditam* czyniąc; 5) że *sua non ad victoriam, sed ad fastum comparant.* Kontentować trzeba pychę jego, utraty niepotrzebne, a nie, co własność jest profesyej; ale o tem innego czasu i ja i ci, którym to barziej z wokacyej należy.

Zapomnieli na rokoszu, wspomnieli Wiśliczanie urząd podwojewodzy. Zda się rzecz być mała, u mnie wielka *pretia rerum* w rękach mieć; stąd *opportunitates vitae*, *imposturae.* Czasby tę funkcyą inaczej poważyć. Panowie wojscy mają swoje miejsce, *dignitatem*, a nic nie czynią. Podwojewodzy, kiedy *industrius, publice* nie ma[1] honoru, któremby się drugi kontentował barziej, niż pożytkiem.

Korekturę *iurium* w Wiślicy też wspomniono; daj Boże,

[1] ‚ani' rpsy.

aby *et leges piae, utiles, accomodatae huic regno et de legibus idem sensus* był; czego po ten czas nie mamy, a mieszamy[1] się też.

Rokoszanie siebie i każdego ubezpieczają *publice et privatim*, kto się za ojczyznę i jej dobro bierze i wziął. Panowie Wiśliczanie zaś dali dekret taki ferować albo obwołać, który niewinności i cnocie i żałośny i nieznośny być musi. *Metus parum diuturnus custos officii; vim nec servi patiuntur sibi afferri, admiratio virtutis et amorem et stabile imperium* czyni. *Non fac, non dicent etc. Compendium ad gloriam: talis sis, qualis vis videri esse. In quaerendis imperiis fortuna potest aliquid, in tuendis prudentia prorsus necessaria.* Weźmy się jedno każdy z nas za swą powinność, a bacznie: będzie, da Pan, dobrze.

Sam, Panie, miłosierdziem swoim, który masz w ręku serca ludzkie, pomiarkuj nasze afekty i zgodę pośli, któraby się ściągała i na chwałę Twoję świętą i na dobro królestwa tego, ojczyzny naszej, przez tak wiele lat z łaski Twojej i w sławę u postronnych i w czasy domowe szczęśliwie kwitnącej. Amen[2].

[1] ‚nie uniżamy' Dz.

[2] W Dz. następuje jeszcze przypisek autora: »W porywczą wprawdzie tę pracą i zniesienie to tak rokoszowych, jako i wiślickich namów i artykułów odprawiłem, zabiegając temu, aby za upornym swych z obu stron przedsięwzięcia dopinaniem Rzplta i królestwo nasze abo się nie zakrwawiło, abo do więtszego zamieszania nie przyszło; jakoż przed sejmiki jeszcze, które uprzedzały sejm przeszłego roku 1567 (ma być: 1607, w marcu. Uwaga wydawcy) na sejmik w Wiśni JO. MP. Hetmanowi Polnemu i P. Swoszewskiemu posłałem to był, głowom tym, które zdały mi się, że się za *summam rerum* brać miały, jakoż tak się potym pokazało etc. etc.

XXX.

Skrypt JMci p. Wojewody krakowskiego *in vim testamenti* podany.

Wszytkie próby cierpliwości wytrwawszy, gdy mnie i postępki moje jedni głupie a złośliwie, drudzy (a też z przedniejszych) wszetecznie nie tylko słowy, ale i pismy udawali i szkalowali, więc i to, żebym im coś więcej powiedzieć obiecywał, czyniąc mi inwidyą, twierdzić (choć to nigdy nie było) śmieli, nadto z różnych inszych miar potwarze na mię kładli, a ja, dufając niewinności i sprawiedliwości swej, na to nic, albo ledwie co odpowiadałem, sławy pańskiej ochraniając a uspokojenia samego Rzpltej szukając: teraz, gdy już sam KJM. w tym responsie, na poselstwo od zjazdu rokoszowego posłanym, mnie też znacznie wyrazić i winnym czynić raczy, nie godzi się, jeno sławy swej (gdyżem to *et in conscientia* powinien) ochronić, a tym pismem, *in vim testamenti* ojczyźnie zostawionym, śmierć dla miłej ojczyzny i wolności (gdyż już z wojski na mię następują) podjętą sobie osłodzić, z którego też i potomstwo moje nie jeno zasłonę, ale i pociechę mieć będzie.

Abym odmiany w panu nie jedno szukać, ale i życzyć, bądź też teraz abo kiedyżkolwiek zamięszania w Rzpltej pragnąć miał, to się ani podobieństwem pokazać nie może, ale raczej to, żem do tego zawsze JKM. wiódł, co do przyczynienia sobie łaski Bożej, a u poddanych miłości *et auctoritatis* służyło i z całością Rzpltej, praw także i wolności naszych było, jako się w onych moich do KJMci pisanych, a pod Stężycą odkry-

XXX. Rpsy: Cz. Nr. 102, str. 561; Nr. 338, str. 259 i 338; Nr. 345, str. 329; Nr. 360, str. 354; Nr. 1657, str. 429; Nr. 2729; Dz. P. III, Nr. 7, k. 279; Kr. Nr. 310, str. 328; Pet. F. IV, Nr. 111, k. 418 i Nr. 119, str. 1019; Pł. Nr. 31, k. 162; Racz. Nr. 34, k. 53; Rog. Nr. 32, str. 54; S. Nr. 172, str. 357; Zam. Nr. 1154, str. 815; druk. Schmitt, Rokosz Zebrzydowskiego, Dodatek, str. 42.

O czasie, kiedy broszura powstała, mamy świadectwo ze strony rokoszańskiej, że Zebrzydowski ten »Skrypt« swój, jeżeli nie napisał, to przynajmniej ogłosił dnia 29 września 1606 r. »... pismo owo, które *in vim testamenti,* już nakoń w Sędomirzu wsiadając, zostawił«... powiada rokoszanin w »Przestrodze« Zamoyskiego (t. II, str. 150). Było to więc 29 września, gdyż w tym dniu Rokoszanie *per modum fugae Sendomiriam reliquerunt,* jak czytamy w Dyaryuszu Wielewickiego (l. c. str. 212).

tych listów znacznie pokazuje; który *zelus* mój Pan Bóg widząc, ato mi też *occasiones exercendi* onego *subministrabat*, tak, iż niemal zawżdy wszytkie rzeczy szkodliwe o mnie się naprzód opierały a same prawie do rąk lazły. Jam był miedzy pierwszemi, którym o zamyśle JKMci odjechania nas prosto z Rewla, także o pobraniu klejnotów koronnych wiedział; ja miedzy Polaki pierwszym, który o rezolucyi JKMci opuszczenia nas, także i o traktatach z arcyksiążęciem Ernestem o koronę naprzód wiedziałem; ja i teraz o małżeństwie takim z rodzoną, zaraz po pogrzebie pierwszej zawartym, a zaraz o praktyce z strony królestwa na syna Arcyksiężny JMci starszego pierwszą przestrogę miałem; ja także tych złych rad, *ad absolutum dominium* służących, naprzód przestrzegłem, w czym wszytkim to samo, co się dobremu senatorowi godzieło, żem złemu zabiegał, czyniełem a osławy pańskiej, także zamieszania Rzpltej strzegłem i ochraniałem. Bo naprzód, że KJM. taką intencyą do Rewla jechał, nieboszczykowi P. podlaskiemu, bratu swemu, oznajmiełem, przy tym onemu zabiegałem; zaczym asekuracyą dostateczną z strony nieporzucenia nas, także i owych napotym zaniechania praktyk KJM. uczynieł, nimby było do dalszej osławy przyszło, jako też na sejmie inkwizyeyej, iż tak łagodnie rzeczy stanęły, gorące starania czyniełem. Teraz też, postrzegłszy tych, które się w Niepołomicach działy, traktatów z Arcyksiężną JMcią, wszytkiemi sposoby onym zabiegałem, a naprzód przekładając często KJMci te krzywdy i lekkie poważenia, które się mu od cesarza JMci działy, *serio* KJM. od tamtego domu odciągnąć chciałem; więc białegłowy, jako instrumenta Arcyksiężnej do zatrzymania tego afektu KJMci, od dworu chciałem odstrychnąć, ukazując KJMci i listy, co do mnie z strony tego mieszkania ich obok z królem JMcią pisywano, dokładając i tego, że gdzie o pobożności swej rozumienie ludzkie utraci, nie będzie nic, coby chęć ich ku niemu zatrzymować miało. A gdy mi to nie poszło, chcąc KJM. od nich odciągnąć, radziełem, aby był na Ukranę jechał i tam całe lato strawieł, a zamek który albo miasto Zygmuntów założył. A gdy, jako i wiele innych życzliwych rad moich, także i to miejsca nie miało, czekałem na jaką uczciwą do zbycia urzędu okazyą. Jakoż gdy mi KJM. dał opcyą, abym abo województwo krakowskie wziął abo Rohatyn przy marszałkowstwie, obrałem sobie to pierwsze, tę przyczynę

(której dwiema powierzyłem się był) mając, aby marszałkiem będąc, nie przyszło mi samemu na KJM. instygować; strzegąc jednak osławy KJMci, pokrywałem te rzeczy w nadzieję poprawy, tak, iż ich nikt odemnie nie poszlakował krom samego JMci ks. kardynała Maciejowskiego, który gdy z sejmu warszawskiego (na którym ja nie byłem) przyjechawszy, za pocieszną nowinę powiedział mi, iż KJM. deklarował się senatowi, iż rodzonej siostry pierwszej małżonki nie pojmie, jam rzekł: »A ja wiem zaś. że pojmie«. Na co zaś, zamyśliwszy się, rzekł: »Ba, przyszło mi na myśl, że gdyśmy chodzieli od senatu za tę deklaracyą dziękować, takem to po KJMci baczył, że się do niej nie barzo chciał znać«. Potym, gdy na krakowskim sejmie rezolucyą swoją z strony pojęcia Ferdynandówny KJM. nam uczynić raczył, chciałem był w mowie swej tego dołożyć, że życzę tego, ale wątpię, żeby z tego, co było. Co zaraz tamże JMci ks. kardynałowi, książęciu JMci panu krakowskiemu, i JMci p. wojewodzie, na ów czas łęczyckiemu, powiedziałem, którym to, żem tak na to hardzie kazał (zwłaszcza iż i o pierścień na ślub KJM. nas, aby go mógł z skarbu wziąć, prosieł) w wielkim podziwieniu było, a tem barziej potym na Łobzowie po trzeciej deklaracyej KJMci, nam kilkom senatorom uczynionej, że o rodzonej myślić nie chciał, dozwalając nam, abyśmy i ludzie tym upewniali, gdym na to JMciom rzekł: »Przecie nam mieć rodzoną«, nie jeno to z podziwieniem przymowali, ale się tym do mnie urażali. Co iż mi nie z gołej suspicyej przychodzieło, snadnie zrozumieć, a zwłaszcza, gdy i *eventus* tego potwierdzieł; jakoż ledwie nie wpół roka deliberatorye z strony małżeństwa zrodzoną do nas rozesłane były. Zaczym, gdy mi się ci, od których te przestrogi miałem, ziścieli w tym pierwszym, a mnie względem pobożności KJMci i onych deklaracyej niepodobniejszem z strony tego małżeństwa, snadnie i drugim około praktyk, o których i przedtym wiedziałem, z strony królestwa kredyt sobie u mnie uczynieli, zwłaszcza, żem nie widział przyczyny inszej zaniedbania Ferdynandówny nad ten dawny zaciąg obojga tych traktatów, jedno ta w tym subtelność była, iż wiele nas senatorów było, cośmy nie życzeli KJMci w tym domu, od którego tak wiele krzywdy odnosieł, aby się drugi raz żenić miał. A też gdyby jeszcze zrazu rodzoną byli proponowali, tym snadniejby to nam było zrazić; dlategoż nam wprzód podali Ferdynan-

dównę a gdy na nię konsens zaszedł, tedy rodzoną podemknęli i ich wiadomości tajemniejszych poparła rezolucya KJMci jechania do Szwecyej, a jeszcze taka, że nie tylko od samej drogi, ale ani od tego dał mi się odwieść, aby się był sam we Gdańsku zatrzymał i przez hetmana bitwę z Karolusem na morzu zwiódł i port który opanował. Skąd się to odkrywało, że bez bitwy KJM. do Szwecyej wjachać i onę opanować mógł, to jest, przez uspokojenie jej traktatami z Karolusem cesarza JMci. Popierało tych wiadomości zaciąganie ludzi na koronacyą królewicza JMci, która acz się zda być przeciwną tej praktyce, ale rzeczą toż właśnie jest, bo jako Ferdynandówna drogę słała rodzonej, tak i syn szwagrowi, gdyby królewicem JMcią, jako ludziom przyjemniejszym, trzeba było ono prawo *de non substituendo successore* ruszyć, a potym zaś tamtego wtrącić, mając taką potężną fakcyą i wojsko, na drogę szwecką z cudzoziemców (tak jako i pierwej) sposobione; arcyksiążeby też z drugim wojskiem przyjechało. Mając takowe dokumenta, starałem się wszytkiemi siłami o zrażenie takiego małżeństwa, zaczymby były te praktyki stanąć mogły. A gdy widziałem, że próżno, tedy i te praktyki na sejmie tak dwuletnim naraziełem KJMci, naraziełem i drugi raz w liście swym po sejmie, sposobu jednak, przez który ich prawie doszedłem, deklarować mi się nie godziło; wszakże w trzecim (który był z Sokala pisany) liście wyraziełem go, ukazawszy, jakim sposobem i pierwsze z arcyksiążęciem Ernestem praktyki do wiadomości mojej były przyszły, to jest, że własny sługa KJMci *ultro* do mnie przyszedł i powiedział mi o tym, iż to królestwo KJM. porzucić i nadto arcyksiążęciu Ernestowi pewnemi kondycyami (które mi zaraz odkrył, także sposób traktowania) spuścić je miał. A iż się to pierwsze prędko ziściło za deklaracyą KJMci, nam niektórym senatorom, iż nas miał opuścić, uczynioną, tedy też z strony spuszczenia szwagrowi i temi (jako on powiedział) kondycyami wątpliwość mi żadna nie zostawała, jako się to potym i inszemi dokumenty potwierdzieło. Atoż się tak i teraz właśnie działo, żem z strony praktyk uwierzyć musiał temu, co mię o dościu tego małżeństwa nie zawiódł, gdym nań tak hardzie kazał i przeciw onym tak rzetelnym deklaracyom KJMci kolegom swym co inszego obiecowałem. A gdym na tak doraźliwe pisanie swe po kilka kroć responsu żadnego od KJMci

nie odniósł, żeby się mi był sprawieł, jako senatorowi przedniemu, w sprawie Rzpltą zachodzącej z sobą ekspostulującemu, abo też żeby był, za krzywdę to sobie wziąwszy, przed senatem o to się na mnie uskarżył, do czego i sam pobudkę dawałem, abo nawet żeby był tego negował, zaczymbym był miał przyczynę i co dalej odkryć, mógłbym był i autory (ale obwarowawszy bezpieczeństwo ich) mianować, pytam przy onych przestrogach i dokumentach, jako mi już nic wątpliwości z strony tych praktyk zostawać miało i jakom już dalej z całością sumnienia takiego niebezpieczeństwa Rzpltej utaiwać mógł, zwłaszcza, że ani na wskazanie przez ks. Skargę (w którym to samo było, aby był KJM. *in futurum* Rzpltą od tych praktyk asekurował) responsu żadnego nie odniosłem? Nie skwapiałem się jednak i pod Stężycą, ale samym JMciom pp. senatorom, których tam dziesięć było, to odkryłem, na uważenie ich te rzeczy puszczając. A gdy je pochwaleli, iż po wielkiej części *certitudinem* po sobie miały, i dalej ich poprzeć obiecali, tedy i do wszytkiego senatu odesłałem je na sejm, po JMciach tego samego potrzebując, *ut viderent, ne quid RP. detrimenti patiatur;* czemu jako dosyć uczynieli, niech ich Rzplta sądzi. Atoli gdy ani mnie inakszej sentencyej swej, aniż była JMciów tych, co pod Stężycą byli, nie deklarowali, snadnie rozsądzić, jeśli nie JMcie, jako do tego, żem te rzeczy pod Stężycą odkrył, tak i do tych wszytkich, do których Rzplta przyszła, szwanków przyczynę dali. Ale że ta fakcya, jakom zrazu postrzegł, po owym odjechaniu Arcyksiężny JMci z Niepołomic wszczęła się, potym co raz rosła i także stąd też temu małżeństwu, choć przeciwko pierwszej swej sentencyej, nie przeczyła ani go zrażała, choć snadnie mogła, mając onę KJMci, po trzy kroć uczynioną obietnicę i wiedząc, że Ferdynandówna (w czym mię naprzód p. Marszałek koronny w Proszowicach upewnił) być mogła, zaczym i on konsens ich do rodzonej (gdyż z tą kondycyą był, jeśliby tamta być nie mogła) ważny nie był, tedy nie dziwowałem się, kiedy i owe przestrogi, odemnie posłane na sejm, potłumieli i teraz się im mocno oponują. A nadto, iż JMciów więcej tak *in senatu*, jako i na dworze pańskim, który też tych praktyk (lubo podobno inszemi drogami) doszli, ale jedni nie chcą, drudzy nie śmieją powiedzieć, stądem ja to na rokoszu podał, żeby KJM. *securitatem* tych z dworu swego, którzyby co

odkryli, obwarował, jako też *in genere* na wszytkich *poenam perduellionis*, którzyby wiedząc, nie powiedzieli, a beliby w tym, że wiedzieli, *coniunctim* założył, gdyż zatym, jeśliby się oni z tym *ultro* nie ozwali, jabym na nie tego, iż wiedzieli, dowiódł. Ale i ja sam niektórym senatorom jeszcze przed zaczęciem tych spraw powierzyłem się był tego, żem miał z strony tych praktyk z pewnych miejsc przestrogi, i tu już na rokoszu mianowałem jednego z tych, co przy KJMci byli, pp. posłom pierwszym, od KJMci do nas na rokosz posłanym; zaczym to mi JMcie przyznać raczyli, że kiedy do onych konjektur i konsyderacyj, w piśmie na sejm odemnie posłanym wyrażonych, przystąpiły te przestrogi, tedy, gdziebym był inaczej postąpił, nie uczyniłbym był dosyć powinności dobrego senatora. Ostatni punkt jest *de absoluto dominio* i o złych radach, o których z KJMcią (jako listy me świadczą) ekspostulowałem, tym tego dowodząc, że choć się czego najsłuszniejszego, a podczas nieobciążliwego u JKMci wedle prawa domagamy, żadnej rzeczy otrzymać nie możemy, ale się KJM. tą fakcyą, którą sobie na to sposobił, aby go broniła, zasłania, choć sieła rzeczy mimo konsens, a podczas nad wiadomość nas drugich senatorów czynił, a to wszytko gwoli tym złym radom, z których to pochodzi i według których te oba sejmy przeszłe są odprawione, czego też instrukcya, na sejmiki przed tym przeszłym sejmem dana, jest niemałym dokumentem; co jeśli słusznie czynią, rozsądkowi też Rzpltej podaję. Atoli i autory tych rad złych w pismach swych wyraziłem, a nawet na tych zjazdach *publice* mianowałem; a przecię żaden dotąd na to się nie ozwał i tego się Rzpltej nie sprawił. W którym punkcie jako nam Pan Bóg, a coraz barziej oczy otwiera, przypatrzmy się i nadzieję bierzmy, że nas jeszcze w tych wolnościach, któremi nas przed wszytkiemi narody uczcił, nie jeno nad zasługi, ale i nad staranie nasze zachować chce. Bo naprzód niewielkość zjazdu stężyckiego, z której adwersarze serce wzięli, narazieła ich na grube skończenie sejmu i na wzgardę onych rzeczy, odemnie odkrytych, a zatym na potwierdzenie zamysłu *absoluti dominii;* zjazd lubelski zaś naraził ich na owe *artes* składania sejmików dla rozerwania szlachty, miast i zamków ubieganie, wojsk na rozgromienie zjazdu sposobianie, *largitionibus* ludzi korumpowanie, nawet i na wzgardę, za którą przez najmniejsze wskazanie

nie ozwał się KJM. na owe rzeczy, pod Stężycą odkryte, co wszytko *ad absolutum dominium* należy; a dopieroż ono sposobianie wojsk pod rokosz, a domów tych, co się w wolnościach poczuli i na rokosz jechali, *in praedam* danie, rozmaitemi sposoby ludzi rozrywanie, a dobrych w suspicyą przywiedzenie, że odmiany szukają, że Boczkajego prowadzą, nawet i obietnicami, iż KJM. wszytko uczyni, ludziom oczymydlenie! Zaczym gdy się ludzie wstesknieli i rozbieżeli, ali miasto wszytkich i jednej rzeczy KJM. nie uczynił, owszem zato, żeśmy się tego domagać chcieli, *indicta causa poenam perduellionis* na nas wewlec i nadto *iure non convictos* imać, więzić i mordować, następując na nas z wojskiem, umyślił; zaczymby już bez kontrowersyej, jako *iure belli* opanowanym, *pro libitu et absolute* panować mógł, jako mu tego te złe tak cudzoziemskie, jako i tuteczne (gwoli ambicyej i wyniosłości swej) rady drogę podawali, ba, i takowy smak w tym KJMci uczynieli, że nie dawszy tego sobie nigdy perswadować, aby był kiedy na koń swój przeciw Tatarom wsiadł, teraz na nas z wojskiem i z takiem aparatem dział i kul przyprawnych *in persona sua* następuje. W tym wielka opatrzność Boska nad nami i tą sprawą naszą pokazała się; bo już na tak dwuletnim sejmie, gdy onych kilka senatorów, którzy za krzywdę *patriae* zastawiali się, drudzy, usadziwszy się na nie, opugnowali, a toż i posłowie w poselskiej izbie czynieli, w gromady swe wielkie dufając; zaczem KJM. nic a nic uczynić nie chciał, owszem urazów praw tym więcej po sejmie przyczynił, potym na sejmiki one tak szkodliwe instrukcye posłał; gdy i na przeszłym sejmie, napełniwszy zamek cudzoziemcami przeciw kontradykcyej wielu ich sejm zawierał i protestacyej od nich przymować nie dopuścił; gdy na zjazd lubelski z wojskiem nastąpić chciał, a na rokosz wojska zwiódł i onemi tak wiele ludzi stanu szlacheckiego zniszczył, gdy na poselstwo, *cum ultimaria admonitione* z lubelskiego zjazdu posłane, w którym jako praktyki cudzoziemskie, tak i złe rady, *ad absolutum dominium* służące, KJMci zadane były, żadnego prawie nie dał responsu, ale rozmaitemi sposobami o rozerwanie rokoszu starał się, tym samym ze wszytkiego zniknąć chciał; gdy mówię, to wszytko nas nie obeszło, ani do zabiegania *absoluto dominio* nie pobudzieło, aleśmy się telko o nowinach cudzoziemskich pytali, tych

domowych nie uważając, ato Pan Bóg przez ten środek oziębłości ludzkiej, z której ci tam serce wzięli, zwłaszcza gdy jeszcze niektórzy od nas do nich przybeli, narazieł KJM. na owaki respons, także tę takową nastąpienia na nas z wojski rezolucyą, tak, iż chyba ten, coby nie jedno serca szlacheckiego, ale i cnoty w sobie nie miał, na takiby się gwałt nie rzucił i tej ostatniej niewolej zastawić się nie chciał. I gdyby był rokosz poparł potężnie tych rzeczy, pozwolełby był bez pochyby KJM.; ale z jakiem sercem, z jakim umysłem wykonania, ten pośledniejszy postępek odkrył. Jeśli tedy wina jaka przy mnie zostaje, nie będzie mogła być insza, jeno ta, żem się w powinności senatorskiej jako nawięcej poczuwał i zatym na to, coby KJMci i Rzpltej było szkodliwego, pilną pieczą mając, zaraz w tym przestrzegałem i temu zabiegałem, osławy KJMci ze wszytkich miar strzegąc. Jednak gdy mi żadne sposoby nie szły, tedy według przysięgi swej w tym, com poczuł, a potym i wiedział szkodliwego, przestrzegłem, zaczym i *avertere* pomogłem drugim, którzy mię do tego pobudzieli; bo rozumiejąc, żem na stężyckim zjeździe tą przestrogą dosyć powinności swej uczynieł, nie chciałem być na lubelskim zjeździe, aż za gorącą niektórych instancyą. Tedy i to podobno wina, żem tak *libere* KJMci w tych rzeczach oponował się z odrażeniem sobie łaski KJMci, którąm dosyć wielką znał, a narażeniem się na wielką niełaskę, o której nie trzeba powiadać; ato, iż z samej tylko miłości ku panu i ojczyźnie, nie trzeba innego wywodu nad to, żem urząd marszałkowski przez dzięki przyjąwszy, zasiąm go *ultro* porzucieł, tak, iż ani znaczne starostwo zatrzymać mię na nim nie mogło, że i województwo przed tak dwuletnim sejmem położyć chciałem, że i nawet taką deklaracyą, a mało nie od trzech lat uczyniełem, iż KJMci nie miałem wolej o żadne opatrzenie prosić, co wszytko przyzna mi kilka zacnych senatorów. W czym jeśli mię chciwość, jeśli ambicya nie uwiodła, trudno inszą przyczynę tej mojej rezolucyej naleść krom nad tę, która się wyżej wspomniała, prawdziwą ku panu i ojczyźnie miłość a ochronę sumnienia swego. A to też podobno nie mniejsza wina moja, żem na rokoszu *violenta consilia* zrażał, a *moderata* podawał, żem to teraz powiedział, czegom tam nie odkrył, strzegąc, jako i przedtym, osławy pańskiej, a zatym i odmiany, która *sine civili bello* być nie mogła, za którą zaś, ile w tak

wielkim rozerwaniu, bo i na rokosz nie wszyscy się szczerze stawieli, co i skutek pokazał, tym snadniej do tego *absolutum dominium* także i do dopięcia onych praktyk przyść mogło, gdyby stan szlachecki, zwarszy z sobą, wyginął. Ostatnia moja wina ta podobno jest, żem dla dobrego ojczyzny nie jeno majętność swoję na szanc puścieł, ale i zdrowie swoje odważył, na które się z różnych miar nasadzono i teraz już gwałtownie nastąpiono. Nad to żem KJMci i Rzpltej nic winien nie zostawam, przed Panem Bogiem się oświadczam i z tym przed majestat Jego pójdę.

XXXI.

Opisanie prawdziwe i porządne traktatów pod Janowcem.

Miłościwy Panie Szwagrze!

Żądaniu WMci czyniąc dosyć, tak o nas, którzyśmy od WMciów, Panów Braci naszej, do kontyunowania rokoszu pod Sędomierzem zostawieni byli, jak i o wszystkich dziejach, jako się aż do ostatecznego nas rozjachania toczyły, własną, prawdziwą WMci daję sprawę, którym do końca samego *praesens* był i kożdej godziny o wszystkiem dostatecznie, co się działo, wiedziałem.

Po onym uniwersale, którym o tak ostrym responsie KJMci na podane od nas artykuły do wszystkich województw daliśmy znać, gdy KJM. mimo wdanie się JMci pana krakowskiego[1], za pobudką panów senatorów, przy KJMci będących, na traktowanie przez deputaty, z obu stron mianowane i pozwolone, z wojskiem następować począł, że już w Osieku był, czekać tego pod Sędomierzem dla samego żywności niedostatku

XXXI. Rpsy: Ak. Nr. 1047, k. 75; Cz. Nr. 102, str. 184, Nr. 338, str. 209, Nr. 369, str. 1191, Nr. 375, str. 771, Nr. 1623, str. 1065; Dz. P. III, Nr. 7, k. 218'; Kór. Nr. 185, k. 53' i Nr, 187, k. 46'; Kr. Nr. 254, k. 66'; Mich. Nr. XIV, k. 171; Racz. Nr. 18, k. 329' i Nr. 118, k. 25'; Rog. Nr. 32, str. 82; Pet. F. IV, Nr. 111, k. 371 i Nr. 119, str. 1003; Zam. Nr. 1154, str. 720; druk. Remb. str. 136.

Datę pisma, 8 października 1606 (por. str. 154), potwierdza »Deklaracya« Zebrzydowskiego z dnia 7 października t. r. (t. II, str. 118), o której wspomina »Opisanie«. Autor rokoszanin.

[1] Pan, tj. kasztelan krak. ks. Janusz Ostrogski.

i inszych okoliczności nie zdało się nam. Przetoż w piątek, w dzień ś. Michała, 29 septembra ruszyliśmy się stamtąd, wysławszy do Opatowa deputaty swoje podług umowy do tych traktatów.

Nazajutrz nad rzeką Kamienną stanęliśmy; tamże i przez niedzielę zatrzymaliśmy się, czekając na *eventum* tych od siebie posłanych deputatów namów, miasto których dano nam znać, że ludzie KJMci są w Sędomierzu, naprzód niektóre z naszych, pozostałe i dalej po drogach za nami idące, szarpają, imają, do więzienia biorą, drugich sieką, ludzie uczciwe potłuczone przy koniach wodzą. *Non abs re* tedy rozumiał p. Wojewoda z książęciem JMcią p. Radziwiłłem, mając *situm loci* po sobie, więcej nie ustępując, tam z nimi się rozprawić. *Praevaluit tandem* druga *sententia*, że dalej, mianowicie ku Janowcu pomknąć się przyszło. We wtorek tedy, 3 *Octobris*, pod Janowcem stanąwszy, p. Stadnickiego, który wprzód idąc, nocą Janowca był dojechał, zastaliśmy już za Wisłę przeprawującego się, co też między JMciami przyczyna pokłopotania była, widząc zwłaszcza i miesca *commoditatem* do obrony i traktaty że chybić nie miały, nadzieję pewną mając. Jakoż znowu asekuracya od JKMci była dana, że za oznajmieniem deputatów naszych miał się zatrzymać i za wysadzeniem ich do traktatów przystąpić. A zatym też p. Gajewski od KJMci pojachał do Janowca z mandatami, z jednym do KJMciów pp. senatorów, z drugim do rycerstwa. z strony rozjazdu się z tej kupy; a w tym nagle nastąpiło pułkami wojsko KJMci jeszcze przed odjazdem p. Gajewskiego, posłańca JKMci od nas. Za którym nastąpieniem wojska żołnierz jeden, niejaki Osmański, od panów senatorów i od rycerstwa przyjachał, pytając, jeśliby JM. chcieli z pany senatormi rokować i do traktatów przystąpić. Na co gdy się JM. deklarowali, że od tego nie są, posłali z tym to Osmańskim dwu swoich, Marcinowskiego z p. Przecławskim, z których jednego, p. Przecławskiego, zatrzymano, a z drugim Swoszowski, pisarz lwowski, przyjachał z tym, że już od dnia trzeciego z panów senatorów trzej do moderowania tych rzeczy, aby tak do kompozycyi przyść mogło, naznaczeni byli, nie wiedząc, czym się to zatrudniło, jednak stawić się tu są gotowi. JM., jako i przedtym, że nie są od tego, odkazali, miesce pod miasteczkiem zjechania się naznaczywszy. Przyjachali zatym p. wo-

jewoda trocki[1], podlaski[2] i p. kamieniecki[3], którzy dosyć gładkiemi słowy wiedli JMci do tego, aby *ad media* przystąpili, żeby do krwie rozlania nie przychodziło, zabiegali i zaraz kondycye, któremiby do uspokojenia te rzeczy przywieść się mogły, aby JM. podali. Na co taki odnieśli respons, że »przed sobą tego nikomu nie damy, aby kto pokoju w ojczyźnie nad nas więcej życzyć miał, jako i z podanych od nas kondycyj snadnie tego WM. doznają. Ale zaż to jest słuszny sposób traktowania, pominąwszy czas i miesce i osoby do tego naznaczone, że oto KJM. z wojski na nas następuje? Byłoć nas z to pod Sędomierzem, gdyśmy w tak wielkim zgromadzeniu na rokoszu byli, że na jeden tysiąc dziesięć myśmy mieć mogli. Nie chcieliśmy jednak nad to, co do całości Rzpltej należy, nic wyciągać ani na KJM. przykro następować, lecześmy dobrych używali śrzodków, prosząc albo raczej żebrząc tego, aby KJM. podług przysięgi swej z nami się obyść, prawa i swobody nasze wcale nam zachować, k temu artykuły do naprawy potrzebne, od nas zgodnie namówione, konfirmować raczył. Opowiadam się WMciom z tym, że jako o urazy Rzpltej w ten czas zastawowałem się, tak i teraz, choć już nie jako wojsko, ale tylko jako straż, w małej liczbie zostawieni jesteśmy, raczej to zdrowiem zapieczętować będziem gotowi, aniżbyśmy tego, na czym miedzy nami stanęło, odstąpić mieli; a ujźrycie mnie WM. wprzód przed wszystkimi garłem swym to pieczętującego. Jednak, iż nas WM. w tym upewniacie, że wszystkiemu temu, czego Rzplta potrzebuje, JKM. dosyć uczynić chce, tedy te śrzodki do zatrzymania pokoju podajemy. Naprzód, żeby od JKMci asekuracya nam była dana, iż artykuły, od nas z rokoszu JKMci podane, które *ab equestri ordine* z sejmików poparte będą, na sejmie przyszłym KJM. potwierdzić i one do skutku przywieść będzie raczył; druga asekuracya o pewny pokój i bezpieczeństwo tych wszystkich osób, które się za te sprawy ujęli i one jakimkolwiek sposobem popierali«. Które podanie ci JM., od senatu posłani, aprobowali, twierdząc to, że jako dawno JKM. gotów był uczynić, tak i teraz od tego nie jest. A wtym p. kaliski[4] i z bratem swym, p. przemyślskim[5], nadjachali, p.

[1] Aleksander Chodkiewicz. [2] Zbigniew Ossoliński.
[3] Jakób Pretfic. [4] Adam Stadnicki, kaszt. kaliski.
[5] Stanisław Stadnicki, kaszt. przemyski.

Wojewodę urażliwemi słowy potkawszy (na które też *aequivalens responsum* odnieśli), ostre inwektywy na pany senatory czynił, mówiąc, że nic po tych traktaciech, a wojski następować kazał. Czym tak poruszeni byli ci pp. senatorowie posłani, że i onego o to zgromili i z płaczem prawie te słowa do JMci mówili: »Widzicie WM., co to za ludzie, którzy nie do dobrego, ale do krwie wiodą rozlania«. Sami jednak pp. senatorowie ci posłani, upewniwszy i z swej i z JMci strony zachowanie miedzy sobą pokoju, pana kamienieckiego, aby tego przestrzegał, zostawiwszy, z tym podaniem od JMP. Wojewody odjachali. Znowu potym p. wojewoda łęczycki[1] i podlaski przyjachali, o podaniu onym żadnej nie czyniąc wątpliwości, owszem, iż na nie pozwolono, upewniwszy, o tak prędkim tylko tych rzeczy napisaniu *difficultatem* wtrącili, przydawszy to, aby JM. do przywitania KJMci jachali, ażeby w przemowie nota jaka przepraszania uczyniona była. Na co p. Wojewoda uczynił taki wstręt, że »raczej niech na sejm pozwany bedę, a tam *publice* dam o sobie sprawę«. Odstąpiwszy tego pp. senatorowie posłani, do samego rychłego przywitania wiedli; jednak i tego witania tego dnia JMP. Wojewoda nie pozwalał, ale do jutra odkładał. I tak z tym odjachali. Po nich zaraz Chrzysztof[2], wojewodzic bracławski, i p. Danielowicz, krajczy, przyjachali, gorącą o to jachanie rychłe i przywitanie KJMci instancyą u JMci p. Wojewody czyniąc i ukazując, jako to rzecz niesłusznaby była, gdyby dla tak małej ceremonii do rozlania krwie przyjść miało. Dokładali i tego, że »wszyscy pp. senatorowie tę uczciwość uczynią, że tu przyjadą i WM. poprowadzą i u którego z nich na noc zostać WM. zechcecie, każdy rad WMciom będzie, gdyż inaczej nie godziłoby się WMciom, jedno KJM. do obozu doprowadzić«. Gdy jeszcze te z rozmowy między JMciami były, p. Stefan Potocki, p. Struś, p. Bałaban, rotmistrze, z kilkunastą towarzyszów od wojska przyjechali, prosząc JMci p. Wojewody i JMci p. podczaszego Radziwiłła, aby to wszystkiemu wojsku darowali a do KJMci jachali, biorąc JMci na garła i poczciwości swoje. Także i do rycerstwa JMciów drugą uczynili przemowę, aby JMciom wodzom swoim to perswadowali i przyczynili się.

W odpowiedzi swojej JMP. Wojewoda wskazał to do ry-

[1] Adam Sędziwój Czarnkowski. [2] Zbaraski.

cerstwa KJMci wszystkiego, iż »tak dufam sprawiedliwości swej i cnocie ich staropolskiej, że sam pojedynkiem w pośrzodek ich stawić się i o tym wszystkim, co Rzpltą zachodzi, i o postępkach swych w tej mierze im sprawę chcę dać, ażeby i ci pp. senatorowie, którzy o złe rady są obwinieni, także stawili się, a oni niech będą tego sędziami, i kto winien się pokaże, na szablach swoich niechaj go rozniosą«. Czego iż im nie odniesiono, łacno się domyślić. Tym mowę swoję JMP. Wojewoda kończył, iż z strony tych podanych asekuracyj żadnego od pp. senatorów upewnienia gruntownego niemasz, zatrzymania się przeto z tem witaniem słuszną być przyczyną JP. Wojewoda rozumie. Powiedzieli na to, że »ci wszyscy, co po WM. przyjadą, zaraz słowy swemi WMciów upewnią«. Jakoż rychło potym przyjachali i *honorifice* JMci przywitali, *obiter* jednak o tych asekuracyach od KJMci we swem upewnieniu tknąwszy. Na co w podziękowaniu swoim JMP. Wojewoda krakowski *disertis verbis* ozwać się nie zaniechał, że w tych punktach ta asekuracya zamyka się, pokazując, co oni zatym przyznali i usty[1] swemi potwierdzili; i tak na konie wsiadszy pojechali. W drodze dopiro znowu ten skrupuł wrzucili, witanie JKMci jakieby być miało, że namówić potrzeba. Rzekł na to p. Wojewoda, że »niemasz o czym wówić: dawno ja króle witać umiem«. Oni znowu: »Ale wiedzieć trzeba, że KJM. na koniu siedzi; godzi się wżdy, abyś WM. do niego z konia swego zsiadł«. Rzekł JM., że »i ja KJM. na koniu przywitać mogę i czynić mi to nie nowina«. Oni zaś na to: »I my czujemy się w zacnym też urodzeniu swym, jako i WM., ale ato wszyscy z koni swych zsiędziemy i WMci poprowadziemy. Wszak i *Carolus,* stryj KJMci nie miał za sromotę tego sobie także KJM. witać«. A gdy się potężnie tego JMP. Wojewoda wzbraniał, onegoż użyli argumentu, że dla małej ceremonii miałoliby do rozlania krwie przyść, nie byłby to rozum. Dali się tedy JM. użyć perswazyom ich. Przyjachawszy, zsiedli pp. senatorowie z koni swych, zsiedli też JM. i witali KJM. na koniu siedzącego; przemowę JMP. Wojewoda uczynił do KJMci w te słowa:

[1] ‚gesty' Pet.

Miłościwy, Najjaśniejszy Królu!

Pana Boga, przed którego majestat do tej godziny spodziewałem się stanąć, sobie na świadectwo biorę, żem nigdy w tych sprawach i zaciągach nic przeciwko Rzpltej, nic przeciwko WKMci nie wykroczył, gdyż comkolwiek czynił, czyniłem z miłości mojej uprzejmej przeciwko ojczyźnie, także i z serdecznej mojej zaś ku WKMci zawziętej miłości, z którą i dalej WKMci służyć się ofiaruję, gdzie WKM. podług praw naszych nam panować i tym kondycyom, w których mnie pp. senatorowie od WKMci upewnili, dosyć uczynić będziesz raczył«. Te *formalia verba* tak były przeraźliwe, że p. wojewoda łęczycki zaraz one drugim, co nie słyszeli, referował *et magnis encomiis extulit,* że prawie *senatoria et animosa* była, choć niedługa barzo, przemowa.

Książę JMP. podczaszy zatym witał w te słowa wyraźnie i głośno:

Najjaśniejszy, Miłościwy Królu!

Z dobrego zdrowia WKMci, na które teraz patrzę, cieszę się; Panem Bogiem się przytym oświadczam, że w tych wszystkich sprawach i zaciągach nicem *ex rancore* ani dla prywat swoich nie czynił, ale przykładem przodków swych przy prawiech i wolnościach, jako się cnotliwemu człowiekowi godzi, stałem. A z jakimem sercem i ochotą (co sam Pan Bóg widzi) gotów był dzisia dla miłej ojczyzny gardło dać, z takimże WKMci, memu Miłościwemu Panu, gdy prawom naszym we wszystkim dosyć uczynić będziesz raczył, do każdej potrzeby Rzpltej stawić się ofiaruję.

Po przywitaniu, przed KJMcią jadąc, do obozu i namiotu KJM. odprowadzili; których zaś p. wojewoda łęczycki do namiotu swego, którego JMciom ustąpił, z sobą prosił; i tam na wieczerzą i na noc zostali.

Nazajutrz ci pp. senatorowie, którzy na to, aby było do bitwy przyszło, tarli i takiego niezwykłego witania w Polszcze KJMci JMci p. Wojewodzie byli przyczyną, do tego rzeczy wiedli, aby nie jedno onych kondycyj obiecanych niedotrzymać, ale owszem JMci jako więźnie traktować, a nawet o zdrowiu ich pomyślić. Zaczym nie porozumiawszy się KJM. z JMcią p. Wojewodą krakowskim i książęciem JMcią p. Radziwiłłem, posłał do rycerstwa JMciów, aby chorągwie oddawali. O czym wziąw-

szy sprawę JMP. Wojewoda krakowski, z pany senatory ekspostulował i do KJMci wskazował, że »to przeciw umowie, za którą te rzeczy zastanowione są, dzieje się, zaczym i my *pro victis* żadną miarą poczytani być nie możemy«. Książę JMP. podczaszy też się opowiedział, iż »ja miedzy memi chorągwiami mam jednę, z którą byłem w kilku potrzebach, służąc szczęśliwie JKMci, tęż miałem na Kokenhauzie w oblężeniu; wolę przy niej umrzeć niżbym ją oddawać miał«. Sprawowano się zaś tego od KJMci, że to nad wolą i wiadomość jego, owszem z samych żołnierzów, którzy się *sponte* chorągwie oddawać ofiarowali, działo się. Ale to oboje z inkwizycyi żołnierzów nie pokazało się. Owszem, kiedy KJM. posyłał do p. Komorowskiego, który był nad piechotą JMci p. Tomasza Zamojskiego, starosty knyszyńskiego, aby chorągwie zwinął i z placu zszedł, odpowiedział, żem »ja służył takowemu panu, który nigdy z żadnego placu z zwinionemi chorągwiami nie schodził, i jam tu tak na tym placu stanął, abym raczej tu umarł z tymi wszystkimi, którzy są pod regimentem moim, niżbym sławę pana mego w potomku jego zelżyć miał«. I tak stawszy cały dzień, jednak z rozpuszczonemi chorągwiami odszedł i przewiózł się. Napadli znowu na to *consilium,* aby na takie pismo, że nic nad to więcej, co już z strony praktyk odkrył, nie wie, a przytym na podpis uniwersałów do szlachty, aby dalszych zaniechali zjazdów, p. Wojewodę wyciągnęli, a żeby się to nań *non per vim* wyciśniono być zdało, ale że dla nawałności będących to się dzieje, posłali pp. senatorowie po p. Wojewodę, wzywając go do rady; do którego, gdy przyszedł, taką ks. kanclerz[1] uczynił przemowę, aby już gruntownie z strony praktyk i z strony złych rad, coby wiedział, odkrył, gdyż to jest tych *motus* przyczyna, zaczymby się już tem uspokoić mogło. Dawał zatym JMP. Wojewoda szeroką postępków swoich sprawę, o tem referując się na pismo swoje, w Stężycy podane, które dziesięć senatorów pod Stężycą będąc wielkiej wagi być przyznawszy, popierać onego na sejmie z miesc swoich obiecowali. Przypomniał przytym i niektóre senatory, którzy iż więcej, niż p. Wojewoda, wiedzieli, wydawali się. Powiedał i to, że wie i tych, którzy pana *ad absolutum dominium* wiedli, którzy na przedanie Prus i na oprawę

[1] Maciej Pstrokoński, biskup przemyski.

królowej *privatim* się podpisowali i pieniądze od brandeburskich posłów brali. Zaczym ks. kanclerz od KJMci z tym do p. Wojewody przyszedł, aby to wszystko, co się w ten czas około tych rzeczy mówiło, na piśmie JM. dał. A panowie senatorowie, mało na tym mając, że ostre inwektywy tak z strony praktyk, jako i z strony złych a Rzpltej szkodliwych rad na p. Wojewodę czynili, ale nadto i żołnierzów swych tam do onego namiotu, gdzie tajemna rada była, naprowadzili, pobudzając ich naprzeciwko p. Wojewodzie i twierdząc przed niemi, że nic, jako na króla, tak i na senat nie ukazał. Tejże nocy zaraz kilkanaście dziesiątników z dardami naszykowano, którzy na to czyhali, aby do namiotu tego, gdzie p. Wojewoda z p. podczaszym był, wpadszy, zdrowia ich pozbawić mogli. A ci byli z piechoty p. marszałka koronnego i z niemi rotmistrz jego, Strzemię; ale iż słudzy JMci prędko się postrzegli i byli ostrożni, nie mogło się im to tak, jako byli umyślili, zdarzyć. Zaczym zaś o nowym zamyśle tych tam ludzi przestroga z samegoż dworu KJMci od pewnych osób dana była, aby się trucizny, którą ich nakarmić albo napoić miano, JM. strzegli. O czym pp. żołnierze wziąwszy wiadomość, iż niektóre osoby na p. Wojewodę subordynowane były, uczynili sobie koło, chcąc wszyscy słuchać sprawoty pana wojewodzinej w dzień sobotni. Co KJM. rozumiejąc, żeby to z pobudki pana wojewodzinej poszło, przez p. przemyślskiego z nim o to ekspostulował; zaczym tyż i p. Jakób Potocki przez sługę JMci p. Wojewody krakowskiego, p. Marcinowskiego, do p. Wojewody wskazał w te słowa, stojąc z p. wojewodą ruskim[1] nad namiotem p. wojewody łęczyckiego, gdzie byli JM., JMP. Wojewoda krakowski z JMcią p. podczaszym litewskim, z narychtowanemi jedynastą dział i kilką tysięcy piechoty: »Panie Marcinowski, powiedz WM. p. Wojewodzie, że mam od KJMci w poruczeniu tę sześć tysięcy piechoty, którą oto widzisz, a p. Wojewoda nie kontentuje się tym, że wiele złego nabroił już w Rzpltej, ale jeszcze i tu nie zaniechiwa buntować żołnierza; upewniej go WM., że gdzieby z żołnierzów który do namiotu jego wszedł, tedy niech sobie poszle po spowiednika Jezuitę a z tym światem się pożegna, bo go każę rozstrzelać«. Awo, by nie sama Opatrzność boska wstrętu

[1] Stanisław Golski, wojewoda ruski.

im była czyniła, wszelakich sposobów szukali, jakoby JMci zdrowia pozbawić byli mogli. Przyszli potym od KJMci do p. Wojewody pan przemyślski z panem referendarzem koronnym [1], upominając się podpisu na pismo z strony praktyk, także i na uniwersały do szlachty i na asekuracyą, że JM. ludzie swe rozpuszczą, zbierać ich więcej nie będą, zjazdów zaniechają, drugich od nich odwodzić będą, a na sejm bez asystencyj niezwykłych pojadą. Czego wszystkiego acz się JM. uczynić zbraniali, ukazując, że to wszystko przeciwko transakcyi, za którą się *arma* położyły, jednak gdy to miesca nie miało, a coraz przestrogi były, aby rzeczy kończyć a co prędzej się wymknąć, gdyż coraz to gorsze *consilia* z strony obeścia się z JMciami następowały, przyszło JMciom to wszystko podpisać. Zatym zaraz na audyencyą do KJMci poszli, a pożegnawszy, w drogę swą pojachali.

Masz WM., mój Miłościwy Panie Szwagrze, choć z prosta, ale właściwie tych tam teraźnich dziejów wypisaną historyą, z której nie tylko WM, człowiek rozsądku wielkiego, ale i kożdy bez piąci zmysłów, byle jedno okiem prostym w te wejźrał postępki, obaczyć może, jako w opłakanym stanie teraz jest Rzplta nasza. My naszych przez tak wiele sejmów żebrzemy praw własnych, my się o to, jako u pana, domawiamy obyczajnie, a KJM. nie tylko nie pozwala, ale surowe responsa daje, z wojski i z żołnierzem kwarcianym, z miesca uprzywilejowanego zwiedzionym, następuje, ima, więzi, na kark i na zdrowie wielkiemu senatorowi, książęciu zacnemu, szlachcicowi starożytnemu, *in toga et armis* w Rzpltej dobrze zasłużonemu, i braci naszej naciska, pozwalać, podpisować na swoje *velle* przymusza, a tego, w czem pp. senatorowie, traktując z JMciami, upewnienie swe dali, nie tylko nie iści, ale ni zmianki nie czyni o tem, na nas ludzie wolne jarzmo niewoli, rzecz zacnemu nieznośną narodowi polskiemu, kładzie. A co żałośniejsza, pomagali mu tego, owszem, sadzali na to, groty na nas hartowali, szable ostrzeli języka i narodu jednego z nami ludzie niektórzy, bracia naszy starszy, zasłonę tę mając, że się ujmują za pana i dostojeństwa jego bronią, choć i palcem dotknęli się tego, że naprawy praw połomanych, a nie pana inszego, chcieliśmy. Takie zawzięli

[1] Feliks Kryski, referendarz kor.

jednak przeciw nam niebraterskie serca ci *fatales cives,* ci nieszczęśliwi synowie, że im barziej niewola sprośna smakuje, niż prawa, niż swobody ogólne, i tryumfują, że wygrali. Gdy niewolą poczują, potym obaczą się, ale niewczas podowno; poczuje ją potomstwo ich, iż wolności ścierpieć nie mogli i tak zacnego boskiego daru wdzięczni być nie umieli. W cięższą ich jeszcze poda Pan Bóg niewolą, jakiej ani przodkowie naszy doznali ani my, da Pan Bóg, doznamy.

Nam jednak nie już ręce opuścić, nie już o sobie zwątpić przystoi; jeszcze nie taka nas potkała szkoda, abyśmy jej wetować nie mogli. Zachował Pan Bóg te ludzie zacne w dobrym zdrowiu, są jeszcze *superstites*, którzy tę upadłą ojczyznę na ręku swych piastowali, którzy dla niej ofiarą garła swoje stawili byli. Trzymam ja o cnocie i stateczności ich, byśmy jedno sami w powinnej miłości przeciw ojczyźnie i przeciwko nim nie ustawali, że i oni Rzpltej nie odbieżą i to nawet z tej przegranej za jeden zysk sobie poczytać możemy, że te wszystkie ich tam poślednie postępki są tak przeraźliwe, tak widome *absoluti dominii* i opresyi nas dowody, że kogoby nie poruszyły, kogoby nie obudziły i do szlacheckiego poczucia i ratunku miłych wolności nie zagrzały, wierzę, że ten krople krwie szlacheckiej w sobieby nie czuł, a raczej wyrodkiem, aniż własnym onych przodków swych potomkiem, ukazał się.

Zatym służby moje pilnie zalecam.

Dan z pod Janowca w Wolej 8 *Octobris* 1606.

XXXII.

Opisanie prawdziwe i dostateczne rozwiedzienia rokoszu pod Janowcem przeciwko listowi, od Pana Szwagra *incerto auctore* wydanemu 8 Octobris 1606.

Nie dziwuję się ja temu bynajmniej, że o tej sprawie rozwiedzionego rokoszu nie wszyscy jednako powiadają, nie wszyscy

XXXII. Rpsy: Ciesz. Nr. 7518, k. 18; Cz. Nr. 102, str. 197 i str. 715, Nr. 338, k. 218; Dz. P. III, Nr. 7, k. 531; Racz. Nr. 118, k. 119'; Zam. Nr. 1154, str. 729.

W tytule z winy przepisywacza jest data 4, zam. 8 Octobris (por. Nr. XXXI). Jestto odpowiedź, jak już tytuł zapowiada, ze strony regalistów na Nr. poprzedni (XXXI).

jednako toż twierdzą, nie wszyscy jednoż piszą, bo jedni jako niewiadomi, co słyszeli, to odnoszą, drudzy *ad palatum praedicant,* aby siebie i opinie swoje dali, drudzy apetytowi swemu dogadzają a zawiedzionym afektom; ale w tej mierze najpewniejszy ten, który *oculatus testis* był wszytkich rzeczy i upatrował bez związanego afektu, skąd dobre ojczyźnie przychodziło, a trudności jako się krzewiły. Posyłam ja tedy WMci dyaryusz tej sprawy bez wszelakiego pochlebstwa *quaeque ipse miserrima vidi.* Podobno się WM. albo dziwować mojej będziesz wiadomości, człowieka prywatnego, albo nie wszytkiemu wiary dasz; ale w tym upewniam, żem prawdę pisał, a sadziłem się też na to, abym wszytko widział i słyszał, więcej czasu na tem, niżli na pana swego posłudze, kładąc.

Kiedy już ostateczny respons zostawieni deputaci rokoszowi przez posły swe pod Wiślicą od KJMci odnieśli, *intercessit auctoritas in privato* senatu bez bytności JMPana krakowskiego, który prosił i sam proszony był od niektórych pp. senatorów, aby chciał jeszcze z tamtymi ludźmi *ea, quae pacis sunt, tractare,* niżli ich zamysłom oponować się przyjdzie. Zatem podał taki śrzodek, aby przywieść rzeczy na wysadzenie deputatów tak z tamtej rokoszowej, jako i z tej, która pod Wiślicą przy KJMci była, gromady dla pogładzenia i stanowienia tych rzeczy, co się zachodzić zdadzą tak *periculose* ojczyznę i prawa nasze, nie biorąc się uporem każdy za rozumieniem swem, gdyż takie kontrowersye w wspólnych rzeczach wspólne *odia,* a potem *Martem civicum* wzbudzać i *subsequenter* najgruntowniejsze monarchie wywracać zwykły. Na tę propozycyą wotując, różne były sentencye senatu, bo lubo wszyscy od śrzodków, pokój obiecujących, nie byli, ale niektórym dyskursom przeczyli barzo, chcieli bowiem drudzy JchMM., aby naprzód amnistya tych wszytkich rzeczy była taka, żeby i rzecz sama podniesiona i szkody stąd poczynione w niepamięć poszły, chcieli, aby i ci, którzy głowami rokoszu, i ci, którzy promotorami a sektatormi jego byli, na łasce pańskiej nie tracili, chcieli, aby kosztunki, które *bono publico* podjęli na te wprowadzone tumulty, wszystkie im bądź *ex publico sumptu contributionum,* bądź z przychodzących wakancyj nagrodzone były. Na co w senacie taka niezgoda być jęła, że się potem jedno do tego przywieść dali, że to na takie puścili śrzodki, któreby i pana

z tej, w którą go podano, opiniej i senat z nagany bez nagród wszelakich wywiedli, gdyżby takim postępkom, mieszaninom otwarła się na potomne czasy droga, gdzieby je teraz Rzplta albo pan nadgradzać był powinien i swejwoli jaśnie podanoby okazyą, nie pokarawszy gwałtów i łupiestw takich, jakie się dzieją. W tę tedy nadzieję, aby bliżej traktować było, w kilka dni potem ruszył się JKM. i ze wszytkimi ku Sędomierzowi i stanął pod Piaskami. Tam w nocy przybiegł kozak od JMP. krakowskiego z listy, w których daje znać, że sam nie mogąc przez niesposobność zdrowia swego być w Sędomierzu, użył JMP. wołyńskiego [1], aby imieniem jego dojachał i perswadował JMciom, żeby raczej na śrzodki jakie przypadli a skończyli takie trwogi i szarpaniny ojczyzny, jakie się dzieją. Odesłał przytem dany respons JMP. wołyńskiemu taki: »Gdzie to nam ukaże XJM., że to nie będzie *cum indignitate* koła tego, gdy po tak surowym responsie królewskim do tego przystąpiemy, gdzie to będzie *cum securitate nostra*, a nie będzie szkodziło egzystymacyej naszej u braciej, którzy nas tu *ad excubias* zostawili, nakoniec, gdzie to *contra maiestatem* rokoszu nie będzie, tedy od tego nie jesteśmy, abyśmy nie mieli dać deputatów *non ad concludendum, sed ad tractandum*«. Znowu na to posłał pan krakowski p. Trzecieskiego, perswadując listem swoim, aby się do tego chylili, gdyż to jego rada zawsze była, którą na piśmie dawał, i zdanie, aby te sprawy tym się postępkiem kończyły, a bliżej JKMci się przymknąwszy, i tych, którzy przy boku JKMci byli, *per tractatus* różności uspokoili; pokazował, że to JMciom właśnie należy, którzy i na rokosz zawołali i są tu zostawieni dla jego dalszej odprawy, pokazował, że i miejsce obrać snadnie *et securitatem utrinque* opatrzyć; ale koniec responsu, który nie konkludować, ale traktować obiecował, ganił, powiadając, że ten sam finał wszytko pokojowi pospolitemu potrzebne konfunduje. Ganił i to, że od tego aktu, od którego bracia pozostali pewnie nie będą, oni się jakoś być zdadzą; przy końcu ekspostulował o naznaczeniu miejsca *pro* 12 *Octobris* nowemu zjazdowi pod Sędomierzem i protestuje, że na to nie pozwala, a w pierwszej raczej niewoli, jeśli która jest, niżli w tak pożądanej wolności chcąc zostawać. Na co JM. odpisali listem, ręką

[1] Stanisław Żołkiewski, kaszt. wołyński.

JMP. podczaszego litewskiego, marszałka swego, podpisanym, w którym ten był paragraf: »Jednak, iż to JMPP. senatorowie, tak, jako WXM. pisać raczysz, *urgent,* a przytem perswazya WXMci do tego przystępuje, tedy nie jesteśmy od tego, gdzie będzie podany sposób od WXMci taki, którymbyśmy się kontentować mogli«. Za taką deklaracyą mianował JXM. p. krakowski do zjeżdżania się deputatów albo Iwaniska albo Osiek, liczbę deputatów czterech z senatu, a czterech z rycerstwa, asekuracyą spokojnego zjeżdżania i rozjeżdżania się podpisem ręki JKMci i wszytkiego senatu, liczbę posłom deputackim koni 200, picowanie tylko w tył stanowisk każdego pocztu. Na co w senacie taka deklaracya stanęła, że i na liczbę deputatów pozwolili, miejsce albo Iwaniska albo Pokrzywnicę mianowali z tej przyczyny, że JKM. będąc w drodze, zabawiać się niegdzie nie może, jedno w dzierżawach swych; pocztów też mianowanych nie przeczyli. Gdy o asekuracyej mówić przyszło, pokazowali, że *neque iuris neque consuetudinis est* dawać asekuracyej takich królom, którym tylko *salvos conductus* prawo dawać pozwala. Do tego gwoli tej asekuracyej musiałaby też być *reciproca* od nich, jakiej ani senat ani rycerstwo, przy panu będące, nie potrzebuje, bo sprawa jest *cum civibus et causa Reipublicae procuratur;* aby byli uspokojeni, dali jednak na to ten śrzodek, aby XJM. p. krakowski ubezpieczył ich od KJMci o pokój tak zjeżdżania, jako i rozjeżdżania się z deputaty, ponieważ ani pan o zamieszaniu Rzpltej, ani senat o rozruchu ojczyzny, ani rycerstwo, przy panu będące, o niepokoju wnętrznym myśleli. Picowania żadnego pozwolić JKM. nie chciał, bo takie *hostilia* tylko się w ziemi nieprzyjacielskiej zachowywać zwykły, czego on w państwach swych nie[tylko] nie pozwalać, ale i zakazować i bronić powinien. Dołożyli tego w liście JMPP. senatorowie, aby p. krakowski *ante omnia* pewności tych praktyk tak *absoluti dominii,* jako *sucessoris substituendi* albo traktatów z kim inszym o królestwie wywiedzieć się raczył, skąd wiadomości są i jako wzięte; który paragraf listu położyć mi się dało, gdzie te słowa były: »A iż tego ci tam pp. bracia naszy po WXMci potrzebują, aby się reputacyej ich ostrzegało, my zaś o to prosiemy WXMci, abyś WXM. nadewszytko *salutem Reipublicae* przekładał, a przy niej *honorem et dignitatem principis,* jako przedni tego wszytkiego stróż, czego i prawa nasze wszytkie i konfederacye i kap-

tury i przysięgi senatorskie przestrzegają, a na tym, jako na fundamencie, wszytkie się sadzą, gdyż jako całą w prawiech i wolnościach Rzpltą przodkowie naszy zawsze mieć chcieli, tak i głowę jej nigdy niczym nie zelżoną i przetoż przytym obojgu wiązali się sami zawdy i wszytkich potrzeb, praw, wolności swych z wielkim poczciwości poszanowaniem u panów swych domagali się; teraz że inaczej postąpiono, iż nie tylko głowa nasza obelżona, a wszytka władza i dostojeństwo jej zgwałcone, a nie wiemy komu przywłaszczone, ale i Rzplta sama wzruszona, pokój i bezpieczeństwo z tak wielką krzywdą i uszkodzeniem nieoszacowanym braci naszej podniesione, rządy odmienione i przez gwałt uzurpowane, przeto rozsądku w tym potrzeba, albo przez dowód dostateczny albo przez satysfakcyą przystojną dla gruntownego umocnienia Rzpltej, bo jako obelżonemu królowi *et tantorum criminum insimulato* powierzaćby nam Rzpltą lub o te rzeczy zacierać i zaniedbywać nie byłoby bezpieczne, tak niewinnego opuszczać wierze i cnocie nie przystałoby. Czego wszytkiego że WXM., jako przedni stróż i kolega nasz, z nami pospołu z cnem rycerstwem tej Korony ostrzegać będziesz raczył i nam tej roboty pomożesz, na którą deputaty wysadzamy, nie wątpiemy nic«. Skoro tam to pismo przyszło, uraziło barzo *et salvo conductu* i tą deklaracyą; cofnęli się od mianowania deputatów. KJM. jednak *continuis diebus*, bo się trudno było w ogłodzonym kraju stanowić, postępował ku Osiekowi, gdzie konkluzyej, jeśliby był Pan Bóg zdarzył, tych traktatów czekać myślił. Kiedy zaś znowu od JMP. krakowskiego przyniesiono wiadomość, że trudniej sam do namówienia deputatów, przyjeżdżał JKM. do Osieka. Widziałem, że jedni dziwowali się barzo, iż tak potrzebnym śrzodkiem gardzić się zdadzą, drudzy mówili, że oni już do tego, który dawno uradzili, kresu rzeczy prowadzą, a wszyscy żałowali, że od pożądanego, którego za tą deputacyą wyglądali, pokoju daleko się odwiedli. Znowu, niżli nazajutrz do Pokrzywnice JKM. przyszedł, dał wiadomość JMP. krakowski, iż deputaci od tamtej strony w Opatowie trzej czekają, to jest: p. Pękosławski, p. Lutomierski, p. Taszycki, a w tenże czas prawie przyszła wieść, że z pod Sędomierza JM., którzy byli zostali, z wojskiem swym ruszyli się ku Ożarowu. Zdumieli się na to wszyscy, *novitatem rei* inwestygując. Rozesłano wiadomość; posłał też KJM. p. referendarza

koronnego do JMP. krakowskiego, naprzód pokazując, jako osoba królewska jest znieważona i na coś lekkiego z Wiślice wywiedziona, jako dobrotliwość i powolność pańska pogardzona, jako i sam p. krakowski nie uszanowany, że tego zgoła, co zawrzeć pokój i bezpieczeństwo dalsze ojczyzny przez śrzodek jego miało, nie doczekawszy, uszli, pytając przytym, czemu tylko trzech deputatów, a z senatu żadnego, pytając, *qua facultate* tamci deputaci *muniti* i jaka im jest do traktatów moc dana, dając znać, że gotów senat i rycerskie koło, które przy JKMci jest, dać jeszcze i zesłać deputaty, jeśli na co doskonałego. Przyjachał tedy potym JMP. krakowski do KMci pod Stodoły i miał *audientiam privatam*. Przy obiedzie, u którego z KJMcią siedział, co mówił, nie wiem; słyszałem jednak potym, że i sam żałował odemknienia ich, słyszałem i to, że tamci deputaci żadnej mocy *absolute tractandi* nie mieli, tylko czas włóczyć tym wysadzeniem się zdali, aby pewne obce *subsidia* snadniej sobie sposabiali, dla których, jako wiadomości przychodziły, siła się ich rozbiegło było, kiedy już nadzieja traktowania jakoby upadła. Kiedy się tego doszło, że okazyą tylko zwłoce robili, kiedy się poczuło, że *pro* 12 *Octobris* czas zjazdowi nowemu (na którym *aemulum regni* podać i nową elekcyą odprawować myśleli) głosił się po Koronie, kiedy ich uniwersały doszły do ręku, któremi *sua auctoritate* na pospolite ruszenie wołają, sami z wojskiem pogotowiu będąc, nie tylko słuszność, ale i prawo, nie tylko rozum, ale i *necessitas* sama pokazowała drogę, że się KJM. puścił za niemi, aby *securitati Reipublicae prospiceret*, bezpieczeństwu swemu *provideret*, gwałty, wydzierstwa, łupiestwa *cohiberet*, nie pierwej jednak, aż wprzód posłał JMP. Gajewskiego, dworzanina swego, z upominaniem za niemi, aby się z tej kupy rozprowadzili, cudzych dóbr nie pustoszyli, Rzpltą uspokoili, zniszczenia ludzi okazyą nie byli, sami sejmu spokojnie czekali w domu, ponieważ traktatów tę, która jeszcze była została, odcięli nadzieję i pogardzili jaśnie tak staraniem JMPP. senatorów, jako pracą JMP. krakowskiego, a nadewszytko dobrotliwością taką JKMci; przydano nawet nadzieję znaczną łaski tym, którzyby się do domów powrócili. Doszedł ich JMP. Gajewski w Janowcu, oddał upominanie, które przeczytawszy, JMP. wojewoda krakowski z JMP. podczaszym litewskim posłali do JMP. Stadnickiego Stanisława z Łańcuta, bo się już

był z ludźmi swymi za Wisłę przeprawił, a sami na nie odpisali. Wierzę, że WM. masz tę kopią; atoli w ten sens skrypt był: Dziwują się temu, że to samym JKM. przypisuje, co wszytkie województwa koronne podniosły i stanowiły, acz tego i sami uczynićby się byli nie wstydzili; ukazując, że od śrzodków nie byli, justyfikują ustąpienie swoje temi słowy: »My, żeśmy ustąpili, inaczej się nam nie godziło, bo będąc jako na straży Rzpltej postanowieni, do ścierania się z wojskiem WKMci nie należy się nam wdawać, gdyż taka rzecz, gdzieby ją na nas Pan Bóg dopuścił, potrzeba, aby szła za zdaniem wszytkich, którzy iż się prędko zgromadzić mają, nie godzi się nam, jedno informacyej ich oczekiwać, oprócz żeby inaczej być nie mogło«.

Przed samym prawie Janowcem milę, we śrzodę o południu, w dzień ś. Franciszka, przyjechał p. Gajewski z tym od nich responsem, to przydawszy, że już do tego czasu sami Wisłę przeszli. Ledwie doczytano pisma, kiedy wieść przyszła do JMP. wojewody bracławskiego[1], że w szyku stoją i czekają, chcący się z ludźmi JKMci zetrzeć. Zaczym miedzy wszytkiemi jął być szmer; wozów obłąkanych drudzy szukać kazali, gdzie nie spodziewając się, tej takiej tragedyej aby taki koniec miał być, zbroje mieli senatorowie, którzy pokoju życząc i spodziewając się go, w karetach pozad jechali, a niektórzy, skoro koni dopadszy, do JKMci przypadli. Piechota ich niemal wszytka, iż inszym gościńcem szła, śpieszniej następować musiała. Sam JKM., zastanowiwszy pułk, w którym szedł, JMP. wojewodzie bracławskiemu i straż zdrowia swego poruczył, to do mowy swej przydawszy: »Nie myśleliśmy nigdy o tem, aby nam z temi, którzy przy nas raczej być, a my ich bronić byli powinni, do tego przyść miało; ale ponieważ uporem swoim zuchwale sprawiedliwości, którą mamy przed Panem Bogiem, doświadczać chcą, na wyrok się tego dajemy, który patrzy z nieba na serca nasze a ich zamysły, oświadczając się wszytkim i temu cnemu rycerstwu, iż jeśli się co krwie polskiej *in visceribus regni nostri* roztoczy, nie z naszej przyczyny, ale z ich zapędu«. Patrzać było na króla tak żałosnego i serdecznego teskliwie, a po ludziach zaś pojźrzawszy, gdy jeden drugiemu słowa królewskie powtarzał, taką ochotę znać było ku bronieniu zdrowia

[1] Janusz Zbaraski, wojewoda bracławski.

i dostojeństwa pańskiego, że często wypadając jeden przed drugim, zdali się czyli brać czyli gotowe serce pokazować do boju. PP. senatorowie, do KJMci przyjechawszy, prosili, żeby jeszcze i na tym punkcie klemencyej, królom przystojnej a sobie zwykłej, którą już w tej sprawie nieraz pokazował i świat ją zna, użyczyć raczył. Pozwolił na to JKM. zaraz, aby jeszcze to w nich zmacać, i rzekł: »Większą ci krzywdę odnosiemy, niżeli cierpliwość być może, ale oto nie jesteśmy i przeciw temu; czyńcie WM., co się WMciom nalepiej zda ku dobremu pokoju pospolitego. Wiecie niewinność naszę, wiecie postępek i intencyą; Bóg to sam pokaże, na którego się zwierzchność rzucają«. W ten czas prawie przybieżano do pp. senatorów, że za nastąpieniem bliżej pułków JMP. wojewody ruskiego[1] i p. starosty kamienieckiego[2] rokowania pragną, a o senatorach, którzy przy królu byli, pytają się. Jechali zaraz panowie: trocki, łęczycki i podlaski wojewodowie i kasztelan kamieniecki; a oni też tymczasem miedzy sobą po jednemu dali w zakłady rokowania. Za przyjazdem pp. senatorów ruszyli się JMP. wojewoda krakowski z JMP. podczaszym litewskim jako na troje staj od wojska swego, którego w szyku liczono do trzech tysięcy, nad Wisłą. Tam się przywitawszy na koniech, żałowali pp. senatorowie tych wszytkich trudności początku, żałowali i prowadzenia tych wszytkich spraw takiego, żałowali i takowego żałosnego, do jakiego się zanosi, końca; dziwowali się, że za medyacyą JMP. krakowskiego w podaniu deputatów taką uczynili zwłokę, że im traktowania moc ujęli, że się sami z pod Sędomierza ruszyli; prosili, aby jeszcze obejźrzeli się na miłość potomności, na samych siebie, na Rzpltą, na pana, któremu wiarę obowiązali, na Boga, który patrzy z nieba, a tym rzeczom spokojny uczynili koniec, które tak nieszczęsnego wyglądają pogrzebu. Prosili, aby nieżyczliwym sąsiadom tej Korony i dziedzicznym nieprzyjaciołom jej, więc i świeżym, które ją turbują, najazdom okazyej, czasu, serca nie dodawali, a nadewszystko dóbr cudzych temi zjazdy i pomykaniem wojsk w depopulacyą nie puszczali; pokazowali powolność KJMci, wspominali satysfakcyą wiślicką, przywodzili pamięć asekuracyej dalszej na to, co się zgodnie zawrze na blizko przyszłym sejmie ku poprawie

[1] Stanisław Golski. [2] Jan Potocki, starosta kamieniecki.

potrzebnym. Na co odnieśli taki respons, że nikomu tego nie dają przed sobą, aby kto pokoju ojczyzny więcej życzył nad nich, co przeszłymi skutkami oświadczali; ale trudne traktaty, kiedy rzecz nie u jednego już w ręku. »Myśmy tu tylko na straży zostawieni, więcej nic władzy nie mając, jedno, coby się dalej działo, braciej oznajmować. Ato my przecię dali się przywieść na deputaty z taką, jakąśmy mogli podać im, mocą; iż się nie rychło zdali przybyć, podobno ta przyczyna, że ktoś prędko za nami postąpić raczył. Odejście nasze z naznaczonego rokoszowi miejsca z potrzeby urosło«. Justyfikowali zaś modestyą swoję, że mogąc pod odprawę rokoszu i mając na jeden tysiąc bogdaj nie dziesięć, przecię się na pana nie obrócili, ale wszytko poselstwy odprawowali, na tym miejscu stojąc. »Cóż nam WM. inszego radzicie czynić? Niechaj JKM. postulatom naszym uczyni dosyć, niechaj tych, którzy na rokosz zawołali, i tych, co go promowowali, *securitas* zewsząd będzie obwarowana, a my to, co wierni poddani swemu panu zwykli, po sobie zostawimy; *sin minus*, raczej gardła nasze tu dać jesteśmy gotowi, niżeli tego, na czym miedzy nami stanęło, odstąpić«. Wjeżdżał KJM. w górę ku zamkowi, kiedy z tym responsem JMP. wojewoda podlaski przyjachał, który *convocato senatu* referował. Dał to JKM. na rozsądek przy sobie będących senatorów, na co żeby się im taka odpowiedź dała, zawarli wszyscy jednostajnie, że niepotrzebnie JM. *magis zelose* w sprawach Rzpltej postępują, których też oni, jako jednej matki członki, a nie obumarłe, ale dosyć dobrze żywe i potrzebne, tak przestrzegali, że za pomocą Bożą, jako dotąd w niwczym, tak i dalej nie odniesie szkody. Postrzegł tego zjazd wiślicki, że jedne rzeczy już się skończyły, których suspicye trwożyły ojczyznę, na drugie asekuracya, że się wypełnią, jest wzięta, gdyż na tym jest i był JKM. zawżdy, aby poddanym swym w prawach i swobodach, a nie *absolute*, jako JKM. udają, panował; *securitatem* tych, co rokosz podnieśli, prawem utwierdzić trudno, bo krzywd, prywatnym osobom uczynionych, żadna *publica assecuratio* znieść bez gwałtu sprawiedliwości nie może. Przeto o tych niesłusznościach nie mówiąc, pokazać im to, że nie ich *modestia*, ale tych, którzy na odmianę zezwolić nie chcieli, hamowała furye na rokoszu wprowadzone, pokazać, że nie ich cierpliwość, ale zacnego rycerstwa i senatu, do JKMci przychylającego się,

ochota broniła *extrema*, na które się zanosiło; pokazać i to, że sami pomknieniem z Sędomierza, nie doczekawszy traktatów, pogardziwszy życzliwością senatu, zaniedbawszy dobrotliwości pańskiej, opuściwszy staranie wielkiego senatora, przyczynę dali JKMci [ruszenia] za sobą, któremu to i prawo poprzysiężone każe i zjazd wyślicki wymaga i rozum sam uczy, aby *securitas* państwa i poddanych swoich a pokój pospolity opatrzył. Powiedzieć tedy i na to, że nie na tym miejscu takie traktaty być mają; inakszych ani Rzpltej ani KJMci, ani senatowi, ani onym samym nie potrzeba, jedno naprzód, aby JMP. wojewoda krakowski pokazał, skąd ma wiadomość *de absoluto dominio administrando*, przez kogo i jako praktyki szły o opuszczeniu królestwa, którzy *in senatu suspectae fidei;* potym, aby rokosz rozwiedli, uniwersały rozesłane rewokowali, ludzie służebne, tak cudzoziemców, jako i obywatele koronne, rozpuścili, wiarę panu poprzysięgli, do domów się rozjachali i w nich sejmu spokojnie czekali na którym i postanowienie wiślickie efekt swój weźmie, a jeśli *ex consensu omnium ordinum* co się pokaże *Reipublicae* potrzebnego, snadnie nie tylko pozwolić, ale i konfirmować razem się będzie mogło. A iż się czas schylił do traktowania takiej materyej, teraz tylko, aby do ręki JKMci przyszli, a jutro za więtszym czasem ostatek odprawili; czego gdyby nie uczynili, pokazaliby się tym samym, że jako początek dali, dalszego chcą być niepokoju autorami, czego JKM., jako zwierzchność od Pana Boga dana, zabraniać ma. Gdy z tym przyjechano do nich, schyliło się ku wieczorowi; prowadzieli dyskursy o tych rzeczach szerokie. Pokazał im JMP. Wojewoda, że to nie jest miejsce takie, ani sąd, pod którymby i on miał co odkrywać i rozsądek o tym był jaki. Przeto, że tego wszytkiego czas nie znosi, w tym dosyć uczynią woli JKMci, że się do domów rozjadą, a z domu JKM., przyjechawszy, przywitają, jako poddani pana, i rękę pocałują. Już był KJM. z pułkiem swym szedł z góry i zadni się pułk pomykał, następując za królem, gdy z tym p. wojewoda podlaski znowu się do KJMci zwrócił, że *nullis rationibus* (dając znać) *et persuasionibus* miejsca dają. Usłyszawszy to, wszyscy dziwować się i żarzyć się poczęli, wymykając się z temi słowy: »Pan Bóg ich za jakiś grzech zaślepił, chcąc ich pokarać niesłychany upór«, *et his similia.* Zaczym posłał KJM. p. Krzysztofa Zbaraskiego, wojewodzica bracławskiego, z p. Kraj-

czym koronnym[1], aby im *definitive* powiedzieli, jeśli tego nie uczynią, co się przez p. wojewodę posłało, a nie przydą do pocałowania ręki i chorągwi roztoczonych nie zwiną, które przeciwko panu podnieśli, niechaj patrzają, jeżeli nasza niewinność, w której się czujemy, nie potłumi ich oporu. A p. Leśniowski, wojski żydaczowski, w ten właśnie czas z kilką towarzyszów od JMP. wojewody ruskiego przybieżał, dając znać od żołnierstwa tamtego, że oni przeciwko panu swemu i królowi broni swych używać nie chcą, kopie i chorągwie swe gotowi pod nogi JKMci poddać i poddaństwa wiarę oświadczyć. Co wdzięcznie od JKMci przyjęto i od wszytkich tamtemu rycerstwu pochwalono. Przyjachał już prawie w mrok JMP. Krajczy, powiadając, że jachać do KJMci gotowi, tylko o ceremoniej witania spór, bo oni chcą albo na koniech witać, albo jeśli zsiądą, żeby też JKM. pieszego zastali. Z okrzykiem stojących to przyjęto i słyszałem jednego, który rzekł: »Boże tego nie daj, aby pan nasz do poddanych swych miał zsiadać z konia! Oni mają pieszo iść do konia królewskiego; nie ścierpielibyśmy im tego sami«. KJM. tylko się zdumiał i rzekł: »Boże, jaka pycha w tych ludziach!« Zatym przybieżał ktoś, mówiąc, iż jadą. Krzyknęli w ten czas w tym pułku: »Zgoda, zgoda!« Przyjachawszy potym jako na pół strzelenia z łuku, zsiedli z koni i szli do ręki JKMci; przy nich szedł p. trocki, łęczycki, podlaski wojewodowie. Przyszedłszy, rzecz uczynił, pocałowawszy rękę JKMci p. wojewoda krakowski w ten sens: »Najaśniejszy, Miłościwy królu! Pana Boga, przed któregom majestatem do tej godziny spodziewałem się stanąć, na świadectwo sobie biorę, żem nigdy w tych sprawach i zaciągach nic przeciw Rzpltej, nic przeciw WKMci nie wykroczył, gdyż cokolwiekem czynił, czyniłem z miłości ojczyzny i zaś serdecznego mego ku WKMci zawziętego afektu, z którym i dalej WKMci służyć się ofiaruję, ponieważ WKM. asekuracyą swoję, w czym mię JM. pp. senatorowie upewnili, i rzeczom tym, na które się wszytkie stany i Rzplta wszytka zgodzi, konsens swój przydać i ofiarować się raczył«. Na co odpowiedział p. marszałek koronny temi słowy: »Jakim postępkiem i wiarą te się rzeczy rozczęły, widział KJM., żałował takich zaciągów, które w te mieszaniny podały państwo, sobie

[1] Jan Daniłowicz.

od Pana Boga zwierzone, czuje się w tym, że nie z żadnej przyczyny JKMci. Ale iż WM. Panem Bogiem świadczysz, że to WMci poszło z dobrego afektu ku ojczyźnie i JKMci, przyjmuje to JKM. na ten czas, a pewien tego, że WM. życzliwości i powinnej wiary panu swemu statecznie dotrzymywać będziesz raczył«. Potym JMP. Radziwiłł rzekł, pocałowawszy rękę JKMci: »Cieszę się, Najaśniejszy, Mciwy Królu, z dobrego WKMci zdrowia, na które teraz patrzę; Panem Bogiem się przytym oświadczam, że w tych wszytkich sprawach i zaciągach nicem *ex rancore* ani dla prywaty swej czynił, ale przykładem przodków swych przy prawach i wolnościach swoich, jako się cnotliwemu godzi, stałem, a z jakim sercem i ochotą tom czynieł, z takimże WKMci Panu memu Miłościwemu, do każdej posługi Rzpltej stawić się ofiaruję«.

JMP. marszałek koronny od króla JMci rzekł: »Wie to JKM., że wielki *zelus* jest *libertatis* i prowadzi ludzie w dziwne afekty, który że i WM. tak daleko zawiódł, przebaczać tego JKM. raczy a obiecuje sobie, że według tego ofiarowania swego WM. zawsze życzliwym poddanym JKMci stawisz się«. Wsiadłszy potym na konie, wszyscy prowadzili KJM. aż do namiotu, do którego zsiedli z inszymi pp. senatorami i postawszy trochę, po zwykłej rewerencyej wrócili się do namiotu JMP. wojewody łęczyckiego, tamże nocowali. Nazajutrz rano żołnierstwo z tamtego wojska posłali JMP. Krzysztofa Zbarawskiego do JKMci prosząc, aby jako król i pan ludzi swobodnych a poddanych swych tych ceremonij od nich nie wyciągał, miotania chorągwi, któraby mogła zmazę jaką ich egzystymacyej na potomne uczynić czasy, i sławy JKMci mało albo nic nie przyda. Ustąpił i tego KJM. za prośbą JMP. wojewody bracławskiego, tylko JMP. kamienieckiego posłał, aby przy nim i kopie na wozy pokładali i chorągwie zwinęli. Co gdy uczynili, wysłali z pośrzodka siebie pewne osoby do witania KJMci. Odprawował to p. Dobek temi słowy: »Urodziwszy się wolnemi ludźmi w swobodnym królestwie, Najaśniejszy Mciwy Królu, Panie nasz Mciwy, od ojców swoich tośmy słyszeli i sama wrodzona wolność nas uczyła, żebyśmy nie tylko chudob swoich dla niej, ale i krwie i żywota nawet odstępowali. Tenże zwyczaj i toż przyrodzenie polskie nas tak daleko zaciągnęło, żeśmy słysząc o jakichsi praw i swobód swoich naruszeniu, szli jako na ogień

kwoli naprawie krwią nabytych od przodków swoich swobód, kwoli zatrzymania nadanych od antecesorów WKMci przywilejów, abyśmy to wszytko, co mamy namilszego, zostawili na tym placu, gdzieby nas kto w niewolą chciał podawać. A iż za łaską Bożą słyszemy, że WKM., jako pan bogobojny i pobożny, nic takowego nie myślisz, coby praw i swobód naszych ujmą być miało, owszem asekurowaćeś raczył, że wszytko, coby się zgodnego w Koronie i W. ks. Litewskiem po województwach pokazało, miłościwie potwierdzić i umocnić chcesz, przyszliśmy przed majestat WKMci, pana naszego, wielce za to dziękując, a prosząc, aby WKM. ten zawód nasz, któryśmy uczynili z afektu wolności, miłościwie nam przejrzeć raczył, gdyż nasz umysł nigdy nie beł taki, abyśmy mieli albo chcieć albo myślić przeciwko WKMci bronie swoje podnosić, o jakiej odmianie praktykując, owszem z tym się ozywamy, że na potrzebę Rzpltej przy WKMci, panu naszym, i dla dostojeństwa WKMci gotowiśmy zdrowie swoje położyć. A teraz, aby nam WKM. miłościwie rękę swą do pocałowania dać raczył, uniżenie prosiemy«.

Na co odpowiedział JMksiądz kanclerz w te słowa: »Żeście się WM. za chęcią wolności niewiadomie unieśli do tych, którzy Rzpltą na takową mieszaninę nawiedli, przeglądać tego miłościwie JKM. raczy, słysząc, żeście WM. tego nie z uporu ku JKMci, panu swemu, nie z chęci, nie kwoli odmianie jakiej, ale jako powiadacie, za żądzą swobód czynili, która jako gorąca bywa, tak w dziwne prowadzi ludzie afekty i ćmi na czas zdrowe *consilia*. Pewien tego JKM. być raczy, iż jako żałować się WM. pokazujecie wypuszczonych afektów, tak wiernem poddaństwem swem i uprzejmością nagradzać będziecie to teraźniejsze uniesienie, mając zwłaszcza pana takiego, który nie tylko o zniesieniu nie zamyślał ojczyzny, ale owszem swobód rozmnożenie raczej i dobrotliwości swej temu zacnemu narodowi zostawić usiłuje. Do ręki na ten czas JKMci łaskawie podanej przystąpić WM. możecie, a potym do domów swych w pokoju rozjedźcie się, nie wiążąc znowu dostatków swych i samych siebie do żadnych, jeśliby kto jakie wzniecać chciał, tumultów dla łaski JKMci i surowości prawa pospolitego«.

Na to tenże p. Dobek, niżli przystąpił do ręki JKMci, rzekł: »Będziem woleli drugi raz w domach swych przysłuchiwać się z daleka, niżeli się wiązać do czego«. Szli potym do całowania

ręki JKMci p. Dobek, p. Branicki, p. Strasz i inszych niemało; a do JMP. wojewody krakowskiego i do JMK. Radziwiłła posłano z tym p. rogozińskiego[1], p. przemęckiego[2] tudzież p. referendarza[3] koronnego, ażeby przystępując do wczorajszych traktatów, rzeczy do uspokojenia prowadzili. Pytali się, skąd i jakieby to traktaty być miały. Deklarował się JMP. p. przemęcki temi słowy: »Wczorajsze słońca schylenie nie pozwoliło o tym traktować, co się było WMciom proponowało od JKMci przez JMP. wojewodę podlaskiego. Przeto tylko samą ceremonią ów się akt zniósł; ale dzień dzisiejszy na to jest odłożony, abyście WM. to, czym się Rzplta może uspokoić, czego i pańska egzystymacya potrzebuje, czego i *integritas senatus* wyciąga, pilno odprawili, a mianowicie WM., MP. wojewodo krakowski, racz powiedzieć, kto *ad absolutum dominium* pana prowadzi, kto i jakiemi praktykami o cesyi królestwa i przez kogo traktuje, w czym zła rada, którzy senatorowie *suspectae fidei et consilii perniciosi*. Do tego WM. raczysz te zwody rokoszowe rozprowadzić, akta jego oddać, listy rozesłane powrócić albo co inszego *in contrarium* wysłać, *fidelitatem* przysięgą potwierdzić«. Odpowiedział JMP. wojewoda krakowski: »Dziwno nam to być musi, że wczora nic takiego z nami nie konferowawszy, dziś WM. coś nowego wnosicie; przyszliśmy tu *in fidem senatus*, żadnemi nie zaciągnieni kondycyami, zaczym ani się ich nam przyjmować godzi, bośmy nie więźniami«. Rzekł zatym p. referendarz: »Na tym ci wszytko należy, MPanowie, toć jest, coby ukoić miało tak zamieszane czasy, toć jest, coby Rzpltą naprędzej uspokoić, to, czego panu, senatowi, nam wszytkim potrzeba; bo jako się dla odkrycia praktyk ten rokosz zaczął, jako ta trwoga zepsowanych wolności ludzie poruszyła, tak gdy to objaśnią, nie odkładając w dalsze obietnice, wszytko się ukołysze i pokój potrzebny nastąpi. Baczyć się to może na oko, że zwłoka w tych rzeczach nic inszego nie przynosi, tylko większe chaos mieszanin, zniszczenie przytym majętności ludzkich a skwirk rzewliwych poddanych w niebo. Wielka to jest rzecz podać w suspicyą pana praktykami, wielka naganić senat w złej radzie, straszna i straszniejsza nam nigdy nie była i temu kró-

[1] Andrzej Czarnkowski, kaszt. rogoziński.
[2] Jan Roszkowski, kaszt. przemęcki.
[3] Feliks Kryski, referendarz kor.

lestwu tragedya. Przeto nie dziw, że się tego, począwszy od JKMci, pana naszego miłościwego, wszyscy u WMci upominamy, a nie tak, jako więźnia, bobyśmy na to patrzyć nie życzyli sobie, ale jako człowieka wolnego, bacznego i zawołanego, który sam to osądzić możesz, że temu ten plac naprzystojniejszy odkryć winnych a oczyścić niepodejrzanych. Potrzeba tedy, abyście nam WM. *articulatim* na te podania respons dać raczyli, którybyśmy JKMci i senatowi odnieśli«. Wziął zatem mowę JMP. Radziwiłł: »Jako wolni ludzie, przyjechaliśmy tu; trudno nam kto ma prawo i sposób stanowić«. JMP. Wojewoda do tego przydał: »Gotowym ja to powiedzieć JKMci *in privata audientia* wszytko, co wiem, z czym wolno będzie JKMci uczynić, co wola będzie JKMci, lubo też to opowiedzieć senatowi lubo mieć przy sobie; ale na decyzyą się teraz senatu dawać ani czas ani miejsce po temu, bo i terminu niemasz i sąd być nie może, a wolę nawet, aby mię o to prawem patrzano, jako wolnego szlachcica. Do akt rokoszowych mnie nic; jam ich ani stanowił ani chował. Poprzysięgać tego nie trzeba, z czegom nie ustąpił; ci tylko wiary poprawują, którzy z niej wykroczyli, nam tego nikt zadać nie może«. JMP. podczaszy toż powtórzywszy o nieodmiennej wierze swej ku panu, te słowa przydał: »Mnie do praktyk nic, bom ja ani ich twierdził ani o nich wiedział, aż kiedy się na zjazdach głosić jęły. Akta mi rokoszowe przy Nurzyńskim[1] zginęły. Listy żadne nie wyszły i wracać niemasz co. Ludzie rozprawiemy, jeśli będzie potrzeba, na sejm nie przyjadę«. Zatym JMP. rogoziński rzekł: »Miłościwy P. Wojewodo krakowski! a więcby to tylko wczorajsza ceremonia tak wielkie mieszaniny uspokoić miała i nie miałoby się to na świat pokazać, co nas tak potrwożyło? Boże, tego nie daj; potrzeba i przed panem i przed Bogiem stanąć statecznie«. JMP. wojewoda łęczycki potym rzekł: »Nie byłoby to bez większej suspicyej pańskiej *privatim* słuchać tego od JMP. Wojewody, boby ludzka *malignitas*, jako i teraz, tradukować mogła rozmaicie te sekreta, rzekliby: »Powiedzianoć, ale zataili co ważniejszej wiadomości«. Potrzeba zgoła, żeby się to *publice* powiedziało i wszytkim odkryło, czym się wszyscy trwożą. Jeśli

[1] ‚Churzyńskim' ‚Hurzyńskim' ‚Murzyńskim' rpsy. ‚Nurzynius' u Łubieńskiego.

co jest, czemu wszytkim nie ma być wiadomo? Jeśli kto winien, czemu nie ma cierpieć i zasługom swoim odnosić godne zapłaty?« Rozeszli się zatym; ci w namiecie zostali, owi do KJMci poszli. Nazajutrz posłali JM. pp. senatorowie do JMP. wojewody krakowskiego, wzywając go do rady; i tak rano zeszli się do senatu. Zasiadszy w senacie, uczynił mowę JMX. kanclerz, biskup przemyski: »W jaką się trudność zaprowadziła Rzplta wiadomością tą praktyk, którąś WM., p. wojewodo krakowski, pierwej pod Stężycą, potym w Lublinie, znowu u Sędomierza potwierdzać raczył, to prowadzeniem *absoluti dominii* na to wolne państwo, to cesyą królestwa, objaśniać tego wielą słów nie trzeba; jeszcze wszyscy w trwodze, jeszcze pełni bojaźni, a drudzy furyi, bo jako miła swobodnemu narodowi wolność, tak dla niej chętna i największa przewaga. Dlategoż naspokojniejszego szlachcica w tej Koronie niemasz, któryby o tym nie dyskurował, któryby się nie trwożył i wiedzieć, jako wolny, nie chciał. Siła tedy należy na tym, abyś WM. tych wiadomości swoich fundament i wszytkie deklarować raczył okoliczności a odkrył *libere*, jako poważny senator (którego, tuszemy, że nic *privatim* nie przywiodło), te praktyki jaśniej i tych w senacie objaśnił; siła na tym Rzpltej, siła JKMci, siła senatowi, siła WM. samemu, a wszytko zgoła wszytkim należy. Więc aby się to *publice* tu w senacie działo dla wielu przyczyn JKM. potrzebno być baczy, którego ta wola jest. A ja zaś imieniem senatu proszę, abyś WM. to, czym się samym ugasić może, objaśnić raczył«. JMP. Wojewoda zatem: »Dziwno mi temu, że te rzeczy, o które mię WM. pytacie, i wiadomość ich, tak jaśnie wyrażona w pismach moich stężyckich, nie dosyć WMciom czynią, których lubo za moją deklaracyą, jakiby tu sąd albo zeznanie być mogło, ja nie widzę; nie widzę i czasu, nie widzę i miejsca, nie widzę i sądu. Roznosili mię ludzie, żem ja na jakąś odmianę rzeczy prowadził; mowy moje świadczą, jeślim o odmianie myślił, same, choćbym ja zamilczał, wymówić mię mogą. Nie wdzięczen łaski i dobrodziejstwa JKMci byćem nie mógł, ani ta natura we mnie; byłem też ten zawsze, com raczej pokój, niżli fasoły, miłował. Ale mając skrupuł z pewnych konjektur w niektórych sprawach i postępkach, wydałem pod Stężycą pismo, bojąc się, aby na sejmie czego nie konkludowano na wieczną zmazę wolności, jako w instrukcyach znać dawano. A uczyniłem to

nie płocho ani *temere*, bom naprzód komunikował te rzeczy dziesiąciom senatorom, którzy mi to *unanimes* pochwalili pod Stężycą, a niektórzy i na sejmie popierać obiecowali. Czym się stało, że zaś potym zataili, już ja wiedzieć nie mogę; ale to *intentum* było moje, gdzieby mi to był senat lubo pochwalił, dać mu w moc, aby prowadził do skutku, lubo zganił, zostać na rozsądku jego, odstąpiwszy swej opiniej, aby tylko ten skrupuł z sumnienia mego zszedł. Bo się było czego obawiać potrzeba. Cudzoziemskich ludzi przebieganie, zjeżdżanie się pospołu na pewne miejsce, chowanie ich na dworze, nie wiem, jakom rzetelniej objaśnić miał to, na com oko pilne mieć rozumiał. Nie trzeba zatym żadnej mojej deklaracyi, jedno w pismo moje wejrzeć, a będzieli potrzeba sędziów i sądu tym rzeczom, będę ja gotów na swym miejscu deklarować mowy i pisma swe, powiem nawet i KJMci *privatim*; niechże z tym KJM. czyni, co chce«.

Po tej mowie zaczął JMP. wojewoda poznański w te słowa: »Nie mógł się KJM., pan nasz miłościwy, poddanym barziej ohydzić, jako podniesieniem tych suspicyej, nie mógł się i senat ciężej zelżyć, jako naganieniem wiary, nie został plac, jedno tumultom i sedycyom, bo i panu, który miedzy senatem a rycerstwem zawsze dyscernował, ujęto władzy, dostojeństwa i senatowi, który miedzy panem a szlacheckim stanem medyował, zepsowano reputacyą z powagą tak, że tylko jeden stan niepodejrzany zostawiwszy, na coś nowego a w Polszcze nieznajomego miarę biorą. Więc i w piśmie tem, które jest pod Stężycą wydane, niemasz nic takiego, czemby albo gruntownie dowodzono praktyk albo czem pewnem senat kondemnować miano; rosołem wszytkich polano: senat, że *absolutum dominium* pan praktykował, pana, że królestwa komu inszemu ustąpić myślił. W *absolutum dominium* nie dla siebie ani potomka swego prowadzić sobie powierzone królestwo, co za podobieństwo? Tak się to zgadza spuszczać państwo, a chcieć *absolute* panować, jako ono syna myślić koronować, a traktować z kim inszym o królestwo. W nas zasię, coby za podobieństwo, coby za wiara ku ojczyźnie, coby za miłość ku potomności, w niewolą podawać Rzpltą *et carissima pignora*, i mówić o tem strach; wierzę, że nikogo niemasz w senacie, ba, i w Polszcze takiego. Ale ani pan po tem; bo inszy, którzy

o tym myślili, chwytali sobie ludzie albo *praemiis* albo ludzkością albo surowością: KJM., pan nasz, nic do tego czasu nie pokazał, coby się ku temu zanosić miało, bo ani bogactwy utwierdził sobie ani potencyą nikogo, surowością też nikogo nie zniżył. Pospolitowania, którem sobie zwykli monarchowie chwytać *popularitatem*, w naszym panie niemasz; niewinnie tedy i pana i senat w to obleczono. Ja od siebie rzekę: Niechaj mię lubo wszytka Korona lubo wybrany jaki sąd sądzi, jedno nie lekkie a podejrzane osoby; pokażęli się winnym, niech garłem pieczętuję, nie pokażeli się nic na mnie, niechaj *delator* taką *poenam* ponosi. Alem ci nie był nigdy urzędnikiem żadnym, ani pieczętarzem ani marszałkiem anim przy dworze nie mieszkał: nie mam z czego liczby dawać; ci, co obecnie przy panu mieszkali, ci, co regiment prowadzili, niech się rugują, a rugują od początku panowania. Powtarzam: Jeśli się co na mnie pokaże, dam garło swoje, a jeśli też nic, czemuż nie wziąć temu, co nie dowiedzie, a nie zdjąć tego z nas *in facie Reipublicae*, czem wszytkę zatrwożyli Koronę, a nie zatrwożyli tylko, ale w nieoszacowane przywiedli szkody, których *amnistio* żadną miarą być nie może, bo *laesus in marmore, laedens in pulvere* pisze? Więc do tego kto komu *in libera republica* każe prawa nie używać w krzywdzie jasnej i do którego mu drogę i zwyczaj tej Rzpltej i sama słuszność pokazuje? Zniszczone nam są wysługi nasze, zniszczone dziedziczne dobra a dobrze nabyte majętności, w niwecz obrócone wszytko, tylko ognia pogańskiego nie dostawało. Próżno się to zapomnieć ma, ale jeszcze trudniej to z serca wygasić, że nas, na wierze, na cnocie nigdy nie podejrzanych, we złe przywiedziono mniemanie; jako się o to nie pytać, jako aktorów nie dochodzić? Kogo nie boli, kto nie sarka? Słusznie nas wszytkich boleć ma, bo tym samym, że winnego nie specyfikowano, żadnego z tej nagany nie ekskludują. Potrzeba zgoła, aby to z nas i pana zniesiono, w co nas obleczono«.

P. wojewoda trocki potem rzekł: »Potrzeba *categorice* panu wojewodzie krakowskiemu to powiedzieć, że one stężyckie pisma dosyć nie czynią, gdyż nie tylko żeby co pewności, ale i konjektury słabe mają, któremi szkodaby i na ladajakiego prywatnego dowodzić człowieka; nie słowy, ale rzeczą samą iść potrzeba, nie domysłami, ale wiadomością, albo tedy powiedzieć

co takiego na pana i na senat, albo wyznać, że niemasz nic. Idzie tu nie o tak lekkie rzeczy, któreby ladajako probacyami utwierdzić. Więc, aby temu miejsce być nie miało, nie widzę ja tego, bo nie wszytkiego wżdy senatu naganić obiecano; tedy zostaną ci *pro iudicibus* na tych, którzyby *absolutum dominium* knowali. O praktykach zasię czemu nie dziś się odkryć ma, co się *pro 12 Octobris* odkryć obiecało? Niechaj się już dalej i bracia naszy za temi wiadomościami nie powłóczą, których odkrycie od zjazdu do zjazdu wieszają. Niechaj się i my nie trwożymy temi praktykami więcej; wszytkośmy tu Polacy, ani Sabatów ani Węgrów niemasz miedzy nami: niemasz dlaczego odkładać«.

Drudzy JM. zgadzali się na te zdania, aż gdy do p. wojewody podlaskiego przyszło, taką rzecz uczynił:

»*Necessitas* to wycisnęła na nas, żebyśmy się tu pod Wiślicę do pana zgromadzili, posłyszawszy o takich, jakie się wszczynały, rozruchach; *necessitas* z Wiślicy ruszyć się kazała, podawszy te mieszaniny na moderowanie deputatów; *necessitas* i to wycisnęła na panu, co sam czas podawał. Bo wejrzawszy na postępek i prowadzenie rzeczy, widzieliśmy, jako pierwszy zjazd stężycki sejm zniósł, wtóry urodził rokosz, trzeci stanowił na nas prawa, znieważywszy zwierzchność i swobody, czwarty tak prędki już pewnie pachnął elekcyą, bo nic inszego nie zostawało do czynienia, zniósszy sejm na pierwszym, potrząsnąwszy nieposłuszeństwem na wtórym, rozkazawszy panu stanąć *inter arma inermi*, *aliter reipublicae* obiecawszy *prospicere*, na trzecim wysadzić go, na czwartym podać *aemulum* ku trudności większej na swoich postępków potęgę potrzeba było. Bo lubo nie ta intencya, czemu i ja sam wierzę, p. wojewody krakowskiego była, ale ani to w mocy jego być mogło, aby ten wóz tych czterech kół, który już tak z góry bieżał, mógł prowadzić, jako on chciał, albo życzył sobie był, jako to na inszych zjazdach znacznie *eventus* pokazał. Nawet sam p. Wojewoda powiada, że o odmianie nie myślił; przecię byli tacy, co nie tylko za tą drogą myślili, ale i panu posłuszeństwo wypowiadali i *subiecta* na królestwo mianowali. Potrzeba tedy panu o skutecznem uspokojeniu myślić, potrzeba nam taką radę dawać, któraby zawarła te tumulty z ochroną praw i wolności; z ukazaniem praktyk i zamysłów wszelakich zawrzeć to

tedy najgruntowniej. MP. Wojewodo, kiedy WM. pokażesz, kto w senacie podejrzany, kto *ad absolutum dominium* pana zaciąga? Boś WM. tak omierził te stołki nasze, które u przodków naszych wielkiej powagi były, że ja dziś wolę ossolińskwo swoje, niżli najprzedniejsze województwo. Jeśli kto winien, niech się nie tai; jeśli ja w tym, pierwszy ustąpię z rady, weźcie dostojeństwo, weźcie miejsce, weźcie zdrowie; dam się sądzić dam się karać nie tylko pod Janowcem, nie tylko pod Sędomierzem, ale gdzie tylko zaprowadzicie. Jeślim nawet i w prywatnej kondycyej swojej zawiódł kiedy ojczyznę, zdradził pana, niechaj to miłe *monumentum* sobie i potomności bez pozwu tracę; ale gdzie też nic nie pokaże, niechajże tego nota przy tym zostaje, który tak cnotę tradukował naszę, a pierwsza *auctoritas* niech się do senatu powróci *publice*, jako się *publice* z niego zdjęła. Potrzeba tego, MP. Wojewodo, gdzie, jako, z kim, kiedy o państwo traktowano, co to za subtelna praktyka, któraby *nobis invitis* bez wolnej elekcyej pana koronować miała. Bo jako chęcią największą jedna sobie miłość pan u poddanych, tak pogardzaniem wszytkę życzliwość traci. W co go kto wprawił, jeśli winnie, dowodząc, nie grzeszy; jeśli niewinnie, *maius peccatum habet et in foro conscientiae*, chociam nie teolog, restytucyą powinien; do czego jestli czas, jestli miejsce, sąli ludzie, możeli być sąd, a kto o tym dyskurować chce i wątpi? Zastępów rokoszowych jam nie liczył; musiało być ich siła, bo siła brali; ale i tu widzę taką gromadę ludzi szlacheckich, jaka najwiętszemu w Koronie podoła świadectwu, takie koło senatu, jakie wiadomości tak skrytych tajemnic rozsądzić może, a wiadomość teraźniejszą temu baczę być potrzebną, aby się już na tych opiniach ludzie więcej nie sadzili, z którymi dotąd postępowano, jako opatrzny medyk, który tak wiele daje jeść pacyentowi, aby mu apetyt wkrzeszał co raz to więtszy; także też i owym co raz obiecowano odkryć. Niechajże już usłyszawszy tak długo tajemnice chowane, albo karzą rozsądkami swymi winnego, albo sądzą, jestli czemu się trwożyć, a uspokoją tak poruszoną ojczyznę, boć my tego, co się od p. wojewody krakowskiego usłyszy, ani *in archivum* damy, ani w skrzynkę schowamy; pokaże się to na świat. Przeto ja proszę JM., aby nie tylko powiedział, co na kogo wie i jako wiadomości do-

szedł, ale przyłożył, jeśli więcej nad to co wie, bo potrzeba, aby się zawarł apetyt temu rokoszowi«.

Na tę mowę, począwszy od p. wojewody bracławskiego, wszyscy się zgodzili; niektórzy tylko akta rokoszowe roztrząsali, a postępki ganili, niektórzy *urgebant vehementius* wiadomości od p. wojewody krakowskiego, czując się być czujnymi, a niepodejrzanymi wolności, praw ojczystych, dostojeństwa pańskiego stróżami.

Pan kaliski w mowie swojej to też przyłożył: »Szkoda rzeczy słowy farbować; skutku potrzeba, wiadomości pewnej. Szkoda się nadymać, szkoda sieła rozumieć o sobie; potrzeba panu *realiter satisfacere*, którego pobożność, dobrotliwość, cierpliwość od ludzi nieludzki gwałt cierpi; potrzeba senat usprawiedliwić, który tak zelżony z powagi swej, tak zdarty z niepodejrzanej wiary; nie trzeba się wstydzić pokuty, kto się nie wstydził grzechu«.

JMP. wiślicki[1] zatym taką uczynił mowę: »Tośmy się tą intencyą zjachali, aby poruszoną ojczyznę uspokoić, a dowiedzieć się tego doskonale, co na przeszłych zjazdach *per promissiones* szło. Dowiedzieć się nie możemy, jedno od p. wojewody krakowskiego; uspokoić nie możemy tak sami siebie, jako i tych, którzy wyglądają *duodecimam Octobris*, jedno usłyszawszy. Czas jest, bo złe rady mądry i baczny odkrywać, nie zwłócząc, winien; miejsce jest, bo dalsze tumulty spokojny i dobry człek odcinać ma; wszędy ludzie są, bośmy się wszyscy w tejże ojczyźnie porodzili, w której i powiedacze i ci, co to *pro duodecimo Octobris* zwołani, słuchacze, a jeszcze coś ta gromada ma *auctoritatis* więcej, bo my i pana miedzy sobą mamy, a Bóg nas sam sprowadził; tam *privata auctoritas* zgromadziła, a *impetus* rządził, w którym co za *cognitio* ma być, co za sąd, przeszłe pokazowały konsultacye. Sąd tedy w porządku najpewniejszy bywa; tu konfuzyej niemasz, przeto się sądzić możemy, boć nie wszytkich tych praktyk w senacie *insimulabant*. Acz ci ja prostą drogą szczerości idąc, zgoła nie tuszę, aby tu kto z nas miał o tych rzeczach wiedzieć i do nich się wiązać, bo wiedząc to, że *impium esset* taić, *procurare sceleratum*, trzeba tedy JMP. Wojewodzie tak się deklarować, aby więcej

[1] Andrzej Tęczyński, kaszt. wiślicki.

in animis auditorum nie zostawało albo nadzieje albo wątpliwości. Nie samemu KJMci tego potrzeba, nie *in privata audientia:* wszytkiej Koronie, *frequenti senatui;* gdzieby się to *in conclavi* odkrywało, byłby pośledniejszy błąd gorszy, niżli pierwszy, rodziłyby się opinie, mnożyłyby się suspicye«.

Mało drudzy JM. nad to przydawali; zaczym, gdy przyszło na JM. p. wojewodę krakowskiego, tak mowę swoję zaczął:

»Na tak wiele punktów odpowiedzieć mając, wątpię, abym czego przebaczyć nie miał; jednak kto mi przypomni, *satisfaciam.* Byłem tego pewien, że *in fraterna caritate*, wziąwszy się za ręce, mówić o tych rzeczach miano, a nie tak ostrze, jakom tu słyszał. Bom się nie dymał nigdy; nie nadymałem i na owym miejscu, kędym miał dziesięć tysięcy, a bodaj nie dwadzieścia na jeden. Na dekret majestatu Bożego każdego powoływam, kto mię sądzi *temeritate et praemeditato animo.* To, com rozumiał potrzebnego w tych rzeczach, deklarowałem pismy, których jeśli kto rozumieć nie chce, byli tacy, co im dosyć czynili i moje uspokoili sumnienie. Bo gdy ich nie poganiono od senatu, rozumiałem, że *tacito consensu* pochwalać je mieli, jako głośno pochwalono w Stężycy; zaczym, gdy się ich nikt podjąć nie chciał, tak jakom ja rozumiał, że był powinien, co mnie inszego czynić przystało, odkrywszy się z nimi, jedno dalej je *in tertium ordinem Reipublicae* podać i ojczyznę przestrzedz w tym, com sam upatrował szkodliwego? Bo jeśli to nie *species absoluti dominii,* którąm w liście swym do Warszawy wspomniał, że mi na listy nie odpisowano? Jeżeli to nie *species absoluti dominii*, indziej smak podawać ożenienia, a indziej ślub zawierać? Jeśli to nie *species absoluti dominii* bez dokładania senatu *concludere et statuere?* Więc o praktykach mam na to trzech senatorów, do którychem pisał, że mam przestrogę o praktykach. Wskazował o nich JM. pan krakowski do KJMci przez p. Sułowskiego, mówił na Tarnowie marszałek przed trzema laty, że niedawno praktyki o odbieżeniu pana knują; mówił tenże w Krakowie podczas naznaczonego rokoszu po sejmie: »Więcej ja wiem na króla, niż Wojewoda; pojadę ja na rokosz«. Nie ująłem się tedy rzeczy płonnych, nie chwytałem się wiszu, ale za tym fundamentem, za tą wiadomością puściłem się na przestrogę Rzpltej, jako mi sumnienie moje pokazowało, którem obowiązane miał przysięgą, i miłość

ojczyzny, w którejem zrósł, abym wcale swobody miłe potomności zostawił«.

Użyli zatym JM. pp. senatorowie, których *in ordine* było dwadzieścia i dwa, JMP. przemęckiego i rozpierskiego[1] kasztelanów, aby do JMP. marszałka koronnego poszli, natenczas chorego, o tej wiadomości, powiadając i dając znać albo pytając, co to za wspominanie praktyk, jako w Krakowie, tak na Tarnowie czynił. Odnieśli potym ten respons: »Nie powieli Wojewoda, przed kimem to mówić miał i kto mu to odniósł, tedy za rzeczy zmyślone przezeń to mieć będę i gotowem z nim o to dziś umrzeć«.

Na co JMP. Wojewoda rzekł: »Nie trzeba tak barzo zaklinać; słyszał od niego na Tarnowie p. Stefan Kazimirski, a w Krakowie p. Stanisław Chełmski, ci mi powiadali i w namiecie przedemną niedawno powtarzali przy asystencyej ludzi znacznych«. Co kiedy odniesiono JM. p. marszałkowi, używszy JM. trockiego i podlaskiego wojewód, taki dał przez JM. respons: »Jeśli z tej wiadomości ten rokosz urósł, którą się, widzę, zasłania wojewoda krakowski *et per indirectum* obala na mię, tedy mię o to pierwej pytać miał, jeślim to wspominał, kędy i kiedy; toż dopiero powiadaczom uwierzyć i roznosić wiadomość. Tak baczni czynią. Ale ja na to krótce powiadam, że ani powiadacze jego, ani on sam, ani nikt na świecie prawdą tego nie dowiedzie«. Po której relacyi JMP. wiślicki rzekł: »Na rzeczy mniejsze, które *privatos* zachodzą, w sprawach mniej ważnych i słuszność i rozum, zwyczaj i prawo uczy świadectw dochodzić doskonałych; tu w tak poważnym a wysoko zaczętym postępku, który pana, senat i wszytkę Koronę zachodzi, gdzie o pokój pospolity, o dostojeństwo pańskie, o egzystymacyą pańską i senatu idzie, takie probacye sadzić, których tylko powiadacze jacyś wspierać mają, nie jest to dowodzić pewności. Potrzeba tedy, jakośmy mówili, bez wątpienia, aby nam p. wojewoda krakowski powiedział i odkrył już, jeśli nad to, co teraz objaśnieł, nie ma więcej wiadomości tak o zdradzie senatu, jako i o praktykach pańskich, gdyż na tem *cardo rei* zawisł, i nie tylko te czasy, ale i potomność sądzić to będzie, nawet tym samym *indubitata fides senatus* się pokaże«.

[1] Jan Romiszowski, kaszt. rozpierski.

P. przemyski zatem rzekł: »Poważnych wywodów poważne rzeczy potrzebują. Mości Panie Wojewodo! Zdrady *authenticis documentis* dowodzić, podejrzenia rzeczą samą, nie konjekturami potrzeba; wszak te *in fraterna caritate* jeden drugiemu mówić i znosić powinien. Co mi za dowód *absoluti dominii*, że jednemu senatorowi pan nie odpisał? Co za konsekwencya, że się indziej ożenił, niż się spodziewano, i dlatego panować ma *absolute* wolnemu narodowi? Wszak to ożenienie *per senatus consultum* szło i tak stanęło: jeśliby o Ferdynandównę trudno beło, tedy o dzisiejszą królową JM., panią naszę, miałoby być staranie. Więc bez senatu od szczęśliwego początku panowania swego co zawarł KJM., niech ukażą; zgoła, jako IchMci inszy, tak i ja baczę, iż tego pilno potrzeba, aby JMP. Wojewoda deklarował, jeśli ma co więcej do poparcia takowych wiadomości, a deklarował tu teraz na tym miejscu; bo cóżby za szczęśliwszy czas *pro 12*, aniżeli *pro 4 Octobris*, być miał? Co za fortunniejsze miejsce pod Sędomierzem, niżeli pod Janowcem? Co za błogosławieńsza tamta, niżeli nasza gromada? O rzeczach, Koronie polskiej należących, w Polszcze, przed Polaki szczerze każdy powiadać może, chybaby snadniej *in confusione* udać rzeczy, albo snadniej *per tumultum* dochodzić zamysłów swoich. Ja zaś rozumiem, że szczerość nalepiej i naprędzej w porządku poznać i co się kto chwali skromnością, powiadając, że wojska rokoszowe w dzierżeniu prowadzone były, nie wypuszczając ich na pana, sama to zacnych ludzi, którzy na odmianę uknowaną nie przypadali, hamowała dyskrecya i cnota; ustąpiłaby była modestya, gdyby była przewiodła fakcya«.

Poczęli potem *alternis vicibus* dopytywać się u JMP. wojewody krakowskiego, jeśli jeszcze czegoś doskonalszego nie ma; to tylko JMP. wojewoda poznański, kiedy już p. wojewoda krakowski mówić zaczynał, przyłożył: »Będąc dobrym przyjacielem JMP. krakowskiemu, a słysząc, że tu JM. jest wspomniany, to przypomnieć muszę, bo *integritas amicitiae postulat*. Siłam ja o tych rzeczach konferował, a nie raz z JMcią, siła i JM. dyskurował ze mną, skądby i jakie praktyki uróść miały; nigdym nic takiego nie słyszał, iżeby o czym do KJM. wskazować miał, a wiem, że JM. miał z to serca i okazye, żeby sam panu, coby wiedział, odkrył. Jakoż pewienem, że na czasie swym

da wiadomość doskonalszą o tym XJM. Ale słuchajmy JMP. wojewody krakowskiego«. Zaczem JM. rzekł: »Nad to, com teraz odkrył, nie mam więcej wiadomości; ale i to do uspokojenia sumnienia mego dosyć się zdało«.

Zatym kilka JMciów pp. senatorów do KJMci do namiotu poszli i referowali to KJMci; na co KJM. tak powiedział: »Słabemi probacyami p. Wojewoda podejrzanej wiary naszej dowodzi, bo i p. krakowski nic do nas nie wskazował przez ks. Sułowskiego i myśmy nic bez konkluzyej senatu nie zawierali, małżeństwa też naszego wiadomość wszytek senat obeszła. Na listy jego, prawda, żeśmy nie odpisowali, ale z tej przyczyny, że chciał, abyśmy własną ręką odpisowali, a listy tak długie słał, że nie tylko odpisować, ale i czytać się przykrzyło. Niechajże tedy p. Wojewoda tych probacyj swoich deklaracyą na piśmie poda, aby to i potomne czasy i przyszły sejm widział, byłoli dla czego poruszać ludzi i niszczyć Koronę«.

Pojźrzeli senatorowie po sobie; jedni dziwować się jęli, że takim powieściom człowiek tak poważny i ucho i serce podał; drudzy radzi byli, że niczego, na co się rokoszowe sadziły tumulty, nie pokazowano, a drudzy Panu Bogu dziękowali, że się ludziom pożądającym niepokoju odetnie okazyą, a spokojnym wróci się pierwsza, w której żyli, swoboda. Wrócili się do namiotu, gdzie drudzy senatorowie z p. Wojewodą zostali; zastali siła dworzan i żołnierzów, których się naszło było. I znowu zasiadszy, JMX. kanclerz rzecz uczynił do JMP. wojewody krakowskiego taką: »Odnieśliśmy to KJMci, co za wiadomości WM. do tego zaciągu poruszyły, Mci Panie Wojewoda; zaczym wola ta jest JKMci, abyś WM. tę deklaracyą swoję na piśmie podał i ręką swoją podpisawszy, do ksiąg kancelaryej KJMci podał, czego upatruje potrzebę JKM. z senatem swym i siła przyczyn, które teraz mianować niepotrzebno, być baczy«. Na co odpowiedział JMP. wojewoda krakowski: »To, com tu powiedział, to i w senacie, com objaśnił pismem swym, gotowem na każdem miejscu powtórzyć tak na papierze, jako i ustnie«.

P. wojewoda ruski zatem rzecz uczynił temi słowy: »Jest za co dziękować Panu Bgu, MMPP. i Bracia, że nas w tę sprowadził gromadę i odkrył za taką okazyą rzeczy, któremi się bracia naszy i my sami tak bardzo trwożyli. Ato za łaską Najwyższego ani na pana naszego, pomazańca Jego, żadna prze-

ciwna suspicya nie padła, ani przy braciej WMci, senatorach cnotliwych, żadna nie została zmaza; iż pan wolnym wolnie panować według praw ich i senat swobód swych przestrzegać do tego czasu nie omieszkał, poznacie WM. z pisania JMP. wojewody krakowskiego«. Przydał do tej mowy p. kaliski: »Życzyłbym ja tego, aby te probacye wszytkie swoje p. wojewoda krakowski przed wszytkiemi pokazał ustnie, bo się niemasz z czem taić; osądziłby to każdy snadnie, że nie tylko wszytkiej Korony, ale parafiej jednej szkoda było tem poruszać«. Poczęli zatem rotmistrze i z dworu królewskiego ludzie po jednemu, mówiąc *tumultuose*, wyrywać się: »Niechaj wiemy, co takiego nas wszytkich poruszeło! A o nas ci też idzie; nie trzeba tego taić!« Zaczem ozwał się p. wojewoda krakowski: »Nie trzeba na mnie inwektyw czynić, wszakem się ja ofiarował i w pośrzodku onego szyku, żem był gotów dać się na sąd zacnego rycerstwa, i dziś tożem uczynić gotów i objaśnić pewność pisma mego i powiedzieć, com powiedział *in privato senatu*«. JMP. wojewoda poznański zatem rzekł: »Nie trzeba o tem dyskurować i wieszać animuszów ludzkich na tych powieściach, bo to WM. już przyznał, że więcej nie masz nad to, coś nam powiedział, a wiadomości te, któreśmy słyszeli, jeżeli godne są takiej mieszaniny, jeżeli na odmianę pana potężne, jeśli senat naganić mogą, z deklaracyej się WMci obaczy. Przeto, Miłościwi Panowie i Bracia, nie będzie się nic taiło przed WMciami; wiemy to za rzecz potrzebną, abyście to wiedzieli WM., a nie tylko WM., ale i wszytka Korona. Przeto jutro, skoro to napiszą, będzie to WMciom przeczytano i ujźrzycie na oko«. Ozwał się zatem p. Krakiewicki: »Nie w ten sposób domawiamy się tego, Mci Panowie, abyśmy sędziami tych rzeczy być chcieli. Wiemy my wokacyą swoję, nasz sąd przy bokach naszych, którym koronnego nieprzyjaciela przy panu swoim za krzywdą Rzpltej i JKMci sądzićeśmy gotowi. WMciom i dawne porządki przodków naszych i prawa pospolite i rozum sam podał, jako starszym, abyście słuszność od niesłuszności z panem rozeznawali. W sprawach ojczystych jest i będzie od tego sejm; tam te rzeczy sąd swój mieć będą. My tylko wiedzieć życzymy sobie, co tak gwałtownego bracią naszę i WM., MPana, w taką wprowadziło trudność, abyśmy też umieli braci swej powiedzieć, którą w domu zastaniemy, przyczynę tych tumultów«. Rzekli

potem niektórzy pp. senatorowie, że »się to każe przeczytać WMciom nadalej jutro«. A zatem się rozeszli. Deklaracyą swoję nazajutrz p. Wojewoda na piśmie podał i podpisaną ręką swą do ksiąg kancelaryej oddał, którą WM. wiem, że mieć raczysz. Zostawili asekuracyą obadwa z JMP. Radziwiłłem na to, że więcej żadnych tumultów w ojczyźnie, żadnych *motus* w Rzpltej wszczynać i ludzi do kupy zwoływać nie będą. A tej asekuracyej stąd się okazya wzięła, że przecię przez kilka dni żołnierze, przy JMciach będący, w ludziach KJMci rozmaitych rozruchów macali, udawając, że na JMci p. Wojewodę *et vitam* jego pewne rozsadzono po nocach osoby; już subministrowali żołnierstwo ku straży, już tumultuowali wojsko, na konspiracye radzili, a jako to w małej liczbie nie trudno o różne dyskursy, tak przy wielkich gromadach łacno o rozmaite intencye, kupić się poczęli, koła czynić, obsyłać, aż od JMci p. starosty kamienieckiego, który piechotę miał poruczoną, napomnienie się stało za zgodą więtszej gromady, otrąbiono po obozie artykuł przeciw buntownikom. Co jednak KJM. obaczywszy, aby i te opinie groźne z ludzkich wyjął animuszów, pozwoliwszy JMciom *privatas audientias* w namiecie swym, każdemu z osobna spokojnie do domów JMci odjechać pozwolić raczył, ojcowskie upomniawszy, aby do pierwszych zwyczajów przodków swych a powinności z wiary swej, panu poprzysiężonej, i sami się powrócili i drugim wrócić się radzili.

Te ci były straszne Rzpltej chmury, które nam, zmieszane z piorunami, grad obiecowały skutek. Ale Pan Bóg łaską swą w niewiele pociechy obróciwszy tym, którzy się odmianą upiwszy, od Rzpltej nagród wyglądali, a bogobojnego ruszyć pana usiłowali, pokazał im to Pan Bóg, że nie ludzkie zamysły, ale ten, *per quem reges regnant*, pany bierze i daje.

XXXIII.

Consilium, na tryumfie krakowskim przy wróceniu się KJMci z Janowca jemu dane, napisane.

Państwo, w którem zuchwała licencya pod tytułem szlacheckich swobód i wolności ma regiment, nie może być w swej całości pod władzą jednego pana żadnym sposobem zachowane, jeśliby reformowane nie było, jakie iż to nasze królestwo polskie jest (bo jest jako bestya o wielu głowach, która ma *tot reges et leges, quot nobiles),* tedy reformacyej koniecznie potrzebuje, żeby się tak w swej całości zostać mogło. Do której iż *dii* sami teraz wrota otworzyli, chwytać tę pogodę zaraz potrzeba, bo *posthac occasio calva.* Dobrze to upatrowały wszytkie pod niebem państwa, królestwa i monarchie, że władza panów, królów i monarchów ma być swobodna i w mocy ich położona (w czem wzór brali z rządu onego niebieskiego nawyższego, gdzie sam Pan Bóg mieć nie chciał tego, któryby mu się równał, owszem go stamtąd zepchnął) i przeto wszytkie rzeczypospolite, a k temu te, które przechodzą, jako gorącością dowcipów, tak inwencyą rządów naród nasz polski, takową władzą *ultro* panom swym podali do rąk, aby oni rzpltą wolnie i swobodnie władali, w nich sobie rady i urzędniki *secundum arbitrium* (i to do łaski swej, aby nie wierzgali) obierając i stanowiąc, do czego i nas samych gwałtem sama natura cisnęła i na nas toż, choć nie czujących się, wymagała, żeśmy *fatidico quodam spiritu* powtarzali »Nierządem (mówiąc) Polska stoi, nierządem zginie«. Prawdziwe to bowiem przysłowie polskie było i jest, że nierządem, bo któryż może być więtszy nad ten nierząd, gdzie panu poddani rozkazują, abo gdzie pra-

XXXIII. Rpsy: Cz. Nr. 101, str. 463; Nr. 103, str. 853; Nr. 338, str. 268; Nr. 439, str. 67; Nr. 1368, str. 241; Dz. P. III, Nr. 7, k. 284; Kór. Nr. 185, k. 111; Nr. 187, k. 147'; Rog. Nr. 32, str. 106; S. Nr. 172, str. 352; Łysk. D. 48, str. 73.

Tytuł nie we wszystkich rpsach ten sam: albo »Consilium«, albo »Victoria«, albo nawet »Consilium« i »Victoria« i w Łysk. »Okulary«.

Tytuł »Consilium na tryumfie krakowskim«, a zarazem czas powstania broszury wyjaśnia nam ustęp kroniki Wielewickiego, w którym czytamy, że król powrócił z pod Janowca do Krakowa 16 października (1606 r.) »*magnoque triumpho* omnium exceptus est 16-a istius mensis«.

wodawcy poddani prawa przepisują, jako się to u nas w nierządnej Rzpltej aż dotąd działo, a teraz się nawięcej przez pany rokoszany wynurzyło, którzy tak *intolerabilia* panu przepisowali, że mu tylko równemi nogami Wisły przeskoczyć nie kazali. A to wszytko ona licencya, płaszczem wolności przyodziana, sprawowała. Co jednak iż tak być nie miało, osądziły nieba, dekret po panu ferowawszy; zaczem już sam prawie czas *diis ita bene faventibus* w ręce one podaje, co rzekł jeden zacny senator: *Victor leges dabit*, żeby *victor* z nierządu onego rząd uczynił i panowanie swe aby umocnił, *licentiam* aby ukrócił, do czego już w ręku dzierży prawe kolca żelazne, za którymi chodzi niedźwiedź, źwierz nieukrócony; niechże ten popiera, a pójdzie za nim i każdy hardy i swowolny szlachcic. *Vivat rex invictissimus!*

XXXIV.

Compendium naprawy Rzpltej.

Dwie rzeczy są matką dobrego rządu w każdej rzpltej: naprzód pieniężna potęga, która jest *nervus rerum gerendarum*, potym prędka w rzeczach rada, która rzeczy *promovet* i one zatrzymawa. W tych obu u nas jest wielki defekt; w pierwszej, iż mała jest przez się intrata koronna, w wtórej, iż *multitudinis confusio* na sejmach nie daje przywodzić rad *ad conclusionem et eventum*. W pierwszej naprawa taka: skarbu koronnego aukcyą uczynić przez lustracyą wierną wszytkich dóbr koronnych, przez przywrócenie wszytkich ekonomiej *ad primum statum*, aby tak z tego wszytkiego bez wszelkiej ujmy Rzpltej szła zupełna kwarta do Rawy, więc żeby ze wszytkich wakancyj dóbr duchownych pierwsza roczna intrata tamże do Rawy była oddawana; na ostatek stan rycerski żeby z dóbr swych pobór dawał na każdy rok tamże do Rawy. A to wszytko niechby beło

XXXIV. Rpsy: Cz. Nr. 101, str. 463; Nr. 103, str. 847; Nr. 338, str. 269; Nr. 439, str. 68; Nr. 1368, str. 243; Kór. Nr. 187, k. 147'; Łysk. D. III, str. 74; Racz. Nr. 18, k. 222'; Rog. Nr. 32, str. 107; S. Nr. 172, str. 354.

W rpsie Kór. znajdujemy bliższe określenie czasu i okoliczności, wśród których broszura powstała: »Tamże (na tryumfie krakowskim) podane »Kompendyum naprawy Rzpltej« (następuje broszura nasza).

legibus sancitum et confirmatum. To jednak do skutku przywieść nie wszytko jest łatwie do końca i przeto dobrych sposobów i dróg używać trzeba. Lustracya — ta jest już uchwalona od wszytkiej Rzpltej i wzięła już niejaki początek, ale potrzeba, a *fideliter* dalej w to wejrzeć i tego poprzeć. Ekonomie — te KJM. za instancyą stanów jako rzecz, która jest ku szkodzie Rzpltej, sam uznawszy, niechybnie zniesie i starostwa *ad primum statum* przywróci. Dobra duchowne — te iż są w szafunku JKMci, wymódz to prośbami u KJMci z konsensem senatu, żeby KJM. żadnej wakancyej z tych, gdy się otwierać będą, nie rozdawał, tylko z tą kondycyą, żeby annata wprzód była dana do skarbu koronnego. A przytym i to *legibus* warować, żeby ich JMPP. duchowni skarbów z Korony nie wywozili ani wysyłali, gdyż słuszniej, żeby się to *in commodum Reipublicae,* ojczyzny spólnej, aniż mimo słuszność *extra Regnum* komu dostawać miało. Do tego niech będzie przydana i *lex sumptuaria.* Pobory — te już do efektu przywieść bez urazy najtrudniejsza i przeto w tym z lekka postępować potrzeba, używając w tym zwykłej roztropności i tą w tym drogą postępując, którą się dotąd szło, przekładając i to przytym, że to jest ku pokojowi ojczyzny i ku zatrzymaniu sławy starożytnej z postrachem nieprzyjaciół. Więc te pobory wprzód tak umoderować, żeby nie beły i tak ciężkie i aby się nie zdały być nieznośne. O szafarstwie skarbów mówić nie trzeba, bo już jest eksperyencya i potrzeba tu sama nauczy.

Zaś co się tycze prędkości w radach, trudniejsza w tym naprawa, bo to dotąd miejsca mieć nie może, póki jest *multitudinis confusio* na sejmach i póki taka *colluvies* w senacie. *Confusio* aby nie beła, izba poselska naprzód trzeba, aby beła zniesiona, bo ta jest retardacyą wszytkich rad dobrych, a częstokroć i przeszkodą, która iż nie nazbyt barzo dawno ten plac była otrzymała, tedy też tym snadniej zniesiona być może, za tą zwłaszcza pogodą, która się teraz otworzyła, i za tą drogą, która już przedtym beła usłana. Lecz iż imo to przecie zostawa ona *colluvies* senatorów, których jest w liczbie pod półtora sta i dla których jeszcze ona *confusio ex parte* zostawa, a rady przez nię do skutku nie przychodzą, tedy i tych tylko drogą obyczajną i z lekka upleniać potrzeba. Co począć od kasztelanów mniejszych, których liczba 51, za czasem postąpić do

uprzątnienia kasztelanów większych, których jest w liczbie 30, na ostatek i o same się wojewody i przednie kasztelany, także pp. duchowne i urzędniki koronne pokusić, których w liczbie jeszcze zostawa 51, do czego zda się być ta droga nie do końca niesposobna, żeby wszytkie wakancye senatorskie, ile się ich otworzy, zatrzymawać, zaś drugie senatory w ich potęgach nieznacznie okracać, one przez poselstwa postronne i posługi Rzpltej nakładne i tym podobne sprawy wątląc, drugich potężnych z potężnymi, możnych z możnemi spuszczając, więc w prawa i niepokoje nakładne, które też nie tuczą, one zaciągając. A tem czasem na to miejsce insze *subiectá tractabilia* sposobiwszy, one *beneficiis Reipublicae* jako najpotężniej umacniać, *auctoritatem* jem tak przez jawną *familiaritatem* swoję KJM. czyniąc, jako też przez one *beneficia* w nich innym postrach jednając, a zaś przez nie to wszytko, co należy do dobrego Rzpltej postanowienia, w inszych robiąc i one pociągając. Zaczym *sensim et pedetentim* pierwej, aniż tego *licentia* nasza postrzeże, będą rzeczy do onego pożądanego skutku przywiedzione. A iżby jednak KJM. nie został bez konsyliarzów swych, tedy te ma mieć prywatne komorne dla prędkiej w każdej sprawie rady i rezolucyej. A ciż wszytkie kryminały i sprawy sejmowe zawżdy z KJMcią sądzić i odprawować będą z prętszym ułacnieniem wszelkich trudności. Jednak, żeby Rzplta nie została obnażona, a bez takowych senatorów, jakie miała, aby *faciem* swej zacnej powagi tak u postronnych, jako i domowych, nie utraciła, tedy na to miejsce nastąpią insze a *posteritati* już nieodmienne zacności, a takie, których *dignitati* to u nas zadrobnione szlachectwo derogować nie będzie i onych *in contemptum* nie przywiedzie, jakich wizerunk (choć to ludzi nierozsądne a niesłusznie obchodzi) mamy w JMP. marszałku koronnym Myszkowskiem i dla jakich zacni niektórzy senatorowie już od KJMci i Rzpltej konsens na ordynacye swe wzięli, któremi to zacnemi *dignitatibus* może być na miejscu pierwszem ta zacna Korona daleko więcej i osobliwiej za łaską i staraniem JKMci ozdobiona i umocniona. Pożytków, które zatym idą mimo te, które już są pomienione, teraz specyfikować nie trzeba; sam je czas obwoła. Tego tylko dotknę, że już nie będzie potrzeba *propter minutissima quaeque* sejmów strębować, nie trzeba się będzie oraz z nieoszacowanem kosztem i nieznośnemi trudami na nie kłusać, bo to

wszytko, cokolwiek nie jest tak nazbyt *generale*, komora KJMci odprawować będzie z prędką radą i sprawiedliwością. A przydam i to, czego sobie każdy doczekać życzyć i pragnąć ma, że *hoc modo agendi*, gdy się industryej i pilności przyłoży, mogą być i prędko do tego rzeczy przywiedzione, że wszytkiej Europie jeden pan, a ledwie i nie wszytkiemu światu panować będzie, zwłaszcza, że Europa ma do tego dosyć godne i sposobne instrumenta, przez które te rzeczy już z nienagła ściele i zaciąga, czego każdy człowiek nabożny życzyć sobie doczekać ma i tego pragnąć, *omni conatu omnibusque viribus* do tego pomagając. To bowiem będzie całe na ziemi szczęście, tam cały pokój, w ten czas jedna wiara i jedna służba Boża, a zatem się wypełni ono, co rzekł syn Boga żywego: »Będzie jeden pasterz i jedna owczarnia«. O czem szerzej potym; teraz dosyć.

XXXV.

[Mikołaj Zebrzydowski]:

Credens spraw pod Janowcem, przez JMP. wojewodę krakowskiego województwom wielgopolskim posłany.

Puściwszy tak wiele rzeczy na szanc, a naprzód łaskę JKMci, którąście WM. wszyscy widzieli, i nadto naraziwszy się owakiemi listy, podług onej staropolskiej wolności pisanymi, na taką, jaka nie jest tajna, niełaskę JKMci, zaczym też i przyjaźni wielu z dawna zachowałych, aż i niektórych powinnych przyjaciół postradałem, a nieprzyjacioły na się obostrzyłem, skąd zaś i żywot częstokroć a z różnych miar i w niebezpieczeństwie bywał, a bodaj, by też i potomstwa mego nie dosięgło, majętności częścią zawiedzionej, częścią spustoszonej nie wspominam, puściwszy, mówię, tak wiele rzeczy na szanc, nie tak mię to wszytko obchodzi, jako to, że się tacy naleźli, którzy tę cnotę

XXXV. Rpsy: Ak. Nr. 1048, k. 163; Cz. Nr. 102, str. 407 i 427, Nr. 335, str. 74, Nr. 369, str. 1204, Nr. 375, str. 109; Pl. Nr. 30, str. 139'; Kór. Nr. 185, k. 46; Pet. F. IV, Nr. 111, k. 366; Racz. Nr. 118, k. 190.

Razem z »Kredensem« posyła Zebrzydowski swoją odpowiedź z dnia 11 października (por. t. II, str. 193) na »wszeteczne pismo« Myszkowskiego; broszura powstała więc po tym terminie, zapewne jeszcze w październiku.

i rezolucyą moję przy dobrym ojczyzny mojej złośliwie udawać śmieli, jedni ambicyej, drudzy chciwości, aż i obrazie mojej to przypisując, a iż odmiany w Rzpltej szukam, z postronnemi pany porozumienie mam i w ich posiełek dufam, niewstydliwie twierdząc; co ato sam czas zniósł, a Pan Bóg, obrońca sprawiedliwości, fałszem być pokazał. Było i to, że pod Lublinem dobre i dosyć uważne (jako i sam *eventus* pokazał) rady z strony zaniechania rokoszu moje ludzie *in suspicionem* przywodzili i jakobym kwoli Samborowi czynić miał, udawali, a dopieroż na rokoszu zabiegając *civili bello*, którym drudzy zamysłów swych dopinać chcieli (gdyby było do znacznego szwanku stanu szlacheckiego przyszło, w takiem zwłaszcza rozerwaniu i nas samych, cośmy na rokoszu byli), *ad moderata consilia* wiodłem, a w terminach, rokoszowi służących, stanąć radziłem, tym bardziej mnie w różne suspicye przywodzili, a opacznie udawali, aż nawet i teraz tę sprawę pod Janowcem złośliwie udawać nie wstydzą się. Iż tedy WM., jako ludzie baczni i ostrożni, odemnie samego o tym sprawę wziąć chcecie, jako to WMciom pochwałę wielką przynosić musi, tak i mnie, który tego dotąd znikałem, nie godzi się, jedno tej ekspektacyej WMciów *correspondere* i *testimonium*, będąc pytany, *veritati perhibere*. Tak tedy ta sprawa szła.

Po tak ostrym na rokoszowego poselstwo zjazdu JKMci responsie, gdy dano znać, że się KJM. ku nam z wojskiem ruszać raczy, była o tym miedzy nami konsultacya, jeśli tam pod Sędomierzem KJMci doczekać, czyli się dalej ruszyć. Ci, co rozumieli, aby doczekać, te konsyderacye mieli, żeby tego miejsca, rokoszowi naznaczonego, nie opuszczać, więc tamtym serca nie dodawać, a naszym nie tracić, którzy, skoro się dowiedzą, że nas już na tym miejscu rokoszowym, na które się zjeżdżać mieli, niemasz, nie pojadą, jako i za nastąpieniem wojska tamtego za nami przybywać nie będą mogli, do tego, iż miało przyść do wysadzenia deputatów, rozumieli, iżby było lepiej *eventum* tych traktatów tam doczekać. Drudzy zaś ukazowali, że my tu, jako na straży jesteśmy zostawieni, zaczym nam bitwę, której kwoli ci tam następują, zwodzić i sprawę tę zaczętą, w takiej małości będąc, *in discrimen* przywodzić nie godzi się, ale ustąpić, a w Koronę ku ludziom, gdzie ich nam coraz będzie więcej przybywało, iść. Ja z temi tam pierwszemi

przestawałem, mając insze osobne swe konsyderacye. A naprzód insolencyą żołnierską, która mię barzo trapieła i przeklęctwa pobudzała, a jam jej pohamować nie mógł, obrzydziełem był sobie, a pogotowiu, aby była miała i drugich, przez Koronę idąc i tamto wojsko za sobą ciągnąc, dolec, nie życzyłem. A gdy przez pany deputaty o moderowaniu artykułów jednych, a drugich do sejmu odłożeniu podano było, JMPP. różnej religii przy tym stanęli, aby raczej wszytkie artykuły do sejmu odłożone były za asekuracyą JKMci, iż im na on czas dosyć uczyni. Co iż było mniej, aniż tamta strona podawała, która, jakom o tym w ten czas od jednego senatora list miał, chciała się owym artykułom krom tylko dwu akkomodować, tedy nie baczyłem przyczyny dalszej kłótnie i dalszego ludzi drażnienia i niszczenia. Do tego przyniesiono mi list JMci księdza kardynała, przy którym *breve sanctissimi domini nostri* było pospołu z listem JMci księdza legatowem, w ktorym to, co do mnie miał w zleceniu, wyraził, a to wszytko do tego końca służeło, aby Rzpltą co prędzej uspokoić. Stądżem ja tym bardziej do tego, aby tam doczekać, wiódł, rozumiejąc, że już to IchMcie tamtej stronie perswadowali. Ale i sam żołnierz, nie mając żywności, nie dał na to i słowa rzec, tak, iż się w dzień ś. Michała ruszyć przyszło, deputaty nasze na moderowanie artykułów do Opatowa wysławszy. Jednak nazajutrz, to jest, w sobotę nad rzeką Kamienną stanąwszy, zatrzymałem się przez niedzielę, chcąc się tam JKMci dać zastać, o kompozycyej przez deputaty od nas wysłane, o której tak wielkie coraz z tamtej strony upewnienie było, nic nie wątpiąc. A iż *instabant* drudzy, aby się stamtąd pomknąć, ruszyłem się w poniedziałek, ale ku Janowcowi, nie ku Wielkiej Polszcze, którego Janowca tegoż dnia nocą dojechałem, jednak jeden pułk, doszedszy, zaraz do dnia przez Wisłę przeprawować się począł. My z drugiemi dwiema we wtorek aż ku południowi przyszliśmy i tęż rezolucyą uczynieli, wiadomości od deputatów swoich wziąwszy, bądź też samego KJMci tam doczekać albo traktatowi dalsze kłótnie zostawić, albo więc, jeśliby się tak chciwemi krwie naszej być pokazali, dla mielej wolności chętnie ją przelać, bądź też, mając po sobie sprawiedliwość, panu Bogu nie niepodobną wiktoryą otrzymać. Nazajutrz, to jest, we środę rano przyjechał p. Gajewski z uniwersałami JKMci, z jednym do nas trzech, z drugiem do ry-

cerstwa naszego, napominając, abyśmy się zaraz rozjechali, bo inaczej jako *contra hostes patriae* postąpiono przeciwko nam będzie. Na które niespodziewane i pierwszym deklaracyom przeciwne poselstwo taki respons, jaki tu jest przyłożony, daliśmy; po którym responsie nadalej we trzy godziny pierwszy pułk JKMci nastąpieł, od którego wprzód jeden z żołnierzów o rokowanie, a potym p. pisarz ziemski lwowski[1] z tem przyjechał, że od trzeciego dnia naznaczeni są trzej [z] pp. senatorów do traktowania z nami; a iż się to, nie wiem, z jakich przyczyn zwlokło, tedy teraz gotowi są JM. przyjechać i o uspokojenie tych rzeczy starać się, byle *securitas* upewniona była, a miejsce do zjechania z nami naznaczono. Co oboje otrzymawszy, odjechał. A zatym przyjechali dwaj: pp. trocki i podlaski wojewodowie z panem kamienieckiem, którzy łagodną do nas przemowę uczyniwszy, pytali nas o sposób zastanowienia tych rzeczy. Wtym kasztelan kaliski, z bratem swym do onych traktatów przyjechawszy, począł furye stroić, ukazując, że lepiej, żeby wojsko następowało. Zaczym, gdym mu ręką pogroził, mówiąc, iż »nie wiesz, czegoć się chce«, rzekł nie groźnie: »Gotowem z tobą uczynić«. A w tym pp. senatorowie oni poczęli mię prosić, abym się chłopu pijanemu nie przeciwieł a od zaczętych traktatów nie odrażał, a z niemi surowie ekspostulowali i potym z płaczem na takie złe ludzie i na rady ich narzekali. Zaczym, gdym rzekł, że »WM. z nami łagodnie traktują, a znać zaś co inszego myślą«, oni poczęli się przysięgać, iż dobrą intencyą a szczerze się wszytko dzieje, czego »WM. zaraz skutkiem doznają, jedno się deklarujcie, któremi kondycyami te rzeczy miałyby się zatrzymać, żeby do krwie rozlania nie przychodzieło«. Ja zatym powiedziałem, iż »jako na rokoszu, gdzie nas taka wielkość była, że na jeden tysiąc ich mogło być naszych kilkanaście, nie unosiło to nas, abyśmy co nad słuszność czynić mieli, tak zaś teraz, gdyście nas pocztem przesięgli, doznacie animuszów szlacheckich, iż na sobie nic wystraszyć nie damy, w czym takem jest rezolut, że pierwszego mnie przed wojskiem dla wolności smaczno umierającego ujrzycie. Co się kondycyej dotycze, ato na tym samem, cośmy *pro finali* pp. deputatom naszym *in commissis* dali byli, prze-

[1] Swoszowski.

staniemy, to jest, aby nam KJM. asekuracyą dać raczył, że onym artykułom, z rokoszu podanym i od stanów popartym, KJM. na sejmie dosyć uczynić będzie raczył, a drugą asekuracyą tym wszytkiem, którzy się w tych sprawach zaciągali«. Powiedzieli zatym: »To słuszne są rzeczy i nie był też przedtym od tego KJM.«. Upewniwszy tedy, aby dotąd, dokąd nie zjadą, w spokójuśmy się zachowali i z drugiej strony żeby się też toż działo, pana kamienieckiego zostawiszy, zatem odjechali. Wróciwszy się, upewnili (iż zrazu pisać czas nie dopuścieł) o tych obuch asekuracyach, jedno, abychmy zaraz KJM. przywitali a w przemowie jaką notę przepraszania uczynieli. Witanie iż nazajutrz uczynić mieliśmy, deklarowałem się; ale na to przepraszanie powiedziałem, iż nie czując się być winien nic JKMci, wolałbym tu trzykroć umrzeć, niżeli niesłusznie co na się wewlec, a nawet pozwalam tego, abym był na sejm pozwany, a tam *in facie Reipublicae* niewinność swoję pokazał. Odjechali tedy znowu z tym, a *interim* książę Krzysztof Zbaraski z panem Krajczym koronnym przyjechali, prosząc i perswadując, abym zaraz do KJMci jechał, a pp. senatorowie wszyscy po mię przyjadą i wszelaką uczciwość uczynią i u którego z nich będę chciał nocować, każdy mi będzie rad. W też tropy przyjechało trzech pp. rotmistrzów z kielkonastu towarzystwa, prosząc mnie, abym wszytkiemu rycerstwu tamtemu to darował, a dziś zaraz do KJMci jechał. Uczynieli i do moich żołnierzów przemowę, prosząc ich od tamtego wojska o przyczynę do mnie. Zbraniałem się tedy długo; ale gdy się z tym wymknęli, że »gwoli tej ceremoniej masz przywieść do krwie przelania«, uczynieli mi nieladajaki skrupuł. Do których jednak rzekłem: »Wolę to JMciom darować, że w pośrzodek WMciów przyjadę sam jeden i z tamtemi senatormi, którzy Rzpltej nie prawi, przez rozsądek WMciów rozprawię się«. A gdy przecię *instabant*, rzekłem do onych pierwszych posłańców, że jeszcze doskonalszej asekuracyej w tych kondycyach, którem podał, potrzebuję. Oni na to: »JMci pp. senatorowie, którzy po WM. przyjadą, dadzą ją WMci«. Zaczym deklarowałem już się, iż to daję *auctoritati* pp. senatorów i prośbie obojego rycerstwa. Przyjechali potym pp. senatorowie i chędogą przemowę, w której onej asekuracyej zmianka była, uczynieli, ale iż głuchą, tedy w responsie w swym specyfikowałem się; co oni aprobowali. A gdyśmy już pod wojska JKMci

podemknęli się, zastanowiwszy się, pp. senatorowie rzekli do mnie, żeby trzeba sposób witania KJMci namówić. Powiedziałem, iż mi to nie pierwsza. Na co oni: »Ale teraz KJM. na koniu siedzi«. Rzekłem: »I ja też na koniu siedzieć będę«. Oni na to: »Trzeba wżdy jaką uczciwość KJMci uczynić przy tej rekoncyliacyej, gdyż i *Carolus*, choć stryj, tedy z konia zsiadszy, KJMci witał«. Powiedziałem, żem ja rebeliej żadnej przeciw KJMci nie czynieł, tylko o to, com szkodliwego baczeł, jako senator zastawiełem się. Oni zatym: »Ato my wszyscy zsiędziemy z koni i równo pójdziemy; daruj nam też WM. tę ceremonią, której z chęci swej ku KJMci przedtem zażywałeś, żeś podczas rękę KJMci, na koniu albo na wozie siedzącemu, całował. I gwoli tej ceremoniej miałbyś WM. Rzpltą *in discrimen* przywieść?« Wielki to wprawdzie był argument, ale i to niemniejszy, żem się już był od swych, nie mając dwudziestu osób przy sobie, oddaleł. A gdyśmy się już do KJMci przybliżali, dwaj tylko z pp. senatorów, którzy na słowo i obietnicę swą lepiej, niż drudzy, pomnieli, z koni zsiedli, którym kwoli i ja z konia zsiadszy, KJM. przywitałem. Przykra mi to była ceremonia, zwłaszcza tem fortelem wyciśniona, gdyż o niej wzmianki przedtym żadnej nie było, ale to jeszcze przykrzejsza, że marszałek, na koniu siedząc, respons (lubom go ja nie słyszał, tełem się do niego obróciwszy) dawał na przemowę moję, która krótka barzo na ten czas była w ten sens: »Pan Bóg, przed którego majestatem tuszyłem sobie do tej godziny stanąć, jest mi świadkiem, że [w] wszytkich tych zaciągach nicem przeciwko Rzpltej, nic przeciwko WKMci nie wykroczeł, ku dobremu tego obojga wszytko czyniąc, w czym i do końca ustawać nie chcę, a WKMci zwykłą uprzejmość służb moich oddawać jestem gotów, gdy nam według praw naszych panować i temu, w czem mię pp. senatorowie upewnili, dosyć uczynić WKM. będziesz raczeł«. A zatem uczynieł też i książe Radziwieł, p. podczaszy, do KJMci przemowę. Wsiadszy na konie, jechaliśmy z KJMcią do obozu, a do namiotu odprowadziwszy, szliśmy do swego, od JMci p. wojedy łęczyckiego ustąpionego. Nazajutrz wskazałem do KJMci, iż odjechać mam potrzebę. Na to mi nic nie odkazawszy, do żołnierzów moich posłano, aby chorągwie oddawali; o czym wziąwszy sprawę, wskazałem do KJMci, ekspostulując i asekuracyą przypominając, przeciwko któ-

rej się to działo, gdyżem mimo to nie jest *victus* ani *convictus*. Wymówkę tę raczeł KJM. dać, że to poszło z samych żołnierzów moich, którzyby z tą ofertą oddania chorągwi do KJMci posłać mieli; co, gdy o tym inkwizycya była, pokazać się nie mogło. A *interim* rada o mnie była, po której na noc straż piesza i jezdna około nas była. Trzeciego dnia byłem od pp. senatorów do rady wezwany, gdzie imieniem KJMci i senatu pytał mie ksiądz kanclerz, cobym dalej wiedział i o praktykach cudzoziemskich i *de absoluto dominio*, abym to odkrył. Przypomniawszy tedy, że ani czas ani miejsce ani insze okoliczności tej kwestyej teraz nie dopuszczały, na pierwszy punkt z strony praktyk referowałem się do onego pisma swego, z Stężyce na sejm wysłanego, w którym to, com według sumnienia swego szkodliwego baczeł, podług przysięgi senatorskiej przestrzegałem. Więc kiedyby mi było bądź pod Stężycą od części, bądź od wszytkiego senatu to zganiono, a jabym był przy swojem zdaniu upornie stał, w ten czas jakiejkolwiek przyganie mogłem podlegać; ale iż je pod Stężycą pochwalono, a na sejmie nie zganiono, nie mogę być w tym winowany, że tym bardziej będąc w konsyderacyach swych utwierdzony, *equestri ordini* to odkryłem, nie mając już inszego *modum avertendi*, do czego mię przysięga ciągnęła. Czekałem zatym, żeby wżdy w ten czas cokolwiek mi w tym piśmie zganieli abo niedoskonałość konsyderacyej mojej której pokazali, gotów będąc, to objaśnić *et supplere;* lecz gdym się tego doczekać nie mógł, a oni zaś z tym się, żem na rokoszu więcy obiecał powiedzieć, wymknęli, powiedziałem na to, iż były nadto z niektórych pewnych miejsc przestrogi, o których dawno i niektórzy z JMciów pp. senatorów odemnie wiedzieli; było i wspominanie pana marszałka teraźniejszego koronnego na pewnym miejscu tego przedsięwzięcia JKMci przed trzema laty, które mię przeraziło, wiedząc, w jakiej konfidencyi w ten czas z księdzem Fogelwedrem żył. Wiedziałem i o tym, że i XJM., pan krakowski, postrzegszy tych rzeczy, a na przysięgę swoję pomniąc, wskazał przez księdza Sułowskiego do KJMci, z strony tych praktyk przestrzegając i napominając. Ale nawet i świeżo, już po lubelskim zjeździe p. marszałek koronny mówieł to przed kilką ich, że z strony praktyk tych więcej wie, aniż ja. Zaczym, by nic inszego nie było, toż samo dośćby do wskazania, iż *non temere*

feci, gdyż i inszy senatorowie tegoż dochodzieli, a zwłaszcza ten, który z cudzoziemcami korespondencye mając, sieła rzeczy od nich, z których niektóre i jam od niego wiedział, skrytych dochodzi, więc ten, który jest barziej do ochronienia dostojeństwa KJMci względem urzędu obowiązany, a niemniej też i względem dobrodziejstwa, którego jest pełen, a wżdy się tak *resolute* z temi wiadomościami ozwał. Na drugi punkt z strony złych rad, *ad absolutum dominium* służących, gdyż już do egzekucyej przywiedzione były i to samo, co się ze mną w ten czas działo, do tegoż służeło, niepotrzebny był respons. Poczęli zatym pp. senatorowie wotować, obu zaraz urzędu: i instygatorów (ale ten jeszcze doskonalej) i sędziów, odprawując i inwektywy, jako kto mógł, naostrsze na mię czyniąc; a *interim* do marszałka posłali z tym, jakom go ja tam wspomniał. Od którego to odnieśli, że »jeśli mi p. wojewoda krakowski powiadaczów nie wyda, tedy ja dziś zaraz z niem się o to ręką rozprawię«; gdyż się w tem wymówił, że nie przyszedł, bo lekarstwo brał. Nie odpowiadając, ale żem cudzej powieści autorem być nie chciał z strony pierwszej jego przed kilkiem lat powieści, aczem i pierwej wiedział, ale i teraz na rokoszu p. Kazimierski u mnie w namiecie przed kielką ich tego potwierdzieł; toż i p. Stanisław Chełmski z strony świeższej jego mowy uczynieł, acz także i zinąd toż pierwej wiedziałem. Gdy mu to odnieśli, odkazał, *contemptive* te osoby wspominając i stąd *impossibilitatem* dowodząc, aby z niemi takie rzeczy *communicare* miał, a tym konkludując, że sobie o to z niemi akt uczynić chce. Po skończeniu wot i mojej też sprawoty posłali kilku z pośrzodka siebie, aby KJMci referowali to, co się mówieło. Którzy gdy nazad przyśli, naprzód ks. kanclerz to mi od JKMci odniósł, abym to, com tam mówieł, na piśmie dał; z czegom się wymówieł, że w to lepiej sekretarze, którzy słuchali, potrafią, bom ja niespodziewanie będąc pytany, *ex tempore* na to odpowiedział. Napuścieli zatym żołnierzów, których rozumieli, do namiotu onego, w którym tajemne te rozmowy były, i zasiadszy, p. wojewoda ruski do nich przemowę uczynieł w ten sens: »Cieszę się z tego, Panowie Bracia, żeście się na tym nie zawiedli, w czymem was upewniał, iż się nic nie miało pokazać na KJMci, także i na senat, gdyż oto i teraz JMP. wojewoda krakowski, będąc od nas oto pilnie pytany, nie pokazał

nic; zaczym abyście już o tym wiedzieli, a tak o JKMci, co się godzi o świątobliwem panie, rozumieli, także i o nas senatorach nie dali sobie WM. nic przeciwnego powiadać«. Drudzy tegoż pocieszywali i pobudzali żołnierze, aby mię egzaminowali i tych rzeczy u mnie się dopytowali, zaczymby byli mogli na mię i impet uczynić. Ale iż oni żołnierze więcej baczenia (że dalej nie rzekę) mając, niż ci, którzy tego autormi byli, nie chcieli im być powolni, tedy do większej kupy żołnierskiej nazajutrz to odłożyli, gdzie im już to wszytko odkryć obiecali. Ale im to tak ziścieli, jako i mnie one przyrzeczenia swoje, choć ich rycerstwo w tym poprzedzieło, bo uczyniwszy sobie rano koło, posłali do KJMci, prosząc, abym ja w pośrzodek ich stanął; lecz niełaskawy respons od KJMci na to odnieśli. O toż też i do mnie było, o to ekspostulując, wskazanie od Jakuba Potockiego tak grube, że skoroby dwa albo trzej z żołnierzów KJMci (co mogło być z ichże własnej naprawy) do mnie weszło, tedy mię zaraz sześcią tysięcy piechoty każe rozstrzelać. Gdy im tedy ten sposób, którym mnie pokonać chcieli, nie szedł, a on sąd straszniejszy jem był, niż mnie, na insze *consilia* napadli, a jedni, żeby mnie zgoła nie żywić, drudzy, aby mię nie wypuszczać, trzeci, aby mię rzkomo dobrowolnie z sobą do Krakowa zaciągnąć, radzili. Niektórzy to też podali, żeby mię na podpisy pewnych skryptów wyciągnąwszy (aby się nie znaczeło, że z przymuszenia), zaraz puścić; i ta *sententia* została się. Ci, co mi te *consilia* odkryli, zaraz i przestrzegali, abym się tych podpisów nie zbraniał, gdyż inszej do wyjścia drogi niemasz, ukazując, że to, co się z musu uczyni, i tym, którzy wprzód słowa nie dotrzymowali, obietnica żadnej wagi mieć nie może. Gdy tedy p. przemęcki z ks. referendarzem koronnym[1] przynieśli mi naprzód uniwersał, od wszytkich senatorów podpisany, wskazałem do JKMci, gdyż nie byłem w tej radzie, kiedy to zawarli, i zatym ani cudzych racyj słyszałem, ani swych powiadałem, abym go nie podpisował. Na co mi odnieśli, że KJM. rozumieć raczy tego być potrzebę do uspokojenia ludzkiego, kiedy i mój podpis ujrzą. Zaczym i nie wiedząc dotąd, co tam jest, podpisałem. Drugi też skrypt z strony rozpuszczenia ludzi, zaniechania zjazdów etc. był mi do podpisu podany. Uj-

[1] Ks. Henryk Firlej.

rzawszy na początku te słowa, że JKM. łaskę z nami uczynić raczeł, powiedziałem, żem o to nie prosieł, anim jej nie potrzebował, bo pókim na koniu siedział i broń w ręku swych miał, za sprawiedliwością swą rychlej wygrać, aniż przegrać sobie tuszełem. Obowiązałem zatym książę JMP. podczaszego sumnieniem, aby powiedział, jeśli we mnie namniejszą trwogę o to baczeł, żebym był miał tę bitwę przegrać, gdyż i tegom się był JMci zwierzył, żem się wprzód sam potkać miał; co wszytko JM. przyznał. Nawet powiedziałem: »Niech ta sześć tysięcy piechoty, którą mi wieczora p. Potocki grozieł, stanie przeciwko mnie, a ujrzą, jeżeli co na mię wygrożą, abym to, co nigdy nie było, przyznawać miał«. A to było w wielkim namiecie przy wielu ich. I zatym ci ono pismo przepisano, one słowa wyrzuciwszy; jam też podpisał, jako i trzecie około mowy mojej *in senatu*, które, aczem ja był kazał sterminować, jednak go poprawiono według tego, jako się podobało. Spytał mię zatym JM. ksiądz referendarz, jeśli chcę u KJMci mieć audyencyą. »Jeśli że to wola KJMci, ja gotów«. Zaczym, jechawszy tam, prędko się z tem wrócieł do mnie, iż »KJM. na WM. czeka«. Przyszedłem tedy do namiotu, a przełożywszy KJMci dobre w tych sprawach intencye swoje, a na drugą stronę ukazawszy złe informacye KJMci, które jako przed tem, tak i tegoż dnia, kiedy KJM. z wojskiem na nas natarł, dawano, pożegnałem KJM. i bez onych asekuracyi, przyrzeczeniem pp. senatorów upewnionych, odjechałem. Po odjechaniu mym, iż tego nie dopięli, czego oni niektórzy senatorowie szukali, żeby mię było ohydzić, potępić w osobie mojej i drugim strach w oczy puścić, aby już nikt na potym o takie rzeczy upominać się nie śmiał, czego samego im do złych zamysłów ich nie dostaje, ato chcąc tego powetować, marszałek podał miedzy ludzie przeciw mnie pismo wszeteczne, rozumiejąc, iż tym, jeśli nie wszytko to sprawi, przynajmniej do wykonania na sejmie drogę uściele. Na które pismo, iż prawie przeciwko wrodzonej skromności swej przyszło mi według tego, jako WMciom posełam, odpisać, nie wątpię, że u WMciów wszech będę wymówiony, gdyż nie jedno własne, ale i pospolite respekty podług zdania mego takiego responsu potrzebowały.

A toć jest własny dukt tej sprawy, w którym rychlej się co kwoli krótkości opuściełо, aniżli się przyczynić, pogotowiu

odmienić miało. W czym wszytkiem, jako z strony mej znaczną a co raz więtszą opatrzność Bożą upatruję, tak i WM. toż słusznie wszyscy względem nie jedno osób swych, ale i wszytkiej Rzpltej przyznać macie, acz w wielu rzeczach, ale niemniej i w tym, że już te wszytkie konsyderacye i zawody, które albo dobre ludzie w suspicye przywodzieły i onych w wątpliwość chyleły, albo też złe zasłaniały i złości ich pokrywały (co oboje niemałą dystrakcyą wielom ich czynieło), ato sam Pan Bóg znieść i uprzątać a drogę do Rzpltej uspokojenia usłać raczeł

Mikołaj Zebrzydowski,
wojewoda i generał krakowski.

XXXVI.

List I o kontrybucyej pp. duchownych, z Piotrkowa do kogoś posłany.

Miłościwy Panie Bracie!

O sejmie *altum silentium;* na urząd go zwlec chcą. Ale insze nowiny pewne mam, którym się WM. zadziwować raczysz. Przeszłych świąt Bożego Narodzenia panowie duchowni mieli synod w Łowiczu. Ażeby się z tym nie ogłosili, nie wszyscy biskupi na nim byli, ale przez kanoniki i insze swe plenipotenty skrycie wszytko odprawowali. Był tam miedzy innymi nam dobrze znajomy jeden cnotliwy człowiek i miłośnik ojczyzny, któremu się tamte rady nie podobają i który mi się niektórych z żalem swym nad Rzpltą, jeśli się temu nie zabieży, powierzył, twierdząc, że to wszystko pochodzi z dopuszczenia jezuickiego.

XXXVI. Rpsy: Cz. Nr. 339, k. 337' i 342, Nr. 1623, str. 1231; Dz. P. III, Nr. 7. k. 242'; Kór. Nr. 186, k. 105'; Rog. Nr. 32, str. 121; Pet. F. IV, Nr. 111, k. 407; Zam. Nr. 1154, str. 791.

O synodzie łowickim, który »pp. duchowni mieli przeszłych świąt Bożego Narodzenia« (1606 r.), nie posiadamy zresztą żadnych wiadomości. To pewna, że tak »artykuły« tego synodu, jak i taksa (w liście III), pachną wyraźnie fałszerstwem. Natomiast data »7 stycznia 1607« wydaje się zupełnie prawdopodobną.

Artykuły synodu łowickiego. Odpowiedź na nie.

Na artykuły synodu łowickiego, od duchowieństwa przed samym nowym latem 1607 odprawowanego.

Nihil adeo tectum est, quod non patefiat in orbe;
Quod reliquum est, aetas postera prompta dabit.

I.

To pierwsza była, że mandat od papieża przyniesiono do wszystkich pp. duchownych, aby KJMci i adherentom jego jako największy posiłek dali, k woli czemu kontrybucyą miedzy sobą uchwalili, aby jako najprędzej dwakroć sto tysięcy zebrać.

Na pierwszy artykuł odpowiedź.

Bodaj tacy miłośnicy ojczyzny i *cives boni* się naleźli, którzyby te, co w tym papieża słuchać zechcą, za *perduelles* osądzili! Aczkolwiek tedy IchM. pp. prałaci ledwe od swego się uporu odwieść dadzą, ani im tego dopuści waśń, łakomstwo, nadętość, nie wadzi jednak tego pokosztować, a niektórych spokojniejszych, a mianowicie *primatem regni* do tego wieść, aby zdrowszych rad się chwycić, a przy wolnościach ojczyzny mocno stać chcieli. Jeśliże od tego się odwieść nie dadzą, więc w imię Boże się z nimi zetrzeć, a w skok! *Omnis salus in celeritate, interitus in mora versatur.* Naprzód tedy pobór na tych tak durnych paniech wycisnąć, a jeśli nie poprzestaną o nas praktykować, w dobra się IchMciów wwięzać a dochody na Rzpltą obrócić, póki z nami do zgody nie przystąpią, a jeśli upornemi będą, i na wieczne czasy pobrać, żeby *patriae hostes* potym nie mieli o czym przeciw Rzpltej powstawać.

II.

Drugi, że papież pozwala, aby na potrzebę wojenną przeciw rokoszanom wszystko srebro i klejnoty kościelne ruszono.

Odpowiedź.

Tu się radzę rzucić do starożytnych rad i przykładów, a u Panny Maryej Częstochowskiej, ś. Wojciecha, ś. Stanisława i inszych patronów polskich złota, srebra i inszych składów ko-

ścielnych na potrzebę Rzpltej pożyczyć. Ale i tu znowu *celeritate et silentio opus est.*

III.

Trzeci, aby konfederacyą w niwecz obrócić, choćby i całe królestwo zniszczeć miało.

Odpowiedź.

O konfederacyą sie miedzy sobą zgodzić, której jeśli nazbyt wodzy popuszczono, tedy, możnali rzecz, pewne *ritus* nią ocerklować: rzymskie, ewangielickie, których konfesye królom polskim są podane, i ruskie. Albo jeśli to być nie może, niechajby była pod pokojem pospolitym abo prawem przeciw tumultowi obwołana i trzymana. Co jeśli się pp. duchownym nie zda, więc same tylko ekscypować, a to im k woli uczynić.

IV.

Czwarta, że papież do wszystkiego chce się przyłożyć tak ludem, jako i pieniędzmi.

Odpowiedź.

Acz papież i Rakuszanie się na nas grożą i bractwem *aurei velleris* straszą, nic to. *Auxilium et fortitudo nostra in nomine Domini. Bona causa tandem triumphat.* Gwałt na gwałt! Może Pan Bóg zdarzyć, że się oprzeć sami przez się będziem tym postrachom mogli. A jeśliż nie, zmówmyż się na papieża z Wenety; poślemy do Węgier, do Niemiec, do Moskwy. Tuszę też dobrze o królu angielskim i duńskim, najdą się i insze śrzodki. A co, jeśli *Acherontа movere* przydzie, to jest, poruszyć na te groźne pany hord tatarskich! Już ci tam nieźle drogę przewiedzieli.

V.

Że papież tak, jako Wenetom uczynił, klątwę chce na rokoszany posłać.

Odpowiedź.

Co pan panu uczyni? Takim prawem kląć papieża, jakim on nas będzie, tak, jako Uchański, arcybiskup gnieźnieński, uczy-

nił z wielkim pożytkiem Rzpltej, z ochroną dostojności królewskiej i z swą nieśmiertelną sławą. Dopieroby był prymas prymasem w Koronie polskiej, choćby się z papieżem pożegnać przyszło! O takich klątwach papieskich coby trzymać, czytaj, kto chce »Brutum fulmen«[1], »Defensorem pacis« Marsilii[2], Simonis Schardii »De fide pontificum in imperatores Romanorum«[3]. Z tych i im podobnych skryptów dawa się znać, jakim gwałtem sobie podbili insze biskupy, książęta, króle i cesarze. Czytaj też *Aeneam Sylvium*, *epistola* 151, gdzie papieżowi radzi, aby się o Krzyżaki nie zastawiał przeciw Koronie polskiej.

VI.

Szósta, że z tym szkoda zwłaczać, trzeba ich poprzedzać.

Odpowiedź.

Dobra to praktyka, bo która strona drugą poprzedzi, tej pewnie wygrać.

VII.

Siódma, aby dwadzieścia tysięcy ludu naprzeciw rokoszanom jako najrychlej pogotowiu było.

Odpowiedź.

Nie mnóstwo bije, ale męstwo; tylko się poczujmy, a zgodnie sobie pomóżmy! Najdąć się i nam pomocnicy, da Pan Bóg. Nie do końca ja źle rozumiem o kwarcianych, braci naszych: kozactwa też dosyć, najgorzej ich zaprawić. Albo więc niechaj Ukrainy pilnują, czym my z sobą rokować będziem.

[1] Brutum fulmen papae Sixti V adversus Henricum, sereniss. regem Navarrae, et ilustr. Henricum Borbonium. principem Condaeum, una cum protestatione multiplicis nullitatis. B. m. 1588.

Jestto odpowiedź na bullę Syxtusa V wydaną p. t.: Sixti V papae Declaratio contra Henricum Borbonium, assertum regem Navarrae, et Henricum item Borbonium, praetensum principem Condensem, haereticos... Romae 1585.

[2] Marsilius Patavinus: Opus insigne, cui titulum fecit autor Defensorem pacis, quod quaestionem illam iam olim controversam de potestate papae et imperatoris tractat... (Basileae) 1522.

[3] Simon Schardius: Historicum opus in quatuor tomos divisum. Basileae 1574.

VIII.

Ósma, zawarte te rzeczy stale konać, a stan rycerski w klobę wziąć.

Odpowiedź.

A tośmy te pany wytuczyli na swe złe, i ta potęga ich zawsze nam straszna być musi. Ale jeśli się śmieją oni o nas kusić, pokuśmyż się też o nie.

IX.

Dziewiąta, że z tym ks. Kuczborskiego, kanonika gnieźnieńskiego, kosztem spólnym wszystkich biskupów do Rzymu wyprawiono, któryby tych rzeczy pilnie popierał, na co mu zupełna moc dana.

Odpowiedź.

Poślimy i my posły, gdzie rozumiemy; z czym i jako, powiem inędy.

A księdza Kuczborskiego nie wadziłoby przestraszyć.

X.

Iż KJM. tej nowiny barzo wdzięczen był.

Odpowiedź.

By jedno to pewne gody były! Życzyćby KJMci, aby złą radę i bardzo już cuchnące praktyki jezuickie porzuciwszy, urazy Rzpltej leczyć chciał, przysięgi poddanym wszystkim dotrzymował, sprawiedliwość czynił, turbatory gromił, aby tak miłość poddanych sobie pozyskawszy, onym bezpiecznie ufać mógł, a zatym sobie, potomstwu i Rzpltej trwałe gody zjednał. Amen.

A nie podoba się ta rada najświętszemu Ojcu papieżowi, JMciom panom prałatom i ich prokuratorom Jezuitom: niechże wiedzą, że ich praktyki się nam także nie podobają. Gwałt na gwałt! Niech z inszej beczki zaczną, niech o Rzpltej szczerze radzą, postronnych praktyk poniechają, Jezuity, Rzpltej skaźce, (bo ci do pokoju przyjść nigdy nie dadzą) wyforytują: tedy i Rzplta i król i duchowieństwo i stan rycerski w pokoju sie-

dzieć będzie — »Szkoda Jezuitów, bo któżby tak grzecznie młódź ćwiczył«? — Prawda; bo jedne osłami czynią, drugie w fortele swoje wprawują. Kiedy widzą, co z kogo oberwać, wezmą, choć i osła, miedzy się; jeśli nie, darmo go nie będą żywić, owszem, z sromotą precz odeślą, na co nie jednych styskować słyszę. A jeśli dowcipniejsi się trafiają, tych fortelów swych na zamieszkę ojczyzny swej wyćwiczą. Nalepiejby te *pestes* wyrzucić, a dobra ich na akademią krakowską i insze szkoły obrócić, z którychby pewnie nad stypendya profesorów do tysiąca młodzi mogłoby się od roku do roku wychować! Ręczyłbym, że do kilku lat znacznyby u nas tego owoc był i nietrudnoby o ludzie godne do usługi Rzpltej było i Koronaby w pokoju miłym inaczej zakwitnęła. Co daj, Panie Boże!

Z Piotrkowa siódmego dnia stycznia 1607.

XXXVII.

List II, w którym jest dyskurs o tej kontrybucyej pp. duchownych.

Miłościwy Panie Bracie!

Na artykuły łowickie takem się zdumiał, że mi zgoła nie podobno się to ku wierze zdało, anibym był tak łatwie wierzyć chciał, aby duchowieństwo do tak desperackich i stanowi swemu, dotąd w całości swej będącemu, niebezpiecznych rad rzucić się miało, gdyby wieść jawna pisania WMci nie beła potwierdziła.

Co się tedy pierwszego tycze, wydziwić się nie mogę, co to naświętszy Ociec takowego przed siebie bierze, iż zaraz *ad partes secedit*, który kiedyby o to rekwirowan beł, z urzędu swego rozjemcąby i *honorarius arbiter* miał być, a on tak się do jednej strony wiąże, iż przeciwną bez zwyczajnego procesu *nec auditam nec praemonitam* potępia i nie bez okrucieństwa jakiegoś do egzekucyi przystępuje; gdzie kiedyby lepiej w rzecz

XXXVII Rpsy: Cz. Nr. 339, k. 337'; Dz. P. III, Nr. 7, k. 242'.
Oba rpsy są odpisem jednego tekstu i dlatego zgodne nawet w pomyłkach.

wejrzeć chciał, obaczełby beł, że tu sprawa nie tylko do tego tak możnego w Europie królestwa, ale zgoła do wszytkich północnych krajów całości się ściąga, i że większej wagi jest, aniż, aby tak lekkomyślnie w tem się postępować miało. Skąd się znać dawa, że Komora rzymska, w której kiedyś nietrudno beło o rady dobre, dziś się odmieniela i fakcyami zapaliła. A ledwie nie jezuickie praktyki tego nabroiły, które wiem, że w Rzymie, jako i indziej, siła mogą. I dziwno mi, że się z JMPP. dygnitarzów nikt nie obierze, któryby IchM. pp. prałaty od tego odwodzili, a zwłaszcza te, o których roztropności i biegłości w rzeczach ludzie siła rozumieją i którzy nie tak się jeszcze za fakcyami unieśli, aby nad wszytko dobra ojczyzny i Rzpltej nie mieli przekładać, którym to należało stolicę rzymską o tych tu kłopotach naszych lepiej informować i kolegów swych nierozmyślne sprawy hamować. Bo Polska domowemi radami uciszyć się może; jako do postronnych się uda, zsiedliśmy, gdyż żaden z nich, ktokolwiek jest, nie tak abo na tę abo na drugą stronę łaskaw będzie, aby czego swego szukać a obłowu jakiego z nas pilnować nie chciał, ci zwłaszcza, których papież (bo on nic, jedno bullę dać może) na pomoc fakcyi jezuickiej z pobliża pobudzi.

Gdy tedy niebezpieczeństwa tak blizkimi jesteśmy, a ci, którzy nad insze czuć mieli, mało o tym pieczołują, nam dalej spać nie trzeba.

A naprzód toby mi się za rzecz potrzebną być zdało, aby skryptem jakim dostatecznym niebezpieczeństwa, nad nami wiszące, ludziom beły pokazane, prawa Rzpltej roztrząśnione a właśni złych rad wodzowie wszytkim wytknieni beli. Duchowieństwo także żeby pilno było napomniono, żeby się tak za nos tym wilkom wodzić nie dały, którzy do cudzoziemskich rad się wiążą i do czego inszego daleko zmierzają, niż coby z dobrym Korony było, a tymczasem o obronie z pilnością prędkiej pomyślić.

O wtórym, papieskiej szczodrobliwości z cudzego mieszka co się tycze, gdzie duchowieństwo pozwala kontrybucyej na wojnę przeciw stanowi szlacheckiemu i kościelnych skarbów, temu się tak łatwie zabieżeć może, gdy stan rycerski te delikaty w tym poprzedzi a na opiekę swą skarby kościelne po wszytkich powieściach weźmie, w czym szczerości i prędkości nad wszytko trzeba, bo oni tego pewnie nie zaniechają.

O trzecim, z strony konfederacyi, którą przeciwna strona chce w niwecz obrócić, tak rozumiem, że taka, jakąśmy onych lepszych czasów beli namówili, wątlejsza jest, aniżliby się tej nawałności oprzeć mogła, a zwłaszcza gdy kły jezuickie barzo ją porwały. Nowej zgoła konfederacyi trzeba na taką abo jej podobną formułę: *libertatis publicae, legum iuriumque Polonicorum et pristini status regni conservatio, tuitio, defensio etc.*, w którejby też *libertas conscientiarum* i jurysdykcyi księży a dekretów papieskich *nullitas* zawarta beła, na którą ktoby pozwolić nie chciał, aby mian beł *pro hoste patriae*.

Czwarta, co papież pomoc dać obiecuje, tego się nie barzo bać trzeba. Bo naprzód owych piąci beczek złota, które w skarbie chowa, pewnie Polszcze nie użyczy, gdyż w Rzymie zawsze *beatius est visum accipere, quam dare*, i nie wiem, ktoby się na obietnicę papieską spuszczać miał; który chcąc Wenetom, iż na klątwę jego figę pokazali, strasznym być, po wszytkich papieskich dzierżawach cła nieznośne wyciska, a jeno że od powietrza clić nie każe.

Ukaże tedy do Hiszpan i Rakuszan. Hiszpan — i ten z sobą ma co czynić, a źrzódła im dalej, tem więcej mu się przebiera. A jeśli abo we Włoszech abo z Francuzami i Anglikami zadrze (o co tam nie trudno), ręczę ja, że nie barzo ligi naświętszej ratować będzie mógł, który dla samego Niderlandu podatkami nieznośnymi wszytkie swe państwa ścisnął, które poddanym jego tym cięższe są, im barziej się z Indyej panoszyć beły zwykły. Rakuszanie, acz podowno tej, na którą dawno czekają, pogodzie radzi będą, nie wiem jednak, jako się na Polskę ułacnić do końca mogą, bo trzeba się i tym bać, aby ich kłopot doma jaki tymczasem nie zaszedł; poddane też do tego nie wszytkie powolne mieć będą, którzy w zamięszaniu jakim nie mogliby zboża z Polski dostawać, którego, a zwłaszcza do Czech, od nas niemało wiozą. A jeśliż się tak jezuickiej fakcyej zbłaźnić dadzą, iż się ważyć będą tego śmieli, tedy pewnie nie tak posiłek przeciwniej stronie dadzą, jako nam faworu zjednają u sąsiadów, którzy czegoś gorszego jeszcze od tej fakcyej się strachają, niż my, a dopieroż za tym poruszeniem strachać będą. Z tym co będzie czynić, czas sam rady doda.

Piąta, z strony klątwy papieskiej — tej się u nas nie barzo bać trzeba, gdyż ta k woli przeciwnej stronie się stanie bez po-

rządnego i zwyczajnego pasterskiego procesu. Więc mamy przykłady, jako przodkowie naszy w tej mierze sobie poczynać zwykli, mianowicie za czasu Krzyżaków, gdy w Rzymie i w Wiedniu klątwę na Polaki i część pruskiej ziemie, która pod królem jest, namówiona była, której jednak publikować nie śmieli, iż widzieli, że w pośmiech u obu przyjść miała ta z papieru urobiona papiezka strzelba, o czym Sylvius do swego przyjaciela w te słowa napisał *Epistola 151: Cardinalis Cracoviensis mihi scripta direxit, per quae deprehendo Polonos ipsos communitatum partes adiuvare; credo igitur consultum esse, ne festinetur in processu contra civitates Borussiae, qui modo apud vos agitandus dicitur, ne censurae apostolicae (sicut in Austria factum est) contemnantur. Nisi enim spirituale gladium (sic habet vetus editio) materiale sequatur, parum est, quod populi formident.* To jest: »Kardynał krakowski mi pisał, iż Polacy z miasty dzierżą; nie radzę się tedy z klątwą przeciwko nim śpieszyć, żeby w tę lekkość cenzura apostolicka nie przyszła, jako się stało w Rakusiech, bo jeśli duchownego miecza żelazy nie poprze, próżno nim kogo straszyć«. To Sylvius przed 150 lat napisał, nad którego uczeńszego i bieglejszego onego czasu nie beło. W czym jako się nie myleł, fakcya jezuicka tego u Wenetów doświadcza ani się tem klekotkom żaden straszyć da, którego dobra prze i sumnienie wspiera. Jako tedy przodkowie naszy nie strachali się papieskiej klątwy, gdy się Prus bronić podjęli, tak i my się jej strachać nie mamy, gdy o własne wolności idzie. Lecz mamy jeszcze świeższe tego i doma i indziej przykłady, jako on świętej pamięci Jakóba Uchańskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, którego kiedy papież kląć chciał, tymże mu gromem zagroził, jeśliby był szaleć[1] zachciał. Tak na on czas duchowieństwo sądziło, że i bez papieża katolikami być mogli.

Szósty artykuł o poprzedzeniu nas z temi rzeczami nazbyt dobrze jest namówiony. Bo pewnie, która strona drugą poprzedzi, ta abo wygra abo siła nad drugą mieć będzie. Tę tedy drogę gdy nam sami pokazują, spać nie trzeba.

Siódma, iż dwadzieścia tysięcy żołnierza na tę potrzebę chować chcą, tego łatwie dokażą, jeśli my nic więcej, tylko na

[1] ‚szelecz' rpsy.

tę komedyą patrzeć będziemy. Insza rzecz jednak jest żołnierza zebrać, a insza umieć nim władać. Lecz widzę, że oni na naszę gnuśność upijają, gdy 20.000-mi nasze nam wolności wydrzeć, a sobie je podbić tuszą. Zostańmyż jeno gospodarzmi w ich domach; wszak obaczem, co wygrają. Aleć ja nie tak 20.000 się tych boję, jako jakich fortelów, by nas nie rozerwali. Na które jeśli oko mieć będziemy, fraszka to te 20.000; potężniej rzeczy idą tam, gdzie o własne dobro gra idzie, niż o najemne.

Ósmego artykułu, jeśli to tak jest, zawarcie barziejby stan rycerski poruszyć miało, niż strach od postronnego nieprzyjaciela. Bo to już nie żart, to nas ma zapalić i do kupy zegnać, abyśmy *vim vi* oddali, do czego i sama *indignitas* i hańba miałaby nas pobudzić, gdy ci, którzy się na chlebie naszym wytuczyli, tak przeciwko nam wierzgają, iż z jałmużen naszych własnych *sicarios* na nas i na dzieci nasze najmują. *O tempora, o mores!* niechby się tego za dziadów naszych beli ważeli przed stem lat: zda mi się, żeby dziś trochę krótszemi beli.

Dziewiąta, z strony posła do papieża — i tego się namniej lękać nie trzeba, acz i to żałosna że z stanu szlacheckiego obierają się ludzie do tego. Wiem, co mu zlecono i po co jedzie: po pieniądze, z papieru bite, a po cetnar bull papieskich; a iż takim dostatkiem jest wyprawion od duchowieństwa, już to pp. Jezuici w kostki nas wyzwali: trzeba na to co odważyć, a nieospale z nimi grać.

Na ostatek, coś WM. pisał, że KJM. tej nowinie rad beł, może być i nie dziwuję się temu: przywiedli go na ostatni hak; jest za co Jezuitom dziękować. Nie dziw tedy, że serce strapione leda nadziejej się chwyta. Lecz to nas ni kąska trwożyć nie ma i owszem użalić się KJMci a z tych pęt jezuickich pomódz go wybawić sobie pierwej, niż do ostatniej zguby rzeczy przywiodą. Czemu tak się zabieży, gdy się potężnie tym wolności naszych gwałcicielom otrząśniemy [i] ażeby nas nie ułowili traktatami jakiemi zmyślonemi, z pilnością się [bronić] będziemy. Wara! dało się to nam sromotnie znać. A na ostatek niech mi się tej reguły, co żywo, nauczy, iż jeśli się duchowieństwu z fortelmi narychtowanemi rozpostrzeć damy, zsiedliśmy; bo zawsze oni tam praktyką narabiać będą a z pośród siebie wysyłać, którzyby te rzeczy głaszcząc, środkowali, a zwłaszcza, gdy

się im raz poszańcowało[1]. Na takie tedy pilne oko mieć trzeba, by nas znowu przez nogę nie przerzucieli.

XXXVIII.

List III o tejże kontrybucyej do jednego prelata.

Dziękuję WMci za tę konfidencyą, z której przyszło oznajmienie o tej gabeli osób duchownych. Wprawdzieć jeszcze i pod Sendomierzem o jednej, przez niektóre *de facto in spem* wybrania sobie powolej uczynionej, i teraz znowu doma o drugiej i stąd i zowąd zasięgały się wiadomości; ale tak *exacte particularis taxa* nie wiedziała się, w nię wejrzawszy, że i WM., mój Miłościwy Pan, i inszy IchMM. baczni, cnotliwi a na szlachecką, w której się, urodzieli, kondycyą pamiętający prelaci styskują na te rzeczy. Co to bowiem dobrego i chwalebnego? *Genus ipsum contributionis famosum, detestandum, Iudaeis et quidem magis opinione et appellatione, quam re, peculiare.* Uchwała pogłównego, choć publiczna, sejmowa, choć pretekst miała słuszniejszy, bo na Turki, choć ile się tknęło szacunku, beła porównieiszą i sprawiedliwsza i znośniejsza[2], cnemu jednak polskiemu tak duchownego, jako i świeckiego stanu narodowi zdała się zawsze nieznośna, a cóż pogotowiu ta straszniejsza, *privata dismembrationem legibus vetitam redolens a quibusdam dominari clero volentibus et privatis commodis instantibus sine benevolo consensu et scitu aliorum, quorum interest, in oppressionem fratrum status equestris non servata proportione bonorum et proventuum, mentione nulla facta aliorum eiusdem ordinis inaequalissime, ut ita dicam, iniquissime instituta!* Żal się tego Boże, że IchM., zapomniawszy *fines fundationis bonorum ecclesiasticorum, legitimum usum ipsorum invertunt* i miłość braterską, która różnice chędogo pogładzić i pomiarkować mogła, zapamiętale rozrywają. A na toż te dobra stan rycerski po wielkiej części nadał, aby z nich za czasem oprymowan beł? Z nichże to należało i należy *suffundere fri-*

XXXVIII. Rpsy: Cz. Nr. 339, k. 340; Dz. P. III, Nr. 7, k. 244.

[1] ‚posądzowało' rpsy. [2] ‚nieznośniejsza' rpsy.

gidam calci, ut videlicet pertinacia accedat praefracta et pervicax contemptus legum [et] minas ac crudelitatem spirans temeritas? I podobnaż to rzecz po zniewoleniu stanu rycerskiego, *in quo robur defensionis patriae*, aby duchowny *imbellis*[1] oprzeć się i w swych prerogatywach cał zostać miał? Zaż opresya, jako pożar, coraz to dalej nie idzie? Zaż *tyrannis* ma dosyć na części jakiej przy siodłaniu poddanych? Owszem, zapędem tym od jednych do drugich postępuje[2] a wszytkich, na ostatek i tych, co pierwej na oprymowanie drugich usadzeni i używani beli, uciśnie [i] zhołduje. Azaż nie podobniej beło, jeśliże świerzbiały pieniądze, jeśli szczodrobliwość ruszyła, na obronę *contra externos*, *contra christiani nomini hostes*, na wykupienie więźniów z niewoli pogańskiej, na podpomożenie ubogich z nią się popisać? Czy lepiej podobno *civis olet, quam hostis?* Więc co *regi non licet*, bo prawo podatków mu na własnych dobrach i duchownych *privata auctoritate* uchwalać zabroniło, to *licebit aliquot episcopis ad altiores et utiliores honorum gradus aspirantibus?* A toż to jest wedle powinności senatorskiej prawa strzedz i rzeczom szkodliwym zabiegać? A jeśliż *patriae iura spreta et repudiata sordent,* jestli senatorska powinność i przysięga za nic u biskupa i należy to biskupowi *contemnere ius canonicum?* Zejdzież się to następować na one prerogatywy, prawa różnych cesarzów i obdarowaną osób duchownych *ab omnibus novis exactionibus et ab extraordinariis collationibus immunitatem?* A gdzież owo podzieli, że *clerici in necessitatibus regnorum, civitatum, sive aliorum locorum etiam ubi laicorum facultates non suppetunt, non sunt subvenire cogendi, nisi prius Romanus pontifex consulatur, et reiciantur sine hac praemissa licientia factae impositiones et irritae sunt cum sententia excomunicationiss constituta imponentibus?* Azaż tych praw względem, luboby teraz *ad importunam taxatorum instantiam et ad male narrata* zaszedł *consens Pontificis,* jednak, iż go w ten czas, gdy to oni na stan duchowny pod Wiślicą wkładali, nie beło, nie są *excommunicationi obnoxii?* Ale łakomstwo z ambicyą IchMci to wszytko i z pamięci i z oczu wyraziło i na zadnie koła obejrzeć się za-

[1] ‚imbellis se Damae ulec a oprzeć się' rpsy.
[2] ‚nie postępuje' rpsy.

broniło. Zaczym i to u lchMciów fraszka, że takim postępkiem, który trudno miał *latere*, sobie, poddanym swym *atque adeo toti spirituali ordini* mieli *maius odium conflare et creare periculum;* bo przyjdzieli do mieszanin, wspomni im to rokoszanin. Fraszka i to, że raz dawszy a w tę się studnią wpuściwszy, z trudna na razie stanąć ma; *nondum finis.* Pójdzieli w długą ten *motus*, będzie znowu niedługo »Dajcie, dawajcie!«, by jeno było po chwili z czego. Fraszka i to, że choć *praesenti facto* wylęże się i zostanie na potym zły przykład i *sequela*, że kiedy się kilkom biskupom szczodrym być zabaży, a zabaży dla snadniejszych obrywek (bo to nie żadny donatiwy *communis* na symonią płaszczyk) *toties, quoties pinguia et excelsa beneficia vacaverint*, zaraz *clerus* na takie *donativa* wyciągany będzie.

Ale cóż ja to wżdy czynię, że o tych rzeczach, które daleko lepiej WM., mój Miłościwy Pan, sam przez się *linceis animi sui oculis* raczysz widzieć i uważać, dyskursem się bawię? Właśnie *noctuas Athenas!* Odpuść WM., mój MPan, że żal gorący i mnie i piórko tak daleko zaniósł.

Ceterum, consilium quod attinet, ja *salubrius* nad to nie widzę, któreś WM. wspomniał *ab exemplo brutorum aggravatorum petitum.*

Na sejmikach ilekroć zabrnęliśmy w racye, zawsze nas zedrwieli i przewiedli pp. *Galilaei; secus*, gdy się po prostu powiedziało, że nie damy. A czemu? — Bo nie chcemy, a nie chcemy, bośmy nie powinni, i tak *eandem cantilenam identidem recinentes ludificabamur suadam cum eius sorore* i odchodziliśmy z całymi trzosami. *Cur hic non similiter fiat in simili causa?* Wiem, że o kompanią nie będzie trudno, bo Polaka tknij, w co chcesz: kalecie daj pokój! O tę nabarziej sarknie, zwłaszcza gdy już nie chłopu, ale samemu dać każą.

Taxatio iniquissima lytri capitalis quarundam personarum spiritualium de facto Visliciae a quinque episcopis tralatistis et metaforistis in aliorum praeiudicium, intolerabile onus donativi iniuriosi, facta fisco pendenda.

Sallustius: Avaritia et ambitio multos mortales falsos fieri subegit aliud clausum in pectore, aliud in lingua promptum habere, amicitias inimicitiasque non ex re, sed ex commodo aestumare magisque voltum, quam ingenium bonum habere.

Illustris dominus cardinalis Maciejowski, tralatista, archiepiscopus Gneznensis . . . . . fl. 10 000
M. D. archiepiscopus Leopoliensis . . . . . fl. 1000
M. D. cardinalis et episcopus Cracoviensis . . . . . fl. 6000
M. D. cardinalis nomine anni gratiae . . . . . fl. 2000
M. D. episcopus Cuiaviensis . . . . . fl. 6000
M. D. episcopus Vilnensis . . . . . fl. 3000
M. D. episcopus Poznaniensis . . . . . fl. 5000
M. D. episcopus Plocensis . . . . . fl. 5000
Episcopus Varmiensis . . . . . fl. 4000
Episcopus Luceoriensis . . . . . fl. 3000
Episcopus Przemyśliensis . . . . . fl. 1600
Episcopus Culmensis . . . . . fl. 2500
Episcopus Chelmensis . . . . . fl. 1000
Episcopus Samogitiensis . . . . . fl. 1000
Episcopus Kioviensis . . . . . fl. 300
Episcopus Vendensis . . . . . fl. 100

Abbates et praepositi diocesis Gneznensis:

Trzemeszensis . . . . . fl. 1500
Landensis . . . . . fl. 1500
Mogilnensis . . . . . fl. 800
Vągroviensis . . . . . fl. 1200
Beneficiarii regis moderni { Sulioviensis . . . . . fl. 500 / Vitoviensis . . . . . fl. 300
Sulsoviensis (Sieciechoviensis?) . . . . . fl. 100
Kościelnensis . . . . . fl. 150
Gąsoviensis . . . . . fl. 50

Abbates et praepositi diocesis Cracoviensis:

Tynecensis . . . . . fl. 3000
Sądecensis . . . . . fl. 400
Chebdoviensis . . . . . fl. 500
Sandecensis *(s)* . . . . . fl. 30
Claretumbensis . . . . . fl. 1000
Miechoviensis . . . . . fl. 100
Andrzeioviensis . . . . . fl. 1500
S. Crucis . . . . . fl. 500

Vąchociensis . . . . . fl. 800
Moniales S. Andreae . . . . . fl. 200
Moniales Sandecenses . . . . . fl. 300
Moniales Sanocenses . . . . . fl. 200

Abbates et praepositi diocesis Cuiaviensis:

Coronoviensis . . . . . fl. 1200
Olivensis . . . . . fl. 1200
Peplinensis . . . . . fl. 1000
Strzelnensis . . . . . fl. 200

Abbates et praepositi diocesis Poznaniensis:

Paradisensis . . . . . fl. 1000
Lubinensis . . . . . fl. 1000
Przemętensis . . . . . fl. 800
Obrensis . . . . . fl. 500
Medzirecensis . . . . . fl. 200

Abbates et praepositi diocesis Plocensis:

Czervenensis . . . . . fl. 1000
Plocensis S. Benedicti . . . . . fl. 500
Moniales S. M. Magdalenae . . . . . fl. 500

O patriam novercam, non matrem, quae liberos invitos taxat Iudaeis intactis!

XXXIX.

[Mikołaj Zebrzydowski]:

Apologia abo sprawota szlachcica polskiego.

Bym nie był ten, którym jest w takowym prawie z łaski Bożej urodzony, że mi ma być wolno o prawa i wolności moje, o pakta i kondycye, którem z dzisiejszym panem moim uczynił i których mi całe dotrzymać na ś. ewangelią przysiągł, że (mówię) ma mi być wolno o to wszytko z panem mówić, ma mi być bezpieczno panu się tych rzeczy upomnieć i gdyby mi w których paktach albo nie dotrzymawał czego, albo jaką w czym zwłokę czynił, ma mi być wolno z drugiemi porozumieć się o tym, porozumiawszy się, o to się mocno ująć, ująwszy, statecznie tego z drugiemi poprzeć, a tak statecznie, ażby ono wszytko na swym miejscu wedle kontraktu w samym skutku stanęło, albo więc do skutecznego rozwiedzienia kontraktu i obowiązków naszych wspólnych z obu stron przyszło; takim Polakiem kiedybym się był nie urodził, albo, co większa i co mię najbarziej do tej teraźniejszej sprawoty mej pobudziło, kiedybym nie był tym, którym się na wszytkie konkluzye zjazdów, co jedno w tym roku *extraordinarie* bywały, podpisował i do akt publicznych imię moje na wieczną pamiątkę podał, które to zjazdy i konkluzye ich są teraz przez KJM. zbrojną ręką przekowane i przez

XXXIX. Rpsy: Cz. Nr. 101, str. 485; Nr. 339, k. 299 i Nr. 342, k. 373; Dz. P. III, Nr. 7, k. 221; Jag. Nr. 47/2, k. 16; Kór. Nr. 185, k. 85 i Nr. 187, k. 120; Rog. Nr. 32, str. 125; S. Nr. 172, str. 403.

Już pobieżne czytanie tego pisma przekonywa, że »Apologia« powstała po układzie janowieckim, co też wyraźnie już w tytule zaznacza rps S. »Apologia ślachcica polskiego na gwałt janowiecki«. Wzmianka, że »się sądzić nie chcą dać« (str. 220), co jak wiadomo z Wielewickiego (l. c. str. 232), w województwie krakowskiem zaszło 8 stycznia 1607, a z drugiej strony rada »prośmy o sejm« obok braku jakiejkolwiek wzmianki o zjeździe kolskim, którego uniwersał ma datę 14 lutego 1607 — wszystko to przemawia za drugą połową stycznia 1607 r.

Szlachcicem polskim, wymienionym w tytule, jest niezawodnie Zebrzydowski; tak sama natura rzeczy, jak sposób dowodzenia, styl wreszcie nie pozostawiają żadnej pod tym względem wątpliwości. Co najwięcej w ustępach mniej ważnych, lub gdzie jest mowa o nim samym, mógł się wojewoda wyręczyć kim innym, np. Smoguleckim.

te, co tego KJMci pomagali, dekretem jakimsi w obozie jego naganione i uszczypliwie do akt publicznych na wieczną także pamiątkę podane z wielką i nieśmiertelną zmazą nas, którzyśmy się na te zjazdy podpisowali, w których ci ludzie takowym postępkiem swoim prawie jako każdego imieniem własnym jego czasom potomnym podali, za nieprzyjaciele pokoju pospolitego podali, za szkodniki i plundrowniki majętności ludzkich podali, za zdrajce pana swego, którzy bez potrzeby buntowaliśmy się przeciwko jemu, podali nakoniec za zdrajce ojczyzny, którym wytrąciwszy to dekretem swoim, żeśmy te zjazdy przeciwko panu niepotrzebnie czynili, nic inszego nie zostawa, jedno, żeśmy tymi buntami naszymi ojczyznę naszę komuś inszemu nieprzystojnie wydać chcieli; kiedybym się był tedy nie wpisał w regestr tych ludzi, których tak obelżyć chciano albo i obelżono, mniejby mnie było podobno obeszło to, co się kolwiek jeno pod tym Janowcem teraz stało, uległbym też, jako pospolicie mówimy, miedzy tymi trupy, nie wiedziałby tego na mnie nie tylko potomny wiek, ale i dzisiejszy żywy człowiek, że ten dekret jest też i przeciwko mnie uczyniony, owszem wysławiałbym też z drugiemi wielką ludzkość i łaskawość KJMci, że się tak miłosiernie obszedł z buntownikami swymi, które mu szczęście podało w ręce, pochwaliłbym i sam miłość rycerstwa tego i cnotę, że mieli baczenie na bracią swoję, sfolgowali krwi ziemków swoich, krwi powinnych swoich, podziwowałbym się wielkiej mądrości senatu, przy KJMci będącego, którzy tak wielkie zamieszanie i wrzawę tak okrutną dziwną radą swą tak gładko i bez przelania krwie i tak wskok a prawie jako w ocemgnieniu zastanowili i uspokoili. Ale żem się już do tego regestru wpisał, będąc, da Pan Bóg, człowiekiem tym, którym jest od tego wszytkiego, co jedno na nas za sobą pociąga ten dekret janowiecki, nie tylko w jakiej najmniejszej rzeczy, ale i w namniejszem podejrzeniu próżen i wolen, do tego patrząc i na to z wielką żałością swą, jako od tego strachu *absoluti dominii*, którym była tymi czasy niepomału zatrząśnioną, nie jest przecię tym postępkiem poratowana ojczyzna nasza, owszem, kto się jej ze mną będzie chciał lepiej przypatrzyć, obaczy, jako jeszcze daleko w większej trwodze, niżeli przedtem, teraz nieboga od wszech odbieżana leży: one ozdoby jej, one wolności nasze, które, jako i ci sami w artykułach wiślickich zeznawają, że

były z kolejej wyszły, jako się już i te same koła pod nimi połamały, ludzie, co je ratować mieli, jedni pogromieni, drudzy jurydykcyami przyciśnieni, ostatek częścią *auctoritate*, która też, jako jeden powiedział, *potens est ad persuadendum, etiamsi oratio sit mala*, częścią *largitionibus*, jako jedne *mancipia* zniewoleni, stali się i sami sługami posługującymi; żałość tedy moja i krzywda tak znaczna Rzpltej i nas samych, cośmy się przy niej pisali, ta mnie przywiodła do tego, żem tę sprawotę rokoszu naszego wypuścił *in publicum*, aby, jeślibym jeszcze na to namówić mógł których, mianowicie tych, którzy do tych czasów w sprawach Rzpltej uwiedzieni niepotrzebnymi suspicyami, jako w niejakich ciemnościach ślepiali, teraz, jako sam to czas wszytko odkrył, przejrzeli lepiej i obejrzeli się w drodze swej, w której postępowali, i w tych sprawach, które popierali, a obaczywszy, jako tym więtsze, niż przedtem, trudności i labirynty zaciągnęły ojczyznę, będąc i sami do niej tak dobrze, jako inni, należącymi, ażeby (mówię) znowu rzucieli się i sami do poratowania jej, pókiby jeszcze tego czas był; jeśliżby więc już żadnej nadzieje nie było i rady, żeby wżdy ta moja praca beła jako niejaka instrukcya tym, co te nasze z obu stron kłótnie będą opisować wiekowi po nas będącemu, który, jako i my teraz, o inszych przed nami będących państwach i królestwach wiedząc, jako poginęły albo i odmianę swą wzięły pospołu i z onymi ich mieszaninami, które też onych czasów mogły być w takowejże, jako i teraz nasze, wątpliwości, kto czego chciał w ojczyźnie swej, my teraz o tych tam wszytkich rzeczach *ex ipso eventu* wolniej i lepiej sądzimy, niż oni, tak i potomstwo nasze z tej odmiany ojczyzny, do której się barzo nachyliła, aby też i ono wiedzieć mogło, a zatym i sądzić, kto teraz między nami chciał czego dobrego w ojczyźnie naszej, a kto złego. Nie stanieć wprawdzie za nasze; jednak, jeśli też to tylko jest nasze własne u tej zacnej Rzpltej, co kto kiedy przeciwko niej czynił dobrego albo złego, tedy cokolwiek się jeno dalej z tą miłą ojczyzną naszą dziać będzie, bądź to, że jeszcze znowu ująwszy się wszyscy za te ręce, dźwigniemy wolność swą, w którejśmy do tych czasów żyli, tedy w ten czas to będzie koniecznie własne nasze, cośmy jedno tych rzeczy w tak dalekim ich zaciągnieniu i potężnym ich trzymaniu z pośród wielkich ciemności niewiadomości ludzkiej, z pośród

opacznego rozumienia i korupcyej niewypowiedzianych, któremi robiono między nami, cośmy (mówię) tych rzeczy teraz na jawią lepszą wyciągnęli i w nich z wielką przewagą jednych, drugich też z utratą dostatków ich, a nas zasię wszytkich z niemałym szwankiem dobrej sławy naszej wprzód kredensowali, bądź żeby też ten gwałt, który się to teraz pod tym Janowcem stał był nam tak ciężki, że zwątpiwszy już o wszytkiem, mielibyśmy się już pożegnać z miełemi swobodami naszymi, tedy i to tu będzie nasze własne, cośmy tego gwałtu, którym nas do tej niewolej zaciągają, dla miełych wolności naszych napierwszą ofiarą byli. Mizernać to wprawdzie w tym tryumfowaniu drugich ta nasza kondycya; będzie jednak coraz u dalszego wieku tym, da Pan Bóg, sławniejsza i tem też uczciwsza będzie szczerość tedy moja, albo już odtąd nie będę mówił tylko m o j a, ale nas wszytkich, cośmy na ten rokosz zezwalali. To naprzód niech ma za dostateczne świadectwo, żeśmy to z potrzeby wielkiej uczynieli, cośmy się za te prawa nasze tą niezwyczajną drogą ujęli byli, świadectwo (mówię) samego KJMci, który w harendze wiślickich artykułów zeznawa to, że »stan ślachecki ze wszech prawie państw koronnych i W. Księstwa Litewskiego, postrzegając praw i wolności swoich, w wielkim zatrwożeniu ujmując się za nie, gorące instancye u nas czynili, abyśmy żądości ich miejsce u siebie dali«. Mówi to wprawdzie KJM. o tych, którzy się do niego pod Wiślicę i pod tenże czas rokoszu naszego zjachali; jednak skąd i ci ludzie mieli okazyą tego ujęcia się za wolności swoje, jeśli nie z nas, albo i tego swego zbieżenia się do Wiślice mimo zwyczajne i prawem opisane zjazdy pochop skąd wzięli, jeśli nie z uniwersału rokoszu naszego? Jeśli tedy ci ludzie dobrze uczynili, że się tą niezwyczajną drogą za wolności swe ujęli byli, tedy my jeszcze lepiej, cośmy to naprzód uczynieli. Jeśli ci ludzie, którzy po wielekroć panu chęć, miełość i wiarę swą z odważeniem majętności, dostatków, zdrowia nawet swego (jako im to pan przyznawa) oświadczyli, jeśli oni (mówię) wdzięczności te od pana odnosić mają, aby je podług nawiętszej możności swej w wolnościach ich KJM. pomnożyć raczeł, pogotowiu my, którzy tego życząc KJMci, aby wszedszy raz *in eum ordinem* królów panów naszych najpierwszem z familiej Gustawowej, aby to sobie i tej zacnej królewskiej familiej swojej

u nas, wolnego narodu ludzi, i u potomków naszych własnymi przymiotami swymi za panowania swego sprawieł, któregoby miełość ku narodowi naszemu i szczyrej uprzejmości ku wolnościom naszym i na wszem zgoła mądrego i dzielnego z dobrym ojczyzny naszej panowania żywe przykłady z wdzięczną zawsze pamiątką chęć taką i miełość w potomkach naszych ku familiej jego pobudzały i pomnażały, jaka była w przodkach naszych ku Władysławowi, najpierwszemu z familiej Jagiełłowej, i w nas samych, którzyśmy potomstwo jego, póki go jedno szczęt stawało, aż i samego KJM., ze krwie jego *a latere* przychodzącego, przed inszemi kompetytormi, którzy się jedno nagadzali, tym, cośmy jedno u siebie nawiętszego i naznaczniejszego mieli, dostojnością królewską i panowaniem nad sobą uczcili, ozdobili i ukoronowali. Tegoż też i familiej KJMci u potomstwa naszego życząc, zawszechmy tego na sejmach naszych przestrzegali, o tośmy się starali i tośmy zgoła robieli i drugiem, którzybykolwiek jedno do takiego panowania, coby nie tylko u potomstwa naszego, ale i u nas samych niemiełość i mierziączkę jaką sprawować miało, KJMci powodem byli, na tychże sejmach częstośmy się takowym ludziom zastawiali i teraz na utwierdzenie panowania KJMci przy dobrym ojczystym i poprawie rzeczy tych, które drudzy złą radą swą przy KJMci nakazili, z wielką odwagą nie tylko dostatków, ale i krwie naszej udaliśmy się byli, my tedy (mówię) pogotowiu tę wdzięczność od KJMci słuszniešmy odnieść mieli, którzyśmy i teraz w tych rzeczach pierwszemi byli i drugim ten pochop sobą uczynieli. Jeśli rzeką, że nie stąd KJM. Wiśliczany chwali, że do niego *extraordinarie*, jakoby po naprawę wolności swych przybiegli, gdyż i sami tego potrzeby nie widzieli i po KJMci zawsze tego pewni byli, że im to wszytko, czego pod Wiślicą u KJMci żądali, na sejmach pozwolić był gotów, ale mając podejrzaną tak nieporządną pilność i czułość nas drugich i stądże więc trwogą będąc zjęci, to, co *necessitas* na nich wycisnęła, uczynili, że się do KJMci zbieżeli i tych wolności, choć widzieli, że to niepotrzebnie, podobnym zjazdem u KJMci afektowali, gdyż temu inszy plac porządniejszy na sejmie widzieli, jednak, aby, jeśliśmy się szczerze o te wolności ujmowali, pomogli ich nam i sami u KJMci wyjednywać, a to *propter bonum pacis*, jeśli też nieszczerze, aby nam byli wytrącili

z ręku ten pretekst *boni publici*, którymechmy to chcieli okrywać jakieś insze zamysły nasze. Ale jako to mogło być komu przedtym trudno uważyć te niedobre do ludzi udawania i tej i owej strony, któremi się wzajemnie zarzucali, tak zaś, jako się to już ta tragedya odprawiła, *ex ipso eventu* łacno już każdemu będzie te postępki nasze rozsądzić, jakie są i tej i owej strony. Wziąwszy to bowiem przed się, co niewątpliwie było *in medio* i co sam KJM. w tejże harendze swej przyznawa, żeby były niektóre prawa i wolności nasze, które były z kolejej swej wyszły, drugie zaś, co dotąd nie były *in usu*, także wziąwszy i to przed się, że w tym chcieli pp. Wiśliczanie, albo to już dogadzając, chociaż głupiemu, zelusowi naszemu *et propter bonum pacis* pod ten czas z nami naprawiać te rzeczy, albo widząc w nas insze niedobre ku ojczyźnie zamysły i w nich uporne przedsięwzięcia, że chcieli ukazać światu obłudę naszę i tylko pretekst, którymeśmy się *specie boni publici* nakrywali, to (mówię) przed sobą położywszy, nietrudno już będzie każdemu obaczyć, że w tym obojgu pp. Wiśliczanie niedosyć czyniąc, jako się tu pokaże, tym jaśniejszą i gwałtowniejszą potrzebę tego naszego ujęcia się za naprawę tych wolności pokazują i nasz w niej szczyry postępek tym rzetelniej wyświadczają, co się to lepiej z samych artykułów pokazuje i tej i owej strony. Jużto bowiem jest rzecz niewątpliwa, że z jakiemechmy się animuszem na ten rokosz wytoczeli, takeśmy też z obu stron intencyom swym podobne artykuły knowali. Więc my, widząc skazę niemałą w ludziach, na urzędziech Rzpltej będących, widząc po dobrej części senatu znieważenie, duchownych i świeckich wakancyj nieporządne szafowanie i na nie przez cudzoziemce, a czasem i przez lekkie osoby forytowanie, prowincyej koronnych *privata auctoritate* dysponowanie, obrony potocznej zaniedbanie, klejnotów i pensyj koronnych na prywatne potrzeby obracanie, przywilejów inflanckich mimo prawo z kancelaryej wydawanie, sądów KJMci nierychłe i nieporządne odprawowanie, marszałkowskie sądy niezwyczajne, mandatów ku zabronieniu nabożeństwa różnej religiej wydawanie, duchownych niepohamowane ludzi świeckich angaryowanie, a do tego praktyk cudzoziemskich ogłoszenie i tym podobne rzeczy, których my przed sejmowemi zbytniemi korupcyami na sejmach dopinać nie mogli, tu na tym rokoszu, jakośmy gorliwie to czynić za-

i odkryli, asekuracyą pewną bezpieczeństwa ich uczynił, także i na drugich, którzyby, wiedząc co, utaiwali i Rzpltej nie odkryli, żeby *poenae infamiae et confiscationis bonorum* podlegli, wydać edykt taki żeby KJM. raczył. Przydano niżej, jeśliby się z obywatelów który *conscius* pokazał, aby sąd był pewny na sejmie przez deputaty senatorskiego i poselskiego koła. To my tak, a Wiśliczanie zaś jako? Ato, widzę, rozciągają przed żołnierzmi swymi pargamin jakiś wielki ze dwiema wielkiemi pieczęciami, na sznurach jedwabnych barwistych zawieszonemi, i powiadają im, że to jest asekuracya od KJMci, to jest, dostateczny warunek na upewnienie Rzpltej i nas też, prostą szlachtę, przez uniwersał swój *de data* 25 *Septembris*, tymże zarzucają, powiadając w te słowa: »Macie dostateczne warunki na ubezpieczenie i upewnienie Rzpltej, przez nas tu powtórzone i obostrzone«. A kiedy my w te warunki ubezpieczenia weźrzymy, alić niemasz nic inszego, tylko, co nam *constitutione assecurationis in anno* 93 inszemi słowy przepisano, z tymże obostrzeniem, tylko że z inszem powtórzeniem, dalej nic. A dla Pana Boga, proszę, podobnaż to rzecz jest, żeby ludzie tak wielcy, mądrzy nauką i doświadczeniem senatorowie w tak wielkiej i głównej sprawie i onym tak wielce gorliwym ujęciu się za całość ojczyzny miłej sobie tak czarnie postąpić [mieli] z tego rozumu, który im Pan Bóg dał? Któż to tak kiedy w takowych przypadkach lekko o Rzpltej radził, żeby mając już przedtym asekuracyą, mając prawa gotowe na te, którzyby o panu inszym mimo wolną elekcyą myślili, a *in tali negotio* to tylko czynić, coby jedno konstytucye przepisować? Wierę, podobno dobrze napisał Euripides: *Mihi videntur homines non consilio deterius facere; nam quid agendum sit, vident multi. Sed huc spectandum est in his: bona tenemus et novimus, sed non facimus, alii propter ignaviam, alii anteponunt voluptatem honesto, alii alia.* Wżdy było, kiedy się im te nasze sposoby *inquisitionis* nie podobały, przynajmniej beło jakie insze sposoby wynaleźć, aby dla samego złego podejrzenia. Rzeką podobno, że »nie beło jako o naszych rzeczach porozumiewać się, gdyżeście zagrodzieli byli drogę posłom naszym do traktowania o tych artykułach naszych«. — Więc było przedtym, niż się zagrodziło, między nas przyjechać. Nie byli od nas, tylko w dziesiąci mil, kiedyśmy na nie dalej, niż do piąci niedziel, czekali;

obsyłalichmy ich, prosieli, żeby przyjechali: nie chcieli. Zawód jednak tak wielki z niemałym uprzykrzeniem i utesknieniem ludzkiem kończyć się musiał jaką konkluzyą; aż oni dopiero po konkluzyej chcieć traktować co to inszego jest, jedno, jako i sam rokosz zawsze jawnie chcieli rozerwać, tak i jego konkluzye chcieli w niwecz obrócić. A jeśli tego nieprzybycia swego będą przecię chcieli przyczyny jakie udawać, przynajmniej, kiedy się to już tam byli dla tego ubezpieczenia ojczyzny od ambitu do KJMci zjechali, kiedy też i onym tak wiele, jako i nam, na tym należało, kiedy zgoła o ubezpieczeniu tych rzeczy radzili i KJM. przychylniejszego radom swym, aniżeli my, mieli, kiedy nakoniec lepszym i życzliwszym staraniem swym o Rzpltą chcieli nam pretekst *boni publici*, jako nas tem zarzucali, z ręku wytrącić, więc było co gruntowniejszego i statecznieszego w tych rzeczach uczynić, niżeli my. Któż to tak głupi może dać perswadować sobie, żeby i w tym zatrząśnieniu praktyk i takim zagęszczeniu ich miało się papierem albo i tym przepisaniem asekuracyej lepiej ubezpieczyć Rzpltą, niżeli samą egzekucyą wedle konstytucyj dawno napisanych, jakośmy chcieli? A więc to pretekst *boni publici*, a nie raczej samo *bonum publicum* ci ludzie wytrącili nam z ręku, bo jużci ja nie wiem wprawdzie, żeby to miały być wieści o tych praktykach pewne, i dlatego inkwizycyej chciałem też; jednak jeśli jakie były, niechaj się każdy temu przypatrzy, jako im dobrze posłużono, chcąc albo nie chcąc; już ja o tem nic nie mówię. Ato, iż ich niektórzy postrzegli byli, o nich i inszych ostrzegać poczęli, iż się już około nich ludzie zamieszali byli, one się też w tem pokryły i utaiły. Nastąpili Wiśliczanie z takowym przemysłem swoim i radą, którzy o nich prawa zasadzać nie dopuścieli, konkluzye rokoszowe znieważyli, na wszytkie zgoła *silentium* założyli. Jeśli tedy jakie praktyki były, które się to teraz tak pokryły były, rzecz jest niepodobna, aby zaś z tych ciemnic nie powychodziły i żeby też już i bezpieczniejsze nie były. A kiedy się zaś ta gadzina znowu na wiosnę pokaże, kiedy je kto zaś postrzeże, a kto będzie śmiał na nie potem zawołać, kto je będzie śmiał ogłosić? Długiż będzie w dobrej pamięci ludziom teraźniejszy przykład JMci p. wojewody krakowskiego i inszych, co się z nimi stało, albo jeszcze stać może, których pewienem, że dla przykładu na potem, aby się nam

szlachcie nie ważył kto więcej przodkować, będą wprawdzie po lekku, wrzkomo nieznacznie, ale przecię bez pochyby, że będą tak martyryzować, że oni i z potomstwem swym do śmierci nie wskórają. Nie trzeba tedy wiele dywinować, jako nam potem trudno może być o dobre stróże i wodze w ojczyźnie naszej. Widzę to i teraz z tego, co się to dać sądzić nie chcecie. Widzę, że się wam ten postępek i rada pp. Wiśliczan nie podoba, widzę że się kręcicie, radzibyście co czynieli, jeno nie wiecie, przy kim. Czekacie podobno, żeby się wam który taki drugi wojewoda krakowski ozwał; o, przeczekacie się go pewnie! Więc podobno sejmików wyglądacie. O tych ci was nie umiem upewnić; jednak kiedyby ci ludzie potrzebowali mej rady, jako wiem, że potrzebują, tedy mnieby się tak zdało, żeby im teraz tak prędko po tem sejmowaniu nic, aż wy *interim* ze wszytkiemi waszemi intencyami do ratunku ojczyzny przy chuci zostaniecie, a tymczasem też i ustaniecie. Otóż to tedy jest, co wam ci ludzie wytrącić chcieli z ręku i wytrącieli też, to jest, wodze wasze, którzyby tę kupę waszę zwoływali i wam czasów zamieszanych wodzami byli, bez których te wasze krzątania się, jako to i teraz sami widzicie, za nic nie będą stały. I powtóre tedy mówię: niech się temu każdy teraz przypatrzy, jeśli to pretekst *boni publici*, a nie raczej *ipsum bonum publicum* ci ludzie wytrącili nam z ręku.

Trzeci artykuł jest o inkwirowaniu rad domowych złych i autorach tego nierządu, jaki widzieli pod panowaniem JKMci niemały. A złaż i to była? Prosili też i o to JKM. z naszego rokoszu, ponieważ się we wszech sprawach swych odzywa na pany senatory, że bez ich wiadomości z rady nic nie czynieł, aby więc, kiedy się co na przyszłym sejmie ukazować będzie, że się w czem co przeciwko prawa wykroczeło, objawić nam raczył, któryby to był senator, co KJMci na to radził. Tak się to Wiśliczanom lada co zdało, że o tem w artykułach swych i słówkiem nie tkniono, w uniwersale zasię swoim pomienionym *novitatem* to nazwali, chociaż to w artykułach wiślickich przyznali, że niektóre prawa i wolności z kolei swej wyszły, chociaż też i sam KJM. zeznawa, że nic bez rady senatorów swych nie czynił a przecię, kiedy się pytamy, kto to tak KJMci radził, że nasze prawa i wolności trzeszczą, tym nas odprawują, że to jest *novitas;* a na ostatek mianowano drugich *publice et de no-*

mine pod Lublinem, a przecię to jeszcze nazywać *novitatem*? Albo też podobno na sejm tę rzecz odłożyli, boć też to w tym uniwersale swoim dokładają, że i z tych nawet, któreby wszytka Korona aprobowała, od nas podanych artykułów snadnie się na przyszłym sejmie dogodzić ma. Alem ja już powiedział, co to jest na sejm odłożyć, że to jest w *infinitum* odłożyć, a to dla kontradykcyej, o którą trudno nigdy nie bywa. A pokażę to zaraz przy tymże artykule, dalej nie chodząc. Ten artykuł tak się Wiśliczanom nie podobał, że go też, jakom powiedział, *novitatem* nazwali, tak się im nie podobał, że na nich wycisnął i on niesmaczny respons, który dali posłom naszym, z artykułami rokoszowymi do Wiślice przyjeżdżającym, i który też potem skutkiem samym pod Janowcem wykonali. Tak bowiem w uniwersale pomienionym mówią w te słowa, że »się dał ich poselstwu respons, zamysłom ich niesmaczny etc. Wycisnęła to na nas *novitas*, że się tego u nas upominali, abyśmy te senatory odkryli, którzyby nas *ad absolutum dominium* prowadzili«. Te własne są słowa tego uniwersału, który pp. Wiśliczanie pod tytułem KJMci wydali, albo przynajmniej KJMci wydać radzili. Jeśliż tedy ten artykuł, albo jako to oni mówią, ta *novitas* tak wiele była na nich wycisnęła, jako wiele aż pod samy Janowiec dokazowali, a czego więcej na nich nie wyciśnie na sejmie, aby jedno z tego nie było nic? Atoż to już *contradictio* gotowa będzie. My bowiem o tych postępkach KJMci, dla których to wolności nasze egzorbitują, nazywamy postanowieniem *ad absolute dominandum*, oni zaś, choć to sam KJM. zeznawa, że niektóre nasze wolności egzorbitują, choć też i to przyznawa, że cokolwiek czynieł, wszytko za radą senatorów swoich czynieł, choć naostatek i sami jawnie widzimy, że tych egzorbitancyj ani na sejmach w klubę swą nie wprawieli, ani na tym rokoszu wprawić ich nie dopuścieli, a owszem jako się przeciwko temu rokoszowi, albo raczej przeciwko tej naprawie stawili, *exitus* to sam ukazał, a przecie w tymże uniwersale piszą, że się nic *ad absolute dominandum* nie prowadzi. To to już nie tylko gotowa *contradictio*, ale i nam już dobrze znajomi *contradicentes*, albo jeszcze bardziej tacy *contradicentes*, którzy na sejmie *potiores* już będą, którym kto po ich myśli chodzić nie będzie, ten u nich rokosznik, to jest, *turbator pacis publicae* będzie. Bądźcież tego pewni, że ci na żadną in-

kwizycją nie zezwolą, aż z waszej inkwizycyej nic i tak ze wszytkich inszych rzeczy nie będzie nic. To już takową ode mnie miejcie we wszytkich inszych afektacyach waszych sejmową odprawę.

Jeszcze włożeliśmy też i to byli za jeden artykuł, aby pp. senatorowie mieszkali przy KJMci wedle konstytucyej Henryka króla. To się też i przeciwko temu nie może nic mówić, ponieważże to jest prawo i barzo potrzebne Rzpltej, które od tegoż tam czasu odłogiem leży, jako to i sami Wiśliczanie zeznawają i sami też to, widzę, że go do swoich artykułów wpisali, bądź że się też w tym obaczywają, bądź że w tym Ksenofonta naśladują: *Magistratibus scilicet non aliter, quam medicis pueros et aegrotos fallere licere.*

Dalej ekonomie, które są mimo uchwałę sejmową *privata auctoritate* uczynione, albo i starostwa główne w przedniejszych kluczach swoich rozerwane, aby to *ex nunc* KJM. wedle prawa rozdać raczył. To i tu się jawna egzorbitancya pokazuje, którą też i sami Wiśliczanie, choć nie tak dokładnie, atoli ją przecię w swoje artykuły do naprawy naterminowali.

Artykuł o oprawie małżonki pierwszej KJMci jest tak porządnie ku pożytkowi pospolitemu napisany, że nie wiem, by nawiętsza subtelność mogła w nim jaką nieszczerość wytknąć. Wiśliczanie zaś naprzód, że go jakoś głucho napisali, powiadając, że z śmiercią królowej JMci ustać miała; nie rozumiemy, co to jest, gdyż i potomek jest i pensye nań do tych czasów wybierają; potym, że o intromisyach pewnie nie wiedzą, a mieli tam KJM. między sobą, od którego dostateczną o tem wiadomość mieć mogli, nakoniec, że i to kasowanie na odkłady puścieli, że nie napisali »intromisye, jeśliby jakie były, *ex nunc* podnosimy«, ale tylko obiecuje, »że je podniesiemy«, oprawy zaś dzisiejszej KJMci i słówkiem nie wspomnieli, o której są *passim* głosy między ludźmi. Niech kożdy ze wszytkich miar szczerość postępków naszych rozsądzi.

Prosieliśmy też o kwarcianego żołnierza, aby na swe miejsca był odesłany i w tych szkodach, które niezmierne poczynione sa, aby obywatele tamte skuteczną nagrodą kontentowano. I toć podobno było nie od rzeczy, boć to przecię niemasz co chwalić, że wtenczas, kiedyśmy się rugować chcieli, oni pod zasłoną bronienia bezpieczeństwa KJMci jeszcze publicznym

żołnierzem na przyczynienie więtszej mierziączki KJMci u poddanych jego armować się jęli. Atoli już sam *exitus* rozstrzygnął wątpliwość tych rzeczy z wielkiem nieszczęściem wolności naszych. My bowiem, chociażeśmy też mieli wojska swe, byliśmy też i sami w takowej kupie, że kiedybyśmy co nieporządnego przeciwko KJMci albo i tamtej stronie zamyślali, niedługoby też Pan Bóg ukazał przy krzywdzie naszej dekret swój. Byli też między nami tacy, jakoto w takowej wielkości i urażeniu tak świeżym przez przywiedzienie kwarcianego żołnierza musiały być i takie i owakie rady, byli tedy (mówię) i tacy, którzy nam też gwałtownie postąpić radzili, zwycięstwo pewne obiecując; ni do czego się jednak takowego nie dawało przywodzić, owszem tak się moderowały urażone afekty ludzkie, że się w namniejszym postępku naszym nic takowego nie poszlakuje, żeby się na osobę pańską i na panowanie jego, okrom tego, gdzieby sobie sam koniecznie chciał być przyczyną, następować miało. Odprawowały się rzeczy swym porządkiem, że gdyśmy nie mogli ani samego KJMci uprosić, aby był między nas przyjechał, gdychmy i tych drugich panów Wiśliczan obsyłając, ich długo czekali, a doczekać się ich przecię nie moglichmy, do spisowania artykułów przystąpiwszy, one z dobrem uważeniem popisawszy, jako się to pokazuje, sami spodziewając się po KJMci więcej tego, że obaczywszy *candor* nasz, miał nam na słuszne żądości nasze pozwolić, aniżeli tego, co się potem stało, żeby się na ten gwałt, który się nam stał, miał czyjej radzie dać przywieść, samichmy się do domów naszych rozjechali, deputaty swe przy wojskach swych zostawiwszy, aby nic bez wiadomości naszej nie zaczynali, ale gdzieby i to nas nad spodziewanie potkać miało, żeby nam na to KJM. pozwolić nie raczył, żeby nam dopiero znać dawali, a my więc na ten czas zjechaciechmy się mieli, żebychmy ojczyźnie swej, którejechmy zaś więcej, niż panu, powinni, w wielkim jej niebezpieczeństwie, które zatem upatrowalichmy, ku ratunku przybyli. Te rzeczy jako się w przejźroczystym polu odprawowały, tak o nich wszystkich i sami dostatecznie Wiśliczanie wiedzieli i to przy tem, żeśmy te wojska dla pewniejszego dotrzymania tego placu, z którego, jako to i z ich uniwersału znać, że nas ustawicznie z niego rozegnać myśleli, i dla bezpieczniejszego czasu potrzeby przybycia, którego nam ze wszech miar trudnili, dla tegośmy

te wojska nasze trzymali, których Wiśliczanie, jako się pokazało, nie tak się przestrzegali, jako mając już tę intencyą zawartą, KJM. od tego odwodzić, aby na nasze artykuły nie pozwalał, chcąc już tego koniecznie, aby się tych praktyk nie szukało, aby się i tych złych rad, którzyby ich przyczyną byli, nie dopytowało, aby nawet ochylono tych, którzy pod Lublinem będąc mianowani, Rzpltej nie tylko się nie usprawiedliwili, ale się nawet ani ozwali. Takowe intencye mając, co to z ich artykułów jawnie znać, ostatecznej naszej konkluzyej przestrzegali się więcej, żechmy się sami do tego jawnego ich uporu zjechać mieli. Odprawiwszy tedy tak posły nasze, jako się im podobało, wiedząc, żechmy się byli rozjechali, sami się zaraz za posłami naszymi z Wiślice ruszyli, a puściwszy miedzy nas uniwersały swoje, że to na traktaty z deputatami naszymi jadą, aby nas tym w domach naszych zabawieli, sami ze wszytką swą mocą na nasze wojska natarszy, nas wszytkich w osobach ich z onego rokoszu rozegnali, marszałka naszego dogoniwszy, akt rokoszowych u niego szukali i jemu samemu, na podpisy go jakieś przywiódłszy, obligowawszy, do domu mu kazali, *silentium* wieczne założywszy, i tak on nasz zaciąg i przedsięwzięcia dobre z wielkim szwankiem wolności naszych i złym barzo przykładem na potem w niwecz obrócieli. *Et hoc est, quod auctores voluerunt.* Niedarmośmy tego w tym artykule chcieli, aby było tego kwarcianego żołnierza na miejsca swe odesłano; staraliśmy się też o to, aby KJM. wedle powinności swej granic obojga narodu od wtargnienia nieprzyjaciół kosztem swym lepiej bronieł, a za to, co się tak wielkie popustoszenie w tym przeszłym roku ziem ruskich stało i tak wiele dusz w pogańską niewolą zabrano, aby jaką sumę pewną ze skrzynki swej na okup więźniów odłożyć raczył, na pogranicznych zamków popustoszonych poprawienie i armatą opatrzenie, aby także *de facto* sumę pewną naznaczył; działa do Inflant zawiezione, aby na miejsca swe porozwozić, aby kosztem swym, jako powinien, kazał; na budowanie pięci zamków aby pewne osoby naznaczył i sumpt ukazał. To wszytko jest, co powinność KJMci niesie, i w której się nam po te wszytkie czasy dosyć nie działo. Okazowanie też także i sposoby założenia skarbu pospolitego komuby to podejrzenie czynić miało, gdyż to jest własny *nervus*

belli, bez czego obojga Rzplta porządna ani w obronie swej pewna być nie może.

W kuratoryej księstwa pruskiego rozumieliśmy się być barzo ukrzywdzeni, że ją KJM. proponując na sejmiki powiatowe, a potem bez konsensu ich *privata auctoritate* dysponować raczył. I ten artykuł jest taki, że też i sami Wiśliczanie w swoich artykułach, choć głucho, wspomnieli, bo z niego nie możem wiedzieć, gdyż już i pieniądze jakieś za to na nowe lato przyszłe odbierać mają, które to zaciągi do sejmu blizkiego odkładają: czy tę kuratoryą, czyli już tylko samo pozwolenie *feudum.*

O moskiewskich zaciągach wielka i to pewnie, że się to za koniwencyą KJMci stało, a jeśli jeszcze nad zdanie senatu, czym się okazya dała do żałosnego obelżenia narodu naszego, to aby KJM. seryo obmyślawał, aby do dalszego niebezpieczeństwa Rzplta nasza nie przyszła. Nie było tu tedy nic z drogi, żechmy się o to u KJMci starali.

Item mieliśmy tę sprawę, że KJM. wziął niemało *ad sumptus ordinarios et extraordinarios* z przeszłych kwart i poborów naszych nad postanowienie prawa; staraliśmy się tedy o to u KJMci, aby to, co się pokaże, do kwarty przywrócić raczył. Nie wspomnielić tego Wiśliczanie, więc nie wiem, jeśli ich co ten artykuł nie uraził. Tu jednak nie może nikt inaczej sądzić, jedno, żeby to tylko samemu skarbowi pospolitemu dogodzić się mogło, a nie żadnego z nas mieszkowi prywatnemu.

Wołoską intratę, musi być, że *ad privatos usus* obracają, coby się było w tym rugowaniu pokazało, gdyby go byli pp. Wiśliczanie dopuścili; ale jako tego rugu mieć nie chcieli, tak i tego w swoich artykułach słówkiem nie wspomnieli.

Urząd podskarbiego aby był w swojej prerogatywie, aby klejnoty nie po różnych ludzkich rękach, ale we własnym Rzpltej depozycie chował, aby i ci, co prowentami koronnymi *ab anno* 1599 szafowali, liczbę na przyszłym sejmie uczynili, a za to, co się w to mimo podskarbiego wtrącali, aby się Rzpltej tamże sprawili, toż to własny rug i Rzpltej barzo potrzebny miał być, który pp. Wiśliczanie takim gwałtem rozerwali. Do skarbu też, do korony aby JKM. bez tych, co do tego należą, otwierać nie rozkazował, klejnoty i insze ornamenta Rzpltej aby do rąk podskarbiego oddał i inszych klejnotów wszytkich aby rewidowanie przez pewne osoby było, tego wszytkiego

Wiśliczanie i słówkiem nie tknęli; a przecię to podobno do dobrego porządku wszytko należało, bez którego i każdy dom prywatny stać długo nie może.

Neapolitańskie pensye aby się dalej *ad privatos usus* nie obracały, suma oryginalna, jeśliby ją kiedy KJM. podniósł, aby Rzpltej oddana była, i tego w artykułach wiślickich nie tkniono; a jednak jest, co *pacta conventa* w sobie mają, przeciwko którym nie tylko ten się *abusus* jawnie dzieje, ale też mu już takie rekognicye czy podobno kwity na sumę oryginalną do cudzej ziemie od trybunału naszego otrzymano; a przecię nic nie mówią Wiśliczanie.

Tu za tym idzie artykuł o Jezuitach, o którym to podobno napisali Wiśliczanie w tymże uniwersale swoim, żeśmy w nim samemu Panu Bogu krzywdę uczynieli i do pomnożenia chwały Bożej drogę zagrodzili. Ale jako to jest rzecz niepodobna chcieć tak czynić, to dobrze jeden powiedział: *Nihil esse in speciem fallacius, quam ubi deorum numen praetenditur sceleribus.* Nie nowina to tej regule i w inszych narodziech, że je od siebie *tamquam seditiosos officiose per senatusconsulta* wyganiano. I my pewnie *non temere* na nieśmy nastąpieli; ale przypatrzywszy się i sami temu, że ci ludzie i u nas są takimi, którzy na dworze KJMci w sprawy świeckie publicznie wdawając się, pana nam *ad absolute dominandum publice instituunt*, prawa i wolności nasze kazańmi swemi ruszają i do tumultów i sedycyj jawnie ludzie pobudzają, które rzeczy są takie, że w porządnej Rzpltej nie cyrkumskrypcyą, jakośmy my uczynili, ale zgoła obyczajem inszych narodów *exsilio* słusznieby mieli być penowani, a takowe jawne rzeczy *et publicos Machiavelli professores*, którzy to tę politykę *de absoluto dominio publice* z katedry panu czytają, okrywać religią — cóż to inszego jest, jedno w tym zatrwożeniu niemałym ludzkim, które nawięcej z przyczyny *absoluti dominii* urosło, chcieć, jako pospolicie mówiemy, tego żyda ludziom zagrześć? I ten też artykuł podobno chcą płaszczem *religionis* zakryć, boć go też w ich artykułach nie widzę.

Że bywają z kancelaryej wydawane do Inflant pewne przywileje *cum appendicibus de iuribus ecclesiae Romanae;* ale się to przecię dzieje przeciwko prawu naszemu, które *ipse summus pontifex Gregorius XIII* aprobował.

To też nie nowina przodkom naszym *catholicissimis* była, że więc prośbami swemi niemałemi na pany swe nalegali, aby *licentiam et libidinem* księżej swej, jako *constitutio de cortisanis* te słowa w sobie ma, hamowali, którzy pozwami swemi rozmaitemi niemiłosiernie trapili, a nie zwano to na ten czas prawa duchownego albo przywilejów ich wzruszaniem; jakowej licencyej i prawem trapienia przeciwko prawu naszemu, możem rzec, że nie mniej tych czasów stan świecki od duchownego odnosi, jako i onych, a osobliwie o dziesięciny przeciwko konstytucyi *anni* 1578. Staraliśmy się tedy u KJMci, aby takową licencyą duchowieństwa naszego zahamować raczył, a my abyśmy przy konstytucyej nieboszczyka króla Stefana o dziesięcinach cale aże do kompozycyej z nimi zachowani byli, a ci, na których fortelmi prawnymi wycisnęli i dekretami swymi dawać je sobie kazali, że im dawają, nie dawając przedtym, aby *nihilominus* zatrzymani byli do kompozycyej. Tu się też do tej supliki naszej referować może *liber beneficiorum*.

Annaty, sołtysi, duchowni i sprawy świeckie z duchownemi aby tu w królestwie determinacye swoje brały; w których rzeczach stan świecki od duchownego już dawno uciśnionym się być poczuwa, nie dopiero teraz.

Może się też jeszcze przyłożyć i to do tych angaryj, które od księżej IchM. odnosimy, którzy dobra ziemskie kupując, do prawa je duchownego inkorporują z wielkim ubliżeniem stanu szlacheckiego i służby wojennej. Chcieliśmy tedy tego, aby to już *amodo* ustało, nie zawierając jednak drogi jałmużnie, że ją każdy gotowizną odprawować może. Nie tylko tedy, żechmy nic prawa duchownego nie naruszali, chociażby i to było wolno Rzpltej, która *se ipsam sibi nullo modo obligare potest*, by też i najdawniejszymi przywilejmi, żeby o tych rzeczach, które *mere publici iuris sunt*, *non liceat ei leges figere et refigere*, jednak atośmy przecię ich nie podnosieli, owszem, mając od nich takie ciężkości swoje, jako się wspomniały, ich prawa lepiejeśmy ostrzegli, niż Wiśliczanie. Nie wspomnieli Wiśliczanie księdza Baranowskiego, którego konwent tyniecki *legitime et canonice* opatem obrał, a jednak im KJM. kogo inszego prezentował. Nie wspomnieli ks. biskupa wendeńskiego[1], który dwóch

[1] Otto Schenking, biskup inflancki czyli wendeński, był opatem sulejowskim (Cystersów) i witowskim (Norbertanów).

różnych reguł jest od KJMci uczynionym opatem, któremu wprawdzie życzymy opatrzenia lepszego względem popustoszenia biskupstwa jego, jednak nie z naruszeniem prawa duchownego i koronnego. Nie wspomnieli Wiśliczanie ubliżenia *dignitatis* arcybiskupa gnieźnieńskiego, *legati nati*, przez legata Ojca świętego tu przebywającego, którego królestwo francuskie od dawnych wieków bez pewnych cyrkumskrypcyej nie cierpi. Nie wspomnieli Powsińskiego, którego ci, co znają, *plebeium* być powiadają, który trzyma od KJMci *beneficium iuris patronatus regni*, opactwo jędrzejowskie. Którym zamilczeniem tych rzeczy Wiśliczanie rychlejby mogli być rozumiani za te, co prawa i przywileje duchowne wzruszają według onej dawnej reguły: *Qui tacet, consentire videtur.*

W sprawach duchownych u sądu trybunalskiego z tymi deputatami duchownymi jakie biedy mamy, kto nie wie? Który jeden drugiego mocno się trzymając, by tylko którego świeckiego przeciągnęli, to zaraz *pluralitatem* po sobie mają i tym samym sprawy niepodobne wygrawają; więc też wprawdzie nie mogą inaczej. Widziałem kilka lat temu kopią listu IchMM. księżej biskupów, do nich z Warszawy pisanego w roku 1596 dnia 4 *Mai*, z podpisem obu nieboszczyków arcybiskupów naszych i nieboszczyka ks. kardynała Radziwiłła, nieboszczyka ks. Rozrażewskiego, biskupa kujawskiego, także i dzisiejszego JMci ks. kardynała i arcybiskupa gnieźnieńskiego, natenczas biskupa łuckiego, dzisiejszego biskupa krakowskiego, natenczas biskupa chełmińskiego, ks. Goślickiego, biskupa poznańskiego, natenczas biskupa przemyślskiego, ks. Wołuckiego, biskupa kamienieckiego, w którym liście przez ks. opata lędzkiego do nich posłanym, tak się im z tym opowiedają, że gdzieby co *in istud iudicium induci paterentur, quod iurisdictioni ordinariae nocivum, personis spiritualibus damnosum* (a barzo to słowo »*damnosum*« *late subintelligi potest* od tego, który jest *in potestate prohibendi*), *horum praeiudiciorum auctores quaerere, quaesitos secundum iura canonica arguere et corrigere cogemur*. Przyczynę zasię takowej inhibicyej powiedają: »*Non ita enim iudicibus istis nos diocesesque nostras subiecimus, ut constitutiones iurisdictionem convellentes ad importunam quorumdam nuntiorum terrestrium nobis invitis et protestantibus instantiam intrusas approbemus*«. Cóż tu tedy i ci duchowni

deputaci są winni, kiedy ich właśni biskupowie opowiedają się im z tym, że oni tych konstytucyej sejmowych *tanquam iurisdictioni ordinariae nocivas, personis spiritualibus damnosas* na sejmie przyjąć nie chcieli *et adversus importunam nuntiorum terrestrium instantiam* że się na sejmie protestowali, a przetoż gdzieby przecię według tych konstytucyj sądzić chcieli, opowiadają się im z tem, że chcą miedzy nimi *horum praeiudiciorum auctores quaerere, quaesitos canonice corrigere.* Już tedy oni pewnie postąpić w tym inaczej nie mogą żadnym sposobem, a my zaś patrzmy, jako tu bezpiecznie sprawy tak wielkie na sądy takich deputatów przypuszczamy, którzy się do prawa koronnego, na sejmie postanowionego, nie rozumieją być obowiązanymi, jako i tę *paritatem* bezpiecznie takowymi ludźmi zasadzamy, którzy *non pari iure nec pari respectu* na te sądy zasiadają. Żeśmy tedy i tę *communem utilitatem* szukali bez podnoszenia prawa duchownego, aby nasze sprawy duchowne dwie części świeckich deputatów zasiadało, trzecia duchowna, k temu, aby przy sprawach świeckich nie bywali, deputatów marszałków, aby nam nie obierali, cóżby to w tym obrazić miało Pana Boga, albo i samych Wiśliczan *edicta, mandata inhibitoria* etc. ku zabraniu wolności religiej, które z kancelaryej KJMci wychodzieły, iż to przecię jest przeciwko przysiędze KJMci i okazyą pewną wzruszenia pokoju pospolitego, jako się na inszych królestwach doświadczało?

Słysząc też i u nas o niemałych przyskorkach, które w kole naszym z wielką żałością przekładano, że nie tylko cerkwie, kościoły, zbory i dobra im należące jawnym gwałtem nachodzą, niszczą, palą i prawa wydzierają, ale i same osoby aże do krwie prześladują, groby i z nich zmarłe ciała dobywają, nad nimi się pastwią i po polach rozwłaczają, k temu małżeństwa i w nich potomstwo *illegitimate* zarzucają, do bractw, do rzemiosł nie przypuszczają, handlów i urzędów zabraniają, w takowej tedy insolencyej, która to tak *patrocinio* zwierzchności, mali się prawda rzec, wzięła górę niemałą, staralichmy się u KJMci, a to przychylając się nie tylko do przysięgi jego pańskiej, ale też i do deklaracyej jego, na przeszłym sejmie danej, że to wszytko uczynić jest gotów, do czegoby zgoda nas samych KJM. poprowadzieła, przychylając się też i do tych środków, na które i sami JMM. duchowieństwo nasze na sejmie przeszłym pozwa-

lało, prosiliśmy, aby była ta konstytucya *de tumultibus* reasumowana nowo z deklaracyą, pewnemu pokojowi jako nalepiej i narzetelniej służącą, *ut clara pacta claros amicos faciant.* Jeśli tedy tę instancyą naszę pp. Wiśliczanie rozumieją być z obrazą prawa duchownego, *non omnino infitior;* jednak też to z IchMciami pany duchownymi rozumiem, że dla spokojnego Rzpltej, z której łaski i szczodrobliwości oni te wszytkie preeminencye swoje, te dostatki i insze zacne w niej prerogatywy swoje mają, że (mówię) trzeba im też dla niej czasu potrzeby jej z chęci swej co uczynić, a pogotowiu w tych rzeczach, w których ona *alias* jest sobie zawsze wolna, nie trzeba jej dawać *eam necessitatem,* żeby się za prawo swoje musiała ujmować bez jakiego względu na nie, ale im ją trzeba dobrowolnie wdzięcznością swą uprzedzać i cokolwiek z prawa swego na potrzeby jej ustąpić, jako to na przeszłym sejmie uczynili byli, że już i na tę konstytucyą *de tumultibus* pewną deklaracyą pozwolili byli; o to tylko słowo *status* szło, którego IchM. nie względem procesu tego nie chcieli dać zaciągnąć, ale względem tego raczej, *ne omnino personales spiritualium actiones iudicio saeculari subiciantur*, o co zasię, widzę, że samiż pp. Wiśliczanie u KJMci instancyą czynieli i KJM. nie odmówił im tego, aby się w to u Ojca św. włożyć nie miał. Złożywszy tedy to, co sami księża JM. na przeszłym sejmie pozwalali, z tym drugim, co samiż pp. Wiśliczanie u KJMci popierali, aż tu nie zostanie nic, w czymby się tu od nas księżej JMciom tym artykułem gwałt jaki stać miał.

I ten też artykuł, nie wiem, jeśli co do religiej należy, jeśliby się tym artykułem do pomnożenia chwały Bożej miało co zagrodzić, żechmy prosieli KJM., aby *in conferendis praemiis et honoribus* nie czynił braku miedzy nami, ale nas do nich wszytkie zarówno należące przypuszczał. Jednak my, patrząc na to, jako jest *praesentissima occasio* do rozruchów, gdybyśmy się do wszytkich ciężarów zarówno pociągali, a do honorów *et ad praemia* nie równo przypuszczali, pamiętając i na to, jako gdy pp. litewscy równymi ciężarami z nami przykładając się do rekuperowania ziemie inflantskiej, nierównie się jednak do wakancyj inflanckich należeć rozumieli, jako, mówię, one tak pilne i gorące instancye *in anno* 1589 czynili i tak owe warunki, któremi tę konstytucyą obostrzyli, wynaj-

dowali, że znać, gdyby się im też to było odmówiło, żeby też i to u nas niemałe *motus* uczynić było mogło; to tedy widząc, prosiliśmy KJM., aby tej kości miedzy nas nie miotał. Więc nie wiem, jeśliśmy co w tym artykule zgrzeszyli, że się to na nas tak barzo pp. Wiśliczanie obrazili.

Ordynacya ziemie inflantskiej iż jeszcze do swej własnej kloby nie przyszła, przeto staraliśmy się o to, aby przywileje, które przeciwko postanowieniu *anni* 1589 wydane są, były *nullius valoris*. I to nie wiem, ktoby miał słusznie opugnować bez suspicyej jawnego *absoluti dominii* forytowania, aby się co *privata auctoritate et dispensatione* KJMci dziać miało, na co jeszcze publicznego konsensu nie zaszło.

Tytułów dziedzicznych nie widzę w prawie naszym, którychby mimo tytuł szlachecki pozwolono, tylko pp. litewskim, kijowskim, wołyńskim, bracławskim, i to tylko tym familiom, jako je unia zastała, które przodkowie naszy, jako do swych wolności dla złączenia z sobą tak przyległych krain przypuścieli *et civitate sua donaverunt*, tak gwoli temu i w tych tytułach je zostawieli, których jednak *ad istam aequalitatem* z lekka przywieść bez pochyby usiłowali, czego sami naonczas wszytkiego sprawić nie mogli, sprawiwszy jednak dosyć, że je sobie zuniowali, nam też potomkom swym jakoby ostatka dorabiać *desuescendo*, *non assuescendo tacita traditione* podali; aż my teraz miasto tego i samiśmy się *ambitiose* do tych tytułów udali i onych drugich tym barziej do ich wyniosłości pobudzieli. Porządek tedy reformowania to sam ukazuje, że zasię trzeba nam od siebie samych, zaniechawszy onych, począć i k woli temu chcieliśmy, aby takowe tytuły, szlachecką *aequalitatem* i prerogatywę jej znieważające, nie bywały nikomu kancelaryą i aktami publicznemi przyznawane, a to dla zachowania miedzy sobą tej równości, w którejeśmy się z sobą porodzili. Otóż nie wiem, czemu się i to panom Wiśliczanom nie podobało, że tego do swych artykułów nie włożyli, który artykuł jest taki, że w dobrym rządzie nie tylkoby się go opuszczać nie godziło, aleby go jeszcze lepiej przyciągnąć przyszło.

Powagę sądów trybunalskich, których dekreta niemało na sejmach i za dworem poznoszono, staralichmy się, aby KJM. na lepszym baczeniu miał, i które są takie, aby je *cum toto processu* zniósł, gdyż tego tak naprawa rzeczy potrzebuje.

Pieczęci szwedzkiej albo i sygnetu aby KJM. w sprawach Rzpltej nie używał, jako to snadź do miast pruskich portowych czynieł; porządku sądzenia na sejmie i za dworem, w którym się wielki nierząd po te czasy dział z utratą wielką tych, co tam sprawy miewają, tegośmy się u KJMci upominali i widzę, że też to i sami Wiśliczanie uczynieli.

Uskarżali się też niepomału pp. litewscy, że i tam przywileje na przywileje z kancelaryej wydawają, pośledniejszemi pierwsze w wątpliwość przywodzą, u sądu zadwornego kognicyej żadnej nie czyniąc, przywileje danin i dzierżaw kasują, dzierżaw i sum odsądzają, dóbr sumami onerowanych bez oddania sum odstępować każą, pozwy zadwornymi stan szlachecki W. kstwa od osób duchownych i świeckich powłaczają z niemałem uciążeniem ich i szkodą. Przeto w tych takich uciążaniach ich i krzywdach staralichmy się u KJMci, aby te ich urazy skutecznie pogojone być mogły, podawając śrzodki takie, które się przy prawie naszym w zgodzie rokoszu naszego widziały być najbliższe uniwersalnej reguły sprawiedliwości, *ut unusquisque nunc et in posterum habeat, quod suum est*, to jest, te, które się pokażą być pośledniejszymi przywilejmi i daninami i w których się pokażą dekreta przeciwne, aby KJM. kasował, gdyż tego naprawa rzeczy tak potrzebuje, pierwsze przywileje przy zupełnej mocy zostawił, dóbr sumami onerowanych bez decyzyej sejmowej ustępować nie rozkazował, a na potym, żeby się to wiedziało, ukazaniem o to *forum* i pogrożeniem utracenia urzędów pieczętarskich ostrzegło się było i obwarowało; co jeśli słusznie miało obrazić pp. Wiśliczany, niech każdy rozsądzi.

Remisy na sejm *ex paritate votorum* z trybunału na drugi trybunał. Nie wiem, czyjegoby tu prawa mieli ostrzegać pp. Wiśliczanie, jeśliby się im ten artykuł nie podobał, tylko podobno prawa KJMci; ale kiedyby się teto sądy raz z ulżeniem wielkiego ciężaru KJMci, a z wielkim zasię pożytkiem pospolitym na ten trybunał zwaliły, że już więcej KJMci nie molestują, tylko te, któreby się *ex paritate votorum* na sejm wytoczyć musiały, tedy się tu już nic nie ubliży prawu KJMci, choćby się też i żadna akcya przedeń nie wytoczyła, pożytkowi zaś pospolitemu tymby się postrzegło lepiej, imby się pilniej zabiegło wszelakim okazyom *abutendorum iudiciorum;* siła bo-

wiem może *temporis iniquitas*, którąby tak *per paritatem votorum* wyciągnąć zasię prędko mogła albo wszytkie sprawy na sejm albo przynajmniej, kogoby *eo commodo publico privare vellent*. Ten tedy artykuł, który mógł być ku wielkiemu pożytkowi naszemu, a przecię nie ku derogowaniu czyjej jurysdykcyi, nie rozumiem, aby ich tem miał co do nas słusznie obrażać.

W rozdawaniu wakancyej rozumiałem ja, że trzeba było czegoś więcej dla zabieżenia wszytkim tym oto mieszaninom naszym, z których, jako ze źródła jakiego, wynikają ku rozrywaniu wszytkich dobrych i pożytecznych konkluzyj naszych; jednak kiedy się im to zdało nie odmieniać prawa dawniejszego *anni* 1558, tym oto mniej mają mówić Wiśliczanie, chyba żeby im to co przeszkadzało do sposobiania sobie ludzi w intencyach swoich.

Sądy wszelakie, że się *tantisper* zahamowały, ażby się rokosz odprawieł, nie jest to hamowanie ludzkiej sprawiedliwości, albo jurysdykcyi wściąganie, ale to jest własna *summae maiestatis praerogativa*, że gdy ona akcye swoje odprawuje, *caetera subsellia silent;* i tak bywało zawsze i bywa *in popularibus imperiis*, jaka też jest i ta nasza *respublica*, że *magistratus summi, aeque ac infimi coram populo*, którego u nas nawięcej rokosz nasz reprezentuje, *fasces submittunt. Ex hac plenitudine potestatis* przyszło i to, cokolwiek około poboru postąpieli byli na zapłacenie pieniędzy, *ad fidem publicam* dostanych. Ale się to Wiśliczanom zda, żeśmy o tym, jako i o inszych rzeczach wszytkich, na naszym rokoszu stanowić nie mogli, uskarżając się na nas w uniwersale swoim, że więcej autoryzować, więcej rządzić, więcej rozkazować poważyliśmy się, niż senatorom z KJMcią, niż sejmowi całemu, Rzplta kiedy w moc podała. My zaś położywszy to naprzód, że *absoluta potestas,* która musi w każdym państwie być, które jedno krom samego Boga i zwierzchność swoję własną nie ma nad sobą pana inszego, ta, mówię, *absoluta potestas* w naszym królestwie nie jest przy KJMci, jako to i sam KJM. w tymże uniwersale przyznawa, ale jest przy staniech wszytkich; położywszy i to, co król Stary Zygmunt *anno* 1532 *statuto de nob.* zeznawa, że stan szlachecki jest *potissima huius regni portio*, albo co i król August *anno* 1550, że *ordo milita-*

ris primas partes habet in regno hoc, położywszy jeszcze i to, co nam stanowi szlacheckiemu w deklaracyej artykułów wiślickich KJM. przyznawać raczy, żeśmy się prawie ze wszech państw koronnych i W. kstwa Litewskiego w tym naszym wielkim zgromadzeniu za wolność pospolitą ujęli byli, a na ostatek uważywszy i to, że ten zabieg tak wielkiej gromady, który my rokoszem zowiemy, stał się nie na sejmie, albo za jakimi uniwersałami KJMci, ale za naszymiż własnymi, w której gromadzie albo rokoszu, jako przedtym przodkowie nasz z okazyej jakich egzorbitancyj z pany swymi rokowali, tak i my, jako to nam KJM. przyznawa, żeśmy o takoweż egzorbintancye gorące instancye swe u KJMci czynili; to wszytko położywszy wprzód tak, jako jest, tak na tę objekcyą dopiero najlepiej odpowiedzieć możemy, że jeśli ta *absoluta potestas* jest w ręku wszech stanów, tedy pogotowiu jest w ręku tego stanu, który jest *potissima huius regni portio* i który *primas partes habet in regno hoc*, to jest, w ręku stanu szlacheckiego, rycerskiego, który kiedy się ze wszech państw koronnych i W. kstwa nie tylko pod sejm albo za uniwersałmi JKMci, ale za swymi własnymi na rokowanie z pany swymi z strony domowego rządu, jakich egzorbitancyj na pewne miejsce w wielkiej gromadzie swej zjeżdża, już to jest w ten czas Rzplta, która senatorom, która królom, panom naszym, która i całemu sejmowi *praescribit* i co chce, w moc daje, przed którą na ten czas inne *subsellia conticescunt, magistratus summi, aeque ac infimi*, jako się powiedziało, *fasces submittunt suas*, zaczym cokolwiek się na tym rokoszu *de summa rerum* stanowi, wszytko się *legitime* stanowi. Kto inaczej rozumie, ten (mogę to śmiele powiedzieć) Rzpltej swej nie zna, a kto się o to kusi, aby konkluzye jej rozerwał i za nic nie miał, ten zgoła ją chce *in alienum statum convertere*. Więc rzeką, że się i ten szlachecki stan między sobą rozerwał: jedni pod Sędomierz, drudzy pod Wiślicę, i dla tegoż też jeden nad drugiego nic stanowić nie miał wedle tej naszej naprzedniejszej wolności »Na nas nic bez nas«. — Już ci to prawda, żechmy się rozerwali byli, i kto tego przyczyną, pewnie że w dobrym rządzie miałby się ten Rzpltej słusznie tego sprawować. Ale atoli się jednak na to wszyscy zgodzieli, naprzód, że się *via extraordinaria* za wolności swe ujęli tak ci, jako i owi, bez

sejmu i za swymi własnymi uniwersałami i tej i owej strony; druga, zgodzili się i na to wszyscy, że na poprawę tych wolności swych zasiadali, artykuły pisali i ci i owi; w artykułach zasię jest w niektórych *in toto* zgoda, a w niektórych *in modo* tylko różnica; drugich, coby jawna miała być w nich repugnancya, nie baczę. W uniwersale pomienionym wprawdzie wszytko nam *in suo processu* zganili, ale w artykułach swoich, jako ten proceder, to jest, ujmowanie się za nasze wolności *via extraordinaria* pochwalić i tej gorącej instancyej ze wszytkiej możności dogodzić KJMci radzieli, tak też tym artykułom naszym artykułami swymi żadnej repugnacyej nie uczynili, owszem, i onych, które ominęli, jeśli tak chcemy o nich wierzyć, jako nam to w tymże uniwersale udawają, że niektóre rzeczy przepomnieli, niektóre też na inszy czas przełożyli, możem toż i my za nimi mówić, że je albo napisać przepomnieli, albo je na inszy czas do konsultacyj, to jest, na sejm odłożyli, jako też o tym coś w uniwersale swoim napisali, ale które napisali, tedy je KJMci reprezentowali tak ci, jako i owi, instancye za nimi uczynieli i ta i owa strona. Żebym ci i sam tego nie widział, że to nie wszyscy szczyrze czynili: widziałem to i przedtym dobrze, a teraz, jako się do tego gwałtu udano, widzę jeszcze lepiej, gdyż cokolwiek jedno tego pozoru ich było, naszej pracej podobnego, to wszytko i tę naszę potrzebę tej naszej prace wyświadcza i *legitimitatem eius* aprobuje, gwałty a ta nieszczerość przy nich samych zostanie. Otóż tedy po sobie mając to, co jest więtszego, rokosz, to jest, ujęcie się za wolności nasze *via extraordinaria*, które jest od wszech ludzi i tej i owej strony przyznawane i od samego KJMci aprobowane i na toż artykuły obojej strony pisane, tedy i w tym, coby się znaleźć mogło jakiej niezgody w popisanych artykułach, *pluralitas* nasza, która *in eo passu* konkludować zwykła, boćby tak nigdy żadnej konkluzyej nie było, gdyby się za kontradykcyą jakiej mniejszej części ludzi konkludować nie godziło, ta, mówię, *pluralitas* nasza w tak jawnie słusznych rzeczach *legitimitatem conclusionis* nam przysądzi, gdyż nie tylko podczas rokoszu tego było więcej tych, co do konsultacyi naszej należało pod Sędomierzem, niżeli w Wiślicy, ale i teraz z tychże samych Wiśliczan do konkluzyj naszych, jako słyszę, siła się ich obaczywa i pewienem, że coraz więcej oba-

czować się będą. Trzecie na ostatek, co szczyrość naszę i uprzejme ku ojczyźnie naszej postępki każdemu wyświadczyć może, jest to, żechmy tej naprawy wolności naszych, którąśmy byli przed się wzięli, nie słowy tylko, ale rzeczą samą jawnie i statecznie u KJMci popierali. Jako się to bowiem nalazło, co to i sam KJM. wyznawa, że były niektóre rzeczy, które były z kolejej wyszły, drugie, które nie były *in usu*, tak skuteczne sposoby każdej z osobna rzeczy z pilnością i z dobrem uważeniem miedzy sobą nalawszy, jakoby nalepiej jedne w klobę swą wprawione, drugie do nieodwłocznej egzekucyej przywiedzione być mogły; to, co w tej mierze właśnie czynić należało, dalej czyniliśmy, żeśmy do KJMci posły swe wyprawili i w czemeśmy się komu zdali powierzchnie się tylko na naprawę rzeczy wydzierać, tegośmy w skutku samym przez posły nasze gorącą instancyą uczynili, i taką instancyą, żeśmy tych rzeczy już dalej zwłoki mieć nie chcieli, ale aby to, cośmy podawali, jedne zaraz, drugie na czasiech swych oznaczonych wedle tego, jako była powinność KJMci »*libertates regni augere, non minuere*« i wedle ofiarowanych przez posły nasze i swoje obietnice nie słowy ani ofertami, ale rzeczą samą i bez wszelkich traktatów uiścić to nam raczył, dołożywszy i tego, gdzieby nam KJM., co właśnie naprawa nasza z dawna potrzebowała, co zgoda tak wielkiej kupy wyciągała, żeby nam tego pozwolić nie raczył, tedy żebyśmy my tak i o sobie i o ojczyźnie swojej inaczej obmyślawać musieli. Jakoż tu już tedy kto z takowego postępku naszego nieszczerość naszę pokazać jeszcze może? Rzeką ci, że to tak dudki łowią, aby to *per latus* tej reformacyej nas zaciągnęto, abyśmy gwoli niekontentom panu posłuszeństwo wypowiedzieli, stolicę królewską tajemnym zamysłom ich uprzątnęli; bo podać takowe artykuły KJMci, które i dostojeństwa jego pańskiego obelżenie i wiary jego królewskiej podejrzenie czyniły, których też KJM. *propter dignitatem suam* przyjąć aniby chciał aniby też mógł, a jeszcze zagrodzić posłom wszelakie traktowanie z KJMcią — cóż to innego było, jedno *quod auctores voluerunt*, żeby nas tym sposobem do powstania przeciwko panu zaciągnęli? Wszytka tedy podobno tej rzeczy *auctoritas* i z panem postępowania *indignitas* w tym się najduje, żeśmy posłom naszym wszelakiego traktowania byli zagrodzili. Co przeto się do-

tyczy traktowania, to naprzód trzeba obaczyć, że pp. Wiśliczanie dwojaki traktat wyciągali od posłów naszych, jeden z nimi samymi, co się do Wiślice byli zjechali, którzy się na nas uskarżali, jako to i z tego uniwersału wiślickiego znać, żeśmy bez nich takowe konstytucye knowali, którymi miasto obiecanej naprawy wszytekeśmy prawie fundament (jaką oni piszą) z gruntu tej Rzpltej wywrócili; jako tedy członkami tejże Rzpltej będąc, czuli się należeć do tych rzeczy, któreśmy u KJMci afektowali, i chcieli tego traktatu z posłami naszymi, aby co byli onych artykułów naszych u nich wytargowali. Drugiego zaś traktatu chcieli po posłach naszych z KJMcią tak z strony artykułów tych, które byli miedzy sobą utarli i których wykonanie ściągało się do KJMci, jako i z strony sposobów upewnienia tego wykonania od KJMci podanych jemu artykułów, w których jeśliśmy grunt jaki Rzpltej wywrócili, jako to nas w uniwersale swoim tak udawają, z tego, co się już wyszszej z osobna o każdym artykule powiedziało, każdy baczny łacno się resolwuje, jako takiemu o nas udawaniu będzie miał dać wiarę. Ale co się tych samych traktatów dotyczy, żeśmy to traktować posłom naszym z pany Wiśliczany zagrodzili, była tego ta przyczyna, żeśmy całej naprawy, nie części jakiej po KJMci potrzebowali, która tak się z łaski Bożej w artykułach naszych podała, że jej też żadna złość i subtelność ludzka przygany dać słusznie pojedynkiem nie będzie mogła. Więc że się w nich nic nie czyniło, bośmy *non in speciem* do tej naprawy byli przystąpili, dlategoż ani się też upuścić ich nie godziło; dysputować o nich dopieroż nie chcieliśmy dopuścić, abyśmy w wątpliwość nie puszczali zgody takiej wielkości ludzi ze wszech prawie państw koronnych i W. kstwa Litewskiego, k temu abyśmy nie dali tem złego przykładu na potym potomstwu naszemu *ad fovenda schizmata in tali casu Reipublicae;* dosyć na tem mieli mieć, żeśmy ich miedzy się prosili, czekali, i długo czekali, jako się to już powiedziało. Otóż tedy, co się tknie *commodum Reipublicae*, z tych przyczyn targowacieśmy im nie dopuścili ani też dopuścić mogli. Co się zaś tknie warunków tych rzeczy, którycheśmy od KJMci potrzebowali, i sposobów ich, i w tej mierze nie baczyliśmy potrzeby jakich traktatów; daremnie się tu obelżenie dostojności pańskiej od pp. Wiśliczan ochrania abo i wiary KJMci podejrzenie waruje, kiedyby na toż KJM. przy-

sięgać miał, na co i przed tem przysięgał. Byłoby coś do ich rozumienia podobnego, jako to sami KJMci owę asekuracyą, teraz w Wiślicy otrzymaną, uczynili. Bo po onej asekuracyej warszawskiej *in anno* 1593, w której KJM. obiecuje o sukcesorze nie starać się ani żadnego *per cessionem* na to państwo nie wsadzać, teraz zaś takąż drugą o temże i tymże sensem, tylko trochę inszymi słowy, wyjednać u KJMci — co to inszego jest, jedno one wiarę jego, którą był jako niejakim zakładem dał w owej pierwszej asekuracyej, w wątpliwość u nas przywodzić *et apud posteritatem* niedobre o niej rozumienie czynić? Jakoż to i temu powtórzeniu tej asekuracyej nie mogli i sami dać inszej przyczyny, jedno, jako napisali sami, *propter sinistros in animis quorundam subditorum nostrorum suspiciones*, a nie mogło to przecię być *quorumvis*, przyznawszy w harendze Wiślickich artykułów, że się o to zatrwożyły wszytkie państwa koronne i W. księstwa Litewskiego. My zaś nie na tośmy zaciągali przysięgi KJMci, aby był znowu przysięgał *omnia iura, libertates Regni et Magni ducatus Lithuaniae*, co to już raz przy koronacyej swojej uczynił, ale żeby *specifice* te artykuły, któreśmy mu posyłali i których wykonanie w czasiech oznaczonych już koniecznie być miało, przysięgą był upewnił, a k temu, iż za tym ujęciem się o wolność ojczystą udano było KJMci, żeby to przeciwko panowaniu jego czynić się miało, zaczem i jakiej obrazy KJMci każdy z nas obawiać się musiał, a pogotowiu ci, co tego powodem byli, aby ta tedy czułość ich i pilność nie była im *fraudi* i zawadą do łaski pańskiej, potrzebowała tego ta pacyfikacya, aby i z tej miary od KJMci byli jako nawięcej upewnieni, co to i z wielu przykładów pokazać się może, gdzie panowie poddanym swym pewność łaski swej podobnymi warunkami utwierdzili. Dawnych przykładów nie sięgając, świeży barzo i naszej pamięci przykład może się przypomnieć, co się też w podobnej sprawie, chociaż nie w podobnem królestwie, działo, w królestwie francuskim, gdzie stany królestwa onego, będąc obrażone barzo rządami tych, co przy Henryku III w łasce płużyli, a mianowicie, jako to przez posły swoje dawali znać, wszytkiego onego zamieszania swego kładąc przyczynę na księcia d'Épernon i brata jego, de La Valette [1], któ-

[1] Jan Ludwik de Nogaret de La Valette, »pieszczoch« (mignon) Hen-

rzy przy nim mieszkając, mieli być autormi onego wszytkiego nierządu, który się też tam dział z niemałem ubliżeniem i onych samych i z uciążeniem ludu pospolitego. Zjachawszy się tedy do miasta Nancy, spisawszy artykuły pewne, do króla, pana swego, je posłali, w których pewną reformacyą rzeczy wykroczonych opisali, a iż onę sprawę ich ludzie drudzy królowi Henrykowi podejrzaną czynili, i tak dalece, że przed nimi nie rozumiejąc się być bezpiecznym w mieście swoim Paryżu, do Chartres, inszego miasta, był ustąpił, baczyli tedy tę być potrzebę, aby przy onych artykułach *reformationis* był i ten włożony, żeby one ich zjazdy i ujmowania się za dobro kościoła powszechnego i ojczyzny ich własnej nie było im *fraudi* u pana ich ani im to co wadziło do łaski jego, a żeby tym bezpieczniejszy tego byli, tudzież też, że reformacya ona tak stanie, jako żądali u króla, pana swego, przeto prosili, aby na one artykuły przysiągł i w zakładzie tego aby im dał pewne miasta do sześci lat. Na co wszytko nieboszczyk król Henryk pozwolił, że i przysiągł i one miasta w zakład dał, jako to transakcya ich pacyfikacyej świadczy. Także trochę dawniejszych czasów Ferdynand, król neapolitański, chcąc też w zamieszaniu poddanych swych ubezpieczyć tym więcej o łasce swojej, uczynił to, że papieżowi, królowi kastylijskiemu, książęciu weneckiemu i florenckiemu przysięgał, jakoby czyniąc je patronami niejakimi poddanych swych, kiedyby jem był onej przysięgi nie dotrzymał. Insza tedy to rzecz jest na prawa i wolności koronne przysięgać, która przysięga jest wieczna i zachodzi pana, póki jedno panem naszym jest, a insza zasię jest na to, co w czasiech naznaczonych ma się wykonać, przysięgą obowiązać, która przysięga doczesna jest i która za wykonaniem onego, co było miedzy panem a poddanymi postanowionego, ustaje i dalej mocy swej nie ma; insza jeszcze jest na prawa koronne przysięgać, a insza na pokój, który się z jakiej okazyej miedzy panem i poddanymi poruszyć może, której przysięgi nie tylko panowie ku poddanym używać zwykli, kiedy tego bywała potrzeba, jako się tu już powiedziało, ale i miedzy samymi poddanymi panowie to czynili, że je sami *super legem amnistiae* przysięgą obwię-

ryka III, zaszczycony przezeń tytułem księcia d'Épernon; tem się tłómaczy rozszczepienie jednej osoby na dwóch braci u autora »Apologii«.

zowali, jako to *de Arato* piszą, *Achaeorum principe,* a czasem i zakład pewny interponują, jako to i sam KJM. *anno* 89 miedzy poddanymi swymi uczynił.

Otóż tedy, jako to już nas teraz inszy akt zachodził z KJMcią i tego aktu po dobrej części, a przynajmniej tych kondycyej o wykonanie ich zachodziły insze stanowienia, przetoż też tego postanowienia warunkowi pewności za potrzebną rozumieliśmy, żeśmy jej miedzy sobą szukali, KJMci powiadali; co jeśli to Wiśliczanie rozumieją za obelżenie KJMci, żeśmy mu artykułów tego aktu powierzyć nie chcieli, aż za pewnymi warunkami, tedyby i to obelżeniem musiało się rozumieć, żeśmy mu i onych artykułów *coronationis* nie powierzyli, aż też za pewnymi warunkami, a nie raz, ale po kilka razy, jako nieboszczyk Stefan raz w Mięgieszu, drugi w Krakowie, trzeci przy elekcyej przez posły swoje uczynił. Rzeką, że tych tam warunków i sama potrzeba i zwyczaj wszytkich narodów aprobuje. — I tu też pewnie nie mniej takowych potrzeba i taki też zwyczaj tych pacyfikacyej, jako się i tego przykłady dały, tych warunkow rekwiruje; a jeśliby zaś kogo te sposoby warunków obrażały, że są barzo od warunków koronacyej różne, tedy na to niechaj wspomni, że też to tu był akt *pacificationis*, nie *coronationis*, a jako różny jest ten tam akt, gdzie pan *in vim gratitudinis cautioni necessariae benevole se submittit*, od tego tu, gdzieby tylko *in vim pacificationis et tanquam irritatus cautionem non minus necessariam praestitisset*, tak i te kaucye, nie dziw, że są różne. Kiedy na państwa swe wstępowali król francuski Henryk III i Ferdynand neapolitański, jako się przypomniało, przysięgi uczynili w auguracyej swojej zwykłe; kiedy zaś pacyfikacye *regni cum ordinibus* swoje czynili, jeden przy onej przysiędze swej dał w zakład kilka miast do sześci lat, a drugi *patrocinium externorum principum.* Małoć to wprawdzie pomaga złemu, jako i te same pomienione przykłady świadczą, kto wie, co się potym z onymi ludźmi działo. Jednak co się naszej strony dotycze, to przecię o sobie tak, jako jest, powiedzieć bezpiecznie możemy, że jako, gdy te warunki panu podawaliśmy, tym samym o naszym statecznym trwaniu w poddaństwie panu zaraz oświadczaliśmy, tak gdy na tych warunkach, które inszym panom mało pomocne bywały, przestawaliśmy, że więcej przecię pobożności jego, więcej wierze i dobremu sumnieniu jego, niż ostrożnościom

naszym, dufaliśmy, tem samym znać to jawnie dawaliśmy. Nie obelżeniem to tedy KJMci być miało, ale raczej całem ubezpieczeniem Rzpltej, które stąd wielką sławę KJMci przynieść miało; nie uwłoczeniem to wiary jego być miało, ale miłości poddanych wielkiem zwyciężeniem, naostatek nie ścieśnieniem to *auctoritatis* KJMci być miało, ale owszem panowania jego i w nadalszym potomku jego utwierdzeniem, jako to i on Teopompus, król lacedemoński, tak rozumiał. Czego jeśli pp. Wiśliczanie nie rozumieli abo rozumieć nie chcieli, atożeśmy i to na deputaty byli dali i na traktaty pozwolili byli, co nam to w uniwersale swoim przyznawają. Czegóż tu jeszcze więcej po nas chcieli Wiśliczanie? W czymże tu jeszcze nieszczerość naszę wytknąć abo i one suspicye swoje, które o nas do ludzi puszczali, do czego teraz przytknąć je będą chcieli? Któż to teraz nie rychlej pomyśli, jako to teraz sam czas wszytko odkrył, że pp. Wiśliczanie pod zasłoną bronienia dostojności pańskiej i panowania jego, gdy to i sami widzieli z postępków naszych, że im ten pretekst jął barzo słabieć i one rozumienia odmienienia pana, które jako mgła gęsta leżały w myślach ludzkich, że dobrze intencyej naszej widzieć nie mogli, gdy już i tego postrzegli, że im ta mgła opadała na dół, jasność naszej szczerości, żeśmy właśnie samej tylko naprawy rzeczy chcieli, gdy się poczęła wybijać wzgórę, aż oni, pókiby im ta mgła do końca nie zniknęła, chcąc zachować *impunitatem* tych, którzy takowej skazy, jaka się w artykułach naszych jawnie pokazuje, *auctores* są, i one miedzy sobą mają, woleli się już w ostatku tej mglice do jawnego gwałtu udać i ono, co w dobrym rządzie i w ochronieniu panowania KJMci i dostojności jego miało spokojnie, ile z nas być mogło, koniec już swój wziąć z wielkim pożytkiem ojczyzny naszej, to oni woleli wszytko *strepitu armorum* rozerwać; rzeczy wszytkie pomieszać i te urazy, które przedtem były niemałe, jako węgle rozżarzywszy je w ten płomień jeszcze lepiej, woleli ten płomień w ludziach jako tako przydusić, który, boję się, że przecię kiedy wybuchnie barziej i z więtszą furyą i zapalczywością, strzeż tylko Panie Boże, by nie ku ostatniemu upadku ojczyzny naszej. A jeśli to jeszcze ku jakiej naprawie naszej będzie, tedy to przecię nie będzie bez więtszej trudności jeszcze i zamieszania Rzpltej i wrzawy. Cożkolwiek będzie, wszytko *posteritas* nasza od pp. Wiśliczan *acceptum feret*. Ale

atośmy już intencyą naszę i szczerość w niej nie podejrzaną tak, jako jest, przełożyli i mimo sumnienie nasze, które nam w tym przed Panem Bogiem dobrze świadczy, atośmy też i ludziom postępkami naszymi, tej intencyej słusznie należącymi i adwersarzom samym widomymi i wiadomymi, aże do końca tej tragedyej cale dotrzymali, której tragedyej samo dokonanie może być każdemu nalepszym mistrzem. Tego wszytkiego Wiśliczanie jednak czemu tego do nas baczyć nie mogli, czemu chcąc także egzorbitancye Rzpltej naprawiać, jako się do tego przyznawali, od nas przecię taką secessyą uczynili? Czemu miedzy nas, ludzi dobrze więtszej kupy, na miesce obwołane zgromadzonych i nic takiego przeciwko panu nie zamyślawających, będąc wzywani i proszeni, nie przyjechali? Czemu na te konkluzye nasze, które o poddaństwie naszem przeciwko KJMci statecznym świadczyły, takie pogróżki uczynili? Czemu naostatek na deputaty nasze, pozwoliwszy na nie, i którzy już mogli *reliquum suspicionis* z nas znieść, z wojskiem swym czemu natarli? Niech sami dadzą sprawę o sobie. Rzeką ci, żeśmy panu wypowiedzeniem posłuszeństwa i poddaństwa naszego wszytko potrząsali, herstowie naszy do tego rzeczy sposabiali, a nawet, jako już jeden uczynił, że się z tym w głos opowiadał, posłuszeństwo jawnie wypowiadał etc. My, nie potępiając żadnego w myślach jego, które tylko samemu, Panu Bogu są wiadome, ani też zdania niczyjego nie strofując, które w takowej Rzpltej, jako jest ta nasza, muszą być i takie i owakie, owszem konkluzye ludzkie tym pewniejsze bywają, iż oneż rozmaitych sentencyj i głosów, a zwłaszcza wolnych tworzone bywają, jakie miedzy nami znać, że były wolne, gdyśmy przeciwne konkluzye tym, których Wiśliczanie udawali, że panu posłuszeństwo *ex nunc* wypowiedzieć chcieli i na to wojska mieli, różnechmy jednak konkluzye uczynili i tośmy bez wojsk na nich przewiedli; jeśli kto już temu wierzyć nie chce, że do tych konkluzyej wszytkich oni samiż napierwszymi nam autormi byli, żadnych tedy głosów nie potępiając, to o sobie *in universum* powiedzieć bezpiecznie możemy, że *universitas* nasza ona abo *pluralitas*, która one zjazdy konkludowała, ta bywała i być zawsze musi od takowych zarzutów wolna, która przystojny śrzodek swój zawsze we wszech postępkach swych trzymając, i sama się w terminach dobrego przedsięwzięcia chowała statecznie, i dru-

gich afekty i wojska *dextre* moderowała i do spokojniejszej rady skłoniła, potrzęsowanie posłuszeństwa wypowiedania *non in vim* tego czyniła, żeby to była rada widziała, owszem obawiając się tego i sama, aby jej do tego *necessitatem* nie czyniono, przeglądając w tem trudności swoje i wielkie zaciągi, częstokroć do KJMci przekładała, co to sama *modestia* nasza i *lenitas*, żeśmy się nie skwapiali, żeśmy go owszem miedzy się prosili, żeśmy z nim traktowali, artykuły pisali, deputaty ofiarowali *et quid non?* — to wszytko o wolej naszej i intencyej tego potrzęsowania czynić dobre świadectwo mogło, a nawet, jako nas pan do tego wypowiedzenia posłuszeństwa gotowe zastał, sam to KJM. doznał, żeśmy to aż na sam koniec, gdy już inaczej być nie mogło, chowali. Rzeką jeszcze, że dla wolniejszej mowy i spokojniejszego o Rzpltej radzenia tę secessyą uczynili. — A małoż takich było miedzy nami, co barzo w małych pocztach byli, a przecię się do tego miejsca w pośrzodek tych wojsk stawili i przecię wolnie, jako się powiedziało, mówili *atque illa libertate dicendi* w głos się tylko przy naprawowaniu rzeczy wykroczonych opowiadając, przy tem się statecznie ostali i takie konkluzye poczynili; a kiedyby jeszcze byli Wiśliczanie wojska swe do takichże intencyej naszych przyłączyli, ażby i oni drudzy, którzyby co inszego myślili, krótszymi jeszcze byli i my z więtszą sławą naszą i z więtszym jeszcze pożytkiem ojczyzny naszej wszytkobyśmy pięknie odprawili byli. Jeśli jeszcze na ostatek rzeką, żeby oni na takowe artykuły nie zezwolili byli, dlategoż insze na stronie dla tumultu pisać woleli, to temu dopiero wierzę: atoż to było lepiej tak dawno w bród powiedzieć, nie robiąc o nas suspicyami niepotrzebnemi, że to zgoła tych praktyk z nami szukać nie chcieli, że *auctores exorbitantiarum* wiedzieć nie chcieli i insze, które tam w swoich wiślickich artykułach opuścili, dobre i Rzpltej pożyteczne rokoszu naszego artykuły, że ich zgoła mieć nie chcieli. To to było tak dawno nam powiedzieć, niż to, co nam powiadali, że nam tego rokoszu było nie potrzeba, żeśmy to na sejmach otrzymać mogli, abo co nam i teraz na sejmie otrzymać znowu obiecują, wszytko to są z nas ubogiej szlachty jawne szyderstwa. Takim postępkiem swoim mimo szkodę majętności prywatnych i publicznych, które zatem z obu stron musiały być niemałe, mimo tę znaczną publiczną szkodę artykułów, na tym rokoszu naszym

zawartych, których ile nam artykułami swoimi wiślickimi wybrakowali, tyle nam z dobrego pospolitego ujęli, to jeszcze *in superabundanti* takowym postępkiem swym sprawili, że nam *modum conclusionis*, który jest własny *popularis status*, *pluralitate* ludzi *ad consilia* należący, zawierać rzeczy, obrócili w to, że kto potężniejszy, ten lepszy. Nierówny bowiem po więtszej części w dostatkach swych stan szlachecki będąc, który *alias ad consilia publica* równo należy, k temu i w sprawach pospolitych po części niedbały i niepilny, chociaż *in universum* w wolnościach swych może być kochającym się, przed onymi, którzy z publicznych rzeczy prywaty swoje sobie sposabiają, chociaż wprawdzie takich nie może być wiele (fortuna bowiem, jako powiadają, uboga jest: kiedy chce komu co dać, musi pierwej co drugiemu wziąć), przed takowymi jednak ludźmi, przed dostatki ich, przed pilnością i czułością ich i dotrzymaniem placu i dotrwaniem ich, jako to zawżdy *filii tenebrarum prudentiores sunt filiis lucis*, częstokroć, mówię, przed takowymi ludźmi *bona causa cadit* i one żądości dobrze więtszej części, a zatym i konkluzye ich często bywają od onych drugich gwałtem wytrącone, jako się to teraz i na tym rokoszu stało, a co jeszcze więtsza i nad co już nie może nic gorszego być, co tym teraźniejszym postępkiem gwałtownym sprawili, to jest, że i on naprzedniejszy wolności naszych od potencyej abo raczej opresyej panów naszych warunek *de non praestanda oboedientia* zgwałcili, panu *ad tyrannidem* drogę ukazali, a przynamniej, chociaż my sobie od KJMci nic takowego nie obiecujemy, przykład jednak na potym inszym panom u potomstwa naszego barzo szkodliwy postawili i nie trzeba już będzie nic więcej zgoła każdemu panu, coby nas chciał w niewolą wziąć, nad to, co już ten pan ma wszytko prawie, pogotowiu sejmy nam opanowano, na rokosz też już dobrą miarę wzięto, *praesidia* nasze we wszytkiej Koronie naprzedniejsze i nagłówniejsze, mimo które *nulla Reipublicae salus*, odjęto, ukazano to panu, jako tę *hydram multorum capitum*, to jest, nas, których tak nazywają, jako nas na sejmach chełznać, a na tych rokoszach jako nas siodłać potrzeba, i ten tekst samiż mu jeszcze w artykułach wiślickich napisali, to jest, aby tych, których taką gotowość przeciwko sobie po wszytkie czasy panowania swego z odważeniem nie tylko majętności i dostatków swych, ale też

i krwie i zdrowia swego po wielekroć mu oświadczaną, aby je znał i one według największej możności swej bogacił, chcę rzec, w wolnościach ich pomnażał. Bo też tam tak wprawdzie napisali: żołnierzowi zasię Rzpltej aby także tę jego gotowość *publico nomine* pochwalił, który granicę koronną nieprzyjacielowi dziedzicznemu odkrywszy, na bracią swą przybyć nie omieszkał, zato aby mu łaskę swą pańską ofiarował i dla przykładu, żeby i potem, kiedybykolwiek tego potrzeba była, z hetmanem swym bez zdobywania się na insze asekuracye tym rychlej przybywać mógł, aby to do artykułów za *legem fundamentalem* włożył. Piękne zaprawde artykuły nie lada wolności! Obsadziwszy pana tymi, którzyby go *in eius absoluto dominio* stanowili, sposobiwszy mu tych, którzyby po sejmikach *apud populum causam eius agerent*, którzyby na sejmach *populi postulata* donosić do niego nie dopuszczali, którzyby na rokoszu z wojskami swymi przy nim stanąwszy, *populi voluntatem eluderent*, tych zaś, którzyby się w przód wysadzać chcieli, żeby je z tego placu gwałtem znosili, a jeśli się przecię jakimi wolnościami i ubezpieczeniem ojczyzny za to kontentować rozumieli, a czemuż tego w swojej Wiślicy teraz, kiedy tego nawiętsza potrzeba i okazya była, teraz, kiedy na to umyślnie zasiadali, kiedy pana po woli swej mieli, czemu tego zaraz rzeczą samą nie dokazali? Nie lada zaprawdę ubezpieczenia ojczyzny, nie lada wolności swej ochronienie teraz sprawili, co się to już wyszszej przy samych artykułach pokazało. Któryż się to tedy pan łacno nie domyśli, jakiej to nagrody ci ludzie chcą za swoje te posługi i koszty? Więc nauczywszy tak pana, jako ma tymi wakancyami ludzie sobie sposabiać, jako wszytkie nawiększe i nalepsze *consensus populi* rozrywać, jeszcze mu w tych artykułach wiślickich *praetorianum militem* za własne Rzpltej pieniądze obmyślili i ukazali. Bo położywszy to, że panowie naszy mogą do swej potrzeby zwieść z granic żołnierza kwarcianego *etiam intra viscera Regni*, uważywszy i tę potrzebę, dla której i ten teraz zwiedziony jest, jako się pokazało, aby pan *postulata Reipublicae* pogardził i znieważył, aby posły jej z niełaską i niesmacznym responsem, jako się tu i sam do tego w pomienionym uniwersale zna, odprawił, aby i one same rozgromił, rozegnał i wszytkich konsens nogami podeptał; przypatrzywszy się też jeszcze i temu, że ci żołnierze nie za inflanckie ani za

tatarskie *merita*, ale za tę właśnie posługę odnieśli, ów artykuł, że w sześć lat każdy wedle kondycyej swej ma być opatrzony, prawie jakoby panu narazili, jako mu do tych rzeczy żołnierza ustawicznego będzie potrzeba, temu wszemu się przypatrzywszy i tak, jako jest, uważywszy, któż tu już nie obaczy, jako się to *ad istam institutionem* wszytko dobrze kwadruje, a pogotowiu każdy pan nasz jako się tego łacno nie domyśli, jako tego żołnierza będzie miał sobie zachować, jako go i do swych rzeczy używać? Już i ja sam przyrzekam tym ludziom żołnierskim, że ci napewniejszą chęć i napewniejszy swój artykuł, niż my, z Wiślice odnieśli. A kiedy to panowie naszy za pieniądze Rzpltej mogą mieć *ad nutum suum* zawsze 3000 koni *veterani militis*, tych też drugich, co to tak często KJMci gotowość swoję, dostatki swe, krew i zdrowie swoje oświadczać potrzebują, gdy i ci staną, kiedy pan zechce, aż tu wnet wojsko, jakieśmy teraz na tym rokoszu widzieli, takie, że kiedyby ci ludzie raz tylko gotowość swą taką z dostatków swoich na posługę ojczyzny przeciwko Tatarzynowi oświadczyć chcieli, jako *in visceribus regni* z wielką desolacyą państw koronnych samemu panu często oświadczają, ja wierzę, żeby tego nieprzyjaciela zagnali gdzie i za Czarne morze; kiedy tedy już ci panowie naszy będą to umieli, jako *bonis publicis* ku swej rzeczy szafować mają i tego kwarcianego żołnierza, jako go ku swej potrzebie używać mają, czegóż im tu już trzeba będzie więcej na nas? Pewniejszeć to będą ich warunki od nas, niż nasze od nich, co je to abo temi przysięgami wiążemy, abo co im to *de non praestanda oboedientia* prawa piszemy, bo oni na przysięgę (mówi się to *eo respectu*, co się więc *regnandi causa* często przedtym od innych dziewało), że oni na przysięgę miewają absolucyą, a na to, *ut oblatam non acceptarent*, miewają i drugą absolucyą, jak i owi mistrzowie pruscy, którzy także właśnie i na tą absolucyą i na tę oblatę przysięgali, a przecię co z pany naszymi za koniwencyą Ojca świętego czyniali, nie mógł tego i sam Kromer nasz, chociaż biskup, dyssymulować. Na tę zaś naszę *inoboedientiam* ato już mają gotowe porobione munsztuki, których i teraz na nas dobrze przypatrzyli i sprobowali, że na nich dość *oboedienter* chodzimy i pięknie się zgoła na nich łamiemy i obracamy. Cóż tu już takim sposobem po naszych warunkach będzie, a mianowicie po tym artykule *de non praestanda oboe-*

dientia, co nam już potem będzie, abo i już jest? Atośmy jeno na dobre ludzie i ojczyznę swą miłujące łapkę zastawili, nie może być połowniejszą. Który to bowiem wolnego i prawie szlacheckiego animuszu taki człowiek będzie, że na jaką jawną opresyą wolności swej dobrem sumnieniem cierpliwie patrzeć będzie? Kto zatem i drugich w takowymże ku wolności swej afekcie po sobie zarówno szacować nie będzie, abo żeby ich przynamniej nie miało być więcej po wolności, niż przeciwko wolności, kto tak rozumieć zawsze będzie? Takowy *generosus animus*, którego ta *pietas* ku ojczyźnie poruszy, honor takowej impresyej zabodzie, rozumienie o drugich, że mu tego pomogą, upewni, mając jeszcze tę konstytucyą przed sobą, gdzież się tu takowy animusz łacno na to nie pomknie, żeby się to z drugimi porozumiewać, żeby na drugą bracią *ad tuendam libertatem* zawołać, z nimi się kupić i pana *metu inobedientiae ad correctionem* przywodzić nie chciał? Aż tu naprzód w utratę dostatków swoich, potem przez te niezbedne od drugich potwarzy u jednych w opaczne rozumienie, u drugich gotową ohydę wpadną, aż na ostatek przyszedszy na takowe subtelności i machinacye ludzkie, w takież też niebezpieczeństwa, jako w niejaką łapkę, wpadają, że albo o zdrowie własne abo o uczciwe swe przychodzą, a co przy tym zawsze niewątpliwie chodzi, że w pewne i w wieczne ubóstwo zawodzą siebie i potomstwo swe na wieki; a chociaż takowych siła przed sobą widzą przykładów nieszczęśliwych, że się to wielom ich nie nadało, przecię w tym jest jakaś *violentia spiritus* w tych ludziach, których ta *pietas*, których honor, których *de communi omnium consensu persuasio* opanuje i którzy się coś więcej przed onymi drugimi mieć rozumieją, że albo *causam Reipublicae* więtszą i wszytkim wiadomszą, niż oni przed nimi będący, mają, abo że dostatki, że *affinitates*, *clientelas et id genus* więtsze i potężniejsze, niż oni pierwszy, mają, abo że tamci sobie w czym niedobrze postąpili, w czym oni już ostrożniejszymi i umiejętniejszymi być mają. Te rzeczy tak gwałtowną moc w ludziach wielkich i zacnych mają, że także, jako i owe, prawie oślep na te *spectacula* ludzkie gwałtownie przywodzą i porywają; którzy na gotowszeniż sami, ludzie przyszedszy, na dostateczniejsze trafiwszy, u których *beneficia Reipublicae*, u których *ornamenta publica*, u których skarb i żołnierz koronny gotowy w ręku, gdzie *facilius*

regiam maiestatem oppugnari, quam libertatem opprimi dici potest, aż one ich *clientelae et affinitates*, obietnicami przerobione, od nich lecą, aż się on u nich *omnium consensus* rwie, *reliqua multitudo oratione, licet invalida, dummodo ab auctoritate profecta*, jaka jest u nas królów. panów naszych, łacno może być w długą zabawiona, której długości wytrwać nie mogąc, po kęsu do domów wycieką, aż na ostatek sami tylko na onym nieszczęśliwym Rzpltej placu zostawszy, takoweż, jako i drudzy, *tragicos exitus cum maxima Reipublicae calamitate* na sobie odnoszą. Przetoż tedy nie zawodźmy tych cnotliwych i zacnych ludzi w te trudności, nie przyprawujmy ich o te daremne nakłady i koszty, o te utraty nie tylko majętności, ale i zdrowia i uczciwego ich nieoszacowanego, zmażmy to precz z przysięgi pańskiej, cośmy na wieczną swą hańbę napisali byli, abo że tak jeszcze rzekę do was, pp. Wiśliczanie, mamyli się tak z wami po tych sejmikach, po sejmach i po tych rokoszach naszych ustawicznie a daremnie kłócić, puśćmyż już to raczej *in absolutum dominium* panom naszym, wróćmy *ius maiestatis* królom naszym. Trudniej ci tak, ma się prawda rzec, zachowan w pokoju być może *status Reipublicae*, kiedy wszyscy rządzą, *segnius expediunt commissa negotia plures;* nie będzieć tak nigdy końca tym kłótniom naszym; a co się tego krzywoprzysięstwa namnoży w paniech naszych, co zepsowania i skazy dobrych, cnotliwych obyczajów w poddanych ich, skąd te ustawne miedzy nami mieszaniny, skąd i te *odia, simultates, inimicitiae*, aż *apud populum traductiones, calumniae et suspiciones*, aż fakcye, aż tumulty, aż kupy, aż wojska, aż za tem łupiestwa, rozboje, spustoszenia, zubożenia, krzyk, płacz aże pod obłoki ubogich i które jedno stąd my drudzy, co doma rolą orzemy, *incommoda* odnosiemy ubodzy *Achivi*. Albo wżdy już tedy uczyńmy sobie raz ten pokój, a nie bawmy i siebie samych i drugich więcej tą anarchią i tymi rządami nieporządnymi; abo jeśli wam żal tak pięknego królestwa waszego i tej, którą wy teraz starość tego miłego orła swego coraz odmładzacie, złotej korony waszej, jeśli jej wam (mówię) żal, żeby ta, którą wy teraz w zakład wzajemnej wdzięczności dobrowolnie kładziecie na głowy panów waszych, miała wam być jakim porożem poniewolnego strachu i jakiej bojaźni waszej na głowiech panów waszych ta, która teraz jest upominkiem ojcowskiego

nad wami panowania, żeby wam miała być znakiem tyrańskiego jakiego nad wami przewodzenia, ta zgoła, która teraz jest wasza własna, żeby miała być już odtąd na wieki cudza, w której wy teraz jako właśni dziedzice porządzacie, w tejbyście mieli być od wszytkiego odstrychnieni, w której teraz na was nic bez was, w tejby miało być jedno na was, a nic po was, jeśli wam tedy żal tak pięknych prerogatyw waszych *et fulvo pretiosiores auro* miłych wolności waszych, ukażcież to teraz, kiedy tego ledwie nie ostatni już czas macie: *post haec occasio calva*. Jużeście dosyć oddali powinności panu swemu, iż tego po was potrzebował, dosyćeście się popisali *et usque ad aemulationem* dosyć dokazowali, że wam o jakiejsi inszej elekcyej pana mimo wolą waszę powiadano; ato już doznał pan każdego z was chęci, doznał i wierności waszej, widział na oko gotowość waszę, widział i potęgę, przyznał wam w artykułach waszych, że wam jest za to wielce powinien, że was chce podług nawiększej możności swojej za to kontentować. W czym aczeście *praepostere* sobie postępowali, żeście tę powinność swą przeciwko panu przełożyli nad powinność przeciwko ojczyźnie, przeciwko wolnościom własnym, która wprzód zawsze chodzić miała, i tak dalece przełożyliście, że do tej odwagi dostatków waszych, zdrowia i krwie waszej, którą wam pan w tej posłudze waszej przyznawa, mogę to o was bezpiecznie powiedzieć, żeście byli na tej posłudze pańskiej dobrą część odważyli wolności waszej, jedno się chciejcie dobrze i waszym i naszym artykułom lepiej przypatrzyć, co wszytko, acz się od was *praepostere* działo, atoli się to uniesienie wasze niechaj na ten czas przyczyta *credulitati vestrae*, żeście to sobie o nas, braci waszej, w tejże wierności ku panu naszemu ni w czem niepodejrzanej, i tak wiele i tak łacno perswadować dali, niech się to już daruje zelusowi waszemu nieostrożnemu, niechaj i meritom, które z dawna wiele was może mieć z zawiedzenia na posługach pana swego. Ale wżdy też już teraz oddawszy tę powinność swą panu, dowiedziawszy się też teraz lepiej wszytkiego, zmacawszy i tych tam skrytych zamysłów naszych, o których wam powiadano, i nie nalawszy przy nas nic więcej, jedno te same artykuły nasze, które niczyją prywatą nie pachnęły, nikomu gwoli więcej, aniżeli pospolitemu dobremu, nie były, ale tak nam, jako i wam samym, służyły ku ozdobie,

ku sławie, ku rządowi, ku pokojowi, ku pożytkowi nakoniec naszemu wspólnemu, jestli to, żeście się praktyk z swojej strony od naszych nie dowiedzieli i stąd autormi nas tej niepotrzebnej mieszaniny, tych szkód i utrat nieoszacowanych rozumieć chcieli i za to, jako przeciwko nieprzyjacielowi koronnemu, postąpić mieli potrzebę, i temuć się ja dziwuję niepomału pewnie, kto to was na to namówić mógł dobrem sumnieniem, żeście się tych rzeczy takowym postępkiem od nich dopytywali; sami to teraz obaczcie, nie lepiejliby to było tak tych rzeczy dowiadować się, jakośmy my chcieli, żeby o to było *iudicium* na sejmie, żeby do tego byli sędziowie naznaczeni, żeby *securitas* była dana tym, którzyby co wiedząc, powiedzieć chcieli, albo i *poena* publikowana, którzyby co wiedząc, powiedzieć nie chcieli? Przystojniejszy to, zda mi się, był sposób dochodzenia tych rzeczy na sejmie, niżeli w obozie, bezpieczniejszy obyczaj deferowania pod edyktami *securitatis*, niż napoły więźnia pod dobrem słowem, nie *sui iuris* żołnierza, słuszniejsza droga do rozsądzenia tych rzeczy sędziów spokojnych, niżeli wojska sprawionego, pewniejsza nakoniec *poena* temu, któryby czego był winien, z dekretu sejmowego, niż wojennego. Atoście tego i sami na tamtych sądach waszych doznali, chociaż to (ja wierzę) były tylko tych praktyk jako niejakie wymioty, kiedy wam ukazano tego, który was mógł o tych praktykach *de ambitu* dobrze informować, kiedy się i ten sam na to nie chciał dać wyciągnąć, kiedy nań dowodzono świadectwy narodu szlacheckiego ludzi, którzy to przedtem od niego słychiwali, kiedy on naostatek i te świadectwa ludzi dobrych i zacnych domów sobie i honorowi swemu nierównością jakąś znosił i sam *simplici negativa* was odprawował. Cóżeście tam dalej sprawili, jakoście tych rzeczy dalej popierali, żebym rzekł, żeście dosyć mieli, co się do niczego nie znał? Nie mogę tego o was rozumieć, bym nabardziej chciał, wiedząc, że miedzy wami byli ludzie wielkiej rady, którzy i z przeszłych dziejów i z wiadomości wielu państw obyczajów wiedzieli dobrze tryb takowych sądów. Pewienem, że mi to ci przyznają, że takowych objekcyej i dokumentów Wenetowie, którym to świat przyznawa, że barzo dobrze prowadzą rzeczpospolitą swoję, ci ludzie (mówię) takich rzeczy pewnieby tak lekko mimo się nie puścili, jakoście wy to puścili. Ale i po

was to widzę, że i wam waszego domowego rozumu na wszytko dostanie, kiedy chcecie, i konstytucyą warowną dość postanowicie, kiedy wam jej na kogo trzeba. Czemużeście i teraz w tej swojej Wiślicy o fałszywą menicę *plebeium* przeciwko szlachcicowi *delatorem* uczynili, a w tak naprzedniejszej Rzpltej sprawie szlacheckiemi świadectwy czemuście brakować dopuścili? Lepsząście inkwizycyą o menicy napisali, aniżeliście sami w tak głównej sprawie sobie pod tym Janowcem postąpili. Czemuż to? Czemuście wżdy przynamniej tego na sejm nie odesłali, obwarowawszy to, aby *instigator actionem istam instituere omnino teneretur?* Nie mogę tego rzec, żebyście z to rady nie mieli; o chęci też waszej przeciwko ojczyźnie, wiem, że się w to tknąć nie dacie. Cóż to tedy w tem jest, żeście tak sobie nie postąpili? Nic inszego pewnie, jeno to, żeście nie śmieli; boście też znać śmieć nie mogli. I owszem, pisano przed oczyma waszemi na tę sprawę dekret, i dobremu porządkowi i samemu właśnie waszemu *sensui communi* barzo przeciwny. Patrzaliście na to, widzieliście i sami, jako onym dekretem *tumultuarie* zatłumiali one rzeczy, jako gwałtownie zatykali gęby drugim, aby tego nikt więcej wznawiać nie ważył się. To się (mówię) *in praesentia vestra* działo, a dopuściliście, boście też znać tego niedopuścić nie mogli żadną miarą. Otóż i w tem uznajcie nieporządny postępek swój, na jaki to was hak ci ludzie wywiedli byli, uznajcie i *artificium,* czemu wam czego inszego pod tym Janowcem nie powiedziano, abyście swoję *importunitatem* obaczyli lepiej, że jeśliście w takich jawnych dokumentach uczynić kogo nie mogli delatorem, a cóż *reum!*

Przetoż tedy, obaczywszy teraz w tych wszytkich sprawach waszych *praeposterum zelum vestrum* i w postępkach ich *perversum ordinem,* widząc teraz to na oko, jakoście we wszytkiej tej posłudze waszej więcej po panu, aniżeli po swej własnej ojczyźnie, byli, jakoście ten główny artykuł *de ambitu* lekko mimo się puścili, a zgoła gwałtem zatarli, jakoście tym przykładem swoim stanowi swemu szlacheckiemu stróże i wodze na wieki odsądzili, jakoście *praesidia* wasze naprzedniejsze, sejmy i te oto kupy wasze, *in possessionem* panu puścili, artykuł *de non praestanda oboedientia* zrazili, *praetorianum militem* na miłą ojczyznę swą postawili, skarbu, klejnotów, kwarty, pensyej i inszych dobrych praw *abusum* aprobowali, prowin-

cye koronne w szafunek wolny panu oddali, jakoście się o wakancyj oddawanie i handlowanie, *fontem omnium malorum vestrorum, tanquam pro aris et focis* zastawili, *exorbitantiarum auctores* jakoście je nam od sądu i od prawa wielkim prawie gwałtem wydarli, jakoście naostatek wszędy rzeczy pańskie do tyraństwa, a ojczyzny swej do opresyej barzo dobrze wyrychtowali, to wszytko (mówię) teraz sami na oko widząc, także i w tem nie mniej się bacząc, za co to wam od pana tak pięknie podziękowano i co za wolności, któremi tę posługę waszę nagrodzić wam obiecano: jeśli się tedy na one swoje staroświeckie bez wszelkiej przysady wolności swe frymarczyć nie chcecie, jeśli po staremu Polakami wolnymi jeszcze dłużej być pragniecie *et eum statum Reipublicae* potomstwu swemu, jakiście od ojców swych wzięli, taki też i onym podać chcecie, przyłóżcież się i wy z nami seryo do tego, a ująwszy się z nami spólnie za te ręce, pomóżcie utrapionej ojczyźnie swej, ratujcie upadające wolności wasze i wyważcie utopioną *auctoritatem* kupy swej i tego rokoszu naszego, stróża napewniejszego tego wszytkiego, co macie, postawcie na swem miejscu, z któregoście teraz strącili, *ius maiestatis vestrae*, które po te czasy w ojczyźnie naszej całemu senatowi, całemu sejmowi i panu samemu prawa stanowiło i podawało. Co jakimby sposobem być miało, już ja w tem nie chcę wam *praescribere*, którzy, wiem, że we wszytko traficie, gdy jedno chcieć będziecie. Jednak żeby mię też kto tych złych czasów naszych, których nie może nikt nic czynić abo i mówić, żeby go w inaksze rozumienie udać i onę jego pracą do ludzi w ohydę podać nie miano, żeby (mówię) też kto tak i ze mną postępować nie chciał, więc powiem to, co rozumiem, w głos i szczerze, jako przed Panem Bogiem. *Et ante omnia* z tem się opowiadając, że pana odmiany nie chcę, zaczem panowanie i dostojeństwo jego cale warowane aby było, rozumiem, jakom to i przedtem zawsze tak rozumiał, i dlategoż, jako z panem, co może być z nas, naspokojniej postąpić sobie z nim radzę, prośmyż KJM. o sejm; ale i to już pono otrzymać przytrudniejszym, boć słyszę, żeć też już *passim* jest ten głos *in populo*, że sejmu chcą, i słychać, że już przecię z inszych województw *tumultuarie*, a nie z poselstwy swemi do KJMci, o sejm prosząc, wymykają się, a stróżowie pokoju pospolitego i swobód naszych, naszy pp. senatorowie, któ-

rychby to powinność była tej konfuzyej zabiegać a w pokoju i dobrym porządku zwyczajnym samym się o to do KJMci udać, co czynią, dla Boga? Jedni słyszę, nie chcą, drudzy nie śmieją, a trzeci się boją zgoła. Patrzcież teraz, pp. Wiśliczanie, którzy się to tak częstemi i ochotnemi posługami swemi panu popisujecie, patrzcie, do czegoście to przywiedli rzeczy ojczyzny naszej! Powiadają politycy, *quibus populis concilia sua cogere licet, cum eis optime agi, eos vero, qui tyrannidem affectant coetus civium excindere velle.* Atoż ci jako błogo się teraz z nami dzieje, że kiedy nabardziej przyciśniono tak wielki konsens ludzki, kiedy napilniej rozsadzono po województwach *corycaeos* na wolne animusze ich, kiedy nawięcej sama *occasio* podaje się do ćwiczenia się *in absoluto dominio*, wtenczas *ad istam sacram ancoram*, do sejmu naszego nawięcej trudności i przekaz uczuwamy, senatorowie oń prosić wtenczas jedni nawięcej się boją, a drudzy nabardziej nie chcą; więc nie dziw, że o takich buntach po stronach słychać. A my zaś co czynić będziemy? Prośmy przecię i JWPP. senatorów naszych *et privatim*, jako który z kim ma *aliquam necessitudinem*, prośmy *nomine etiam publico*, zjechawszy się na roki nasze, posyłajmy do nich *nomine populi*, prosząc ich, aby do KJMci jechali i imieniem naszem o sejm prosili. A zdali się i to, żeby tem *animosius* to czynić chcieli, takie ludzie do nich zaraz poślijcie, coby im tej drogi do KJMci pomogli i tą asystencyę od województw naszych *maiori cum gravitate* odprawili. Nie wątpię ja nic w łasce KJMci, gdy takie instancye nasze spokojne obaczy, gdy intercesyą senatu swego zgodną ujrzy, że to wszytko uczyni, co mu zgoda wasza czynić pokaże, jako się nam z tym *alias* po te wszytkie czasy często ofiarował. Więc tedy na onych sejmikach nie obierajcie posłów takich, cobyście ich się to sami bali, gdyby wam sprawę poselstwa czynili w jakiej asystencyej knotów zapalonych; ale obierajcie ludzie spokojne, ludzie stateczne w rozumie i w leciech, którychby potencyej ani pan ani wy nie mogliście mieć podejźrzanej. A jeślibyście i tego nie mogli mieć w mocy swej, tedy się wżdy o to przynamniej postarajcie, abyście do onego oddawania poselstwa postanowili sobie miesce i czas po sejmie we dwie niedziele, na którybyście się *in magna frequentia* zjachali. Dajcież im gotowe i ze wszech województw zgodne rokoszu naszego artykuły *cum li-*

mitata potestate, aby od nich, jako pospolicie mówimy, i na piądź nie odstępowali, oprócz tego, jeślibyście przecię jakich warunków po KJMci potrzebowali, żebyście im tylko punkt do zniesienia się spólnego z inszymi posłami i z JMM. pany senatorami na sejmie pozwolili. O którym punkcie (że jeszcze rzekę, co rozumiem, *salvo tamen per omnia meliori iudicio aliorum*) mnieć się tak zda, że po tem mało abo zgoła nic, bo tu przecie i *religio iuris iurandi* pana nie pohamuje, gdy *voluntatem eius irritabimus*, skądby on mógł wziąć złe serce ku nam, i rękojmie nic nie pomogą, gdy on wszędzie mocniejszy będzie. Przykłady inszych państw, którem przypomniał i przypomnieć mogłoby się ich więcej, ukazują to, że chciwość pomsty kogo opanuje, żadnymi warunkami nie może być stanowiona. Mamyli tedy na takich warunkach przestać, któreby na dyskrecyej jego, *auctoritate et potentia regali* obsadzonej, zawisnąć miały, wolimy, nie drażniąc go więcej, na samej ufności naszej a na lepszej poprawie rządu naszego przestać. A chcecieli przecię warunków jakich po KJMci, otóż wam i o tem powiem, co rozumiem. Powiedział niekiedy *in contione populi Romani Brutus, tribunus plebis, unam esse tenuium adversus potentiores securitatis cautionem, ut scilicet potentiores, si nocere velint, non possint.* To fortel (powiada): niech nie mogą szkodzić, tedy dopiero będziecie bezpiecznymi. A przetoż ja, patrząc na to, jako panowie naszy z tych niezgód naszych tak częstych narychlej bywać mogą i bywają też u nas *potentiores*, rozumiałbym, żeby to był lepszy warunek wyrozumieć, skąd te wszytkie niezgody nasze i rozróżnienia, któremi to panowie naszy narychlej na nas mogą być *potentiores*, gdybyśmy się temu przypatrzyć chcieli, skąd i z którego to źrzódła te tak częste rozróżnienia nasze na nas wychodzą, a obaczywszy, że niskąd inąd, jedno z tych wakancyej podług zmyślnego panów naszych szafowania, które już na to obrócono, aby ci, którzy je sobie zasłużyć chcą, panu się ze wszemi dostatkami swymi, z odwagą nie tylko majętności, ale i zdrowia, ale i krwie swojej *omnino devoverent*, i tego, żeby pierwej kilka prób dobrych uczynili, które posługi, iż czasem nie zgadzają się z dobrem pospolitem, stąd tu wnet od drugich, co się tym dworem nie bawią, bywają im wstręty, a czasem i to bywa, jako się to temi wakancyami razem nie może wszytkim dogodzić, że drugi,

rozgniewawszy się, gdy go na on czas po zasługach jaką wakancyą miną i raz i drugi, dopiero się z onej malkontetece swojej za ono miłe *commodum publicum* ujmuje i drugich do onych egzorbitancyej zabieżenia animuje, aż przecię *ex tali casu* bywają *necessariae contentiones,* aż i te *incommoda*, których tak często doświadczamy i w których też także często upadamy, aż naostatek i na te stopnie, po których na to *absolutum dominium* wstępować potrzeba, z naszych niezgód tak częstych materyą swą obficie biorą i te stopnie niepospolicie się budują, w których kontencyach naszych panowie naszy, jako sami tego na sobie doznawamy, *quoties fuerunt superiores*, *toties potentiores;* zaczem spodziewać się nie potrzeba, kiedy jeszcze na pany *imperandi cupidos* trafimy, aby te *contentiones* nasze uspokoić się kiedy miały, owszem, iż to są i onym przysługą i panom naszym przymnożeniem potencyej tem więtszej, bez pochyby że i od tych i od owych tem pilniej *occasiones* ich będą się jeszcze szukały; otóż tedy, widząc na oko, co to nas *ad istas contentiones necessitat*, które zaś tę potencyą panu co raz więtszą naganiają, że nic inszego, jedno ta *distributio vacantiarum absoluta* przy paniech naszych, przeto jeśli od tej potencyej panów swych chcecie być bezpieczni i od tego, *ne vobis noceant*, *dum velint*, warownymi, rozumiem, że ten warunek tego napewniejszy będzie, im w tej dystrybucyej pan niepotężniejszy będzie. Jest ci wprawdzie miedzy artykułami rokoszowymi i ten też artykuł o tej dystrybucyej położony, jednak się ja zgadzam z onym, co też pod ten właśnie rokosz wydał był *votum* swoje o poprawie tej dystrybucyej, żeby podobno coś więcej w tej mierze potrzeba uczynić, niżeli się w artykułach rokoszu naszego napisało.

Ale cożkolwiek z tem czynić będziecie chcieli: bądź tych warunków i jakich warunków po KJMci będziecie chcieli, bądź żadnych, tylko lepszego rządu, to na zdanie posłów, na przyszłym sejmie z pp. senatory zgromadzonych, puściwszy, inszych rzeczy *ne ad latum quidem unguem* odstępować nie dopuszczajcie i dla tego, że niemasz co ganić, jako się to już pokazało, i dla tego, że zgoda tak wielkiej kupy zaszła, której *auctoritatem* a zaraz i pożytku swego tyle zgubicie, ile z tego tam co opuścicie. A żebyście w tych konkluzyach rokoszu waszego od tych, co się to radzi panu tak często w sprawach publi-

cznych przysługują, tym pewniejszymi byli, rozumiałbym, abyście to posłom swym zlecili, jeśliby te wasze postulata na sejmie przyjęte nie były, żeby tamże, nie rozjeżdżając się, złożyli czas od skończenia sejmu w sześć niedziel na jakie miejsce generalnemu zjazdowi, a JMP. Wojewodę krakowskiego, jako przedniego senatora i który wam tego, co wam KJM. przyznawa, to jest, tego ujęcia się za wolności wasze i tych gorących instancyej napierwszym powodem jest, i dla oddania jemu powinnej naszej wdzięczności z nieśmiertelną sławą jego u potomnych wieków i dla tego, aby się nic nie odstępowało konkluzyj rokoszowych, na którym *in tali casu* był deklarowany *ad hunc actum hetmanem*, aby (mówię) w ten czas, jeśliby JM. był na sejmie, od posłów naszych, *etiam invitus,* jako i on rzymski *Cincinnatus*, żeby był prośbami przywiedziony, *ut labenti patriae succurrere velit;* gdzieby też na ten czas na sejmie nie był, aby przez posły tego województwa, w którymby na ten czas JM. był, *de ista voluntate totius nobilitatis* był obwieszczony, co wszytko przy oddawaniu poselstw swych we dwie niedzieli po sejmie pp. posłowie w województwach swych aby ogłosili, a dla lepszej gotowości *in eum eventum*, którego Panie Boże racz nas zachować jako nadalej, żebyście na tychże sejmikach pobór w województwach swoich postanowili, zaraz go w onymże czasie składali, poborce i zaraz rotmistrze obrali, którzyby się na on poselskiej audyencyej zjazd po sejmie we dwie niedzieli, a osobliwie poborcowie z gotowym poborem stawili. Jeśliby też nie było impedymentu żadnego, któryby nam KJM. od konkluzyej rokoszowych hamować miał, ale rzeczy wszytkie w pożądanej zgodzie i wspólnej instancyej tak posłów, jako wszystkiego senatu, do KJMci przyniesione i od KJMci sejmową uchwałą aprobowane i zawarte były, tedy uczyniwszy zwykłym sposobem dzięki KJMci, tamże też *in pleno senatu* podziękować *solemniter* JMP. Wojewodzie krakowskiemu, *ut laudata virtus crescat*, a my stróże i wodze nasze, którymi są IchM. pp. senatorowie naszy, o sobie i stateczności i wdzięczności naszej abyśmy upewnili, tym więcej przeto nie tylko podziękować, ale też i z onego poboru, którybyśmy na tych sejmikach naszych postanowili, wszytkich nakładów i kosztów IchMciów i tych, którecheśmy o nagrodzie upewnili, nagrodę abyśmy tamże ofiarowali, za nimi do KJMci się przyczynili, aby takich synów ko-

ronnych, którzy to wprzód dla ojczyzny, dla spólnego dobrego, a potem też dla szczęśliwego i spokojniejszego panowania KJMci dostatki, majętności swe, gardła i uczciwe swe na ten szanc nieśli, aby tym raczył łaską swą podług nawiętszej możności swej nadgradzać.

Toć jest zdanie moje, które wolałem sam tu zaraz za jednym pędem *obiter* przełożyć, aniżeli, by mię kto sobie inaczej wykładać i drugim omylnie podawać miał. Jeśliby co było od kogo inszego pokazano, czymby jeszcze spokojniej, a jednak skutecznie i *auctoritas* Rzpltej była zachowana i panowanie z dostojnością KJMci obwarowane, jestem ten, którybym się na to rad zawsze pierwszy podpisał. Moja bowiem intencya była nie radzić, coby w tej mierze dalej czynić, ale to, co się od nas na tym rokoszu działo, tak, jako się to działo, i *rationes*, dla czego się co działo, szczyrze przełożyć, aby każdy to widział i zaraz rozsądził, jeśliżeśmy tą naprawą naszą abo samemu Panu Bogu jakie bezprawie uczynili, abo dostojności pańskiej, ile w tych kontencyach naszych, któremi się to nam drudzy do tej naprawy tak znacznie oponowali i majestatem KJMci okrywali, ile w tej mierze (mówię) majestat pański od nas nawięcej uszanowan być mógł, jeśliśmy mu jakie znieważenie uczynili, jeśli stanów jakich prerogatyw ich, jeśli nawet ojczyzny naszej, za którąśmy się ujmowali, fundament jej tą naprawą naszą z gruntu wywrócili, tak, jako nas tymi słowy w uniwersale swoim pomienionym do akt publicznych podano, aby to (mówię) każdy już teraz lepiej obaczył i rozsądził. Co iżem już uczynił, przeto jeśli się co z tego będzie zawiązać mogło dobrego ojczyźnie mojej miłej, żebym co pobudzić mógł gnuśne jakie animusze których abo dodał tym ochoty nadpracowanym i nademglonym sercom drugich, abo nakoniec nawołać mógł zaziębłe afekty inszych ku powinności ich do służby Rzpltej, do zachowania *statum* ojczyzny, która je w tych zacnych swobodach wychowała, tedy cieszyć się z tego będę niepomału. Jeśliby też więc ta praca moja już się do niczego przydać nie mogła, żeby już nie było miejsca radzie, nie było placu dziękom, nie było nakoniec nadzieje pokrzepienia się, żebyśmy zgoła zsiedli ze wszytkiemi wolnościami naszemi, tedy wżdy i to samo świadkiem mi tego będzie, żem ten upadek ojczyzny przedtem z drugimi widział, żem się do tej kupy, która to *ma-*

lum chciała *avertere*, wiązał, żem się do ich rady i konkluzyi zawsze podpisował, a zatem, jeśli to prawda, co jeden powiedział, że *in rebus arduis voluisse sat est*, tedy też i ja tem przynajmniej *in hoc publico luctu* kontentować się będę.

XL.

Trąba na pospolite ruszenie przeciw Jezuitom.

Rzecz to sama mówi, miłościwi Panowie, że ci *Patres*, którzy po te czasy u WMciów niektórych a zgoła u więtszej części beli w delicyach, do buntów i krwie rozlania przełożeństwo wiedli, pod płaszczykiem nabożeństwa potęgę, to jest, tyrańskwo w krześcijaństwie, aż i w tej Koronie stanowiąc swoich faworyzantów. Chwała Bogu, żeście się wżdy kiedy ocucili, a widząc, do jakiego zamieszania i zguby rzeczy przywiedli w krainach przyległych, temu zabiegaćeście doma poczęli. Idźcież w bród w imię Boże, a nie oglądując się już na żadną gracyą, *aperte* na gwałt wołajcie, kto łaskaw na ojczyznę komu miła ta swoboda, którą *hereditario iure* od przodków macie i onę potomstwu miłemu wcale oddać chcecie. Nie cierpcie tak siła tym zbiegom, którzy pokradszy serca przełożonych waszych, władzą im wszytkę, jako niekda magowie perscy, odjęli, a sami, co chcieli, na zgubę nas wszytkich po te czasy knowali i stanowili. Co żebyście tym śmielej odprawowali, ato wam ku uważaniu w tym skrypcie posyłam kilka racyj, które wam nie tylko serca dodać, ale i uczynić mogą.

Pirsza, że wam jest sprawa z narodem łoźnym, desperackim i nad cygański gorszym. Tej fakcyi nie idzie o nic własnego; wam nie tylko o własne, ale [i] o dziedzictwo idzie. Ci w ziemi się ostoją albo nie — niewiele dbają, bo mają *refugium* gotowe u tych, którym przysiężnymi są. Zginą, wygrają: wszytko

XL. Rps. Kór. Nr. 186, k. 94.

Rzecz pisana po »welitacyach przeszłego lata« (rokoszu 1606), po układzie janowieckim, który tu już do przeszłości należy, i po »synodzie łowickim« (odbytym rzekomo w ostatnich dniach grudnia 1606); odezwa do »Miłościwych Panów« przemawiałaby może za zjazdem kolskim, tj. że »Trąba« pochodzi z drugiej połowy stycznia 1607 i była przeznaczona jako broszura agitacyjna na zjazd kolski.

im za jedno, bo nie mają kogo żałować ani od kogo być pożałowani; wy tu dobra ojczyste macie, wy małżonki miłe, wy dziatki, wy rodzinę inszą: tych miłość gorąca zapalićby serce wasze miała ku zapalaniu i *(s)* zabieganiu rzeczom zaszłym. — Ale adherenty mają potężne? — Prawda. Więc tym potężniej o swą się krzywdę ujmicie. Lecz to wiedzcie, że siła tych, którzy im są przychylni, czynią to nie z chęci, ale że inaczejby nic nie ugonili. Skoro wy rząd poczniecie, wierzcie mi, że ich odstąpią. Bo co się inszego duchowieństwa tycze, tym do tego już przyszło, że o prerogatywę swą z nimi czynić im trzeba, gdyż teraz leda kto w postawie jezuickiej wolniejsze ma ucho królewskie, aniż biskup, co senatorski stolec zasiada. A jeśliż więc zechcą *pertinaciter* z nimi przestawać, *ipsi viderint.*

Druga, że wam jako ojczycom i rycerskim właśnie należy Rzpltą się opiekać, o którą żeście mało po te czasy dbali, ali się jej oto cygani podjęli. Z czego jako się nam pięknie owoce rodzą i z jakim to jest dobrym koronnym albo dostojeństwem osoby pańskiej, rzecz sama i te trwogi domowe głośno wołają. A nie słyszycież tych żab Ezopowych tak się odymać, a wam śmiele w ten sposób rozkazować? Nie wasza już rzecz o Rzpltej radzić, nie, ale pobory dawać. Ocućcież się, dla Boga, ocućcie, a tę hańbę i sromotę z karków waszych już zrzucić chciejcie i tak to wiedzcie, póki tego nie dokażecie, póty rady wasze *in cassum* znosić będziecie. Co wy *publice* namówicie, to oni albo pokątnie rozporzą albo więc gwałtem rozerwą.

Trzecia, że wam wszytko opielać przydzie, co się kiedy przygodzi. Ci *sycophantae,* złego nawarzywszy i w cieśnią was wpędziwszy, *sedent procul periculo* pod skrzydły królewskimi albo inszych urzędów, a wam majętności i grzbietów nadstawiać przychodzi. Jeśli wam insze rady nie doległy, moskiewska plaga znaczna jest, gdzie na rzeź bracią waszę zaprowadzili. Nie nad Moskwą, nie, którzy nic takiego nie pomyślali, ale nad temi harcerzmi, co je rozdraźnili, krwie się ich mścicie. Z tymi, z tymi o bracią pomordowane *(s)*, o siostry zelżone czyńcie!

Czwarta, że coście tylko konjekturami przedtym praktyk ich dochodzili, toście w owych welitacyach, które przeszłego lata z sobąście wiedli, rzeczą samą doznali. Z którychże praktyk? Że wam na karki jawnie następować każą i następują »Bić, bić!« wołają. Co rozumiecie, gdyby gromada druga taka pod

Janowcem rycerstwa polskiego była legła, jaka w Moskwi, jakoby nie wygrana ich była? Gdyż oni do tego rzeczy wiodą, aby rozmaitemi sposoby uplenili stanu szlacheckiego, a zatym cudzoziemski regiment do Korony wprowadzili. Pojźrzycie do Rakus, jako się już na was ułacnili, wziąwszy przymierze z Turkiem; zsiedliście, jeśli się nie poczujecie.

Piąta, że wnętrzny nieprzyjaciel gorszy jest zawsze, niż postronny, przeto jeśli trzeba namawiać obronę od Tatarzyna, bardziej od Jezuity. Oni czasem nas najeżdżają: ci już zamki w Koronie pobudowali. Oni broń nieprzyjacielską na nas podnoszą: ci własne nasze na nas ostrzą. Nie trzeba do Moskwy: doma nas na rzeź wydawają naszemuż własnemu nieprzyjacielowi.

Szósta, że się już nie macie zgoła na kogo spuszczać ani oglądać. Przedtym możni i wielgiej powagi ludzie zastawiali się o was i od spasi tym nowym dworzanom zabiegali; teraz co dzień to się ich umniejsza, nie masz na kogo się spuszczać. A co gorsza, ojcowie naszy, ojcowie duchowni i któreśmy też na strażnicy Rzpltej byli posadzili, i ci się na nas zmówili, pieniądze na nas składają, wojska gotują z uchwały świeżej synodu łowickiego. Nie wiedzieliście tego? Pytajcież się.

Siódma a ostatnia, że teraz wżdy jeszcze z siebie sił i potęgi macie. Czas jest, czas wielki się otrząsnąć. A chcecieli co głębszego wiedzieć, *astra suadent.* Tej ostatniej pogody jeszcze jeśli zamieszkacie, *actum est de vobis, de fortunis et de liberis vestris,* które was, żeście je na niewolą zrodzieli, złorzeczyć będą.

XLI.

Objaśnienie prerogatywy stanu rycerskiego względem rokoszu a strasznie przeciwnego zjazdu wiślickiego.

Całość Rzpltej pokojem, sprawiedliwością stoi, która iż[1] wszystkim pożyteczna, przeto też wszystkim o niej radzić potrzeba, a to abo sami przez się tylko na ten czas, kiedy nie mają, ktoby o nich radzić miał; nie sami zaś, kiedy już króla mają o sobie obmyślawającego. Króla zaś nie miewamy: jeden sposób, gdy umrze. drugi, kiedy *volens* sam nam królować nie chce. Rada tedy o sobie i o tej całości Rzpltej nie może być, jedno za spólnym do kupy zjechaniem się. A zjechania te bywają: jedne radzić *de toto*, które zjechania *penes nos sunt*, te zjazdy, o których, jako wyszszej, prawa nie mamy. Ale dla spólnego dobrego i utwierdzenia całości Rzpltej zjeżdżamy się do kupy, jako na elekcyą króla nowego, kiedy który zejdzie z świata, albo kiedy który *volens* panować nam nie chce, a na ten czas panować nam nie chce, kiedy nam prawa i przysięgi swej nie dzierży. Zaś te zjazdy są *penes regem*, które *in parte* są, *partim* należą do obmyślawania obrony i pokoju, *partim* do wykonywania sprawiedliwości, do obrony należą i do leczenia urazów; do poprawy i do egzekucyej sądowej, kryminalnej egzekucyej są sejmy, do wykonywania zaś *simplicium causarum*

XLI. Rpsy: Cz. Nr. 1368, str. 25; Jag. Nr. 102, str. 191.

Wzmianek i napomknień chronologicznych tu nie brak: autorowi chodzi o dokończenie rokoszu; król sejm obiecał, ale o nim nie myśli nic dobrego, gdyż usłyszawszy o kończeniu rokoszu, złożył sejmik główny koreczyński na dzień wielkonocnych świąt. Jeszcze wyraźniej określają położenie polityczne takie zwroty: »Zjechaliśmy się teraz o sobie radzić« i »Trzeba nam o sobie pilno a pilno radzić i prędko o sobie radzić a radzić, jakośmy poczęli i zaczęli«. Broszura napisana więc w czasie obrad zjazdu i mogłaby tylko zachodzić wątpliwość, czy pod Kołem (w lutym 1607) czy pod Jędrzejowem (w kwietniu 1607), zwołanym wskutek uchwały zjazdu kolskiego. Ponieważ jednak autor o tej uchwale nie wspomina i wogóle nie powołuje się wcale na jakieś kroki rokoszan, wyprzedzające zjazd obecny, przeto zjazdem, o którym tu mowa, jest zjazd kolski, który, jak wiadomo, sprawę dokończenia rokoszu miał poruszyć i dalsze działanie w tym kierunku uchwalić. Broszura więc napisana na zjeździe kolskim, w początkach lutego 1607 r.

[1] ‚acz' rpsy.

sprawiedliwości *iudicia tribunalia* i insze także *subsellia*. I teraz, że KJM., pan nasz, nie chcąc nam *iuxta leges* panować, wyzuwa się gwałtem z królowania a prawa nam wyszpocić chce, tedy *obviando huic malo*, iż niema o nas kto radzić, przyszło nam samym o sobie obmyślawać, a *legitime*, bo prawa te mamy, przysięga jego taka jest, że nam już wtenczas przestaje panować, kiedy nam prawa i przysięgi dzierżeć nie chce. Statut Aleksandrów, że *thronus regis firmatur iustitia, servatis legibus, servata fide subditis, ut sunt fides, veritas et clementia principis liberalitate, auctoritate salva senatoria reservata; contra dilapsis his iniustitia profanatur regia maiestas*. My zaś powinniśmy chować panu wiarę, póki on ją też nam trzyma. Zjechaliśmy się tedy teraz o sobie radzić, które zjechanie i rada o sobie *aequiparatur electioni*. Acz inszy tego efekt jest, inszym też nazwiskiem, niż elekcya, *appellari potest*. A insze jego nazwisko być nie może jedno rokosz od rokowania, to jest, *a consiliis;* który rokosz *iisdem sollemnitatibus*, jako i elekcya, odprawowana być ma za zezwoleniem senatu, za konfederacyą, za uniwersały, cośmy odprawować wszyscy, nie senat, nie król, ale szlachta są powinni, bo przy nich i elekcya zostawa. Aprobowaliśmy go, aprobował król, aprobował senat przez poselstwa, *per contrariam congregationem*, sądy nie szły, aż teraz za mandatem jakimsi królewskim chcieli sądzić *in oppressionem* rokoszu tego naszego, z którego to rokoszu królowi JMci artykuły podaliśmy, poprawując króla i senat, a to się działo *de toto firmamento Reipublicae*. Zaś *a contrario* król i senat niektóry i kielkanaście szlachciców, chcąc nam przerwać nasz rokosz, złożyli sobie po zaczęciu naszego pod Wiślicą zjazd, który *ex nullo fundamento* będący, nie jest ani był ważny dlatego, iż gdziekolwiek są *praesentes* senat, król, tam żaden zjazd być nie może *sine consensu regio et Reipublicae*, bo tego prawa bronią *sub poenis*. Jeśli ten swój (jako mówią) generalny zjazd chcieli porównać z naszym rokoszem, tedy musieli derogować radzi nieradzi pańskiej króla swego władzej i dostojeństwu jego, a zatem swe artykuły, a nie królewskie (bo to nie jego jest powinność, ale zwoływać na sejm) do naprawy podawać. Ale iż pod tytułem królewskim podali, przeto to już się stało wedle artykułu *de oboedientia regi non praestanda* wszytko. A iż tam był król i *suo nomine* artykuły podał, tedy to *neque eo*

neque alio iure uczynili, ani im się tego czynić nie godziło, bo senat do sejmu z królem należy. Ale jako na elekcyej szlachta obiera króla, szlachta jego elekcyą konkluduje tam, kędy ich więcej, przeto nasza rzecz rokoszowa lepsza i słuszniejsza jest, a do tego, kiedyby to tak za ich wolą iść miało, aby tylko senat z królem, panem naszem, a z żołnierzem służebnym prawa na nas bez nas stanowić mieli, jużby się nasze prawa i wolności połamały, jużbyśmy zatem *pluralitatem*, która u nas górę ma, zepsowali, a zatembyśmy i wolną elekcyą zatracili i wszytko, co nam do wolności potrzebnego być widzimy należącego, zgubili. Tego tedy zjazdu wiślickiego, który jest przeciw prawu i zepsowaniem jest i uwłóczeniem wolności naszych, nie godzi się trzymać ani ich *(s)* pochwalać. Nasz zaś rokoszowy, jako się wyszszej powiedziało, dobrze zaczęty, kończyć go nam ze wszytką wolnością potrzeba, bo nam *in toto* król już prawa połamał i ostatek łamie, *pactis conventis* dosyć czynić nie chce, ale owszem surowe responsy dawał pod Sędomierz, gdy o sobie radzimy, jego o poprawę praw prosimy, od niego gdy upewnienie poprawy i słowo królewskie i obietnice mając, uwierzyliśmy, aliści on żołnierza ukrainnego i drugie krzywoprzysiężce na nas i na nasze ubezpieczone stróże i zostawione od nas deputaty spokojne wojska zwiódł, majętności plundrował, gwałty, mordy, najazdy na domy, na majętności szlacheckie i wszeteczeństwa ledwie słychane i łupiestwa nieprzyjacielskie przez tegoż żołnierza i insze wszeteczne krzywoprzysiężce i gwałtowniki a nieprzyjaciele koronne czynił i jeszcze dotąd za nasze pieniądze tychże i takichże chowa, nie odsyła ich na Ukrainę, ale ich przyczynia, *petita* nasze i cierpliwość naszę barzo długą, którą w nim *clementia* urodzić miała, pohańbił i zelżył, Prusy przedał, Inflanty miasto oddania Estoniej komu inszemu do swego dziedzicznego królestwa *per conniventiam* wziąć i zepsować dopuścił, skarby złupił i rozprószył, pobory i dostatek i ozdobę koronną prawie *sciens et volens* nieprzyjacielowi koronnemu a swojemu stryjowi w ręce przyniósł, krwią naszą jakoby *ex conniventia* ręce ich napełnił i tak rozumiejąc, że już wszytkę moc bożą u nas i naszę w tych rzeczach stargawszy, w ręce obce niebacznych nieprzyjaciół naszych nas zapisał i podać już był umyślił i teraz toż usiłuje, królowej JMci małżonce swej, bez wolej naszej wprzód oprawę na dobrach

ojczystych naszych koronnych uczyniwszy, aby tymczasem nas barziej osłabił, *et ut vires nostras labefactet* wojnę na nas tatarską (nieoddaniem upominków) i inflancką, jako wyszszej, na nas wewlókł, pobory, kwartę i skarby pobrał, połamawszy i pogwałciwszy zamki i twierdze mocne, a w nich zawory żelazne i kłotki i utwierdzenia i pieczęci, mury i słupy ich połamawszy, naostatek z rokoszu, w którymeśmy nawiętsze poparcie wolności i nadzieję naprawy mieli, *brachio armato* zraził, a miecz, którego przysiągł nie podnosić, [jak tylko] na nawiętszego i nagłówniejszego nieprzyjaciela swego, bez pozwolenia mego na mię i na Rzpltą moję i na najwyższą municyą obywatelów koronnych podniósł, a asekuracyej, wedle pakt znowu obiecanych i po trzykroć powtórzonych, nie telko panu wojewodzie krakowskiemu, ale i Koronie uczynionych, nie dodzierżał, owo zgoła i dochodzenie wolności i samę wolność, prawo nasze *per vim* nam odjął i zatem zaraz przez listy swoje zjazdów tych nam (jakoby niewolnikom swym) zakazał i aby nas o to *tanquam mancipia* łapano i imano, rozkazował, mając *in pactis* z nami co inszego. Zaś obiecawszy sejm prędko złożyć, o nim zaś nic a nic nie myśli dobrego, gdyż usłyszawszy o kończeniu rokoszu, nad zwyczaj wszech ludzi na dzień wielkonocnych świąt sejmik główny korczyński od niego jest złożony i *auxilia* cudzoziemców są nań zaciągnione; i zaś obiecawszy nam przedtym skutek tego zawodu bez kondycyej wykonać, teraz zaś *in ludibrium* kondycyą roztrącieł, przysięgi łamie, umowy i *pacta* wywraca, obietnic i upewnienia nie dzierży, przysięgi wszytkie królów polskich i prawa ich pogwałcił, a potem i na karki nam nasze i samej Rzpltej, matki naszej, z wojski następuje, czynić nam, co chce, rozkazuje. Już nastąpiło ono *sic volo, sic iubeo*, już niemasz, czegobyśmy się dobrego spodziewać mieli; trzeba nam tedy o sobie pilno a pilno i prędko o sobie radzić a radzić, jakośmy poczęli i zaczęli, a tego się już nam odbiegać nie godzi dlatego, abyśmy wolności nie stracili. Bo jeśli się mu nie będziem chcieli oprzeć, albo nie oprzemy, stracimy je ato dla złamania przysięgi, przez ojce nasze na nas włożonej i chować poprzysiężonej, którą nas przodkowie naszy obowiązali, abyśmy praw i wolności bronili i strzegli ich, które nam zostawili. Dla niesławy też nie godzi się nam odbiegać ich, która stąd bywa, gdy kto co zacznie, a nie do-

kończy, i dla obowiązku, któryśmy sobie uczynili i nań się podpisali i dla niebezpieczeństwa zdrowia, majętności, dziatek stąd, żeśmy byli przyczyną tego rokoszu i popieraliśmy go, i dla inszych okoliczności, miedzy którymi i te są: wiślickich artykułów nie przyjęliśmy, on zaś nam naszych też aprobować nie chciał, zaczem od niego nic pewnego ani gruntownego nie mamy, a obietnicy jego niedoskonałej trudno mamy dufać, zwłaszcza gdy i doskonałej nigdy nie uiścił. A teraz obiecuje nam coś, a nie mianuje, a to jeszcze *sub condicione*, jeśli się, powieda, wszyscy zgodzą. A my przez lat 20 dlatego nie mamy swych praw cale, że owi, co złego chcą, z tymi, co dobrego chcą, zgodzić się nigdy nie mogli i stąd ten *motus* urósł, nadto następowanie *in armis*. Ten mandat surowy i insze rzeczy, nieuiszczenie się w przysiędze coś inszego pewnie znaczą. Sejm tych rzeczy naprawiać nie może, który telko bywa *de particularibus, quietis*, w obmyślawaniu o poborach, o poprawie; a tu już zgoła o wszytko, a o wszytko idzie. Druga, że na propozycyą królewską sejm telko bywa, a co na sejm, jako król, ma proponować? W czem sam winien, a uiścić się z tego nie chce? Jako na tych, którzy mu są fautormi tego złego? Kogo będzie sądził, jeśliby do tego szlachta nie należała? A choćby należała (to jest, na sejmie), tedy on sam, jako głowa, to wszytko zawiera; i jakożby to on siebie i senatory, swe dylekty, *consilii mali auctores*, miał sądzić? *Finaliter* się mówić musi, że choćbyśmy to do sejmu odłożyli, przecię on nam nic szczerze nie obiecał uczynić, co się z jego mandatu pokazuje i stądże dotąd sejmu nie chciał złożyć; zła to tedy barzo *sequela* na zepsowanie naszej wolności, że te roki kazano sądzić. Zda się niektórym to być smaczno, ale potem, aby nie było gorzko, trzeba się nam obawiać. Kazał sądzić roki dlatego, aby rokosz zatłumił, bo to jest w nim, że nie mają być sądzone, aż po skończeniu rokoszu, bobyśmy go już zaniechali, gdybyśmy sądzić roki dopuścili. Rokoszu zaniechawszy, już sobie wszytkie drogi zawrzemy do poparcia wolności złamanych. Lepiejby prosić, aby na inszy czas te roki odłożono, a *interim* starać się o to, jakobyśmy *in toto* przy swym prawie cale zostali; sposoby to teraz namawiać potrzeba, nie zachodząc w długą.

XLII.

Bazyliszek.

Skrypt przeciwko tym, co o sejm proszą, *8 Februarii* około Koła rozrzucony.

To, że WMość nie dali się sądzić, rzecz *ante actis congrua* i wszytkich wolność miłujących pochwały godna, bo i sprawiedliwość nie uciecze, kiedy prawidło będzie całe. To zaś nie wiem, jako się zgadza, że sejmu się napierać raczycie: raz się ujmuje, drugi raz aż nazbyt się władzą zwierzchności przyznawa, k temu, iż względem rokoszu nieskończonego sądy się hamują. A nie ujmaż to rokoszowi, kiedy go odbiegacie i sejmem zatłumić chcecie. *ad principium* się wracając? Bo iż na sejmiech nic się wyżebrać nie mogło, *ad extraordinaria* uciec się musiało. Dwa zjazdy były, aż i do rokoszu przyszło, a teraz zaś rokoszu nie skończywszy, o sejm prosić, którego zwierzchnością i tytułem sądzić się nie dano, coś to statkowi *in barbam*. I dla tegoć nas tak wzięli na ząb szlachtę i dla tejże niepersewerancyi lekce nas ważą i piętnują nas *ignominioso titulo*, *vulgo feminas* zowiąc szlachtę poczciwą. Wierę, czasby to z siebie złożyć trzeba, Mciwi Panowie, stać *in terminis*, gdzie się przestało, tam począć, a co inszego nie zaczynać, aż się to skończy. Azaż niemasz deputatów rokoszowych, na których rokosz stanął? Aza nie tych powinność dalsze postępki królewskie i te, co pod Janowcem były, oznajmić, do skończenia rokoszu bracią zwołać, ba, i protestacye przeciw tym srogim postępkom poczynić? A kędyż ono zostanie, cośmy napisali: »*Aliter nobis et Reipublicae prospiciemus*« i *articulum inoboedientiae* gdzie zostawić? Bo prosząc sejmu, *abrenuntiamus* już temu wszytkiemu i rokoszowi i naprawie i tym drugim naszym prawie ostatnim *refugiis*, których jeśli teraz za takimi ciężkimi przyczynami nie zażyjemy, a mogąż być kiedy większe? Azażby nie lepiej pod tymi postrachy rzeczy swoich do-

XLII. Rpsy: Ak. Nr. 1048, k. 180; Cz. Nr. 103, str. 29, Nr. 338, str. 256 i Nr. 1623, str. 1029; Łysk. D. III 48, str. 433; Mich. XIV, k. 210; Pet. F. IV, Nr. 111, k. 405'; Pl. Nr. 31, k. 160; Racz, Nr. 118, k. 77'; Rog. Nr. 32, str. 76; S. Nr. 172, str. 372; Zam. Nr. 1154, str. 789.

pinać, to jest, naprawy skutecznej Rzpltej i te *asyla* nasze potomstwu wcale zostawić? Bo kiedy się i na ten sejm pojźrzy, co za skutku jego spodziewać się? co za zgody na sejmikach, pogotowiu na sejmie? Więc razem oboje: i rokosz i naprawę pożądaną utracić — co za rozum? *Secus* byłoby, gdyby był KJM. nami i artykuły naszymi nie pogardził, sejm dla tego naznaczył, asekuracyą pewną dał; ale miasto tego wszytkiego do konfederacyej przeciwko nam rzucono się i *ad arma*. Ani deputatów do traktowania przypuszczano, ale z wojski nastąpiono, goniono, rozprószono, ze wszytkiego rozbito; i tam nawet nie obeszło się *ad pacem*, ale *violenter cum summa oppressione*, prawie *pro ratione voluntas*. Ba, wierę, prosić o sejm, ba i przeprosić, kiedy chłostę dano, dziękując za łaskawe karanie etc. *salvo meliori iudicio* WMciów. Albo i ten żołnierz, *in visceribus regni* rozłożony, i insze z tej miary urazy, czyli to smak WMciom do sejmu czyni? A iż go umykają, to dla tego, aby się go tym barziej napierano, ażeby od kontynuacyi rokoszu *et a nostris refugiis*, jako od pustu sokoły, nas odwodzono, a na sejmie zaś artykuły nasze *in disquisitionem* aby podano i tak ich *in controverso* na wieki postawiono. A jeśliby i stąd *occasionem captare*, gdy sejmu umkną, a my do rokoszu drogę już będziemy mieli, i to *inhonorificum timorem et degeneres animos arguet* w nas, nie iść swą porą, ale jako pogromieni, odstraszeni szukać okazyi poprawienia się znowu, jakoby już nie o swej mocy.

XLIII.

Na skrypt, co sejm gani *Catilina* jakiś, który skrypt nazwany Bazyliszek, *antidotum* spokojnego szlachcica i prawdziwej wolności pragnącego.

Sądzić się nie dać, sprawiedliwości nie chcieć, którą państwa stoją i którą nasza Rzplta wolność wszytkę, rząd i bojaźń

XLIII. Racz. Nr. 118, k. 78'.

Odpowiedź na skrypt poprzedni (Nr. XLI).

Zwroty »Miłościwi Panowie« i »Pocóżeśmy się tu... zjechali?« wskazują na zjazd kolski.

Bożą zatrzymawa, ludzi z natury złych i głupich rzecz własna. Rokoszu ratować tem niesądzeniem i sejmu zaniechaniem kto radzi, Miłościwi PP. i Bracia, jest już gorszy, niż głupi, bo azaśmy widzieli w rokoszu co dobrego? Pocóżeśmy się tu z niego statecznie zjechali? Cóżeśmy dobrego na nim sprawili? Patrząc na wywrócenie z fundamentu prawie wolności naszych, gwałty, najazdy, łupiestwa, akklamacye, wszytko do zginienia i pomsty Bożej drogi, co ludzie rozprószyło, i znowu w toż *toties*, *quoties* to będzie, ci tego pragną, co im pod tytułem rokoszu miłe zarobki, domów dostatecznych łupy, i pod tym tytułem wolności niewolą wleką na ludzie dostateczne, plondrując dwory, obory, gumna i domy, a gdy jem niedostanie u bogatszych, pójdą i do nas śrzednich, a potym, jako się na miasteczkach małych wprawili, pójdą i do większych. Gdyż zatym rokoszem i pod płaszczem jego (choć sieła ludzi dobrych i z dobrą intencyą cośby czynić chcieli za tą okazyą) wszytka swowola się wlecze, tak, iż i dobrzy ludzie od nich zatłumieni[1] i zgubieni być mogą, jedno w to chciejcie rozsądnie patrzyć. Smaczny rokosz, patrząc. Kto nań woła? Stracyusowie, bannici i co sobie z niego obiecują dostatki w domy, jako i pierwej, z cudzych domów. Ci tedy tym skryptem, Bazyliszkiem nazwanym, zarażają ludzie proste, smak wolnością przyprawiając, *condimenta* do kożdego smaku przydawając, a do tego psując jeszcze ostatek cnót tej ojczyzny naszej, pod tymże tytułem wolności swawolą *auream libertatem* zowiąc, aby jako czarownica jadowita, podawszy trunku smakowitego, potruła tak zacną gromadę ludzi, a o niesławę narodu tak zacnego podała na grubych odmianę obyczajów, jako widziem Moskwę przed oczyma; ale i ci wstydają się. Mając jednak przyczyny jakieś, gani sejm Bazyliszek i odwoływa *ad rapinas et acclamationes*, czym i wabi; co smakuje takim sądów nie mieć, które zową *civiles*[1], i sejmownych *criminales;* wolność, bo wolno wszytko. Do rokoszu się wracam. Kto sądzi? To tam prawo skąd się wzięło? Kto rząd czyni? Kto kogo karać może? Gdzie urzędy, gdzie sądy, ordynacye? Zabije, uciecze; rozbije, uciecze; ukradnie, idzie — kto goni? Kto karze? Prawa, urzędy, zwierzchność precz, wszytko już upadło. A jeśli mi rzeczecie, że »tam możemy wszytko

[1] ‚cicales' rps.

w takim zgromadzeniu nas postanowić«, a ja mówię, że nie możemy. bo tyle dziesięcioro ludzi doma zostawa, a tyle dziesięcioro się nie zgadza. O prawa się swarzemy, a nowe psować i wywracać chcemy; o wolności czyniemy, a niewolą na się wleczemy. Sejm tedy, Miłościwi Panowie i Bracia! Byłem ja na rokoszu; siła wiedzą ludzi moję sentencyą, że ujrzawszy tę chimerę, rokosz nazwaną, zapłakawszy, żem tego doczekał, precz odjechałem i za mną siła ich. Przeto i znowu się do sejmu wracam, matki naszej wolności, matki praw, matki niedostatków; tam w rządzie mamy wolność naprawić, tam prawa prawem (bo sejm prawo) w klubę wprawiać, tam niedostatki i niezgody do zgody dostatkiem odkryć i co, widziemy, niezgodnym rokoszu przezwiskiem nowym, niesłychanym się pomieszało, to *auctoritate* sejmów, dawno prawem praw naszych utwierdzonych, się w rezę wprawi. Zostawam tedy przy tym, proszę, radzę, jako stary, abyście *auctoritatem* sejmów strzegli, a nie po włosku w pany i w wiary się odmieniać albo *ad miserrimum statum belli civilis* Koronę przywieść, która *serpit*, jako *cancer*, a ludzie się nie czują, aż ich żwierz ten dosięże. Panie Bazyliszku, ukazujesz przysmak, że nas szlachtę *vulgus* zowią *feminas* i podawasz promyki smakowite do pomsty takim, jakoś sam. Jeśliś mądry, to *malevole* czynisz *malignus*, bo wiesz, że to źle; jeśliś głupi, nie bądź uporny. Ale, miły bracie, widzę, żeś raczej potrzebny i *ex malignitatis necessitate* dawasz *consilia*, nie *ex stultitia*. A pomni filozofa, co napisał: *Ex dissidio populi capit sceleratus honores*. To słowo *vulgus* w każdej Rzpltej ma *cognomen*; a pojźrzy, żeć to na głupstwo kmieckie *nomen* służy. Pomni, w rzymskiej rzpltej pisano: *Status, patres conscripti, belli consules, praetores, equites populusque Romanus* muszą mieć *ordines, titulos*. Ale WM., mój panie Bazyliszku, udawasz, aby nazywano nas szlachtę tak, jak kto się czuje, a i WM. sam podobno, że WMci *hoc nomen et cognomen* obraża; mnie ani uciwego człowieka to nie obruszy. Spytam: kto to nas tak zowie? Odpowiedz mi, mianuj go: spytamy go. Ale rozdrażniając spokojne animusze na smaczny łup rokoszowy, czynisz, co owo Pan rzekł Judaszowi: »Czyń, co masz czynić«; i czynił, aż się sam stracił. Ale zów nas, jako chcesz, zów zjazd sejmowy, jako rozumiesz, *conventus generalis* sejm i rokosz: wtążże się ich siła zjedzie. Ale to fundament, aby wedle

prawa opisanego złożony [był] i zwyczaju, spokojnie i w zgodzie. Ale i tego wam nie odmawiam, jeśli nam pan nie uczyni dosyć artykułom w Wiślicy zgodnie od tamtych adherentów KJMci podanym[1] i, musiemy przyznać, pożytecznym[1] i na praktyki i do naprawy wolności i prałatów rzymskiego i naszego stanu, ale i jako nam obiecał JKM., i z koła pod Pokrzywnicą. Boć zgoła »rokosz« słowo mierzione, niesłychane, ani z rozumu wzięte i bez rozumu też odprawowany mierzi mię[2]. A piszę go statecznie i wydam go za żywota mego niedługo. Niech się gniewa i król i kto raczy, ale szczerą prawdę wydam, aby potomni sądzili. Ostatek tem zawięzuję, że rokosz ani początku ani końca mieć nie może, zaczym i żadnego rządu. A jako chcecie słuchać sądu i rządu rokoszowego, którego ani zwyczajnego ani opisanego nie macie, kiedy fundamentalnego i opisanego prawem, zwyczajem od sześci i dalej set lat fundowanego słuchać i sądzić się nie dacie, pana obranego, koronowanego, dwadzieścia lat panującego, urzędów koronnych wolicie[3] nie słuchać? Któż tego rokoszu panem? Kto głową? Pod głową kto rząd czyni? Co za przywileje ma[4]? Jeno łbów kilkanaście szalonych i spraktykowanych; kto co nie do smaku jem mówi, wołają, akklamacye czynią. A k temu leda łotrów kilkanaście, zmówiwszy się *ex adstantibus* pacholiczków albo kozaków, uczyniwszy rozruch, mogą nas wszytkich pognieść i *praedam* z nas mieć. Jako przypomnicie sobie pod Pokrzywnicą, roześmy się tylko byli zjachali, a dwóch panów poczty nas, statecznych ludzi, za rozruchem, który się był stał, siłąby byli pogromili. Zaczym i ja sam i wiele nas inszych (widząc, że to nie z Bogiem) odjechało i jadąc ku domowi, jakośmy widzieli, a ono zewsząd ludzi lekkich, łotrostwa i wiele inszych ludzi zacnych z tego kraju bydło pędzą i sprzęty domowe wiozą: a wierę, to taka wolność! a wierę, to rokosz! — A kiedy spustoszemy tamte strony i domy, to też drudzy zaś u nas, w tych wielgopolskich krajach będą rokoszować i musiemy mówić: *Si bona suscepimus, mala autem cur non?* Jeśli nam miło było brać, musi nam też być miło, kiedy nam będą odbierać. Przeto się znowu wracam do rządu. Prze Bóg, do rządu, do zgody mamy już

[1] ‚podanych... pożytecznych' rps. [2] ‚niechci w mie' rps.
[3] ‚woleć' rps. [4] ‚nam' rps.

wszytko gotowo. Niechaj pan przejźrzy, jako ociec, żeśmy się pomieszali, gdyż nam o nadroższą rzecz, o wolność idzie. A wszak to jawna, żeśmy się w pana odmieniać nie chcieli krom łbów szalonych; ani pan wojewoda krakowski sam odmiany chciał ani wszyscy, którzyśmy się tam byli zjachali: naprawyśmy chcieli i praw w klubę wprawienia, które, przyznać musiemy, nie tylko za tego pana, ale zaraz od Starego Zygmunta śmierci, ale i jeszcze przed śmiercią, gdy Bona rządzić poczęła, rzeczy te mieszać się poczęły. Czytamy i wiemy starzy, co się już pode Lwowem działo, co potym za Augusta króla mało nie przez wszytko panowanie jego, to o Barbarę królową, to potym o naprawę także praw przez egzekucyą, nuż potym o unią, i tak lekko idąc, przecię z pany swemi od Jagiellona, który nam przez pakta państwo litewskie przyłączył do Korony, zatośmy go panem obrali, a wżdy jednak nie skończyło się to, aż we sto siedmdziesiąt lat ostatni jego potomek August *ad effectum* unią przywiódł i przez ten wszytek czas pradziadowie, dziadowie i ojcowie naszy upominali się zawsze, od Jagiełła począwszy, u wszytkich królów z domu jego, aby egzekucyą uniej uczynili, aby *pactis conventis* dosyć czynili. Nie otrzymali tego od samego Jagiełła; bronili tego Witult, Świdrygał, bracia jego, i owszem, już Witultowi koronę niesiono, którą generał wielgopolski Czarnkowski czujnością swą posłom cesarskim wziął i same pojmał i posły Witultowe rozgromieł, gdy przez pomorską ziemię i Kaszuby, przez Prusy z nią wjeżdżali. Umarł Jagiełło, nie skończywszy tego; obrali przecię Władysława, syna jego, i żebych nie przedłużał, opuszczam; mianuję, tylko po Władysławie, który u Warny zginął, nastąpił Kazimierz i obaj nie ziścili nam ojcowskiej obietnice, nie uczynili *pactis conventis* dosyć ojca swego. Tak to mądrze przodkowie naszy znosili, upominając się zawsze tego, co byli powinni, i przecię Kazimierzowych trzech synów Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta Starego, jednego po drugim, brali za króle. *Pactis conventis* acz się im nie dosyć stało, woleli tak, niż owak, bo z Litwą wojnę wiedli; nieprzyjaźni, jako dziś z Moskwą od Litwy, takośmy mieli od Małej Polski, Wołynia. Czytamy kroniki, jakośmy z Litwą kłopoty miewali; znacznie doznawały tego lubelskie, lwowskie, sędomierskie kraje: woleli powoli upominać się prawa swego, niż się do gwałtownych sposobów

z pany swemi wdawać. Ato tu Jagiełło był *periurus:* poprzysiągł inkorporacyą i unią księstwa swego dziedzicznego do Korony Polski i zatym wiarę przyjąwszy, ukoronowali go. A uczyniłże temu dosyć? Umarł, nie ziścieł. To był *periurus;* przecię dwu synów jego przodkowie naszy, jednego po drugim, jakom je wyszszej wspomniał, za króle sobie wzięli. Był jeden królem polskim, drugi ksiażęciem litewskim; i ci także przysięgli, na królestwo wstępując, przyłączyć Litwę do Korony z ojcowskiemi obietnicami. I ci *periuri* byli; nie ziścili i pomarli, a przecię znowu wnuki tegoż Jagiełła, Kazimierzowych trzech synów, jednego po drugim, braliśmy za pany. Każdy nam z tych przysiągł unią Litwy do Korony, a i trzej umarli nie ziścili, *periuri* byli. Dopiero od tych sześci królów polskich, od Jagiełła z domu Jagiełłowego jeden wstał prawnuk Jagiełłów ostatni, Zygmunt August, mało nie na dwieście lat; w starości swojej, trzy lata przed śmiercią, widząc, że potomstwa nie miał i już nie mógł mieć, za wielką instancyą ojców naszych i nas samych, jeszcze żywych niemało, *in anno* 1571 skończył tę unią. Ten dopiero za tak długim upominaniem u siedmi królów przez tak długi wiek, widząc przodków naszych cnotę, widząc cnotę narodu naszego polskiego, cierpliwość, widząc, żeśmy krzywdę wielką odnosili od pradziadów, dziadów, stryjów, a taką modestyą i cierpliwością obchodziliśmy się, żeśmy je przecię, póki ich szczątek stawał, za pany brali, z nimi jako cni Polacy postępowali, cośmy *sub interregnis* zawsze w ręku mieli naszych i bywali też tacy, co mówili, że sę *periuri*, ale stateczność i cnota narodu naszego zawsze *praevaluit*, że wszytko *consilio*, *non temeritate* odprawowali, naprawując *rationibus et modestia summa* niedostatek panów swych; zaczem atośmy przecię, choć długo czekając, otrzymali *consiliis bonis*, czego przedtym nigdy *armis* dostać nie mogli. *Quod ratio nequit, saepe sanavit mora.* Przeto już zaniecham; to macie *consilium*, dali Bóg, ojczyznę miłując i dobrze w niej według kondycyej mojej rozsadzoni będąc, abyście tego Bazyliszka jadu się strzegli, boć ja już ani na rokosz ani na sejmy jeździć będę, o pokój, o zgodę Pana Boga prosząc. Wiem ci ja, żeć to ludziom złym nic nie pomoże, choć to, przeczytawszy, prawdą przyznać muszą. Ale do was, braciej spokojnej, których Pan Bóg rozumem ućcił, do was: zabiegajcie zginieniu, które

już przede drzwiami mamy! Wszystko w pokoju odprawić się może, cokolwiek się wykroczyło, bo i po śmierci Augustowej azaśmy co postanowili na elekcyej Henrykowej? Aza nam Henryk ziścił *pacta conventa?* Azaśmy się nie poczęli zaraz mieszać? Przewiedli, ach, niestetyż, przewiedli Zborowscy Henryka Francuza z fakcyą swoją, za co napierwszy upadek domu ich Pan Bóg dopuścił przed oczyma królewskiemi zabiciem senatora wielkiego. Nuż Stefan król, nie wspominam, cośmy z nim użyli i jako nas *sub virga ferrea regebat; ars militaris* i sławę i pokój mu uczyniła, bo zawsze w ręku wojsko miał, i w jakich terminiech umarł, świeża pamięć. Siła sławy narodowi naszemu odnowił z zależałych, ale i doma rząd umiał czynić, bo swawolne karał, nie muchy dławił. Wiemy, od kogo rząd począł domowy; pomniemy *de crimine laesae maiestatis* co za bunty były, gdy on wielki człek, a krewny mój blizki, Jakób Niemojewski, człek wielkiej pamięci godny, prosił, aby sam nie był przy tym sądzie, gdy *de crimine laesae maiestatis* persony jego sądzić miano, aby sam sprawy swej nie sądził, prawo ukazując nasze *per expressum*, że król polski sądzić nie może *crimen maiestatis suae*. Nadobnemi słowy *et cum summa modestia* prosili o to posłowie, aby KJM. na przysięgę swą pomniał, prawo przed oczy kładli: nic to wszystko nie pomogło i mało było na tym, że jeden brat, który już był w łaskę przyjęty, w kochaniu KJMci był, w pokoju jego bywając, szachy z nim grawając, u[1] wojska jego pod Łukami w Moskwie był, w namiecie jego bywał, choć nie *publice*, ale *privatim*, ale potym za złemi obyczajami od starosty krakowskiego, na on czas pana Zamojskiego, pojmany, ścięty i drugi potym ći odsądzony. Jakom wyżej wspomniał *per vim* KJM. sądził, nie prawem. Aza było nie osadzono bram warszawskich i murów? A wszystko to znosiliśmy. Nie wspominam, by był żyw, a Bóg sam dziwnym sposobem i sądem swojem nie rozprószył albo *consilio suo humana consilia*, które (jako mówią) *homo proponit, Deus disponit*, jużby nas byli Węgrowie obłowili i niepodobna rzecz była, krom tej Bożej rady, abyśmy się byli z ręku ich wywichtali. Tak tedy tenże Bóg śmiercią jego sam zjął sidła z nas i teraz ato sławne imię jego miedzy nami, co sama kompara-

[1] ‚te' rps.

cya czasów uczyniła, i inwidye one, które miał za żywota, zniosła i po śmierci jego (czego się teraz bojem) praktyk rakuskich doznaliśmy i siły i rozumów ich i tych praktyk, które nas i teraz mieszają. Te, acześmy byli rozdwojeni i choć naszych siła nie mając na się takiego kawecana, który już teraz mamy i jakośmy to *sacrosancte* sobie obwarowali, a przecię ato nam Pan Bóg dał nad tym, który nam przez dzięki panem chciał być, od jedny części obrany, dał i dzisiejszemu Zygmuntowi Trzeciemu wiktoryą i tych ućcił, którzy przy nim zostali, że *auspiciis* jego i od Krakowa mu odstąpił i pod Byczyną dał go w ręce hetmanowi jego. Patrzmyż, jako te dwadzieścia lat siedziemy pod panowaniem jego, bośmy sami chcieli spokojnego. Królowi ja nie pochlebiam, nic mi po tym, nie proszę go ni ocz i nie będę do śmierci; ale bodajbym tak umarł, jakom w pokoju za panowania jego siedział i w takim pokoju dziatek swych odumarł. A ktobykolwiek z rakuskich panów przez praktykę koronę naszę wziąć chciał, znają przykład, co się stało Maksymilianowi. Ato *publice* był obrany od dobrej części ludzi w Koronie i potężny; a przez praktykę ukraść Koronę polską, ato ja temu nie rozumiem. Co podobno gorzejby się stało takim, niźli tym, co przez wojnę. Już tedy wiedząc, możemy temu zabieżeć; nie gubmy się sami, ale bądźmy zawsze ostrożni, gotowi i mamy już ato i wiślickie akta na to gotowe. Wracam się tedy i kończę ten mój skrypt i to moje *antidotum*, abyśmy pomnieli na wiarę i cnotę naszę polską i naprawiwszy to wszystko, cokolwiek i za przodków naszych [i] króla JM. dzisiejszego, Henryka i Stefana, wyszło z swej miary, w zgodzie i w miłości te rozruchy skończyli, pamiętając, że i ten pan dzisiejszy jest ze krwie i plemienia Jagiełłów, i świeże WMciom co za dobrodziejstwo uczynił [i] Koronie tej: Inflanty *plus consilio*, *quam armis* do Litwy był przyłączył, Litwę z Inflantami Koronie darował, choć się o to *nomen* gniewają panowie litewscy. Z tym, da Bóg, jeno sami chciejmy, nadgrodzi nam, co się omieszkało, jedno zań Pana Boga prośmy, a ostatek kondonujmy, gdy nam dosyć uczyni, co przez uniwersały swe Koronie wszystkiej obiecać raczył.

XLIV.

Rokosz jaki ma być i co na nim stanowić.

Bywały konstytucye takowe, które starodawni Polacy i Węgrowie rokoszami nazwali. Mają być za słusznemi przyczynami zaczęte i statecznie poparte i z pilnością taką, a dostatecznym potrzeb wszytkich Rzpltej namówieniem odprawowane, jakoby już, jeśli nie na wieki, tedy jednak na długie czasy poprawy żadnej prawa i wolności nasze nie potrzebowały. Bo rokosz, ostatnia jest prawie kotwica, do której się ludzie czasu gwałtu i w ten czas, kiedy tego *extrema necessitas Reipublicae exigit*, uciekać mają. Jest rokosz *unum ex violentis remediis*, *antinomium* własne, którego jeśli użyjesz i w ten czas, kiedy potrzeba, i tak, jako potrzeba, będzieć użyteczne; jeśli i nie wczas i leda jako, twoja to śmieć, twoje to zginienie. Takućkić jest i rokosz. Bo będzieli za potrzebą Rzpltej zaczęty, potym wiarą i statecznością poparty, nakoniec zdrową i dojrzałą radą zapieczętowany, nie może być, jedno z dobrym pospolitym i z naprawą praw i swobód; a gdzie zaś tego wszytkiego o male, a *tumultuarie* takowe powstanie i zacznie się i dokończy, tam zachwianie naprzód Rzpltej, a potym zginienie i upadek niepochybny. Niech kto wejrzy w historye tak narodu naszego polskiego, jako i inszych dalszych, a już tych lat w rozruchy inderlanckie, najdzie tam tego, co ja mówię, niezliczone, a zawżdy jednakie przykłady i w których, jako w krysztale, koniec i tej sprawy naszej przedsięwziętej, do której się wstępek naprzód konfederacyą świecką pod tym zjazdem kolskim stał, snadnie się upatrzyć będzie mógł i lepiejby ani zaczynać takowego aktu, aniżby tej rzeczy tak znacznie, tak *ferventer* zacząwszy, ku końcowi osłabieć, a *turpiter ordines deserere*, boć *finis coronat opus*. A iż sprawy i przedsięwzięcia ludzkie z skutku sądzone i szacowane bywają, przeto to oboje złączył poeta, mówiąc:

XLIV. Rpsy: Cz. Nr. 102, str. 521, Nr. 338, str. 102 i Nr. 339, k. 19; Kr. Nr. 254, k. 162'; Pet. F. IV, Nr. 111, k. 131; Zam. 1154, str. 245; druk. Remb. 347.

Czas powstania broszury ogranicza się z jednej strony zjazdem kolskim (14 lutego 1607), którego artykuły niektóre autor krytycznie ocenia, a zjazdem jędrzejowskim (zaczętym 28 marca t. r.); ściślejszej daty podać niepodobna.

In aggrediendis arduis adeo
Rebus prudens et sollers prudentia
Danti accipientique consilium
Foederataque amicitia esse debet.

Zawarł małem słów to troje, co jest fundamentem każdej sprawy ludzkiej i pogotowiu rokoszu rządnego i pożytecznego, to jest, że sprawy wielkie mają być i *viriliter* zaczęte i rozumnie a opatrznie sprawowane i całą zgodą i wiarą poparte. Do tego tedy trojga, niż *ad alia specialia* przyjdzie, tę teraźniejszą sprawę i przedsięwzięcie nasze króciuchno przystosuję, abyśmy się we wszytkim tak z strony powinności naszej, jako i zjazdu, wedle tych kondycyej dobrze opatrzeli. A naprzód wiadoma to jest rzecz, że takie poczucie nasze i konfederacya nasza taka ostatnią jest potrzebą naszej miłej ojczyzny, a iż wolimy całość, aniż niebiezpieczeństwo jej albo jawne zginienie, tedy to nas do tego aktu przywiodło, a przeć tego żaden nie będzie, oprócz, albo który ucisków naszych nie świadom, albo z naszego upadku *subsidia dominatus sui quaerit* (świeże to są nie tylko blizny, ale rany rzeczywiste, a snadź nigdy niezagojone), jako my, kiedyś wolni Polacy, już od wielu lat w wielkim nierządzie i w ustawicznej opresyej mieszkamy, *onera* rozmaite i jawne gwałcenie praw i swobód ojczystych odnosząc, tak, iż począwszy od onego pokojowego albo raczej pokątnego panowania Augusta króla aż do dnia dzisiejszego, nie obrał się żaden tak podłego stanu, tak błahego powołania, tak lichej kondycyej, tak *diis hominibusque invisus*, który udawszy się na łup Rzpltej, na skazę wolności, na zniszczenie *cuiusque optimi in patria civis*, a wśrubowawszy się do łaski królewskiej przez rozmaite, a nigdy przystojne posługi, *per turpissima quaeque et obscoena media*, myśli swej dowieść i dokazać nie miał. Pojźrymy po wszytkich fawentach królów naszych, uważmy godność, przymioty i urodzenie ich: przyznać to będzie każdy musiał, że ich fortuna i panowanie równiejszą rzeczą mogły się były pięknie odprawić, nie wywyższając ich tak, ani ubogacając ich tak, zaczym oni *in tantam audaciam prorumpunt*, że nie tylko Rzpltą *in praedam et rapinam* obracają, ale wykiełznawszy się *ex omnibus patriae et verecundiae legibus*, naprzód nam, a potym *et dominis ipsis dominantur*, a stąd potym takie ekscesy, takie *abominabilia* dzieją się, takie rozchwytania dóbr, skarbu Rzpltej,

takie nowe za dworem pozywania, dekretów i pen na ludzie zacne, niewinne niesłychane i tyrańskie ekstendowanie, taki kontempt koła senatorskiego i poselskiego, takie już nie tajemne praktyki, ale jawne stanowienia i panowania nam *de successore in regnum recipiendo* — owo zgoła prawa i wolności wszytkie już sprofanowane, a pospołu z protektorami ich w pośmiewisko obrócone bywają, czego dobry człowiek bez wstydu, bez łez, ani wspominać, ani słuchać nie może. Poczuć się acz dawno było trzeba (ale i to Polakom *avitum et domesticum malum*, po szkodzie mądrym być, boć i za grzechy nasze, słuszniśmy tem od Pana Boga nawiedzeni byli, że nam w jawnej sprawiedliwości ani serca, ani rozumu nie dostawało); teraz się wżdy poczujmy, gdyż lepiej jest kiedy, aniżeli nigdy. A ocknąwszy się już z tak twardego snu, godzi się nam i łaski Bożej być wdzięcznymi, który oto serca nasze do zgody, do konstancyej takiej zapalił tej ojczyźnie oddać i powrócić, cośmy jej przez niedbalstwo nasze po te lata na liczbie zostali, podejmując dla niej nie tylko prace, nakłady, niebezpieczeństwa, ale i śmierć jawną raczej, aniżeli *adeo turpem et scelestam servitutem servire*. Co się zaś stateczności, wiary i konfederacyej naszej dotycze, są to tak wielkie i świątobliwe, mogę rzec, sprawy, że każdy przeciwko takim obowiązkom występek *summo cuiusvis periurio aequiparari debet* i, acz każdy, który jedno kroplę najmniejszą krwie szlacheckiej w sobie czuje, wie, jako słowa i przyrzeczenie swoje w każdej, bądź najmniejszej sprawie chować ma, jednak obowiązek takowy, którym się ojczyźnie obligujemy, musi być nad wszytkie rzeczy na świecie przekładan i uważon, a nas od tego spółku nie tylko *sordida illa et abiecta*, to jest, pożytek albo strach, ale (jakom rzekł) ani jawna i oczywista śmierć odrywać nigdy nie ma i lepiejby takiemu *vel non nasci, vel natum quamprimum mori*, aniżeliby kiedy *in scelere enormi et patriae patricidio* uznan albo poślakowan być miał. Iż jednak ludzie nie zawsze *virtutis amore*, ale też podczas *formidine poenae* powściągani bywają od złej intencyej, trzebaby tu i to kilką słów przypomnieć, jakieby *incommoda ex levitate et inconstantia hominum* zjednoczenia a z rozerwania tego spółku (czego nas Boże uchowaj) przyść na Rzpltą musiały; i opuszczając to, jaką każń takowej szkody *transfugus* i *periurus* na tym i na onym świecie i jaki tytuł i sławę u histo-

ryków obiecować sobie ma, a mówiąc tylko *de communi malo*, te trzy *incommoda* wspomnię.

1-mum. Iż się w takowych naradzeniach spólnych wszytkie fortele gwałtownikom praw i wolności wspominać i rozszerzać muszą, a w odkrytą to prawie mówić przyjdzie, jakoby ich przedsięwzięciu i złemu Rzpltej zabieżeć się mogło, podałaby się okazya tym (gdybyśmy ustać mieli), którzy się tego pola *opprimendi* patrzeć podejmują, za takowym postępkiem i do subtelniejszych spraw i praktyk na szkodę i opresyą wolności naszych i do większej śmiałości *contra rempublicam quaevis extrema moliendi et tractandi.* Bo dobrze ktoś napisał: *Veteres ferendo iniurias provocamus novas.*

2-dum. Kiedy się w możniejszych tak *detrahendo* wiedzie, każdy się tego może domyślić, jakiejby się zapłaty, gdyby mu się noga powinęła, spodziewać mógł od nich. Póki tedy strzałki w jednym związku są, niczyjej mocy, niczyich fortelów bać się nie trzeba, ale rozwiązane, połamać i popalić snadno. Wejrzymy w stare, chcemyli, przykłady, czytajmy, jako pod onemi cesarzmi rzymskiemi *lex maiestatis* po domach i osobach stróżow Rzpltej latała, tak, iż *plures cadebant per proscriptiones, quam per acies.* Jeśliż też nas *magis delectant recentiora et domestica, quam ea.* opuściwszy cudzoziemskie przykłady, gdzie podług nauki Machiawella *altiora papaverum capita*, to jest, głowy tych w ustawicznym niebezpieczeństwie, którzy są *in patria duces optimae sententiae*, wejrzymy tylko w to, co się u nas Polszcze niedawno było rozniecilo i poszłoby było pożarem podobno, a podług regestrzyku (który snać i po dziś dzień w domach w ręku jest), by był Pan Bóg mocną ręką swą nie pohamował. To chcę rzec, iż w zgodzie rycerstwa tyranom trudno przewodzić, a w rozerwaniu nie oprze się żaden furyej ich.

3 ium. Dobrzem nazwał na początku rokosz *sacram ancoram*, to jest, ostatnią ucieczką każdej wolnej rzpltej. Gdzieby tedy zamieszanie i zmocnienie miało leda jako póść, bez pochyby słusznie i konsultacye wszytkie i groźby nasze przyjśćby w wzgardę i pośmiech musiały u tego i przyszłego wieku, a my wieczniebyśmy w tej ojczyźnie winni zostali, żeśmy ją z tej najpewniejszej zasłony odarszy, władzą wszytkę jej i niestatkiem i lekką myślą naszą kondemnowali, a prawie *in ludibrium* przywiedli.

Trzeci filar rokoszu porządnego i pożytecznego jest: trzeba, aby wszytkie *in genere* potrzeby Rzpltej tam na tym miejscu bez dalszego odkładania obmyślone, namówione, konkludowane były *eo et non alio scopo*. A ruszywszy wszytkiego nie zawrzeć, ale zostawić, coby drugiem rokoszem (a ten co wiedzieć, kiedy), poprawować, jestto rzecz *extremae dementiae* i tymczasem zasłużylibyśmy onę przymówkę: *Parturiunt montes: nascetur ridiculus mus*. K temu takowemu zjazdu niemasz pamiętnika, jako w Polszcze był, i co wiedzieć, jeśli dziatki nasze drugiego doczekają. Takie tedy zjednoczenie serc ludzkich, takie prace i nakłady *ludibrio, irrisioni* (jedno minąwszy, drugie zwinąwszy) *hominum exponere*, a tylko *imagine libertatis optatae* rozjechać się — zaprawdę, to się nie godzi. A przetoż Pana Boga prośmy, a sami się też *omnibus viribus* starajmy o to, aby te naradzenia nasze, tak pilno, tak dokładnie i doskonale odprawowane były, jakoby napotym Rzplta *extra actum belli* będąc, już więcej poprawy żadnej praw swych nie potrzebowała. A teć są trzy *fulcra* i podpory, których konsultacye takowe potrzebują, które jeśli w tym zacnym, uczciwym i świątobliwym przedsięwzięciu naszym wcale *tam in parte, quam in toto*, zachowane będą, dopieroż dobrego, porządnego końca i owocu wszytkich spraw naszych słusznie spodziewać się mamy.

Teraz, niż do inszych Rzpltej potrzeb przystępuję, przypomnię to, że trzema sposoby oprymują i gubią królowie Rzpltą każdą: albo praktykami, albo mieczem, albo *facilitate*, to jest, kiedy, jako widzicie na oko, z dobroci swej *patiuntur se regi ab aliis*. A te wady przełożonych, acz są różne i same w sobie niejednako szkodliwe, jednako w ten cel ugadzają, jednaki jest efekt wszytkich, to jest, opresya a zgubienie praw i wolności. A przetoż *armati* a *communiter* wszyscy Rzpltą przeciwko każdej takiej z osobna *propugnare* mamy. I nie trzeba nam do sąsiadów po przykłady chodzić; mamy doma w takowych przymiotach trzech królów swoich świeże *exempla*. A gdzie mógł być naleziony lepszy mistrz nad Augusta króla, tak, iż to rzemiosło *ex uberibus maternis una cum lacte suxisse videbatur*, bo i ludzie na sejmik snadno spraktykować i na sejmie wszytko przewieść nad pany i nazacniejsze osoby, gdy mu była tego potrzeba, w Koronie zawsze foremnie przewodzić umiał, to jest, kiedy chciał. Co się zaś *vim et tyrannidem apertam* dotycze,

nie gań mi tu nikt Stefana, który oblawszy krwią wszytkę siedmiogrodzką ziemię, tu u nas szable pierwej pomykać, potym i dobywać począł i by go była Boga Najwyższego ręka wtenczas, kiedy się był z nieugaszoną pochodnią na zapalenie tej Korony udał, jawnie nie zabiła, pewnieby się był mógł z każdym Syrakuzanem *de palma tyrannidis* potrzeć. Ten zaś król nasz panujący, będąc panem wielkim, a prawie wrodzonej dobroci, dawa do tego przyczyny, że ludzie *cuiusvis familiae* częścią nieumiejętni, a właśni *factitantes*, częścią złośliwi *et ad dominatum aspirantes abutendo bonitate et facilitate eius* wszytkimi rządami tak dworskiemi, jako i ziemskiemi, podzielili się i już *absolute* i panem i mieszkiem i Koroną i dygnitarstwy, jako chcą, rządzą i szafują. Atoż toby tu namawiać potrzeba, jakoby król żaden takowemi wadami i przymioty szkodzić Rzpltej, choćby chciał, nie mógł. A mówiąc naprzód *de tyrannide aperta* nie złyć owo munsztuk w statucie naszym artykuł *de oboedientia renuntianda*, jedno podeprzećby go dwiema kolumnami do czasu potrzeba. Naprzód, aby to *cautum lege* było: gdzieby szlachcic od urzędu *extra ordinem legum* pojman był i do więzienia wzięt, a tym gorzej bez wszelakiego procesu prawnego stracony, będzie tam powinna ziemia tamta *consurgere* przeciwko takiemu każdemu, i ma być *indicta causa* i tak *inauditus* pierwej degradowan, a potym na gardle karan. Gdzieby też ziemia tamta podołać temu sama nie mogła, drugie przyległe *tamquam ad commune remedium armatae* na pomoc ukrzywdzonej onej przybyć powinne będą. A konstytucya ta ma być *in omni casu* przeciwko każdej zwierzchności *nemine prorsus excepto* ekstendowana i *totaliter* zachowana. Drugie *remedium* jest, iż tyranowie zwaśniwszy się naprzód na prawa pospolite, a potym na każdego dobrego, którego dobrem stróżem wolności i dobra pospolitego być wiedzą, *causam non causam* kładąc, niczym inszym nie narabiają, jedno pozwy *de crimine laesae maiestatis;* w co mu też barzo snadno, zwłaszcza *in republica libera* wpaść, bo mocą wolności naszych może zawsze, i ustnie i listownie, i na zjeździech pospolitych i *in familiari colloquio*, czarne czarnym, tyrana tyranem, gwałt gwałtem nazwać, nakoniec *de oboedientia renuntianda et de excutiendo servitutis iugo* wolno mi o tym, jako szlachcicowi, mówić, czym samym uroście tyranowi zawsze go-

towa przyczyna. Takowej licencyej niczym inszym (zachowując *ad extremam necessitatem »nos consurgemus«)* zabieżeć się nie może, jedno gwałtem. Mało z strony przywileju Aleksandrowego nie przywiedli *insidiatores libertatum nostrarum* tak jawną sprawiedliwość naszę *in dubium et disputationem;* jednak my, nie dysputując i o tym wiele, byłoliby co takowego przedtym przodkom naszym nadane, albo nie, a upatrując to, że Rzpltej glejtów takowych potrzeba, a iż tego dobry sługa i stróż ojczyzny swej bezpieczen od złego króla z gardłem i z poczciwością nigdy być nie może, postanowić to mamy *pro asylo libertatis nostrae vigore huius confoederationis*, aby każdemu, któryby *perduellionis causa* pozwan był, glejt ostateczny *remottis omnibus ambiguitatibus et involucris* od króla *interposita auctoritate et fide ordinum regni* koncedowan był tak, aby pozwanemu żadnej kaptywacyej, żadnego gwałtu abo zdrady, idąc do Korony i z Korony, od nikogo obawiać się nie było potrzeba. A iż ci, którzy takowe glejty w oczu kolą, tu oponują, żeby za takowym glejtu pozwoleniem więtsza śmiałośc urosła w ludziach, tak, iżby się o zdrowie królewskie leda kto bezpiecznie a *impune* kusić mógł, odpowiadam, że to nie k rzeczy, bo winny, by za najpewniejszym glejtem nie stanie, a jeśliż stanie, a będzie *convictus sceleris,* choć za glejtem odejdzie, jednak go to nie minie, coby go było potkało, gdyby był nie stanął. Ale tu o niewinnego idzie, bo iż *scelus* takowe największe jest na świecie, gdyż to *ius imperiale sacrilegio etiam aequiparat*, przeto człowiek taki naganiony, *tanquam peste et contagione infectus,* tak od swego, jako i od obcego, wzgardzon bywa; przystąpi do tego, by najmniejszemu strach, przystąpi niedostatek, *obversatur ante oculos furor comminantis tyranni*, który z mieczem dobytem gniewu czeka i po stronach wszytkie *subsidia* odcina pozwaniem, senatory zakupuje, przyjacioły odstrasza, prokuratory przenajmuje i to wszytko, czymby *citatum* albo od stawienia się *ad terminum* odstraszył, a potym *absentem* kodemnował. albo *omnibus praesidiis denudatum* miał go *furoris et rabiei damno expositum:* glejtu tego potrzeba, który niewinnemu pomocny być musi; winny się też za glejtem stawi, co dawno był na to odważył. Do tego potrzeba jest, aby posłowie ziemscy, w takowej zwłaszcza akcyej, wolą swoję mieli, a protestować w każdym gwałcie, na pozwanym

popełnionym, mogli i aby protestacya ich tej mocy była, aby albo dekret żadnej władzy mieć i pozwanemu szkodzić nie mógł, albo akcya do drugiego wcale sejmu odłożona była. A krótce mówiąc, ponieważ ten artykuł tak ważny, barzo krótki, albowiem dwiema wierszykami w statuciech wspomniony jest, a prze to, że ta poczciwa wiara polska przeciw panom swym do tego przyczyny nie dała, aby o niej źle rozumieć, a zdrad jakich, które u inszych nacyj, a zwłaszcza u sąsiad naszych, nie są nowe, obawiać się słusznie mieli, a jako Lacedemończycy *in parricidas legem statuere* nie chcieli, za niepodobną to mając, aby takie kiedy *scelus* od człowieka popełnione być mogło, tak też dobrzy królowie naszy od narodu tego, który nie umie, jedno cnotliwie panom swoim służyć, żadnej zdrady nie obawiając się, nie barzo sobie tego prawem pospolitym warowali: my jednak, dogadzając obojej stronie, tak *actori*, *quam reo citato*, przy korrekturze praw i tego artykułu dostatecznie poprawić mamy, dokładając się we wszytkim prawa cesarskiego *sub titulo de crimine laesae maiestatis*, gdzie wszytko, cobykolwiek do takiej sprawy należało, dziwnym dostatkiem i rozsądkiem dołożono i obwarowano jest. Praktyk potajemnych panów wielkich także i ta wada, że się radzi faworami, drudzy prywatami uwodzić. Już trudno moim zdaniem wiolencyą zahamowano to być może, a jako w dobywaniu jakiej twierdze, tak też i w tym opanowaniu wolności bezpieczniejsze jest podkopanie *et occulti cuniculi*, aniżeli strzelba jawna. Jednak, jeśliże temu *pro virili* zabiegać mamy, trzebaby się nam tego nie wstydać, czego doma nie mamy, gdzieindziej nabywać, rządów cudzoziemskich i mądrej przeciw takowym fortelom opatrzności ucząc się. Nie wstyd było Rzymianów *mutuare leges in forensibus* od Ateńczyków. My też wstydzić się nie mamy *horum vestigia sequi*, którzy prawym gościńcem i prawie *per extentum funem*, nie uchylając ani na prawą, ani na lewą stronę, w sprawowaniu administracyej rzpltej idą. Nie chcę ja wprawdzie *diminuere* tak *maiestatem regum nostrorum*, abym chciał władzą króla mego *dirigere ad eos limites*, któremi władza króla weneckiego jest ograniczona; ale życzę tego ojczyźnie swej *propter securitatem perpetuam*, aby królom polskim *ad tyrannidem exercendam et libertates retorquendas* tak mało tchu i mocy dostawało, jako tamtemu książęciu dostawa. Nie tylko tedy Wenetowie

mądrzy zawarli drogę książętom swym do gwałtu, bo oprócz kiedy *in publico*, ani dworu, ani gwardyej, ani asystyencyej żadnej, ani wojska w mocy swej nie mają, ale i do praktyk, a to tym sposobem, że nie może nikomu nic rozdawać. Ja tak ubogiego króla polskiego mieć nie chcę, ale zaś tak bogatego, aby wszytko mógł dać, co chce, komu chce, nie życzę tego ojczyźnie. Przyczyny mamy przed rękoma.

1-ma. Nie widzę, aby *iustitia distributiva* w Polszcze zachowana była; owszem widzę, że wszyscy na jednę i jednemu służą, że ludzie prywatni do takowej władze przychodzą *propter effusam illam et male locatam liberalitatem*, albo raczej *prodigalitatem regum*, że też potym i król dla tego w Rzpltej jest jakoby więźniem[1]; bo to jest rzecz jawna i dostateczna, *nimirum*, że takowi *ex fimo erecti* na równym szczęściu przestać nie mogą, bo *sceleratis animis et plus quam civilia ambientibus non dominari, sed servire praestat.* Do tego radzi królowie *munera* Rzpltej na korupcye obracają; a każdego obietnicami namówi, na co chce, bo prawdziwa tam *fides integra non manet, ubi magnitudo quaestuum speratur.* Nakoniec rzadki to król taki i takowego rozsądku, aby w obieraniu tych kochanków pomienionych miał na co lepszego trafiać; bo im kto *ad turpia obsequia prior*, im podlejszego umysłu, im *ad servitutem ferendam aptior*, tym w większej łasce bywa. Czego zabraniać królom ani ja chcę, ani podobna; muszą też oni z kochanki mieć swoje rekreacye. A zatym takowe *mancipia*, których im do takich posług potrzeba, na tymby przestać mieli, że *inter principales parietes* z królmi o łokcie siadają, a nie mieliby *umbratam facultatem suam in infinitum* ekstendować, wdawając się w rządy i chcąc rozkazować mężom wolnym, ludziom uczciwym, *non mancipiis.* Dosyć tedy, aby takowi konwersatorowie z odrobin tylko żywi byli, a stół pański na ludzie takowe, którzy się do posług zacnych Rzpltej godzą, aby wcale zachowan był. Niech tedy to kto, jako chce, przyjmuje ode mnie, ja inaczej mówić nie mogę, a mam racye, że pokąd król u nas i bogacić i ubożyć będzie mógł, kogo zechce, potąd my *libera vota* ani w kole rycerskim, ani w kole poselskim, ani senatorskim mieć nie możemy, bo latać będą obietnice, upominki, dy-

[1] ‚mieniem' Cz.; ‚wiecznym' Kr.

gnitarstwa, których dość w Polszcze w wielu, chociaż się cnotą *plenis labiis* chlubią, bo nigdy, począwszy od korupcyej królów, nie wytrwali ani wytrwają. Ten tedy porządek za najlepszy być rozumiem, którym Wenetowie do wszytkich praktyk drogę zagrodzili, to jest, aby wojewody, kasztelany, starosty sadził nie król, ale województwa albo powiaty onego; gdzieby takowe urzędy wakowały, koło rycerskie aby obierało, aby to w mocy i w podawaniu królewskim nie było. Wszakże zdałoliby się tym króla poczcić, tedyby tym sposobem, jako Czechowie czynią, to jest, mianowawszy ich dwu albo trzech, królowi podać, aby sobie z nich jednego wybierał; aleć on sposób pierwszy nierównie warowniejszy, a tak, jako u Wenetów, iż gdyby te mianowano osoby, aby *pluralitas votorum* rozstrzygnęła. Królowiby jednak w mocy zostawili wszytkie insze niesądowe starostwa, zamki pograniczne i urzędy dworskie, oprócz hetmańskiego, którego obojga elekcya dobrze 16-tym artykułem uniwersału kolskiego obwarowana jest, tylkoby to przydać, aby na takowej ich elekcyej do głosów rad koronnych *vota* posłów ziemskich przystąpiły i równo w liczbie szły. To też za potrzebne być rozumiem, aby król z tamtych starostw niesądowych jednej osobie dać więcej nie mógł nad jedno, a któryby z tej miary *in dolo malo*, t. j., żeby starostw więcej i z tym wespółek dzierżał, poszlakowan był, tedy i owo, które dzierży, niech traci, a to aby *indici* dane było. Korona ma synów wiele godnych, których do posług swych ustawicznie potrzebuje sobie; by tedy to nie było, aby się jednemu matką, a drugiemu macochą pokazała, aby jeden był z dóbr Rzpltej ubogacony, a drugi głód cierpieć musiał, a dosyćby to na szlachcica mym zdaniem być miało, gdyby mu się dostało bądź względem zasług jego, bądź też względem łaski królewskiej opatrzenia i dochodu 16.000; a drugie są, co i z 20.000 i 30.000 czynią złotych i więcej. Będziemli tedy to podług sprawiedliwości i słusznej proporcyej miarkować, pochwali to każdy, co ja mówię; ale jeśli podług chciwości ludzkiej, ta nigdy nienasycona, nigdy ograniczona być nie może. Oglądać się też nam nigdy na to nie godzi, że to niejednemu w niesmak będzie, a iż to trudno będzie przewieść (acz *non patitur* tego koło, aby mu co kto preskrybować miał); tu się tylko dobro pospolite upatruje, tu się tylko samej sprawiedliwości i rządowi do-

gadza dobremu *absque ullo personarum respectu*. Niechże tedy to, jako kto chce, rozumie i przyjmuje, folgować się więcej jednemu, aniż drugiemu nie ma. bo jeśliby się członkom tylko niektórym, nie całemu ciału Rzpltej dogadzać miało. rządu nigdy nie będzie, daremneby to nasze rokowanie było. Nie za leda jaką też to kaucyą i obronę przeciw wszytkim fakcyom być rozumiemy nie dopuścić królowi z poddanem żadnego powinowactwa, bo to jest *pessimi exempli*, a zwłaszcza *in libera republica*. Nie chwalili tego starszy naszy królowi Augustowi i teraz już niedawno nie było się z czego cieszyć barzo i ledwie człowiek wiedział, któremu się szwagrowi pierwej było ukłonić, aż wspominając na takowe obowiązki, nie tylko na drugich, ba, i na samej Rzpltej drży skóra. Jakoż też wiele na tym Koronie należy, aby sie królowie z znacznemi monarchami postronnie powinowacili, bo jawno każdemu, że stamtąd i ozdoba i pewna w każdej potrzebie pomocy i ratunku nadzieja. Ale z tego ziemskiego, domowego swatowania inszego użytku niemasz, jedno, że *aequalitas* ona, którą Polska stoi, ginie, a tak wiele królików się przymnaża, Rzplta z ubóstwem ziemiańskim [przez] nakłady niepotrzebne, pompy, jako wesela, jako i krzciny (bo z czego ziemianin królewskie ceremonie ma odprawować?), *exhausta* i wyniszczona zostawa. Insze rzeczy do poprawy praw i wolności należące, dosyć mądrze i dokładnie na tym kolskim naszym zjeździe dotknione i namówione są, do których jednak przymówię się potrosze.

Artykuł 8-my albo nie dobrze rozumiem, albo nie chwalę, gdzie tak stoi: Hetmana polnego aby hetman nie dawał, ale sam KJM., i to wedle potrzeby, albowiem trzeba, aby był *amovibilis*. My nie wiemy, prze coby miał być *amovibilis*, tylko żeby co z powinności nie wykroczył, bo *alias* i potrzebny jest zawsze i przedtym tego urzędu nikomu nigdy nie brano.

Artykuł 9-ty tak mówi: Kwarty z Rawy hetman aby nie brał, jedno, żeby podług konstytucyi na żołnierze podolskie obracana była, a czasu *interregni* z wolą — tuby przydać — i z wiadomością i z szafunkiem rad koronnych, przydawam, i rycerstwa wszytkiego. Bo i teraz i w przeszłe *interregnum* za wiadomością rad koronnych hetman wziął kwartę, ale tylko tych, którzy z niem dzierżeli, a nam przecię nie stało za nasze. I tuby mi się zdało dotknąć tego, aby *tempore interregni* miasto i zamek

krakowski *in potestate ordinum* zostawało, bo nad to, że tam jest stolica królewska, jest też i korona i insze *insignia regni*. Wiemy to, jako ta sztuka złota i u nas i gdzie indziej do wielkiego krwie rozlania przyczyną bywała; przeto i w inszych królestwach nie u jednego w mocy i nie pod jednego stróża kluczem zwykły więc takie klejnoty bywać, a k temu i o tym nie wiem, jeśli się albo starosty krakowskiego albo urzędników zamkowych przysięga na szafunek rzeczy tak drogich ściąga; ale choćby i tak, słabe mym zdaniem te warunki.

Artykuł 17-ty z strony konkluzyej królewskiej, na której wiele, a zgoła wszytka Rzplta zależy i wielkie *inconvenientia* z tej miary *emergunt*. Zda mi się, żeby takowym sposobem wszytkim się błędom zabieżało, aby posłowie ziemscy w każdej ważnej sprawie, a zwłaszcza *in criminalibus, vota* swoje zaraz z senatormi mieli i tejże wagi aby te *vota* były, a *pluralitas* aby ważna była, a gdzieby się król uporem *per indirectum* wydzierać chciał, aby każda protestacya *rectum et validum decretum* czyniła.

Artykuł 18-ty i 19-ty o traktacyej i o sejmach. Wiadomo to jest każdemu, że na takim akcie Rzpltej należy, gdyż nie tylko o to idzie, aby król dobry i pożyteczny obran był, ale o to, aby pierwej, niżli się obierze, Rzplta *vel externis vel civilibus armis* nie upadła. Lecz z strony obrony od postronnych wpadów mamy nasze rzeczy przeciwniejsze, bo i niebezpieczeństwa nie są takie, gdyż każdy z sąsiadów *bonis modis* królem być chce i starodawnym obyczajem i żołnierz na granicy i gdzieindziej pogotowiu bywa, tak, iż inszych inkursów wszelakich obawiać się nam tak dalece nie potrzeba. Gorsze to tedy jest *odiis, dissensionibus intestinis laborare* i króle różne zatym obierać, bo z tego inszego nie może nic urość, jedno, że jeden, nie chcąc ustąpić drugiemu, musi się oboja fakcya do broni rzucić, zaczym upadek jawny Rzpltej. Zabiegać tedy temu mamy wszelakim sposobem, a teraz zwłaszcza o tem namawiać trzeba, kiedyśmy *extra strepitum armorum* i zdadzą mi się takowe konstytucyc *interregno* być potrzebne, iż pierwej animusze ludzkie trzeba uskromić, dyscernować, toż dopiero armaty i dział zakazować i wszytkie zawaśnienia i nieprzyjaźni tak odpowiedne, jako i nieodpowiedne, *tempore interregni*, jeśliby nie do końca uspokojone, tedy jednak aż do skończenia sejmu koronacyej

zachowane i odłożone być mają. A którybykolwiek w jakim nieprzyjacielskim postępku jawnym albo w namniejszej, ofenzyej, waśni, tak *in consultationibus publicis, quam extra,* uznan i poszlakowan był, ten *omnium ore et consensu* od elekcyej odstrychnion i od spółku ablegowan być ma; a gdzieby ten upór jego pohamowan być nie mógł, tedy go *pro hoste patriae* deklarować. Do samego aktu króla wielkiego rozmysłu potrzeba i toż mówię, co i pierwej, abyśmy się u inszych narodów uczyli i w tak trudnych sprawach przykładów ich naśladowali. A krótkiemi słowy (aż da Pan Bóg za drugiem rozmysłem) swe zdanie tak powiedam, abyśmy się zgodziwszy na kondycye i dobre i użyteczne Rzpltej, całość w ojczyźnie naszej postanowili. Przyczyny tego te są: Pan Bóg przykład i naukę podać raczył, bo gdy lud izraelski króla mieć chciał, mogąc go tam Pan Bóg sam palcem ukazać, jednak nie chcąc onym elekcyej wolnej wydzierać i nierządu dopuszczać, dozwolił im króla sobie obierać, a uważając miedzy niemi fakcye one, bez których pewnie nie było, i waśnie wszelakie, rozkazał im, aby przez losy króla obierali. Ten tedy sam przykład miałby nam być nauką bez wszelakiej dysceptacyej.

Druga. Rad barzo do spraw naszych postanowienia wenecką Rzpltą alleguję, bo jest barzo podobna do naszej i k temu nie widzę, aby która Rzplta od wieków w lepszym porządku, (co długie a nieodmienne ich panowanie konfirmuje) postanowiona i umiarkowana była; bo przypatrując się wszytkim elekcyom na świecie i penetrując we wszytkie chytrości i fortele ludzkie, takie właśnie (jako Pan Bóg podał) książę swoje obierają, to jest, obrawszy kilku godnych na taki urząd, a imiona ich na jednakich cedułkach napisawszy i w naczyniu jakim zamieszawszy, dziecięciu niewinnemu i zawiązanych oczu jednę z tych cedułek wyjąć dadzą; ten panem, którego imię na cedułce.

Trzecia racya. Choć nie przykłady, ale rozumem sprawujmy się, aby daniem niewiele było do konferowania, i tak wiele dobrego przymnożono być może; bo ta nawiętsza i naszkodliwsza *pestis* ustanie, to jest, *largitiones,* bo choć tam kto był, coby rad brał, nie będzie ten, coby mu miał dać. Czemuż? — Iż niemasz za co, bo nie trzeba tego żadnemu kandydatowi, aby się zań swarzył, przeto też języka i gęby nie zakupi; nie trzeba, żeby się

zań bił, przetoż też ręku *in armis* nie miej; nie trzeba, abyś mu co *pluralitate votorum* pomógł, przetoż też na kuchnią i na poczty pieniędzy dosypać nie będzie trzeba. Szczęście jego we wszytkim, jako i nasze, na samym Bożym przejrzeniu zawisło; do tego się on, *per quem reges regnant*, opuściwszy wszytkie *auxilia* ludzkie, będzie uciekać wolał.

Czwarta. Dostaliśmy tego tytułu u wszytkich narodów postronnych: Korona polska jest jako wszetecznica jaka, *omnia habet venalia*, kto lepiej zapłaci, ten *primas partes obtinet*. Ten tedy tak sprośny tytuł tym tylko samem z siebie zniesiem, kiedy takową konstytucyą i pp. postronnym do kupowania i pp. obywatelom koronnym do przedawania dobrego zawiążemy drogę, a takowem sposobem *et largitionibus et ditationibus quibusvis* koniec uczyniemy.

Piąta. *Aequalitas* w każdej rzeczy *et iusta proportio* jest to rzecz niepospolita; też z takowej elekcyej uróść musi równo niejednaka władza. Króla obieramy równo i za jednakiem zasłużeniem witać go też będziemy; równa a jednaka nadzieja nas wszytkich, równa a jednaka afekcya jego przeciwko wszytkim, gdyż nie będąc mu nad drugiego *obligatus*, a nie mogąc mu żaden posługami jego oczu zarzucić, wolno będzie mógł i myślić i łaską szafować i dysponować.

Szósta. Za takową elekcyą żadnych waśni, żadnego rozterku *et per consequens* ani wojen żadnych obawiać się trzeba będzie, bo sam Pan Bóg rozstrzygnie, a już tego, co się za szczęściem stało, żaden ani za złe mieć, ani odmieniać może, chybaby *per summum scelus*. Dalszych wywodów zda mi się, że ten traktat nie potrzebuje, a mówić przeciw temu trudno, zwłaszcza prywaty i afekty wszelakie na stronę odłożywszy. I tak powiedziawszy swoje zdanie, ostatek lepszym a dojrzalszym mózgom [zostawiwszy], ekscept mi tylko *pro memoriali studio* snadnie potym będzie przydać.

XLV.

[Prokop Pękosławski]:

Skrypt na tych, którzy rokoszu nie pragną a sejmu się napierają.

Którzy sejmu się napierają, w tym się nie baczą: Nie pamiętają na kaptury przodków swoich, na obowiązki swoje i ten świeży rokoszowy, na podpisy swoje, sumnieniem podciwością zahartowane, gdzie obiecaliśmy sobie *sub fide, honore et conscientiis* przy prawiech, wolnościach stać do gardł i majętności, obiecaliśmy rokosz kontynuować i skończyć statecznie, obiecaliśmy przy tych wodzach, co się ujęli, stać i przy sobie też i nie odstępować się; daliśmy tem, co ważyli koszty wielkie i zdrowia *pro republica*, asekuracye nagrody pod Lublinem. Tego wszytkiego odbiegają ci, co sejmu chcą, a zaraz tracą i adnihilują kaptury wszytkie, obowiązki, do których zawżdy ucieczka w każdem Rzpltej gwałcie; tracą rokosz, a zaraz i to przy niem: *leges condendi potestatem, quod in nostra republica ad ius universorum pertinet, in quo non statuum, sed personarum habetur ratio, ut qui numero, iidem suffragio vincant. Ius autem hoc universorum est, quod penes nos omnes est.*

Tracą rokosz, stary hamulec i pogrozę na króla swawolnego, na senat popsowany, na szlachtę połotrowaną; tracą nowszy hamulec, pogrozę na samego króla, artykuł on *de non praestanda oboedientia*, który lepiej już *ex codice* wymazać, kiedy go czasu gwałtu nie zażywamy, a gwałtu tak wielkiego. To straciwszy, już *in levipendium* podajemy się, bo już *exanimati, elingues* jesteśmy, już i straszyć nie będzie czem, kiedy ta psia wełna z barana spadła.

A tracą nie tylko sobie, ale i potomstwu; zaraz *duplex culpa, duplex damnum:* i niesława zaraz wieczna i strata wolności *irrecuperabilis* i zaraz *absoluti dominii* utwierdzenie.

XLV. Rpsy: Ak. Nr. 1048, k. 141'; Cz. 103, str. 163; Nr. 338, str. 249; Nr. 339, k. 106; Nr. 1368, str. 29; Dz. P. III, Nr. 7, k. 80; Pet. F. IV, Nr. 111, k. 402; Pł. Nr. 31, k. 173: Zam. Nr. 1154, str. 782.

Rpsy Ak. Cz. Pet. Pł. i Zam. podają datę: »pod Jędrzejowem dnia 25 *Aprilis* 1607 pisany (lub wydany)«, a Cz. 338 datę i autora: »Skrypt Pękosławskiego 20 *Aprilis* 1607«.

Tracą zaraz naprawę namówioną, robotę swoję pracowitą już niepościgniona, bo dlatego *ad extraordinaria* rzuciliśmy się, że sejmy nic dobrego nie mogły sprawić. *Acta* wszytkie i swoje zjazdy *illegitima* być przyznawają, kiedy ich odbiegają, a nie dokończywszy, *ad ordinaria principia* się wracają. Że król i ci tam *hostes Reipublicae* przewiedli, górę otrzymali, nie tylko jem przyznawają *palmam* i pociechę z tego jem dają, ale zaraz *absolutum dominium* ono i *iugum servitutis* na nas *ultro* wewłóczą. Chcąc sejmu, już *abrenuntiant* wszytkiem ostatniem swojem *refugiis*, już *de iure cedunt suo*, już wszytkich onych pogróz i srogości ustępują i już i króla i wszytkich winowajców z tego, co narobili, teraz kwitują, mogąc pod temi strachy i dopiąć, co Rzplta do naprawy potrzebuje, a z gotowemi, umówionemi rzeczami na sejm jachać.

Nuż i onego, co się napisało do króla »*aliter nobis et Reipublicae prospecturi sumus*«, odbiegają ci, co sejmu chcą.

Ale tu dopiero sprośnie *impingunt*, bo już *servitutis onus* biorą na się, że już po tych srogich postępkach, gdzie miasto naprawy pożądanej rokosz nasz *armis* oprymowano, nas rozbito na dobrowolnej drodze, ze wszytkiego spoliowano, goniono, imano, więziono, krew rozlewano, podle koni szlachtę wodzono, nad ludźmi znacznemi się znęcano, despektami, strachem poniewolnej śmierci karmiono, do podpisu przymuszano, w osobach ich *rem publicam violarunt*, szlacheckie wolności podeptano, prawa co przedniejsze sprofanowano: dopiero o sejm proszą albo go po takiej chłoście z musu przymują! Już prawie *manus dare*, już *fateri* się być *victos* pokazują tem.

Nuż, jako się to zgadza nie dać się tytułem królewskim sądzić, a sejmu się napierać? raz sprzeciwić się zwierzchności, a zaraz ją znowu przyznawać? Co to za upór *latet* w tem i co za nadzieja dobrego skutku? Nie chcę baczyć tej jawnej próby, że król ani nigdy przedtem ani na rokoszu nie chciał *satisfacere postulatis* szlachty, ale się *ad arma* rzucieł, *diffugiis*, włoskiemi zaloty, ofertami gołemi, odprawował słowy. *Multo minus*, z tego razu zbiwszy nas, na sejmie nic nie będzie, jedno toż na swem postawi i dlategoż i teraz nie obiecują, wiemy, jedno swoje wiślickie *sancita* (które są własne *quid pro quo*), łupież wymiotowy, cienie, łuskę bez jądra.

Nie baczą się i w tem, *quae securitas* zostawa *honorum*,

zdrowia, *fortunarum*, owszem *metus* pomsty tajemnej i jawnej, odsadzenia a *praemiis virtutum* tym, co się *pro Republica* ujęli. Nie baczą się, że wszytkie *errores*, *corruptelae*, nierządy zostaną, łotrowie, francikowie górę dopieroż wezmą, cnota podeptana zostanie, szlachta i szlachectwo u dyabła, posłowie i sejmy i trybunały — wszytko to *successive* zniosą i będą *ultima prioribus peiora*, owo zgoła *controversio Reipublicae* będzie *in deterius*. Ato wszyscy podjęliśmy dlatego jakie prace, jakie koszty, trudy, niewczasy, siebie i drugich cośmy popsowali, ponędzieli, ubogich ludzi na głowę zniszczyli, a darmo, żadnej stąd pociechy publicznej nie odniosszy; samo tylko przeklęctwo, płacz, krzyk, aż niebiosa przerażający — toby nam w zysku zostać miało, gdybyśmy do efektu rzeczy zaczętych nie sprowadzieli.

Rzeką: »Sejm temu wszytkiemu zabieży«. — A ja mówię: Nie zabieży. Bo jako zawżdy, i teraz i na posły i na materyą sejmu i potrzeb zgody nie będzie. Artykuły nasze *in disquisitionem* pójdą, a tak *in controverso*, *in suspenso* wszytko zostanie, a albo ze wszytkiego nic albo z lada czem przydzie z uszema na chromem do domu. Mówią: »Ale przyjedziem wszyscy«. — Co za zgoda: »na sejm wszyscy«! A jeśli tam wszyscy, czemu nie rokoszu kończyć wszyscy? Tam wytargować, wystraszyć, a z gotowemi, nie zostawując dysputacyom na sejmie miejsca, rzeczami jachać i tam je konkludować i aprobować.

Druga, mówią: »Pojedziem na sejm wszyscy«. — A król też pojedzie wszytek i ze wszytkiemi asystencyami: co za *securitas* więtsza *duas potentias* zwodzić, spuszczać z sobą, proch z ogniem podle siebie kłaść? Aza nie lepiej samem, w kupie bywszy, prosić, żebrać, straszyć, nawet *cum non integris praesidiis* KJMci i wyprosić, dali Bóg, co potrzebujemy? A toć jest własna rokoszu natura tego. I dopiero mając w ręku dyplomata i asekuracyą KJMci, na sejm się *pro conclusione horum* przypuścić. Ale rzecze kto: »Król także na tę rokoszową kupę będzie miał drugą z Rusnaków i senatorów, jako i pierwej miał, i prędzej *ad bellum civile* przydzie«. — *Respondeo:* Ale z kupą szlachecką nie zrówna nigdy; by i więtsza nie beła, jako pod Pokrzywnicą, kto się o nię pokusi i kto jej sprosta? Bo i żołnierz na żołnierza będzie i *omnes* przytem źli i strach złemu pojrzeć w oczy: prędsza zgoda i dobry, da Pan Bóg, koniec wszytkiemu,

jedno tej kupy nie rwijcie, nie targajcie: *unita virtus* siła może.

Mówią: »A jeśli król nie uczyni tego, gdy mu następują na karki, ani zechce uczynić, to już ruszyć się nań, już *bellum civile*«? — O miły Boże, i z rozumem i z animuszem szlacheckiem! *Lex naturae iubet vim vi repellere.* A my kładziemy się na ziemi, karki w jarzma, głowy pod miecz *ultro* kładziemy. Cóż wżdy więtszego: *salus Reipublicae totius*, czy takie respekty głupie przeciw wszytkiemu rozumowi? Już wieczną brać niewolą na się dla respektów trwożliwych? Krwią dostawano tego, krwią obronić trzeba tego.

Dalej, a po coście słali do króla na zjazd z tą deklaracyą, że mamy się znosić, zgadzać *ad bonum Reipublicae*, z ofertami gotowości i ratunku groszem? Po co i z przeszłego zjazdu pod Jędrzejowem posłaliście z takiemiż ofertami? A teraz od tego wspak, nie wiem, co za honor. Nuż odbiegać wodzów swoich co za *gratitudo* jem, co wszytko ważyli, na szanc stawili? Co drugiem *in posterum* za poręta? Odbiegać braciej trzech górnych województw, nie wiem, jako się godzi. Rumorom rozmaitem a niepewnem i zwątpieniu o drugich i oglądaniu się na to, że ci nie pojadą, ci doma siedzą, ci poboru nie dają, wydajcie miejsca, bo to plotki wymyślne na trzymanie ludzi, na rozerwanie własne sidła, i będzie ono z tego: bać się trzeba.

Co mówią, że *commune officium a singulis negligitur*, to już *perditae res*, już *desperata salus Reipublicae.*

Ale mówią: »Niestatek to, prosiwszy o sejm, odbiegać go«. — A ja mówię, że jeszcze więtszy, zacząwszy rokosz, a nie skończywszy go, co inszego brać przed się. A jeszcze więtszy niestatek, na pierwszem zjeździe dwa pobory pozwoliwszy i dwieście koni żołnierza, teraz połowicę tego obojga umknąć i samem bywszy początkiem i powodem inszem, teraz zostawać daleko pozad za drugiemi; toć to niestatek wielki!

Druga, trzeba pamiętać, coście za respons z strony sejmu od KJMci odnieśli, który żadnej o niem pewności w sobie nie miał, z którego żaden się kontentować nie mógł i w drugich punktach, grubo powiedzianych.

Mówią przecię drudzy, że średniej drogi lepiej się trzymać, niżeli *extremis* iść. A ja mówię, że wszytkie przykłady mądrych ludzi uczą tego, że w sprawie takiej, gdzie o Rzpltą,

o wolność, *de summa rerum*, gdzie o rest, o zysk, o stratę idzie, *mediis* nigdy nie postępowano; i trudne tu *medium* i radbym widział, kto to wygodzi, w takiem zwłaszcza upornem zawzięciu się tamtej strony i w uparciu przy swem. Dwie jedno tu drodze są. Jedna sprośna, *servilis:* z postradaniem wszytkiego ustąpić, poddać się; druga, rezolucyą szlachecką, staropolską, przystojną przy prawiech się zastawić i tem samem Rzpltą i swobody *vindicare* trzeba. By ją, nie wiem, jako kto formował, bez ujmy [1] i szwanku wolność być nie może. Bo albo nic albo ladaco z sejmu po staremu się odniesie i wszytkie skażenia *in Republica incorrecta* zostaną i te wszytkie *inconvenientia*, i ostatnia nasza zguba, jako się wyszszej wspomniało, nastąpi. Ale panowie Lublinianie obojgu dogadzają: posyłają deputaty na rokosz i półtorasta żołnierzów przy nich, posyłają i posły na sejm z artykułami swojemi. O *quam belle conveniunt ista!* Bo i artykuły w wielu rokoszowym przeciwne i czego górne wszytkie nie czynią województwa, bo nie sejmikują, posłów nie posyłają, to samem czynić *cui bono, quo fine?* A na rokosz zaś deputaty posyłać co za proporcya, gdzie drudzy wszyscy się stawili i gdzie jako najwiętszej kupy szlacheckiej dla dopięcia rzeczy i wytargowania potrzeba, gdzie wszyscy na stężyckiem, lubelskiem i rokoszowem zjeździech podpisali się, stawić się też do kontynuowania i skończenia rokoszu powinni będąc, to pewnemi osobami, jakoby to po wolej się działo, odprawować — jakieś to na zimne barzo obmyślawanie tak wielkich spraw Rzpltej i lekkie uważenie powinności swojej i w niej się poczuwanie. Ale łacno zgadnąć, co ludzie *retundat:* jedni, że zależeli wczas, pokój i gospodarstwo umiełowali, bo i owych spraw odwykli, a drudzy nie przywykli, a drudzy, patrząc na *difficultatem* tych rzeczy, uczynili z nich *ipsam impossibilitatem* i tak *deposuerunt animum* i odstraszeni odbiegają ojczyzny *Iurpiter nec minus inconsiderate.* Bo iż mamy wszytkie gotowe rzeczy, i gorąco i letnio, ba. i zimno postąpić mamy *exemplum* poselstwa onego od króla Henryka, mamy ono, cośmy napisali królowi, że *aliter nobis et Reipublicae prospiciemus*, mamy obietnice pana wojewody naszego, że nam o praktykach rakuskich więcej powie, mamy artykuły namówione, mało jem po-

[1] ‚winy' rpsy.

prawy potrzeba, a czegóż nie dostaje? *Omnia sunt parata*, jedno chęci naszych gorących, jedno animuszów onych staropolskich odważyć. Te trudy, niewczasy, tej kopy nie żałować i zdrowia nawet dla miłej ojczyznej, dla nieprzepłaconych swobód stawić na szanc — toć *virtutis opus;* nie w miękkich poduszkach, nie w próżnowaniu ono siada, ale w pracach, w niewczasach *aspera, durissima quaeque patitur* i tak *coronam gloriae immortalis* i pożądanych rzeczy dochodzi. A jeśli jeszcze nie dostaje czego, niechajże tych delikatów, tych *desides* pobudzą przykłady ludzi nigdy z nami nie porównanych. Niderland o wolność z wielkiem, możnem monarchą już 46 lat wojnę wiedzie. Miasta austryackie tak przy wolnościach są sposobne, że cesarzowi i nikomu w nie ruszyć się nie dadzą; Haimburg niedawno ukazał to. Gdańsk nasz onemu Stefanowi, wielkiemu bohaterowi naszemu, jako potężnie się stawił, że aż do traktatów przyjść musiało! Szwedowie, chłopstwo własne, jako KJM. z ojczystego państwa, przy wolności stojąc, wygryźli. Moskwa, naród marny, niewolej przywykły, o odmianę religiej co narobili? Boczkaj, jeden szlachcic, dla wolności czego się ważył? I wybił się z niewoli monarsze wielkiemu i *patriam vindicavit*. Wenetowie przy prawach swoich i papieżowi nie folgują. A my co? Naród ten, którzy sami to imię mamy na świecie, żeśmy lud wolny, z tej miary wielom książętom jesteśmy równi, mamy pozad tych ludzi mianowanych zostawać, ten drogi klejnot dać sobie wydrzeć, prze nikczemność i gnuśność naszę utracić to mamy? A jeszcze do kogo utracić? — Do króla tego, który nam tego nie dał, któremu tego chłopstwo, jego poddani właśni, cierpieć nie chcieli, który nam żadnego dobrodziejstwa, żadnej za to, żeśmy go za pana wzięli, wdzięczności nie pokazał, który żadną dzielnością Rzpltej się nie zasłużył. *Turpissima* wiecznej hańby naszej *nota* przyschnąćby na nas musiała, wiecznaby na nas zmaza, gdyby wolności nasze na nas koniec wziąć miały, stanęła. Jeśliby już *fata* nasze to nam osądziły i namby przyniosły, my jednak nieszczęśliwi synowie, przeklęte potomstwo dobrych onych przodków zostaćbyśmy wiecznie musieli, bo chcącym a Pana Boga proszącym, statecznie o ojczyznę zastawiającym się nie tylko *fata*, ale góry i skały przestępować i równinami pewnie stawać się muszą, jeślibyśmy ujęli się tego pługa, mocno trzeba *tentare*, ważyć się, wszytkiemi

na to udać się siłami, Pana Boga prosząc i jemu *eventum* oddając; tak ujdziemy wszytkiego i hańby wiecznej, i powinności naszej winni nie zostaniemy. Jakokolwiek *sors* z Bożej wolej temu koniec przyniesie, kiedy, *quod potuimus et debuimus, fecimus*, jużechmy prawi.

XLVI.

Zdanie JMPana Marszałka koronnego na sejm walny koronny *in anno* 1607 *pro die* 7 *Mai* warszawski.

O tych zamieszanych czasiech Rzpltej, kiedy z jednej strony poganin ojczyznę naszę poszarpał, sieła dusz w niewolą pobrał, [z] drugiej niesłychana zelżywość na naród nasz padła, z trzeciej w prowincyej koronny nieprzyjaciel znowu górę bierze, najżałośniejsza każdemu dobremu być musi, a słusznie, domowa niezgoda, przez którą przeszłych czasów wielkie i sławne rzplte, a takie, których moc nieprzyjacielska przełomić nie mogła, do gruntu upadły, gdy miasto pokoju, którym stoi i kwitnie każde państwo, mordy i krwie rozlania, miasto wolności i swobód tumulty, a za nimi zguba i niewola następowała. Czytaliśmy dawniejsze rzymskie i greckie przykłady, a nie bez pożałowania, choć nas to nic nie dolegało, słyszeliśmy o francuskich i inderlanskich wieku naszego srogich i okrutnych domowych kłótniach; sami, a świeżo, ledwieśmy na takie ognie przez ścianę sąsiedzką nie patrzyli; dymy tego pewnego pożaru, pożrawszy przez góry, widzieliśmy z upadkiem onego, tak możnego przedtem, tak pięknego, teraz zniszczonego i w niwecz obróconego królestwa węgierskiego. Zaczemby nie powinna ku ojczyźnie miełość, by nie słuszny wzgląd na pozostające potomstwo, przywodzić nas do ulitowania się [nad] matką naszą? Żałość przynajmniej i bojaźń z tak okrutnych przykładów i niebezpieczeństwa następujących, a strzeż Boże zguby ostatniej, miałyby słusznie niektórych do lepszych zamysłów i zdrowszych

XLVI. Rps.: Cz. Nr. 1368, str. 374.

Mowa Zygmunta Myszkowskiego w senacie w dniu otwarcia sejmu. Czy rzeczywiście była wygłoszona i w tej postaci, jaką podaje rps., trudno wiedzieć; to zdaje się być pewnem, że ją odpisywano jako broszurę polityczną, i dlatego ją tu umieszczamy.

rad przywodzić. Więc cośmy u drugich z takich przyczyn, z takich początków widzieli, darmo się spodziewać mamy, abyśmy się czego pocieszniejszego z takich postępków doczekać mieli. Czytamy o początkach, przyczynach i upadku onej sławnej i wielkiej rzpltej rzymskiej, że przedniejszych niezgoda, mniejszych nieposłuszeństwo, wzgarda praw od potężniejszych, lekkie uważenie urzędów, swawola żołnierska tak daleko zawiodły beły rzpltą, że jako jeden rzekł, *salva esse, nisi beneficio servitutis, non poterat.* Czegóż z tych rzeczy u siebie nie widzimy? Aza się to wszystko tego roku nie doskonale okazało i odkryło? Odkryły się niezgody, z zadrości i nienawiści pochodzące, pokazało się nieposłuszeństwo składaniem zjazdów publicznych mimo władzą WKMci i prawo pospolite, i prawo milczeć musiało. *Subsellia*, urzędy władzą utraciły; swawola wszędzie górę wzięła, także nie to, co kto był powinien, ale co mu się podobało, to czynił; a jeszcze to jest tym żałośniejsza, że winę wszytkę na WKM., na senat, na urzędniki kładąc, swe rzeczy udają, zamysły farbują, aby acz niesłusznym udawaniem nienawiść ludzką na WKM. i na nas, bracią swoję, obaliwszy, wieściami płonnymi i inszymi różnymi sposobami ludzie spokojne do rozruchów i tumultów pobudzali, *libertatis speciosum nomen praeferendo*, aby tym łacniej na cel wymierzony niewiadome rzeczy przywiedli. Nie jest wprawdzie żadna zwierzchność tak od Pana Boga pobłogosławiona, aby bez a l e być mogła; niemasz żadnej rzpltej tak dobrze sporządzonej, aby egzorbitancyj w niej być nie miało, pogotowiu w naszej, która według dawnej przypowieści, nierządem stoi, być to [nie] może, aby co z kluby swojej wypaść nie miało, bo i WKM. człowiek, senat i urzędnicy ludzieśmy wszytko, tem nad insze teraz nieszczęśliwszy, że jeśli co ze swego kresu wyszło, jeśli w czem Rzpltej dosyć się nie działo, wszystko to na jeden raz na nas obalono, jakoby WKM. za dawne ekscesy odpowiadać i my, cośmy niedawno urzędy nasze wzięli, wszystkich ekscesów, jeśli jakie były, wszystkich egzorbitancyj autorami i promotormi być mieli i jeśli co Rzpltej od WKMci należało, jakobyśmy to my zatrzymawali, że do efektu nie przyszło; co na to uczyniono, jeśli się kto panowaniem WKMci z prywatnych uraz swych nie kontentuje, aby i drugich na swe zdanie przyciągnąć mógł, co ze wszystkich miar i okoliczności pilno i bez przestanku tego roku robiono.

Nie dziw ci to, Najjaśniejszy Miłościwy Królu, że się niektórzy panowaniem WKMci nie kontentują, bo to nie jest nic różnego od przyrodzenia ludzkiego, któremu się *varietas* podoba, co i w prostym, pospolitym człeku widzimy; ci co dzień pana, a co godzina urzędnika radziby inszego mieli; a pogotowiu w tak wielkim i szerokim państwie siła jest ludzi i złych i dobrych, a złym trudno się pan podobać ma, gdyż na ich ekscesy *animadvertere* musi, dobrym zaś nie zawsze i nie we wszystkiem dogodzić może, do tego, choć pan dobrze rządzi i sprawiedliwie sądzi, siłu obrażać musi, bo nie jest ludzi dobrych i sprawiedliwych tak wiele, jako tych, którzy krzywdzić się drugich nauczyli i którym w pokoju trwoga i wojna, w rozruchach odpoczynek odlegać się widzi. Dobrych zaś, zasłużonych gromada jest wielka; ci dla cnót i zasług swych nagród wielkich potrzebują i oczekiwają, a kiedy nie odniosą tego, czego pragną, bo jedną wakancyą siełu opatrzyć trudno, i skoro jeden porwie, drudzy na WKM. narzekają, na urzędniki się urażają. Tak gdy złych w występkach hamujemy, dobrym, tak, jako oni rozumieją i sobie życzą, nagrody być dane nie mogą, wnet winy na pana część, część na urzędniki kładą, stąd potem niekontenteca roście i pobudza ludzie do złego, pana do ludzi udawanie, i stąd nawięcej płonnych wieści o urzędnikach rodzi się, które tak daleko się tego roku rozbieżały i tak się rozkrzewiły, że i sprawować się ich trudno. Acz kiedyby w porządku o tym się Rzplta pytała, kiedy[by] w tych cenzurach miełość do ojczyzny, nie prywatna nienawiść albo zazdrość, sprawowała, a coby mogło być dobremu człekowi nad to pocieszniejszego, aby[1] *Reipublicae rationem villicationis* dawał? I tam jako złoto w ogniu, tak i cnota każdego w takim ruguby się polerowańsza okazała; zaś za postępki swe niechby się sromał i karanie, swym występkom należące, odnosił. Ale i to trybem, w sprawie opisanym i w rzeczy pospolitym zwykłym, odprawowaćby się miało, aby beł obwiniony, delator i sędzia. Więc jeśliby sędzia obwinionego winnym nie znalazł, aby p. delator pod kaźń, obwinionemu zgotowaną, kiedyby był dowiódł, nie dowiódszy, podpadł, co we wszystkich rzpltach zachowywano i *poenam talionis* nazwano. Ato im jest niesłuszniejsza, tem częstsza i ża-

[1] ‚aby retentio Reipublicae' rps.

łośniejsza, że tego roku drugiem pierwej sławę, egzystymacyą stracić przyszło, pierwej być osądzonych i publikowaniem już powiedziano, o co się kto i jako sprawować miał, być niepraw. A ja postępków, spraw i rad ze swych liczbę uczynić chcę tu, gdzie tego zawsze plac bywał, mając pewną z niewinności dufność, że mnie nieżyczliwy niwczym takim nie poszlakuje, czymbym albo wolnościom ujmę, albo prawu uszczerbek [przynieść], albo urodzeniu, zachowanie i sławie domu mego co ubliżyć miał. Bo kto się obejrzy na przepędzony mój z młodych lat wiek, kto na zachowaniu tak doma, jako w postronnych krajach, kto na zabawy moje u dworu i w wojsku, kto na zachowanie w sąsiedztwie, kto na obejście się moje na mniejszych urzędach pojźry, z których okoliczności zwykli ludzie każdego sprawy sądzić, mam za to, że nic takiego nie znajdzie, za cobym się kiedy słusznie sromać miał. Bo acz się sam chwalić nie chcę, to przedsię rzec muszę, że postępki moje cnotliwe zawsze, rady, jeśli nie subtelne albo przemądre, szczyre a życzliwe i panu i Rzpltej były, i nie poszlakuje mnie w niwczym i nieprzyjaciel, byle prawdę znać chciał, w czymbym prawom ujmę, wolnościom uszczerbek i pomyśleniem uczynić miał. Niechaj też tylko drudzy za tak wiele lat z urzędów swych, ze spraw i postępków swych się sprawują, niechaj *tam in pubticis, quam in privatis* sprawy ich roztrząśnione będą; niech tu, gdzie tego plac, ten rug odprawuje. Mam nadzieję w niewinności swej a sprawiedliwości Bożej, że oni, a nie ja, ojczyźnie na liczbie zostaną.

Nie będę *articulatim* o tym mówił i nowinek, [w] powietrze wsianych, się chwytał, siełaby to czasu wziąć musiało; to tylko rzekę, że mi się gorąca krzywda dzieje, a łacnie każdy dobry i rozsądny temu wiarę da, kto na kondycyą w tej Rzpltej moję, kto na pozostające potomstwo się obejźry, by winić okoliczności, które złego abo dobrego człeka czynią, *et ante actam vitam* nie kładł przed oczy.

Żem o tym trochę zabawieł, pewienem że mi ani[1] WKM., ani IchMości za złe mieć nie będą, niemasz bowiem cięższego ciężaru na świecie, jako ten, kiedy z kogo honor ździerają, z sławy zwłóczą, tak, że jeden był dał opcyą przyjacielowi

[1] ‚że ani na' rps.

mówiąc: »Weź szczczęście, weź majętność, weź nakoniec zdrowie, ale cnoty i sławy nie bierz, bo te ze mną i do grobu pójdą«. Minąwszy tedy te rzeczy, które czas a prawda już odkryła, nie jestem takim, abym dla prywatnych afektów i dla urazów własnych onę albo mieszać, albo gubić miał, i owszem onej jako najprętszego uspokojenia życzę, by i z ujmą jakich rzeczy moich prywatnych, i z miejsca swego o to uniżenie WKM. proszę, abyś WKM., co Rzpltej słusznie należy, i o to, cobyś WKM. albo z obowiązków albo z obietnice był powinien, tu na tym placu jako najrychlej uiścieł, i z osoby swej dosyć uczyniwszy, uspokoił sam siebie, z nas *sinistras opiniones* i *suspiciones* zniósł, a na coby się jeszcze stany zgromadzone zezwoleły, z dobrotliwej natury swej, iżeś nam zawsze *in benignitate et clementia* panował, i teraz to skutkiem pokazał, na to jednak pilne oko mając, *ne quid detrimenti Respublica patiatur* z tych teraźniejszych rozruchów, ale i ze złych na potomne czasy przykładów; bo iż ludzie przykładów radzi się chwytają, a pewnie[1] jest większa liczba ludzi z natury do skłonnych[2] do złego, obawiać się trzeba, jeśli się temu gruntownie nie zabieży, aby ci Eoli takich wiatrów na potem na Rzpltą nie puszczali, że za całym takim przykładem mogłaby *in summum discrimen* Rzplta przychodzić; czemu wszelakim sposobem zabieżać trzeba, a Pana Boga prosić, aby on dalej i serca ludzkie i sprawy teraźniejsze obracać raczył ku uspokojeniu Rzpltej i ku zatrzymaniu pokoju ojczyzny, a przy dostojeństwie WKMci., w całości praw i wolności naszych.

W inszych rzeczach, do propozycyej WKMci należących, jako IchM. drudzy to na czas inszy po ułacnieniu tych rzeczy, które nas wewnątrz *afficiunt*, odłożyli, i ja z miejsca mego to, co cała wiara ku WKMci, uprzejma ku ojczyźnie miełość i szczera życzliwość ku powodzeniu praw i wolności moich każe, z błahego dowcipu mego rad się przymówię.

[1] ‚promir' rps. [2] ‚z natury do skłonności'.

XLVII.

Krótkie uważenie konstytucyej nowotniej o Jezuitach.

Nie rozumiej, czytelniku, aby się to, co czytasz, ku ubliżeniu powagi sejmowej napisać miało. Wie się to dobrze, jako prawa, za porządnem i zgodnem wszech stanów zezwoleniem zawarte, poważane być mają. Ale iż *constat*, że ta konstytucya jest nie tylko *posthumus*, ale i *suppositilius comitiorum partus*, w obozie króla JMci w namiecie JMci pana starosty lubaczewskiego[1] przez wielebnego księdza Skargę, Jezuitę, *genitus* i do inszych nadwornych lwowskich i jarosławskich jego kompanów, Jezuitów, *nutritus*, przez wielmożnego p. Marszałka poselskiego[2], który wie, co na faworze i pomocy jezuickiej należy, na złość rokoszowi *adoptatus*, a przez sławetnego Andrzeja Piotrkowczyka, drukarza krakowskiego, *mundo manifestatus*: potrzebna się rzecz zda, pilnie mu się przypatrzyć, gdyż z kompleksyej, fizyognomyej i natury jego nietrudno poznać przerzeczonego pana ojca i z towarzyską rodziną jego.

Naprzód tedy tej konstytucyej tytuł jest taki: »Restytucya *expulsionis patrum Societatis Iesu* do kościoła i szkoły toruńskiej«.

Tu jest pierwszy figiel; bo tytuł brzmi tylko o przywróceniu Jezuitów do kościoła i szkoły toruńskiej, a konstytucya sama mówi o wszytkich miastach pruskich, tak, że tą konstytucyą wszędzie się Jezuitowie i z swymi szkołami gnieździć, a co więtsza, w każdym, w którym zechcą, kościele *exercitium* chwały Bożej, w każdej szkole *artium liberalium* profesyą bez zabraniania odprawować, w każdej, która się im podoba, gospodzie mieszkać, a krótce mówiąc, wszędzie wszytko, co się zabaży, czynić, wszelakie dziwy pachać i tyranizować będą mogli. Lecz iż łatwiej pojedynkiem strzałki łamać, przeto chcąc

XLVII. Rpsy: Cz. Nr. 2234, str. 103; Dz. P. III, Nr. 7, k. 471; Mich., XIV, k. 273.

Ponieważ sejm skończył się 20 czerwca, więc broszura powstała zapewne niedługo potem, w ostatnich dniach czerwca 1607 r,

[1] Jan Płaza ze Mstyczowa, starosta lubaczewski, wielkorządca krakowski, um. 1616 r. (Niesiecki).

[2] Feliks Kryski.

sobie naprzód Toruńczany odłączyć, a Gdańszczany, Elblążany i insze na pochwilek schować, dla oszukania ubezpieczenia i dla oderwania ich od spólnego z Toruńczany poczucia sam tylko Toruń w tytule *diserte* wspomniono.

Po tytule, zaraz na początku konstytucyej jest narracya o tem, co przełożono o poddanych miast pruskich z jednej, jezuickiej strony, w te słowa:

»Przełożono nam, iż poddani miast naszych pruskich *propria auctoritate in derogationem libertatis publicae* Ojcom Jezuitom, którzy przy pobożności swojej i pracą *educationis* stanu szlacheckiego ludzi i obywatelów koronnych pracowicie podejmują, szkół bronią, stanu szlacheckiego dzieciom mieszkanie odejmują w miastach naszych«.

A kiedyby też wspomniono, co z drugiej strony od miast pruskich przełożono? Bo azaż różnymi suplikacyami, których *exempla* na sejmie *passim* miedzy ludźmi latały, *aequitatem et legitimitatem* postępku i obeścia się z Jezuitami szeroce nie justyfikowano? Azaż tego, iż Jezuitowie, jako do kościołów, tak i do szkół miast pruskich najmniejszego prawa nie mają, ale to plebanom i inszym duchownym religiej katolickiej, a mianowicie w Toruniu księdzu Błażkowskiemu, *vigore iuris patronatus legitime* podanemu i przez króla JM. samego aprobowanemu, *mere* należy, nie dedukowano? Azaż, sztucznemi jakiemi sposoby nakształt owego Ezopowego lisa do miast się insynuowali, nie odkryto? Azaż dostatecznie, jakie sedycye pod pretekstem szkolnego ćwiczenia wszczynali i w jakie niebezpieczeństwo mieszczany wdawali, nie objaśniono? Azaż tego, jako mieszczanie w niczym religiej katolickiej nie ubliżeli, jako bacznie, skromnie i uważnie z ochroną plebanów i inszych duchownych, warując też prawo i bezpieczeństwo swe, w tym postąpili, nie pokazano, a iż na potym w niczym wolności nabożeństwa katolickiego ubliżać nie chcą, nie upewniono? Azaż zatym i otuchy o inakszem, niż w tej konstytucyej odkryte jest, obeściu się z miasty nie zachodziły? Azaż niektórzy senatorowie nie upewniali, że Jezuitowie, byle się ich przyjęło, szkolnego uczenia *in perpetuum* zaniechać, a tylko nabożeństwa spokojnie pilnować mieli? Ale to podobno wszytko nic, kiedy *supremi directores Iesuitae* inaczej powiedzą i inaczej, żeby uczyniono, koniecznie mieć chcą.

Po narracyej obwinienia jezuickiego, w którem to ich świętobliwość zmyśliła, jakoby stanu szlacheckiego dzieciom mieszkanie miało być odejmowane, bo bez odejmowania same dzieci odjechały, kiedy Jezuitowie w szkole uczyć przestali, następuje o postępku miast wyrok taki:

»Co iż jest przeciwko wolności i z zelżeniem stanu szlacheckiego«...

To się taką rzeczą dopiero szlachecka, przez tyle przeszłych wieków niesłychana wolność była otworzyła, kiedy Jezuitowie fortelnie do miast pruskich rozlawszy do kościoła się i szkoły i ku ubliżeniu *iuris patronatus regii* i mieszczan i ku wzruszeniu transakcyej, około tego poczynionych, *nullo iure* wszróbowali, kiedy młódź szlachecką miasto ćwiczenia do wyrządzania złości ludziom spokojnym, do załawiania na zwady, do czynienia tumultów i do inszych barzo przykrych a niebezpiecznych miastom postępków wiedli i na wszytkę swąwolą, chcąc miasta i obywatele ich albo zniewolić, albo z ślachtą powadzić, bębenka podbijali. Toć taką rzeczą, ilekroć mieszczanie, choć *caeteroquin* stan szlachecki obserwujący i szanujący, ostrzegać będą prawa, pokoju, uczciwego i bezpieczeństwa swego, tylekroć wykroczą przeciw wolności szlacheckiej, tylekroć stan szlachecki zelżą. Lepiej tedy wszytkim prawom, prerogatywom i przywilejom waledykować i albo domów ojczystych odbieżeć albo karki pod jarzmo niewolej jezuickiej pospołu z sumnieniem cale poddać, a *precario tantum* mieć żywot, żony, dzieci, zażywać majętności według wolej, upodobania i do łaski Ich-Mciów.

Po wyroku na przeszłe postępki na potomne czasy samo prawo albo interdykt w te słowa: »Uchwalamy, aby się i teraz i na potym nikt któregokolwiek stanu i preeminencyej tego nie ważył kapłany, szkoły, studenty z miast naszych pruskich koronnych wyganiać albo wyrzucać i *exercitia* tak chwały Bożej, jako i *artium liberalium quocunque modo et colore iuventuti* denegować, gospód zabraniać *etc. aliis artibus ad retinendam institutionem iuventutis* przeszkadzać«. A iż prawo bez egzekucyej za nic nie stoi, przypisano zaraz *forum et poenam* w te słowa:

»A ktoby się tego napotym ważył, tedy *magistratus civitatis cum ordinibus et communitate ex officio* na trybunale

koronnym *inter causas officii peremptorie* odpowiedać *et poena de invasionibus domus nobilium sancita* karani być mają«.

A tu dopiero przerzeczony ksiądz Jezuita niesprawiedliwego rozumu swego rzeźko ruszył! Bo cóż naprzód niesprawiedliwszego, jako to, aby zaraz *magistratus cum ordinibus et communitate* odpowiedać był powinien, kiedy ktokolwiek w mieście przeciw prawu jakiemu, by najsłuszniejszemu, wystąpi? Przynajmniej pierwej, niżby za grzech, by najsroższy, jednej osoby wszyscy sprawować się i turbowani być mieli, o sprawiedliwość z występce żądają; dopiero *in defectu administrationis iustitiae* urząd, gdyby na niem schodziło, do prawa należącego pociągają. Ale tu jad jezuicki, który wszytkich mieszczan pruskich jednę szyję radby widział i wszytkie zaraz w jednej łyżce wody radby utopił, wiedzieć i rozważyć tego nie dopuścił. Z tegoż jadu poszło ukazanie *fori* na trybunale *inter causas officii* przeciw prawom i przywilejom miast tych, przeciw wszytkim przeszłym zwyczajom, które tak świętobliwie od królów wszystkich i Rzpltej były zachowane, że ich nigdy o nawiętsze, najgłówniejsze, insze zacne duchowne i świeckie osoby, a nawet, by i króle same i Rzpltą, zachodzące sprawy *extra hoc forum* nie ewokowano. Sama ta jedyna jezuicka sprawa taka się nalazła, którą *secundum libidinem ipsorum fora usitata* mieszać, odmieniać i terminy niezwyczajne miastom stanowić może. Boję się, by to nie było coś *ominosum*, że ci *socii* KJM. do tego wiodą, aby własnej swej jurysdykcyej ustąpiwszy, poddane swe od siebie alienował i pod inszą jurysdykcyą poddał. Ale to jeszcze zda się może angarya mniejsza, choć pewnie jest wielka i żałosna. Tu dopiero jest *medulla* sprawiedliwości jezuickiej, gdzie nie tylko o denegowanie Jezuitom egzercycyej chwały Bożej albo *artium liberalium iuventuti*, nie tylko o przeszkadzanie jakiekolwiek *ad retinendam institutionem inventutis* (co się szeroko barzo pociągnąć i miastom wszytkie kościoły, szkoły, wolność w nabożeństwie odjąć, niezliczone trudności urodzić i niewolą przynieść może), ale nawet o zabronione gospody na urząd miejski z pospólstwem *poena de iuvasionibus domus nobilium sancita* stanowiona bywa. A *poena* ta, kiedy ją po polsku ochrzci, jest stracenie gardła. Zachce się tedy Jezuicie, zachce studentowi w uczciwym domu, gdzie gładkie poczuje białegłowy, gospodę mieć, gospodarz, prze-

strzegając uczciwości domu swego, uchodząc osławy, wymówi się: ali zaraz prze to z urzędem i ze wszytkimi mieszczany na plac, ali zaraz wszytkie o to ścinać, wszytkie garła pozbawić, zwłaszcza, że ani inkwizycyej, ani *scrutinium* nie warowano, dając do zrozumienia, że *sufficiet Iesuitas accusasse.* Tegoć im też właśnie było potrzeba, aby i uczciwości i zdrowia i majętności miejskie w ręku swych mieli. A i w tem głupią zapalczywość ich nietrudno poszlakować, że wszytkę mniemaną krzywdę swą bez respektu na różne stopnie jej płaszczem ekspulsyej, która jest *civilis*, okrywszy, do inwazyej jednak domu szlacheckiego, która jest *criminalis*, względem peny przyszyli. Gdzież tu *proportio inter excessum et poenam,* gdzie owo niewątpliwe u wszytkich prawnych *axioma*, że *invasio domus tam* się rozumieć nie może, gdzie obsangwinolacyej albo rozkrwawienia niemasz? I także nam to ta sprawa jezuicka *genera et naturas diversarum actionum* mieszać, prawa nicować i *praxin communem* odmieniać ma? Żaden nigdy inszej profesyej i reguły duchowny, choć w dobrach niewątpliwem prawem otrzymanych krzywdę odnosząc, nie był tak bezpieczny i niewstydliwy, każdy kontentował się zwykłym trybem prawa pospolitego. Sami Jezuitowie, jako orłowie, nad wszytkimi, nie tylko świeckimi, ale i duchownymi wysoko bujać a *legibus non subesse*, *sed praeesse* chcąc, *forum eorum*, *uti de iure tenentur actores*, *sequi nolunt*, ale je *pro arbitrio* sobie wymyślają i żeby tych, na których się zwaśnili, nachylić mogli, *ex diversissimis causarum generibus novum, et quidem absurdissimum actionis et processus modum* zlepiają. Żal się Boże, że na takie prawodawce ojczyzna nasza przychodzi. Ale przypatrzmy się jeszcze, co pokarawszy na gardle urząd z mieszczany o krzywdę Jezuicką, dziać się dalej ma. Takie są słowa konstytucyej:

»*Et nihilominus restitutio in bona*, *de quibus expulsi fuerint,* nakazana być ma *per loci capitaneum*, *seu palatinos terrarum*, *in quibus bona iure conventorum consistunt*«. *Restitutio in bona* wedle prawa bywa, gdzie poprzedziła ekspulsya, a ekspulsya zaś tam rozumieć się nie może, gdzie *possessionis titulus et possessio ipsa non praecessit.* Wszyscy inszy, i duchowni i świeccy, tym regułom prawnym podlegli. Sami Jezuitowie i w tem, widzę, chcą być *exleges* i choć nie poprzedzi *realis expulsio*, tylko, że oni ją sobie *mentaliter* we łbie ulepią, *exem-*

pli causa. że gospodę gdzie mieć zechcą, a tam jej zabronią, przecię IchMciom ma się tam dziać restytucya, choć też gdzie albo nie będą *in reali possessione*, albo wilczem prawem wlazszy i okupowawszy, nie będą mogli *docere de titulo* (jakoż pewnie, na kościoły i szkoły w miastach pruskich że tytułu pokazać nie mogą, nie tylko chrześcijanin prawdę miłujący, ale i Żydy, Turczynby osądził), przecię oni *pro bonae fidei possessoribus* poczytani i do dóbr, na które apetyt będą mieli, przez starosty miejsc albo wojewody ziem, jakoby powinne jakie swych chciwości sługi, przywróceni być mają. Błogoż wam taką rzeczą na ziemi, mili Jezuitowie, bo za tem takiem prawem tenże będzie posesyej i dobrego mienia naszego, który i chciwości, *terminus;* biadaż wam, mieszczanie pruscy, bo zatem nic swego mieć nie będziecie, chyba czego nienasycona pożądliwość jezuicka nie ozionie. Ale jeszcze i to przydać mogę, że nie tylko *Iesuiticae libidini expositi* jesteście, ale puszczono was na dalsze praszczęta w tych słowach: »A o takie ekspulzye wolno czynić tak duchownym osobom *per instigatorem ex delatione*, i studentom i inszym *ex saeculari statu ad instantiam cuiuslibet*, któryby był *ea in parte gravatus et oppressus*«. Już tu taką rzeczą każdemu, kto się jedno nie będzie lenił aktorem być, prawem was kłusać, na gardła fołdrować, z majętności was wyzuwać pozwolono. Świecki i duchowny stan szeroko się rozciąga; w poczcie studentów zawiera się i leda mendyk. Już tedy i z tych każdy urzędy, stany i pospólstwa waszych przednich miast (które miedzy senatory mają miejsce, które nie *iure belli*, ale za pewnemi kondycyami do Korony przylnęły, które w rekuperowaniu inszej pruskiej ziemie Koronie niekiedy wiernie służyły) inkwietować i z niebezpieczeństwem żywota i majętności prawem obracać będzie mógł. Gdzie jednak, jako z jednej strony tej tak wielkiej surowości, tak z drugiej strony nierozmyślnemu takiego prawa lepieniu i w tym punkcie dziwować się przychodzi, że na turbowanie i prześladowanie urzędów i pospólstw miast pruskich wszystkim wobec bez ekscepcyej wolność i krzyż dając, nie baczyli tego, ponieważ do inwazyej *domus nobilium* takie kauzy przyszeli, że *causa invasionis domus* ma swe w prawie opisane *solemnitates*, jako *inter caetera* i to, że gdy aktorowi nakażą konwikcyą, tedy ma stawić świadków ośminaście szlachciców osiadłych w tymże województwie,

z którychby *citatus* sześci na pomożenie przysięgi aktorowi obierał. Jakoż te szlachcice osiadłe *plebeius post decretam convictionem* zwodzić będzie? Czy podowno *in favorem* Jezuitom te wszytkie *solemnitates* ustać mają, a iż bez konwikcyej *ad nudam actorum quorumvis assertionem* mieszczany ścinać i z majętności łupić wolno być ma? Na toć podowno ta wielebna konstytucya miarę bierze. Ale posłuchajmy dalszego jej kontekstu:

»A te, którzy są *ad praesens expulsi* z kościołów i z szkół, *ad exercitationem religionis et artium liberalium auctoritate constitutionis praesentis* do kościołów i szkół, z których są wygnani, restytujemy«.

Larga dies panom Jezuitom! Lepsze się im nie dzieje: *restituuntur* do tego, na co nigdy prawa i tytułu nie mieli, a chwała Bogu, że z jednego kościoła i szkoły, w tytule wspomnionej, teraz się ich więcej *per Iesuiticae concupiscentiae multiplicationem* wylęgło: będzie, dalibóg, za czasem *vigore istius constitutionis* więcej takiego przypłodku. Ale i kontentowaliż się *ista restitutione* Jezuitowie? Mało na tem, trzeba przytem mieszczany zedrzeć i zubożyć; przydano tedy te słowa:

»Zachowując tym, którzy są wygnani, *salvum iuris progressum et continuationem causarum suarum* na trybunale *inter causas officii*«.

Atoć jest konkluzya tej chwalebnej konstytucyej, w niesprawiedliwości z początkiem i z śrzodkiem osobliwie zgadzająca się. Prawa stare mówią, że *constitutiones futura, non praeterita, respicere debent.* A ta konstytucya ściąga się i na przeszłe rzeczy. A ono jako niebożęta mieszczanie pruscy mieli wiedzieć, że powinni byli wszędzie wszytkiego, choć z uszczerbkiem praw swych, Jezuitom pozwalać, póki prawem żadnem do tego nie byli obwiązani? *Per legem agnitio peccati et transgressionis;* ale tu pierwej *poena*, niż sama *lex*, więc, *quod ratio suadet aut permittit*, procesy za dworem wszczęte na trybunale kontynuować? Ale jako baczę, Jezuitom, *sic stantibus rebus, quod libet, licet;* tak górę wylecieli. Panie Boże, zmiłuj się, a pomóż, aby niedługo latali: lepiejby nam pewnie odrzec się Jezuitów, niż jeszcze dla nich i Prusy wszystkie stracić.

XLVIII.

Cenzura konstytucyj sejmowych przez posła jednego.

Dziękuję WMci za posłanie konstytucyj[1]; długom ich też wyglądał, bo bez nich z sejmu odjechawszy, nie miałem pokoju przed sąsiady, którzy się o tym, coby się na sejmie sprawiło, pytali. Radbym przytym według prośby WMci zaraz dostatecznie oznajmił swoje o tem wydrukowaniu ich zdanie; ale nie tylko z rozsądkiem i z pamięcią rekoligować się, ale ani przejźreć wszystkiego tak prędko nie zdarzyło się, a posłaniec WMci, gorąco kąpany, barzo się śpieszył. Co tedy na prędce na myśl przychodzi, WMci wypisuję.

Widzę wielką w tych konstytucyach odmianę i waryacyą; sieła dobrych i potrzebnych rzeczy opuszczono, sieła szkodliwych punktów wmieszano, sieła, co było się przedtym dobrze napisało, przez małą przysadę wynicowano. Niedarmo pod sejmem jeszcze kryto się przed nami z temi konstytucyami, nie darmo na końcu sejmu pytania stanów o konsens i podpisowania, także i pieczętowania wedle konstytucyej 1588 zaniechano; niedarmo po sejmie, gdyśmy tego afektowali, ku przepisaniu nam użyczyć nie chciano, nie darmo z drukiem i z publikacyą tych rzeczy tak długo było zapadniono: czekano na sprawę wojenną z rokoszany, chcąc wedle tego w tem dalej postępować, gdy to nie poszło, kwoli czemu zrazu z tym się taili, to jest, żeby deputaci, na traktaty nowym sposobem wysadzeni, nową a rzkomo sejmową konkluzyą byli ulepieli. Tak to pospolicie bywa: *dato uno inconvenienti sequuntur infinita.*

Jest, jako baczę, wszytkich tych konstytucyj oprócz arengi i konkluzyej sto i cztery, i po wielkiej części prywatnych rzeczy nagwatmano, które prywatnym niektórym osobom częścią ozdobę, częścią pożytek, a przeszłemu panu marszałkowi naszemu[2] dobre okrawki, a Rzpltej szkodę, a wolnościom naszym ujmę przy-

XLVIII. Rpsy: Cz. Nr. 103, str. 301; Nr. 342, str. 561 i Nr. 1623, str. 1488; Dz. P. III, Nr. 7, k. 264'; Kr. Nr. 254, k. 88; Racz. Nr. 18, k. 332; S. Nr. 172, str. 631; druk. Remb. 181.

[1] Mowa o konstytucyach sejmu 1607, zakończonego 20 czerwca.

[2] Marszałkiem sejmu 1607 był Feliks Kryski.

noszą; *exempli causa* wspomnieć mogę księdza de Sevé, który za cudzoziemca nie ma być rozumian, choć się we Francyej urodził, surogacyą wieluńską na pana Stanisława Koniecpolskiego, któremu iż przeciw prawu *aetate et discretione non vigenti* starostwo sądowe dano, wysyłając niewinniątko do cudzych krajów, aby się po łacinie trochę poduczyło, a chcąc prawu pospolitemu o niewydaniu takowych surogacyej ubliżyć, napisali nad wiadomość moję i mogę rzec, sieła inszych posłów, że go w sprawach KJMci i Rzpltej do państw chrześcijańskich posyłają. Takąż prywatną aprobacyą rewizyej pan Lubomirski, jako za pożyczeniem pieniędzy KJMci, tak panu Kryskiemu nasmarowaniem dobrze ręku teraz dopiero w tym odmęcie to ułowił.

Eiusdem generis jest zniesienie postępku z kasztelana warszawskiego[1] ku ubliżeniu szlachcica, niejakiego Chmielowskiego.

Item restytucya przewozu na Niestrze potomkom Strusowym, w której aprobacyej snadnie postrzec oszukanie Rzpltej, a handel pana Potockiego, bo ten przewóz, który konstytucyą *anni* 1601 był do starostwa kamienieckiego *sine ulla contradictione* przyłączony, teraz *nulla praemissa actione et iudiciali inquisitione* Strusowi przysądzono; co iż pewnych lat więcej niż 20.000 złotych, na rok uczyni, łatwie się domyślić, jako to pan Strus panu Potockiemu opłacił.

Item aprobacya rewizyej latyczewskiej, którą też przeciw jawnemu prawu *de non inonerandis bonis mensae regiae* 12.000 na dobra Rzpltej zaciągniono.

Item lenno Prusinowskiego na wsi Radomyślu.

Item indygenat Wilhelma Barberyusza Francuza, przeciw prawu pozwolony, gdyż to na sejmikach proponowano nie było.

Item aprobacya rewizyej Choteckiego, który też tym sposobem nieźle Rzpltą skubnął, aż panu Kryskiemu piórko puściło.

Item aprobacya albo przywrócenie Grodzickim szlachectwa, którego jako żywo nie mieli i za któremi z województwa ich nijakiej przyczyny nie było.

Item wieczność zamku Sanczla, który miedzy zamkami przedniemi, w których alternata Polaków z Litwą idzie, w prawie jest specyfikowany.

[1] Stanisława Warszyckiego.

Item aprobacya przywileju Felińskiego na szlachectwo, choć za nim intercesyej nie było według prawa z województwa jego.

Item suma Korycińskiemu zapisana, którą przeciw prawu Rzpltej dobra są inonerowane.

Item indigenatus sześci Wołoszynów, który wedle prawa bez proponowania na sejmiku nie mógł im być konferowany. A też już chwała Bogu i szlachty i zdrajców u nas dosyć; nie trzeba ich z Wołoch przyczyniać.

Item aprobacya przywileju na wolność nowego miasta pana Potockiego, która niedarmo konstytucyą jest warowana, ale że inszych miast wolności, a osobliwie Kamieńca ubliżać ma.

Item wieczność Soryckiemu na Pitokumpie, którą się alienacya dóbr Rzpltej zaciąga.

Item summa 8000 Ogińskiemu zeznana, którą ośmdziesiąt i trzy włók dóbr Rzpltej przeciw prawu inonerowano.

Item komisya na uznanie prawa dziedzicznego Sapiehów, którą mijając zwykły prawny tryb, kogo inszego nachylić chcą.

Item sumy szesnastu tysięcy Dąbrowie i Młockiemu zapisane, któremi dobra Rzpltej niemałe są inonerowane, wprawdzieć za męztwo i dzieło rycerskie; ale kiedyby tak każdemu mężnemu i dzielnemu Rzplta rozdawać miała, niedługoby zginął *fundus huius libertatis*.

Jest i tym podobnych konstytucyej, prywatą pachnących, więcej; aleć i z tych nietrudno miarkować każdemu, co za cel był tych, którzy jako KJMcią, tak i tym sejmem władali.

Drugie *genus constitutionum* jest, które pewnym niektórym województwom i ziemiom służą, jako są one o soli, to bydgoskiej, to dobrzyńskiej, to mazowieckiej, to sochaczowskiej, w których pewne absurda, kto w nie wejźry, i zapomnienie wiślickiego, a pogotowiu rokoszowego artykułu postrzeże.

Tegoż rodzaju jest konstytucya *de securitate iudiciorum*, którą ktoś gruntując sobie drogę do opresyej szlacheckiej, na kilka województw wciągnął, chcąc to teraz w kryminały i *capitales poenas* za leda waśnką i przyczynką obracać, co przedtym ledwa grzywnami karano.

Tegoż cechu jest owa konstytucya o miastach ukrainnych, w której tych miast mieszczanie nad zwyczaj dawny pod gołą jurysdykcyą starościną są poddani.

Także konstytucya o swejwoli ukrainnej, przez którą siełu

szlachciców bojary poczynić, a onym przywileje ich pogwałcić chca.

Ad eandem classem należą konstytucye o domu sądowym w Mielniku, o pisarzu mielnickim, o pozwach *complicum bannitorum* w województwie podlaskim, pozwoleniu ksiąg gasztołtowskich, o rozgraniczeniach i komisyach miedzy pewnemi ziemiami i województwy, o utwierdzeniu zapisów różańskich i makowskich, o salaryach urzędników sieradzkich i wieluńskich, o wzdawaniu w kijowskiem, w wołyńskiem i bracławskiem województwach i o kocach tychże województw, o rokach ziemskich i o księgach podkomorskich lubelskich, o asekuracyej Oleckiego, o rokach ziemskich kijowskich i o przepisaniu ksiąg tegoż województwa, o miejscu roków lwowskich i przemyskich, o podkomorzym wiskim, o rzemieślnikach po miastach mazowieckich i o inszych tym podobnych rzeczach, które niektórym tylko województwom albo ziemiom służą, a na których Rzpltej *in universum* niewiele należy, którym jednak nawiętszą część papieru drukiem potrząśnionego wzięli, aby było tym więcej mydła na oczy szlacheckie.

Trzeci rodzaj konstytucyj jest, które rzkomo dla ukontentowania wszech wobec animuszów ludzkich w tych egzorbitancyach, na które *communiter* styskowali i dla których się mieszali, są napisane. O których to naprzód powiedzieć się może, że nie wszytkiego tego, o co się ludzie ujmowali, tknęły i owszem sieła co przedniejszych rzeczy poniechano, jako się tegoż każdy, w oboje: w wiślickie i rokoszowe artykuły wejźrawszy, domaca, co czasu wolniejszego będę mógł WMci *specifice* wypisać; k temu i to się prawdziwie rzec może, że temi konstytucyami po staremu do papieru się tylko wszytka wolność nasza wiąże, a skutek i egzekucya, którejeśmy szukali wszyscy, ginie. Bo te rzeczy, które wedle prawa dawnego i artykułów częścią wiślickich, częścią rokoszowych, rzeczą samą wykonane być miały, odłogiem zostały, jako dam na przykład samo jedno odwiezienie nazad z Inflant dział; co iż skutku swego nie wzięło, ato teraz Rzplta za wzięciem Białego Kamienia przez Karolusa, wszytkę tę tam kosztowną armatę, samych dział 136 oprócz inszej, potraciła i niepościgniona szkodę podjęła. Te zaś, które są wydrukowane, konstytucye jedne *absurde et perplexe*, drugie niedostatecznie, a niektóre z ubliżeniem wolności i praw da-

wnych koncypowano. O czym prze krótkość czasu szyroce mi się dyskurować nie zejdzie; do ujźrzenia się z WMcią, albo na inszy, wolniejszy czas do listownej rozmowy odkładam. Teraz tylko króciuchno *quasdam perstringam*.

O edykcie.

Naprzód ów edykt, przykryty tytułem asekuracyej na odkrycie praktyk, dziwno mi, że w druk podano; bo acz subtelnie w to nas nie baczących się było zaciągniono, ale potym, gdy *incovenientia* edyktu tego za powodem poselstwa rokoszan były rozstrząśnione, nie życzylibyśmy, aby to *ad posteritatem* na przykład podawano być miało, ponieważ barzo tym edyktem ściska się wolność szlachecka a powaga senatorska, gdy aż za glejtem. a k temu *cum periculo poenae talionis* szkodliwe rzeczy zejdzie się odkrywać, więc pewny a barzo krótki czas do tego prefigując. Właśnie na to miara była wzięta, aby Rzplta mogła w takowych sprawach *evasione* być eludowana z zagrodzeniem drogi do ozywania się z potrzebną przestrogą po czasie zamierzonym. Przeto rozumiałem ja, że ten edykt miał *cum aliis praeteritis erroribus in silentio* zostać, ale w druku miedzy konstytucyami, które na przyszłe czasy zwykły być pociągane, nie spodziewałem się go, jako rzeczy złego przykładu pełnej widzieć, zwłaszcza, że ani sędziowie, ani przysięga ich, ani sądy, w tym edykcie wspomnione, skutku nie wzięły.

Warunek wolnej elekcyej w czym nie dosyć czyni, rokoszanie w swem z strony tego do nas poselstwie wyjądrzeli i nie tylko defekty pokazali, ale i to, że przywilejem onym łacińskim, który jest w artykulech wiślickich i który tą konstytucyą utwierdzony jest, miasto utwierdzenia wolności elekcyej, ochronienia całości artykułu o wypowiadaniu posłuszeństwa, uczyniono z kondycyonalnego, a do wykonywania przysięgi przywiązanego panowania królów polskich dożywotnie panowanie, gdyż w tym przywileju dołożono, że za żywota KJMci nikt o wybieraniu inszego pana nigdy z nijakiej przyczyny pomyśleć nie ma. Było tedy to *intentum* moje i inszych niektórych posłów, aby przynajmniej na końcu tego przywileju było się dotknęło powinności przytym KJMci o czynieniu dosyć poprzysiężonym powinnościom, aby to *reciproce* było się do

onych słów o dożywociu referowało. Ale widzę, że zdania nasze odrzucone, jako i to, cośmy o ekskluzyej pewnych osób z domu rakuskiego, chcąc wszelkie stamtąd praktyki odciąć, referowali.

O mieszkaniu senatorów.

Wszytko prawie, co było źrzenicą, odrzucono. Mnie ta *generalitas* o czynieniu dosyć przez nie powinnościom, na nie konstytucyami przeszłemi włożonym, nie dosyć czyni. Trzeba było *ad species* descendować, stosując się do podania rokoszan, by zaś nas *ista generalitate freti* nie zmylili, dając *rationem* o zabawach KJMci, jako niekiedy jeden na sejmie toruńskim, że król w piątek jadał grzyby, a w sobotę ryby. Więc i to widzę, że na niedbałe senatory inakszą a lekszą, niż w wiślickich artykulech włożona była, a k temu nierówną penę naznaczono; bo tam była *privatio dignitatis*, a tu *poena pecuniaria*, którą, boję się, że świecki senator będzie wolał odłożyć, niż przy dworze mieszkać. Duchowni — ci tylko, iż im o większą mulktę pójdzie, będą mieszkać, a zatem po staremu samych księży rządy górę wezmą.

O cudzoziemcach.

Konstytucya nie tylko *menti et tenori pactorum conventorum* dosyć nie czyni, ale też cudzoziemcom barziej drogę otwiera, ekscypując tych, co na dwór KJMci dla sławy jego przyjeżdżają. Pod tą zasłoną by największa ich liczba ulec może; więc jeśli archidyakona gnieźnieńskiego[1] zasługi i spowinowacenie z zacną familią słusznie *a rigore legis* zasłonią, tym przykładem i drudzy się tu wmykać mogą.

O Estoniej.

Pismo mamy; ale już po czasie dopiero nam to dano, kiedy w ręku niemasz. Acz i to *observandum*, że rzecz samę odkładają aż dotąd, gdy przyjdzie KJM. do posesyej ich, *subintelli-*

[1] Ks. Wincenty de Sevé, archidyakon gnieźnieński, proboszcz łaski, łowicki i kościański, którego siostra, Sabina była żoną Olbrachta Łaskiego, wojewody sieradzkiego.

gitur, nie tylko Estoniej, ale i Szwecyej, i w staranie o te obie subtelnie stany koronne w tej konstytucyej zaciągniono.

O budowaniu zamków.

Boję się, żeby nie była taż baba, też koła, co przedtym, bo i przekładanie dopomagania w budowaniu na insze i upatrowanie miesca, jak Marchułtowego drzewa, i niebytność dwu, a pogotowiu więcej deputatów zatrudnić to może.

De classe.

Utraciwszy Szwecyą z Inflanty, *classem* dopiero obiecuje, a *interim* nas przez frejbitery w dalszą wojnę szwecką zaciągają. Stąd już Gdańszczanom snadź odpowiedź posłano, stąd taniość zbóż naszych, a zatym znędzenie stanu szlacheckiego.

O wakancyach.

Prawo dawne powtórzono, ale lekarstwa na to, żeby się mu koniecznie dosyć działo, przyłożyć nie chciano. Mnie się owo podobało, aby wakancya, ktorejby KJM. *intra tempus legibus praefixum* nie oddał, w dyspozycyej senatu i posłów ziemskich zostawała. Bo i teraz o hetmanie wielkim koronnym i o polnym litewskim nie wiemy.

O ekonomiach.

Po staremu, jako widzę, zostają; bo tych, których KJM. nad prawo przyczynił, a które słusznie wedle starego zwyczaju, choć z zachowaniem trzech części, dożywociem rozdawane być miały, nie tylko *de facto* nie rozdano, ale też *oblique* to aprobując, o inszych tylko dobrach napisano, że dożywotniem prawem rozdawane być mają, a im więcej dóbr będzie tylko *ad gratiam* w ręku dzierżawców, tym większej opresyej wolności stanowi naszemu bać sie trzeba, bo dla dobrego mienia w siłu sumnienie i dobro pospolite za nic.

O annatach.

Nad zgodę naszę poselską przypisane na końcu w tej konstytucyej te słowa: *absque tamen derogatione iuris apostolici*

i wciągniono przecię nieznacznie dawanie annaty do Rzymu, a to przeciw konstytucyom i prawom dawnym, których ten cel był, aby wysyłaniem z królestwa pieniędzy Korona nie niszczała. Stąd owe słowa w statucie Zygmuntowym: *eas efferri non permittemus*. A czynił on ś. p. król, stosując się do postanowienia koncylium bazylijskiego, mimo które IchMość księża prałaci naszy, nie chcąc bez zubożenia Korony uciążać, *duplici pensione* szkodzą.

O dziesięcinach.

Nie dosyć się dzieje *desiderio* stanu szlacheckiego, bo szło o dekreta, *per fors* przez duchowne otrzymane przeciw konstytucyej *anni* 1578, do której się stosując, teraz nową suspenzyą czynią, a dekreta zaszłe *in derogationem* jej potwierdzają. Szło rzekomo niektórym o powagę dekretów trybunalskich; ale tej, jakom ja pokazował, nicby się nie było ubliżyło, bo tylko pospolicie od trzech lat o dziesięcinę zatrzymaną pozywają i do tych trzecioletnich retent dekreta przeszłe restryngowawszy, napotym wybornie mogło referować się do przerzeczonej konstytucyej, aby szlachcic, znowu pozwany, do przysięgi był bliższy, że jej ani on ani *antecessor* jego *circa annum* 1578 nie dawał; jakie dekreta samo *compositum iudicium* na trybunale nieraz ferowało.

O preskrypcyach.

De bonis immobilibus, czegośmy nabarziej afektowali, nic nie napisano. O preskrypcyach zaś *bonorum mobilium* coś cięższego i *magis praeiudiciale* nad nasze dawne i nad insze wszytkie duchowne prawa, gdyż *in rebus mobilibus* w naszych prawiech dawnych mniejsza jest, niż *decennalis*, *praescriptio*, a w prawie duchownym wszystkie *res mobiles et praestationes annuae proventuum*, które *pro mobilibus censentur*, *triennio praescribuntur*, i nasza *praxis tribunalitia*, gdy szczególna jaka osoba duchowna o to czyniła, zawsze taką preskrypcyą przyznawała. Miasto tedy ulżenia, cięższego coś, niż przedtym, na nas wciągniono.

O apelacyach.

Forum doskonałego dawno z pp. duchownemi żebrzemy i z przeszłego sejmu i z pod Wiślice. Do tego, co minął świeżo,

sejmu odkładano; aliści zaś przecię dalszą w tym czynią dylacyą. Boże, daj skutek!

O duchownych, dobra dziedziczne trzymających.

Ta konstytucya barzo jest nad zdanie nas siełu wynicowana. Bo nam o to szło nawięcej, aby duchowni dóbr szlacheckich ziemskich nabywając, w duchowieństwo nie obracali, żeby zatym służba wojenna nie ginęła, a stan szlachecki nie drobniał i nie niszczał, o co się też teraz niedawno Wenetowie byli oparli i przewiedli; tu zaś w tej konstytucyej na zamydlenie tylko ludziom oczu o dobrach, przez duchowne *privatim* jako przez szlachcice trzymanych, subtelnie aprobowano, wszytkie nowe dostania i fundacye dóbr na kościoły, które po konstytucyach i statutach tego zabraniających a na sejmie tym przeszłym *diserte* wspomnionych, nie mogły się w swej mocy ostać. Więc i statutowi *anni* 1543 z strony pospolitego ruszenia derogowano i napotym do wykupowania szlachty drogę utorowano.

O sądach.

O wpisowaniu w księgi grodzkie regestrów umyślnie wzmianki nie uczyniono i *poenam*, także *forum* na tych, którzyby waryowali regestr, opuszczono, aby się po staremu w tem zeszło machlować.

O municyach.

W tej konstytucyej za dworem *forum*, żeby się potym z tem czyniło, co się będzie zdało, mając biczyk zawsze i na potomki dzierżawców gotowy.

Zniesienie oprawy.

Oprawę pierwszą że zniesiono, chwała Bogu, jeśliż jedno tym takiem zniesieniem, kiedy potomek satysfakcyej nie odniósł, Rzplta ubezpieczyć się może. Wprawdzieć to gwoli otrzymaniu świeżej oprawy uczyniono, ale potym obaczywszy, żeby to inwidyą było przyniosło, czekając lepszej pogody, na drugi sejm odłożono, kontentując się *interim* tem, co *privatim in eo passu* otrzymano.

O pieczęci pokojowej.

Dostateczniejsze dawne prawo, bo ten węzeł z strony nieważności nie zabieży złemu, które z pisania listów *tam intra, quam extra regnum*, z pokoju mimo wiadomość pieczętarzów z różnych miar przeszłych czasów pochodziło. Trzebaby zgoła nie mieć tej pokojowej pieczęci; jakoż za Zygmunta Augusta kanclerz, gdy na pokoju królewskim inszą, prócz koronnych, zastał pieczęć, zganiwszy to królowi, śmiele ją porwał, przy nim zepsował i oknem wyrzucił; co z pochwałą od niego Rzplta przyjmowała.

O kurateli.

Kuratela pruska nie miała tym kształtem w konstytucyach co czynić. Strzeżono zawsze przedtym tego, by się sejmowe aprobacye i *auctoritas* na takie rzeczy nie zaciągała. Miasto tego, co nam miano dać satysfakcyą, czemu tę kuratelę *privata auctoritate* konferowano, to ją jeszcze aprobowano.

O dygnitarstwach i beneficyach duchownych.

In quantum się rozdawania opactw i probostw tycze, dobre były dawne prawa. Ale cóż potym, kiedy się im nie dzieje dosyć. Niepotrzebnie i warowanie *iurium regalium* w to włożono, tylko pewnie dlatego, aby się im wszytko snadniej zeszło, ponieważ to od cudzoziemców *beneficia* nie wzięto, które trzymają, aby ludziom je narodu naszego rozdano.

O kazowanie.

Nie tylko dla gotowości, ale i dla tego, żeby tam sejmowi posłowie sprawę byli dawali, zdało się z dawna potrzebne, aby je zgoła było rospróć. Ci, co dworowi galą, mocno w tym pracowali i siła posłów od niego odwiedli, a gdy jednak niektórzy odstąpić go nie chcieli, przyprawiono mu lisi ogon, warując, aby tam w sprawach Rzpltej nic zadawano nie było, aby po staremu szalbierze o wzgardę zlecenia braciej doma pozostałej nie mieli się czego obawiać.

O dekretach trybunalnych.

Miasto warowania tych dekretów, któregośmy się domawiali, do posądzania i znoszenia ich nie tylko na sejmie, ale i za dworem, drogę subtelnie pokazano, gdy tylko wedle praw i zwyczajów, sądowi trybunalskiemu należących uczynione, aby zniesione nie były, ochraniają. A ono konstytucya *anni* 1578 wszelkie dekreta trybunalne z sejmowemi porównała; znać, że trybunał dwór mierzi i w oczy kole.

O urzędzie podskarbiów.

Konstytucya ta dobra jest; ale tego w niej nie dołożono, czego się nas nie mało domagało, aby podskarbiowie już tak urząd swój obwarowany mając, ani w oddawaniu upominków Tatarom, ani wpłaceniu dworowi, ani w ekspedycyach posłów *ad exteros*, ani w zawiadowaniu *aliorum ordinariorum et extra ordinariorum necessariorum sumptuum* omieszkania nie czynili *sub privatione officii et refusione damnorum ad instantiam nuntiorum terrestrium* na sejmie.

O procesie skarbowym.

Ta konstytucya ma w sobie *absurditates;* gdzie *in robore* zostanie, nikt nie będzie pewien swych dzierżaw, bo je brać i odejmować za dworem wolno będzie i zejdzie się snadnie, pachołka, co z ratą pojedzie, zawściągnąć kazawszy, a potym *pro arbitrio de legali impedimento* decyzyą czyniąc. Zaczym dopieroż w kleszcze ludzie co przedniejsze ujmą i wolnem głosom do popierania wolności drogę zawrą; do tego coś foremnego i ciężkiego w sobie *implicat* za niedosyćuczynieniem od dzierżawy i prawa odpadnienie stanowiąc *sub poena bannitionis et duplicis pensionis.*

Naznaczenie lustratorów.

Po staremu naznaczono osoby takie, które prze odległość *ad bona lustranda* nie zjadą, a zatym po staremu ze wszytkiego nie będzie nic; bo co za podobieństwa, aby się Wielkopolanie do Lwowa, a Lublinianie do Wielkiejpolski kłosać mieli, ilekroć który dzierżawca umrze, albo cesyą uczyni?

Naznaczenie deputatów do kwarty.

Zwykłem trybem stanęło, ale to nad dawny tryb działo się, że nie w Rawie, ale w Warszawie kwartę po wielkiej części odbierano, a przecię z datą rawską kwity wydawano.

Restytucya Jezuitów.

Ma w sobie wiele szkaradnych *absurda*, jedno tylko wspomnię: kiedy który mieszczanin studenta nie będzie chciał chować i na gospodzie mieć, ali zaraz *magistratus cum ordinibus et communitate reus invasionis domus* i garłem ma być karany. By taka konstytucya była za naszych czasów młodszych, kiedyśmy się społem u Jezuitów uczyli, domagalibyśmy się byli gospód, kędy najgładsze białegłowy. Zdrowia i garła wszytkich mieszczan w mieściech za takowem prawem w ręku jezuickich będą. Boję się, żeby nam to straty ostatka Prus nie przyniosło, a jużechmy krom tego dla podobnych złych rad i postępków siła potracili.

Ordynacya ziemie inflanckiej.

Droga to i luba konstytucya, bo ją forytarzom drogo opłacono i barzo po niej lubo; ale ludziom rycerskim i nam wszytkim nie może być, jedno żałosna i z płaczem przyjęta, bo puściwszy na wymiot jednego cnotliwego Ramela, wszytkim znowu zdrajcom Inflantczykom nie tylko do dziedzicznych dóbr drogę otworzono, ale nowym sposobem i w alternatach z cnem narodem naszym polskim i litewskim porównano ich, a nie tylko porównano, ale i przerównano, wszytkich *ad incolatum* w Koronie i w Litwie przypuszczając; zaczym i Inflanczycy, jako i Polacy i Litwinowie z alternat tych cieszyć się będą, a prawdziwe Polaki i Litwę za faworem pańskim od nich odstrychnąć mogą. Już tu tedy wszytkie braciej naszej dalsze nadzieje precz, i ci, którzy tam co ułapili, ledwa się nie mogą ze wszystkiem żegnać, bo albo ich wykupią, albo wymierzą, albo prawem i inszemi sposoby wycisną; zaczym wszystko, dla czego się tyle krwie przelało, poborów tyle wydało, prędko w ręce zdradzieckie przejdzie, a przytym pp. komisarzom zleceniem sądów nie lada się żniwo nagotowało.

De raptu.

Ta konstytucya, nie wiem, skąd się wzięła. Nie słyszałem o niej na sejmie; komuś znać gwoli wydrukowano, a machlerstwo w sobie szkodliwe pokrywa. Gdy rapt poniekąd do niedorosłych białychgłów przeciw dawnym prawom restrynguje, to już dorosłych, to wdów takim sposobem prawo okrywać nie będzie.

Byłoby i o niektórych inszych konstytucyach nieco annotować, ale czas się króci, a posłaniec śpieszy; jeszcze tedy kilka słów przypiszę o tej konstytucyej, którą na końcu pod tytułem: »Konkluzya sejmu« wydrukowano nad konsens siełu posłów. Ta, gdy się zostoi, już artykuł o wypowiedzeniu posłuszeństwa za tak foremnym ocerklowaniem szyję złomie, *iudicium* o uraziech praw i swobód przy samym ks. arcybiskupie zostanie, po artykulech na sejm, przez któreśmy sie naprawy egzorbitancyj u pana upominali, nie będzie nic. Ustanie wolność zbierania się do kupy czasu gwałtu, którym pan, nie obawiając się *extraordinaria remedia*, bezpiecznie czynić i powoli już, co będzie chciał, do skutku przywodzić będzie mógł (bo się te instancye nasze za ceremonie tylko odprawować będą), a zatym ugruntuje się jawna niewola. Czego nas, Panie Boże, racz zachować!

XLIX.

Respons

przeciwko niejakiemu cenzorowi, który konstytucye sejmowe *anni* 1607 *oblique* interpretował, ludzie cnotliwe i Rzpltej zasłużone szczypiąc.

Miłościwy Panie Szwagrze!

Czytałem onego cenzora *volumen*, który konstytucyom naszym sejmowym wykład czyni i jakoby nie tylko *per capita*, ale i *per puncta* postanowienia sejmowe posądza, a co najgorsza, i ludzie uczciwe, cnotliwe, ojczyźnie i królom panom swym zasłużone, szczypie niewstydliwie piórem swym, nie pomniąc

XLIX. Rpsy: Cz. Nr. 1623, str. 1537; S. Nr. 172, str. 647.

Odpowiedź na »Cenzurę« (Nr. XLVIII). O autorstwo możnaby posądzi Szczęsnego Kryskiego (Por. Nr. IX, str. 313).

na ono: *Qui confidit suae, non invidet virtuti alienae.* Jam ci nie *vates*, ale ledwo się nie domyślam, kto jest, i odkryję go potym, bo *phrasim* znam. Teraz tylko rzekę, że jest *vir ambitionis, homo contradictionum,* a wielki odszczepieniec cnoty, gdyż jako owych, co pismo święte nicują, odszczepieńcami wiary zową w kościele, tak ja tego odszczepieńcem cnoty w Rzpltej; nie tylko bowiem ludzie cnotliwe lży, jako owi święte, ale i to, co się *ex re Reipublicae* stanowiło, opacznie nicuje, jako owi słowa ewangelii.

Czyni, widzę, trzy *genera constitutionum:* jedne, powiada, prywatnym osobom ozdobę, pożytek i okrawki przyniosły; drugie niektórym województwom, powiatom i ziemiom dogodę z mydłem na oczy; trzecie, miasto ukontentowania i naprawy praw albo swobód ojczystych, wszystkiego zepsowanie. Patrz WM., jeśli ten człowiek nie niszczy prawdy w kącech, jako mole w skrzyni najlepszych sobolów, jeśli to nie *vir ambitionis:* co się wszytkim podobało, na co i sam pozwalał, teraz swą presumpcyą śmie *redarguere;* czego wszystkim potrzeba, o co wszyscy wołali, dopiero się samemu nie zda. Bo odtąd z nim pocznę, co on w trzecim stopniu kładzie.

Tak powiada, że rzkomo dla ukontentowania animuszów ludzkich egzorbitancye, na które *communiter* styskowali wszyscy, wziąwszy przed się, nie wszytkich tkniono, siła ich opuszczono, co z rokoszowych i wiślickich artykułów pokazuje. Radbym ja, aby sobie przypomniał, bo widzę, że nie rzecz, ale słowa miał na pieczy, nie słuszność albo sprawiedliwość, ale jad i afekt go uwodził. A jako każdemu niedoskonałemu łacniej zganić, niżli zrobić, tak i jemu przyszło. Ten nasz był dukt w prowadzeniu spraw sejmowych, abyś WM. raczył wiedzieć. Gdy JKM., pan nasz, barziej z dobrotliwej natury swej, niżli z powinności pozwolić nam raczył z JMciami pp. senatory konferować i umawiać, co ojczyźnie do poprawy należy, szukać i najdować, czym się ludzie mieszają, macać i radzić, coby ich uspokoić, czymby się ukontentować mogli, wzięlichmy przed się *unanimi consensu in fraterna caritate* oboje artykuły, tak rokoszowe, jako i wiślickie, pytając *per puncta* w poważnym porządku; gdzie się zgadzały z sobą, zawieraliśmy, w czym różność jaka była, *iudiciis et rationibus* ludzi rozsądnych znaszaliśmy. Skoro nam wiślickich nie stało, obróciliśmy się do rokoszowych, których

nierównie więtsza liczba była, a nie dziw, bo z malkontentu, z rankoru, z inwidyej i z ambicyej je wymyślano. Prawdać jest, że które *maiestatem principis* urażały, odrzuciliśmy, bo nam *auctoritatem principis tueri* bracia poruczyli, którą owi *diminuere* chcieli. Prawdać jest, że tych, które niesłusznymi opiniami cnotę ludzką nakrywały, zaniechaliśmy, bośmy *privata odia* Rzpltej szkodliwe baczyli, które oni rozmnażać usiłowali. Prawdać jest, że tymi, które starożytną religią katolicką i kaznodzieje jej zniżały, pogardziliśmy, jako właśni onych Polaków potomkowie, co się o kościół i krzywdę jego gniewali, którą oni porównać z każdym błędem największego kacerstwa pozwalali. Ale insze wszystkie, które bez rankoru i prywatnych *odia* prawem być mogły, wszystkie plac i miejsce miały, a czyniliśmy to *cum ea auctoritate* izby poselskiej, że nie pod rządem marszałków koronnych albo W. k. Litewskiego posłowie się być zdali, ale pod dyrekcyą marszałka poselskiego, który i propozycye zaczynał i konkluzye kończył, senat i koło poselskie było. Postąpię tedy z nim *ad species*.

Edykt albo asekuracya mu się nie podoba, na odkrycie praktyk cudzoziemskich dana, w którą go, powiada, jakaś subtylność, ile nie baczącego się, wprowadziła (ba, i teraz nie baczy nieborak, bo się odkrył, że mu aż rokosz otworzył oczy). O, jako prędko wierzamy, czego pożądamy! Powiada, że rokosz gani edykt; a czegoż rokoszowi było najpotrzebniej, jako zganić to, co go potępić miało? Co smaczniej, jako dowodzić tego, na co probacyj nie było? Nie ten tych głów cel był, dowodzić praktyk cudzych, ale przewodzić swoje, z cudzoziemskiemi pany zaczęte, a u siebie uknowane, jako się to *subsequenter* ukazało. Bo azaż się kto czego doskonalszego, nowszego i szkodliwszego nauczył na onej ostatecznej deklaracyi pod Czerskiem, na którą ludzie z sejmu bieżeli, a mychmy swe kolegi do słuchania słali? Tylko tego, co na sejmie inkwizycyi było, a było już pogrzebiono. To oni wziąwszy, reasumowali i *per simile* konjektury swe niepewne konkludowali. Ale wiesz WM., iż *omne simile claudicat*, a w tym *nulla pars veri* była. Niechaj wspomni sobie raczej, miałli tego w swoim zleceniu od braci, aby dochodzić tych praktyk, dowodzić i winne karać, którzyby albo frymarki na królestwo albo *absolutum dominium* na wolność prowadzili? Niech wspomni, jeśli nie wołał sam,

żeby *auctoritas* sejmowa na placu została i rzeczy się powagą sejmu zawierały. Niech sobie przeczyta, jeśli nie pomni, aza sędomirski artykuł nie każe sędziów obrać na sejmie i instygować na tych, co ojczyźnie winni się najdą? Aza się nie domagał rokoszowy zjazd asekuracyi tym, którzyby odkryć te zdrady chcieli? A w czymże mu się to nie dogodziło, kiedy to stanęło, czego ojczyźnie, braciej i onym samym potrzeba była? Czyni, widzę, jako Marchułt: skoro wisieć przyszło, aż mu się drzewo nie podoba. Ale powiada, że *praecipitanter* postąpiono. Dowieść tego nie może, bo to aż za przeczytaniem rokoszowego ostatniego artykułu poszło trzeciej niedziele w sejm, żeśmy dali asekuracyą *cuiuscunque status, conditionis,* odjazdu przyjazdu spokojnego, dowodu i instygowania wolnego; *fide regia et auctoritate comitiali* sędzieśmy obrali, termin prefigowali. Ale mówi, że sędziowie nie przysięgali. — Bo nie było kogo sądzić, kiedy nikt nie dowodził. — »Ale termin krótki«. — Przed Bóg, na co się półtora lata grożono, aza za dwie niedzieli dowieść nie możono? — »Ale się *poenam talionis* obawiano«. — Straszna, bo jeśli *accusatio criminalis,* to *in poena talionis* uczciwość albo gardło; jeśli *civilis,* to *revocatio* sromotna. Jednakże, kiedy, jako powiadali, pewne dowody mieli, poco się obawiali omyłki? Jeśli nic pewnego nie mieli, poco ojczyznę trwożyli? Poco ludzie łżyli? Poco nas niszczyli? Miałli kto co, a pewnego, czemuż jako *bonus civis in patria* nie rzekł: »To wiem stąd, a tak to szło«? Ale »pokażę coś, mam coś w zanadrzu«, a kryć i strzec się z tym, Rzpltej podejrzana rzecz jest. Nuż dalej. Gdzież ten miły *Lycurgus* widział dowód zdrady i skargę kryminalną, którejby *poena talionis* nie naśladowała, gdzieby szwankował *in probatione?* Owo piękna, co powiada, że się ściska tym edyktem wolność szlachecka i powaga senatorska, gdy aż za glejtem, a k temu *cum periculo poenae talionis* szkodliwe rzeczy odkrywać na potentata przydzie. A czemuż się sami tej asekuracyi domawiali, aby pewne osoby asekurowane były, że im to nie miało żadnego niebezpieczeństwa przynieść, kiedy odkryją, co wiedzą? A więcby to wolność szlachecka i powaga senatorska ochroniona była, kiedyby sobie *sine discretione impune* szlachcic senatorowi, senator szlachcicowi zadawał, że zdrajca? Mym zdaniem swawolaby to była, nie ochrona wolności. Jużby się tym *et naturae et gentium* i dawne prawa

nasze, które każdemu, co drugiego nagania, grozi *poena talionis*, zniosło. Zapomniał podobno ten Solon prawnego *axioma: Qui deficit in probationibus, succumbit in causa.* I owo z fundamentu wielkiego jego rozrywki poszło, co napisał: »Na to — powiada — miara była wzięta, aby Rzplta mogła w takich sprawach *evasione* być eludowana«. — A mój miły kauzydyku, któż ewazyą otrzymać mógł, kiedy na nikogo nie dowodzono? Na kimże ewazya otrzymana być miała, kiedy nikt nie stanął do dowodu? »Ale *ad posteritatem* nie dawać tego — powiada — potrzeba było i drukować z konstytucyami«. Jeśli na nię pozwalał, jako się wyznał, a promulgowana jest *in vim constitutionis,* jako napisano, pocóż miedzy konstytucyami w druku być nie miała? Niech mi powie, co więtszego: statut czy kroniki? Na papierzeć oboje drukują. Rozumie to on, że jego fortelom, które na zgubę ojczyzny wiedzie, cnotliwy historyk przepuści. Radby podobno, aby *posteritas* nie sądziła jego subtelności. Nie, bracie, niechaj i naszę szczyrość sądzi, której się my nie wstydziemy, i twoję obłudę, którą errorów cudzych bronisz. Niechaj bracia w domu pozostali obaczą, żechmy my za ich wolą, za ich rozkazaniem praktyk dochodzić chcieli, a ci dowodu się zbraniali, co instygować obiecowali. Otochmy my gotowi sądzić byli i karać winnego gotowiśmy i sami dekret odnieść na sobie. Czemuż ci jego *zelatores libertatum* nie pokazali, na co się zawzięli? Aza nie łacniej powiedzieć, co kto wie na kogo i dowieść, jeśli ma probacye, niżli przed wojskiem kredensować o wolność? Patrzajże WM. w tej pierwszej sprawie tego chwalebnego cenzora *fidem!* Pójdę z nim dalej.

O warunku wolnej elekcyej coś mu rokoszanie wyjądrzyli (jako pisze), żeby z owym przywilejem łacińskim, od JKMci danym, miał znosić artykuł *de oboedientia non praestanda.* Dziwna rzecz, jako mu każda eksplikacya tamtej szkoły smakuje; ale jako i tamci sami nie wiedzieli, tak i tego nieboraka w dół wprowadzili: tak bywa, kiedy ślepy ślepego wodzi! Wszak na każdy uraz potrzeba lekarstwa; wszak na każde niebezpieczeństwo potrzeba ratunku. Dwiema rzeczami głowy rokoszowe nas i bracią naszę zatrwożyli i do mieszanin przywiedli. Pierwszy strach był, że nam pana imo wolną elekcyą dać chciano; drugi, że *absolute dominari* myślą i przywodzą złe rady niewolą na swobody nasze.

Na oboje tedy to potrzeba było nie tylko mieć oko, ale i zabieżeć *serio* temu, aby i pan nie poddawał sukcesora bez wolej naszej i senatorowie *in tyrannidem* pana nie przywodzili. A czymże warowniej zabieżeć się mogło temu pierwszemu, jako tą konstytucyą, która tak pana wiąże, żeby ani potomkowi swemu, ani nikomu nie poddawał państwa bez wolnej elekcyej? Gdyż nie tylko to *irritum et inane* być ma, ale *ipso facto inhabilis* ten na królestwo, ktoby się inakszym, a nie wolnej elekcyej sposobem, na państwo kusił. Więc i nie tylko samego kandydata ekskluduje, ale i adherenty jego i promotory *pro hostibus patriae* to prawo mianuje. Cóż rzetelniej napisać się mogło? Oto powiada, że artykuł wypowiedzenia posłuszeństwa znosi, oto pokazuje, że pan utwierdza dożywotne panowanie swoje. Przypatrz się WM. sylogizmowi, proszę: król upewnia i obiecuje nie poddawać przez żaden sposób wymyślony sukcessora na królestwo, *ergo* utwierdza dożywotne panowanie swoje; prawo *pro perduelle* każdego sądzi, któryby adherentem takiemu kandydatowi był, *ergo* znosi *de oboedientia non praestanda* artykuł. A mój miły dyalektyku, w którejżeś się akademii uczył? Przeczytaj znowu i konstytucyą i przywilej, tą konstytucyą warowany: najdzieszli tam co więcej nad warunek wolnej elekcyi, najdzieszli co dalej nad to, że pan nie ma *substituere successorem*, ani mu tego nikt pomagać może? najdzieszli co inszego, jedno, aby każdy, który praktyką, a nie wolną elekcyą u nas dochodzi królestwa, traci *habilitatem* na nie? Po cóż już zacny dom rakuski, potrzebnych sąsiadów naszych, ekskludować chcesz? Oto ich prawo odstrychnie, jeśli praktyką pójdą, a nie wolnym wszystkich konsensem. A jeśli zaś za niemi konsens jednostajny nastąpi, patrz, jako nieopatrznie wolność elekcyi znosisz, sam go chcąc być opiekunem.

Na drugi zaś strach, *absoluti dominii*, co warowniejszego napisać się mogło i postanowić, jako to, żeśmy reasumowali konstytucyą o mieszkaniu senatorów i do skutku przywiedli? Otóż będziesz miał, importunie, obecne stróże swojej wolności przy panie; oto będziesz miał kogo pytać, co się koło pana dzieje, jeśli *absolute dominari* zamyśla, jeśli na co szkodliwego Rzpltej się zanosi; oto ci na sejmie *rationem* dawać powinni. Ale powiada, że »mi tak odpowie, jako drugi w Toruniu komuś odpowiedział, że król w piątek jada grzyby, a w sobotę

ryby«. Nie pamiętasz onej gramatycznej reguły: *Qualis interrogatio, talis responsio;* musiał go tak mądrze pytać, jako ty mądrze dyskurujesz, i dlatego taką odniósł odpowiedź. Ale inaczej sejmową powagę odprawują, a inaczej *curiosam importunitatem.* Ale mówisz, że *poena* mała. Przeczytaj sobie, a nie kwap się: miałeś w wiślickich artykułach *privationem dignitatis*, a tu masz i mulktę tysiąca grzywien i *privationem dignitatis*, jeśli nie zapłacisz. Ale dywinujesz, że będzie wolał winę odłożyć, niżli mieszkać przy dworze. — Aza, winę odłożywszy, już wolen zostanie? Aza ten sejm, na którym winę odliczy, nie każe mu znowu tejże odprawić powinności? Żal mi go, zaprawdę, że się tak sili *in contradictionibus* i rozumowi swemu tyle ufa, że co cnotliwy i niepodejrzany senat z rycerstwem *recto iudicio* stanowił, on *pelulanter* gani.

Jako i o cudzoziemce; powiada, że nie wygadza *menti pactorum conventorum* ta konstytucya. Podobno nie doczytał tych słów: »według konstytucyi *pactorum conventorum*, którą *in toto* reasumujemy«. A jakoż to nie wygadza *tenori* pisma tego, które się *in toto* reasumuje? Powiada, że pod liczbę tych, co na sławę dworu pańskiego przyjeżdżać będą, wszyscy cudzoziemcy ulegać będą. Niech się pierwej osądzi, mógłliby dobrym sumnieniem na to radzić Rzpltej. aby wszystkie cudzoziemce z dworu pańskiego banitować. Boby to właśnie nie tylko coś *barbarum*, ale i szkodliwe było, i dałaby się ansa, żeby synów naszych nie tylko cudzoziemskich panów dwory, ale i krainy nie cierpiały. A nie dosyćże nam na tym wszystkim, o co najbarziej szło, że się warowało dostatecznie? Baliśmy się, aby cudzoziemcy nie rządzili; otóż się postanowiło, żeby się w Rzpltej sprawy nie wdawali, czego urzędnicy i obecnie mieszkający senatorowie postrzegać będą. Baliśmy się, aby nie praktykowali; otóż pod władzą marszałków i w regestrze ich być mają. Ci będą wiedzieli, kto i po co mieszka. Baliśmy się, aby dóbr Rzpltej im nie rozdawano, które nam tylko należą; otóż począwszy od wyższych aż do lichych kaduków, *vetante hac constitutione* nic trzymać nie mogą, owszem, i ci, co trzymają, utracą za tym postanowieniem. Ale powiada, że im jeszcze nie wzięto. — Pozów każdego jako nieosiadłego starostę; tedy egzekucyą ujźrzysz, bo *de facto* panu brać to, na co przywilej dał, coś jest nieprzystojnego, i dlatego się to pra-

wem warowało, żeby dekret prawny, nie pan, brał. Ksiądz archidyakon go boli gnieźnieński, że mu pozwolono dotrzymać tych *beneficia* w pokoju, które za zasługą jego wielcy i pobożni arcybiskupi nadali, i powiada, że jako tego spowinowacenie zacnej familii *a rigore iuris* zasłania, tak i insze będzie. Jeśli to sobie kto w naszej Rzpltej zasłuży, jako dom zacny Łaskich i ten godny prałat, a czemu mu zajźrzeć? Wszak *casus faciunt leges*, a *meritis conceduntur praemia*. Alebych go ja spytał: Jeśli go twoja zazdrość zepchnie z Gniezna, jeśli twoja *temeritas* od zacnych a zmarłych już ludzi daniny, jeśliby rankor twój zasługi jego zelżył, jakobyś go z Polski ruszył i z łaskiego probostwa? Wszak tam nie jemu *ius patronatus* służy. Ale jeszcze dalej widzę, że niżej gniewa się na tych, co wynoszą pieniądze z Polski. Otoby i ten, gorący stróżu dobrego pospolitego, skorobyś go prywował *beneficiis*, depozyt swój i większą sumę, niżli która annata, wywiózł do cudzej ziemi, co też było u nas *in consideratione*, żeśmy go tu zostawili, nie za *indigenam mere*, ale za tego, co *beneficio iuris publici* może dotrzymać tych dóbr, które mu wielcy arcybiskupowie za potrzebne posługi w kościele Bożym konferowali. I woleliśmy *in eam partem* się schylić, aby to, co tu zebrał, zostawił w domu Łaskim, niżli wywiózł do Francyi. Lecz kto *odio* rzeczy prowadzi, w najsłuszniejszej racyi smaku nie ma.

Więc i o wakancyach, miły Boże, jako jemi dysponować chce! Jeśli król, powiada, nie da *ad praefinitum tempus in lege* której wakancyi, niechaj senat i posłowie rozdają. A to zaś *qua ratione? qua possibilitate? quo fructu?* Swarzają się posłowie o swoje marszałkostwo do pół sejmu, co tylko sześć niedziel trwa; a cóżby o koronne? a cóżby o pieczęć? Dopirożby się sejmy rwały, dopirożby praktyki się rodziły; każdyby senator sobie, każdyby poseł swemu senatorowi galił. Jużby *de publicis negotiis* albo nic, albo nie rychło, tylko o wakancyach na sejmie się stanowiło. A nie słuszniejszaż to, jako się postanowiło, aby posłowie do niczego nie przystępowali, aż rozdadzą wakancye, które marszałek poselski przy witaniu KJMci deklarować ma. Poczekajże sejmu: ujźrzysz i hetmany, których pragniesz, i egzekucyą tego prawa.

O ekonomiach konstytucyi, mówi, nie zniesiono, alboć po polsku nie rozumie. — A cóż to jest »i przyczynione zniesie-

my«? — »Ale jeszcze nie uczyniono temu dosyć«. — W gorącej wodzie kąpany! niechaj poczeka, że się skarb porachuje, wszak i on pierwej słucha urzędnika liczby, niżli inszy ordunk stanowi majętności. Wiem ci ja, coć to jemu wadzi: ktoś dochodząc jakiegoś starostwa, pozwolił *per contractum* królowi *ratione* trzech części sumę więtszą, niżli wyniesie prowent i jego gospodarzstwo zbierze, aby dopiął swego, i teraz zaś udaje, że to *per modum* ekonomii trzyma, i woła, żeby ekonomie zniesiono. Któż mu kazał kondycye przyjmować, kiedy im dosyć uczynić nie miał? Tego i sam nie neguje, bo prawem obwarowano, że królowi trzy części należą, *ergo* stanowić może z dzierżawcą każdym o trzy części, *ergo* dzierżawca postanowieniu uczynić winien dosyć. Pocóż on sinieje? Już tego ekonomiami zwać nie będą, ale starostwem, z którego *ratione* trzech części tak wiele dzierżawca oddawać będzie winien. Otóż, chociaż się przyłożyło w prawie, aby według miejsca opatrowano starosty i zostawowano taki prowent, za którymby mógł godnie *brachium regale tueri*, przecię mu nie wczas.

O annatach zasię, dziesięcinach, apelacyach, preskrypcyach tak *praeiudicate* dyskuruje, jakoby u niego samego Rzplta była w ręku, jakoby *ad nutum* jego wszyscy się chylić mieli. Nie wie podobno albo zapomniał, że też to stan duchowny, bracia naszy, w tejże wolności i swobodach urodzeni, z tejże krwie szlacheckiej, co i my, a do tego *secundi ordinis*, to jest, *nobilitatis pars prima*. A jakoż bez pozwolenia ich na nich co się stanowić miało? Chwała Bogu, że nam tego pozwolili, co się napisało; a lepiejże było, jako pierwej, nic nie mieć? Bo i annaty, choć były w prawie, przecię nigdy w Rawie, i o dziesięciny przecię *sine discretione* pozywano i preskrypcye dobrom duchownym nie szły i o apelacyach tylko nadzieja była. Teraz już annaty skarbu dochodzić będą, dziesięciny *in suspenso*, preskrypcye się deklarowały. Ale go to świerzbi, że dołożono te słowa: »*absque derogatione iuris apostolici*«. A możeż polska konstytucya rzymskie prawo zepsować? A możeż co *derogare Sedi apostolicae* sejm warszawski? Matko Boża, to dobrowolne głupstwo! — Ale wywozić przecię będą księża pieniądze do Rzymu«. Ba, i mszały kosztowniejsze sobie kupować i wiatyki sobie droższe i komże sprawować. Aza nie wolno, jako jemu, tak i księdzu obrócić swe, kędy chce? Aza dla jego nieporządnego apetytu

ksiądz który winien zwierzchności nie podlec? ma *resistere summo pontifici?* prawa i powinność najwyszszego pasterza gwałcić? Nie pomni na on dekret Chrystusów: *Reddite, quae sunt Caesaris, Caesari, quae sunt Dei, Deo.*

Nuż dalej. »Dobra świeckie kupują księża, i służba wojenna ginie«. — Wierzę, że nie czytał albo nie rozumie. A cóż to jest: »Osoby duchowne wojenną ekspedycyą odprawować będą powinny i inszym wszytkim ciężarom, jako i stan świecki, podlegać mają«. — »Ale to nie o tych, co kościołom inkorporują«. — A któż ciężar wojenny bez konsensu sejmowego zejmie z dóbr, na sięli, na kościółli dostałych? — »Ale księża wykupują szlachtę«. — Nie na księżąć tu prawa trzeba: niechaj szlachta nie przedaje, tedy kupować nie będą. Jako szykuje lichwiarzom majętności! Musi być, że i sam kota zawiązał w miechu. Skoro odejmiemy wolność kupowania księżej, a lichwiarze pieniądze wydadzą, to żydom przedawać musimy. Wielkiej powagi ten człowiek być chce, co i *pia opera* (boć też do kościołów *per ultima legata* siła przychodzi) znieść myśli i wolność tę odjąć szlachcicowi, aby mu nie wolno temu przedać, co lepiej zapłaci. Kiedyć mu się ta konstytucya nie podobała, która tak porządnie *iudicium compositum* reformowała, która duchownych osób pewne *diffugia* w prawie naprawiła, pewnie mu się i ewangelia ś. Jana nie podoba. A ja tak rozumiem, żeśmy siła przewiedli na stanie duchownym i miedzy wielą potrzebnych konstytucyj to prawo przodek ma.

Nie w smak mu, że o spustoszeniu municyej i wyniszczeniu dzierżaw potomkowie respondować mają. Jako to sobie przeciwne rzeczy: a wszak on jest miłośnikiem ojczyzny, a czemuż jej dobrego nie przestrzega? W jednym dałby się o nię upiec, a w drugim ją szarpać pozwala i woli, że jako i pierwej, zamki się walić będą, armaty z nich ginąć, pożytki niszczeć, niżli, aby potomkowie po antecessorach swoich wcale *cum auctione* prochu, spiże z poprawą budowania i municye oddawali. — »Ale za dworem biczyk?« — A komuż *competit* czynić i dochodzić? — Jedno instygatorowi. A komuż sądzić o dobra? — Jedno królowi.

Boję się, że pod kanikułę *hanc censoriam* pisał, bo i w zniesieniu oprawy królowej JKMci zmarłej coś jadowitego wywarł. Nie tylko, że nie wierzy, na co sam patrzał, iż oprawa

królowej nieboszczyki tylko do żywota trwała, a z śmiercią się zaraz kończyła, co jest rzecz bez podejrzenia pewna, ani potomek jej może tego dochodzić, co matce tylko do żywota służyło; ale i twierdzić śmie, aby coś *privatim* dzisiejszej pani naszej otrzymano. Niechaj powie, u kogo, kto i co takiego otrzymała, nie poddając w suspicye tak jadowicie i pomazańca Bożego pobożnego i urzędników koronnych cnotliwych i senatu wiary nie podejźrzanej. Ale tak to prawda, jako i ono, że Prusy przedano i prawo lenne zawarto; o to się na przyszłe elekcye deputackie okażą te kontrakty.

Więc i o pieczęci pokojowej nie dosyć mu czyni, że się napisało, coby *in publicis negotiis* albo daniną jaką z nią wyszło, ważno być nie ma. Chce zgoła, aby *munitissima quaeque* pieczętarz pieczętował. I tak, kiedy do Medyolanu napiszą, aby na bronatnym atłasie ubiór uhaftowano panu, niechaj pieczętarz wie i pieczętuje: niepotrzebna *curiositas*, po której i człowieka poznać i głowę.

Ato i to mu wadzi, żechmy w konstytucyi o kuratelę przyłożyli: »a bez konsensu sejmowego dalszej dyspozycyi księstw, do Korony należących, zaciągać nie będziem«. A czegóż chciał, dla Boga? Pytać się bracia kazali, dla czego *privata auctoritate* dano kuratelę i zawarte lenno postanowiono? Powiedziano przyczyny, a ważne i pełne słuszności, pokazano *autentice*, że lenno i traktaty o nie nie konkludowane; deklarowano, że pod tak zamieszanemi czasy naszymi i zatrudnieniem Rzpltej próżno było obalać na się stamtąd wojnę, którąby była pewnie nas nie chybiła, by się było tą kuratelą tamtych ludzi nie zatrzymało. Ale i w tym postąpiło się z pożytkiem ojczyzny i ugruntowaniem prawa naszego statecznie. Więc ani imo zwyczaj ojczysty; bo jako tego w prawie nie mamy, aby kuratelę pan dawać nie mógł, tak i *exemplum* nieboszczyka Stefana mamy, który to uczynił, nie dokładając senatu, Hanspachowi. Ale ta sprawa jaśnie się z traktatów otworzy na sejmikach elekcyej deputackiej, bo wiem, że je rozsyłają.

Cóż dalej? Wadzi mu i to, że na okazowaniu nie każą o Rzpltej mówić, ani się w sprawy takie wdawać, z którychby tumulty rosły. *Nonne bene dixi ego*, że *daemonium habet* rokoszanin? Bo nie tylko odświętny rokosz mu smakuje, ale i powszednyby po województwach chciał mieć. A wszak oka-

zowanie ni dla czego pożyteczne, jedno dla gotowości na ekspedycyą wojenną, a ekspedycya pospolitym ruszeniem być ma. Niechajże u siebie uważy, jeśli tam plac mowy o Rzpltej, gdzie oręże oglądają, konie popisują. Ale znać głowę niespokojną i prędką na złe, która mnożyć i szukać chce okazyi do rozruchów. A czemu, jeśli się oponował, jako powiada, nie wziął tego na swe województwo? Wszak w tej konstytucyi, jako widzę, każdego województwa i powiatu *intentum* specyfikowano.

O dekretach zasię trybunalnych, prawda jest, że dobrze powagi trybunalnej ochronić, bo to jest najpewniejsze gniazdo sprawiedliwości; ale jako go ochraniać dobrze, tak i siła mu pozwalać barzo źle. Najcudniejszy porządek w Rzpltej bywa, kiedy się urzędy nie wdawają w cudze powinności, jedno każdy swojej przygląda. Niech trybunał to sądzi, co mu prawo i zwyczaj każe, a król to, co sobie zostawił, tedy dekreta ich ważne będą. Ale kiedy deputaci to sobie uzurpować będą, co dworowi albo sejmowi należy, jakoż nie musi sejm tego naprawić, co się wykroczy? A już po chwili zniosą z pana i *regalia*, a uczynią go *pro forma* królem, jako Wenetowie swoje książę.

Chwała Bogu, że mu się wżdy ta jedna o urzędzie podskarbim konstytucya podobała. I to przecię chciał swój rozum do niej przyszyć, aby *sub privatione officii* powinni byli podskarbiowie nie omieszkiwać i Tatarom z upominki i dworowi z zapłatą i posłom *ad exteros* z ekspedycyą i *ordinariorum atque ex traordinariorum sumptuum* z odprawowaniem. By był pierwej ukazał, skąd to podskarbi brać ma, by się z nim był pierwej porachował i spytał jako i o intracie Rzpltej, tak o tym, siła na to wychodzi! Bez gospodarza, wierę, rachował. Ale kogo *iudicium temerarium* nie ruszy, a nie widzi, jako błądzi, każe, aby podskarbi nie omieszkiwał z płacą dworowi i z inszemi powinnościami, a gniewa się, kiedy proces waruje sobie skarb, aby mu też dzierżawcy nie omieszkiwali z ratami, jako to *in multiloquio non deest peccatum*. Aza na *legale impedimentum* nie bliższy każdy przysiąc, jako i o kwartę? Ale on już o wszystkich źle rozumi. Oto i o lustratorach wątpi, aby nie dogodził Wielki Polak lustracyi w Rusi, a Rusin w Prusiech; wolałby (alboć ma co królewczyzny), żeby go jego sąsiad lustrował, co go albo zachowaniem albo czym inszym na-

wiedzie na swe koło. Lepiej tak, jako dawno, że odległy, kiedy się podejmie, lustrować będzie. Że kwartę w Warszawie oddawano, nowina; aczci ja nie wiem, pewnieli to, ale jeśli tak jest, znam i sam, że nowina, jedno to też znam za rzecz niebywałą, aby prywatne osoby kwartę wziąć chciały, aby takie *pericula* i wojska koło Warszawy bywały. Próżno podobno wspomnieć rokoszanów, bo go rozdrażnię.

Aleć się on już leda o co gniewa. Oto się i o Toruńczany burzy: musieli mu nasmarować ręce. Restytucya go Ojców Jezuitów uraża. Patrz WM., jako się ten człowiek nie baczy i w sumnieniu swoim i w powinności szlacheckiej. Jeśli się Boga boi, czemu go krzywda sług jego nie boli? Jeśli się w szlachectwie kocha swym, czemu zelżywość synów szlacheckich nie obchodzi? A o cóż się już więcej Toruńczanie kusić chcieli, kiedy się rzucili na kaznodzieje w kościele, a na dzieci szlacheckie w domach swych? A nie jestże to z niebem wojnę i z wolnością szlachecką podnieść? Cić to *extremis* idą, których on żałuje i broni. Wypędzili Jezuity z kościoła, to i wiarę katolicką potym; wyrzucili dzieci szlacheckie z gospód, to i wolność szlachecką z miasta, a przecię go ani w sumnieniu Boża, ani w sercu krzywda szlachecka gryzie. Barziej urzędu miejskiego: podobno albo wziął, albo się spodziewa czego od nich. Powiada: »Skoro który mieszczanin nie będzie chciał chować studenta, to już gardło urzędu miejskiego u Jezuitów w ręku«. A mój miły heretyku, w piśmie przeczytaj znowu, nie nicuj paragrafów; tak tam napisano: »Żeby nikt nie ważył się kapłany z szkoły, studenty z miast naszych wyganiać albo wyrzucać«. Toć to nie przyjmować! Nuż dalej: »*et nihilominus in bona, ex quibus expulsi fuerunt, restitutio* nakazana być ma«. Otóż się próżno tam syn twój gospody napierać ma, kiedyś ty już wyszedł z szkoły, gdzie panny gładkie, bo to wolno mieszczaninowi przyjąć i nie przyjąć dzieci szlacheckie; ale tu o to gra idzie, aby przyjętego z gospody nie wyrzucano, z miasta nie wypędzano, *idque sub poena invasionis*, boć to dom szlachecki, gdzie szlachcic mieszka, a szlachectwa tak wiele w najmniejszym dziecięciu, jako w najdoskonalszym starcu. Nie baczy się nędznik, że i Bogu więcej powinien i swobodom szlacheckim, niźli tak śmiałemu zuchwalstwu miejskiemu, którzy *in luxaria* dostatków swych i z Bogiem i z szlachtą w Pol-

szcze wojują. Toć to niewola od chłopów dopiero; niech jej nie tai i niech sam subtelnością swoją nie mydli oczu tym, których *zelus prolis* ruszyło, co im aż pieszo do domu zelżone przyszły z Torunia dziatki.

A o ordynacyą inflantską czemu płacze? Że to *unicuique, quod suum, est tribuitur*, toć własna sprawiedliwość. Dla tej ci niesprawiedliwości, której on żałuje, i dziś Inflanty giną. Skoro odstrychniono własne indygeny *a dignitatibus*, skoro ich *penitus* wyzuto z dzierżaw, zaraz poczęli o sobie radzić i szukać tego, ktoby ich w pierwszą rezę prerogatywy wprawił. Aza to zdrajce forytują, kiedy mówią o tych, co do Karolusa przystali »*ipso facto* takowi wszyscy od majętności, praw, swobód swych odpadają«? Aza to drogę im otwarzają do dzierżaw, kiedy i tych, coby *ad male narrata* sobie *officia* jakie albo dochody otrzymali, przed hetmana pozwać każą i odjąć obiecują, coby uproszonego mieli? A któż wiary tamtych ludzi i zdrady wiadomszy, jako hetman? Ale jako on nikomu nie ufa, o nikim dobrze nie rozumie, tak owi czynią, co sami sobie nie wierzą, a ludziom podejrzani.

Owej ci konstytucyi *de raptu* nie pamiętam i nie mam jej w tym sumaryuszu, którego mi marszałek do przepisu, jako i inszym, pożyczył. Aleć mi też powiadał, że jeszcze insze miał do przepisania w tymże seksternie. Czytając ją jednak, nie widzę w niej nic takiego, coby *nefandum* być miało. Bo nie znosi, jako on powiada, raptu dorosłych panien i wdów, jedno broni niedorosłych i bezpieczeństwa ich.

Konkluzya sejmowa czemuby mu się nie podobała, radbym wiedział. Wszak to dwoje miał *in commissis* od braci, jako i ja: dochodzić praktyk a *ultimum remedium* dochodzenia wolności warować. Ato, żechmy nie jedno asekuracyą dali, aby wolno każdemu było dowodzić, co wie, a to drugie tak w rezę wprawili, aby nie tumultem, nie popędem, nie cosiem dochodzić zdrady (bo pospolicie cosia niczym zową), tylko *via ordinaria* i w porządku swoim, azaż się to nie warowało, że każdemu szlachcicowi wolno komunikować z senatorem swoim każdy, o którymby od kogozkolwiek w Rzpitej wiedział, błąd? Niechże i dalej porządek się w tym zachowuje, niechaj pan wojewoda konwokacyi nie składa, bo to arcybiskupia rzecz; niechaj na elekcyą nie woła, bo to prymasowa powinność.

Ato się boją, aby u arcybiskupa *summa rerum* w ręku nie była. A któż u niego pewniejszy: arcybiskup czy wojewoda? Wżdyć przy arcybiskupie przodkowie naszy nie w subtylnej, ale szczyrej żyjąc prostocie i prawo samo chciało mieć konwokacyą, elekcyą i koronacyą; a pocóż mu on degradacyi pana broni, jeśliby czas kiedy przyniósł? A nie pięknymże to porządkiem pójdzie, kiedy się zdrada jaka odkryje, od szlachcica senatorowi, od senatora arcybiskupowi? A nie większaż to powaga Rzpltej, kiedy *primas regni,* lubo sam, nieopatrznego, lubo z senatem, upornego upomni pana? A nie gruntowniejszeż to wypowiedzenie posłuszeństwa, kiedy izba poselska i krzywdę Rzpltej i upór albo praktyki królewskie osądziwszy, *uno ore* braci swej słowa i posłuszeństwo wypowiedzą w gromadzie? Nie tak, jako pod Jeziorną, co jeden — o rzeczy niesłychana! — wartogłów imieniem całego województwa, ludzi cnotliwych, spokojnych, o tym nie myślących, o co się dziś gniewają, wypowiedział posłuszeństwo i dekretował, mogę tak rzec, niewinnego pana. Patrz WM, co go boli: powiada, że się te ceremonie powoli, a nie kupą, odprawować będą. Czymże to pachnie? Chce zgoła, aby to szło *vi et violenter.* Piękny porządek ten prawotwórca prowadzi w Koronę: chce, aby piorunowym gwałtem na króla nastąpić, a tumultem niesprawiedliwość i prawdę pokryć. Strzegli się tego baczni przodkowie naszy i karali takie postępki, czego przykład w Melsztyńskim. Ten nie dba, byle mieszał, i woli potępić konfuzyą niewinnego, niżli w porządku poznawać *seditiosum.*

Owe zaś *duo genera constitutionum* wadzą, że jednymi prywatnym województwom i powiatom się dogodziło, o które ciżba zawsze słów i swarów bywała i które potrzeba ich własna i uporniejsze, niż kiedy, pod ten czas zamieszany domaganie wycisnęło na nas, na których, jako sam powiada, jako Rzpltej nic nie należy, tak też i nic przez nie nie szkoduje. Ato się uspokoiły animusze tych, co ich dopinali; widząc *mentem* i potrzebę braci swojej, może być, że im stały za mydło, ale nie na oczy, jako on pociąga, tylko na starcie urazów powierzchnich, które sobie pretendowali.

W trzecim stopniu konstytucyj, gdzie *rodit* uczciwych ludzi i zasłużonych ojczyźnie gasi sławę, morduje się, widzę *procacitate linguae;* w czym któż mu nie da przodku? Wygrał

pewnie, bo i całą przy sobie inwidyą i całe *odium* i zupełny przeciw cnotliwym rankor ma. Na co podobno mu każdy odpowie z tych, których sławy tknął. Ale ja za swego marszałka to tylko rzeknę: Niech się osądzi, mali co sumnienia, zasłużyłli za swe prace, kłopoty, niewczasy, cnotę, wiarę ten człowiek takiego wspominania? Na okrawkili ów się urodził? W porządnej kuchni psom to zbierają: niechże je sobie w oduzdnem weźmie ten, co niewinnego z kąta kąsa, bo takich takimi karmią. Ozów się imieniem, maszli tyle cnoty w sobie, ile popędliwości w języku, maszli tyle dowodu na nich, wiadomości, ile niewstydu w piórku! To go boli, że prywatnym osobom częścią pożytek, częścią sławę prowadzą te konstytucye. Aza nie wie, że w każdej Rzpltej każdą pracą mają *sequi praemia?* Jedni się sławą kontentują, drudzy pożytku potrzebują, trzeci, co zdrowie i majętność stracili, godni obojga. Ale u takiego, co apetytem, nie rozumem, wiek swój prowadzi, nie słuszność, nie sprawiedliwość, ale humor przewodzi. Spytałbym go, czemu przeciwko onej konstytucyi nie mówi, którą kwitowano jednego pana[1], że cła śniatyńskiego, na którym snać wybrawszy ośmdziesiąt tysięcy złotych na budowanie zamków, udał, że mu cegłę Tatarowie spalili i kwit na sejmie otrzymał? Ba, spytałbym jeszcze, jeśliże on sam tego nie promowował? Tam było słuszniej ozwać się, tam pożałować ojczyzny, kiedy *poenam peculatus* zakryto. Ale kogo *privatus amor* albo *odium* rządzi, z miłości nieporządnie chwali, co ganić, i z nienawiści złośliwie gani, co chwalić ma.

Masz WM. krótką justyfikacyą prace naszej, którą ono niewstydliwe pióro tak tradukować umiało, *alias* śmiało proszę jeśli się odkryje, daj mi WM. znać, a bądź WM. łaskaw.

[1] T. j. Mikołaja Zebrzydowskiego. Konstytucyą sejmową r. 1598 otrzymał był Zebrzydowski, jako starosta śniatyński, pozwolenie cła 6 groszy od 10 złp., wywożonych przez komory pograniczne województwa ruskiego i podolskiego, a te pieniądze miały być obracane na murowanie zamku śniatyńskiego; aliści w r. 1601 konstytucya sejmowa znosi owo pozwolenie cła, a »iż ta materya nagotowana w Śniatynie na budowanie zamku przez nieprzyjaciela popsowana jest, tedy od tego, cokolwiek przez te lata wybrano, wolnymi... starosty nasze, kaniowskiego i śniatyńskiego i potomków ich czasy wiecznemi czyniemy«. (Vol. legum wyd. Ohryzki, t. II, str. 377 i 396).

L.

Fundament rokoszu, przez JMP. wojewodę krakowskiego pod Jeziorną 22 *Iunii* ustnie oświadczony.

Co przedtym z chęci tylko mojej dla powinności przysięgi mojej czyniłem w przestrzeganiu, w zastawianiu się temu wszystkiemu, com szkodliwego Rzpltej baczył, teraz nie jedno z chęci, ale i za pobudką pisma niektórych IchMci pp. senatorów *(edictum* nieporządnego nie wspominam), więc i za przemową książęcia JMci p. marszałka naszego, w której nas JM. obowiązał, abyśmy, coby jedno kto wiedział, nie jedno z nas, przysięgą obowiązanych, ale i z wielu inszych, aby każdy się z swą wiadomością już odkrył, oświadczam się Panu Bogu, com i przedtym nie raz czynił, że żadna insza rzecz do tego mię nie przywodzi nad sam gwałt i potrzebę ostatnią Rzpltej. Wyraziłem to w piśmie moim, z Sokala do KJMci pisanym, i to wszystko, com tam napisał, świadectwem Boskim utwierdzałem. Oświadczyłem i pierwej, gdy onym pisaniem, przed weselem do JKMci danym, powoływałem JKM. na sąd Boży, że jeślim z jakiego inszego afektu nad własną miłość przeciw ojczyźnie i panu co czynił, pociągnąłem na się dekret Boży, ukazując i na drugą stronę KJMci, że i on na tymże sądzie stanie i przetoż do mnie urażać się nie ma. Ale i na ziemi jest tych świadków więcej, jako senatorowie wielcy, którym tego powierzyłem się, że tym rzeczom, którem wiedział Rzpltej szkodliwe, k woli nie jedno o żadną rzecz starać się nie miałem, ale i urzędy starostwami podszyte puszczałem, naostatek i województwo puścić chciałem, co i teraz IchMciom na tej sesyej, gdyśmy się z JMciami, którzy z sejmu posłani byli, zjeżdżali, wymówiłem i do pamięci przywiodłem; w tych jednak rzeczach jako ostrożnie postępowałem na sławę Pańską, na zamieszanie Rzpltej wzgląd mając, to nie tylko w onych pismach odkrytych się okazuje, ale i co więcej, że ekspektacyej ludzkiej i chęci do słuchania nie czyniłem dosyć. Stąd różne o mnie czynieli sobie ludzie suspicye. Teraz jednak wszystkie terminy cierpliwości wytrzymania przeszedszy, a mając już ostatnią *impositam mihi*

L. Rpsy: Cz. Nr. 102, str. 581; Dz. P. III, Nr. 7, k. 1; Kór. Nr. 185, k. 72, i Nr. 187, k. 67 (w obu rpsach redakcya krótsza).

necessitatem, gdyż idzie o reputacyą nas, którzy się za te sprawy bierzemy, idzie o sprawiedliwość i prawdę, aby grzebiona i tłumiona nie była, idzie o sławę narodu naszego, który w wierze przeciw panom swym miał zawsze dobre *nomen*, idzie o całość Rzpltej, aby albo tem kankrem niewyrznionym dokonana, albo rozróżnieniem ludzkim dalej mieszana nie była, którzy po większej części (jako ja rozumiem) wielkim obłądzeniem do tego przywiedzeni są, że nie tylko za to się nie ujmują, ale i owszem przeczą. Co stąd pochodzi, iż na poselstwo, z zjazdu lubelskiego posłane, ten respons *in vim satisfactionis* i sprawy tej odnieślichmy, że tym nas upewnił KJM., że jako o odmianie tego królestwa, tak i o praktykach z nikim nie zamyślał. Ja zaś, że o tej odmianie trzykroć, a z strony praktyk dwakroć zaciągi były nie jedno przypominałem i zadawałem, ale i probacye ukazałem, które, że się ludziom zdały niedoskonałe, tym się działo, żem chciał, aby to tylko sam JKM. rozumiał, i stąd, że na zjeździe lubelskim z tych pism elucydowanych i dokumenty potwierdzonych miałem każdego, ktoby tego potrzebował, informować. Teraz to jeszcze przydam, MPanowie, że nie tylko dwa, ale już to trzeci z strony praktyk, a zatym już czwarty odmianie dokument nastąpił. W czym obaczać wam wielką łaskę Bożą nad tą Rzpltą, jako dziwną opatrznością swą te rzeczy oddalał, odkrywając je przez cudzoziemce i własne domowniki KJMci, a co większa, że lubo za każdą razą nieprzyznanie tych rzeczy bywało, a przecież potym za każdą razą do przyznania przychodziło. Pierwszy zamysł o opuszczeniu tego królestwa, że był za jachaniem do Szwecyej, tedy własny cudzoziemiec z pokoju JKMci mnie w tym przestrzegł. Drugi dokument na tom wiedział świadectwa tych, którzy w Rewlu byli i na skrzynie, w okręty włożone, patrzyli; dokładali tego niektórzy, że tam były i klejnoty koronne, z skarbu wzięte. Wspominał potym jeden z senatorów, że i korona była wzięta, która była w zastawie. Ale jeśli na tym mało, ukaże się to na piśmie.

I produkował list nieboszczyka pana podlaskiego[1], po rozjachaniu się z Rewla *authentice*, którego ten sens, że jawnie wyraża zamysł królewski o opuszczeniu i zostaniu we Szwecyej, grubo KJMci wspominając i złość większą nad całą i niespodziewaną i upór; *inter caetera* ten punkt jest: »Dziwna to rzecz, jako wiele w tych leciech ma złości i jako słowy swemi

[1] Marcin Leśniowolski, kasztelan podlaski.

lekce szafuje«; i dalej: »Niechże już jadą, gdzie raczą. My Pana Boga za króla mieć będziem, póki nam nie da widomego pana«. I dalej: »Nie ufrasuje mię odjazd i niewdzięczność głupiego i niewdzięcznego pana, i przysięga, od arcyksiążęcia Maksymiliana nie uczyniona«. Datowane z Rygi 10 *Octobris* roku...

Zwrócenie zaś JKMci stąd przyszło, żeby (jako Szwed jeden odkrył) z domem rakuskim się powinnowacić. Jakoż zaraz przez sługi cudzoziemce z domem rakuskim traktował, czego ludzie postrzegali i obrażali się; o praktykach, jednak o królestwo nie wiedzieli, których mu się ludziom narodu naszego zwierzać nie zdało, na sejmie zaś, który potym był, czynił KJM. usty swemi deprekacyą stanom o zamysł swój odjachania i upewnieł o mieszkaniu, ani na potym i nieodbieganiu nas. A uczyniwszy to zaraz na początku sejmu, ku końcowi zaś niektórym senatorom zwierzył się, iż królestwo miał rezygnować. A miedzy temi był teraźniejszy ks. kardynał, który był posłem do Ojca św. z obedyencyą i frasował się na nieszczerość pańską, że z czym inszym jachał, a co inszego widział, i pana zastać nie spodziewał się. Gdy potym dojrzywały te traktaty, oni senatorowie, którym się tego zwierzono, namówieli KJMci, aby pana hetmana w tę wiadomość zaciągnął, obawiając się, aby czego od nich Rzplta nie rekwirowała, że nie odkryli. Zaczym posłany był pan podlaski do pana hetmana, któremu dano taki kredens, że miał pewne sekreta panu hetmanowi odkryć *ea lege*, aby mu się pierwej pan hetman *manu stipulata* obowiązał, że nikomu tego się powierzać nie ma ani odradzać i owszem, że tego zamysłu KJMci pomagać będzie.

Czytano kredens łaciński, ręką pana podlaskiego pisany, z podpisem KJMci i pieczęcią pokojową, którego ten sens był wyszszej napisany. Datum z Warszawy 15 *Iulii* 1590, panowania trzeciego.

Dał respons pan hetman, obiecując tajemnicę trzymać, ale tylko do sejmu. Wtóra, prosił, aby mógł panu wojewodzie krakowskiemu teraźniejszemu i panu lwowskiemu[1] tego komunikować. Trzecia, radził, aby nas nie opuszczał, ukazując dawnemi i świeżymi przykłady, a mianowicie Henrykowym, jako go Pan Bóg karał za to, że wokacyą swą porzucił; naostatek jeśliby inaczej być nie mogło, jedno odjachać, aby wżdy praktyk o Koronę zaniechał. — Nim powiem, co zaś na te punkta

[1] Stanisław Żółkiewski, kasztelan lwowski, hetman p. k.

KJM. odpisał, to przypomnię. Jam w Krakowie na ten czas mieszkał, wojewodą będąc lubelskim; przyszedł do mnie cudzoziemiec jeden z dworu KJMci, powiedział tak: »Ja żadnego związku z tobą nie mam i znajomości mało co, a do tego różnej jestem człowiek religiej, zaczym przyczyny niemasz, abym ci to odkrywać miał, co mym garłem pachnie. Ale iż to waszę Rzpltą zachodzi (powiedział mi też, że słyszał kiedyś, jakobym był podobien do dobrego człowieka), zwierzęć się tego, co wiem, ale mi pierwej przysięż, że tego nie objawisz«. Ja na ono: »Ponieważ to Rzpltą zachodzi, a jakoż to nie objawiać«? Zaraz mi się w tym deklarował: »Nie tego chcę, abyś rzeczy samej nie objawiał, ale mnie tylko nie wyjawiaj«. Kiedy był upewniony, powiedział tak, że przez Wradera z arcyksięciem Ernestem traktował KJM. i już *his conditionibus* traktaty doszły: Pierwsza, że mają dać siostrę w małżeństwo KJMci; wtóra, że Estonią i Inflanty do Szwecyej przyłączyć mają; trzecia, *praesidia* na wszelaką potrzebę szwedzką z Korony obiecują; czwarta, *annuatim* 40.000 złotych z Korony dawać mają. W tym respons nieboszczykowi panu hetmanowi od KJMci przyszedł, w którym było pozwolenie publikować nam dwiema te rzeczy. Dalej to mianowicie napisano: »Na rozważaniu swoim albo drugich nie baw się WM., bo przyczyny pomienione nie zostawiły odmianie miejsca w umyśle moim. Upewniamy jednak, że z sąsiadami tej Korony porozumiewać się o królestwo nie chcemy i jeśliby z sług naszych który zamyślawał, albo co poczynał takiego, karanie odniesie«. Jest przypomniany potym surowy zakaz wszystkim, którzy jakąkolwiek wiadomość o tym mieli, aby ani o czasie ani o sposobie odjazdu najmniejszej niprzedkim wzmianki nie czynieli. A z strony rezygnacyej miał mieć co dzień rezolucyą. Datum z Warszawy 13 *Aug.* 1590. Ten respons ręką pana podlaskiego był pisany z podpisem KJMci i pieczęcią pokojową. Zaczym gdy już pozwolenie było, aby nam pan hetman tajemnice owej użyczył, przysłał mi pan lwowski swoję cyfrę: »Mam ci niektóre rzeczy temi charakterami oznajmić«. Zaczym wszystkę onę tragedyą wypisał mi, a jam od onego cudzoziemca słyszał o tym siedm albo ośm niedziel przedtym; alem nie dowierzał, bo i królestwo takie opuścić nie zdało mi się do rzeczy, i pobożność KJMci nie dopuściła mi tak źle suspikować. Aż dopiero, kiedym przeczytał, zatrwożyłem się i złożyłem je-

dno z drugim; kiedym się w jednym ziścieł, tedy mi i drugiemu o praktykach wierzyć przyszło. Zatym odpisałem, że ja tego więcej wiem. *Interim*, jako to Pan Bóg nie chce mieć nic tajemnego, co jest ku szkodzie Rzpltej, poczęli ludzie powąchiwać tych rzeczy. Nastąpił zatym zjazd lubelski, na który i sam, wojewodą jeszcze będąc lubelskim, jachałem. Jednak, niżem jechał, miałem audyencyą, JKMci nie odkrywając owego, bo mi szło o cudzoziemca, którego albo dopytywanoby się u mnie, albo *[per] coniecturas* dochodzonoby. To samo czyniłem, jakobym był KJMci z tych zamysłów zrazić mógł. Negował tego KJM. i upewnieł, że się nic takiego nie najdzie. Odjachałem potym do Lublina, a stamtąd zjazd jędrzejowski urósł, na którym wszystko odkryto, co znać z poselstwa, które do KJMci do Krakowa posłano i do grodu krakowskiego inferować kazano. Czytano artykułów 16, które mieli *in commissis* posłowie z Jędrzejowa. Pokazował potym instrukcyą od arcyksiążęcia daną Dukierowi: Antonius Prancen się podpisał *authentice;* ale czas nie zniósł czytać ją, bo długa była *pro confirmatione* wyszszej pomienionych dowodów. To powiedział, że i w on czas, jako i teraz, partyzanci *curialistae* udawali, choć w rzeczach tak jawnych, że to wszystko suspicye, fałsze, obmowy, i mieli to sobie za śmiech, kiedy pan Kazimierski tę sprawę introdukował, aż kiedy go pan hetman wsparł, dopiero obaczyli, że to nie żart. A iż pan wojewoda w ten czas, kiedy się to pośmiewanie z dowodów Kazimierskiego działo, w senacie nie był, o tym się dowiedziawszy, posłał sobie po onego cudzoziemca, mówieł z nim: »Ja tobie słowo obiecałem trzymać; dotrzymam, ale mogłoliby też to być, żebych cię, za pozwoleniem twoim objawić mógł, a ty żebyś się dowodzić podjął«, obiecując warunek od Rzpltej i opatrzenie dobre. Mało co się rozmyśliwszy, rzecze: »Objaw WM.; jam dowodzić gotów, by mię też i z Wraderem dać na kwestye, tylko mi to WM. waruj, abym był zdrowia mego bezpieczen i opatrzenie miał«. Zaczym poszedłem do senatu, nazajutrz, chcąc, jeśliby takie pośmiewiska więcej były, sam na dowód z onym cudzoziemcem stanąć. Aż wtym do sześci deputatów, z których trzej z strony KJMci, a trzej z strony delatorowej na sprawie onej siedzieli, przyszli posłowie z instancyą, aby te dowody dobrze były uważane. Zaczym przystąpieli do pana wojewody dwa z Ichmości PP. duchownych, zda mi się, teraźniej-

szy ks. kardynał i ks. Rozrażewski, prosząc p. wojewody, aby te rzeczy moderował. A pan wojewoda: »Jako moderować? Ba, by mi byli ci nie przeszkodzili, jam był gotów sam na dowód stanąć«. W tym jeden z JMci rzekł: »A król Jegomość się w WMci kocha, co«? Zaczym we dwóch dniach warunek, który jest w konstytucyach, namówiono i asekuracyą dano, która była czytana. A po niej w sobotę, już był wieczór, rozeszli się, ostatek do jutra na 11 zachowawszy. Z tych rzeczy, które się wczora powiedziały, nie wątpię, że to, com był na początku wspomniał, o trzykroć ponowionej intencyej KJMci do odmiany tego królestwa, co dwakroć z strony praktyk wprzód negowanych, potym przyznanych, żeście WM. zrozumieć to i w skutku uznać raczyli. Teraz to, co pośledniejszego nastąpiło, przypomnię na pogrzebie królowej JMci, św. pamięci małżonki pierwszej JKMci. Ato zjawieł się tenże afekt z okazyej tamtych, że osoby, które na pogrzeb były przyjachały, jako do nowege małżeństwa, tak i do praktyk, czego Pan Bóg jako i pierwej, tak i po ten czas nie chciał utaić dla obrony Rzpltej. A naprzód iż przestroga była o one pierwsze przez same cudzoziemce, do tych już cudzoziemców pokojowych nie zażywając, ostrożniejszy postępek nastąpieł, że przez dwie albo trzy niedziele, choć z wielkim niebezpieczeństwem, bo z Krakowa (gdzie powietrze panowało) wszystkie potrzeby wożono, arcyksiężna[1] JM. w Niepołomicach mieszkała z królem JM., długie rozmowy miewała na każdy dzień rano i wieczór. Pan Bóg jednak nie chciał tego utaić. Naprzód pospolity głos powstał miedzy ludźmi, a najwięcej dworskiemi, że się traktaty dzieją z arcyksiężną JMcią tak z strony małżeństwa, jako i z strony królestwa. Ja, który w tych rzeczach miał eksperyencyą, byłem *intentus* na to, abym był tych rzeczy dość mógł. Jakoż i poślakowałem tymże sposobem przez cudzoziemce, tylko że pierwej nad staranie moje, a pod ten czas za staraniem moim wziąłem o tym wiadomość od jednego cudzoziemca, który miedzy inszemi rzeczami to mi odkrył, ukazawszy jednego z dworu arcyksiężnej JMci, który niósł upominek od KJMci córce arcyksiężnej JMci, jedno sprawy mi dać nie umiał, której, jeśli teraźniejszej paniej, czyli tej,

[1] Marya bawarska, matka zmarłej królowej Anny.

która była za panem wojewodą siedmiogrodzkim [1]. Jakoż doszedłem tego; gdy prowadząc arcyksiężnę JM., siedziałem w oknie w karecie z KJMcią, ten cudzoziemiec dworzanin arcyksiężny JMci gesty i znaki ukazał KJMci, że to, co mu było zlecono, z pilnością wykonać i wiernie oddać miał. A dalej nie bez sprawy Boskiej to się stało, że marszałek własny arcyksiężnej JMci, miedzy inszemi rzeczami ofiarując mi się, powiedział mi dwie rzeczy: Pierwsza, że się, dali Bóg, nie długo ujrzymy, wtóra, że się zjednoczymy i będziemy jako jedno ciało. W tym przyszedł, jeśli dobrze pomnię, teraźniejszy pan marszałek nadworny [2], któremum te dwa punkty powiedział, nie deklarowałem mu jednak, do jakiego końca te rzeczy służyły. Chcąc dalej tych rzeczy dość, a mając już kilka tych dokumentów, iż jeden senator duchowny posłał był do KJMci do Warszawy, przestrzegając KJM., że »nieboszczyk pan kanclerz i z marszałkiem chcą cię zrzucić z królestwa, a Zygmunta Batorego, który tu był przy panu hetmanie, na państwo wsadzić«. Ta wiadomość dopiero mię w Niepołomicach doszła; powiedziałem to KJMci, że mię to doszło, dziwując, że KJM. tego przedemną utaił, i zaraz tamże deklarowałem się, że[m] na przyszłym sejmie miał sobie z niem akt uczynić, a sprawiwszy mu się tego, miałem mu zadać i dowodzić, iż on sam jest taki, który z jedną osobą rakuską praktykuje. Na to mi KJM. powiedział, że »nam idzie o zerwanie sejmu«. A gdym KJM. w tym upewnił, żem miał w to potrafiać, aby się tym sejm nie rozrywał, wziął sobie KJM. *ad deliberandum*, jeśli mi tego pozwolić. Zaczym gdy[m] po odjachaniu solicytował o deklaracyą, dał mi KJM. znać przez pana Bobolę, że tego koniecznie mieć nie chciał. Pisałem znowu, że tego KJMci i Rzpltej potrzeba, aby wiedział, kto dobry, kto zły. Miałem respons, abym tego zaniechał. Tym bardziej potwierdzając się w tych rzeczach, szukałem sposobów złożenia z siebie urzędu; odbieżałem i Rohatyna, którym mię potykano temu k woli, aby mi nie przyszło, marszałkiem będąc, samemu instygować na KJM., i na sejmie być nie chciałem. *Interim* to, com mógł, czyniłem, aby było serce KJMci od tych ludzi odciągnąć, także i instrumenta

[1] Marya Krystyna, siostra Konstancyi, była za Zygmuntem Batorym.
[2] Mikołaj Wolski.

ich, na dworze będąc. Te przestrogi że tak były, ono pismo, choć nad wiadomość moję publikowane, co je »Testamentem«[1] zowią, świadczy, gdzie i tym żywot swój pieczętować, i z tym przed Majestatem Bożym stanąć chciałem i samym skutkiem to pokazać pod Janowcem byłem gotów. Są świadkami ludzie wieley, jakom to tam pokazał; powtarzać tego nie chcę. A gdy deklaracye KJMci zachodzieły o pojęciu Ferdynandówny, a zaniechaniu rodzonej, jam zawsze twierdził, że nam być u rodzonej, mając fundament z owych przestróg, na pogrzebie wziętych. To tedy jest dokument tego, żem ja tego przestrogę miał od cudzoziemców, a iż mi oni prawdę powiadali, dokument *litterae deliberatoriae* z strony rodzonej, potym mimo deklaracye wydane. Zaczym już mi wątpliwość z strony praktyk nie zostawała.

Czytano w tym list pana wojewodzin do KJMci, w którym mu dyswaduje to małżeństwo; tamże wspominał p. wojewoda radę swą z strony rozdania wakancyej. Dalej *series* mowy p. wojewodzinej:

Radziełem się pewnej osoby, jeśliże tych przestróg, którem miał, powierzyć było bezpieczno panu hetmanowi nieboszczykowi na tak dwuletnim sejmie, bom się bał, abym nie dał okazyej *ad maiorem motum*, rozumiejąc, że się małżeństwo rozprószy, praktyki zatym ustać miały. Na drugą stronę obawiałem się, żeby te praktyki za nieodkryciem góry nie wzięły, zwłaszcza żem to wiedział, iż ta praktyka była zaszła, aby było nieboszczyka p. hetmana na tym sejmie znieść. Ten, com się go radził, powiedział mi: »Którać rezolucya naprzód przyjdzie do serca, tej naśladuj«. Zatym ta konsyderacya przyszła mi na myśl. Ponieważ KJM. wstydzieł się ze mną o to mówić (jako to z twarzy było znać), tedym rozumiał, że tych rzeczy dalej nie miał przedsiębrać i jako mówić, tak i czynić miał się wstydać; z tej nadzieje nie odkryłem. Ale jeszcze jedna konsyderacya. Oddał mi ks. legat[2] brewe i poselstwo od Ojca św., którego te *contenta* były, abym nie przeczył temu małżeństwu. Było to u ks. kardynała, gdziechmy pod ten czas na deputacyej z Brandeburczyki siadali. Obeszło mię ono poselstwo, i jako ten, który zmyślać nie umiem, zarazem *resolute* im powiedział: »Dziwię się temu, jako to na *consilium* Ociec św. napadł, gdyż

[1] T. j. Nr. XXX, (str. 137). [2] Klaudyusz Rangoni.

to przedtym trudno kto otrzymać mógł rzadko kiedy, a zwłaszcza dla wielkich onych poselstw, których przełożeni o to żądali pożytków, tego pozwalano; a teraz Ociec św. nic z żadnego z nas o tych pożytkach nie wyrozumiawszy, z tym *gratis* potyka. Deklarowałem się przytym, że na to pozwolić *bona conscientia* nie mogę, boby to była ruina Rzpltej i panowania KJMci; dołożyłem, że tej krwie Pan Bóg z rąk Ojca św. patrzyć będzie, nie o małżeństwie to rozumiejąc, które przez się *simpliciter* naszej[1] Rzpltej tak niebezpieczne być i krwie za sobą ciągnąć nie mogło, ale o tym, co za małżeństwem szło. Deklarowałem to i KJMci, że za tym małżeństwem królestwo straci, bom rozumiał o tym, co przy małżeństwie chodziło. Odjachawszy z Warszawy, czując się w powinności senatorskiej, a rozumiejąc, że za rozwaleniem fundamentu małżeństwa tego praktyki stanąć mogły, posłałem poselstwo do Ojca św., prosząc, aby od dyspenzacyej supersedować raczył, ukazując i mięszaninę Rzpltej i karanie Boskie, gdyż [nie] co inszego za sobą ciągnie to małżeństwo. Mógł się był na to obejrzeć Ociec św. i pewnieby był obejrzałby *(s)* się, by się i drudzy JM. pp. koledzy moi z tymże ozwali; ale iżem sam był, nie miało to wagi. Nastąpiło zatym pisanie od KJMci, że cesarz JM. Ferdynandówny pozwolić nie chce, a zatym, że się otwiera droga do małżeństwa z rodzoną. Pisałem zatym list do KJMci w tej materyej, rozradzając małżeństwo to.

I czytano list.

To tak gorące w tej materyej pisanie pochodziło z tych przestróg, pewien tego będąc, że za dościem tego małżeństwa trudny był drugiemu wstręt punktowi. Co ja bacząc, nie tylkom tu instancye czynieł, ale i o Rzym opierałem się. Jeszcze przed tym listem miałem pewne przestrogi z Pragi, że do Moskwy Logę, hetmana kłodzkiego, posłano dla traktatów z Moskwą; dołożono i tego, że nam nic dobrego nie myślą. Który Loga na Lubek bez paszportu przebył. Stąd radziłem pisaniem KJMci, aby go zaskoczyć, że to skrycie bez paszportu jedzie, co miejsca nie miało po onym, któreście WM. o rozradzaniu małżeństwa słyszeli. Za śmiercią p. hetmana nieboszczyka byłem u KJMci, na pogrzeb jadąc, gdzie o trzy rzeczy ze mną

[1] ‚panny' rps.

KJM. ekspostulować raczył. Pierwsza, że »sobie większą władzą przywłaszczasz, niż wszystkiemu senatowi«. Powiedziałem: »*Non mihi tantum sum*, z każdym IchMci równo się kładę; ale iż to jest sprawa uprzywilejowana, do której wszyscy należym, tedy beze mnie ta konkluzya być nie mogła«. Wtóra: »Powiedziałeś, że dlatego papież umarł, iż nam dał dyspenzacyą; a to też i drugi umarł, który kontradykował«. Powiedziałem, że ci, którzy się temu oponowali, że pomarli, a zatym, że za nieopozycyą skutek i za skutkiem karanie Boskie nastąpi; niemasz się czemu radować. Trzecia: »Powiadasz, że *absolutum dominium* ciągnie za sobą to małżeństwo«. Jam deklarował: »Gdy raz, drugi, trzeci czego stany słusznie się domagają, a postulatom ich nie dosyć się stanie, tedy się dalej tego będzie i tak *sensim pro libitu* panować chciało«. Pytałem się zatym, jeśli komu KJM. pismo moje ukazował, bo iż pisma niektórych osób drukowano, jam to sobie był [u] JKMci warował, i KJM. rzekł, by moich nie ukazować; zaczym gdym się dowiedział, że ukazował KJM., zarazem się domyśleł, że to kommenty być miały. Zatym nastąpieło według onej konkluzyej poselstwo i posłowie są naznaczeni, aby jachali. Zaczym i ja, egzonerując konscyencyą swoję, pisałem list z Sokala do KJMci, (który czytano).

Na te tak drażliwe punkta, żem responsu nie miał, bardziej mię to utwierdzało; to jednak sęk, Mciwi Panowie, że na tychże przestrogach za sprawą Boską cudzoziemskich, które przedtym były najgruntowniej praktyki odkryły, fundowałem się. Co jako obchodzieło, jako pierwej, tak i teraz, Janowiec ukazał; gdy ze mną tak ostrze postępowano i abym co więcej powiedział, dopytywano się, mianowawszy osoby, które się wymykały, że więcej wiedzą, tedym to powiedział, że była pierwsza przestroga, która insze konsyderacye przed oczy kładła, czego iż się u mnie głębiej nie dopytywano, deklarować mi nie przyszło. A zatym i te kilka punktów deklaruję, jako ta przestroga oczy otwierała, bo skoro z tej przestrogi przyszło do pojęcia rodzonej, już ona przestroga przestrogę około praktyk przed oczy kładła. Wziął zatym przed się KJM. drogę do Szwecyej; zaczym ona przestroga oczy otwierała, że to z tychże praktyk szło, chociażem perswadował KJMci, aby to przez hetmany sprawieł, a on przez żadnej sposobności tam się napierał, skąd się znaczyło, że za temi praktykami bez wojny Szwecyą mieć mógł.

Owo też sposabianie fakcyej z ludzi tych, któremi się przed tym KJM. brzydzieł, tęż przestrogę potwierdzało. Skoro też na sejmiku on punkt był ułożon w instrukcyach, aby konkluzya *non obstantibus contradictionibus* sejmowa była, rozumiałem, że to na koronacyą było urobiono, jako i ono przyjachanie kardynała Dyterstajna i zawarcie pokoju *iniquissimis conditionibus* cesarza JMci z Turkiem, posyłanie do Moskwy od cesarza JMci, wyjazd ze wszystkiemi rzeczami do Warszawy, te rzeczy przestrogę onę potwierdzały. Stądże tych sposobów zażywałem, których mi Pan Bóg do serca dodawał. Bo kiedy listy, mowy, napominania, kiedy porozumienia się z niektóremi *privatim* senatory, kiedy stężycka deklaracya, kiedy odesłanie tej przestrogi na sejm nie szło (wspomniał ks. Baranowskiego i jego na sejmie justyfikacyą, powiadając, że to wie od pewnych osób, że ks. Baranowski, choć KJM. pismo stężyckie wziął do siebie, przecię jednak nie chcąc tego na KJM. wkładać, sam to wolał na się przyjąć), cóżem miał inszego czynić, tylko WMciom, Braci mojej, to odkryć, jako tego dla zabezpieczenia tym wieściom była potrzeba, z tą jednak intencyą, jako się to deklarowało, że gdyby była satysfakcya nastąpieła, nie miałem wolej odkrywać; jakoż też, by była nie pobudka niektórych ludzi, uczyniwszy powinności (żem ostrzegł) dosyć, na zjazd lubelski stawićem się nie miał wolą. Ale była i owa przydziwniejszym deklaracya JKMci, że kiedyby roku przeszłego nie jachał, że Karol z kim inszym miał w kontrakt wstąpić; stąd znać, że Szwecya była na zbyciu, a ten, który do niej za kontraktem przyjść mógł, był cesarz JM. — Mciwi Panowie! te rzeczy, którem przy tym punkcie przypomniał o tych przestrogach takich, że są prawdziwe, i skutek sam potwierdził; attestacyej dowieśćby trzeba. Pierwsza, że na pisma żadnego nie miałem responsu, nie tylko *privatim*, ale i wtenczas, kiedy na sejm posłane było. Wtóra, że się na zjazd lubelski jednym słówkiem nie ozwano. Trzecia, że na rokoszu o to się nie gniewano ani o osławę ekspostulowano, tylko owę satysfakcyą czyniono, że nigdy o odmianie państwa tego nie myślano. Czwarta, z uniwersału wiślickiego miejsce jedno cytowano, gdzie jest wzmianka o praktykach i *de absoluto dominio*, a to *in vim attestationis* też przywiedziono.

Przypominał p. Wojewoda i one cztery sposoby, które pp. senatorom, którzy do niego w tym przyjeżdżali, podał, a to z osoby swej: pierwsza,

aby KJM. Rzpltej naszej się gorąco rozmiłował; wtóra, ekskludowanie domu rakuskiego. Com jako podał słusznie, znaczy się z postanowienia sejmowego, według którego dla niedosyćuczynienia obowiązkom, przez Maksymiliana na się wziętym, a zatym przez to postanowienie na drugich pociągnionym, słusznie ta ekskluzya być miała; trzecia, o relegowanie cudzoziemców i cudzoziemek; czwarta, aby senatorowie byli obowiązani *poena perduellionis*, którzyby pewnej powinności swej (czego się w mowie p. wojewodzinej nie dosłyszało) nie dosyć czynieli.

Do tych rzeczy mię pobudzało uspokojenie Rzpltej, aby gdy się nam uprzykrzy i nas uśpią, te rzeczy do skutku nie przyszły, gdyż począwszy od responsu na rokosz, jeden gwałt drugi goni. Złych rad co się tycze, też same rzeczy dokumenty ich będą. Ja jednak acz sfatygowany (mówić ledwie mogę), niektóre *specialiter* przypomnię. Przed tak dwuletnim sejmem dwój sposób zniesienia nieboszczyka pana hetmana namówiono było: jeden *per sicarios* albo bandyty, drugi, aby go w tajemnej radzie zabić; jakoż naprawiono było pewne osoby, które to w radzie wykonać się podjęły były. Aż gdy ja, chcąc zajachać nieboszczykowi panu hetmanowi, w Tarczynie był, a pan hetman, jadąc inędy, na Pragę przyjachał, odmieniono *consilium*, aby go zaraz przy witaniu, póki się nie zmówim[1], zabić. O czym mając z praktyk KJMci przestrogę, dałem znać panu lwowskiemu, prosząc, aby perswadował, i samem o toż pisał (przyczyny nie kładąc), żeby tego dnia KJMci nie witał. Uczynieł to p. hetman; nazajutrz przy witaniu, iż był na to pan lwowski *intentus*, postrzegł, a jeden z onych naprawionych wcisnął się miedzy nieboszczykowskie i stanął właśnie w tył nieboszczykowi p. hetmanowi, potrząsając i poprawiając się, a na KJM. poglądając, jakoby rzekł: »Czy już czas«? Na co p. lwowski miał pilne oko, aby mu raz zepsował. Co się dla tego działo, aby tego zniósszy, rozumiejąc, że się nikt oprzeć nie będzie mógł, tych praktyk tym snadniej dopinano i *absolutum dominium* śróbowano.

Gdy był rekwirowan p. wojewoda, aby tego mianował senatora, p. Radziwiłł przerwawszy rzecz, ukazował tego potrzebę, aby pierwej, nim do takiej nominacyej przyjdzie, i samemu p. wojewodzie i tym wszystkim, którzyby co wiedzieli, dana była asekuracya od koła wszystkiego, że przy takim każdym stać mają i tego, nie rozjeżdżając się, popierać. Ukazał, co za niebezpieczeństwo im to rozbieżenie przedtym sprawiało, Jano-

[1] ‚zmoim' rps.

wiec przypomniawszy; nie chciał jednak, aby się te delacye od krzywd, *privatim* kogo zachodzących, poczynały. Zaczym, iż o tym warunku mowa i kontrowersye być poczęły, p. wojewoda więcej nie mówił; ale p. Łaszcz wniósł to, że z p. Rozrażewskim i p. podstarościm łęczyckim słyszeli od wielkiego jednego senatora, który twierdził, że wiele senatorów na tak dwuletnim sejmie w tajemnej radzie było takich, którzy radzieli, aby bez izby poselskiej sejm zawrzeć, o czym ledwie nie upewniał, że ten senator przyzna to, a on go mianować gotów, gdy będzie asekuracya.

P. Kazimierski powiedział, że na on czas, gdy p. marszałek, p. wojnickim będąc, starał się o podkomorstwo, że mu go obiecawszy, umkniono, mówił przed wielą nas: »Źle się dzieje, że podkomorzego niemasz; wychodzą listy szkodliwe pod pieczęciami pokojowemi, praktyki o nas czynią, targi o nas czynią«. To, jakom słyszał od JMci, tak nigdym się tego (jako mię udano) nie przał, i jako teraz przed WMciami, mojemi MPP., tak i wszędzie przyznam. Dołożył i tego, że jadąc na rokosz, słyszał od jednego senatora, który wzmiankę o królu uczyniwszy, powiedział, że tego króla mamy cień, mamy go za ogon.

P. Herbort Szczęsny obiecał dziewięć punktów z strony rokoszu powiedzieć. Pierwsza, z strony królów, że przodkowie naszy królom póty byli posłuszni i miłujący, póki z koni nie zsiadali; skoro próżnowanie następowało, zaraz jem nie ufali. Bo *natura regum* ta jest: kiedy wojują, myślić, jakoby cudze posieść, a kiedy próżnują, tedy swoje państwo *absolute* rządzić chcą, i który jest dobrego przyrodzenia, *tendit ad monarchiam*, który złego, *tendit ad tyrannidem;* a miedzy temi taka różność, jako rybitwa, który oścą bije, i który wędą rybę łowi. Wtóra, o rokoszu, o którym troja opinia: jedni, że rokosz dobry; drudzy: imię złe, rzecz dobra; trzeci: *utrumque* złe. Lecz imię rokoszowe od Słowaków poszło, z których naród węgierski idzie, a ci pole pod Budzyniem, gdzie rokować zwykło o rzeczach wielkich, rokoszem zwali. Władzą rokoszu skazy wszelakie Rzpltej naprawiać, a zwłaszcza główne. Władza ta przy nas jest z przyrodzenia dana i od przodków przyjęta. Przywodził wiele przykładów z kronik, jako ekscesy *principum*, także *senatus* nie sejmem, nie trybunałem hamowane i karane były; wspomniał rokosz pod Bydgoszczą *anno* 1409, gdzie senatorom głowy zdejmowano. Wspomniał i degradacyą Kazimierzową i inszych wiele przykładów, także rokosz lwowski, ukazując to, że tam się rokosz urodził, gdzie i my. Trybunał ze Francyej

mamy, insze rzeczy z cesarskich i obcych praw; sam rokosz nasz własny, i argumentował, jako *concilium* większą władzą ma, niż papież, synod większą, niż biskup, kapituła większą, niż opat, tak rokosz większy, niż król i sejm. Trzecia: »Ale niemasz przyczyny rokoszu«. — Łataną mamy Rzpltą, bo przodkowie naszy w niewoli byli u królów i po lekku w gromadach wojennych po łatce wytargowali, tak, że już teraz panom nie zostało nic w rękach, krom sprawiedliwości a obrony. Jako się nam w tym od KJMci dosyć dzieje? Upatrujmy sprawiedliwość; dzieli się na szafunek dóbr i dostojeństw i urzędów Rzpltej, i na sądy. Z sądów kto kontent? Od Gdańszczan słyszałem, że ich więcej sądy zadwornie kosztują, niż wojna ze Stefanem. Z strony szafunku prawo jest, że ilekroć KJMci wakancyą nieosiadłemu, w cnocie podejrzanemu i niezasłużonemu [konferuje], tylekroć *contra iuramentum* czyni, bo prawa łamie, a zatym *nulla illi praestari debet oboedientia*. Wspominał przykłady i wuja swego, p. referendarza[1], po którym miasto sprawiedliwości dane starostwo *sicario* zabójcy[2] jego, zgoła, tak się dzieje w tym rozdawaniu, jakby wdział na nogi rękawice, a na ręce baczmagi: kto najmniej tego nie godzien, temu to konferują. Wspominał, że ci tacy na tym są, aby tylko kilku w każdym województwie albo powiecie bogacić, a nimi wszystkiego dopinać, jako ks. Pstrokoński cieszył się z tego, że p. Herbort z p. starostą Stryjewskim[3] w przyjaźni żył. Oto gdy go p. Herbort pytał, co za przyczyna, powiedział, że »gdyście wy dwaj zgodni w swoim powiecie, przewiedziecie, co chcecie«, i co więcej było. Obronę jaką mamy, każdy to widzi; ja śmiem rzec, że jako tu jest z nami, 10 groszy na nię nie ważył.

P. pernawski[4] produkował list od p. Sicińskiego, w którym

[1] Jan Tomasz Drohojowski, referendarz kor., starosta przemyski.

[2] Zabójcą był Stanisław Stadnicki (z Leska), kasztelan przemyski; starostwo zaś przemyskie otrzymał po śmierci Drohojowskiego brat rodzony Stanisława, Adam Stadnicki, kasztelan kaliski. „*Sicario*“ w tekście będzie może pomyłka zam. *fratri germano*. (Por. Władysław Łoziński l. c. II, 151 ust.).

[3] Tak w rpsie. Nazwiska jednak Stryjewski ani Niesiecki ani Łoziński l. c. nie zna. Będzie to niezawodnie Stanisław Stadnicki-Dyabeł, starosta zygwulski, którego widać zwano starostą dla odróżnienia od imiennika, Stanisława Stadnickiego, kasztelana.

[4] Piotr Stabrowski, kasztelan pernawski.

się ciąży, że o to KJM. nań się zgniewał, że go udano, iż on 9 beczek pieniędzy, które furmani wieźli, i listów 86 z tytułmi szwedzkiemi w Bierżach arestował[1]; na co i dokumenta obiecał produkować, gdy będzie asekuracya.

LI.

Przyczyny wypowiedzenia posłuszeństwa Zygmuntowi, królewicowi szwedzkiemu, *anno* 1607 *die nativitatis Ioannis Baptistae.*

Wypowiedziane jest posłuszeństwo od rycerstwa polskiego pod Warszawą królowi niegdy polskiemu, Zygmuntowi, królewicowi szwedzkiemu. A potym we środę po świętym Janie było odprawowane poselstwo w kole od żołnierzów warszawskich przez Górskiego, podsędka kamienieckiego, ukazując, że *omne regnum in se divisum desolabitur*, że niezgoda ta ma upadek przynieść Rzpltej. Zatym czytał instrukcyą od IchMciów panów żołnierzów warszawskich, w której naprzód elekcyą, koronacyą pana teraźniejszego iż zdrowiem utwierdzili, pokazując, potem dziwowali się barzo, że posłuszeństwo panu bez nich wypowiedziane jest. Nakoniec ukazali, jako się na sejmie wdosyćuczynieniu postulatom wszech stanów przysłuchali, opowiadając przytym, że »nam i serca i siły z to stanie, abyśmy temu przedsięwzięciu WMciów nie tylko przeciwili, ale i odpór dać mogli«. JM. pan marszałek rokoszowy, porozumiawszy się z IchM. pany senatory i rycerstwem, odpowiedział, iż się to IchMciom zda, żeby dekret wypowiedzenia posłuszeństwa WMciom przeczytany był, w którym *summatim* przyczyny opisane są, k czemu gwoli piękną przemowę uczyniwszy, wspomniał pierwszy sejm, Stężycę, Lublin, Sędomirz, Janowiec, Jędrzejów. A mianowicie pod Janowcem, iż tam WM. rycerstwu sąd najwyższy dać usiłowaliśmy, żeście WM. albo pogardzili, albo wziąć nie chcieli, my jednak za to się nie sromamy, ale WM. patrzcie, kto to tam WM. praktyką odjął i jakąś niemiłością przeciwko WMciom

LI. Rps.: Kór. Nr. 186, k. 369.

[1] ‚attestował' rps.

przeszkodził. Także, jako i teraz, wieczną niewolą na WM. kładąc, posłów naszych do WMciów nie przypuszczali, aby WMciom, jako wiadomość o rzeczach, tak i wolność odjąć mogli. IchMość z przyjazdu WMciów cieszą się wielce teraz, a na dalszą deklaracyą użyli JMci p. Herburta, aby ukazał i odkrył szerzej te przyczyny, żeśmy, jako dobrzy synowie ojczyzny, szczerze, cnotliwie i prawdziwie postępowali. A zasię na drugi punkt żądania WMciów, że tamci Warszawianie wszytko opak czyniąc, nie tak postępowali, jako synom wyszszej mianowanym należało, owszem na wszystkie fundamenta praw i wolności naszych rzuciwszy się, nie tylko usiłowali, ale *funditus* je wywrócili, gwałtowną potencyą nastąpiwszy, wyniszczyli, na to pana Broniowskiego dla tejże dedukcyej użyli. Potem użyli JMci pana podkomorzego mielnickiego[1] z strony wolności elekcyej króla polskiego przyszłego. Potym JMP. Szczęsny Herbort tak począł mówić:

Prace większej i trudniejszej nad tę niemasz, jako czynić o ojczyznę, rzeczą i słowy ją opłakując, temu, *qui facere, non dicere*[2] *malebat;* ale com wziął przed się i co z potrzeby baczę, tego żałować nie mogę. Co aby Pan Bóg ku dobremu końcowi prowadząc, WMciom uszu, serca i zmysłów ku utwierdzeniu i ku otworzeniu użyczył, abyście WM. zrozumieć mogli, nie tylko słowa moje przed oczyma mając i na nie pomniąc, ale i na to, że kto dla ojczyzny w czym dobrem pracował, odniesie pewnie tu i w niebie odpłatę nadoskonalszą pewnie, przeto ja, nie wspominając prac moich *in Republica*, gotowem teraz słowy co najgruntowniejszemi mowy swojej powtórzyć, a Pan Bóg niechaj mowę moję i serce i uszy WMciom ku słuchaniu i zrozumieniu sprawuje ku chwale swojej.

Dawno króle polskie kole to w oczy, wolność szlachciców polskich; niemasz bowiem żadnego, któryby nie miał myśli o zgwałceniu praw i swobód naszych. Gdyż każdy król stawiał sidła na nie dwiema sposoby: jedne domowemi i wnętrznemi sztukami, czyniąc bogacze miedzy swemi i nie żałując tym, którzy są tego *minus* godni, a drugich niszcząc. Drugi, czego domowemi sposoby nie mógł przemóc, tedy do tego szukał mocy, ratunku i sztuk fortelnych cudzoziemskich, a mianowicie z tego

[1] Kasper Dębiński, podkomorzy mielnicki. [2] ‚licere' rps.

rakuskiego domu, które się na jawią naprzód ukazały za Kazimierza, Jagiełłowego syna, a za Zygmunta Augusta na jawią wyszły. A toć była łaska Pana Boga najwyższego, o czym najlepiej dla pamięci co najkrótce *(s)* mówić, gdyż *simplex est sermo veritatis*, a tym zasię wzbudził rokoszowy zjazd, na którym prawdę mówić godzi się. Przeto tam bytność Boża jest, gdyż *Deus est veritas et protegit hos, qui eum amant*, bo kto prawdę miłuje Boga miłuje. Ato są wyszszej powiedziane sposoby: panowanie gwałtowne, wadzenie jednych z drugiemi, wsadzenie jednych na drugich; to od przełożonego idzie, za tym połamanie prawa wszytkiego następuje. Jeśliby kto chciał z was pytać: »A któreż prawo ten król złamał«? — niech mi pokaże, którego nie złamał? Gdyż żadnego, które jeno mógł złamać, żadnego nie zostawił całego. Przeto Rzplta ustawicznie wydzierała królom z mocy prawa swoje i wszytkim, jako mogła, nie dufając im, strzegła. A we dwu rzeczach najjawniej to obaczyć może i najprosczy z nas: naprzód w obronie, a potym w sprawiedliwości. Bo obrony połowicę wyrwała z rąk ich Rzplta, gdyż tylko potoczną im zostawiła, a *inferre bellum* nie może[1] nikomu bez pozwolenia nas wszytkich. Także sprawiedliwości część wyrwała z rąk ich Rzplta, a część zostawiła. Spyta kto: W obronie co za szkoda? — Stała się w Inflanciech szkoda, gdzie bracia naszy, Litwa i Polacy, przedtem bogacieli. Gdzie Estonia, gdzie teraz są starostowie narodów naszych w niej? Którą acz posłowie przysięgli oddać ją Koronie, ali teraz zdrajcom Inflanczykom miasto oddania Estoniej dano *indigenatum regni* za tego króla przeszłego, i tak Inflanczyk jest Polakiem i Litwinem. Zamki pobrawszy, poddali je zdradą nieprzyjacielom koronnem, które były krwią drogą dostane pod tyranem moskiewskim; a ten ją stracił i zatrudnił miasto obrony. Wołoskiej ziemie też dostali, a gdzież jest teraz? Albo z niej dochód gdzie? Także multańska ziemia! Gdzie pruska ziemia, którąśmy tak drogo kupili, że krew, kości i ciała nasze napoły z tamtą ziemią pomieszane jest *(s)*? A wżdy ją przedał, gdziebyśmy mogli, chudzi pacholcy, żyć, używać i odpoczywać i bogacić się za swe krwawe posługi. Rzecze kto, że to jeszcze nie wielkie rzecze. — Ato o Łucko jedno, które była Litwa wzięła, królowi Kazimierzowi wypo-

[1] ‚możem' rps.

wiedzieli posłuszeństwo; azaż teraz nie słuszna, żeśmy o też prowincye wypowiedzieli mu posłuszeństwo? Czy jesteście podlejszy od tamtych? Azażeście nie przeszli ich w wielu rzeczach? A jakoż to was obchodzić nie ma, gdyż król granic koronnych przyczyniać zawżdy nie tylko powinien, ale i przysięgą na to obowiązany jest? Patrzcież, jeśli się nam i Koronie dosyć stało; rozsądźcie WM., a patrzcie w tę sprawę, oglądajcie przysięgę, w paktach od niego uczynioną, co był powinien wypełnić, za któremi królować miał; a on połamał to i nie wypełnił. A wy patrząc, jako ludzie cnotliwi i szczerzy, to sądzcie, a obaczycie, jeśli to jest przyczynić, a nie raczej potracić. A z drugą stronę zasię nie tylko to, co potracił, ale nad to i tak wiele poborów i skarbów koronnych tak wiele pobrawszy, żołdu przedsię żołnierzowi, za tę krzywdę się biorącemu, płacić i bronić ich nie chce. A jakoż taki nam królować miał? Wtóra, że przed lat dwudziestą nie tylko dosyć [nie] uczynił przysiędze i obietnicom swoim, ale wszytko opak uczynił. Jako zamki budować był powinien, ali on i słudzy jego nasze gotowe pobrali i drugiego popustoszyli; sprawiedliwość, którą się stolica umacnia i utwierdza, aliści jej niemasz. Pełno ran, pełno rozruchów, krew krwie się dotyka, śmierci pełno; ato sądy nieladajakie, że Gdańszczanie twierdzą, iż pozwy zadworne więcej ich za kilka lat kosztują, niżli wojna z królem Stefanem. Toż się Ormianom lwowskim dzieje, których do kilkunastu lat dotąd nie osądzono; o których gdy się turecki czaus dowiedział, za istą rzecz twierdził, że takich spraw u nich na dzień kilkadziesiąt odsądzają. Nuż *distributiva iustitia* jako idzie? Nie WMciom, ludziom rycerskim, jest uczyniona, ale miłościwym panom i dziateczkom ich w pieluchach, a drugim ludziom niegodnym, głupim, którzy ani cnoty nigdy nie znali, nie tylko żeby o nię walczyć albo czynić mieli, ani *in armis* nigdy nie byli, ani o wojnie słychali. A WM. zasłużeni azaście za zasługi swe odnieśli kiedy nagrodę? Azaż nie lada kto chleb rycerski pobrał? Zawżdy pochlebcy ludzi zasłużonych uprzedzali w pobraniu dostojeństw, i nagród żadnemu mądremu i zasłużonemu nie dano, a szewczykowi, muzykowi, Szwedzikowi dano, Bolkowi dano; w czym wszytkim przysięgę swą złamał. Patrzcie na pomieszanie spraw Rzpltej publicznych, jako naprzykład, macie Kamie-

niec, Sochaczów: to *res publicae*[1] te miejsca okrutnie krwią oblały, o których przysięga była królewska, że w pokoju miały być odprawowane? Aliści on sam starosty, urzędniki, sługi swoje z wojski, z działy i z chorągwiami na opresyą wolnych szlacheckich głosów nasyłał; to też, ilekroć się stało, tyle razów przysięgę łamał. A gdyby[m] takowe miejsca przypominać miał, niezliczona rzecz królewskich połamania przysiąg namacałoby się, gdyż wszytkie miejsca napełnione zwadami za królewską przyczyną i wylewaniem krwie. Bo którego roku, które granice, które komisye bez wmieszania się jego fakcyej krwią się nie oblewały? A przetoż my się do fundamentów praw i obrony swojej uciec musieliśmy. Azaż to nie straszliwszy znak tyraństwa? Azaż to nie ciężka niewola? Ubiwszy (jako mówią), nie dadzą się napłakać, nie dadzą się poskarżyć, ani o tym mówić. Oto w Walezanach, gdym do Turek w poselstwie jeździł, w tureckiej wsi bogatej i budownej, jadąc, nie zastałem żywej dusze i pytałem przyczyny; powiedziano mi, iż czaus cesarski uczynił krzywdę jednemu w tej wsi, który za to skarawszy go, wszyscy ze wsi poszli i szli w góry. A czemuż my, wolnym narodem będąc, nie mamy powstać albo się zbierać do kupy? Oto i teraz przypatrzylichmy się sejmowi, gdzie zgubiwszy izbę poselską, dwudziestu więcej nie było, którzy rzkomo posłani będąc, skakać musieli, jako im zagrano. Bo panowie z działy, z armatą przyjachali, a nam do kupy bronią. Czego i żołnierz używa i chłopstwo, a Rzplta czemu używać nie ma, która tak wiele ucierpiała rzeczy, tak iż często w swoich doległościach prosiła i modliła się, jako postępki lubelski, sędomierski świadczy? A to w ten piątek nie d[ali] posłom naszym mówić, ludziom cnotliwym, zaczym i do WMciów ich przypuścić nie chciano, do senatu nie dopuszczono jem wchodzić, grożono, wyjeżdżać rozkazowano. A godzi się to takie tyraństwo nam cierpieć i WMciom? Oto my to i teraz (jakośmy do WMciów w piątek z tymże słali) pod rozsądek WMciów dajemy; niech przy WMciach a przy tym stanie rycerskim ten dekret stanie. Pieniądze, które są związką Rzpltej, bo oto mają związek w ciele człowieczym, przeto się zową *nervus*, nastały tak złe, że Korona przez ich fałsz zubożała i Rzpltej skarb[2] niepewny

[1] ‚o publice' rps. [2] ‚i rzeczplta skarbowi' rps.

został, a ów pewny stary złupiony. A to uczyniono gwoli prywatnemu mieszkowi, który jest zbogacony, a ten zasię obrócony na zbytki plugastwa, maszkarstwa, pompy, bankiety, że i panowie sami gwoli temu pozbyli swych dostatków, ale na potrzebę Rzpltej nic; a jeśli komu co na potrzebę jej rozkazano, tedy tym, których czuli za nacnotliwszych i dla cnoty sobie[1] za podejrzane mieli, którzy gdy się dla Rzpltej wyciągali, wysadzali, ali[2] jem za to nie tylko nagrody nie dano, ale też dotąd tego, co ich[3] było własne, nie wrócono, i tak wiele ich do desperacyej przyszło. — »Pilności swej w Rzpltej nie porzucił«. — Niech nam pokaże jaki namniejszy nakład na jej potrzebę, jeśliż jeden pieniądz na nię położył który. I ta niedbałość jego azaż nie jest dokumentem krzywoprzysięstwa jego? Nuż odprawowanie spraw Rzpltej. Naprzykład, gdy żołnierzowi rynsztunek zepsowany będzie, a on prze niedbalstwo nie poprawia go, izali go rotmistrz cierpieć może? Ukażcież tedy, co się za pilność kiedy ukazała w tych sprawach Rzpltej tego Zygmunta. Azaż nie raczej niedbalstwo? Azaż co przydał, a nie zgubił raczej od królestwa? Królowi jest to zwykły obyczaj naprzód wywód miedzy ludzie podać, chcąc wyrozumieć umysły ludzkie i jako czyni pan, gdy sługę wyrozumieć chce. Tak teraz wysłano księżą, aby na kazaniach do ludu mówieli, zalecając im monarchią, która rzecz jest tak blizko tyraństwa, jako rybitw, który łowi wędą, drugiego, który ością ryby zabija, który wizerunk tyraństwa na sobie niesie. Tak teraz skryptami, kazaniami wyszpiegowawszy, na wędę nas wziąwszy i niektórych skryptami, tryumfują i po wszytkich miejscach drukują, piszą, rozsyłają. Kazimierz, Jagiełłów syn, do zgwałcenia wolności i naszych praw i do tyraństwa za powodą Helżbiety Rakuszanki to był wziął przed się, że familie co nazacniejsze niektóre zostawić i ubogacić i wyszszej wynieść miał, a tym brak miedzy szlachtą uczyniwszy, uboższych wygubić, a drugich w posługę jako chłopstwo wciągnąć. Co Zbyszek cnotliwy Oleśnicki obaczywszy, zawołał na szlachtę; zaczym mu posłuszeństwo wypowiedzieli i zjazd rokoszowy, aby prawa naprawili, pod Bydgoszczą uczynili; i naprawa się stała wszytkiego. Oto się kusił i król Olbracht i co za szkodę on szlachcie uczynił, wiedzą drudzy

[1] ‚siebie' rps. [2] ‚ale' rps. [3] ‚jej' rps.

i o tym też słyszeli, jako rokoszem albo kupą usiłowanie jego tyraństwa jest zniesione. Nuż Zygmunt, jego usiłowanie pod Glinianami znacznie zniesione. Owa walecznych królów nie bała się nigdy Polska, ale spokojnym nigdy dufać nie mogła, bo póki ten pod Orszą z Prusy *(s)* i z Wołochy wojował, póty zabawę mając, nie myślił o tyraństwie. Lecz skoro był w pokoju, zaraz zaczął myślić o zepsowaniu naszych swobód, któremu gwoli pan krakowski szlachtę szujami nazwał. Lecz i temu się to nie nadało, bo posłuszeństwo wypowiedziawszy, nakarmiła ich ta szuja strachu. August o tymże też myślił i praktykował; lecz i temu nie do końca się to nadało. A iż brak chciał uczynić miedzy szlachtą, tedy mu byli stopień jeden podstawili już do wypowiedzenia posłuszeństwa, gdy się imieniem jego czas długi sądzić nie dopuścili. Owa ustawicznie od domu rakuskiego Polska i jej królowie wolna nie była, ale im tego stan szlachecki z drugiej strony nigdy nie dopuścił i owszem wstręt czynił, jako i nieboszczyk pan hetman, jako duchem proroczym natchniony, skazał do Ojca świętego papieża, iż rokosz w Polszcze nie tylko temu wstręt uczynić, ale też wszytko naprawić może. Teraz ten Zygmunt, acz używał wszytkich fortelów i najwięcej, niż który inszy, tak iż i żołnierza zwieść i głosy szlacheckie kusił się oprymować, a iżby te sztuki jego na jawią nie wyszły, dlatego nieboszczyka kanclerza była rada przed oczyma jego zabić, o czym zapewnie wie pan hetman polny, kto to był; ato i tego drugiego zabić chcieli, który na miejscu jego też sztuki i fortele jego ukazować obiecał, tego zacnego człowieka, JMP. wojewodę krakowskiego i ks. JMP. Radziwiła, a zatym i mnie i każdego z WMciów, ktobykolwiek jedno śmiał albo umiał mądrze roztropnie i cnotliwie Rzpltej służyć. Na toć i tego pana wsadzała zła rada teraźniejsza, toć jest sztuka tyrańska naszkodliwsza i najjawniejsza, której też tyranowie tają, aż nakoniec ukazawszy ją, każdego, który się kolwiek przeciwi, zabić rozkazują. Praktyk o szlachectwie, jako je znieść, rady u postronnych, to jest, u Rakuszan szukali dawno. Ale najjaśniej szukał Zygmunt teraźniejszy sposobów u postronnych tej okrutnej sztuki przez 19 lat, a domowych też nie zaniechał sposobów, jakom pokazał, i te WMciom będą jawne Pierwsza, iż zaraz na elekcyej jego posłowie w Warszawie. szwedzcy przysięgali Estonią oddać, aliści na koronacyej za-

przeli się tego i tak wywarli tę sztukę pierwszą. A gdy od Rzpltej proszono, aby *iure gentium* wydano posły Rzpltej, którzy się domyślili czynić tego, czego im nie dopuszczano, czego iż uczynić nie chciano, wydali się z swoją nieszczerością. Potym odkrył to Rewel, odkryło i to, gdy wszytkie skarby zagrabił. Czy nie[1] jawny list jest pana podlaskiego, jako o nim każdy rozumieć może, że trudna na świecie człeka z głupszym, z uporn[iejsz]em i ze złościw[sz]em przyrodzeniem należć, jako ten Zygmunt? A gdy się to na jawią okazało, przał się i przysięgał. A gdy mu oczy tym wykłóli, dopiero asekurował od tego, zaś na końcu tego sejmu pewnym senatorom odkrył też to, że »my musiemy wyjachać, bo to naród dziwnie czuły; nie będę ja nad takim narodem panował«. Dziwna to tedy rzecz jest, że przysiągszy, gdy jeszcze usta z przysięgi nie oschły, przeciwną rzecz obiecuje, gdy porzucić naród nasz miał. Aliści zasię z tego sejmu posłał ks. kardynała biskupa krakowskiego do papieża z obedyencyą, który [gdy się] dowiedział o tym, że co inszego myślał, był jako miedzy młotem a kowalnią. Albowiem tamże zasię zjachali się z ks. kardynałem Ditersteinem i zawarli kontrakt z Hernestem temi kondycyami, aby mu Inflanty, a przytym Estonią, a do tego czterdzieści tysięcy złotych dawano było na każdy rok od nas. Co odprawował, kryjąc się na pokoju. Cztery godziny mówił w usarskim habicie przedtym, niż go *publice* witano i częstowano. A dla Boga, czy trudno królowi nie o czterdzieści tysięcy, ale i czterdzieści milionów? Zaprawdę nie trudno; dlategoż podatki dawamy, a jeden z nich więcej uczynić może. Nadto okazało się potym, iż znowu po śmierci królowej praktykowano chytrzej i skryciej, niżli pierwej, przez obiedwie swoje domowe cudzoziemskie. A Pan Bóg z dobroci swej, który nie lubi zdrady przez cudzoziemce, to raczył odkrywać i teraz tak się to kona. Bo onegdajszego dnia, gdyśmy o tym ani myślili, wjechał na straż naszę Szwed i Inflanczyk niósł listy. Praktyki, które abyście nie mniemali, że zmyślamy, ato list pierwszy, który jakimisi cyframi pisany, w którym się znaczy podpis Daszty[2] i arcyksiążęcia i pieczęci. I cóż cudzoziemcy twierdzą? To i WMciom samym powiedzą, że hołomieniecki biskup ma pięć tysięcy ludu; sprawia się, że na Opawę,

[1] ‚Czym jawny' rps. [2] Tak w rpsie Basty?

ale Opawę może pięciuset zwojować. W drugim liście piszą, że wojewoda krakowski jest szelm wielki, trzeba go zabić, a pan krakowski, że *stabat tanquam Petrus a longe*, śmiejąc się z niego. Ukazano drugi list od nich do ks. biskupa łuckiego pisany, w którym mu dziękują, że na tym sejmie przewiódł oprawę królowej tej. Owa za te dwadzieścia lat nie był i jeden rok, w któryby nie kuszono puścić Korony tej domowi inszemu, a odbieżeć nas, a przedsię się tego przeć. A gdyby tedy nie rokosz, musielibyśmy tedy po morawsku, po rakusku mówić. Zatem musielibyśmy żołnierza zawsze na sobie nosić, izbę poselską odmienić, radę znieść i coraz to skarbów swych nadstawić, grzbiety pokurczyć. Bo zatym wolnoby zabić, kogo chcieć, otruć, a zatym przysięgać, że »nic nie wiemy aniśmy praktykowali ani mówieli« i napłakać się nic, na to pomniąc, że ten, który mi bierze wolność i za nią bierze moje dobra, że bierze zdrowie i żywot mój. A zatym jako w sobotę i w niedzielę rycerstwo to szlachetne rokoszowe, wziąwszy z prawa pospolitego radę i repetowawszy ją i uważywszy, jego własny dekret wziąwszy przeciwko niemu (nie szląc do Rakus po dekret ani po radę), ale jego własny dekret prawo pospolite nań obróciło, które tak opiewa: *Si aliqua iura, quod absit, violavero, nulla mihi oboedientia ab incolis praestetur;* sam tedy na się ten dekret i prawo wydał. A tak bacząc i z tych urazów naszych każdy adwertując, [że] wczas ojczyźnie zabiec *necessario* potrzeba, obmyślawali, jakoby *cum commodo reipublicae et patriae* było i ten pożar w czas ugasili i radzili spólnie o nienaruszonej potomkom wolności, [a my] krom nalegania staranie czynić będziemy.

LII.

Pismo szlachcica jednego, w którym o rozprawie znać daje do braciej.

Miłościwi Panowie Bracia!

Dobrze jeden z mądrych ludzi napisał, że nie urodzenie, ale postępki szlachcica czynią i tytuł jemu ten dają. A tytuł

LII. Rpsy: Cz. Nr. 339, k. 390; Dz. P. III. Nr. 7, k. 268; Kr. Nr. 254, k. 181'; Łysk. D. III, 48, str. 237; druk. Remb. 392.

Wspomniana w artykule »rozprawa« jest bitwa pod Guzowem 5 lipca 1607 r. Jak tytuł wskazuje i wszystko zresztą za tem przemawia, broszura była napisana niedługo po »rozprawie«.

ten szlachcica prawdziwego jest tak wielki, tak zacny i tak wysoki, że cesarskie, królewskie, książęce nic nadeń nie mają; bo na one wstępują jedni za sukcesyą, drudzy za elekcyą, trzeci za szczęściem, na ten zaś sama cnota ludzie wsadza, która jako jest najdroższem skarbem i klejnotem na świecie, tak tych, których sama promowowuje, największymi czyni i dla tegoż siła cudzoziemskich monarchów to przyznawało, że nad tytuł szlachcica polskiego piękniejszego i zacniejszego pod niebem niemasz. Ale jako to jest wielki dar Boży prawdziwe szlachectwo, tak potrzebuje tego, aby nie za maszkarę komu służyło do pokrycia złych spraw jego, lecz aby je każdy wszelakiemi cnotami zdobił, a naprzód po Panu Bogu aby ojczyźnie cale powinności swe oddawał, które te są najprzedniejsze: całości praw i wolności jej strzec, o nie się zastawiać, nie tylko majętności, ale i zdrowia, nawet krwie swej dla zatrzymania ich wcale nie ochraniając. Kto czyta kroniki polskie, Miłościwi PP. Bracia, doczyta się tego, że przodkowie WMciów i nas wszystkich za onych dawnych wieków prostemi oraczami byli, ziemię pachali, powinności wszystkie te, co je nam teraz poddani naszy czynią, odprawowali. Cóż je szlachcicami poczyniło? — Pewnie, że nie handel, pewnie, że nie lichwa, pewnie, że nie rola, ale sama cnota, która powodem im do tego była, że rozkochawszy się w ojczyźnie, mile dla niej zdrowia swe nieraz odważali, krew własną przelewali, aż naostatek i wolności tych i szlachectwa, w których po nich dziedziczemy, mężnemi się rękoma dobiwszy, prawem ostrem je obwarowali i nas, potomki swe, abyśmy ich strzegli, srogiemi przysięgami obowiązali. Na co pomniąc bracia naszy (którym to Bóg do serca dał), a widząc, jako przez lat 18 całych za panowania Zygmunta III, niewdzięcznego łaski Bożej i chęci naszej króla polskiego, wiele się nie tylko rzeczy i obyczajów w Rzpltą szkodliwych naszę wniosło, ale też ludzi rodowitych i godnych dla niezbednej chciwości w cnotę odmieniło, nie mogli inaczej według sumnienia i według powinności swej prawdziwie szlacheckiej postąpić, jedno, że widząc nie tylko w Rzpltej znaczną a szkodliwą odmianę, ale też wielkie (przez subtelne cudzoziemskich praktyk instrumenta) popsowanie staropolskiej cnoty, widząc w panu znaczny kontempt nie tylko prawa, ale i narodu naszego, widząc, że senatorowie dla obrywków swych, utraciwszy *auctoritatem senatoriam*, w po-

chlebstwo się brzydkie niemal wszyscy udali, zawołali na bracią, chcąc, aby tak, jako to wszytkim należy, o chorej a prawie konającej ojczyźnie, matce swej, wszyscy radzili. Pewnie że w tej mierze nie tylko prawa nie uchybili, które »*omnes*« to w Rzpltej naszej często wspominają, ale też szli za przykłady przodków naszych, którzy na ostatni gwałt inszego *remedium* nad ten nie mieli, szli na ostatni gwałt za przyrodzeniem, które i niemym zwierzętom daje z to rozumu, że się czasu gwałtu do kupy zbiegają. Nie radzi inaczej staropolska cnota w takich raziech, jedno do kupy się mieć; cudzoziemska, przekupna (jakoż się miedzy nami biedaszków siła namnożyło) pewnieby inaczej radziła. Nie wołałaby do kupy, ale z kąta pana nożemby ukłóła, senat wytruła, kilka osób potajemnie bez konsensu braciej, *per fas et nefas* na miejscachby najwyższych posadziła i tak cichusieńko w wieczną niewolą i opresyą szlacheckiby naród wprowadziła. Wiem, że się siła najdzie zaprzedanej cnoty ludzi, którzy to zawołanie na bracią, co to my rokoszem zowiemy, rozmaicie ganiąc, do ludzi dziwnie podają, osoby zacne, a niemal wszytkie co przedniejsze familie, co na nim były, w inwidyą do ludzi przywodząc, rozmaicie szkalują. Ale pytam pochlebców i polewczastych ojczyzny miłośników, jeśli pod Sędomierz nie wolno było i nie godziło się do kupy zjeżdżać wszytkim niemal co przedniejszym województwom koronnym, wielom przedniejszym senatorom, a któż dał tę moc, aby pod Wiślicą kilkanaście przekupionych i przepraktykowanych senatorów, a kilka prokuratorów, którzy tamtym zjazdem (co Bogu i ludziom jawno) dyrygowali, mieli mieć większą władzą i większą wolność do naprawy praw i przywiedzienia do swej kluby wolności, niż kilkadziesiąt szlachciców tysięcy pod Sędomierzem, którzy o tym nie po gospodach, ale pod niebem, jawnie, uważnie, nie chcąc się tym nikomu, jedno ojczyźnie przymilić, namawiali? Ale rzeką tam ci, że *ordinaria iuris via*, to jest, na sejmie urazy te Rzpltej leczyć było potrzeba. — Czemuż sami *ad extraordinaria* pod Wiślicą, sejmu nie czekając, się udali? Czemu, kiedy tego potrzeby nie widzieli, na panu nowe przywileje, nowe *diplomata*, nowe warunki (przez które, że przysiędze swej nie dosyć czynił, jawnie wszytkiemu światu pokazali) wymagali i na wieczną hańbę jego do akt kancelaryjskich je dali aktykować? A jeśli ich tak barzo rokosz ten w oczy kole,

że i słowo to i pamiątkę wiecznie jego zagubić chcą, czemuż pana do tego przywiedli radami swemi, że gruntując *auctoritatem* jego i z obmową, że się sam nań nie stawił, miedzy bracią, pod Sędomierz zgromadzoną, kilka razy ludzie zacne, posły swe, posyłał? Niewstydliwi pochlebcy, którzy przeciwko sumnieniu i rozumieniu własnemu swemu, dla nienasyconej chciwości tracą i zagubić wiecznie chcą tak drogi ojczystej wolności klejnot, któryby się na potym i potomstwu ich przydać mógł! Ale wracam się do tego, skądem począł, co każdemu nie jest tajno, ukazując, jako z wielkiej potrzeby, jako słusznie i uważnie niektórzy przedni ludzie na bracią zawołali; przez lat 18 bowiem nie mogąc na sejmach domodlić się niczego, coby do naprawy popsowanych praw i wolności naszych służyło, nie mogąc i na sejmikach nic sprawić, gdzie panowie przyjechawszy, w województwie każdy z potęgą swą wszytko zawsze przewodzili, udali się do rokoszu, zawołali na bracią. Cóż tym zgrzeszyli? Takaż to ma być wolność Rzpltej naszej i stanu naszego rycerskiego, że szczególnemu człowiekowi w gwałcie wołać i wzywać na pomoc sobie, ktoby mu jedno pomóc chciał, zejdzie się, a Rzplta, a tak wiele województw, tak wiele zacnego rycerstwa nie ma mieć tej wolności? Większego sidła na prawa i wolności nasze nikt nigdy i z największych postronnych nieprzyjaciół nie zakładał, jako je ci nieszczęśliwi synowie na ojczyznę, matkę swą, i na nas, cnotliwą bracią swą, zakładają. Bo kto tego nie widzi, że skoro się ten sposób zbierania szlachty polskiej do gromady zniesie, zaraz się wszyscy (a nieznacznie) w chłopy obrócą? Więc wolno panu senatorowi, panu staroście i inszemu komu potężniejszemu chować ludzi, co chcieć, też i cudzoziemskich, wolno mu na sąsiada najechać, despekty wyrządzić, na sejmiku wszytko przewieść, a nawet i na trybunale, kiedy się sam da deputatem obrać, a kilkomdziesiąt, a kilkomset braciej na bracią drugą zawołać, do gromady się zjechać nie zejdzie się? — Rzeką tamci: »Jeśli gwałt, wszak prawo od tego«. — Odpowiedam, że prawa jedne subtelnościami nakażone, drugie potęgą ludzi możnych z gruntu wywrócone są. Ma senator w ręku swych gród, urzędnicy są sługami jego; niechże z nim ma sprawę szlachcic tak jasną, jako słońce: pewnie ją przegrać musi. Ziemskie zaś urzędy nie za godnością, ale za zachowaniem powinnym adherentom swym wyprawują; na

trybunalech, gdzie już mają być sądy *ultimae instantiae*, sługi swe zasadzą, sami z nimi zasiądą — owo uboższemu *undique augustiae*. A wżdy się poczuwać w tem nie godzi! Sejmowych sądów nie wspominam, bo każdy wie, jako się odprawują. Jeden jedno przykład wspomnię zacnego i godnego szlachcica (który i marszałkiem na trybunalech bywał) Brodowskiego; ten przez kilkanaście lat z senatorem przednim nie mogąc dojść w ukrzywdzeniu swoim wielkim sprawiedliwości na krakowskim sejmie, tak kilka lat, sam się zabił, sprawiwszy wprzód testament, samę przyczynę zadania sobie takowej śmierci w nim napisawszy. Toć takie prawo, toć taką sprawiedliwość mamy! A przecię mówią, że nie opresya, że się niemasz za co ujmować. Były tedy wielkie przyczyny, że nie jedno ludzie, ale kamienie ledwie na gwałt, na tak sprośne krzywoprzysięstwa tak pańskie, jako senatorskie, nie wołało. Ale zjechawszy się do kupy, pokazało się to wszytkiemu światu, pokazało przeszłemu panu cnotliwe koronne rycerstwo, że nic *temere* nie czynili, że nic *praeiudicatum* nie mieli. Bo *temeritatis indicia* te są: gorąco, prędko, nierozmyślnie czynić. A oni 18 lat czekawszy i zasię od zaczęcia rokoszu nad to więcej, niż półtora lata, z wielką cierpliwością z konkluzyą rokoszową się zatrzymawali, czego świadków tak wiele z wielką fatygą, utratą majętności i niebezpieczeństwa ludzkiego. Z zjazdów zasię że *praeiudicatum* nic nie mieli, znaczy się stąd, że się ludzie, a ile przedniejszy wodzowie, żadnym strachom, żadnym obietnicom, praktykom, prywatom uwodzić nie dali, jawnie i otworzyście wszytkie propozycye i wszytkie konkluzye w kole generalnym przez spólną zgodę się odprawowały. Przeciwna zasię strona jaką cnotą i jaką szczerością w tych Rzpltej sprawach postępowała, niech każdy i najprostszy sądzi. Naprzód pod Wiślicą, upewniwszy przez posły swe bracią, pod Sędomierz zgromadzoną, o swej ku nim braterskiej miłości i że tegoż chcą, co i oni, uknowawszy artykuły jakieś z przymnożeniem, jako oni udali, naszych wolności, zaraz stamtądże, skoro się bracia rozjeżdżać poczęli, na pewną część ich, prawem nie przekonanych, przeciwko fundamentom wszytkiego prawa pod Janowcem z wojskiem we czwórnasób więtszym nastąpili, panu wnętę do tyraństwa dali, brawowali, traktatami bawili, aż naostatek, nie dotrzymawszy im wszytkiego, ledwie żywo (czego potym żałowali)

ludzie wielkie, zacne z obozu swego puścili. Potym, skoro zrozumieli, że się ludzie obaczają, zaraz jednych *privatim* korupcyami i obietnicami, drugich *publice* obietnicą o sejmie i o dostatecznej na nim wszytkiemu satysfakcyej łowić poczęli. Jednak kiedy się i temu ludzie uwodzić nie dopuszczając, zjazd sobie pod Jędrzejowem złożyli, znowu przez posły ledwie nie przysięgą, że się na sejmie wszytkiemu dosyć stanie, obiecali. Przyszedł potym sejm, na którym miasto satysfakcyej wszytkę Rzpltą oszydzono, znieważono, posły sfukawszy, zgromiwszy, na kontempt wszytkiego rycerstwa, z poborami jedno do domu odprawiono, konstytucye takie, o których żadnej zmianki w kole poselskim nie było, zdradliwie po sejmie już klecono. Ale to wszytko mniejsza, bo nie nowina to złe sejmy, nie nowina fortele i rozmaite cudzoziemskie subtelne praktyki na nich; to grunt i to w Polszcze nowina, że kiedy bracia naszy, którzy na rokoszu byli, nie doczekawszy się z sejmu żadnej pociechy, uchodząc ze wszech miar krwie miedzy sobą przelania, pod Warkę z pod Powsina jednym cugiem ustąpili, natarli zaraz na zadnią straż ich królewica szwedzkiego ludzie, którzy pierwszy wstęp dopiero tego dnia i pierwszą niecnotliwą na przelanie krwie naszej, poczciwej szlacheckiej, rezolucyą uczynili. Nazajutrz w niedzielę rano, gdy już były wozy nasze ku Radomiu poszły, sami zaraz za niemi ruszyćeśmy się mieli, nastąpiło na nas znowu z głową swą (jako go oni zowią), z hetmany, z wielką kupą senatorów, wszytko ogółem przeciwne wojsko, gdzie już nie dlatego, abyśmy krwie ich pragnąć (co sam Bóg widzi) i na nie nacierać mieli, ale żebychmy ich na barzego ustępowaniem swym nie wsadzili, a przytym wszytkiemu światu i tym tam przekupionym ludziom pokazali to, żeśmy byli gotowi dla ojczyzny i miłych wolności naszych umrzeć, dotrzymaliśmy im byli pola tak, jako się ludziom rycerskim (co i sami zeznać muszą) godziło. Lecz gdy widzieli, że i ochotę sowicie lepszą do potkania i miejsce i inne okoliczności dał nam był Pan Bóg przed niemi, zaraz gdy im lwiej skóry nie stało, lisią sprawę swą łatać poczęli. Posłali hetmani naprzód starostę łaiskiego Tyszkiewicza i Krzysztofa Broniowskiego, prosząc starszych naszych, aby na nie i krew ich nie nacierali, a raczej do traktatów przystąpili, obiecując nam zatym wszytkiego, co należy do naprawy praw i wolności i do uspokojenia prędkiego ojczyzny,

wiernie pomóc. To poselstwo, iż się z szczerością nie zgadzało, bo zaraz za niemi piechota (którejeśmy mogli tego bronić) przez rzekę Pilczę przeprawować się poczęła, jęli naszy też do potkania następować i z dział szeregi ich mieszać; zaczym z drugim poselstwem już nie od hetmanów tylko, ale od wszytkiego wojska, czterech towarzyszów przyjechało, o toż, co i pierwszy, nas prosząc i toż nam obiecując. A gdyśmy my, jako ludzie cnotliwi i szczerzy, zdrady się po braciej nie spodziewając, do traktatów przystąpili, oni przejażdżkami od wojska do wojska dzień nam ledwie nie cały zwlekli. W tym, kiedy się ku wieczorowi schylało, po długich z obu stron rozprawach stanęło na tym, żeśmy nazajutrz z obu wojsk po sześcidziesiąt deputatów na traktaty wysadzić mieli; lecz tamta strona, a osobliwie starszy wojskowi, nie wiedząc, co z żalu i z jadu rzec, że i wojsko i pana tamtego swego tak ladajako i marnie pod Warką byli prawie na zabitą śmierć wystawili i sami się niemistrzami w tym rycerskim rzemieśle wszytkiemu światu pokazali, miasto wysadzania i obierania deputatów na umówione traktaty, uczyniwszy koło, które kilką tysięcy chłopstwa piechoty osadzili, przez ono prawo: *sic volo, sic iubeo,* szlachcica cnotliwszego, niżeli sami, żołnierza z roty usarskiej Żaboklickiego, niejakiego Leśnickiego z ziemie łęczyckiej, jednego z onych czterech towarzyszów, co je pod Warką do nas, o traktaty prosząc, posyłali, osądziwszy, sromotnie z wielkim wszytkiego stanu rycerskiego i wiecznym obelżeniem obiesić dali. O czym skorośmy się dowiedzieli, widząc, z jakimby byli sercem do traktatów przystępowali, kiedy o to samo jednego szlachcica poczciwego, towarzysza swego, że z nami od nichże posłany będąc, jako brat z bracią gadał, obiesić dali, w traktaty się dalsze wdawać za rzecz niesłuszną i niepotrzebnąśmy rozumieli. Zatym rezolwowaliśmy się w Radomiu pod Iłżą iść i coby dalej uczynić potrzeba, tam namówić. Lecz oboźniowie naszy, uchybiwszy gościńca iłżeckiego, tym, co do Skrzynna idzie, udali się i obóz miedzy Radomiem i Skrzynnem z wielkim wszytkich nas niesmakiem zatoczyli; z którego kiedyśmy też, jako i pod Warką, wozy wprzód wyprawiwszy, sami się za niemi ruszyć mieli (czego to samo może być świadkiem, że niektórzy towarzysze bez zbrój do potkania siedzieli), rano we czwartek, który był dzień 5 lipca, wszytko wojsko przeciwnej

strony na nas nastąpiło. Tam widząc, że już nie braterskie, ale nieprzyjacielskim prawie sercem ku nam idą, ile tyle nas było, rezolwowaliśmy się dla miłej ojczyzny i swobód swych raczej krew swą przelać i przystojnie a poczciwie umrzeć, aniżeli sromotnie tył podać, i tak kiedy już inaczej być nie mogło, choć nas liczbą daleko przenosili, bo wojska ich, jako sami powiedali, pod 10.000, a naszego ledwo trzy tysiące spełna było, wziąwszy Pana Boga na pomoc, potkaliśmy się z nimi; i pewnie choć nierówna była (bo namniej każda chorągiew z naszych ze trzema ich tam potykać się musiała), żeśmy byli z łaski Bożej bliżsi zwycięstwa, by ci, co w posiłkach stali tak, jako ci, co na czele byli, potkać się chcieli, którzy mężnie przez ufy wszytkie się przebiwszy, aż w samy obóz przeciwnej strony wpadli już byli. Ale cóż, kiedy większa połowica wojska, a osobliwie jezdy, jedni strachem od Pana Boga będąc pokarani, drudzy od przeciwnej strony przerobieni i przekupieni, nie złożywszy kopiej ani broni dobywszy, gwałtu jeszcze na się żadnego nie mając, zdradzieckie, nieprzystojnie od nas uciekli. *In summa* tych, którzy się z rokoszowego wojska mężnie potkali, jeznych nie było więcej 10 chorągwi, a pieszych 8, pod któremi 600 piechoty więcej nie było, inszy wszyscy sromotnie tył podali.

To tak szczerze a prawdziwie, jako się szlachcicowi godzi, którym też był jeden z najmniejszych tych, którzy byli za ojczyznę na ofiarę zdrowia swoje wystawili, każdemu do wiadomości przywiódszy, do WMciów, Miłościwi PP. i Bracia, jakiegokolwiek stanu i zawołania rzecz swą obracam, prosząc WMciów prze miłosierdzie Boże, przez sławę narodu naszego i was samych, abyście nie cieszyli się z tej żałosnej tragedyej, która się przed oczyma waszemi stała, ale za krzywdę braciej tej cnotliwej, która za was, za prawa i wolności się wasze potykali, za was krew przelali, za was trupami polegli tak, jako za swoje i wszytkiej Rzpltej wszyscy się wzięli, a ojczyźnie, już, już konającej, rękę podać chcieli. Ma was do tego ruszyć cnota wasza szlachecka, ma sława, ma naostatek sumnienie, ile was, którzyście się w tym zaciągu nie odstępować jeden drugiego pod wiarą, pod uczciwością i przysięgą spisali, a pewnie, że imiona tych na wieczną każdego i cnoty i niecnoty pamiątkę kiedyżkolwiek aktykowane być muszą, a też nie tylko tych, co się

podpisali, ale każdego, co się jedno cnotliwem szlachcicem być czuje. Bo nie poczujecieli się w tym, tedy srodze Bogu, srodze ojczyźnie, srodze tym szlachetnym duszom, które za was na on świat chętnie poszły, nieprawi zostaniecie, otworzycie nawet drogę do Korony każdemu nieprzyjacielowi, że się o nię śmiele kusić będzie, co dotąd na nię nacierać nie śmiał, rozumiejąc o potędze, która się dotąd zamykała w jedności braterskiej waszej. Będzie to bowiem każdy wiedział (jakoż takie rzeczy tajne być nie mogą), jako bracia waszy, jako wy sami, nie mogąc się przez lat 18 doczekać, aby *pactis conventis*, za któremi był na królestwo wzięty, dosyć uczynił, aby prawa i wolności, które popsował, naprawił, nie z swej głowy, ale prawo otworzywszy, które jasne o tym jest, posłuszeństwo królowi Zygmuntowi III wypowiedzieli. Będzie i to wszytek świat wiedział, że szlachta niemal wszytka przy rokoszowych artykułech stała i onych na sejmie posłom swym popierać zleciła. Będzie i to wiedział, że przy królu senatorowie jedno ci, którzy Rzpltej nieprawi, i ci, którzy zwątpili o swej sprawiedliwości, zostali, a mała część szlachty potrzebnej, łakomej, którzy za biedną kopą wolności swe i siebie samych zaprzedali, zaczym pójdzie to na wszytek świat, że król polski we trzech tysięcy koni jazdy i we czterech tak swego, jako i cudzoziemskiego chłopstwa, piechoty *in centro* prawie *regni* poraził tych, co się za wolności ujmowali, co mu posłuszeństwo wypowiedzieli, a zatym obaczywszy taką nikczemność waszę, śmiele się o was kusić co żywo będzie, zwłaszcza że każdemu sąsiadowi naszemu o większe sowicie wojsko nie trudno. Pany też nasze wszytkie, co na potym będą, tak wychełznacie, że się już żaden wypowiedzenia posłuszeństwa obawiać nie będzie. O chudszą bracią waszę nie będzie dbał nic, by też najmężniejszy i najzasłużeńszy byli, ale wziąwszy miarę z teraźniejszego, kilka osób co możniejszych jedno obierze, usenatoruje ich, starostwy bogatemi nadzieje, i ci, jako i teraz drudzy, wszytko przewodzić będą. Nie dajcie już sobie oczu więcej mydlić, wszak o was samych idzie; nie dajcie sobie *de absoluto dominio* powiedać, bo już nie *absolutum dominium*, ale tyraństwo okrutne, niewolą gorszą, niż turecka, w ojczyźnie swej, w domach swych macie. Wieszą bracią waszę, krew ich okrutnie przelewają, drugich w domach własnych biorą, w powroziech prawem nieprzekonane wodzą,

żołnierze po powiatach, po województwach rozkładają, aby się wam nigdzie kupić, nigdzie o wolności swe mówić nie dopuścili (czego świadkiem zjazd niedawno przeszły lubelski), a nawet stąd miarę najpewniejszą bierzcie, potrzebująli czego więcej, jedno, żeby was w chłopy obrócili. Nieprzyjaciel z jednę stronę, poganin bierze w niewolą bracią, siostry wasze, z córkami WMciów psotę płodzi; z drugą stronę Szwed zamki, krwią braciej waszej drogo nabyte, bierze, ba, i pobrał już niektóre, pobrał armatę co przedniejszą, nieoszacowany skarb Korony polskiej i W. Ks. Litewskiego. A obchodziż ich to co? A zabiegają-temu, żeby się to złe dalej nie szerzyło? Wszak sami widzicie. Nie chce się drugiemu na Tatary, by już w samym Lwowie, a Szwedowie w Wilnie byli, od sałaty a od podwiki z Krakowa. A coście się o praktykach, o nowinach pytali, oto je teraz macie. Rozpisujcież je ku wielkiej pociesze do przyjaciół, że synowiec hetmana koronnego z Ukrainy, a litewskiego z Inflant zwiódł, krew braciej waszej w jednej stronie przelał, a w drugiej stryjaszek zamki, armatę pobrał. Rozigrają się z trzeciej strony szwagraszkowie, ujrzycie, jakiej biesiady z tą miłą, tak wam ukochaną rodziną zażyjecie. Radzibyście potym, żeby się kto obrał, coby się za wolność waszę wziął; ale już nie wczas będzie teraz, kiedyśmy tak wielkiego Bożego daru, którym nas przed wszytkiemi na świecie narodami uczcił, tak drogiego klejnotu wolności niewdzięczniśmy, i ludzi tych, które Pan Bóg nam za wodze do podźwignienia upadłej ojczyzny daje, w ten czas, kiedy przyjdzie na nas najcięższe, odejmie nam to wszytko, że nie wiedzieć do czego rzucić się będziem mieli, bo wszytkie niewdzięczniki darów swych tak karać zwykł. Dla Boga tedy, proszę, chciejcie się obaczyć w tej tak ciężkiej biedzie, w tej niewoli, którą już na karkach swych macie. Miłościwi PP. i Bracia, wspomnicie na przysięgi i powinności swoje; senatorowie, uważcie, żeć nie na wieki ten, co go jeszcze za pana macie, panować WMciom będzie; by mu i posłuszeństwa Rzplta nie wypowiedziała, wżdy kiedykolwiek umrzeć musi, a wy i potomstwo wasze jako zostanie, sami rozsądźcie. Acz niektórzy z was macie sobie za *piaculum* jakieś to wypowiedzenie posłuszeństwa. Czemużeście przysięgali na prawo, strzec go we wszytkim, w którym się to zamyka? Czemuście i pana do przysięgi takiej, w której ta jest klauzula, przywo-

dzili? Insza jest sprawa w cudzych ziemiach, gdzie panowie na królestwo *hereditario iure* następują: trudno ich ruszać, by najgorszy byli; acz i tamtych niektóre narody, choć nie tak wolne, jako nasz, nie cierpiały. Ale król polski każdy nie jest *numen* jakie, ale człowiek, i póki sprawiedliwie panuje, przysiędze swej dosyć czyni, póty króluje i wszytkiemi ozdobami z najprzedniejszymi monarchami cudzoziemskiemi zrównać może; ale skoro się z przysięgi, skoro z powinności swych wyuzda, sam się degraduje. A nie wyuzdałże się ten? A nie narzekacież nań sami? Nie chcę was w tym macać; sami się tknijcie w sumnienia wasze. Wspomnijcie, ziemianie i gospodarze, że cokolwiek macie, po Bogu od ojczyzny macie; ona was wychowuje, ona żywi, ona wam wszytkie dostatki daje, światu pokazuje. Więc jeśli wam są miłe gospodarstwa, pożytki, żony, dziatki wasze, niechże wam i ona tak miła będzie; bo skoro ta zginie, wszytko to i z nią wszyscy zginąć musiemy. Braciąć to waszą wieszają, synów to waszych, powinnych waszych krew przelewają; żonyć to wasze, córki wasze jedne poganom w niewolą brać dopuszczają, drugie gwałcić nie zabraniają, domy wasze, majętności wasze w łup dają. Znajdowały się tak cnotliwe i pogańskie i krześcijańskie białegłowy, że dlatego, aby ojczyznę całą zachować, aby na tak żałosne rzeczy nie przychodzić, zdrowia swe odważały i krwią to pieczętowały. Wy, jeśliście mężowie, nie wydawajcie ich w tym, a imiona wasze przez to nieśmiertelności dajcie. Porachujcie się z sobą, wiele was marnie, okrutną śmiercią przy biesiedzie, wiele dla zagona biednego, wiele dla chłopiąt i pacholików łotrów, wiele na ostatek dla wyżła, dla charta, dla kart poginie, a sławy stąd żadnej, owszem hańba wieczna. Obróćcie to męstwo na poratowanie ojczyzny, gdzie choćby któremu umrzeć przyszło, słodka mu śmierć taka będzie, bo sławę wieczną i sobie i domowi swemu każdy taki zostawi. A nawet to wiedzcie, że ludzi takich zdrowia, co się dla dobrego ojczyzny na złe razy odważają, z osobliwej opatrzności swej Pan Bóg chowa, tak, że śmierć, która jest wszytkim inszym straszna, za dziwnym zrządzeniem Jego lękać się ich musi. Wspomnicie i wy, żołnierze, z których jedni się ozywacie, drudzy właśnie ludźmi rycerskiemi jesteście, że to jest własna wasza powinność ojczyzny bronić, jej wszytkie powinności po Panu Bogu najpierwej oddawać; jeszcze i to

powinność wasza jest sławy bronić, nie kopy uganiać, która jako lekko przychodzi, tak lekko i odchodzi. Wszak doświadczacie tego, wiele z was za żołd swój folwarków nakupiło? Przyznać to musicie, że w kramiech a w piwnicach niemal zostaje wszytek. A sława wiecznie trwa. Nie upijajcie się na to, że na koniech cudnych, w rynsztunkach świetnych siedzicie, ludźmi się rycerskiemi zowiecie; rad wam tego każdy pozwoli, że siła przed inszemi macie, ale przyznajcie mi się, jeśli mimo gumno ziemiańskie, pełne brogów, jadąc, nie westchnie każdy z was, i jeśliby się w nim nie wolał, kiedyby jego było, przechadzać, niż na nachodziwszym siedzieć. Prawda, że każdy z was dlatego żołnierzuje, żeby dobrym ziemianinem być mógł, bo skoro z konia zsiadszy, aż każdy z was zaraz prostym szlachcicem zostaje, a jeśli chce chleb mieć, za rolą się ująć musi. Nie chciejcież tedy dla kilku ćwierci, albo i kilku lat żołnierstwa swego tracić wiecznego szlachectwa. Bierzcie przykład z tych, co na tym koniu siadali przedtym, na którym wy teraz siedzicie, bywali w potrzebach, chadzali do szturmów; skoro sobie podtatusiali, ledwie nie każdy na ziemiaństwie swym usieść musiał. Toż i o sobie rozumiejcie, a wiedzcie, że drudzy po was będą, od których taką miłość, takie poszanowanie, jako wy ojczyźnie, jako stanowi rycerskiemu, braciej swej pokazujecie, odnosić będziecie. Najpewniejsza, najsławniejsza, a nawet najpożyteczniejsza jest nad wszytkie insze służba Rzpltej, bo i królowie, cokolwiek mają, od niej mają, i cokolwiek dają, z jej dóbr dają A jako ma tę moc dać, komu chcieć, tak i wziąć Rzplta. Dam na przykład. Trafi się żołnierzowi, że mu zostanie kilkanaście ćwierci zasłużonego, trafi się tym czasem, że król umrze; któż mu zapłaci, jeśli nie Rzplta? Król bez Rzpltej nic uczynić nie może; Rzplta na co się wszytka zgodzi, wszytko za jej konsensem uczynić, wszytko on dać musi. Ale nadewszytko sława najtrwalsza, a nagroda z nieba najpewniejsza, którą Bóg niepochybnie tym wszytkim daje, którzy ojczyźnie swej szczerze, chętliwie, cnotliwie, z odwagą wszytkiego, co mają po dusznym zbawieniu najmilszego, służą.

Tom ci do was szczerze, widzi Bóg, jako brat do braciej, do wszytkich wobec, a osobliwie do ludzi rycerskich i tymże się rzemiosłem bawiących, jako też jeden, com go zawsze zażywał i teraz nie przestawam, napisać chciał. Tak rozumiem, że od

każdego cnotliwego wdzięcznie to przyjęto będzie; o łotry też i Judasze, co za skibę chleba, za kopę wolność przedają, by się najbarziej gniewali, nic nie dbam. Tym zawieram i tym się przed majestatem Bożym oświadczam, że niczego barziej po łasce Bożej nad prędkie uspokojenie ojczyzny nie życzę, które być nie może, póki się spólnie za ręce nie ujmiemy, urazów jej nie poleczemy, złych nie pokarzemy. Naostatek, jako sam temu mocno wierzę (choć to od pogańskiego filozofa wyszło), tak życzę, aby to miejsce każdy wiedział, który tak pisze, że ludziom tym, którzy ojczyzny bronią, dobrego jej życzą, za nię się zastawują, a pogotowiu tym, co dla niej krew przelewają i śmierć podejmują, jest zostawione pewne miejsce w niebie, gdzie jedno dusze błogosławionych ludzi wiecznych rozkoszy zażywają. Bodajże też i tu na świecie wszelakich pociech i w niebie wiecznych radości zażywali ci, co ojczyźnie prawdziwie dobrego chcą i o nię się zastawują. A tych, co na jej zgubę jedni, a przytym na prawa i wolności nasze czyhają, drudzy zaś, co, mogąc, nie ratują jej, a barziej o marne pożytki, gospodarstwa, lichwy swe, niż o nię, stoją, tym, Panie Boże, pokaż (ponieważ nie są wdzięczni tak drogiego daru twego, któremeś ich uszlachcił, wolności), aby w wiecznej niewoli w domach swych żyli, poganie aby obelżenie żonom i córkom ich czynili, a we krwi synów ich po łokieć ręce swe farbowali.

LIII.

Odpowiedź rokoszanów na zarzuty, przeciwko nim w uniwersałach wyrażone.

Miedzy wszystkiemi żałościami, które cierpi Rzplta w upadku pogwałconych praw i wolności miłych, najżałośniejsze są potwarzy w udawaniu płonne. Już czas ukazał, co niesłusznie, usypiając szlachtę, udawano: Dymitra prowadzą na królestwo, potem Boczkajego; teraz twierdzą, że Batorego, aż i żałosne rozrucono (szlachtę poraziwszy albo rokosz) uniwersały, że ro-

LIII. Rps.: Cz. Nr. 103, str. 1053.

Jestto, jak z treści widać, odpowiedź ze strony rokoszańskiej na uniwersał królewski z obozu pod Iłżą dnia 10 lipca 1607 r.

koszanie królowi drogę zastąpili, na króla, uszykowawszy wojsko, uderzyli, wiele ludzi zacnych w królewskim wojsku pobili. A wiadoma jest rzecz i nad słońce jaśniejsza, że przysłał hetman, następując na zgromadzenie braci pod Warką: »Jeśliście cnotliwi, nie uciekajcie«; o czym, jako i o bitwie, rokoszanie nie myśleli; obaczywszy przegraną bitwę swoją, traktatami uwiódł rokoszany, które traktaty samże polny hetman uszczypliwemi listami rozwiódł z gościńca, od Przytyka ku Skrzynnu idącego, na iłżecki, od Radomia idące rokoszany albo szlachtę nadbiegł i natarł, pobił, myśli swojej dowiódł, w kolbę cnotliwy naród szlachecki zawiódł. Z domów Pękosławskiego (któremu dwie szlacheckie córki zgwałcone, żona oszalała) i Wężyka, rotmistrza szlacheckiego, wzięto, przyczynki jako i na Leśnickiego założywszy, i inszym wielom domom szlacheckim gwałty, najazdy poczyniono, dostatki pobrano.

Udawali, że wygraną pod Warką mieli. — Czemuż o traktaty prosili? A zaś hetman w uszczypliwych listach swych powiada, że nie oni, ale rokoszanie prosili. Udawają, że nie pragnąc krwie przelania, o traktaty słali; a małoż czasu do traktatów przez półtora lata i przez cały sejm mieli? Których było nie potrzeba, jeno było dosyć uczynić artykułom rokoszowym prawnym, a podobnym do wykonania, czego rokosz albo szlachta prosiła, a sejm dobrze zawrzeć, tedyby byli z pod Warszawy z pociechą do domów swych rozjechali się. Ale ten jad swój niesprawiedliwości, opresyi szlacheckiej, prowadząc *ad absolutum dominium* i drogę do tego pokazując, pokazali, jako nie pragnęli krwie; bo w kilka dni potym, zemknąwszy szlachtę miedzy sobą z obydwóch stron, kilkanaście set ludzi legło, ktorych niewinna krew pomsty od Boga woła.

Udawają, że to musiało być, bo posłuszeństwo wypowiedzieli panu. — Pytać Kaimów: Do czego w tak długiej cierpliwości, nie widząc dosyćuczynienia, szlachta uciec się miała? Azaż to nowa, że Polacy posłuszeństwo królom wypowiadali? Jednak się z niemi do szabel nie porywali, nie jedząc ciała swego na osobie.

Udawają, że w małym senacie, prawa nasze uczą, że jedna osoba w gwałcie swobód oponować może się w małym senacie, [nie]pomniącym na przysięgę swą. — Ale na wielkiej szlachty kupie, którą zsumowawszy i podpisy ich w teraźniejszym ro-

koszu pod Warszawą, kilkanaście tysięcy, w inszych przeszłych rokoszach ośmdziesiąt i siedm tysięcy się ich znajdzie.

Udawali, że pod Warką panu przyznali posłuszeństwo. — Musi być nie rokoszowi, ale Fokasowi żołnierze; bo rokoszanie *sibi constant:* prawa strzegąc i prawem postępując, bez dosyć uczynienia wolnościom, bez zezwolenia wszystkich przyznane posłuszeństwo być nie może.

Udawają, że pierwej z placu zeszli pod Warką rokoszanie. — Nieszczęsne czasy nasze, którycheśmy doczekali tak grubych obyczajów cudzoziemskich: do nas prowadzić senator pieszo na koniu króla siedzącego, jak Suderman wójta! Szlachta przed senatem i królem pierwej z placu zeszła; to znać, że krwie braci swej przelewać woli nie miała.

Udawają wiktoryą; Pan Bóg dał, szlachtę pobito. — Znać, że sprawiedliwi nie mieli tego dekretu w niebie; bo i ta strona i owa z placu zstępowała. Jeszcze to nie koniec: *Vae, qui opprimis, opprimens.* Nie trzeba szlachtę polską szablą, jeno *rationibus [premere].* Ato teraz *premitur viribus et iniustitia; per potentiam*, dali Bóg, *non opprimetur*, bo Bóg nie dopuści.

Udawają, że listy mają o kandydata i króla nowego. — *Verba sunt haec.* Kiedyby je mieli, wiedzieliby, co z tym czynić; ale to czynią, usypiając szlachtę bardziej.

Udawają, że konstytucye rokoszanie łapali i listy, i dlatego konstytucyj tak długo w druku niemasz. — Do listów się znają, które z Rakus ze dwiema Niemcami pojmali; miedzy któremi jeden jest, w którym arcyksiężna biskupowi łuckiemu dziękuje, że to sprawił, iż królowa teraźniejsza oprawę otrzymała. Wiedzęli o tym stany koronne? W drugim rozmaite epiteta dawają polskiemu senatorowi; trzeci charakterami pisany z Rakus do króla. Pisząc, jeśli nie o praktykach, posłać [było] te charaktery, których nikt przetłumaczyć nie może, tylko ci, co do siebie piszą. Już ich jest rozmaitych pudło wielkie. Konstytucyj nie łapali, a też dobra rada mogła i przed sejmem zgotować konstytucye podług artykułów rokoszowych i wiślickich, z prawem się zgadzających; tedyby kontradykcyi na sejmie na to nie było, co się z prawem zgadza. Zaczym podawszy je na świat *ante 28 Mai*, rozjechałby się był spokojnie rokosz, to jest, stan szlachecki do domów.

Udawają: aza nie szlachta senat? azażby oni czego złego

chcieli? — W senacie siła cnotliwych; jedni *mera simplicitate et ignorantia* grzeszą, drudzy *fastu et arrogantia*, trzeci zepsowaniem od cudzoziemców i napiciem postronnych obietnic dobrego mienia. Pewnie szlachta senat; ale taki, tak duchowny, jako i świecki naszych czasów nieszczęsnych, którzy matkę, ojczyznę swoję, która ich wychowała i ozdobiła, niszczą, tłumią, i prawie w niwecz obracają i do rozlania krwie braterskiej przywodzą i już przywiedli, i wie to Bóg, jeśliże i szlachty i siebie i wszystkiego królestwa *in praedam* obcym nie podadzą. Bo ta krew niewinna, już przelana, pomsty od Boga woła, który przez proroka wyrok uczynił: *Regnum de gente in gentem transferetur propter iniurias, iniustitias et diversos dolos.* Insze objekta, albo *criminalia* szlachty, to jest rokoszu, łacno solwować, bo *veritas premi, sed non opprimi potest.*

LIV.

Śmiertelne rany Rzeczypospolitej naszej.

Urazy praw i wolności naszych, acz w instrukcyach, z województw na sejm posłom dawanych, a zwłaszcza na tak dwuletni sjem z województwa bełzkiego, a dopieroż od koła poselskiego na tak rocznym sejmie są wyrażone, jednak tym dokładniej w poselstwie. z zjazdu lubelskiego posłanym, z ostatnim już napomnieniem. które pan, jako porządnie przyjął i na rokosz stawić się nie odmówił, obiecując się w tym wszytkim Rzpltej usprawiedliwić, czego i poselstwem na rokosz (któremu rokoszowi namniej nie przeczył, owszem, że nań nie przybył, niesposobnością stanowisk i żywnością ogłodzoną wymówił się) posłanem, potwierdził; co tak ziścił, że oderwawszy nam niektóre osoby potężne i subtelnymi praktykami nas rozerwawszy, nie jeno nic a nic na poselstwo, z rokoszu posłane, nie uczynił, ale i sam rokosz potępił, a tych, coby im onych urazów swych

LIV. Rpsy: Jag. Nr. 47/2, k. 9; Oss. Nr. 197, k. 104 (tylko do słów »a jeszcze przed tym prawem i przykłady«).

Najdalsza wzmianka dotyczy bitwy guzowskiej i więzienia osób szlacheckich, co wszystko wskazuje na to, że broszurka była pisana w sierpniu 1607 r.

popierać śmieli, za nieprzyjacioły ojczyzny osądził i zaraz z wojskiem na nie nastąpił, które ich wojowało, z domów wywłóczyło, w powroziech przy koniech wodziło; potym zaraz skarb Rzpltej z Rawy gwałtownie przez żołnierze wziął i niektórym województwom na karki je wsadził, a sejmu i onych rzeczy, pod Wiślicą *pro forma* pozwolonych, umknął. To pierwsza sztuka; a to druga, kiedy zaś na rokosz zawołano, dopiero się z sejmem ozwał i na nim wszytko a wszytko uczynić obiecał. Czego takie sztuki są, że nie jeno, aby się one urazy praw i wolności znieść a praktykom i swowolnemu panowaniu zabieżeć miało, ale tymi konstytucyami dopiero sobie do tego obojga drogę usłał i drogę otworzył, a to tak:

1. Rokosz i zjazdy, którymi się tym praktykom i gwałtowi wolności naszych już to drugi raz wstręt uczynił, zniesiono i onych zabroniono.

2. Aby i mówić *libere* o gwałcie prawa swego szlachcic, choć i na sejmiku, nie śmiał, zakazano, ale tylko to, coby miał mówić, aby senatorowi swemu deferował; czym już i posłowi nie będzie co zlecać, a nawet i na sejm po co go posyłać, chyba z samym poborem równo z owemi miasty przedniemi, jako się z tym dawno wymykali, że szlachetka jeno do poboru należy.

3. Nie jeno szlachcic, gdyby się tak śmiały obrał, ale i senator, kiedy będzie chciał gwałtu prawa i wolności swych albo złomanej przysięgi na pana dowodzić, nie ma tego czynić, jeno na sejmie, i to na glejcie, a *sub poena talionis*, a ci go będą sądzić, których sam pan naszychtuje.

4. Przysięga zatym senatorska precz »*me opponam et ne fiat, avertam*«, ponieważ on ks. arcybiskupowi deferować ma, a na tego zaś, gdy zamilczy i zaniecha, karania żadnego niemasz, albo że też tak, jako się teraz stało, świadectwo da, iż się nic na pana i senat nie pokazało i iż pan wszytkiemu dosyć uczynił, choć w tym obojgu wszyscy co inszego wiedzą.

5. Naprzedniejszy też artykuł wolności naszej *de non praestanda oboedientia* precz, kiedy na samym ks. arcybiskupie, od samego pana podanym, to będzie należało, a do kupy w największym gwałcie nie będzie się godziło zawołać.

Jest tego w tych konstytucyach więcej, czym się z fundamentu prawa i wolności nasze wzruszają.

Trzecia sztuka, gdy ci, co rokosz kończyli, miasto onej

obiecanej satysfakcyej ostatni gwałt wolności naszych obaczyli, a lubo przed skończeniem sejmu *absurda* i onego edyktu i inszych konstytucyej od nich pokazowały się, jednak *per contemptum et temeritatem* stanęli, mając i prawo *de non praestanda oboedientia*, a jeszcze przed tym prawem i przykłady przodków swych po sobie, mając i konsens tak wielu tysięcy ludzi stanu szlacheckiego, jeszcze zrazu na rokoszu pod Sędomierzem zgromadzonych, którzy tam zaraz z panem tym rozprawić się chcieli, czego potym i niedaniem się sądzić w wielu województwach i artykułami, posłom danymi, aby posłuszeństwo wypowiedzieli, jeśliby się do pół sejmu artykułom rokoszowym dosyć nie stało, potwierdzili, z tych, mówię, przyczyn do tego ostatniego lekarstwa, wypowiedzenia posłuszeństwa (którym i przodkowie naszy pany swe naprawowali) przystąpili: zaraz miasto ukojenia animuszów ludzkich, za którym przodkowie naszy ony pany swe na państwie zatrzymywali, do gwałtu obrócił się i z wojskiem na bracią naszę, od Warszawy się wracającą, u Warki nastąpiwszy.

Naprzód, gdy niektórzy z tamtego wojska, nimby z bracią byli o winności pańskiej, także z senatorów zdrajców informować się chcieli, rozwiódszy onego dnia bitwę traktatami, z onych deputatów, którzy mieli być z żołnierzów wysadzeni, jednych powieszono, drugich od czci[1] odsądzywano, a potym spraktykowawszy w naszym wojsku zdradziec kilkudziesiąt, bitwę zwiedli i zapomocą onej zdrady zwycięstwo, już prawie naszym od Pana Boga dane, przerwali, tak jednak, że pociechy stąd niewiele odnieśli. A przywodząc do skutku tyrańskie zawzięte, rozpuścili o p r i c z y n ę, goniąc, łapając, mordując, z domów wywłócząc ludzi zacne, szlacheckie, bądź też majętności ich plądrując, tak, iż jedni ciężkie więzienie dotąd cierpią, drudzy niewolą od żołnierza cierpią, aż nawet i tę, że [z] sejmu do namniejszej kupy zgromadzić dopuścić nie chcą, tak iż, czegoby do ostatniego tyrańskiego nie dostawało, nie wiem.

[1] ‚cczy' rps.

LV.

Pokazanie niewinności rokoszan, miedzy ludzi podanej.

Krótki sposób do pokazania ludziom tym, którzy doma siedząc przy kuflu, mocno się opowiedają miłośnikami ojczyzny, praw, swobód i wolności szlacheckich, a z niewiadomości przeciwko rokoszanom bluźnią, szczypiąc ich na dobrej sławie, jakoby to oni z jakichsi prywat swych, a nie z miłości ku ojczyźnie tę pracą, te koszty, trudy, urągania, a naostatek i zdrowia swe tracić mieli. A to wszytko mają z tych, którzy opuściwszy naprzód bojaźń Bożą, wstyd straciwszy, pod tem pretekstem dostojeństwa pańskiego, nie mogąc inaczej dość, dla tego biednego zysku przeciwko wolności szlachectwa swego szturmują i krew braciej swej rozlewają, takowem sposobem ludziom oczy mydląc.

Naprzód od starszych zaczynają, iż wojewoda krakowski z Radziwiłłem, mając przyczynę i obrazę do króla, jeden o izbę, drugi o Dudy, rokosz sobie zaczęli, udawając przed szlachtą, że jem prawo połamano, że owech z domem rakuskiem spraktykowano, Inflanty za nasze pieniądze zwojowano, skarby i koronę pobrano, kwartę w Rawie *privata auctoritate* gwałtem wzięto, a to czynią na zdradzie, oczy ludziom mydląc, aby w tem odmęcie prywat swych dopięli. I tak u nich izba w dudy gra; dowodu żadnego nie mając, tylko dawne listy nieboszczyka p. kanclerza, w których to jest, że się KJM. podpisał, choć beł niewinien, więcej to czyniąc dla uspokojenia Rzpltej, do czego sam p. kanclerz przywiódł, więcej pokazać nie mogą nad to, i to się już dawno umorzeło. A przecię uporowi swemu dogadzając, koniecznie chcą, na wszytek senat i Rzpltą nastąpiwszy, na dostojność pańską praktyką swą, którą dawno zaczęli, aby KJM. z państwa złożeli, a inszego obrali, co się jawnie z tem odkreli, gdy panu posłuszeństwo wypowiedzieli; zaczem KJMci nielza było inaczej postąpić, jeno jako przeciwko zdrajcom i rebelizatorom swem.

LV. Rpsy: Cz. Nr. 339, k. 407; Dz. P. III, Nr. 7, k. 276'; Łysk. D. III, 48, str. 259; Racz. Nr. 18, k. 280.

W broszurze znajdują się wzmianki o wypowiedzeniu posłuszeństwa i »rozlewie krwie« (pod Guzowem), z czego wynika, że »Pokazanie« pisane było po rozprawie guzowskiej; ściślejszej daty podać nie podobna.

Respons od rokoszan na to.

Prywata, by nasubtelniejsza, publiki zaciągnąć nie może, gdy się przyczyny do niej nie da; nie mogłaby się tak długo taić, żeby się do tech czasów odkryć nie miała. Po tem tedy znać, iż cokolwiek ci naszy wodzowie zaczęli, z cnoty zaczęli, z miłości przeciwko ojczyźnie i przeciwko panu, napominając pierwej przed kilką lat *privatim* tak ustnie, jako i przez listy, aby pomniał na przysięgę swą, którą Bogu oddał i nam wszytkiem, którzyśmy go sobie dobrowolnie za pana wzięli i krew swą dla niego rozlewali, grożąc mu sprawiedliwem sądem Bożym, gdzieby nam nie według przysięgi tej, co nam poprzysiągł, panował. Co wszytko czynił jako cnotliwy senator, żeby nie przychodziło *ad motus* takowych i do rozlania krwie, jako nam teraz przyszło; upatrował to z daleka jako wielki senator i zabiegł temu, egzonerując w tym sumnienie swe i przysięgę senatorską, prosząc o pomoc sobie drugich senatorów przednich, z któremi o tem komunikował, aby mu pomogli zabiegać takowemu niebezpieczeństwu, pókiby ten zapał w ojczyźnie się nie rozżarzył. Ruszyłoż to kogo namniej? Zostało beło kilka zrazu wprawdzie po śmierci nieboszczyka p. kanclerza, który[ch] beł tenże *zelus* ojczyzny ujął, że się beli ku niej miłością trochę zapalili, ale nie z prawego serca, więcej to mając ze zwyczaju abo raczej z nauki zamojskiej rektora samego; po tem znać, bo skoro na to rozpalenie recept rozmaitych miasto chłodnego od dworu przysłano starostw, jurgieltów, zaraz miłośnikowie zlodowacieli w zapale miłości przeciwko ojczyźnie; znać, że ich cudzy ogień rozpalał do służb ojczystych, bo im prędko śmiercią jednego człowieka w sercach ich zgasł, na swój przyrodzony zdobyć się nie mogą. Tu tedy afekt i uporną stronę odłożywszy, łacno możem rozeznać z tych przyczyn, które się niżej położeły, kto jest cnotliwy, kto dobry, więc *in Republica* kto zdrajcą i kto komu przysięgę złomał i kto przyczyną królowi do zniesienia państwa.

Naprzód od praw zacząć trzeba. Gdzie *ius*[1] jest filarem mocnem a fundamentem praw, swobód i wolności naszych, trzeba tedy wiedzieć, iż król, senator, szlachcic w jednem prawie są, ale każdy z nich ma swoję ordynacyą i powinność

[1] ‚tu' Cz. Dz. Łysk.; ‚ten' Racz.

według prawa. Co się dotycze króla, ten u nas nie dziedziczny, ale go obieramy sobie za przejrzeniem Boskiem *per electionem*, którego sobie upodobamy, i to z kondycyą podaną, [iż póki] te prawa, które dobrowolnie nam nadaje[1] pod przysięgą, [zachowa] i one będzie trzymał, póty go mamy mieć za pana; skoroby mi w czemkolwiek, choć nie we wszystkiem, przysięgi swej naruszył, powinienem mu zaraz posłuszeństwo wypowiedzieć. Tak mię prawo pospolite uczy i przysięga jego własna, i gdy to czynię, nie grzeszę[2] przeciwko Bogu, przeciwko zwierzchności ani się stawa[m] zdrajcą ani rebelizatorem, jako nas ci dostojnicy udają, ale czynię jako *filius oboedientiae* prawa pospolitego, którego[m] powinien słuchać, bo *quod iure fit, iuste fit.* Pódźmyż do senatorów. A ci co czynią swej przysiędze dosyć? Ach, niestetyż, dawnoć pismo św. na te senatory woła: A *senioribus incepta est iniquitas.* Cić nam tej roboty narobili. Przysięga pan senator, iż gdyby p. senator wiedział co szkodliwego Rzpltej, powinien Rzpltą ostrzec i przy niej się zastawiać; a tu opak czynią: króla przestrzegą i zastawiają się, ale przeciwko Rzpltej ku skazie ojczyzny, swobód i wolności naszej, którzyśmy jem tego powierzeli, bo gdyby beli oni dobrzy, krol nie mógłby być zły. Ale nie dziw, bo więcej jest najemników miedzy niemi, którzy nie umieją i nie wiedzą powinności swej senatorskiej, bo oknem, nie drzwiami, weszli, do tego głodni, a przypowieść jest: Zje pies psa, kiedy barana niemasz. Ale na te szkodne wilki jest recepta prawo pospolite; pytaćby ich: *Amice, quomodo huc intrasti non habens vestem nuptialem?* Nie podejmuj się, szaszku, legawego pola, kiedy nie sprostasz. I takie występniki, którzy przysiędze swej dosyć nie czynią, skaź[c]ami są wolności, swobód naszech i prawa pospolitego. Pódźmyż to do pp. trybunalistów, do pp. urzędników ziemskich, do pp. posłów, do starostów; gdy z swoich powinności wystąpią, prawo pospolite sądzi, a nikomu niemasz krzywdy, bo *quod iure fit, iuste fit.* A gdy się ich wiele namnoży, jak teraz: wystąpił król przeciwko przysiędze, sprofanował się senat, trybunał się zepsował, zdrajców moc miedzy posłami, starostowie oprymują szlachtę, morderstwo, łupiestwo, gwałtów

[1] ‚nadają' rpsy.

[2] ‚i gdy co czyni nie grzeczy przeciwko Bogu' rpsy.

moc, najazdów, uciski ubogich ludzi, obrona od pogan i od nieprzyjaciela koronnego zniesiona, a na opresyą braciej i na rozlewanie krwie i mordów nas, poczciwech szlachciców, od żołnirzów naszech za pieniądze nasze za powodem panów hetmanów na nas wniesiono, gdy prawo znieważone, co czyni, że *sine rege, sine lege* żyjem: już w takowem złem rządzie nie lza, jeno *extrema tentare*, jako przodkowie naszy czynili. Trzeba kupy na łotry, nie zdoła temu sejm ani trybunał, a pogotowie roczki; trzeba na takową wojnę gromady. Gdzie się dom jeden pocznie walić, temu nie sprostają ani dwaj ani trzej: do kupy, dziatki! pomóżmy sobie wszyscy, nie dajmy się do końca obalać tej ojczyźnie miłej! Ciężko na nas, ratujcie nas; my sami temu nie sprostamy, bo uchowaj Boże, jakby się przywaliło, wamby się też dostało. Nie dajcież sobie więcej oczu mydlić tem leśnem zdebiom, którzy pod przykryciem dostojeństwa pańskiego, jako pod jakiem płaszczykiem, chcą nas złupić z wolności i swobód naszych szlacheckich, odmieniając się przed wami w aniołów światłości, postawkę strojąc hypokrycką, jak[by] trzeciego dnia z Panem Bogiem gadali, a zewnątrz są jadu, chytrości, zdrady pełni. Kiedyście tak pole zależeli, iż wolicie rolą doma orać, niż wolności szlacheckiej swej bronić i o onej radzić, której nam przodkowie naszy krwią nabeli i onej nienaruszonej dotrzymali, przynamniej nas nie posądzajcie, ale raczej rozsądzajcie, kto cnotliwy, kto dobry, a kto łotr, kto chce dobrego w ojczyźnie, a kto złego. Azali też zatem, gdy się obaczycie, cnota was ruszy, że nam i swemu szlachectwu służyć pomożecie. *Ex fructibus* tedy *eorum cognoscetis eos*, pismo św. mówi. A prywataż to wojewody krakowskiego, gdy się król starał o rodzoną siostrę zmarłej małżonki swej, że się o to ujął mocno jako senator wielki, bo to wiedział, że to beło przeciwko Bogu i sumnieniu jego i przysiędze senatorskiej? A nie bełże przeciwko temu nieboszczyk pan kanclerz i pan lwowski i nieboszczyk p. wojewoda brzeski[1] i siła teraźniejszech dostojników? Kto na ostatnim sejmie p. kanclerzowem beł, ten o tem umie powiedzieć. Azaż na bełzkiem sejmiku przed temże sejmem przestroga nie beła od nieboszczyka p. kanclerza? Zaczem o to chciano go potajemnie w radzie zabić i o tem usiłowano. A to

[1] Jędrzej Leszczyński, wojewoda brzeski, um. w r. 1606 (Nisiecki).

beło dobrze przed tą izbą, nim ją p. Wojewodzie wzięto. A tu już rozsądzi każdy, jeśli to nie potwarz. Druga, a potwarzże to p. wojewodzina, że żołnierza kwiarcianego z Podola zniesiono, iż poganin wszytkę Ukrainę splondrował, a kilkakroć sto tysięcy krwie chrześcijańskiej rozlał i w niewolą pobrał uczciwech białychgłów tak mężatek, wdów, [jak i] panienek i niewinnych dziatek? Kogóż tu winować? Gdzie beli pp. betmani na ten czas z swemi żołnierzami? — Jatek lwowskich pilnowali. A kwartę z Rawy gdzie obrócono? — Na świątki krakowskie. Trzecia, a potwarzże to p. wojewody krakowskiego, że Prusy zaprzedali? Powiedają, że nie przedali, kuratoryą dali. A cóż to za rozum w opiekę komu dawać bez pożytku? Czemuż mu tę kuratoryą Brandeburczycy dobrze osolili? Czemuż to uczynili bez konsensu Rzpltej? Wszak się o to kilka lat nieboszczyk p. kanclerz opierał i siła przednich senatorów, choć jeszcze p. Wojewodzie izby, a Dud ks. Radziwiłłowi nie wzięto. Czwarta, a potwarzże to z strony praktyk rakuskich? Racya ich ta, że to stare rzeczy, już się to dawno umorzeło. — A niemaszże potem ponowienia kilka razów z podpisem rąk królewskich i z pieczęciami? O czem listy teraz pod Warszawą p. Wojewoda pokazował wszytkiem jawnie, którech się przą, powiedając, że zmyślił rękę i pieczęć. Azaż się godzi takich potwarzy przyjmować do uszu przeciwko takiemu senatorowi, nad którem nigdy przez te wszytkie czasy suspicyej nie beło? Nuż teraźniejsze listy, pod Warszawą przejęte, które charakterami rozmaitemi są pisane, tuszę że nie o gomołkach ani o płótnie, bo znać z tamtych listów, co po niemiecku pisane. Piąta, a potwarzże to p. wojewodzina, że za nasze pieniądze Karol Inflanty wojował i teraz ostatek wziął ze wszytką armatą, z Polski wywiezioną? Pytaćby JMP. pernawskiego[1], co dokumenta pokazywał i listy, tamże na cłach litewskich zachowane, i dziewięć beczek pieniędzy i listów przyniósł 20[2] do rozmaitech ludzi rozmaitemi językami. Tytuły napisane kto chciał beł wiedzieć, tam beło być, kędy i ja; tedyby był wiedział wszytko, a domaby płonnych plotek nie słuchał od płonnych ludzi. Szósta, potwarzże to p. wojewodzina o zniesieniu izby poselskiej? Aza to nie prawda? Ten sejm tego potwierdził, że ją znieśli, a subtelnie, bo tą sztuką poszli na

[1] Piotr Stabrowski, kasztelan pernawski [2] ‚70' Racz.

posły, prosząc ich, żeby z niemi zasiadali dla prętszej odprawy; a gdy ich zwiedli, poczynali z nimi, jako chcieli, bo jednem gęby pozamykali, drugiem kijem grozili, a trzecich, co mniej oleju mieli, milczkiem odprawowali. A jeden senator tego potwierdził przed p. Łaszczem i p. Rozwadowskim, że o tem tajemna rada beła, jakoby poselską izbę znieść; to tam samą rzeczą tego dowiedli, bo trzej tylko sejm konkludowali, co sami posłowie rozeznali. A konstytucye już trzeci raz po sejmie dali przedrukować. Siódma, a potwarzże to p. wojewodzina *de absoluto dominio*? Tu kto tego nie baczy, ten nie jest człowiekiem, nie czuje się i wolność szlachecka w niwecz: kto mocniejszy, ten lepszy. Nic to szlachcica najechać, zabić, majętność zabrać, na sejmiku wolne głosy oprymować, deputatem obrać, posłem obrać kogo pan chce, pobory przewieść (sejmiki teraźniejsze tego są dokumentem), szlachtę chwytać, wiązać, więzić, ścinać, też i czci odsądzać, a to wszytko *privata auctoritate*. Cóż nam tu za dowodu więcej potrzeba? Podobno tego czekacie, aby was samych, powróz na szyję włożywszy, do wieże prowadzono. Dla Boga, obaczcie się, a nie dajcie się bajkom ich wodzić! Jużby czas ich figle poznać, bo ze wszytkich fortelów swych wyszli i już jem ich nie stało, aż się *ad extrema* udali, na które trzeba mieć pilne oko. Jeszczeć wżdy ten znak jest nad nami łaski Bożej, że nam takie wodze i takie strażniki cnotliwe, którzy nas przestrzegają i dobrego spólnie Rzpltej, zdrowia, majętności, żon, dziatek swech odżałowali i na szanc wszytko ważyli, że my za to Panu Bogu dziękować możem, będąc wdzięczni łaski Jego św., a tych wodzów naszych lepiej szanujmy, Pana Boga prosząc za nie, aby ich Pan Bóg sam w przedsięwzięciu i w tych sprawach Rzpltej posilał i przez nie to skończeł szczęśliwie ku chwale św. z uspokojeniem zubożonej Korony a z wielką hańbą nieprzyjaciół naszech, do czego jem sami obiema rękoma dopomożemy; bo uchowaj Boże, szwankować: nie rychłoby dali powstać.

Krótki tedy sposób ich pokazania, jako się z Rzpltą obchodzą, i szczerości ich satysfakcyej, jako ta stara przypowieść »gdzie Pan Bóg kościół chce budować, tam też dyabeł kapliczkę«. Toż pan wojewoda krakowski, gdy widział, iż napominanie jego tak u króla, jako i u senatu, miesca nie miało, egzonerując sumnienie swe, opowiedział to braciej w Proszo-

wicach na sejmiku, przestrzegając, żeby w tym wczas zabiegali, a inaczej nie mogąc, żeby sami pod Stężycę jechali dla poparcia sejmu, który pewnie rozerwą, pobory uchwaliwszy; i tak się stało. Pp. senatorowie żaden na sejmiku nie beł, choć tego na ten czas potrzeba beło, ale się milczkiem chowali, przygotowawszy się na sejm; tych pierwszy figiel. Gdy się nic nie obejrzeli na ten stężycki zjazd, na drugi pod Lublin p. Wojewoda zawołał, spodziewając się tam większej potęgi. Wnet przez pewne osoby przepraktykowawszy hetmana do siebie (i jeździeł do króla do Warszawy), tam go sobie bierzmowali na swoję wiarę, uwiązawszy mu u szyję jurgielt gdański[1]; który jadąc do Warszawy beł miedzy nami w kole pod Lublinem, tam wszytkie urazy słyszał naszej Rzpltej, praktyki, które pan wojewoda pokazował, a na ten czas milczał i słówka do tego nie rzekł, jakoby nic nie rozumiał i nie wiedział, *propter metum Iudaeorum*. Co jednak znak, który nad onem beł, to jest, że orzeł biały na czerwonej chorągwi, którego przedtem nie używał, a ten go już wydawał, że został Galilejczykiem. Z tegoż zjazdu posłali do Krakowa do króla posła, ukazując królowi połomanie praw, chytrość jego tak ku ożenieniu, jako z strony praktyk, przedawania Prus, zwojowania Ukrainy, z strony pobrania skarbów koronnych, kwarty, z strony Inflant, ażeby się pod Sędomierz w pośrzodek stawił dla uspokojenia Rzpltej. Co król pozwoliwszy, stawić się na rokosz i satysfakcyą dostateczną uczynić, z uczciwością odprawił posły. Cóż uczynił ten mój miły hetman i z swemi zwolennikami? Wnet zjazd uczynił na się do Lwowa, jak Żydowin na pana. Udali to szlachcie ruskiej, iż pan wojewoda krakowski zwaśniwszy się[2] z heretyki i z Boczkajem, chcąc go za króla obrać, ażeby jem konfederacyą poprzysiągł i sabatow na pomoc przysełał wojewodzie i Stadnickiemu i sam w kilkadziesiąt tysięcy [przybył], i tak nam chcą pana zrzucić i zamydliwszy jem oczy, złożeli sobie sejmik pod Wiśnią. Bo pierwej też sami chcieli czynić, aż zaś nazad, skoro jem jurgieltów potrząśniono, tam na tem zjeździe żołnierza kwarcianego zaciągnęli, omamiwszy ich, że nie przeciwko braciej, ale przeciwko Boczkajemu. Gdy się znowu szlachta zjechali pod Sędomierz na rokosz, widząc po-

[1] Por. t. I 112, 6.

[2] Tak wszystkie rpsy; oczekiwalibyśmy: ‚zwąchawszy się'.

tęgę wielką, posły wyprawili: ks. biskupa krakowskiego, p. podkanclerzego i referendarza z wielką pokorą dla justyfikacyej; a w nocy, by niedoperze, chodzili od pedogry z praktykami, ludzie rozbijali, bawiąc ich traktatami. Na czem się im powiodło, bo ci, co się podpisali na rokosz, bez wstydu, gdy poszło na odwłokę, gdy się szlachta poczęła rozjeżdżać, odjechawszy braciej, z którą przestawali, przyjechawszy do Wiślice, do króla się przywiązali. Zaczem przyciągnąwszy ich praktykami niemało do siebie, obaczywszy, że już szlachta do domu się rozjechała, tylko deputaty zostawili, wnet oni wilcy, co się niedawno łasieli, miasto justyfikacyej, na artykuły nic nie opowiadając, samę odpowiedź gołą posłom rokoszowem na piśmie oddali, grożąc, gdzieby [1] się z kupy nie rozjeżdżali. Zaczem w kilka dni samą rzeczą pokazali, gdy ks. JM. p. krakowski wdał się w to, żeby KJM. sobie tego lekce nie ważył a tem rokoszowem artykułom dosyć uczynił, umoderowawszy niektóre, któreby królowi do wypełnienia trudne beły, na co król pozwolił i rokoszanie, na co czas i miesce od ks. JMci beło naznaczone; w czem słowa ks. JMci nie dotrzymali, ale ruszywszy się z wojski, na deputaty rokoszowe natarli, wziąwszy na słowo swe p. Wojewodę na pismo swe przymuszali, i tak przyjechawszy do Krakowa, z ich wiktoryej tryumf odprawowali. Tu niech każdy obaczy, jaką szczerością się ci dostojnicy z Rzpltą obchodzą: kiedy im gwałt, umieją się tak łasić, jak wilk, kiedy komu ma co porwać; a gdzie mogą, tam na wolności i swobody nasze szlacheckie następują, wszytkie nadzieje w praktykach i w wakancyach pokładając, któremi ludzie mamią. A przecię nas ku wstydu śmieją udawać, swoję winę na nas kładąc, żeśmy na dostojeństwo pańskie gwoli prywatom swem nastąpili. Toć to ich prywata własna samech: cokolwiek czynią, nie czynią z cnoty, z miłości przeciw ojczyźnie, ale z datków; nabrali od niego wszyscy jurgieltów, starostw, dygnitarstw, targując się gwałtem, jakoby z jakiem kupcem; czego rokoszanie nie czynili, bo nie tylko brać [nie] chcieli, choć jem dawano, ale swojeż dawali nie tylko koszty, ale i zdrowia, żon, dzieci, majętności ważeli dla ojczyzny, swobód, wolności szlacheckich, dostojeństwa pańskiego. A rokoszanom się król na ich artykuły

[1] ‚żeby' rpsy.

nie podpisał, które się z prawem pospolitem zgadzają i z przysięgą królewską, a dostojnikom się podpisał, bo go do tego przymusieli. Kto króla despektów, tumultów nakarmił, że się siekli, bili, jak bestye, wołając i krzycząc, marszałkowe wozy siekąc? — Dostojnicy. Na co królewskie oczy patrzały. Kto przeciwko jasnemu prawu *privata auctoritate* pod bokiem pańskim marszałka koronnego z urzędu złożył, a inszego sobie na insze miesca obrał? — Dostojnicy. Kto żołnierze przymuszał, bijąc pięściami za szyję, podpisować się na konfederacyą? — Dostojnicy. Kto tumulty w zamku, w mieście, tak w Krakowie, jako i w Warszawie na tem sejmie, bijąc, siekąc, zabijając, czynił, aż się król w pokojach zamykał? — Dostojnicy. Kto króla do tego przywiódł, aby według obietnice król z przysięgi swej Rzpltej się nie usprawiedliwił, ale z wojskiem na nie natarł i bitwę im dał z niebezpieczeństwem swem wielkiem? — Dostojnicy. Kto szlachtę poczciwą po domach szukał, majętności ich plondrował, gwałty czynił, samych do więzienia brał? — Dostojnicy. Kto żołnierza zwaśnił, *privata auctoritate* prawem nieprzekonanych więził, czci odsądzał? — Dostojnicy. Kto sejmiki niezwyczajne i pobory uchwalał? — Dostojnicy. Kto po sejmie w kilka niedziel konstytucye coraz to inaczej przedrukować dał? — Dostojnicy. Tu obacz każdy, stąd możesz zrozumieć dobrze, kto przy prawie stoi, a kto szalbierz i zdrajca praw i swobód i wolności naszych szlacheckich i kto na dostojeństwo pańskie nastąpił. Bo jeśli to, że się mu posłuszeństwo wypowiedziało, nie to jest następować na dostojeństwo ani to zdrada, ale to jest prawo pospolite na króle, które nam na się dają, gdy ich sobie obieramy i gdy nam nie według praw naszych panują, na co nam przysięgają, a przysięga takowa jest: *Et si, quod absit, in aliquibus iuramentum meum violavero, nullam mihi incolae regni omniumque dominiorum uniuscuiusque gentis oboedientiam praestare debebunt, immo ipso facto eos ab omni fide et oboedentia regi debita liberos facio, absolutionem nullam ab hoc meo iuramento a quoque petam nec ultro oblatam suscipiam. Sic me Deus adiuvet.* Siła tedy ich figlów, sztuk rozmaitych pokazować, któremi z przodku chytrze a nieznacznie z Rzpltą szli; ale skoro ich wytkniono w ich niecnotliwem rzemieśle, trafili na dobrego mistrza, ali się oni mili dostojnicy miasto sprawy tu *ad extrema* udali wnet:

bitwy zwodzić, szlachtę po domach chwytać, wiązać, czci odsądzać, pobory, *privata auctoritate* sejmiki na nie czyniąc, gwałtem wyciągać, po miastach po wszytkiem dekrecie na czterech rogach, by jakie złoczyńce, ogłoszywać, żołnierza nalepszego na roki, szlachtę gwałtem do sądów przymuszać. Chyba, kto oczu nie ma abo nie dba o wolność swą i nie kocha się w szlachectwie swem, tedy go to namniej nie ruszy; abo chłopem chce być, jako się urodził, bo tego prawdziwe szlachectwo nie ścierpi.

LVI.

Genuina revificatio calamitatis Polonae.

Nie wierzę, aby w którym tej Korony kącie tak niedbały znaleźć się mógł szlachcic, któryby wiedzieć tego nie miał, co za przyczyna tak wielkiego w ojczyźnie zamięszania, któregoby i to pożarem dosiąc nie miało, że na odmianę dobrego Rzpltej od przodków naszych postanowienia, na zgubę praw starych i wolności zniszczenie jako nasadzono się było, tak nieszczęsnych tych naszych czasów za panowania Zygmunta III za pomocą złych rad i złych posłów ziemskich i inszych wyrodków stanu szlacheckiego już tego dopięto, już skutecznie dowiedziono. Co za prawa połamane, w czym wolność uszczerbiona, albo raczej jako z gruntu podwrócona jest, o tym pisma tak wiele, że powtarzać to robota daremna i uprzykrzona byłaby; jestli kto jednak, coby abo chcąc nie wiedział, albo tak prędko zapomniał, albo ludzi tych, co tego autormi byli obłudnym racyom uwieść się dał, niech, proszę, do powinności swej szlacheckiej, do cnoty i do rozumu wróci się trochę, niech znowu czyta artykuły owe, naprzód za kanclerza jeszcze z sejmiku bełzkiego na sejm posłom zlecone, niech czyta na drugim sejmie potym one posłów zgodne postulata i egzorbitancye, re-

LVI. Rpsy: Cz. Nr. 102, str. 475 i Nr. 439, str. 97; Dz. P. III, Nr. 7, k. 201; Kór. Nr. 185, k. 125 i Nr. 187, k. 163; Mich. XIV, k. 201; Pet. F. IV, Nr. 119, str. 4005.

Autor dochodzi w swych wzmiankach i rozważaniach rokoszowych do chwili ujęcia Pękosławskiego i Herburta, oraz zajęcia Lanckorony, co jak wiadomo, nastąpiło w sierpniu 1607 r.; a ponieważ i »wodzowie umilkli« (tj. Zebrzydowski nie opuścił jeszcze swej kryjówki w Opatowie), przeto rzecz musiała być pisaną w drugiej połowie sierpnia 1607 r.

gestr królowi podany niech przeczyta z pod Lublina, od szlachty poselstwo na piśmie królowi do Krakowa podane, niech nawet czyta artykuły naprawy wszytkich egzorbitancyj, pod Pokrzywnicą na rokoszu napisane i królowi do Wiślice odesłane: obaczy tam niepochybnie wielkie urazy, wielką obaczy Rzpltej krzywdę, uzna przytym i wielką przyczynę i słuszność stanowi szlacheckiemu ujmowania się za to. A gdy jeszcze w to pilnem okiem wejrzy, jako tak wielkie i częste prośby, tak pokorne żebraniny stanu szlacheckiego u króla upornego i u złego senatu miejsca nigdy nie miały, jako ono na sejmie ostatnim, na którym kanclerz był, i pobór i insze rzeczy królowi potrzebne odważywszy (aby tylko artykuły one bełzkie, za które dobrzy senatorowie niektórzy i posłowie cnotliwi ujęli się byli, nie doszły), sejm on rozerwać woleli, jako na drugi potym sejm, nie dbając na urażone już animusze ludzkie, nie tylko żadnej o onych bełzkich artykułach wzmianki, ale zgoła o naprawie wnętrznych urazów Rzpltej milczeć, a obronę tylko jakąś, wiecznie trwającą, a bardzo Rzpltej podejrzaną, namówić kazano i w instrukcyach to na sejmiki podano, jako na tymże sejmie z postulatów i onych urazów Rzpltej, od posłów podanych, replikami figlownemi otworzyście i prawie grubo nie tylko wyszydzano się i słowa za słowa dano, ale choć już i kupa szlachecka pod Stężycą była i admonicye od niej zachodziły, nie tylko niwczym się Rzpltej nie usprawiedliwić, niwczym poprawy żadnej nie chciano uczynić, ale i mocą nawet przeciwko poselskiemu usiłowaniu zaparto się, rajtary po piwnicach, po sklepach chowano, na posły cnotliwe zmykać ich, by się byli nie postrzegli, chciano, przeciwko szlachcie hetmanów i żołnierza inflantskiego na pomoc wzywano, pobór tylko gwałtownie z małą częścią złych posłów zawarto, sejmikami go, po sejmie złożonemi, i uniwersałami utwierdzano i popierano, Kraków, jakoby obcy jaki zamek, ubieżano, postronne pomocy zaciągniono, namówiony zjazd pod Lublin sejmikami, pod tenże czas złożonemi, i uniwersałmi i posłaniem tam swoich partyzantów rozrywano: kto te rzeczy dobrze wspomni, a do serca i uważenia ich przypuści, przyznać to musi, że nie na rokosz tylko zawołać, ale i też takich ceremonij zawołanych zaraz się oprzeć, zaraz tym srogim początkom zabiegać, zaraz tę swąwolą zahamować cnotliwej szlachcie godziło się i pożyteczno było; przy-

zna i to, że tą dyskrecyą i cierpliwością niepotrzebną, której używał stan szlachecki, do więtszej śmiałości i dopinania potężniej upornego przedsięwzięcia dała się przyczyna. Bo zaraz, jako skoro na rokosz zawołano, ali też zaraz król armować się począł, zaraz żołnierza kwarcianego z miejsca uprzywilejowanego zwiedziono, Rusnaki na pomoc zaciągniono, kwartę Rzpltej własną na opresyą szlachty, zamki, kłódki odbiwszy, gwałtem wzięto, pod Wiślicę z wojski się stawiono, drugi rokosz, szlacheckiemu przeciwny, tam zagajono, artykułami na wzgardę rokoszowym poprzedzono i zarzucono, artykuły, na rokoszu namówione i królowi posłane, nie tylko wzgardnie odrzucono, ale responsem zuchwałym, ostrym, obelżywym z groźbami i z odpowiedziami nie jako ludzie wolne, ale jako gruby jaki i z chłopiały naród odprawiono, a co więtsza, zaraz się przeciw rokoszowi skonfederowano, za zdrajce i nieprzyjacioły ojczyzny ich osądziwszy, uniwersałmi po wszytkiej Koronie i po grodziech ich ogłoszono i namazano. Krótkiemi się to wszystko wspomniało słowy; ale kto do serca przypuści tak, jako szlachcicowi własnemu, wolność miłującemu należy, nie sucho animusz jego szlachecki przeminąć, ale po wszystkich żyłach rozejść [się] aż do kości, przenikać go musi, bo każdy tu punkcik wiele centnarów złości, wiele opresyi wolności niesie i zawiera w sobie. Już tu nie praktyką, nie subtelnością o wolność się pokuszono, ale wielką mocą i potęgą wydarto, wyzuto, złupiono was z wolności; tu już stanęły, tu koniec wzięły, tu *dominium* ono straszliwą moc wzięło, tu już otrzymało górę, tu utwierdzone i umocnione na placu się zostało. Nieszczęśliwe potomstwo onych sławnych przodków! jeśliż nie zrozumiawszy tego, przez szpary patrzaliście na to, gdy jedna ambicya, jedna fakcya dla przodkowania, dla władzy i pychy swojej umocnienia i wywyszszenia swego drugą spychała i z miejsca zrażała, jeśli nie baczeliście się w tym, że każda ambicya, każda fakcya stan szlachecki poniżała, praw i wolności uszczerbiała, że to nie doma się tu wylęgło, ale przewoźne, postronne to były subtelności, jeśliż nie postrzegaliście w on czas zrazu, gdy sidła na wolność waszę stawiać poczęto, gdy praktyką was robiono, jeśliż nie poczuliście się, jako było trzeba, gdy już prawa i przysięgę łamać ośmielono się, jeśli was to nie ruszyło, gdy *pactis conventis* przez lat kilkanaście nie czyniono dosyć, gdy na sej-

mie wielekroć pobory tylko same, a wszytko, co Rzplta potrzewała, minąwszy, figlownie zawierano, gdy król we wszytkich swoich i publicznych sprawach nie to, co prawa nasze, ale co jego wola i zamysły, zabażeł i wszytko czynił, gdy żadnej po prawy na prośbę dobrych posłów pozwalać nie chciał, to wżdy już samo, gdy do gwałtu, do wojsk na was się rzucił, gdy upornie, potężnie, was wyzuwał z wolności, ruszyć was mogło. Gdzieście podzieli serca i animusze przodków waszych starych, żeście się już w ten czas nie oparli piersiami o to, nie zastawili, te drogie klejnoty, te skarby wydzierać sobie żeście dopuścili? A widzicie wżdy teraz, na co wam wasza dyskrecya i cierpliwość wasza, obrzydła zwłoka, abo jakoście ją tam nazwali, kunktacya wasza wyszła, na co oracye wasze wystawne, wasze pisma, wasze dysputacye, wasze głębokie, poważne rady wyszły! Bić się było w ten czas, kiedy was z to było! Aleście się rozbiegli, nic nie otrzymawszy, nic nie sprawiwszy; zapomnieliście onego, coście przez posły swe z pod Lublina napisali, że »jeśli się, królu, Rzpltej nie usprawiedliwisz, musiem o sobie inaczej radzić«. Nie winujcież nikogo: samiście winni a wszyscy. Patrzaliście wy na wodze, na dyrektory, a oni też patrzali na was; i tak, nic nie czyniąc, nie tylkoście stracili wolności, ale na ich miejsce zaraz niewolą, opresyą wewlekliście tyrańską, zaraz rozgniewanego i pychą podniesionego okrutnika jadu i furyi garniec wylał się na was pełen. Bo skoroście się rozbiegli od Pokrzywnice, zaraz z wojskiem na wasze deputaty ruszono się; gdy ustąpiono, goniono, imano, wiązano, sieczono, krew szlachecką rozlewano, pod Janowcem ich w cieśni przyparszy, kondycyami pokoju i bezpieczeństwa upewniwszy, potym jako z więźniami poczynano, strachów nakarmiwszy, ledwo przy zdrowiu zostawiono, do zeznawania i podpisów jakichsi przymuszono, z tryumfem do Krakowa wjachano i tam go *solemniter* odprawowano i uniwersałmi zjazdów szlachcie zakazano, żołnierzem, koło Krakowa i Lublina rozłożonym, szlachtę oprymowano, majętności ich pustoszono, gwałtami uciskano, sejmu nakoniec, obecawszy go, umykano. Cóż się wam wżdy stało, moi mili Polacy, że was to nie przeraziło? Obaczcież się wżdy, dla Boga, kiedy, jako to nie ma miary: swowolne panowanie co stopień, to górę bierze, z przodku was powoli chełznano, chytrze, jako ryby, na wędę łowiono; potym, zraziwszy was z wolności, niewolą zaraz

i tyraństwo postawiono na nogach, w osobach deputatów waszych wszytkę Rzpltą zgwałcono. Już tam *victor* dawał *leges*, stare abrogowawszy, odjąwszy wam przedtem, nowe swoje stawił prawa. A nie byłże już czas obaczyć się i dobyć w sobie onych starych animuszów przodków swoich cnotliwych, a zaraz wszytko i zdrowie odważyć, i tę niewolą, tę hańbę szkaradną z siebie znieść i z karków swoich zrzucić? Kto na to serdecznie wspomni, jaki to strach był, jaki żal, gdy opowiedziano, że »wodzowie waszy więźniami, wojsko wasze pod Janowcem poddało się i pokłoniło królowi«! A wżdy tak to prędko opłonęło, tak wnet ostygły serca wasze, tak się pomieszały rady i koncepty wasze, że miasto zastawienia się potężnego jedni zaraz o sejm prosili, drudzy na rokosz znowu pod Jędrzejów zawołali. Więc owi niektórzy do sejmu się udali, królowi na was prawie go nagalili, a drudzy w nadzieję rokoszu sejmiki i sejm opuścili, aż też i sam rokosz rzkomo poważnie, jako ono mówią, *non tam libenter, quam reverenter,* obiecanego usprawiedliwienia się Rzpltej do pół sejmu czekać pozwolił. A cóż się tym sprawiło dobrego? — To, że króla oneż wojska, on kwarciany żołnierz, oniż hetmani, oneż posiłki senatorskie i panięce i starostów i dworzan dawne zbiegły się, onęż kwartę już i z Rawy i na sejmie na opresyą was wzięto, a król nie równą, ale więtszą, jako i pierwej, miał na was potęgę. Więc jako naprzód tą obłędną sprawą sejmiki i obranie posłów i artykuły na sejm, tak potem i marszałek poselski i sejm podług ich woli i myśli stało się wszytko; na tym sejmie skuteczną już konkluzyą *tyrannis* wzięła, tam ją utwierdzono i umocniono, tam edyktem onym tyrańskim ostatnią broń naszę, artykuł on poprzysiężony, gdzie król, na upomnienie upornie niedbający, od posłuszeństwa sobie nas wolnych *ipso facto* czyni, z rąk wydarto naszych; tam rokosz, ostatnią ucieczkę naszę, natarcie na zły senat i karanie zdrajców i skaźców Rzpltej, jedyną drogę naszę, nam z mocy wyjęto, tam nas już z ostatka, cośmy jeno *pro* zapas mieli, obnażono; tam pobór, tak wymyśny, ludziom uciążliwy, w Polszcze niesłychany, przeciw opieraniu się, a potem i protestacyom wielu posłów ziemskich gwałtem zawierano, konstytucyej w kole poselskim ani w senatorskim nie czytawszy ani ich zgodnie konkludowawszy, sejm zawierano, a konstytucye aż po sejmie pisano, odmieniano, przyczyniano i aż po roz-

prawie wojennej, i to nierychło, publikowano. Ich konstytucye takie, kto je uważy, nie tylko żeby się niemi ukontentować Rzplta mogła, ale które i prawa stare i wolność szlachecką z gruntu podnoszą, wiecznego raczej zgładzenia, niż przyjęcia, godne; tamże na tydzień po konkluzyej sejmu tego sposób karania rokoszanów namawiać deputaty naznaczono. Ale nie stanęło na tem wychełznane, jadu pełne tyrańskwo, że sejm tak gwałtownie zawarty, że tym sejmem niewolą, od pogańskiej nieróżną, i opresyą narodu wolnego tak utwierdzono, ale jako przedtem pod Pokrzywnicą wolności nam wydarszy, natarciem z wojski tego poparto, tak i teraz tego sejmu gwałtownego, tego ostatniego zniewolenia temiż wojski poprzeć nie omieszkano. Bo skoro się ruszeli rokoszanie od Warszawy, choć nie uciekali, zaraz w pogonią za nimi poszło, zaraz strażami na nich nacierano, zaraz pod Warką raniuchno na wschodzie słońca z wojskiem, jako do potrzeby sprawionem, nastąpiono, z dział strzelano, okrzyki czyniono. Ale i tam cnota i intencya własna rokoszanów, choć im barzo szkodliwa pokazała się, że na jednego z ich wojska zawołanie i od potkania się hamowanie zatrzymali się i zaraz, mając wiktoryą jako w ręku, do traktatów przystąpili i z namową do ugody, ręką hetmańską utwierdzoną, odjachali. Cóż się stało? Miasto traktatów, miasto ugody Leśnickiego, który rozwiódł tę bitwę, nazajutrz zelżywie obiesić kazano, drugiego ścięto, inszych do dział przykowano, drugich czci poodsądzano. Rzecz w Polszcze niesłychana o rzecz dobrą, pochwały godną, rękodaniem stwierdzoną, karać szlachtę polską tak sromotną śmiercią, a niewinnie obelżyć, czci pozbawić tych, którzy właśnie na te traktaty deputaty być mieli, znieść i sromotnie ich odstrzygnąć, a jednak na rokoszany niestawienia się do traktatów wszystkę składać winę! Nie lada przysmak do traktatów, nie lada nadzieja dobrego ich skutku, nie lada szczerość zawartej namowy ukazała się do ugody w tych okrutnych postępkach! Zataić się nie mogło okrutne ich przedsięwzięcie, że nie o traktaciech, nie o uspokojeniu Rzpltej śrzodkami dobrymi, ale aby niewolą umocnić, prawa stare i wolności pod nogi włożyć, wolny naród zhołdować i mieczem pod jarzmo niewoli podbić ich, myśleli. Ukazali to skutkiem, bo znowu za niemi w pogonią poszło, i gdy już z obozem ruszyli się w swą drogę z pod Orańska, na nich natarli,

bitwę im dali, która jako rokoszanom niespodziewana, tak z Bożej woli (choć na poły wygrana) przez omyłkę raczej abo zdradę sposobioną im w przegraną, a Rzpltej barzo żałosną i od dawnych wieków w Polszcze niesłychaną obróciła się. Lała się krew wzajem braterska, powinni ścierali się z sobą, krwią szlachecką zagony polskie oblane, posoką polską własną napoiła się ziemia, trupami braterskiemi okryły się pola; źwierz dziki, ptastwo i psi pasą się po dziś dzień, jako słychać, jemi. Ukazał się przy tem on ojcowski afekt, którym zawżdy w uniwersałach swoich udawał się Zygmunt III, gdy oczy swe pasł tym widziadłem żałosnym, gdy z tak opłakanego zwycięstwa tryumfował, gdy łupy ludzi zacnych do ręki swej okupował, gdy trupy przed się, szukając, wodzów rokoszowych, przynosić kazał. Ukazało się i to, jako ten senat polski, który na to radził, który tego powodem jest wszytkiego, jako ojcami i stróżmi tej Rzpltej zwać się śmieją, jako staną przed sądem Boga sprawiedliwego, jaką z tego uczynią liczbę. Więc i to judaszowe plemię, którzy krwawy żołd na bracią swą, na swój własny upadek, na wolności swoje wziąwszy, ręce swe krwią braci swojej pomazali, wyrodkowie cnotliwych rodziców swoich, jako zwać się szlachcicami i potomkami dobrych przodków swoich słusznie mogą? Ale nie tu koniec; bo jako pod Janowcem *victor* dawał prawa i *pro libitu* wszystko czynił, tak drugą tą forą daleko srożej, ze wszelakiej wyzuwszy ludzkości, wypuściwszy wodza, dobrą myślą i tryumfem podniesionemu tyrańskiemu sercu dekret taki z obozu wydali, już nie prawa dawając jakie, ale egzekucyą jadu swego tyrańskiego czyniąc i do skutku ostatniego przywodząc, wszytkie rokoszany, którzy jedno imiona swoje na to od początku dali, już poczciwości, gardł, majętności, urzędów, starostw, dygnitarstw odsądzono, już i dziedziczne dobra konfiskowano, już starostom to wszytko egzekwować, tj. rokoszany imać, łapać, do wieże sadzać, ścinać, majętności brać, już wszytkim przepraszać, już posłuszeństwo znowu poprzysięgać kazano. Ale nie uniwersałmi tylko te postrachy czyniono i puszczano, ale zaraz rzeczą samą i skutkiem pokazano; bo Pękosławskiego, na dom jego nasławszy, wzięto, związanego podle konia do króla wiedziono, do Krakowa więźniem zawieziono, tam na dno do wieże wsadzono i dotąd, już opuchłego, niemiłosiernie trzymają; na Herburta Szczęsnego, na dom pana wojewody wo-

łyńskiego[1], ojca żony jego, nasławszy wojsko, samego usieczonego wzięto, żonę odarto, zelżono, dwór spalono, związanego do Krakowa wieziono i teraz w więzieniu go trzymają; Wężyka także w domu powinnej jego nastano, pojmano i teraz okowany ciężkie cierpi więzienie; inszych na domy nasyłano, dobywano, Lanckoronę synowi wojewody krakowskiego, pod te czasy w cudzych krainach będącemu ani o rokoszu wiedzącemu, wzięto, wojsko położono tam, aby na wsze strony szlachcie srogie być mogło. Jakoż na zjazdy żołnierza nasyłano, rozrywając wolne ich głosy, oprymowano, rozsiekać grożono, stacye szlachcie dawać kazano i wyciągniono ich i majętności ich plądrują. Dotąd szlachty zacnej wiele do domów swoich nie śmieją, po świecie się kryją, tułają, z gardły uciekają. Dalmatę[2] onego, iż był z Herburtem na tym rokoszu, w domu zacnej paniej zdradliwie rozsiekano, ciało, posławszy sto piechoty, wzięto, gdzieś zagubiono. Nuż w Krakowie co z mieszczany, co z kupcami czyniono, jako ich sądzono, okupy na nich wyciskano, pobory gwałtem dawać kazano, skrzynkę pospolitą wytrzęsiono! A dostało się tam i szlachcie, których samiż pierwej promowowali, łupiono ich, ledwo nie z skóry darto — wiadome to są rzeczy. A dlaczegoż to ci, dla czego wszyscy cierpią? — Dlatego, że wypowiedzieli posłuszeństwo? Nie oni, królu, nie oni wypowiedzieli posłuszeństwo, ale ty sam przysięgą swą rozgrzeszyłeś ich, tyś ich rozwiązał, tyś ich od posłuszeństwa *ipso facto* wolnemi uczynił. Bogu Najwyższemu i wszytkiemu światu to jawno, wiedzą wszyscy przysięgę twoję jasną, niwczym niezawikłaną; i niesłusznie się tedy gniewasz, niesłusznie Pękosławskiego, Herburta i inszych więzisz, niesłusznie na nich tak. okrutnie nacierasz i na karki nasze następujesz. Tobie, o Panie Boże, krzywdę naszę oddajemy.

Ale kończąc już tę przemowę prostą do was, miłych braci swoich, cóż wam dalej rzekę? A trzebaż wam więcej co powiedzieć, trzebaż wam jakich uniwersałów jeszcze? I trzebaż co na was więcej i możeż kto sroższą niewolą i tyrańskwo więtsze nad to wymalować? Już ci to nie przyszłe jakieś nie-

[1] Jan Szczęsny Herburt miał za żonę Elżbietę ks. Zasławską, córkę ks. Aleksandra Z., wojewody wołyńskiego.

[2] Dalmata, dowódca piechoty w wojsku rokoszańskiem.

bezpieczeństwa, ale żywy, widomy, dotykalny i dotykający was wasz prawie konający upadek i ostatnia zguba wasza wam się przed oczy kładzie. Jeśli was to nie ruszy, co was kiedy ruszyć może? Jedno wszystko uważajcie, nie na czwał czytając, przemijajcie, proszę was; macie tu wizerunk własny, co się z wami, co się z Rzpltą podziało, co z bracią się waszą działo, co i z wami, jeśli się nie poczujecie lepiej, niż po te czasy, dziać się pewnie i rychło będzie. Bo już teraz samej egzekucyi tyrańskiego srogiego, tego was opanowania czekacie, czekacie, jako związani razu czekają katowskiego. Ale cóż i ja to mam was pobudzać, lichota, chudy a mało wam znajomy szlachcic, który raz tylko z wami bywszy, z daleka potym o tych waszych nasłuchawałem sprawach? Podobno to kolej na prostaki przyszła; gdy mądrzy ustali, gdy wodzowie umielkli, ozwać się mnie chudzinie przyszło, niewola to wycisnęła na mnie. Jednoż jako temu sprostać, jako podołać, nie mojej to głowy rozum. Jeśli was bojaźń Boża i strach sądu jego nie pobudzi, który z tej powinności przeciw ojczyźnie, na was od siebie włożonej, liczby was słuchać będzie, jeśli was nie ruszą obowiązki przodków waszych, któremi was, potomstwo swoje, pod błogosławieństwem doczesnem i wiecznem zaklęli, abyście praw, swobód ich pracą nabytych nie utracali, przy nich do gardł i majętności swych stali, jeśli was własne spisy, czcią, wiarą, sumnieniem utwierdzone, nie wzbudzą, jeśli wrodzona krew i cnota szlachecka nie przychęci, jeśli sławy poczciwej miłość nie zapali, a wiecznej, sromotnej hańby pamiątka i bojaźń nie przymusi, jeśli was strach i już oczywisty żal i ciężkość srogiej niewoli i okrutnego tyrańskiego nie rozjątrzy i serca w was nie dobędzie: żaden język na świecie temu nie sprosta; ato ja was jednak przez Boga, przez miłość nieobłudną ojczyzny proszę, odmieńcie te złe nałogi swoje, tę oziębłość, tę niestateczność, to prędkie utesknienie, to marnej kopy żałowanie! Nieście, nie żałujcie, odważcie majętności, nieście gardła wasze, wszyscy się stawcie raz w kupie nieprzełomionej, w kupie ogromnej i nie tylko tym wyrodkom domowym, ale każdemu nieprzyjacielowi zawżdy strasznej, nie rozbiegajcie się, stójcie przy sobie, nie zwłaczajcie, czyńcie zaraz tak pewnie i tę obrzydłą niewolą z grzbietów swych zrzućcie, nieprzyjacioły wolności nogami potłoczcie, ojczyznę miłą w całości zachowajcie i potomstwu aż

swemu na długie wieki kwitnącą podajcie: sami i krople krwie swej nie ulawszy, we mgnieniu oka ojczyznę miłą uspokoicie i sami, da Pan Bóg, w pokoju miłym onych słodkich swobód i wdzięcznych w czasów i obfitości dóbr swoich tu na świecie, a z wieczną sławą swoją, potym onych wiecznych rozkoszy w przyszłym żywocie zażywać będziecie; a jeśli mię nie posłuchacie, wszytko przeciwne obiecować sobie i potomstwu swemu wiecznie możecie i już, już zaraz posesyą w to wzięliście, jedno się czujcie.

LVII.

Przyczyny, dla których konwokacya złożona być nie może.

Konwokacya albo zjazd ten, któryby, jako jest zdanie niektórych, dla uspokojenia trudności teraźniejszych miał być mimo bytności JKMci złożony, nie tylko jest przeciwko prawom i zwyczajom tej Rzpltej, ale też z ujmą dostojeństwa JKMci, gdyż składać zjazdy *[est] mere regale*, a tym więcej *praesidere et publica consilia* na nich *dirigere;* czego ktoby się imo zwierzchność i bytność JKMci ważył, ktoby chciał pana *ab eiusmodi consiliis excludere,* tenby sobie więcej, niżli mu prawo pozwala, przywłaszczał. Więc i luboby też i tego JKM. dopuścił i sam w tej mierze *propter bonum pacis* prerogatywy swej ustąpił, jakaby była forma *huius conventus?* Jeśliby *pars adversa* w tych zaciągach tam rządziła, toby tam już ci miejsca nie mieli, którzy się przy JKMci zaciągnęli, bo ktoby *invitos* do

LVII. Rps.: Pet. F. IV, Nr. 111, k. 521.

W kilka tygodni po klęsce guzowskiej, w sierpniu 1607 r., odważył się Zebrzydowski opuścić swoją kryjówkę (w Opatowie) i gromadząc na nowo stronników, jednocześnie próbował przez pośredników ugodowego zakończenia sporu, mianowicie przez zwołanie konwokacyi obu stron w Lublinie lub w Sandomierzu, któraby w nieobecności króla całą sprawę ubiła. Uwiadomiony o tym planie przez Żółkiewskiego król, odpisuje mu dość ostro, odpychając od siebie stanowczo wszelką myśl o »konwokacyi« (Łubieński l. c., str. 140—141). Owóż argumenty, użyte przez króla w liście, odnajdujemy właśnie w naszej broszurze, skąd wniosek, że »Przyczyny«, przeznaczone pierwotnie dla Żołkiewskiego, zostały w kancelaryi królewskiej obszerniej opracowane i w formie broszury ogłoszone dla »szerszej publiczności« — zapewne jeszcze w sierpniu 1607 r.

tego przymusił, ktoby *praescriberet modum comitatus*, ktoby spokojnym *securitatem praestaret inter armatos?* Zaczym ciby tylko tam sami stanęli, którzy tym sposobem *aliis invitis et oppressis* swego dowodzić chcą; na co że rzeczy przywieść chcą, to ich ludzi pod chorągwie zwodzenie, to po wielkiej części zawiedzionych gromadzenia, ta *vis armata, qua se muniunt*, znać daje. Uniwersały po Koronie rozsyłają, ludzie, w służbę swą za pieniądze zaciągnione, przysięgą obwięzują, aby gwoli czemu się armują, nikomu nie powiedali, sami tajemnem się porozumieniem z sobą drugich buntują. Jeśli pokoju ojczyzny pragną czemu *pacate*, będąc już łaską JKMci asekurowani, w tym nie idą? Czemu wszystką znowu Koroną zatrząsają? Czemu wojska spisują? Czemu swowoleństwo na to miejsce, w którymby tę konwokacyą odprawować mieli, za ich porozumieniem się ściąga? Czy temi chcą Rzpltą uspokoić, którzy mieszaninami i niepokojem rostą, tymi radę prowadzić, którym pożyteczna zwada? Patrząc na to ludzie spokojni, którzyby dobremu spólnej ojczyzny radzi, więtszego stąd zamieszania, a nie pożądanego spodziewają się pokoju, zaczym nie chcą się i sami w to wdać i JKMci, którego dostojeństwa i bezpieczeństwa ochraniać powinni, nie radzą do tego. Których jako ma w tym JKM. pominąć, jako bez pozwolenia wszytkich rzecz nową pozwalać, jako na ludzie wolne to zaciągać, aby na gołe (jakie teraz po Koronie roznoszą), nie wiedzieć czyje rozkazanie się powłóczyć, a tam, gdzie nie wiem komu się zda, stawiać się mieli? Toby się tylko tym zjazdem sprawiło, żeby *invidia* sama na pana została, boby przyszło *in hoc privato conventiculo elevare auctoritatem* sejmu, znosić zgodę wszystkich stanów, na tych, którzy statecznie przy panu w tych zaciągach stali, *censura privata* nastąpić i tym samym ich do pana odrazić. A co największa, kto za to ręczyć będzie, że pan Wojewoda krakowski *cum suis se permittet arbitrio senatus*, że obiecawszy spokojnie się zachować [wytrwa], gdyż we wszystkich przeszłych swych postępkach nie tylko JKMci, ale też i tym *(s)*, którzy się w to wdawali, obietnicom jego nie dosyć się dzieje? Mogłoby się podobno tą konwokacyą przeciwnej strony humorowi dogodzić, ale ojczyźnie i panu namniej. Bo ojczyzna tymby się nie tylko nie uspokoiła, ale też zwiedzieniem do kupy ludzi swowolnych (co że się już od tej tam strony poczęło, musieliby też i dru-

dzy im gwoli także się armować) do większegoby zamięszania przyszło, a król JM. nie tylkoby w dostojeństwie swym uszanowany nie był, ale też siebie i panowanie swoje w wielkieby wdał niebezpieczeństwo. Przeto jeśli pan Wojewoda krakowski życzy ojczyźnie pokoju, jeśli szczerze z panem i Rzpltą idzie, na takowe zjazdy *et ad armata consilia* niech rzeczy nie przywodzi, niech się kontentuje łaską JKMci, której we wszystkim zwykłemi w Rzpltej sposobami ojczyźnie *et legibus* praw być chce, *non* ...[1] *armis pacem et concordiam civilem.* Pan *inermis;* na kogoż się on armuje? Komu gwoli te koło Lublina wojska? Aza ci należą do rady, ci mają być *pacati consilii praesides?* Tym się mają *permittere* ludzie, zgody i pokoju pragnący? Ktoby chciał *libere dicere sententiam inter armatos?* Ktoby chciał tak uzbrojonemu panu Wojewodzie krakowskiemu ganić przeszłe postępki? Naostatek, jeśli tą konwokacyą stanie zgoda, te ludzie zbrojne kto rozwiedzie? Kogo słuchać będą, jeśli się stanie? Jako ci *securi,* którzy się tam zjadą, zostaną? Jakowe z tej konwokacyej rozjachanie, jaka wszystkiej Rzpltej i samego KJMci od takiej gromady *securitas?* Oni z wojskiem gotowym, a drudzy, *pacis et nomine concordiae* ubezpieczeni, nie wczasby się na *arma*, będąc *oppressi*, zdobywali. Ale kto się tym rzeczom przypatrzy, na oko obaczy, do czego *pars adversa* rzeczy tą konwokacyą przywieść chce. To icb *intentum*, aby tam *bonarum partium* senatory zwaliwszy, potencyą, na którą się mocną zdobywają, oprymowali i swój zaczęty kończyli rokosz, który teraz ...[1] *nomine* konwokacyą nazywają, *cum re sit idem* zwodzić *armatos [et in] tumultu* radzić, pana, prawo i zwierzchność wszystkę na stronę odłożywszy; czego że pokój wszyscy ojczyznę i Pana miłujący w te przeszłe zamieszania mocno bronili, i teraz na taką rokoszowatą konwokacyą zezwolić nie mogą.

[1] Miejsce puste w rpsie.

LVIII.

Piotr Ostrowski i Jan Wolski:

Pismo na sejmiki.

Jeśli w te czasy, kiedy się składały fundamenta praktyk, także i zgwałcenia praw i wolności naszych, z wielką pochwałą i wdzięcznością przyjęto to było od onych dwu zacnych szlachciców województwa krakowskiego, którzy na zjazd lubelski zawołali i nie szkodziło[1] to nic powadze onego zjazdu, że go dwaj szlachcicy autormi byli, gdyż się nań i senatorów zacnych niemało stawiło, a co większa, dwaj wojewodowie, krakowski i lubelski, z tego zjazdu posłami być do króla nie wstydzili się, niemniej teraz, gdyż już one zamysły dawny skutek swój wzięły a prawa i wolności częścią są *temerariis constitutionibus* sejmu przeszłego podniesione, częścią gwałtem oprymowane i zgwałcone, pogotowiu i teraz nie będzie nam nikt baczny za złe miał, że nas dwa szlachciców, nieogarnionym żalem pobudzeni, z krwawymi łzami was wszytkich obywatelów koronnych, braciej swej, którym wolności i ojczyzna miła, przez święte imię Tego, który naród nasz tak wielkimi wolnościami był uczcił i przedziwną opatrzność swoję nad nami miał, prosimy i poprzysięgamy, ocuccie się a prawdziwym potomstwem onych przodków swoich pokażcie się być, dotrzymawszy potomstwu swemu wolności miłych tak, jako ich wam oni dotrzymali, ratujcież ich, a nie obracajcie się w chłopstwo! Już nam zniesiono rokosz, ostatnią wolności naszych podporę, także i zjazdy wszystkie, którymi dotąd hamowali się panowie, zabroniono wam wolnego głosu w urazach Rzpltej, kiedy tylko po cichu senatorom to odnosić kazano; zaczym a pocóż będzie posła na sejm posłać? Już was za garła biorą, z domu wywłóczą, w powroziech wodzą, srogiem więzieniem, okowami trapią, domy wasze plądrują, małżonki, córki obelżywają, majętności biorą, do podatków przymuszają, a do namniejszej kupy przypuścić nie chcą; nakoniec już drugich ścinają, więżą, czci odsą-

LVIII. Rps.: Cz. Nr. 1368, str. 341.

[1] ‚skoczyło' rps.

dzają, tak, iż z onych nawolniejszych pod słońcem ludzi stali się najnędzniejszy *mancipia* i pośmiewiska waszych nieprzyjaciół. Ocuccież się, prosimy i powtóre, i nie kładźcie na się i do końca tej niewolej swoją nikczemnością i sromotną bojaźnią, rzućcie się do wioseł, a dobrowolnie nie tońcie, jedźcie wszyscy na elekcye deputackie, nie dajcie zdrajcom ojczyzny i wolności swej przewodzić, a zaraz stamtąd ruszcie się pod Warszawę i uniwersałmi tych, coby na sejmiku nie byli, pobudziwszy, żeby za wami przybywali; a gdzieby was oprymowano, tak, żebyście nie mogli przemóc, porozumiawszy się cicho, jedźcie w kupie pod Warszawę, a stawcie się nadalej szesnastego dnia, od sejmiku deputackiego rachując, pod Warszawę, a tam ostatnich sposobów do zatrzymania praw i wolności swych szukajcie! Dlatego na ty wszytkie sejmiki to pismo rozsyłamy, aby zarazem do wiadomości wszytkich przyszło i zarazem też od wszytkich wykonane było; a którzy tego nie uczynią, niech i na tym świecie z potomstwem swym w wielkiej hańbie zostają i za bękarty poczytani będą, a potem w piekle goreją! Pisan pod Warszawą 27 *Augusta* 1607.

Piotr Ostrowski, Jan Wolski.

LIX.

Replika na respons ks. prymasa panu wojewodzie krakowskiemu, przez szlachcica jednego napisana[1].

1. Niedobrze się stało, iż się prędko z ustąpieniem posłuszeństwa wypowiedzianego nazad skwapili, zaczym tamta strona ich ten postępek w lekkie uważenie, jakąś ich *timiditatem*

LIX. Rps.: Racz. Nr. 18, k. 226.

»Replika« jest odpowiedzią na list prymasa do Zebrzydowskiego, który streszcza Łubieński (l. c. str. 145). Ponieważ »respons« Maciejowskiego pisany był na synodzie piotrkowskim, zaczętym w pierwszych dniach października (Łubieński l. c. str. 142), przeto i »replika« pochodzi zapewne z tego miesiąca.

[1] ‚napisany' rps.

uznawając, podali, co i z tego responsu znać, bo obiecawszy coś dobrego, ks. prymas czynić i zgóry pociągnąć nie chce.

2. Źle sądzi ks. prymas, żeby niezwyczajnemi i prawu pospolitemu przeciwnemi postępki do dochodzenia krzywd i urazów Rzpltej postępowano. Niechaj jedno ks. prymas przeczyta prawo *de non praestanda oboedientia:* najdzie to tam, iż ma być wprzód *admonitio* króla od stanów i ukazanie egzorbitancyej i przysięgi pańskiej, co nam przysiągł. Azaż tych stopniów ci, co się tego domagali, ci, co beli[1] posłani od Stężyce miedzy senat do Warszawy na sejm, przestrogi nie były? Poselstwa, w których [były] admonicye ukazania urazów i egzorbitancyej, a nawięcej przez posły zjazdu lubelskiego i dalej te rzeczy wszystkie tak prowadzono, co słuszność i prawo każe.

3. Konwokacyej niesłusznie broni[2] ks. prymas. Kiedy idzie o spólne dobro Rzpltej, każdego lekarstwa, by naprzykrzejszego, godzi się zażywać; a ile, kiedy się toczy sprawa miedzy panem a poddanym, a idzie o urazy a zgwałcenie prawa, już na ten czas trzeba stróżom koronnym jako naprędzej do kupy zbieżeć się, domacawszy się tego, iż pan winien, okazać mu, iż źle zażywa prawa swego, rzec mu prawdę i *unanimi consensu avertere* i *opponere* się przeciw niemu wedle przysięgi swej senatorskiej. I takowa konkluzya być może na konwokacyej, że jeśliby król napomnienia nie przyjął, a upornem być chciał, jużby nie przyszło pp. senatorom, ochraniając powinności i sumnienia swego, nic inszego czynić, tylko toż, co i bracia wszyscy, Rzpltej prawo *de non praestanda oboedientia* podnieść. A na cóżby to prawo było napisane, kiedyby tylko na litery patrzyć, a kiedy gwałt, do niego się nie uciekać ani go mieć we złym razie *pro subsidio*, a tym więcej z panem takiem, który prawo łamie? A na takowegoż prawo uczyniono, które i teraźniejszy król przyjął i poprzysiągł trzymać. W czymże tu wina stałaby się dostojeństwu i władzy królewskiej, kiedy senator, jako powinien, pomaga sprawiedliwości i nie dopuszcza królowi sobie i szlachcicowi prawa łamać? Dlategoć tamta strona broni konwokacyej, iż się łaski dobrej na niej spodziewają.

4. Dalej od zjazdów i zgromadzenia ks. prymas dlaczego odwodzi i onych zabrania i każe wszystkim w pokoju doma sie-

[1] ‚czy beli co posłani' rps. [2] T. j. zabrania.

dzieć? Jakiby to pewny pokój miał być, widzieć się nie może; bo kiedy szlachcic upomina się naprawy zgwałconego prawa, ks. prymas mu miasto satysfakcyej jakiej, od króla uczynionej, doma, milcząc, siedzieć każe. Najrychlej też tak każdy swej sprawy zaczętej, by najgorszej, dopiera, kiedy przeciwną stronę ma nieostrożną albo niedbałą, a ów czuje i dba o wszystko. I toć prawie ta intencya ks. prymasowa ukazuje i otwarza oczy szlachcicowi, iż to już u nas *absolutum dominium*, kiedy nikomu, choć ukrzywdzonym jest, nie każą z domu nigdziej wyjeżdżać ani się naprawy prawa swego upominać.

5. Zatym nam ks. prymas słowy cudnemi ozdobiony obiecuje sejm, z którego jakiejby się nam pociechy spodziewać trzeba, powiem. Naprzód okrzciwszy *bonos cives in republica libera* za *perduelles* na tym sejmie przeszłem, nie zaniechaliby przeciwko niem podnieść konstytucyej, uczynionej na *perduelles*, choć ci nie są *perduelles* ani ich takowemi najdą. Ale teraz nic to: *quod libet, licet;* więc zatym, kto śmielszy, nie będzie się bał, a bojaźliwszy, których więcej będzie, zląkszy się, *supplices* do nóg padania pobieżą; a owi śmielszy w małej liczbie swej zostaliby na koszu obnażoni ze wszystkiego, i takby dopiero stanęło *absolutum dominium* (strzeż, Boże!) w swojej mocy. Wszak i ten sejm przeszły ukazał, co na nim ludzie, nieżyczliwi ojczyźnie, robieli, prawie iż jad odkreł, za którym, podawszy nam smaczny rzeczy [w] *compositio inter status* i inszych konstytucyach, szlachcicowi smakowitych, chcieli nas za tę uczynność zbawić prawa starego i prawie na którym się wszystka nasza wolność funduje i które jest wędzidłem na upornego króla i na złego jego senatora: »*Consurgemus omnes contra violatores, profanatores iurium*« ect.

To tego, powiada, prawa nie trzeba, tumult to niepotrzebny, skaza Rzpltej, zubożenie i zniszczenie poddanych. A jakoż chcą? Tak, żeby szlachcic, jeśli co będzie wiedział na króla, powiedział w swoim województwie senatorowi, a senator zaś ks. prymasowi. A jeśli senator nie powie ks. prymasowi, ks. prymas jeśli króla nie upomni, cóż za *poena* na tych obudwu? A nakoniec, będzież szlachcic sam jeden tak śmiały, choćby i co wiedział na króla, żeby miał powiadać, kiedyby już to »*consurgemus omnes*« (strzeż, Boże!) zginęło? Tak ci dudki łowią:

Fistula dulce canit, dum decipit, auceps.

6. Więźniowie, zacny szlachcicy, *in libera republica* urodzoni, których prawo pospolite, jako i nas wszystkich, broni i królowi nie dopuszcza brać *privata auctoritate* do więzienia, kiedy takie prawo królowi Rzplta do poprzysiężenia podawa, teraźniejszy król przyjął, poprzysiągł je: *Neminem captivabimus, nisi iure victum;* teraz ks. prymas powiada, iż na dobrotliwości i na łasce KJMci ta sprawa zawisła i dla turbowania Rzpltej są więźniami. Spytaćby ks. prymasa: Kto ich tak osądził turbatormi Rzpltej? Bełali[1] ta sprawa intentowana przed jakim sądem? Wżdyć to prawo nie dopuszcza imać królowi, tylko *iure victos*, a ci nie tylko nie beli *iure victi*, ale i pozwu o to nie mieli. Wszak jest i drugie prawo i konstytucya bardzo ostra *de crimine laesae maiestatis;* a jestże to tam, żeby król *privata auctoritate* i krzywdy swej własnej miał się mścić na kim? Pewnie niemasz i owszem, to jest, ktoby o taki *crimen* beł obwiniony, powinien go *instigator* pozwać na sejm, nie przed samego króla, ale przed wszystkę Rzpltą, i nie może sam król *privatim* takowej sprawy bez sejmu sądzić, przy której sprawie i posłowie ziemscy albo deputowani od ich koła bywają i kiedy się obwiniony za zgodnymi sentencyami pp. senatorów i deputatów, od posłów naznaczonych[2], winnym pokaże, dopiero *facultas plenaria* królowi *auctoritate conventus* daje się takowego karać na gardle, jeśli stanie, albo czci odsądzić, jeśli nie stanie. I tu ks. prymas każe tych, przeciwko wolności i jasnemu prawu pojmanych zacnych szlachciców więzać, jako chłopy gromadne, a[3] nie wolne szlachcice! Atoż nasza wolność, atoż poczuwanie się filarów i prymasów naszych! I nie trzeba się spodziewać, aby nas mieli bronić w wolnościach naszych i z jakiego złego razu wybawiać: ato nas jeszcze do wieże głębiej wpychają.

7. O przywróceniu dzierżaw tenże ks. prymas, iż na łasce i dobrotliwości KJMci także zawisły, ukazuje; co przeciwko jasnemu prawu dzieje się i z wielką krzywdą wszystkiej Rzpltej, bo u nas królowie nie są ani być mogą takiej władzy, aby na kogo waśń [mając] prywatną, mogli im co brać, a nie tylko o krzywdę prywatną, jaka się pokazuje, a więcej *ex rancore*

[1] ‚Bełaby' rps. [2] ‚naznaczonymi' rps. [3] ‚i' rps.

ale i o publiczną, jako się wyszszej wspominało, bez sądu, bez prawa nikomu nic a nic król nie może wziąć. Ato w tej sprawie król pierwej *poenam* egzekwuje, niżli kto z prawa pospolitego osądzony winien się pokaże. Kiedy kto o wolność swoję mówi, mając *in Repubtica vocem liberam* nie dopuszczać się *opprimere,* to mu za to król[1] *auctoritate privata* [jako] *perduelli*[2] bierze dzierżawę jego z dawna za krwawe zasługi w domu jego będącą. Awa[3] wszystko, co się im podoba, czynią, nie to, co prawo pospolite i wolności nasze dozwalają; a ks. prymas przecię szlachcicowi milczeć każe.

8. Uspokojenie sprawy klasztoru tynieckiego[4] ks. prymas obiecuje *auctoritate summi pontificis.* I toć żałosna a niebezpieczna sprawa nam wszystkim i wolności naszych barzo uraża. A także to ma być: kiedy król komu prawo złamie w Polszcze, to Ociec św., w Rzymie mieszkając, prawa naszego nie umiejąc ani do niego należąc, naprawować to ma *auctoritate sua?* Bo co w rządzie kościelnego nabożeństwa, to insza. Alić kiedy *liberam electionem* mnichom król złamał, a tego prawa oni, jako i my wszyscy, nie od papieżów z Rzymu, ale od królów polskich, antecesorów królewskich, i od Rzpltej dostali, jakoż to tedy prawo może Ociec św. naprawić albo legat jego? Bolały nas zawsze te wdawania się cudzoziemskie w nasze sprawy koronne i pełne są statuta tego, że mamy być wolni *ab extraneis;* a ks. prymas ukazuje nam od nich naprawę prawa złamanego, co bez żalu i bez umniejszenia wolności naszych wszystkich byćby nie mogło. Dajże mu, Panie Boże, upamiętanie! Amen.

[1] ‚król przykrzejszego' rps. [2] ‚perduellis' rps.
[3] ‚A na' rps.
[4] Zob. wyżej str. 125 i 227. Benedyktyni na Tyńcu wybrali opatem zakonnika, ks. Baranowskiego, król jednak zamianował opatem komendataryjnym swego sekretarza, ks. Stanisława Sułowskiego; utrzymał się Sułowski.

LX.

Obmowa JMci ks. kardynała prymasa koronnego, że tak cicho odprawuje ten swój prymasów urząd.

Temporibus mores sapiens sine crimine mutat.

Źle, po wierzchu szacując sprawę, czyni ks. prymas; ale gorzejby to sobie uczynił, by miał odkryć je, rokoszaninem pokazać się, choć *re vera* ma większe krzywdy, niżeli drudzy, których *iustitia distributiva* tylko dolega. A on wyrzuceniem z kościoła baldekinu[1] odniósł zelżenie miejsca, osoby, urzędu kapłańskiego i senatorskiego obojego. Połykał nieborak przedtym drobniejsze kontempty; ale ostatnie, a świeże jeszcze wspomniecie sobie. Gdy strofował króla, że Lanckoronę złupiono nad pakta, z samem prymasem zawarte, gdy ołtarz tamże wzięty u króla na pokoju licował, oknem go wyrzucić chciano; skąd go choroba ona wielka popadła. I znowu, gdy o złożeniu konwokacyej żądanej zamierzał, niewyjechaniem z Krakowa grożono i aby tak, jako chciano, rokoszanom odpisał, kopią podano — i dalej ktoby te dysgusty wyliczeł? Będąc tedy z tej pierwszej krzywdy powodem rokoszu, bełby i tych drugich popieraczem, jeno nie zdarzeło się tak, jako jego wokacya mogła znieść, aby beło na królu wystraszyć wszystko. Co gdy opak padło, że król *adiutus pravorum viribus et consilio* przelał[2] krew poddanych elektorów swoich, przeze krwie pogotowiu dalsze popieranie nie bełoby. Nie godzi się tedy ks. prymasowi krwawego zaciągu dalej podniecać, a tem więcej dla klątwy Ojca ś., wszystkim monarchom katolikom strasznej, jako mamy przykład w Bolesławie królu (nie tylko sam zaklęty, królestwa odsądzony, ale i z samej Korony polskiej ozdoba tytułu królestwa zdjęta i potem we 215 lat przywrócona). Wielka to kaźn na świeckie, chociaż *extraordinaria*, a cóż na duchowne? By nieborakowi w starości dostaną część i chleb odjąć miano, pra-

LX. Rps.: Racz. Nr. 18, k. 225'.

Broszurka niewątpliwie rokoszańska, napisana po Nrze poprzednim, jeszcze w październiku 1607.

[1] Por. t. II 70$_1$. [2] ‚przelać' rps.

wiebyście go wystroili! Jeśli znowu w dworzańską? — Nierychło. Jeśli w desperacyą? — Nieludzkość. Dajcie mu wżdy tego dobrego trochę zażyć. Wolen tedy *ab inconvenienti querela.* Ale co panowie rokoszanie? Mając tak wiele cierpliwości i zebrania pokoju autentycznych dowodów *ad traducendam*[1] *temeritatem principis, prosequimini coeptam*, pewni tego będąc, że *superbo victoriae regis processu* sieła adherentów pierwszych odpadło. Wszak już niektórzy u nas są, a na drugich dosyć będzie, że *neutrales* zostaną. Zgoda wszystkich na gwałt prawa i wyuzdane panowanie; ale jednym bojaźń wrodzona, drugim żądza łakoma przeszkadza popierania. A wy, rokoszanie, z Bogiem na nie!

LXI.

Wizerunk postępku z rokoszany *tyrannidis et foedae servitutis.*

Iohannes Carolus Chodkiewicz, comes de Szkłow, in Mysza et Bychow, capitaneus Samogitiae, Dorpatensis, Volmariensis, M. D. L. commissarius generalis Livoniae, spectabili senatui civitatis regiae Rigensis, proconsuli, consulibus salutem et amicam benevolentiam. Iussu et voluntate Sacrae Regiae Maiestatis, Domini nostri clementissimi, mea quoque auctoritate commissoriali res, quaecunque post perduellem Petrum Stabrowski in civitate Rigensi vel in hospitiis eius, quibus ibi usus est, manserunt, arrestentur per generosum dominum Nicolaum Kaweczyński, quem in negotio isto mittimus, et postea a senatu earundem exportatio concedatur, qui in usus S. R. M-tis secundum informationem nostram convertet, generosis D. V. auctoritate mea commissoriali praecipio. Dabantur Zagorii 21 die Decemb. 1607.

LXI. Rpsy: Cz. Nr. 104, str. 367; Pet. F. IV, Nr. 111, k. 564; Pł. Nr. 31, k. 228; S. Nr. 172, str. 675; Zam. Nr. 1154, k. 1107.

Mandat Chodkiewicza do Ryżan ma datę 21 grudnia 1607; broszura musiała być napisana niedługo potem, gdyż później ze względu na toczące się rokowania o zgodę, nie miałaby już żadnego celu.

[1] W rpsie po ‚traducendam': ‚iustificatoris per universum orbem'.

Tenże pisze w liście swym do ks. referendarza W. ks. Litewskiego, pana Wołowicza: »Ja się też sam ze wszech miar starać będę. Jużem począł sieci zbierać, jedno mi ich nie każcie zbierać ugodą, albo inszym sposobem«. Tamże: »Ów, co mi zniknął, który tam jest bliżej was, miejcie nań oko, bo *non est contemnendus*, który jest pierwszym instrumentem«. Dostatecznie wyraża *mentem eorum*, czego pragną i jakie rozkazania mają. Pobrano panu parnawskiemu starostwa, dzierżawy i co jedno miał wysługi od sławnej pamięci KJM. Stefana, także i od teraźniejszego KJMci, naostatek i własne jego. Patrzaj, jakiem prawem. Powiada, że jest *perduellis*. — Kędy ten sąd był? Prawo wisi: »Jeśliby który beł naleziony *in crimine perduellitatis*, ma być pozwan na sejm«. Pozwu nie beło, dekretu też nie beło; ale co beło? Uniwersał, wydany pod Iłżą 10 *Iulii*, który jest *in vim decreti*, który nie telko przeciwko panu parnawskiemu się ściąga, ale przeciw wszystkim; zaczym wszyscy *crimini perduellitatis* podlegają. Nowa forma prawa! Powiada uniwersał, że IchMM. panowie deputaci z koła senatorskiego i poselskiego ten dekret uczynili: nowa, że deputaci bez pozwu o poczciwość sądzić będą. Powiada: »na sejmie«. Ten azali nie gwałtem był konkludowany? Co protestacye po województwach i powieciech świadczą. Cóż ten uniwersał ma w sobie? — »*In vim decreti* urzędów, dygnitarstw, starostw i dzierżaw wszytkich, które z szczodrobliwości naszej i przodków naszych mają, odsądzamy«. Już egzekucyą czynią, dobra odbierają, z drugiemi rzkomo się jednają, zatrzymawając dalszy postępek i to *contra subiectos*, których potężnością i przyjacioły rozumieją *caeteris praevalere*, którzyby mogli *resistere*. Przypatrzmy się winie pana parnawskiego. Nie insza jest, jedno taż, co i wszystkich inszych: tegoż potrzebuje z drugiemi, aby Rzplta była uspokojona, aby prawa i wolności nasze nie telko wcale zachowane, ale i dobrze *legibus* warowane były. Cóż to jest innego: tym chcą *metum incutere* mniejszym, iżeby się bali utracić majętności i niebezpieczności uszli, co teraz ci, którzy *constanter pro libertate Reipublicae* czynią, odnoszą; żeby im było wolno łacniej pojedynkiem i tę kupy zgodę rozerwawszy, każdego osidlić, teraz mówią: »Już ty daj pokój i nie pomagaj; patrz, co się z drugiemi będzie działo«. Czemu drudzy wierząc, rzeczy dobrych odbiegają, a *foedam servitutem* dobro-

wolnie przyjmują. A więc masz być już taką powieścią *securus?* — »Są w dobrej pamięci sprawy i postępki twoje« rzecze który; wszak tego dołożono w tym uniwersale: »któremu dekretowi naszemu ci podlegać mają, którzy tak szkodliwych w Rzpltej mięszanin autormi i powodami byli«. A z tych słów rzeczesz, żem »ja nie jest autor tego, ale są drudzy«. — I ci drudzy nicby nie mogli, kiedyby nie beł *unanimis consensus.* A k temu kto sądzić będzie? — Tenże, który i uniwersał wydał. A naostatek siła się ich w nim deklarowało, że dla tego przy królu przestawali, że majętności tych miały im być dawane. Alić uprosiwszy sobie majętność, toć będzie dowodził, probował, żeś ty beł w województwie, w powiecie autorem, tyś buntował, do zjazdów, kontrybucyj, żołnierza wyprawowania byłeś powodem; alić cię potka to, co i drugich. Rzeczesz: »Ale ja dóbr Rzpltej nie trzymam, dygnitarstwa i urzędu nie mam; cóż mi mają wziąć«? — Przypatrzże się, a pilnie uważ słowa, które zaraz po tym pierwszem paragrafie idą: »Dobra ich dziedziczne do konfiskowania i one same do dalszego przeciw im postępku na sejm blizko przyszły odsyłamy«. Już tam sąd będzie bez pozwu. Gdyż oto uniwersałem konfiskowano majętności i z niemi odłożono do sejmu, to już termin masz pozwu. Na sejmie kto dekret ferować będzie? kto będzie nań wotować? — Ciż, co radzili na wydanie tegoż uniwersału. Protestować się próżno; nic nie pomoże: ato przykład gotowy przeszłego sejmu. Protestowali się świetcy i duchowni senatorowie, nie znają się do wydanych konstytucyej posłowie, protestacye ukazują: przecie sejm sejmem. Konstytucye takież powagę swoję mają, sądy *vigorem* do odprawowania; tegoż się i z przyszłego sejmu spodziewać. Jeśli też pozwą do dekretu, pierwej sklepy cudzoziemcy, pokoje, piwnice hajdukami i inszemi przysposobionemi ludźmi napełnią, a zatym dekret *secundum voluntatem et placitum* uczynią. Gdy dekret uniwersalny będzie, o którym, doma siedząc, wiedzieć nie będziesz, a choćbyć o nim i wiedział, że osoba mianowana będzie, rzeczesz: »*Nihil ad me*«. Dopiero się dowiesz, kiedy dobra twoje konfiskowane a drugiemu oddane będą, który cię *tanquam perduellem* pozywać nie będzie, ale w dobra twoje wjedzie i zdrowia twego szukać i o nie się starać nie przestanie: tyrańskwo prawe nastąpi. Ci też, którzy z urzędów swych niższymi nie są, niech

się nie ubezpieczają, bo ten uniwersał *in vim decreti* nie *in parte,* ale *in toto* ma być egzekwowany. Że teraz ich cierpią, nie trzeba się dziwować: folgując starszym, aby ich usidlić mogli; ale dosyć czasu na złe, gdy na sejmie tym sposobem będzie aprobowany, że *in universum* będzie miał swój *robur.* I tenże szlachcic u tego sądu rzecze: »Nie możesz mię sądzić». — Jesteś *redargutus*, »boś jest *poena perduellionis notatus*«; pokaże dekret sejmowy, a przytym pokażeć z ksiąg twoje spiski, czego żaden cnotliwy, który najmniejszą iskierkę miał miłości ku Rzpltej, próżen być nie może. A deklaracya przy kim? — Przy tymże, co i dekret. Na sejm pozywać nie będą, ale *pro declaratione decreti* za dworem i tak *perpetua foeda servitus* na karkach naszych. Dla Boga tedy, Miłościwi Panowie i Bracia, miejcie się na pieczy, nie ważąc sobie lekce spraw Rzpltej i wolności swych, *qua semel amissa postea nullus eris.* Wszak obiecowano imieniem JKMci, że dosyć się żądaniu szlacheckiemu *ex re et commodo Reipublicae* stać miało. Czemuż tej satysfakcyej nie mamy? Ale rzeczy przeciwne słyszemy, jakoby ukazawszy na broń, miano mówić, żeśmy »tym szlachty dostali«. Dobrze się przypadkiem cudzym kajać, a w tym, co jest *commune,* być ostrożnemi i lepiej czujności zażywać, niżeśmy dotąd zażywali. Pamiętając na to »*tua res agitur, paries dum proximus ardet*«, trzeba się mieć do kupy i wodzów nie odbiegać, trzymając się jej i z największą potęgą swoją, a lepiej bać się utracić, co jest namilszego, wolności, o nię się zastawiać, aniż potym mówić: »*Non putaram*«, bo nie jest *sapientis dictum.*

LXII.

Respons na „Wizerunk postępku z rokoszany *tyrannidis et foedae servitutis*“.

Alphonsus, król aragoński, gdy mu słudzy jego powiadali, jako siła rzeczy złych i plugawych nieprzyjaciele o nim rozsiewali, powiedział, że w takich krzywdach nie na to patrzeć

LXII. Rpsy: Cz. Nr. 104, str. 494; Pet. F. IV, Nr. 111, k. 365'; Pl. Nr. 31, k. 230; S. Nr. 172, str. 678.

Retoryka broszury zdradza pióro Myszkowskiego.

trzeba, co mówią, ale kto mówi. I tak wszyscy mądrzy czynić mają, bo to ostatnie głupstwo bać się obelżenia od zelżonego, gdyż kto dobrze nie umie, źle mówić musi.

Lecz w te nasze czasy inaczej postępować w tych kalumniach przyjdzie, a już nie na mówiących (kryją się bowiem, a kiedy uczynkiem nie mogą, pismy tylko, wszetecznym piórem z kąta dobre ludzie i postępki porządne nicują), ale na rzecz patrzać trzeba a po niej dochodzić natury pisarza. Oto i ten »Wizerunk postępku z rokoszany *tyrannidis et foedae servitutis*«, jako mu dał ktoś tytuł, by się wiedzieć mogło, kto wydał i pisał, po człowieku poznałby się fałsz. Ale iż nie *pro veritate* w oczy, *sed pro consuetudine* z kąta idzie, po fałszu człowieka dochodzić musimy. A patrzmy naprzód, czyja go krzywda boli: »Panu parnawskiemu, powiada, pobrano starostwa, dzierżawy i co jedno miał wysługi«. — Pierwszy uraz prawdy. Cóż temu dobremu panu zostało, czegoby był tak z wysługi, jako i ojczyzny, sam albo na wieczność nie zawiódł albo w długi nie zaprowadził na te, które człowiek *natura inquietus et turbidi ingenii* ordynował, promowował, bunty barziej ku szkodzie wolności, niż poparciu swobód? Cóż mu wziąć miano, kiedy jedno stracił, drugie zawiódł? *Vah calumniatorem!* A znaszże ty, potwarco, człowieka i życie jego? A wieszże, co jest sprawiedliwie żyć? *Qui praestat Deo fidem, parentibus pietatem, cognatis dilectionem, amicis integritatem, omnibus aequitatem, pacem vicinis, bellum viliis*, ten dobrze żyje na świecie. Przebieżże i swój i jego żywot, a ujrzysz, czyja cię krzywda boli i jako słusznie równego w obyczajach i życiu żałujesz.

Patrzmyż w to pismo dalej. Powiada, że mu dlatego wzięto, że jest *perduellis*. Jeśli jest, negować nie możesz, aby go to niesłusznie potkać było miało, by był co miał; ale że nie jest *perduellis*, probować było potrzeba. Aza z cudzoziemcy praktykować, wojska zbierać, chorągwie roztaczać, działa po Koronie prowadzić, krew braci swej rozlewać prawa nasze każą? Aza *depopulatione provinciarum*, szacunkiem miast, wyciąganiem żołdów, drapiestwem ubogich, łupem dostateczniejszych, niszczeniem Korony, pogardą sejmów wolności naprawiają? Aza morderstwy, mężobójstwy, cudzołostwy, gwałtami, pożogami ostatecznem niszczeniem Korony swobód dochodzą polskich? Porachujże się, wiele tu głównych i śmierci godnych postępków;

porachuj, wiele *crimina laesae maiestatis*, porachuj, wiele uraz praw, oszacuj, co za gwałt wolności, co za krzywda swobód, a wejrzy zaś, jeśli się ten twój, którego żałujesz tak gorąco, przyjaciel do wszystkich tych uczynków nie przyłączył bądź radą, bądź posiłkiem, bądź zezwoleniem, bądź ratunkiem, bądź nawodzeniem, bądź przestrogą, bądź rozkazaniem, bądź uczynkiem, bądź wszystkiem, a przecię, jako *ideam* niewinności, omawiasz i żałujesz. Nie wiesz, że *crimen laesae maiestatis in personam regiam machinatione, conspiratione, violento conatu et facto* sejm krakowski ochrzcił? Nie wiesz, że *in crimen perduellionis* ten wpada, który czyni bunty przeciwko Rzpltej, kto się porozumiewa z nieprzyjacielem koronnym, kto dobra jej szarpa i łupi? A czegóż nie dostawa w twoim pryncypale? *Machinatio* była w Lublinie, *conspiratio*, jaśniejsza słońca, pod Sędomirzem, *conatus violentus* oczywisty pod Guzowem, gdzie i *factum*, by był Pan Bóg dekretu swego na potłumienie złości waszej nie posłał, wykonałoby się było. A nie buntże to przeciw Rzpltej z postronnymi praktykować o królestwo? A nie nieprzyjacielże to prawa, kto panu Koronę *maligne soluto iuramento* bez konsensu wszystkich a *scelerate*, bez winy z głowy ździera? A nie gwałtże to wolności bez wolnej elekcyi inszego pana na państwo prowadzić i kandydaty imponować? Nie możesz tedy ani subtelnością ani *zelo libertatis* ani *pietate iurium* osłonić występku jego, byś Demostenesa wskrzesił.

Na toć jeszcze odpowiedzieć trzeba, żeć się zda nowa forma prawa, że ten dekret deputaci z koła senatorskiego i poselskiego uczynili. Wspomni sobie na on akt po koronacyi, wiele senatorów i posłów naznaczono do sądu takich ekscesów: obaczysz, że takie postępki nie nowina deputatom sądzić i urzędom karać. Ale rzeczesz: »Tam pozew uprzedzał, termin prefigowano, tu *secus*«. — Aza nie wiesz, że *casus faciunt leges*? Wielki to występek był, choć podczas wolnej elekcyi, gdzie każdemu kandydata swego wolno wszelaką mocą popierać, a przecię jedni w więzienie pobrani, drudzy odjęciem dygnitarstw i wysług pokarani. Tu nierówno większy, bo w miłym pokoju siedzącą, z strachem postronnych żyjącą, zwycięstwy słynącą ubogą Polskę pomieszano, że i postronnym wrota otwarte do niej i sami w się obróciliśmy żelaza i nagość naszę widzi nieprzyjaciel. O, jako nikczemnie i złośliwie tylko nam samym zwierzoną

Rzpltej tajemnicę wszystkiemu światu odkryto, odkryto słabość, odkryto niedostatek nasz! Patrzże na *mentem* sejmu i ludzi na nim cnotliwych; ci prawem i starodawnym zwyczajem wszystkę Rzpltą reprezentując, widzieli jednych niewiadomością, drugich opiniami, owych *zelo libertatis*, tych konjekturami zwiedzionych; widzieli, jako po onej decyzyi, gdzie już posłuszeństwo wypowiedzieć się deklarowali, niektórzy *percutientes pectora sua revertebantur a scelere facti*, spodziewali się, jaka była w tych, że i na drugie *resipiscentia* paść miała. Więc jeszcze chcąc *benignitate temeritatem*, *clementia malitiam superare*, nie ferowali dekretu, jako na sejmie krakowskim, ale deputaty naznaczyli, dając im moc wszystko czynić, coby do tego należało: lubo łaskawemi śrzodkami do uspokojenia, jeśliby się do tego mieli, rzeczy prowadzić, lubo coby rozumieli *ex re commodo et necessitate Reipublicae*, jeśliby *ad extrema* się rzucili, stanowić. *Casus* tedy wycisnął uniwersał *in vim decreti* na panu i deputatach, na który im prawo kazało mieć oko i czynić to jedno, co im sejm zlecił. Bo kiedy *cum primariis ex ordine senatorio*, żądawszy ich, *nec dignati sunt conferre*, kiedy posłuszeństwo wypowiedzieli, kiedy poprosiwszy na rozmowę JMci pana Hetmana, *circumvenire astu* chcieli, zszedł się senat, zeszli deputaci do KJMci, gdzie *uno omnium ore* w radzie krzywda królewska uznana, gwałt wspólny wolności obżałowany, uraz swobód naleziony, zaczym *omnium consensu crimine laesae maiestatis et perduellionis* kondemnowani są, dekret jednak jeszcze zatrzymany na pokazanie nie zwyciężonej najokrutniejszą złością dobroci, nie przekonanej ostatecznym uporem łaski. Aż kiedy uprzedzać pana do stołecznego miasta, gdzie koroną miejsce swe ma, poczęli, aż kiedy pośpieszającemu się królowi na posiłek *et sedis regalis et carissimorum pignorum*, drogę zachodzić jęli, aż kiedy wojska szykować, z dział strzelać na pana śmieli, aż kiedy rzucić się *(proh scelus!)* na pomazańca Bożego, na senat przy nim koronny, na bracią swą, *florem* prawie *nobilitatis*, nie wstydzili, groty, kopie, oręża omaczać w własnej krwi swojej chcieli, cóż dalej czynić było? Jako *parricidas*, *fratricidas* ochraniać kto mógł? Jako gwałtowników praw, rebelizantów zwierzchności, ba (że słuszniej rzekę) onych, co się na niebo rzucili, gigantów żałować kto chciał? Których upór zawiódł, złość zapędziła, grzech zaślepił, Bóg skarał. Cóż było po pozwie

na takiego, co winny uciekał, co po terminie *ex recenti crimine* uciekającemu? Nie pamiętasz, że *fuga facit reum*? Przyszło namówiony pod Warszawą (przez deputaty wszystkie, a zatym Rzpltą wszystkę) dekret promulgować u Iłże po onej tragedyi Polszcze niesłychanej, niebu nie widzianej, światu przemierzłej. Nie zawodźże tedy *facunda oratione* animuszów cnotliwych, nie argumentuj tak, że to wszystkim będzie, co parnawski zasłużył, nie pokazujże słowy, że ten na sejmie dekretować będzie, który uniwersał pisał. Prawdą idź, przy której *dilemmata* miejsca mieć nie mają. Słabe to twoje *sophismata*, nieprawdziwa to wiadomość twoja, żeby was pojedynkiem sidlić chciano. Azaby było nie dowiedziono tego, posławszy za rozproszoną gromadą, by była *pietas* i *clementia* nie więcej mogła, niżli złośliwa przewaga wasza? Ale odkryj przed światem rady swe, powiedz, coście z panem i z nami czynić chcieli, by wam był Pan Bóg dopuścił złości waszej przewieść? Powiedz, jakoście nas wszystkich jedną mogiłą nakryć myślili! Powiedz, co wodzowie wojska waszego rozkazowali, do potkania idąc, aby nikomu, coby pachnął szlachcicem, nie folgowano. Pamiętasz, gdy jeden z was rzekł: *Iudica me Deus et discerne causam meam*, a jako wołał o sąd, tak sprawiedliwy odniósł dekret? Pamiętasz, jako hasła waszego, które wam dano (niewinna krew), oręża wasze i groty słuchały, kiedy was chciwa *libido dominandi* na kaimowski mord popędziła, żeście tych, na których Bóg niewinność z nieba patrzył, żelazami swemi pokonać nie mogli? Uważ wolą Bożą, uważ przepych i upór swój, nie prowadź na swoje subtelności strwożonych niepokojem serc.

Oto wszyscy widzą, że nie tylko pomocnikom zaraz po zwycięstwie, ale i niektórym z autorów łaska pokazana. Oto wszyscy doświadczyli, że i pryncypałów, byle satysfakcya Rzpltej, panu i wzruszonemu pokojowi się stała, *clementia* czeka. Nie tak ci *absolutum dominium* dowodzą, nie tak ci *tyrannidem* przewodzą. Gdzież z tę stronę cudzoziemskie pułki były, gdzież *in sanguinem saeviebatur*? Nie mydli ludziom oczu, nie potwarzaj pobożnego pana! A kiedyż to było, aby na broń ukazawszy, rzec miano: »Tymeśmy szlachty dostali«? Pojrzy jedno, wiele na waszej stronie senatu było: nie wygodzisz, jedno pół trzecia; a z owej zaś kogo nie było z senatu przy panie? Połóż na

wagę rycerstwo tamto, a owej strony. Obróciszli się do familij, przy królu przedniejszy; obróciszli się do urzędników, przy królu pierwszy; obróciszli się do pułkowników, przy królu niepodejrzani; obróciszli się do rotmistrzów, przy królu doświadczeni i ojczyznę miłujący. A jakoż szlachta szlachty szablą dostawać miała? A jakoż owi w niewoli, kiedy ci wolności nie zgubili? Ba, zwycięstwoć to wolności i swobód przy dobrej stronie zostało.

Ale na sejm i protestacye przeciw jemu jeszcze podobno czekasz responsu: i tu z tobą pójdę. Początkowi i fundamentowi sejmowemu przeczyć nie możesz, bo go według prawa *ex re Reipublicae* złożono, *deliberatoriae* o czasie i miejscu do senatorów odprawiły się, uniwersały sejmikowe poprzedziły. Posłowie obrani na sejmikach zjachali się, aprobowali go imieniem wszystkiej braci swej. Marszałka obrali zgodnie, królowi zwyczajny pokłon oddali, propozycyi wysłuchali, wota senatorów uważali. Śrzodkowi i prowadzeniu jego przeciwić się trudno, bobyś się niewstydliwie przeciwiał dobremu i świętemu porządkowi, gdzie pan pozwolił samym stanom, jako ojczyźnie, bez siebie dla wszelakich suspicyj radzić, tak w sobie, jeśliby co *erratum* było, pokazać, chcąc podlec *iudicio Reipublicae*. A pokazanoż co? a stawionoż się według sędomirskiego artykułu do sądu? Przeczytaj go sobie. Ale myśmy pytali w Warszawie, gdzie uraz wolności? A oni nam pokazowali pod Jeziorną, iże król pojął siostrę rodzoną żony swej. Cóż to miało do praw polskich, czego w żadnym statucie nie znajdzie, na co dyspenzacya *a Sede apostolica* zaszła, czego przykłady i w królewskim i w senatorskim stanie są i w tym państwie świeże. Myśmy pytali na sejmie, co za wyszpocenie praw, a oni nam na rokoszu pokazowali jakieś konjektury omylne z opinią niepewnych. A także *absolutum dominium*, któreście w oczy puszczali wolnym animuszom, dowodzą? A także *successorem subordinatim* bez wolnej elekcyej, czymeście serca swobodne wzniecali, szrobują? etc. Ale jeszcze masz jeden skrupuł, na którym ci nie odpowiedział. Rzeczesz, że krakowskie województwo posłów na sejm nie słało. — Spytaj ich teraz, jeśli nie *pertaesi* tej, w którą ich zapędzono, niepewności; patrzcie, jeśli zaraz po sejmie, błąd obaczywszy zawodzący, nie przystali zaraz do sejmowego postanowienia? jeśli pana i ojczyzny nie ratowali?

A uczynili to, jako i chciwi wolności, dla której zatrzymania za hukiem byli poszli, i pełni baczenia, z którego płonność wieści i niepewność konjektur upatrzyli zaraz. Koniec i zawarcie sejmu, wyżejem ci pokazał, *qua fide et conscientia* ganisz. Tobieć tego potrzeba, boś podobno *in eodem appetitu et damnatione* z nimi; ale nam pokoju, nam sprawiedliwości, ale nam ojczystych zwyczajów, ale nam niepodejźrzanej wolności, ale nam nie farbowanych swobód [potrzeba], coście wy wszytko, skarżąc się na *absolutum dominium*, *in absolutam licentiam* obrócili.

Protestacyj co się dotycze, które mi allegujesz, patrz i tu kalumniej swojej. Którzy duchowni i świeccy senatorowie protestowali się przeciw sejmowi? Pokaż aby jednego. Jeśli się komu świeckiemu która konstytucya nie podobała, mógł konstytucyi przyganić, ale nie sejmowi; ale komuż się wszystko zawsze podobać może na sejmie?

Próżnoć, miły; wydajesz się, żeś nie onej starożytnej polskiej szkoły dyscypuł: przodkowie naszy mawiali: »By się postanowiło i nosy rzezać na sejmie, rzezać je trzeba«. Ale o tym sejm drugi, nie kto inszy, *discernere* ma i *publico consensu* znieść to musi, jeśli co *extra Reipublicae commodum et utilitatem* jest, co się *in publico volumine* zawarło, nie prywatną żądzą i apetytem czyim.

Nie silże się tedy w odkrywaniu występków i w błędzie swoim nie morduj się, farbując złość i upór ludzki. Bo jako tobie *male audire et male dicere facillimum*, tak dobremu człekowi niezwyczajna rzecz i niemiła. A potwarz twoję czas odkrywszy tak, jako i ciebie, zelży, a jako dziś mało w języku i piórku wstydu masz, takiej u cnotliwych wiary i konfidencyej będziesz. Nie zelżysz pobożności pomazańca Bożego niewstydliwym językiem; nie ohydzisz wiary cnotliwego senatu rozpustnem piórem; nie przywiedziesz na wzgardę gorących stróżów wolności zajadłem sercem; nie wprowadzisz w nienawiść zasłużonego i wielkiego człeka (którymeś pismo swe zaczął) cnoty i sławy, dali Bóg, wiecznej nienawiścią uporną; nie podasz we złe mniemanie niepodejźrzanego i niezganionej wiary kapłana, do którego list przejęty *(o nefas inhumanum!)* wspominasz chytrą subtelnością. Przy tym interpretacya tego zostaje, kto pisał, a przy tych *scelus nefandum*, co prywatne konfidencye przejmują. Przy tobie to zostanie z nieprzełknioną zazdro-

ścią, co na cnotliwe mieciesz i wspomnisz kiedy na owo, którym sam swój skrypt kończysz, *insipientium dictum* »*Non putaram*«. Jakoż i ja nie rozumiałem, aby cię i złość tak dalece zawieść i upór tak sromotnie zaprowadzić miał, aby w tobie więcej apetyt, niżli rozum, więcej *temeritas*, niżli baczenie, mogła.

Zwoływasz do kupy, nie każesz odbiegać wodzów. — Któż cię posłucha? Nie wiesz tego, że *Domitianus imperator* o tych to buntownikach złośliwych i potwarcach szkodliwych gorzej rozumiał; ale więcej ich w Polszcze to wiedzą i pomnią, niżli się ty spodziewasz. Tacy cię słuchać będą, którzyć naturą podobni i postępki złączeni; ale którym wiara cała, cnota miła, pokój ukochany, którzy wolnie, a nie swawolnie żyć chcą, którzy umieją rozeznać defekt od doskonałości, szczerość od obłudy, ci pójdą za pobożnym i niewinnym królem, za czułym, niepodejźrzanym senatem, za niełakomą i niehardą bracią swoją, dobrzy za cnotą, cnotliwi za sprawiedliwością. A ty, co do kupy nawodzisz, co wodzów wspierać każesz, nie pamiętasz Aleksandra macedońskiego responsu, który dał matce swojej własnej, kiedy go prosiła przez pamiątkę dziewięciu miesięcy, których go w żywocie nosiła, aby jednego człeka dał stracić jej nieprzyjaznego; rzekł jej: »Matko, niech ci tę pracą czym inszym nagradzam, bo gardło człowiecze żadnym dobrodziejstwem nagrodzić się nie może«. Ale insza w tobie natura; radbyś ty nasycił się krwią niewinną braci swej, radbyś ty głowę ubogiej Polski pokropił juchą niejednego syna jej. Nie może być, abyś nie był pasierzbem u cnotliwej matki, kiedy na to wiedziesz, aby pola jej mogiłami własnych synów się okryły. Nie pocieszy cię jednak Pan Bóg; pierwej ciebie i pamiątkę twą mogiłą niepamięci i niesławy okryją, niżli niebo sprawiedliwe słuszności i sprawiedliwości upaść da.

LXIII.

Cenzura

na progres rokoszu *anni* 1606 *et sequenti anno* i defekty jego, *scripta anno* 1608[1], 10 *Ianuarii.*

Iż każde poparcie *armatae multitudinis aut militum delectu ex agris constat* albo żołnierzem pieniężnym, piewsze rokosze dlatego były za przodków naszych duże i niezwyciężone, iż ich *manus* była *de lege publica supremi magistratus auctoritate convocata*, byli wszyscy *optimates*, urzędnicy wojenni, którzy w pewnym porządku rycerskim onę wielkość ludzi zatrzymywali. Kwitnęna *(s)* onych czasów dawnych barziej *disciplina militaris*, zaczym ludzie *ad arma* byli gotowszy i ochotniejszy, pod chorągwiami na pewne pułki i województwa na ruszeniu pospolitem porządnie rozdzieleni, zaczym też przy boku pańskim nieprzyjacielowi potężnie się stawiali i gdzieby pan chciał prawa im gwałcić, tedy o wolność pospolitą potężnie się panu i adherentom jego, pochlebcom dworskim, porządkiem rycerskim w oczy oponowali nie inaczej, jedno jako wojsko wielkie, od pana i hetmanów jego dobrze sporządzone, broń w ręku mając, mężnie i przy panu się zasadzi i zaś przeciwko panu, gdy w czym ubliżenie[2] cierpi, *motu militari*. A ten zaś nasz rokosz była zbierana drużyna, *tumultuarie collecta manus*, która iż była *convocata sine auctoritate ordinaria*, przeto była *sine lege, sine metu poenarum, sine ducibus, sine disciplina* i jechał na ten rokosz, kto chciał, bo ich po różnych województwach rozrywali senatorowie, którzy *directe* z panem przestawali, i dlatego było więcej ich doma pozostałych. Ci sami tylko jechali, którzy miłością ojczyzny i wolności swych byli zapaleni, ale nie tak *ab armis instructi* i nie z takim porządkiem, jako *rei militaris*

LXIII. Rps. Jag. Nr. 5267, str. 9.

[1] Rps. podaje datę 1607; ale będzie to prosta pomyłka przepisywacza, gdyż w tekście jest wzmianka dwukrotna o sejmie majowym r. 1607, o zjeździe jędrzejowskim, a nawet o Jeziornie. Zresztą data 1607 zostaje w rażącej sprzeczności ze zwrotem »progres rokoszu anni 1606 et sequenti anno«, tj. 1607, z czego wypada, że broszura pisana w r. 1608, a nie 1607.

[2] ‚obliżenie' rps.

ratio et scientia requirit. Wołyńcy zaś i insza Ruś, którzy *zelo suae Graecae*[1] *religionis* byli *inflammati*, panu Zbarawskiemu dali się ująć, który ich starszym został i ich *impetum* i animusze ulegował, tak iż *ardor* ich *resedit*, gdy im starszy ich obiecał wszystkiego dopiąć, coby do całości ich religiej greckiej i warunków *in vim constitutionis* należało, co jednak powierzchnie odprawowano; *in summa*, iż ten rokosz z ruszenia pospolitego nie urósł, przeto się też stawił nań, kto chciał, i była *inermis turba*, zaczym się też rozchwiał ladajako. Zgody i powtóre zgody, jeśli nie wszytkich, tedy więtszej części senatorów i rycerstwa potrzeba, kto chce *corruptum Reipublicae statum* naprawować i pana i jego dwór i rządy gruntownie reformować[2] i dopiąć tego, aby źli byli karani, bo papierowa naprawa nic nie sprawi u nas. Nawet wiele takich było, którzy podpisawszy się na konfederacyą rokoszową i znak tylko zostawiwszy, że tam byli, do domów swych się rozbieżeli.

2. Pobory zaś na żołnierza pieniężnego nie mogły mieć pożądanego skutku z tej miary, że egzekucya o niewydanie jego przy sądowych urzędnikach zostaje wedle prawa, którzy niemal wszyscy od tego rokoszu stronili i zgodę w pospólstwie po stronach rozrywali, uchwałą zaś pospolitą trudno było na pobór zaciągać, bo ci, co doma pozostali, nie miałaby była ta uchwała u nich *auctoritatem*, zaczym on zamysł starszych rokoszowych o zwiedzeniu siedmi tysięcy ludzi służebnych na tę potrzebę skutku swego nie miał, gdyż ochotszy, których było dobrze mniej, dostatkiem swym wydołać temu nie mogli. Trzeba było pieniężnego kogo, któryby był tak wiele na to ważył, jako przynajmniej dwa pobory uczynią, jakiego żadnego miedzy sobą tak pieniężnego nie mieli. *E contra princeps*, mając możne swoje intraty i zbiór pieniędzy i kwartę, którą z Rawy na to wzięto, zaciągnął żołnierza z granic, zaciągnął choć pomierną liczbę inszego żołnierza, mając k temu darmo do ośmi tysięcy ludzi od senatorów i dzierżawców swoich, którzy się na *praemia et honores* oglądali, *insuper cunctatione usus est*, aż się szlachty ona niemała gromada rozjechała, potym skoro natarł, nie dając się dalej rzeczom rozwodzić, *et sic dispulit motum contra se concitatum*, mając z to czasu armować się; gdy

[1] ‚Graegoricae' rps. [2] ‚informować' rps.

zjazd stężycki do lubelskiego, a zjazd lubelski do sędomirskiego *protrahitur*, tymczasem on *omnium suorum clientum et benefici[ari]orum copias contraxit, plus ostentatione praemiorum et pollicitationibus, quam pecunia propria*, ludzi do siebie przygarnąwszy. Nie pomnieli na ono *Iulii Caesaris responsum* panowie rokoszanie, który będąc pytany, jako tak prędko tych, którzy przeciwko niemu[1] powstali, zatłumić mógł[2], powiedział na to: *Nihil procrastinando.*

3. *Unica spes* była *in defectione militum* z tamtej strony, gdzieby doraźnie *ad vi[v]um* praktyki, które *crimen molitionis in regnum sapiebant*, były do końca wynurzone. Bo naprzód pod Stężycą wszytek porządek i *essentia* praktyk była wypowiedziana, a iż na to dalszej probacyej ludzie *per documenta* się spodziewali (jakoby nie więtsze były argumenta, które *ex ductu rerum capiuntur*, niżli te, które *ex documentis),* trzeba było i w Lublinie albo nadalej pod Pokrzywnicą ukazać co takiego, czymby się nie tylko mądrzy, którzy *ex indiciis et coniecturis* łacno się wszystkiego domyślą, ale też i dla prostaków, którzy temu tylko wierzą, co oczyma zajrzą i rękoma *palpare* mogą, wynurzyć co takowego; zaczym gdyby się to było stało, iż [w] wojsku onym przy panie nie było cudzoziemców, pewnieby byli ich żołnierze, a nawet i słudzy właśni odbieżeli. Co widząc panowie niektórzy, zawierając to, o naprawie tylko w rzeczach, a nie o mutacyej mówić chcieli i tę naprawę potym jako odprawili, świadkiem są tego artykuły wiślickie, także i konstytucye *anni* 1607, gdzie wiele praw starych z gruntu poruszono. Wodzowie zaś rokoszowi, acz wiedzieli, że naprawa *realis* być nie może, chcąc się z tego u pospólstwa wymierzyć, że o mutacyej pana nie myślą, o naprawie takowej mówić pozwolili, artykuły spisowali, iż gdyby się z poddanych rzeczy pan[3] wymówił i *constaret* to *populo,* że próżno naprawy oczekiwać, aby zaraz, gdy insze lżejsze *remedia* nie idą, *ad cauteria citra invidiam magno omnium consensu*[4] przystąpili i rokosz ostatnim dekretem *rebus suis consulendo* zamknęli, a w tym się nie postrzegli, że im przeciwna strona tym inwidyą jednała, że nic dalej na pana dowieść nie mogli. A du-

[1] ‚niem' rps. [2] ‚mogli' rps. [3] ‚panem' rps.
[4] ‚consensum' rps.

chowieństwo zaś artykułami o dziesięcinach i konfederacyą od rokoszu się odtrąciło, zaczym *populus*, którego nie trzeba długo na słowie trzymać, rozbieżał się do domów swych, tak, iż tak prędko z dalekich kątów nie mógł być uniwersałami konwokowany, jako prędko przeciwna strona, ubezpieczywszy w tym przez pana krakowskiego rokoszany, że z nimi artykuły wiślickie i sędomirskie ucierać mieli, nie dotrzymawszy słowa *contempta paucitate* rokoszanów i legacyą ich pierwej znieważywszy, pod Janowcem na nich natarliby byli, [gdyby] nie senatorowie niektórzy cnoty więtszej, niżli kolegowie inszy ich, także i żołnierze kwarciani, którzy na krew niewinną nacierać nie chcieli, tego zapędu nie uhamowali.

4. I to wielki, niezmierny nie tylko błąd był, ale i przepych na tym tam rokoszu pod Pokrzywnicą, że z ks. Tylickim, biskupem krakowskim, także i z panem Mińskim, podkanclerzem koronnym, których tam był pan na samo zaczęcie[1] rokoszu posłał, traktować hardzie nie chciano (a wielcy to ludzie byli i mieli wielkie *nomen prudentiae et integritatis ergo);* zaczym się zaraz z początku do przegranej nachyliło. »Pyta was (powieda) król, czego chcecie i co za urazy mącie«? — »Niech się w pośrzodek nas stawi najdalej [do] śrzody i z urzędnikami swymi dwornymi niech się nam sprawi na *obiecta* legacyej lubelskiej, niech mi ukaże i wyda *auctores malorum consiliorum«! — Magnifica verba;* nie wiedzieli tego, że hetman z Ukrainy przybywał *cum veterana militia* kwarcianego wojska, a iż zewsząd *bene instructae cohortes* przybywały wiele paniąt i senatorów przedniejszych. Jeśli się bali zwłoki w traktatach, tedy się już był król z Krakowa do Wiślice przymknął, tak, iż w ośmi tylko mil był od nich, a przynajmniej zrozumieć było z nich, jeśli z czym gruntownym przyjechali, i więcej się potym deputacyami i spisowaniem artykułów i leda legacyami czasu zwlokło i k temu, że księdza nominata na on czas krakowskiego i p. Mińskiego *iudicium et integritas* mogła im *fidem*[2] *facere*, że się gruntownie i *bona fide* z nimi traktować mogło, zwłaszcza iż z przodku, rokoszu będąc nieświadomi, bali się go barzo, aż potym, gdy widzieli *inconditam et imbellem*[3]

[1] Tak poprawiła inna ręka pierwotne ‚zawarcie' w rpsie.
[2] ‚in fidem' rps. [3] ‚imbello' rps.

multitudinem, pogotowiu, gdy się on gmin ladajako rozbieżał, dopiero sobie on rokosz znieważyli. Ale się rokoszanie na to oglądali, aby przy panu (którego chronić samego chcieli *et novis consiliariis* osadziwszy, *in posterum possidere) mali ministri et consiliarii* przez te traktaty nie byli uchyleni[1]. Lecz zaś tego nie uważali, że go tam ci adherentowie ledwie nie *per vim* zatrzymawali, aby się do rokoszu nie udał *et in conspectum populi* nie stawił, a onych na szrot nie podał, którzy mu wiele rzeczy pomagali.

5. Uczą niektórzy politycy, że w tenczas każdego pana łacno *in ordinem redigere*, gdy *optimates sunt duces populi ad tuendam libertatem*, tak, jako za Kazimierza III senat wszytek, iż na pana był zgodny, zaniechał pan onych rad wszytkich które miał *ex suggestione* swojej Litwy. Gdzie zaś *optimates* przy panu zostawają i jemu oślep nie tylko pomagają rzeczy prawu i zwyczajom dawnym przeciwnych, ale sami są rad takowych *auctores*, tam politycy ukazują *ad externi cuiuspiam principis consilia confugere* i jeśliby żaden z sąmsiad ratować ich nie chciał, raczej mają *conquiescere*, aby nie były *novissima peiora prioribus*. Bywało to przedtym, że *multitudo* pany i karała i *exemplo* ich pan się hamował; ale to bywało na ruszeniu pospolitem, gdzie *populus* był *universus* i część senatu przy pospólstwie zostawała i panowie i król sam powinni tam byli *de lege adesse*, zaczem łacniejsza była egzekucya. A teraz na ty *extraordinarios conventus*, powiedzą, żeśmy stawić się nie powinni, na stronie się będą mocnić, fortyfikować, jako w Krakowie przy granicy *propter commoditatem externi auxilii propinqui*. Będzieli taka potęga i stateczność ludzi na rokoszu, koła osobne będą [cz]ynić, a która strona będzie *armis inferior*, ta na sąmsiady zawoła przez granice i tak nam *externum bellum* wprowadzą. K temu, że szlachta długo na tej ekspedycyej nie wytrwa, zaczymby *dissiparetur*[2] *omnis conatus*, a potymby nastąpiono na pryncypały, jako i teraz, k temu góręby wzięła swawola ludzi złych u nas, pod pretekstem kupienia się poniszczylibyśmy się pręcej, niżlibyśmy co sprawili, gdyż to *malignitas hominum fert*, że to, co jest *comparatum ad bonum*, *saepe ad perniciem sui per summam licentiam* ludzie obracają.

[1] ‚ochyleni' rps. [2] ‚disciparetur' rps.

6. W tak jawnym postępku, gdzie *via aperta regia* postępując, dekreta i edykta ferowano, *censuram* o regimencie i sprawach pańskich czyniono, jakoby mając *auctoritatem* na wszytkich, trzeba się było na to z dobrze nałożonym mieszkiem porywać, albo do kogo pieniężnego się przyłączyć, abowiem powaga bez dostatku nic nie jest, bo w wielkości zbieranej drużyny, jakom wyżej rzekł, że ta gromada *exarmis*, próżno było mieć nadzieję, bo oponować się panu, przy którym niemal senat wszytek i wojska zostały, pieniężnego dostatku było potrzeba, bo on *e contra* miał co rozdawać i mając przez tak wiele lat dobrze ugruntowaną władzą panowania swego u wszytkich i stan duchowny po sobie, mógł siła i czynić i obiecować. Trzeba było dobrze przedtym ten gmin szlachecki okazowaniem *per palatinatus* na taki plac uzbroić i przygotować, tak, jako przedtym pode Lwowem przodkowie naszy na rokoszu zbrojni byli i dla tego starszym swoją potęgą groźni byli. Albo jeśli to nie mogło być, bo długiego oćwiczenia pola zależałym potrzeba, tedy dostatku pieniędzy na żołnierza było potrzeba, k temu i samsiedzkich ratunków było zasiąc, żeby *tam alte iacta fundamenta* tego, który *publicae causae* szkodliwy był, *praevalidis manibus essent exhausta;* porwać się tedy na to bez dostatku *temeritas* była wielka.

7. Do rokoszu *anno sequenti*, to jest, 1607 mówiąc, co było po onym popisowaniu się z gromadą pod Jędrzejowem? Atośmy trzy rzeczy sobie szkodliwe sprawili: jedna, że ona *paucitas* rokoszan przeciwnej stronie była *contemptui;* drugą rzecz sprawiliśmy, żeśmy pana i senat wszytek ostrzegli tym kupieniem się, aby się na sejm zbrojno i gromadno stawili, hetmana i wojsko z Ukrainy zwiedli i na dwie się siły zdobyli, *et senatum in castris et castra in senatu* mając, na nas *pro libito* ostre uchwały stanowili i za benedykcyą księżej wojsk[i] i egzekucyą na nas natarli *in instanti*. Trzecią rzecz sprawiliśmy tym popisowaniem się kupy swojej pod Jędrzejowem, żeśmy co bieglejsze w sprawach Rzpltej ludzi od sejmików oderwawszy, którzyby byli posłami na sejm mogli być obrani i bronić kauzy rokoszowej, w onej kupie jędrzejowskiej niepotrzebnie zabawili i zatrzymali; a ono lepiej było ludzi do tego wieść, aby byli sejmików pilnowali i na nie ruszeniem pospolitem *per palatinatus* jachali i nie dali panom starszym posłów takich

przewieść, którzyby im byli *ad libitum*. Tośmy my *vana ea ostentatione* swej gromady pod Jędrzejowem sobie narobili.

8. Co na przeszłym rokoszu katolicy naszy pod Pokrzywnicą rozumieli, że konfederacyej popieranie *inter dissidentes in religione* miało stan duchowny od rokoszu odtrącić i przeszkodę w rzeczach uczynić, tedy *in anno sequenti* 1607, chocia się z tym *publice* na sejmie opowiedzieli, że konfederacyej takiej chcą na ten czas zaniechać, tak to rokoszanom pomogło, że księża biskupi, nic na to nie dbając, *auxilia* panu na rokoszany dali i hetmanowi benedykcyą i rozgrzeszenie, aby na nie z wojskiem nastąpił, skąd się znaczy, że nie konfederacya sama księżej wadziła, ale *privata* ich z panem *conspiratio* na nas *propter ambitum et simoniam*, że chocia wrzkomo tę profesyą mają duchowni krwie nie rozlewać, jednak rzeczą to samą ukazali, że są przedniejsze *flabella* i *incentores bellorum civilium in orbe christiano* i wiele ich szkodliwych praktyk *sunt artifices* w ojczyźnie naszej.

9. Panowie rokoszanie naszy, mając tak małe siły, z przeciwną stroną nieporównane, jednak taka ich lubo śmiałość lubo też prostota była, że się tak blizko pod Warszawę na oczy i panu i jego wszytkim adherentom i wojskom dobrze więtszym narazili[1] i tamże posłuszeństwo we trzech milach od Warszawy śmieli wypowiedać, tak, iż ich pod Jeziornem maluczko nie obskoczono. Jeśliże się tego spodziewali, że z rozsypanego sejmu miała się ich gromada więtsza tamże napełnić, tedy to ich omyliło, bo się im z senatory i z posły na sejmie znosić nie dopuszczono i przedtym, jakom rzekł, sejmiki i posłów swoich obieranie *pro sua parte* byli opuścili; lepiej było albo pod Kraków się udać albo wczas do Wielkiej Polskiej się umknąć i tamże na więtszą gromadę i potęgę się sposobić, co potym chcieli uczynić, ale po sejmie już było nie wczas.

10. Nie wiem, jeśli to wodzom wojska ich czyli też nieszczęściu jakiemuś przyczytać, że miejsce i czas do zwiedzenia bitwy pod Warką pominęli (gdzie nieprzyjaciela na przeprawie rzeki i miesc błotniejszych *(s)* łacnoby byli mogli gromić i przepędzić). Czas i okazyą w tym sobie opuścili, iż przeciwna strona najwiętszą nadzieję w pułku kwarcianym była położyła i nie

[1] ‚naraził' rps.

postrzegła tego, że się kwarciani żołnierze bić nie mieli woli z bracią rokoszany, aż gdy *ad actum proelii* właśnie miało przychodzić; w ten czas było, gdy oni miedzy sobą *cunctabantur et tumultuabantur* w wojsku królewskiem, swarząc się o to, jeśli się bić albo nie, uderzyć na nich, miejsce i czas mając po sobie, bo byli kwarciani *cum sua legione* na stronę ustąpili, gdyż poczty pańskie łacno było rozpłoszyć, bo i pod Guzowem wiele ich uciekało. Ale cóż rokoszanie uczynili? Zaniechali tej okazyej, zaczym dali czas wodzom królewskim dyscyplinować żołnierze i karać szubienicą niektórych, którzy rokoszanom byli życzliwi, zaczym ostrożniej potym pod Guzowem na rokoszany natarli *bene disciplinato milite*, i obietnicami i datkiem go ułapiwszy; mając wiatr po sobie, nie zaniechali miejsca i czasu zażyć. Prawdziwa to: gdy kogo Bóg chce skarać, tedy i rozum odejmie. *Praeterita magis reprehendi, quam corrigi possunt.*

11. Nie wiem, jeśliże przedniejsze głowy rokoszowe w tej sprawie cel jaki miedzy sobą namówiony i postanowiony mieli, do któregoby zmierzali, aby się byli po zwycięstwie, gdyby było na ich stronie padło, sami nie pomieszali. Bo jednego *obicem armis* zniósszy, trzeba było głowę inszą zarazem obrać dla zamieszania miedzy sobą; bo i przeciwna strona, chocia po porażce, widząc, że się *victores* sami mieszają, tedy i *animos resumunt et consilia et vires recolligunt* i którego cudzoziemskiego pana z wojskiem potężnem strona porażona mogłaby do siebie przyzwać. A tymczasem rokoszanie, nie wiedząc, gwoli komu gardłować, *deficerent*by *animis* i pieniędzyby na żołnierza nie stało, który po zwycięstwie bywa *insolens* i łupem się bawi i posłuszeństwa nie zachowywa, i zatymby były rzeczy pośledniejsze gorsze, niżli pierwsze. *Duces* rokoszowi *divisi animis et viribus*, gdyby każdy swego różno forytował, na łup komu drugiemu w tej niepogodzie byliby wystawieni. Prawa też po zwycięstwie strzegąc, elekcye nowe składać, nie wiem, jeśliżeby się nieprzyjaciel na nich tymczasem nie poprawił i k temu *promissivae nobilium multitudinis arbitrio per electionem talia committere*, nie wiem, jeśliby to nie było *turbidae maris procellae navim Reipublicae committere.* Przyszłoby tu czynić i postąpić w tej sprawie *nihil procrastinando* i *ante inchoatam actionem* cel pewny upatrzyć i u siebie postanowić, a potym *per varios casus et discrimina rerum tendere ad finem obiec-*

tum metamque praeparatam[1] i na takim placu *obstinatis ad vincendum sive moriendum animis* wszytkiego odżałować, gdyż *una salus victis et iis, qui viribus sunt inferiores, nullam sperare salutem. In publicis collationibus* próżno mieć nadzieję, gdy *omnia turbis et motibus prostrepunt,* bo ta wszytka szkoda łacno się i stokrotnie nadgrodzi, gdy się przewiedzie wszytko i Rzplta cale się uspokoi.

12. Wytknąwszy te kilka defektów rokoszowych wedle miałkiego baczenia mego, przydzie nam też dla przestrogi *magnitudinem periculi* uważyć, gdzieby nam drugi raz nad nadzieję rzeczy padły inaczej. Nie trzeba ladajako tą kostką rzucać albo miotać, gdzie *vita, salus patriae, libertas, praerogativa nationis universae* na szanc razem bywa wystawiona, gdyż i możne rzeczypospolite, które ziemią i morzem daleko władały, razem i wolność, zdrowie i wszytkie ozdoby utraciły. Powiedział jeden: »*Civili Marte nihil incivilius*« i wiele stąd okazyej podaje się tym panom, którzy do *absolutum dominium* zmierzają. Opuściwszy dawne, zastarzałe przykłady, *patrum nostrorum memoria* na dworze *Caroli Quinti* byli ci, którzy *Castiliensium nobilitati in Hispania* zajrzeli wolności nadanych za zacne i krwawe posługi, które panom swym przeciwko Maurom *in bello Granatensi* oddawali, i życzyli tego, aby krzywdą jaką rozdrażnieni będąc, powstali przeciwko królowi, a zatym, aby *in poenam rebellionis* wolność swą potracili. Więc i Aragony tamże za czasów naszych o zatrzymanie intraty królewskiej od Filipa, ojca teraźniejszego, co odnieśli, ludzie o tym wiedzą. Także i Ferdynand Czechom jako *per speciem vindicandae rebellionis* prawa i wolności odjął, historya jest o tym świeża. *Neapolitani* i *Florentini*, którzy prawy i wolnościami kwitnęli, co za odmianę odnieśli, wiadoma to jest rzecz ludziom, którzy w sprawach cudzoziemskich są biegli. Zawżdy panowie, a zwłaszcza gdy *extraneus* na stolicy zasiędzie, *libertati populorum insidiantur et quovis modo specioso praetextu eandem invadunt,* a to dwojakim sposobem: albo gwałtem albo *captatis occasionibus.* Wenecka rzeczpospolita, iż jest tak dobrze przeciwko praktykom *(miscendo sortem electioni)* prawy opatrzona, przeto teraz papież, zmówiwszy się z Hiszpanem, gwałtem się

[1] ‚proparitam' rps.

chcą na nię rzucić o jakieś *ex testamentis* nowe fundacye kościelne, *oculum et lumen Italiae*, której ozdoby i wolności *oculos tyrannorum configunt*. Nasza zaś polska rzeczpospolita, iż ze trzech stanów jest złożona, a stan królewski, który *clavem tenet*, wszytkie *magistratus* i *honores* podaje, przeto władzą takową może wiele robić, że ludzie *propter commoda privata* odbiegają *commoda publica*, tak, iż ono *sidus verae libertatis et nobilitatis* w nas pomału gaśnie i *per abusum* niszczeje, zaczym radom i machinacyom cudzoziemskim wrota są otworzone, fakcye nowe tworzą sobie u nas, z pany postronnymi porozumiewają się na nas, sejmy *sine ullo fructu* odprawują, tylko dla poborów, prawa, jakie chcą, piszą na nas jeszcze po sejmie, uchwały sejmowe namówione ważą się odmieniać *addendo vel detrahendo* (czego w żadnym kącie krześcijaństwie niemasz), prawa i uchwały sejmowe u nich za nic; *falsarii*, którzy ważą się odmieniać to, co na sejmie zawarto, i pisać to, czego nigdy nie było, nie tylko że są bez karania, ale nadto *praemiis ornantur et honoribus*. A drudzy panowie starszy pobłażają na to, chcą podobno dukami, hrabiami być, podeptawszy prerogatywy szlacheckie inszych, niewolą młodszych przykryć; tak, jako się stało *in Germania*, i tu się u nas te tytuły im dalej, tym barziej zagęszczają, *postulata ordinum* farbowanymi responsy *eludunt*. Religia *in sua iurisdictione laxantur (s) ubique*, a *maiestas Reipublicae* i *auctoritas* jej im dalej, tym barziej się kurczy i niszczeje. Legacye *ad exteros privatim* i przez cudzoziemce fallity odprawują; ruszenia pospolitego i okazowania stanowi szlacheckiemu bronią, gdyż łacwiej jest *ignavis*, *quam fortibus*, jarzmo na karki włożyć. O obronie przeciwko postronnemu nie przemyślają i to, co na obronę jest dać powinno, *ad privatos usus* obracają, *umbra* tylko *legum* zostaje, *ne populus mutationem sentiat*, która się *sensim* szrobuje. Odbieżeli nas wodzowie naszy, którzy *tanquam praesides et tutores libertatis*, ze krwi szlacheckiej będąc urodzeni, na pierwszej strażnicy są wystawieni; oto ich *ex opposito in illis partibus* widziemy, z których jedni rozmaitymi respektami są popsowani, drudzy widząc [z] jednej strony prawdę, z drugiej strony *praemia et honores* u pana w ręku, zatym są *dubii et nihil audent pro libertate* i tak *connivent*[1] *ad omnia mala et calamitates no-*

[1] ‚convivent' rps.

stras. K temu kilka wielkich i starych senatorów śmiercią wiele nam ubyło, a ono i na jednym wodzu dobrym siła należy, jako *de Epaminonda Thebano memoriae proditum est*, że z nim pospołu *omnis Thebanorum gloria et potentia concidit;* tak i nam z Zamojskim siła ubyło, jeden tylko *(proh pudor et dolor!)* z tak wielkiej liczby senatu przy narodzie swym, przy prawie i wolnościach *resolute* został, który *tanquam alter Atlas humeros supposuit*, którego iż ludzie prędko odbieżeli, nie dziw, że *tanto oneri ferendo impar*, nie mógł wytrzymać. Uczmy się jednak choć i po szkodzie, abyśmy się nie porywali ladajako bez słusznej potęgi, bo zbieraną drużyną nic nie sprawiemy i nie dopniemy, jeśli na żołnierza dostatków nie sposobiemy. Uchowaj Boże i szwanków i gardła, i majętności wielu ludzi dobrych na łup ludziom złym byłyby wystawione (jakoż o tym już *mussitant*, że pod niektórymi dobra sobie upraszają), a wolność złota, hojną krwią przodków naszych nabyta a prawie kupiona, jużby nam marnie była wydarta, *iura*, *praerogativae*, *ornamenta nationis nostrae una cum sceptro et regno* do obcych narodów (którzy sobie tę *praedam* dawno *despondent)* jużby się przeniosły. Trzeba tedy *apparatarum pecuniarum*, których nie mając, jeśli się ludzie ladajako za publikę wezmą, tedy nie może być lepsza okazya do intromisyej w to państwo podana sąsiadom naszym, jako gdy za przyczyną rebeliej *capita populi* zniosą, albo *sub specie auxilii ferendi in rem principis arma externa* wprowadzą. Świeży przykład jest siedmigrodzkiej ziemie, gdzie naprzód przez Zygmunta Batorego przedniejsze familie, które Niemcowi zawadą były, pod pretekstem rebeliej wykorzeniono, a potym w obce ręce podano. *Horret animus* i pomyślić na to, gdziebyśmy bez dostatków i potęgi słusznej ledajako się porwali, do jakiegoby mogło plewidła przyść w narodzie naszym. Jeśli *senatum* po sobie nie mamy *universum*, przynajmniej *partem eius aliquam*, jeśliże *neque partem senatus*, przynajmniej *populum universum concordem*, jeśliże *neque populum universum* dla rozrywania ich [z] różnych stron, przynajmniej *populi maiorem et potiorem partem*, *qui non modo voce, lingua*, *verum et manu*, *collatione bonorum suam erga patriam testetur benevolentiam*, do tego *auxilia ab exteris* sposobić. Tak niekiedy chrześcijanie *orientales auxilia a Constantino Magno contra Licinium implorarunt*, *Romani a Carolo*

Magno contra Desiderium, Longobardorum regem, Prussiae ordines adversus Crucigerorum impotentem dominatum auxilia Casimiri Tertii nostri evocarunt. Neque ea ratione foederum violatio, dum sic aff[l]ictis populis succurrunt, bonis principibus iure imputatur. Romani Siculis contra Carthaginienses et iidem Campanis adversus Samnites opem tulerunt, abowiem główne *foedera* nie tylko względem osoby pańskiej, ale daleko więcej narodu z narodem bywają umówione i zawierane. Lecz jeśli i senat nas tak odstąpił, że go i części małej w liczbie po sobie nie mamy, apostolstwo i nie wszystko i nie tak gorące, jako taka rzecz wielka potrzebuje, i dobrze zbrojnych i rezolutów mało między nimi, a więcej oziębłych i neutralistów i *nervus rei gerendae deest* i żadnej nadzieje w ratunkach sąsiedzkich niemasz, tam lepiej *cedere temporibus* i *ultro*[1] zapaść i pany nam niepożyteczne tak znosić, jako głód, powietrze, grad, nieurodzaj i inne plagi boskie, *nostri fundi calamitates*, znosiemy, grzechom to naszym przyczytając, że nas przez takie pany nawiedza, jakożeśmy przez ten czas wszytek *perpetuas nostri orbis convulsiones*, głodów, morów, wojen i kłótni ustawicznej prawie w rozgniewaniu pańskiem doświadczali. *In summa, praesenti rerum statu qualicunque contentos esse expedit*, kto zaso[bów] nie ma, aby gorszych rzeczy na się i całego upadku nie obalał. Na[d]to trzeba się nam nie tylko na kłótnie domowe, ale i na niebezpieczeństwa od postronnych obejrzeć. *Austria* teraz *bello sopito Turcico* ułacniła się i *veteranum*[2] *militem* i *vires* jeszcze całe może mieć na nas. Pojrzemy na północy: Moskwicin patrzy przez granice na nasz nierząd i mieszanie i *metuendo rebus suis* dla tego obelżenia, które tam naszy teraz świeżo w mieście stołecznym odnieśli, łacno sobie da w tym perswadować, że się rzuci na nas, rzecze, żeśmy my pierwszy Hodunowi przymierze złamali. Z trzeciej strony Szwed cale na Inflanty się zwali, mając pogodę, że nas szarpają zewsząd. Z czwartego kąta Brandeburczyk naszym rokoszom z tej miary barzo jest niechętny, że prawo jego na Prusy *in disquisitionem* przywodzą; on pan jest barzo możny i chcąc w tej szarpaninie zatrzymać się i ugruntować w prawie swym, rzuci się naostatek do ziemie pruskiej z pomocą króla duń-

[1] ‚uilto' rps. [2] ‚venetarum' rps.

skiego, szwagra swego, i innych książąt rzeskich, powinnych swoich. Z temi wszytkiemi, jawna to rzecz jest, że pokoju pewnego nie mamy i owszem wojnę jawną z niektórymi, a ze wszytkimi znaczne obrazy. Lecz jeśliże oglądają się na takie uniesienia i gwałcenia prawa, obawiamy się, aby się to dalej nie szerzyło i takie szkodliwe panowanie z urazą naszą rozmaitą nie zmocniło nad nami; tedy nie teraz, gdy się tamta strona może ostrzec *et in armis magno numero* na sejm się stawią, ale podczas sejmu na same skończenie jego tak, jako pod Stężycą, *armati* gromadą niemałą do kupy się zbieżeć, posły pierwej, ludzi cnotliwe, na sejm obrawszy, ruszeniem pospolitem na sejmiki się stawiwszy pierwej, aby ci *magnates* swoich nie przewiedli, i tam zebrawszy się, pod sejm pojrzeć po rzeczach w kole poselskiem i senatorskiem, jeśliże gorąco za naprawę się biorą, albo nie, i jeśliby dla wielu kontradycentów sejm się rozsypał, aby z tak rozwiedzionego sejmu rokosz skoro po sejmie się napełnił. Pojrzeć i po ludziach wszytkich w kole onym rokoszowym i przypatrzyć się gotowości, gorliwości i ochocie do ratunku ojczyzny, uważyć swoje dostatki i *copias* i jeśli kollekta mogłaby być jaka znaczna, więc *pensitare vires ex altera parte oppositas*, jeśliby to *sine extremo discrimine Reipublicae* być nie mogło. Lecz jeśliżeby nie taka była stateczność *et robur infractum* w senatorach i posłach na sejmie, a w kole naszym nie taka się siła najdowała, któraby dostatkami i przewagą przeciwnej stronie wydołać mogła, k temu, jeśliżeby kondycye pacyfikacyej słuszne podawano i Rzpltą i osoby, które się za to wzięły, dostatecznie asekurowano, naprawy szczerze pozwolono, *censeo Camerinam non amplius esse movendam*[1], abowiem z panem sprawa jest, aby nas Pan Bóg za próżne *ultra fas et aequum* insulty nie skarał, *unctus enim Domini est; si emendari potest, ignoscendum erratis, vivat et regnet*[2] *iuxta leges*. Albowiem jeśliże pan *emendationem legitimam denegaverit* a Bóg jego serce w tym zatwardzi, może to być zgubą i zniszczeniem jego, gdyż Bóg najwyższy króle postanowił *non ad malum, sed ad bene faciendum generi*

[1] Verg. Aen. III, 700: ... et fatis numquam concessa moveri
Apparet Camerina procul...

[2] ‚vivant et regnent' rps.

humano. Jeśliżebyśmy też panu naszemu, winnym się dającemu i naprawę skromnie przymującemu, nie odpuścili z serca, mogłoby to być, żeby nas Bóg w tym zatwardzeniu serca mógł srodze pokarać za przepych takowy i za deptanie majestatu pomazańca jego. Jeśliżeby też Pan Bóg na nas tyrańskie panowanie dopuścił, tak iżbyśmy w sprawiedliwości swojej szwankowali niewinnie, tedy trzeba nam to pamiętać, żeśmy grzechami swymi swowolnymi, których ta Korona jest pełna, na takie karanie zarobili, a przytym, iż takie grube i nieznośne panowanie nie nas tylko, ale i tychby starszych doległo, tedy za czasem i za okazyą z tychże samych starszych naszych rokosz senatorski i za powodem ich zemstaby nad takim panem z dopuszczenia Bożego uróść i jawnie okazać się mogła. Jest dosyć pamięci godna zacnego człowieka i historyka francuskiego *de moribus Scotorum*[1] *sententia, ut in regum vita et moribus occultiora vitia dissimularent, dubia mollius interpretarentur, manifesta eatenus ferrent, dum ne perniciem publicam secum traherent (Iacobus Thuanus Historiae, lib. 37, fol. 632*[2]). Bóg sam króle nastawia przez zgodę wszytkich albo więtszej części; Bóg je też i z stolice składa, gdy się miarka grzechów ich wypełni, za zgodą albo wielu albo wszytkich. Ale rzucić się na to jednemu abo dwiema mimo wielu albo wszytkich *temeritas* to jest, która podczas wielki upadek ciągnie za sobą i nieobżałowany potym. Wiemy, jaka jest natura *et definitio seditionis* że nic inszego nie jest, jedno *insolens, iniusta et superba a sorte civili declinatio*. Nie trzeba tedy *extra sortem civibus communem* nazbyt *declinare*, zgody trzeba czekać i jeśli nie można rzec wszytkich, tedy przynamniej wielkiej części, gdyż się tak rzeczy poprowadzą bezpieczniej, bo i w rzeczach sprawiedliwości pełnych, kiedy *modus* zły jest dochodzenia rzeczy, tedy *totam actionem corrumpit*. A na to najwięcej trzeba mieć oko, gdziebyśmy my na jaką odmianę napięli, aby sąsiedzi naszy pod pretekstem ratunków nie rzucili się na nas i sobie, nie komu innemu, tę *praedam* ułapili, jako niekiedy Ferdynand, król

[1] ‚sanctorum' rps.

[2] Iacobi Augusti Thuani: Historiarum sui temporis libri. W wyd. z r. 1626 (Aurelianae) czytamy ten cytat w ks. 37 (t. II, str. 310): ... nam semper fuisse in Scotia observatum et posteris ad imitationem relictum, ut in regum vita i t. d. (jak w tekście).

hiszpański, przez swego hetmana, *per Consalvum Cordubensem sub praetextu auxilii Aragonios*, powinne swoje, *ex regno Neapolitano* wyrzucił, na czas z Francuzy się pojednawszy, a potym i z tymi zwadę nalazł i wygnał ich stamtąd.

LXIV.

Zdanie czyjeś o uspokojeniu tych *motus in Regno*.

Ponieważ podane do uspokojenia Rzpltej środki, bądź przez niedobre, bądź prze nierychłe zrozumiewania i porozumiewania się w nich nie poszły, przeto aby ludzie *in sua suaeque patriae salute* nie desperowali, skądby i szkodliwsze jeszcze rozruchy wzniecić się mogły i ludzie swowolni tym większą w niszczeniu królewstwa tego śmiałości swej górę brali a zatym *externa pericula* tym prędzej na ostatni upadek nasz przyśpieszyć się mogły, toby w ratunek prędki *praesentis Reipublicae status*, sejmu jako nierychłego i niepewnego lekarstwa nie czekając, czynićby zaraz mym zdaniem potrzeba. Naprzód, ponieważ w tym rozróżnieniu naszem za pobudką i braterskiemi stanu duchownego, na synodzie piotrkowskim zgromadzonego, perswazyami ci, którym do edyktu *oboedientiae* było przyszło, wszystkiego procesu swego odstąpili, dostateczną w tym deklaracyą uczyniwszy, że jako nie ze złego ku panu serca dla jakiej odmiany do tego edyktu byli przystąpili, tak go zaś snadniej za upewnieniem w ich słusznych żądościach od JMPP. braci swej starszych, przez Ducha Ś. na przeszłym synodzie zgromadzonych, odstępują, przeto dogadzając zatym i z drugiej strony tej pożądanej zgodzie, która sama nas uspokoić i Rzpltą zatym z tak wielu jawnych i blizkich niebezpieczeństw a utrapienia obecnego wyrwać może, potrzeba tego, aby też i KJM. *cum consilio et consensu totius senatus diplomate suo cavere* dostatecznie raczył, że te wszystkie konstytucye, które na przeszłym sejmie przeciwko rozróżnionem były uchwalone, także

LXIV. Rps. Cz. 1623, str. 1504.

W pisemku znajdujemy już wzmiankę o konwokacyi senatu (zwołanej na 20 kwietnia 1608) z terminem jednak jeszcze niewiadomym; będzie to więc albo koniec lutego albo początek marca 1608 r.

i te, któreby za takowym pojednaniem i zjednoczeniem wszech w dawną powinną braterską miłość *publico unanimi consensui* przeciwne były, na przyszłym sejmie, dali Pan Bóg, podniesione i kasowane będą, a tymczasem aby nikomu nie szkodziły i szkodzić nie mogły, ale owszem, aby każdy *in suo statu et conditione* cały zostawał, spokojnie zatym wszyscy sejmu czekając, co do dobrej jego odprawy będzie niepomału pomagało. A iż do gruntownego Rzpltej pokoju i panowania KJMci a przytym i do łatwiejszego odprawowania sejmu przyszłego, któryby nas w tej miłej, pożądanej zgodzie utwierdzić miał, należy to osobliwie, aby *interim* serca ludzkie kontentowały się i uspokajały pewnością dobrej nadziei, że to wszystko, co ich do przeszłych rozruchów pobudzało, wedle potrzeby Rzpltej naprawiono będzie, przeto wielce potrzebna rzecz się zda, aby KJM. co najprędzej pany senatory konwokować raczył, którzyby sami z sobą na miesce sposobne co najskromniej *et quam pacatissime* zjachawszy się, słuszne i przystojne, z ochroną we wszem majestatu KJMci (co *cum salute Reipublicae coniunctum semper esse debet)* sposoby namówili, któremiby Rzplta w tym wszystkim, coby jeszcze *desideraretur*, naprawić i ukontentować się mogła, aby tak zatym ludzie tym pewniejszą nadzieję zgodnego i pociesznego sejmu biorąc i w niej się utwierdzając, spokojnie w domach swoich siedzieli i tym ochotniej KJMci wszelakiego o potrzebach i niebezpieczeństwach Rzpltej obmyślawania pomagali. A tym więtsza potrzeba tego się widzi dlatego, iż bracia naszy młodszy, obaczywszy się, że sami, jako chcieli, bez wszelkiej konfuzyej, którą *multitudo* zawżdy czyni, naprawować rzeczy nie mogą, zawołali na starsze swoje, których usta wicznej straży Rzplta zlecona jest, aby oni do ratunku *turbati Reipublicae status* się porwali, czego po nich przystojność sama powinności ich i własność rekwiruje, a tem więcej widząc z tych rozruchów niejakie zajście[1] *equestris ordinis cum regio*, aby oni jako *intermedius status modo convenientissimo intercederent et componerent. Alias*, gdzieby im na tej w tej mierze powinności senatorskiej schodziło, obawiać się tego potrzeba, aby jako teraz wzywają i proszą, tak zaś nie porwali się *in furorem implacabiliorem in perniciem nostram* z tej desperacyej, że o nich

[1] ‚zabcie' rps.

w tak jawnych niebezpieczeństwach nikt radzić nie chce. Bo ukazowanie do sejmu jest więtsze drażnienie ludzi, wiedzących, co się z sejmami dzieje i w niespokojnych sercach co za nadzieja zgody ich. A tym więcej obawiaćby się trzeba tego *furorem populi*, gdyby się jeszcze i to puszczało, że *ab ordine regio* ten takowy uspokojenia ojczyzny słuszny i wolnościom swoim przystojny środek bronićby się miał. Bo jako przeciwko starszym z kontemptu żądości ich, tak zaś przeciwko panu z uporu, a zatym *absoluti domini metu*, w którymby się stąd nie ladajako utwierdzali, rozdrażnialiby się niewymownie.

LXV.

Punkta

podane od Jegomości pana Szczęsnego Herborta r. 1608 w Krakowie.

Rozumiem temu, że ktokolwiek wiadomy spraw pospolitych, przyzna mi te punkta:

Pierwszy punkt.

Ludzie tylko na świecie się odmieniają przez śmierć, a obyczaje jednakie zawsze zostają i cokolwiek teraz dzieje się u nas,

LXV. Rpsy: Cz. Nr. 104, nr. 4 i Nr. 339, k. 417; Dz. P. III, Nr. 7 k. 285; Kór. Nr. 187, k. 104'; Łysk. D. III, 48, str. 78; Racz. Nr. 18, k. 224; druk współczesny.

Okoliczność, że obok druku przechowało się co najmniej sześć odpisów pisma Herburtowego, przemawia za tem, że »Punkta« długo przedtem podawano sobie z rąk do rąk, zanim — może nawet bez wiedzy autora — wyszły z druku. Z tego tedy powodu, biorąc za podstawę tekst drukowany, wprowadzał jednak wydawca poprawki z rękopisów, gdzie tego okazała się potrzeba.

Tytuł w rękopisach odmienny: w Cz. 339 »Skrypt od p. Herborta z więzienia *in publicum* w Krakowie wysłany. Anno Domini 1608«; w Cz. 104 »Tegoż Herburta pismo, za którym chciał być z więzienia wolny«; w Kór. »Skrypt Herbortów, który był po rokoszu z Pękosławskim w więzieniu«; w Łysk. »Pismo wydane a. D. 1608 z więzienia zamku krakowskiego od p. Szczęsnego Herburta na kilka punktów rozdzielone pod rokosz«. Wszystkie więc rękopisy wspominają o więzieniu, co też niewątpliwie i z treści pisma wynika; a ponieważ Herburt został wypuszczony z więzienia 16 maja 1608 (Łubieński l. c. 152), więc mamy przynajmniej *terminum ad quem*, kiedy »Punkta« były pisane.

toż się przedtem działo abo u naszego narodu, abo u którego dawniejszego.

2.

W starodawnych narodach po kilkakroć przechodzą za laty jednakie sprawy i zamysły ludzkie, co zową politykowie *circulum politicum.*

3.

Nasza ojczyzna jest namłodsza rzplta teraz na świecie, bo ledwie od siedmiset lat możemy się dopytać o przodkach naszych. A to przecię obszedł się dwa razy ten *circulus*, raz od Piasta, drugi raz od Ludwika. A rozumieją ludzie baczni i nieboszczyk pan Kanclerz często o tem mawiał, że na trzeci cyrkuł teraz jakoby się mocno zawziąć miało.

4.

Na przypadki wszelakie indziej nauki i lekarstwa szukać nie możemy, tylko u tych, co przed nami w takichże toniach byli, i co się pierwej dobrze nadało, to się i teraz może dobrze nadać; co też pierwszym ludziom nie poszło, to aby teraz miało pożytek uczynić, namniejszego podobieństwa niemasz. Pobił *Iulius* Rzymiany u Farsalu, zabili go w radzie drudzy, zaś tych pobił August i zaś Augusta żona. Karzeł piąty wtenczas wszytko przegrał w Niemczech, kiedy wygrał wojnę w *Latium*[1], we Francyej Henryk Gwiza, a Henryka mnich.

5.

Dwa sposoby są zatrzymania państw: jeden postrachem, a drugi miłością. Żadne państwo postrachem trwać nie może. *Malus est custos diuturnitatis metus; quos metuunt, oderunt, quos oderunt, periisse expetunt*, to jest: zły stróż zatrzymania trwałości bojaźń, bowiem to pospolita: kogo się więc boimy, tego nienajrzemy; kogo zaś nienajrzemy, temu zguby życzemy. Do tego czasu sama jedna we Francyej sukcesya przez lat 900 trwała. Kilka tej sukcesyej jest rodzajów; iż z wielkiej miłości obrano je na królowanie, do tych czasów tak królują, że która sukcesya pokaże po sobie miłość ku poddanym, zaraz ustawa, a druga dziwnym jakimsi obyczajem na królowanie następuje.

[1] ‚w Latium' pdr.; ‚na Saskim' Cz. Ł.

Indziej teraz starodawnych królów niemasz. A w Polszcze póki stawało Piastowych i Jagiełłowych potomków, nikt panowania nie przerwał; zaczem trwalsza nierówno miłość, niżli bojaźń.

6.

Na powszechne a po większej części ludzi poruszenie lekarstwa inszego niemasz, jedno swobód nowych przyczynienie i urzędu nowego postanowienie. Tu muszę trochę przykładów wspomnieć. Zbuntowali się Rzymianie przeciwko senatowi i poszli precz z Rzymu: musiano jem jednaniem pozwolić urząd nowy, *tribunos plebis*, na obronę ubogim przeciwko bogatym. Znowu zbuntowali się przeciwko temuż senatowi i znowu poszli precz: musiano im znowu pozwolić *tribunos militares consulari potestate*, żeby ich mocą bronili od urzędów. Stąd w Hiszpaniej *los grandes*, stąd we Francyej *pares Franciae*, stąd w Węgrzech naderspani czterej; stąd u nas ci senatorowie, o których statut jest: *Dabunt salvum consilium fugientibus metum regis*, to jest: Dadzą zdrową radę tym, którzy się króla boją; a potym poselska izba, a potym trybunał.

7.

Co jest *in communi* dobrego, to też *in particulari* dobre, *publica ex privatis constant*. Rozsądek się czyni według tej chęci, która jest ku pospolitej rzeczy. O prywatnych osobach rozumienie zaciąga o rzpltą. Gajus cesarz, dwu szlachciców rzymskich mordując, mówił: »Dałby to Bóg, aby wszytka szlachta rzymska jednę szyję miała, żeby jednym razem wszytkich ściąć«. Tę jego niechęć przeciwko dwiema sądzono, jako przeciwko wszytkim pokazaną.

8.

Czego nie mamy w przykładach naszych polskich dla tej nowości naszej, to mamy brać od inszych narodów, starszych, gdyż cokolwiek się działo u inszych starodawnych narodów, toż się u nas dzieje i dziać będzie. Na tych fundamenciech stojąc, którym, że żaden wiadomy spraw przeć im nie będzie, tak konkluduję: Dobrotliwością Króla Jego Mości pewnie te tumulty uspokoiłyby się; a im większa dobrotliwość, tym pewniejsze uspokojenie. A jeśliby była obfitująca dobrotliwość, tedy nieo-

mylny teraz i na potem pokój. A jeśliby Królewicz Jego Mość był instrumentem dobrotliwości, byłby też pewnie instrumentem trwałego uspokojenia. KJM. i sobieby wstęp wielki do miłości tej Rzpltej uczynił, a zatem i do tego, co miłość za sobą[1] ciągnie.

Nasze więzienie pewnie pożytku żadnego nie czyni nad inwidyą i to tu teraźniejszych mieszanin przyczyną będzie; więzienie nasze żagiew to właśnie nasposobniejsza do podpału ludziom, którzy pokoju nie miłują, i nie mogła się stać rzecz pocieszniejsza, jako więzienie nasze. Kazimierza III uciśnienie Latoszyńskiego od Kuropatwy, starosty chełmskiego, trudniło dwie lecie. Ludzie, którzy się byli nie przymieszali do tych mieszanin, to więzienie nasze pobudzi, które chociaż nie poszło z wolej KJMci i urząd wojenny inszym sercem i podobno niebarzo złem do tego był przywiedziony, jednak wszytka nawalność tej inwidyej na KJM. i na *absolutum dominium* obróci się. Do którego iż KJM. nie jest porywczy, ja sam jako na sumnieniu przed Panem Bogiem rozumiem i com Waszmościom którym pismem swym oświadczył był, przy tem stoję[2]. Ale rzecze kto: »Byście więcej nie popsowali i raczej nie zatrudnili, niż ułacnili«. Powiem na to: Kto tak mówi, ten nie wiem, jako o cnocie swej rozumie, że o naszej tak mało dzierży, żebyśmy my mieli pomstę jaką woleć, aniżeli dobro Rzpltej. Radczej bywali ludzie cnotliwi, którzy woleli śmierć, niż zatrudnienie rzpltej; tedy i o nas tak rozumieć ma. A byśmy najgorszymi byli, tedy uczynić nie możem tysiącznej części tak wiele złego miedzy ludźmi, jako więzienie nasze uczyni podpału i tym, którzy spraw KJMci przestrzegają; widząc nas na swobodzie, wiele sposobów przystąpiłoby do ukojenia ludzi, z których teraz żadnego mieć nie mogą[3].

[1] ‚za sobą' rpsy; ‚do siebie' pdr.

[2] Tu następuje w rpsach zwrot: ‚Przyjechanie nas więźniów, łaską JKMci ukontentowanych, miedzy bracią niepodlejsze lekarstwo na wszystkie te mieszaniny'.

[3] W rpsach Cz. i Kór. czytamy tu nadto ustęp: ‚A my, będąc dobrymi, jakośmy są i żaden o nas inaczej rozumieć nie może, do uspokojenia za oświadczeniem dobrotliwości JKMci siła pomóc możemy. To o obu nas powiedziawszy, choć z p. Pękosławskim nie miałem nic nigdy *commune*, tylko jako szlachcic z szlachcicem, a teraz w tem więzieniu najmniejszej wiadomości o sobie nie mając, tak o sobie powiedam.

Do tego, ktokolwiek radzi KJMci, aby nam nie wierzył, ten radzi, aby szlachcie polskiej nie wierzył i miał złe rozumienie o cnocie polskiej, bo w takim razie nie spróbował KJM. cnoty polskiej, a niedufność panu czynić do poddanych, to koniec wszytkiemu: *fides data obligat fidem.*

Konkludując, *consilia sunt triplicia:* 1) *tuta*, 2) *vulgaria*, 3) *speciosa*, to jest: 1) bezpieczne, 2) pospolite, 3) okazałe. Do tego czasu (po polsku mówiąc), były *consilia* umoderowane, *tuta cum vulgaribus*, a widziemy, że mało uczyniły[1] pożytku: uniwersały na uniwersały, zjazdy na zjazdy, wojska na wojska, *crimino*[2] *te*, *criminor a te*. Spróbować już też *tuta cum speciosis:* przeciwko uniwersałom dobrotliwość, przeciwko zjazdom miłość, przeciwko wojskom niewinność, a poddanym zdjąć okowy z nóg, a włożyć na serce, za które, jako naprzedniejszy członek, mocniej[3] trzymanyby był podobno naród nasz. Jeśli *Ati-*

Wszytek mój wiek dotąd był chciwość przysługi ojczyźnie, a zatem sławy uczciwej. Dlategom bel przy p. Kanclerzu lat 16, nie tylko namniej od niego nie biorąc, ale swych kilkadziesiąt tysięcy strawiłem przy nim. I z Jaworowa więcej, niż Madaliński, dawałem półczwarta tysiąca. Gwoli tejże przysłudze i sławie odprawiłem legacyą turecką i niemiecką prawie swem kosztem odprawiłem kilka wojen; gwoli temuż o krzywdę wuja swego, Tomasza Drohojowskiego, referendarza koronnego, wiodłem nieprzyjaźń z pp. Stadnickimi, bo gdybym pragnął łupu, tedybym bel majętności ich łupił, jako oni moje, w których prawdziwym rachunkiem przez 80 tysięcy złotych szkody mi uczynili, a kiedybym bel chciał pomsty, tedy na rokosz idąc w kilkuset człowieka, mogłem znacznie się zemścić, o co mnie żołnierze moi ustawicznie prosili. Ale ja szukając sławy poczciwej, nie chciałem ani łupu ani pomsty, i by beli na sejm przyjechali, pewniebym się tam bel stawił i tam sobie z nimi przed KJMcią poczciwie i sławnie postąpił.

Teraźniejsze nieszczęście moje nie może mi się nagrodzić, jeno sławą, której z tych miar spodziewam się, żem pierwszy szlachcic polski z domu w Tajkurze od p. Strusa dobyty, pierwszy więzienie tak długie i ciężkie odnoszę, pierwszy majętności pod dwakroć sto tysięcy dla ojczyzny i dla przyjaciół straciłem; a jeślibym też pierwszem powodem do uspokojenia mógł być ojczyzny i panowania spokojnego JKMci, dopieroż doszedłbym, czegom przez lat 20 szukał, żebym sławę poczciwą szlachcica cnotliwego w ojczyźnie otrzymał, bo za pomstą rozumienie złośliwego i jadowitego, a za pojednaniem cnotliwego i sławnego imię w ojczyźnie odniósłbym, które mi nad zdrowie milsze i majętność'.

[1] ‚uczynili' pdr. i rpsy. [2] ‚criminor' pdr.

[3] ‚mocniej' ‚mocnie' rpsy; ‚mocny' pdr.

lius Rzymianin, nie mogąc nic sprawić w ojczyźnie, wrócił się do Kartaginy na okrutne męki, jeśli Musa[1] Arabin za rękodaniem wrócił się do Ferdynanda, króla hiszpańskiego, jeśli Hans Frydrich, saski więzień, przestrzegł i wywiódł Karła Piątego, może KJM. rozumieć o cnocie polskiej, że to wszytko się w niej zamyka. A jeślibym tam nic nie sprawił, wrócę się i stawię JKMci.

Nie daj tego, Boże, aby miało to rzec ojczyźnie naszej, na co się, ach niestety, barzo zanosi: *auferre, trucidare, rapere falsis consiliis imperium, atque ubi solitudinem fecerint, pacem appellant*, to jest, po splądrowaniu, po wymordowaniu się, po szarpaninie radami przewrotnemi, gdy już pustkami trącić będzie, do pokoju, do zgody miejmy się, wołamy[2].

[1] ‚Musa' ‚Murza' rpsy; ‚Muta' pdr.

[2] Ustępu końcowego od »Nie daj tego, Boże«... w rpsach brak.

Wykaz imion własnych.

Skrócenia:

Kaszt. — kasztelan; m. — miasto; m-ko — miasteczko; rz. — rzeka; w. — wieś; woj. — wojewoda; z. — zamek.

Abiron biblijny III 105.
Abrahamowicz Jan, woj. smoleński II 428.
Achabus, rex Iudaeorum III 57.
Acheront, rz. w podziemiu II 317, III 197.
Achilles II 328.
Adamista, sekciarz II 233.
Aeneas Sylvius, zob. Pius II.
Afrykanowie III 63.
Ager (Jagier, po niem. Erlau) m. II 183, 186.
Akteon mityczny II 346.
Akwawiwa Klaudyusz III 2.
Albertus Brandeburgicus III 48.
Alciatus Andrzej II 187.
Aleksander W. II 45, 94, 470 III 12, 65, 413.
— Jagiellończyk, król polski II 126, III 83, 262, 271, 281.
Almani (Alemani Dominik) II 427.
Alpes montes III 55.
Aman biblijny III 107.
Anabaptysta, sekciarz II 233.
Ananiasz biblijny II 68.
Andrzejów, zob. Jędrzejów.
Anglia II 457, 469 III 21, 31, 37, 45.
Anglicy III 202.
Anna Waza, siostra Zygmunta III, II 6.
Anspach (Jerzy Fryderyk, ks. na Anspachu) II 464, III 325, 329.
Aragonii, Aragony III 422, 428.
Aratus, princeps Achaeorum III 239.
Archidyakon gnieźnieński, zob. de Sevé Wincenty.
Aries, zob. Baranowski Wojciech.
Arystarch, krytyk II 349.
Arystoteles II 224, 258, 314, 349.
Arystydes II 36, 61, 314.
Aryanie, Ariani II 19, 446.
Aryusz, twórca sekty aryańskiej II 31.
Asyryjczykowie II 459.
Ateńczycy, Ateniensowie, Athenienses II 305, III 7, 282.
Ateny m. II 181, III 43, 207.
Atilius, M. Regulus III 434.
Atlas mityczny III 324.
August, cesarz rzymski II 34, III 431.
— król, zob. Zygmunt August.
Augustyn św. II 126, III 43, 52, 83.
Auracius Gwilhelmus (Wilhelm, ks. Oranii, hr. Nassau, twórca niepodległości Niderlandów) II 317.
Aurelia (Orleans) m. II 30.
Austriaca domus, familia, zob. Rakuski dom.
Austriaci, zob Rakuszanie.
Austriae archiduces III 76.
Austrya II 168, III 33, 425.
Austryak III 66.
Aventinus mons II 261.

Bacmaszka (nazwa dyabła) II 21.
Balice w. II 2.
Bałaban, rotmistrz III 148.
Baranowski ks. Benedyktyn II 125, III 227.
— Wojciech, podkanclerzy kor., biskup płocki, następnie kujawski, wreszcie arcybiskup gnieźnieński II 9, 44, 65, 70, 209, 257, 324, 334, 346—348, 373, 389 III 114, 345.

Barbara, królowa polska III 271.
Barberyusz Wilhelm, Francuz III 308.
Barnabasz św. II 444.
Batorowie II 425, 435.
Batory Andrzej, biskup warmiński II 435.
— Stefan, zob. Stefan Batory.
— Zygmunt II 340, 346, 468, III 341, 369, 424.
Batowski Aleksander II 84.
Bavara anus, zob. Marya bawarska.
Bazyli, W. ks. moskiewski, II 88.
Bazyliszek II 266—269, 272.
Bekiesz Kasper II 435.
Belgiosa (Belgioso), generał cesarski, pierwszy wystąpił przeciw Boczkajowi II 327.
Bełz m. II 361, 417, 437.
Bełżanie II 93, 478.
Berengar z Tours II 31.
ś. Bernard, Bernat II 243, III 99.
Białogród m. II 321.
Biały Kamień z. III 310.
Biecz, pan biecki, tj. kasztelan, zob. Branicki Jan.
Bierże (Birże) m. III 349.
Błażkowski ks. III 301.
Bobola Andrzej, podkomorzy kor., burgrabia krakowski II 316. 318, III 72, 130. 341.
Bochnia m. III 116.
— Żydzi III 51. 116.
Boczkaj Janusz II 186.
— Stefan II 118, 294. 330, 335, 439, III 143, 294, 369, 381.
Bognoiska (nazwa dyabła) II 21.
Bolco, Bolek (Bobola?) II 18, III 452.
Bolesław Kędzierzawy II 422.
— Krzywousty II 72, 422.
— Śmiały II 422, III 402.
Bona, królowa polska II 261, 323, III 271.
Borukowski Jan, biskup przemyski, podkanclerzy kor. II 324.
Borussia, zob. Prusy.
Borys Moskwicin II 87, 474.
Bracław m. II 430.
Brandeburczycy, Brandeburgenses II 19, 89, 464, III 342, 379.
Brandeburczyk III 425.
Branicki III 167.
Branicki Jan, kaszt. biecki II 203, 339.
Bransberg, zob. Brunsberg.
Brigidta St. m. II 427.
Britannia, zob. Anglia.
Brodowski Marcin III 361.
Broniowski III 350.
Broniowski Krzysztof III 362.
Brunsberg, Bransberg m. III 112, 129.
Brutus, M. Iunius II 327, III 254.
— Iunius Stephanus II 66.
Budzyń m. III 47.
Byczyna m. III 274.
Bydgoszcz m. III 347, 354.
Bykowski Stanisław, kaszt. łęczycki II 14.
Bytom m. II 277.

Caesar, C. Julius II 156, III 4, 63, 416, 431.
Camerina m. III 426.
Campani III 425.
Carniola (Kraina) III 44.
Carolus M., zob. Karol W.
Carolus V, zob. Karol V.
Carthaginienses III 425.
Castilienses III 40. 422.
Chartres (Karnot) m. III 99, 239.
Chełm m. II 437.
Chełmski Stanisław II 188, 189, 191, 201, III 176, 192.
Chlebowicz Mikołaj, woj. smoleński II 12.
Chmielowski Sebastyan II 30, 308 (Por. trzy broszury prawne wyd. B. Ulanowskiego. Kraków 1893, str. 43).
Chodel w. II 74.
Chodkiewicz Aleksander, woj. trocki II 11, 192. 193, III 147, 161, 164, 171, 176, 188.
— Hieronim, kaszt. brześciański II 15.
— Hieronim, kaszt. wileński II 11.
— Jan Karol, starosta żmudzki, dorpacki i wolmarski II 11, 222, 280, 293, 294, 351, III 403.
Chodorowski II 29, 205.
Chotecki III 308.
Chrzanów m-ko II 284, 294, 339.
Cicero, M. Tullius II 319, III 63, 70.
Ciechanowiecki Krzysztof, woj. mścisławski II 13.
Cikowski III 72.
Cincinnatus III 256.
Codrus, rex Atheniensium III 64.
Condaeus Henricus princeps III 199.
Consalvus Cordubensis III 427.
Constantinus M., zob. Konstantyn W.
Cratippus filozof II 304.
Crichtonius Jezuita III 37.
Croesus rex II 241.
Crucigeri, zob. Krzyżacy.
Curtius, Q. Rufus II 354.
Czaplic Jakób, kaszt. kijowski II 14.
Czarne morze III 246
Czarnkowski, generał wielkopolski III 271.

Czarnkowski Adam, woj. łęczycki, II 11,208,209, III 148, 150, 164, 165, 190.
— Andrzej, kaszt. rogoziński, następnie woj. kaliski II 11, III 167.
Czarny Las nad Ingulcem na Ukrainie (w dziś. gub. chersońskiej) II 179.
Czech, co dla kompaniej chciał wisieć II 75.
Czechoś, zob. Ligęza Mikołaj, kaszt. czchowski.
Czechowie, Czesi II 38, III 284, 422.
Czechy III 202.
Czerny Adam II 201.
Czersk m. II 149, III 321.
— pan., tj. kasztelan, zob. Leśniowolski Jan.
Czerwieńsk m. II 236.
— opat II 435.
Częstochowa m. II 215, 344.
Częstochowska N. P. Marya III 196.
Czuczyński Aleksander II 69.

Dalmata, dowódca piechoty rokoszańskiej III 391.
Dalmata Giorgio Fabio, spowiednik krola Stefana. Autor broszury pomylił się jednak, gdyż Fabio był opatem sulejowskim (por. Diarium Rescii, str. 32), a probostwo miechowskich Bożogrobców otrzymał synowiec królewski, Andrzej Batory. II 435.
Daniel, prorok II 8, 212, 314.
Daniłowicz Jan, krajczy kor., III 148, 163, 164, 189.
Daszta (Basta?) III 356.
Datan biblijny III 105.
Dawid, król izraelski II 66 III 99.
Dąbrowa, szlachcic III 309.
Decyuszowie III 63.
Demetrius, zob. Dymitr.
Domostenes, mowca III 408.
Derpt m. II 89, III 112.
Desiderius, rex Longobardorum III 425.
Dębiński Kasper, podkomorzy mielnicki III 350.
— Maciej, woj. malborski (inflancki) II 10, 13.
Dębowski II 254.
Diogenes Cynicus III 7.
Diterstein (Dietrichstein Franciszek) kardynał, biskup ołomuniecki II 284, 285, 294, 316, 339, 353, 385, III 39, 345, 356.
Długosz Jan, historyk II 128, 172, III 85.
Dmytr, zob. Dymitr.
Dniepr rz. II 90, 371, 384.
Dobek III 165—167.
Dominicani II 18.
Domitianus imprerator III 413.
Dorohostajski Krzysztof Mikołaj, marszałek w. litewski II 16.
Drohojowski Jan Tomasz, referendarz kor., starosta przemyski III 348, 434.
Dudy, starostwo III 375, 379.
Dukier (Jan Ducker) II 339, III 339.
Dunaj rz. II 62.
Dyabeł, zob. Stadnicki Stanisław, starosta zygwulski.
Dymitr, car wielki moskiewski (samozwaniec) II 87. 88, 341, 445, 469, 473, 474, III 2, 30, 69, 369.
Dziani (Gianni, w dyalekcie Zanni) inna nazwa arlekina w XVI w. II 240.
Dzikie Pola II 383.

Ehudus, Israelitarum liberator, III 31.
Elblążanie III 300.
Eleonora Austriaca, regina Galliae II 308.
Epaminondas Thebanus III 66, 424.
d'Epernon ks., zob. de La Valette.
Equus varii coloris, zob. Pstrokoński Maciej.
Ernest, arcyksiążę austryacki II 277, 292, 293, 338, 339, 349, III 138, 140, 338, 356.
Eryk, król szwedzki II 427.
Estonia II 89, 280, 293, 297, 316, 351, 374, 387, 426, 427, 475, III 120, 263, 312, 338, 351, 355, 356.
Estreicher Karol III 2.
Euripides III 218.
Ezechiel prorok II 66.
Ezopowe żaby III 259.
Ezopów lis III 301.

Fabiusz Kunktator II 105.
Farsalus m. III 431.
Feliński III 309.
Ferdynand, cesarz. król czeski III 422.
— król hiszpański II 322, III 427, 435.
— król neapolitański III 239, 240.
— arcyksiążę austryacki, szwagier Zygmunta III 340, 349.
Ferdynandówna, arcyksiężniczka (Anna, córka Ferdynanda tyrolskiego) II 194, 197, 201, 212, 265, 270, 272, 278, 279, 350—352, III 139—141, 177, 342, 343.
Ferens, Węgrzyn, zob. Wesselini Ferens.

Ferrara m. II 468.
Ferrarskie księstwo II 457.
Festus, starosta rzymski III 106.
Fiedor, W. ks. moskiewski II 427.
Filip II, król hiszpański III 33, 422.
Filistynowie II 172, 176.
Firlej Henryk ks., referendarz kor. III 193, 194.
— Jan, podskarbi kor. II 17.
— Mikołaj, woj. krakowski II 277.
Firlejówna Anna, druga żona Zbigniewa Ossolińskiego II 72.
Firstemberg, mistrz inflancki II 426, 427.
Flexya m. III 114.
Florentini III 422.
Fogelweder Stanisław ks. II 280, 351, III 191.
Fokasowi żołnierze — Leon Fokas zmierzał przemocą do zagarnięcia rządów pod młodym cesarzem Konstantynem VII; opuszczony jednak przez własnych żołnierzy, dostał się w ręce swego współzawodnika, Romana Lakapenosa, który go skazał na wylupienie oczu (r. 919), III 371.
Francuzi II 456, III 29, 30, 45, 46, 111, 202, 428.
Francya II 300, 327, 456, 458, 468, III 14, 21, 22, 29—33, 44—46, 58, 110, 113, 115, 124, 308, 326, 347, 431, 432.
Fryderyk III cesarz niem. III 48.

Gad prorok III 99.
Gajewski, dworzanin królewski III 146, 159, 160, 187.
Gajus (Kaligula) cesarz III 432.
Galilaei III 207.
Galilejczyk, w znaczeniu odstępca III 381.
Galli, zob. Francuzi.
Gallia, zob. Francya.
Garwaski Stanisław, kaszt. płocki II 15, 209, 210, 212, 217, 218.
Gąsiowski, starosta wieliski II 341.
Gdańsk m. II 178, 250, 289, 344, III 112, 140, 294.
— młyny II 62.
Gdańszczanie III 300, 313, 348, 352.
Gedeon, biskup krakowski II 158, 422.
Germania, zob. Niemcy.
Gębicki Wawrzyniec, biskup chełmiński II 10.
Gibellini II 170.
Giedrojć Melchior, biskup żmudzki II 10.
Gieraltowski szlachcic II 182, 185.
Giżanka Barbara II 71.
Gliniany m-ko II 172, 176, III 355.
Gniezno m. II 128, III 85, 326.
— kasztelan, zob. Przyjemski Jędrzej.
Golscy, zob. Golski Stanisław.
Golski Stanisław, woj. ruski II 12, 72, III 152, 161, 164, 178.
Gołyński Pakosz Bernard ks. T. J. III 2.
Gostomski Hieronim, woj. poznański II 10, 71, III 170, 177, 179.
— Jan, woj. inowrocławski, starosta wałecki i grojecki II 12, 69.
— Tomasz, woj. mazowiecki II 13.
Goślicki Wawrzyniec, biskup poznański II 9, III 228.
Górski, podsędek kamieniecki III 349.
Gracchus C. II 37, 40.
Granatense bellum III 422.
Grecy III 64.
Grecy — wyznawcy wschodniego obrządku III 128.
Grecya II 230, 231.
Grodziccy III 308.
Grojec m. II 68, 69.
Grops, sekretarz królewski II 428.
Grudziński Zygmunt, woj. rawski II 13.
Gryncza, prokurator II 254.
Grzegórz XIII papież III 226.
Grzybowskie pany II 119.
Guiso, zob. Gwiza.
Gustaw grof II 339.
Gustawowa (Wazów) familia III 213.
Guzów w. III 357, 408, 421.
Gwelfowie II 170.
Gwiza książę II 327, 431.
Gwizda (nazwa dyabła) II 21.

Haimburg (Hainburg m. w Austryi) III 294.
Halszka, arcyksiężniczka austryacka, żona Zygmunta Augusta II 387.
Hans Frydrych, ks. saski II 327, III 435.
Hanspach, zob. Anspach.
Hapsel m. II 427.
Hel m. II 344.
Helizeusz prorok III 100.
Helżbieta Rakuszanka, żona Kazimierza Jag. III 354.
Henryk II, król francuski, III 33.
— III Walezy, król polski i francuski II 47, 261, 268, 269, 326, 342, 367, 372—374, 386, 388, 423, 429, 430, 456, 457, III 29—32, 35, 222, 238, 239, 240, 273, 293, 337, 431.
— IV, król francuski III 33, 35, 46, 198.

Herbort III 72.
Herburt Jan Szczęsny II 162, 163, III 347, 348, 350, 390, 391, 430.
Herburtowie II 208.
Herburtów statut II 398, 402.
Hernest, zob. Ernest.
Herodes rex II 6.
Hetman, zob. Zamoyski Jan.
— zob. Żołkiewski Stanisław.
— polny, zob. Żołkiewski Stanisław.
Hierosolyma, zob. Jeruzalem.
Hispanica inquisitio III 17, 18, 23.
Hispanicus rex, zob. Hiszpania.
Hiszpan II 453—456, 468, 470, III 21, 22, 47, 50, 52, 202, 422.
Hiszpania II 456, 470, III 21, 22, 37, 45. 50, 109, 422, 432.
— król II 2, 3, 5, 230, III 24.
Hiszpanie II 224, 453, III 21, 109, 202.
Hodun, W. ks. moskiewski III 425.
Holandya II 317.
hołomuniecki biskup, zob. Diterstein.
Horacyuszowie III 63.
Horatius, Q. Flaccus, poeta III 41.
Hoyty (nazwa dyabła) II 21.
Hungari, zob. Węgrzy.
Hungaria, zob. Węgry.

Iesuitae, zob. Jezuici.
Iesuitica gens, secta, zob. Jezuici.
Iesuiticum institutum, zob. Jezuici.
Iesuiticus ordo, zob. Jezuici.
Ignacy Lojola II 467, III 36.
Iłża m-ko III 363, 410.
Indye II 176, III 40, 108, 202.
Inflanczyk III 351, 356.
Inflanczycy II 294, 318, 351.
Inflanty II 46, 84, 90, 222, 259, 261, 272, 280, 293, 294, 309, 316, 321, 339, 343, 351, 383, 427, 464, 466, 475, 476, III 44. 119, 122, 224, 226, 263, 274, 310, 313, 338, 351, 356, 375, 379, 381, 403, 425.
Itali, zob. Włosi.
Italia, zob. Włochy.
Iudaei, zob. Żydzi.
Iulius, zob. Caesar.
Iwan, W. ks. moskiewski II 86, 426, 427, 473, 474.
Iwaniska m-ko III 157.

Jagiello, Jagiellon, zob. Władysław Jagiello.
Jakub ś. III 104.
Jakub, arcybiskup gnieźnieński, zob. Świnka Jakób.
Jan, król szwedzki II 51, 89, 426, 427.
— Olbracht, król polski II 307, 447, 448, III 271, 354.
Janowiec m-ko II 40, 51, 55, 56, 102, 103, 113, 149, 188—190, 192, 193, 198, 200, 201, 207, 208, 211, 213, 214, III 145. 146, 154, 159, 160, 177, 181, 186, 187, 211, 213, 221, 250, 251, 260, 266, 342, 344, 346, 349, 361, 387, 388, 390, 417.
Jarosław m. III 112, 115, 129.
Jaworów, starostwo III 434.
Jazłowiec m-ko II 171, 176, 177, 179, 180.
Jazłowiecki Mikołaj, woj. podolski II 12, 60, 72, 169, 171, 177, 182—184, 187.
Jazłowiectwo (nazwisko Jazłowiecki) II 180.
Jeruzalem m. II 310, III 30, 116.
Jezierna w. II 137, 160, III 333, 335, 411, 414, 420.
Jezuici II 2, 5, 18, 28, 31, 35, 47, 48, 63, 74, 131, 135. 136, 144—146, 247, 255. 297, 298, 300, 338, 341, 342, 353, 425. 426, 445, 452—454, 456—459, 467, 468, 470, 471, III 1. 2, 6, 19, 20—26, 28—43, 45—59, 78, 81, 88, 90, 91, 93, 94, 96, 105—109, 111—115, 129, 130, 199, 204, 226, 258, 300—306, 318, 331.
Jezuita II 19, 297, 341, 454, III 25, 27, 260, 303.
Jędrzejów opactwo II 252.
— zjazd 1592 II 1, 43, 320, 324, 360, 365, III 292.
— zjazd 1607 II 58, 136, 139, 261, 349, 362. III 388, 419, 420.
Joab, król izraelski II 66.
Joannes Albertus, zob. Jan Olbracht.
Joannes Fridericus, książę saski, zob. Hans Frydrych.
Job biblijny II 8. 9.
Jojada kapłan III 99.
Jonasowie (Jonas Heisberg, poseł arcyks. Ernesta do Krakowa w r. 1590) II 426.
Jordan, szlachcic II 29.
Józef biblijny II 356.
Judasz biblijny II 99, 156, 257, 349, III 269, 369.
Julian Apostata II 37, 41, 50.
Juliusz rzymski, zob. Caesar.
Junga, Szkot II 88, III 76.
Junius Stephanus, zob. Brutus J. St.

Kachna z Grodzkiej ulicy II 33.
Kaim biblijny III 370.

Kalisz m. III 27, 28, 112, 115, 129.
— kasztelan, zob. Stadnicki Adam.
Kallimach II 161, 307, 447, 448, III 76.
Kalwin III 113.
Kamieniec Podolski m. II 90, 179, III 309, 352.
— kasztelan, zob. Pretficz Jakób.
— starosta, zob. Potocki Jan.
Kamienna rz. III 146, 187.
Kamillus II 36.
Kanclerz, zob. Zamoyski Jan.
— ks., zob. Pstrokoński M.
Kardynał, zob. Maciejowski B.
— krakowski, zob. Oleśnicki Zbigniew.
Karnkowski Stanisław, arcybiskup gnieźnieński II 141, 359, III 114.
Karnot m., zob. Chartres.
Karol Wielki, cesarz III 425.
— V, cesarz III 48, 422, 431, 435.
— ks. sudermański II 60, 222, 226, 280, 289, 292, 293, 315, 338, 339, 341, 351, 386, 388, 417, 427, 464, 469, III 140, 149, 190, 310, 332, 345, 371, 379.
Kartagina m. III 435.
Karwat, kapitan hajducki II 339.
Karyntya II 457. III 33, 44.
Karzeł, zob. Karol ks. sudermański.
— V, zob. Karol V.
Kaszuby III 271.
Katulus II 61.
Katylina II 231, III 63, 267.
Kaweczyński Mikołaj III 403.
Kazanowski Bartosz, kaszt. zawichojski, starosta łukowski II 460.
— Jan II 301.
Kazimierski Stefan II 189, 191, 194, 201, III 176, 192, 339, 347.
Kazimierz Odnowiciel II 170, 421.
— Sprawiedliwy II 422, 423.
— W. król polski II 327, 413, 422.
— III Jagiellończyk, król polski III 126, 258, 261, 263, 307, 319, 324, 423, 424, 429, III 83, 271, 347, 351, 354, 418, 425, 433.
Kettler Konrad, ks. kurlandzki II 427.
Kiermańska II 47.
Kijów m. II 430.
— metropolita II 18.
Kisz Andreasz II 183, 186.
Kmita II 249.
Kokenhaus z. III 151.
Koło m. II 262, III 261.
Komorowski III 151.
Konarski Adam, biskup poznański III 114.
Koniecpolski Aleksander, woj. sieradzki II 11, 72, 208, 209, 334.
— Stanisław, starosta wieluński III 308.
Konopacki Maciej, woj. chełmiński II 13.
Konstancya, druga żona Zygmunta III II 2, 6, 7, 72.
Konstancya, sobór III 30.
Konstantyn W., cesarz rzymski II 34, III 424.
— II Paleolog, cesarz bizantyjski II 230, 231.
Konstantynopol m. II 30, 89, 182, 218, 222, 230, 231.
Kopyciński II 178, 185, 186.
Koprzywnica, zob. Pokrzywnica.
Korczyn m. 233, 314, 367, III 74.
Kore biblijny III 105.
Korniakt II 438.
Korniaktów dom II 182.
Korsak Jan, kaszt. połocki II 15.
Koryciński III 309.
Kostka Jerzy, kaszt. chełmiński II 15.
— Krzysztof, woj. pomorski II 13.
— Piotr, biskup chełmiński III 114.
Kościelecki Jędrzej, kaszt. wojnicki II 71.
Koszyce m. III 132.
Krakiewicki III 179.
Krakowianie II 108.
Kraków m. II 45, 48, 56, 178, 181, 194, 202, 208, 209, 211, 218, 242, 272, 273, 285, 289, 294, 316, 321, 334, 336, 338, 342, 344, 345, 349, 428, 432, III 27, 28, 49, 55, 60, 104, 112, 115, 119, 175, 176, 181, 193, 240, 274, 338, 340, 366, 381, 382, 383, 385, 387, 390, 391, 402, 417, 418, 420, 430.
— pan, zob. Ostrogski Janusz.
— akademia III 58.
— sejm 1603, II 1.
— zamek II 336, 342.
Krasiński Stanisław, woj. płocki II 12, 334, 373
Krasowski II 30, 298.
Kraushar Aleksander II 84.
Krok, książę polski II 421.
Kromer Marcin, historyk II 128, 262, III 86, 246.
Krucygerowie, zob. Krzyżacy.
Krym II 89, 321, 428.
Kryski Stanisław, woj. mazowiecki II 71.
— Szczęsny, referendarz kor. II 51, 73, 313, III 153, 158, 167, 307, 308, 319, 382.

Krzeszowie panowie II 182.
ś. Krzyż, opactwo II 252.
Krzyżacy II 145, 381, III 47—49, 198, 202, 425.
Ksenofont, zob. Xenophon.
Kuczborski Jan, kanonik gnieźnieński III 199.
kujawski biskup, zob. Baranowski Wojciech.
Kumelski II 254.
Kuropatwa, starosta chełmski III 433.

Lacedemończycy, Lakonowie II 305, III 282.
Lanckorona z. i starostwo II 199, 266, 275, 283, 418, 435, III 391, 402.
Laskowski II 254.
Latium III 431.
Latoszyński III 433.
Latyczów, rewizya III 308.
Ląd, opat III 228.
Leal m. II 427.
Lech II 421.
Leo imperator II 67.
Lesco, Craci filius II 306.
Leśna Wola w. II 69.
Leśnicki Wiktoryn III 363, 370, 389.
Leśniowolski Jan, kaszt. czerski II 342.
— Marcin, kaszt. podlaski III 138, 336—338, 356.
Leśniowski, wojski żydaczowski III 164.
— Maciek II 68.
Leszczyński Andrzej, woj. brzeski II 11, III 378.
— Wacław, kaszt. kaliski II 14.
Leszek Czarny II 423.
Licinius, szwagier Konstantyna W. III 424.
Ligęza Mikołaj, kaszt. czchowski II 72.
Linderborn II 338, 339.
Lipski Konstanty, kaszt. rawski II 15.
Litwa II 294, 309, 429, III 124, 132, 133, 217, 271, 272, 274, 308, 318, 351, 418.
Litwin II 94, 339, III 351.
Litwini III 133, 318.
Livius historyk II 306, 317.
Livonia, zob. Inflanty.
Lizbona m. II 218.
Lode m. II 427.
Loga, hetman kłodzki III 343.
Lois, zob. Ludwik, król polski.
Lojola, zob. Ignacy Lojola.
Lubaczów, starosta, zob. Płaza Jan.
Lubek (Lubeka) m. III 343.
Lublin m. II 48, 233, 276, 324, 360, III 28, 112, 115, 129, 339, 393, 395.
— wojewoda, zob. Tęczyński Gabryel.
— zjazd II 8, 42, 44, 45, 56, 60, 103, 106, 109, 112, 119, 120, 135, 169, 170, 172, 174, 175, 179, 195, 196, 202, 213, 312, 322, 324, 329, 334, 336, 342, 344—346, 380, 384, 414, 417, 419, 434, 439, III 73, 74, 92, 169, 221, 224, 289, 349, 381, 385, 387, 408, 416.
Lublinianie III 293, 317.
Lubomirski III 72, 308.
— Sebastyan, kaszt. wojnicki II 14, 286.
Lubrański II 249.
Lubrański Jan, biskup poznański II 158, 320.
Ludovicus, zob. Ludwik.
Ludwik, król węgierski i polski II 128, 306, 422, III 86, 132, 431.
— Aureliański (Ludwik hr. Valois, brat Karola VI, króla Francyi, zabity w r. 1407) II 456, III 30.
Lusitani III 40.
Luter III 113.
Luteranie II 8, 10.
Lutomierski III 158.
Lwów m. II 344, 345, 374, 408, III 112, 115, 317, 366, 381.
— kasztelan, zob. Żołkiewski St.
— pisarz ziemski, zob. Swoszowski Jan.
— rokosz, II 45, 261, 263, 307, 327, 414, 423, 441, III 72, 271, 419.
Lycurgus, prawodawca, III 322.

Łahiszyn, starosta, zob. Tyszkiewicz.
Łańcucki, zob. Stadnicki-Dyabeł.
Łańcut m. II 171, 176, 177, 183.
de Łańcut Lucifer, zob. Stadnicki St., Dyabeł.
Łaski Olbracht, woj. sieradzki II 242.
Łaskich dom III 326.
Łaszcz Piotr III 347, 380.
Łęczyca, woj., zob. Miński Stanisław.
— — zob. Czarnkowski Adam.
Łobzów w. II 278, III 139.
Łowicz m. II 127, III 85.
— synod III 195.
Łoziński Władysław II 171, 182.
Łubieński Stanisław, historyk, biskup płocki III 393, 397, 430.
Łuck, Łucko m. II 261, III 351.
— biskup, zob. Szyszkowski M.
— — zob. Wołowicz Paweł.
Łuki (Wielkie Łuki) z. III 273.

Machiawell II 161, 315—317, 412, III 226, 278.
Maciejowski Bernard, biskup łucki, następnie krakowski, kardynał, arcyb. gnieźn. II 5, 9, 65, 69, 74, 125. 158, 197, 201, 205, 208, 209, 212, 215, 299, 324, 389, III 114, 139, 187, 207, 228, 337, 340, 342, 356, 397—402.
— Kasper, kaszt. lubelski II 15.
Madaliński III 434.
Mahomet, sułtan turecki II 230, 231.
Maksymilian, arcyksiążę austryacki II 277, 339, 340, 349, 460, III 274, 337, 346.
— cesarz niem. II 92, 477.
Malaspina, legat papieski II 280, 351, 425.
Malbork m. II 344.
Mali Polanie II 444.
Mała Polska II 300, 324, 368, III 271.
Manlius, M. Capitolinus II 32.
Manus, sekciarz II 233.
Marchułt, Marchułtowe drzewo, tj. takie, którego nie można znaleźć II 123, III 313, 322.
Marcinek głuchy, zob. Szyszkowski Marcin.
Marcinkowski, szlachcic II 428.
Marcinowski III 146, 152.
Mardocheusz biblijny III 107.
ś. Marka skarb wenecki II 227.
Marsilius Patavinus III 198.
Marszałek, zob. Myszkowski Zygmunt.
Martinus, zob. Szyszkowski Marcin.
Marya bawarska, arcyksiężna austryacka II 2, 7, III 340.
Marya Krystyna, arcyksiężniczka austryacka III 341.
Masellus Ludovicus III 110.
Maslaus, zob. Masław.
Masław, ks. mazowiecki II 32, 170, 171, 173, 174.
Mateusz ś. II 44, III 101.
Mathias, zob. Pstrokoński Maciej.
Matyas, arcyksiążę austryacki II 339.
Maurowie III 422.
Maurycy, ks. Oranii, hr. Nassau, namiestnik zjednoczonych stanów niderlandzkich II 317.
Medyolan m. III 329.
Meierin Urszula II 7, 260.
Melsztyński II 45, 327, 333.
Mercurius Gallo-Belgicus II 427.
ś. Michała kawalerowie albo bractwo II 204.
Midas, król mityczny II 168.
Miechów m. II 294.
Mieczysław Stary II 306, 422.
Mieleccy II 93.
Mieleszko Jan., kaszt. mścisławski II 15.
Mielnik m. III 310.
Mięgiesz (Medgyes) m. III 240.
Milewski II 254.
Minocki II 201.
Miński Stanisław, woj. łęczycki, następnie podkanclerzy kor. II 16, 389, III 139, 382, 417.
Młocki III 309.
Mniszek Jerzy, woj. sandomierski II 8, 11, 341, 445.
Mniszkówna Maryna II 8.
Mojżesz biblijny III 102, 105.
Moldavia, zob. Multany.
Mons Pietatis II 48.
Mons Sacer II 261.
Morawa II 242, III 39.
Morawicki II 30.
Moschi, zob. Moskwa.
Moschovia, zob. Moskwa.
Moscoviticae res, zob. Moskwa.
Moskwa II 4, 8, 34, 86, 179, 242, 259, 415, 445, 469, 473, 474, III 2, 36, 41, 50, 69, 121, 197, 259, 260, 268, 271, 273, 294, 343, 345.
Moskwicin, Moskiewski II 469, 473. III 425.
Multany II 242, III 49.
Muret Marek Antoni II 317.
Musa, Arabin III 435.
Mysza m-ko III 403.
Myszkowski Zygmunt, marszałek w. kor. II 16, 28, 32, 35, 72, 152, 188, 189, 190, 192—194, 199, 207—209, 211, 215, 279, 320, 339, 350 359, 360, 362. III 141, 152. 164, 165, 175, 176, 184, 185, 190—192, 194, 295, 347, 383.

Nabuchodonozor III 112.
Nalewajko, kozak 182, 185.
Nancy m. III 238.
Narew m. II 88, 427, 475.
Naruszewicz Mikołaj, kaszt. żmudzki II 14.
Natan prorok III 99.
Neapolim (Neapol) m. II 225.
— arcybiskup (Annibal z Kapuy) II 339.
Neapolitani III 422.
Neapolitanum regnum III 428.
Neapolitańskie sumy II 387, III 122, 226.
Niderland (Niderlandy) II 317, III 202, 294.

Niemcewicz J. U. II 284.
Niemcy II 90, 222, 249, 327, 336, 343, 466, III 109, 111, 115, 197, 371, 423.
Niemiec II 64, 79, III 66, 424.
Niemojewski Jakób III 273.
Niepołomice m-ko II 265, 318, III 138, 141, 340, 341.
Nieśwież m. III 112, 129.
Nikodem biblijny — w znaczeniu: nie mający udziału, neutralista II 181.
Noskowski Jędrzej, biskup płocki III 114.
Nowemiasto Korczyn II 422.
Nurzyński III 168.

Ocean morze II 421.
Odrowąż II 45, 441, III 72.
Odrowążowie II 327.
Odrzywolski II 254.
Ogiński III 309.
Olbracht, Olbrycht, zob. Jan Olbracht.
Olecki III 310.
Oleśnicki Mikołaj II 201.
— Zbigniew, kardynał, biskup krakowski II 94, 158, 192, 193, 214, 258, 262, 306, 320, 355, 429, 451, 452, 479, III 203, 354.
Ołomuniec, biskup, zob. Diterstein.
Opaliński Jędrzej, marszałek w. k. II 325, 460, III 123.
Opatów m. II 240, 241, 246, 256, 437, III 146, 158, 187, 393.
Opawa m. III 356, 357.
Orańsko w. III 389.
Ormianie II 91, 477.
— lwowscy III 352.
Ormianin II 222.
Orsza m. III 355.
Osiek m-ko III 145, 157, 158.
Osmański III 146.
Ossoliński Jan Zbigniew, woj. podlaski II 13, 71, 72, 192, III 147, 161, 162, 164, 172, 176, 188.
Ossolińskie (sama nazwa Ossoliński, bez tytułu) III 173.
Ostrogski Janusz ks., kasztelan krakowski II 10, 52, 70—72, 169, 173, 189, 205, 334, 346, III 139, 145, 155—159, 161, 175, 177, 178, 191, 357, 382, 417.
— Konstantyn, woj. kijowski II 12, 71.
Ostrorogowie II 93, 95, 479.
Ostroróg Jan, kaszt. poznański II 14, 72.
— Mikołaj, kaszt. bełzki II 15.
Ostrowscy, zob. Ostrogski Janusz.
Ostrowski Piotr III 396, 397.
Owanty, starostwo II 418.
Ozyus (Hozyusz), biskup warmiński III 114.
Ożarów m-ko III 158.

Pac Jan, woj. miński II 13.
Pantalon (Pantalone) — stała postać włoskiej commedia dell' arte: komiczny ojciec, oszukiwany małżonek lub podstarzały kawaler, chcący się jeszcze podobać II 240, 241.
Papirius Cursor II 306.
Paryż m. II 233, III 239.
Paweł ś. II 67, III 104, 106.
Parnawa lub Pernawa m. II 88, 427, 475.
— kasztelan, zob. Stabrowski Piotr.
Persowie II 86.
Persya II 473, III 42.
Pęchyrzyk (nazwa dyadła) II 21.
Pękosławski Prokop II 33, 159, III 158, 289, 370, 390, 391, 433.
Piaski w. III 156.
Piast II 421, 431, 432.
Piast kandydat II 444.
Pilcza (Pilica) rz. III 363.
Piłat III 106.
Pińczów m. II 206, 207, 210.
Piotr ś. — w znaczeniu: nie mający udziału, neutralista II 181, III 357.
Piotrkowczyk Andrzej, drukarz krakowski III 300.
Piotrków m. II 300, 301, III 195, 200.
— sejm II 326.
— synod III 16.
Piórkowski (nazwa dyabła) II 21.
Pitokump w. III 309.
Pius II (Aeneas Sylvius Piccolomini) papież II 59, III 47, 198, 203.
Platina Bartłomiej, humanista, bibliotekarz watykański II 425.
Plautus, komedyopisarz rzymski II 87, 474.
Plutarch III 65.
Płaza Jan ze Mstyczowa, starosta lubaczewski III 300.
Płock, biskup, zob. Baranowski W.
— pan, tj. kasztelan, zob. Garwaski St.
— wojewoda, zob. Krasiński Stanisław.
Podgórzanie II 226.
Podkanclerzy, zob. Miński Stanisław.
Podlasie, kasztelan, zob. Leśniowolski M.
— wojewoda, zob. Ossoliński Jan Zbigniew.

Podole II 6, 429, 430, 464, III 379.
— wojewoda, zob. Jazłowiecki Mikołaj.
Podczaszy, zob. Radziwiłł J.
Pokrzywnica w. II 56, 96, 157, 202, 252, 421, III 157, 158, 270, 291, 385, 387, 389, 416, 417, 420.
Polacy II 4, 7, 38, 48, 53, 63, 107, 133, 224, 294, 330, 338, 339, 348—351, 388, 460, III 8, 28, 45, 47, 50, 57, 69, 76, 90, 104, 110, 128, 132, 138, 172, 177, 203, 207, 210, 252, 272, 275—277, 308, 318, 321, 351, 370, 387.
Polak II 79, 94, 157, 339, 415, 461, III 17, 35, 66, 109, 132, 351.
Polona respublica, zob. Polska.
Poloni, zob. Polacy.
Polonia, zob. Polska.
Polonus, zob. Polak.
Polska II 2, 3, 8, 22, 29, 32, 67, 76, 77, 91, 94, 117, 126, 134, 136, 141, 142, 145, 149, 170, 172, 175, 178, 185, 186, 203, 204, 224, 229, 235, 236, 239, 241, 249, 250, 252, 255, 258, 293, 294, 298, 306, 308, 321, 344, 347, 352, 388—390, 399, 410, 413, 415, 422, 424, 427, 432, 434, 441, 445, 446, 458, 460, 461, 477, III 2, 3—5, 10, 11, 16, 17, 20, 24, 26, 28, 32—34, 36, 38, 43, 44, 47, 48, 50, 51, 53, 60, 69, 83, 87, 91, 93, 109—111, 115, 117, 132, 150, 170, 177, 181, 201, 202, 217, 272, 278, 279, 283—285, 326, 355, 362, 379, 401, 408.
Poltovium, zob. Pułtusk.
Połock m. III 112.
Pompejus Cn. II 304, 310, 327.
Popiel II 421.
Popierdowski, przezwisko Jazłowieckiego II 183, 184, 187.
Potocki III 308, 309.
— Jakób III 152, 193, 194.
— Jan, starosta kamieniecki III 161, 180 wedle Łubieńskiego l. c. str. 128; u Remb. jednak, str. 129, jest w r. 1606 starostą kamienieckim Stanisław Potocki. Jeżeli nie zaszła pomyłka, to Stanisław ustąpił starostwa Janowi, który w r. 1607 pod Guzowem występuje jako starosta kamieniecki.
— Stefan, rotmistrz III 148.
Powsin w. III 362.
Powsiński Bartłomiej, opat jędrzejowski III 228.
Poznań m. II 458, III 27, 55, 105, 112, 115, 129.
— pan, tj. kasztelan, zob. Ostroróg Jan.
Praga (czeska) m. II 342. III 343.
Praga (pod Warszawą) III 346.
Prancen Antonius III 339.
Pratus Johannes III 30.
Pretficz Jakób, kaszt. kamieniecki II 15, III 147, 165, 188.
Prochitanus comes (Jan z Procidy) II 425.
Promnik w. II 306.
Proszowice m-ko II 29, 194, 195, 202, 212, 279, 366, 367, III 141, 380.
Protasewicz Waleryan, biskup wileński III 114.
Próchnicki Andrzej, biskup kijowski II 10.
Prusinowski III 308.
Prusowie III 355.
Prusy II 32, 69, 272, 309, 325, 344, III 48, 49, 119, 122, 123, 151, 203, 263, 271, 318, 329, 330, 379, 381, 425.
Prymas ks., zob. Maciejowski Bernard.
— świecki (kasztelan krakowski), zob. Janusz ks. Ostrogski.
de Przeciszów, dygnitarz, zob. Myszkowski Zygmunt.
Przecławski III 146.
Przemęt, kasztelan, zob. Roszkowski J.
Przemyśl, król polski II 422.
— kaszt. przemyski, zob. Stadnicki Stanisław.
Przerembski Jan, kaszt. sieradzki II 14.
Przyjemski Andrzej, kaszt. gnieźnieński II 14, 334, 373.
Przytyk m-ko III 370.
Pstrokoński Maciej, biskup przemyski, kanclerz kor. II 10, 66, 70, 208, 209, 324, III 151, 166, 178, 192, 348.
Pułtusk m. III 28, 112, 129.

Quadrantinus Fabian ks. T. J. II 63.

Radom m. III 362, 363, 370.
Radomyśl w. III 308.
Radziwiłł Jan Jerzy, kaszt. trocki II 11, 169.
— Janusz, podczaszy litewski III 146, 148, 150, 157, 159, 161, 165, 167—180, 190, 194, 346, 355, 375, 379.
— Jerzy, kardynał, biskup krakowski II 339, III 228.
— Mikołaj, woj. wileński II 10.
— Stanisław Albrycht II 70.
Rakuski dom II 332, III 16, 19, 375.

Rakusy II 100, 263, 341, 417, III 203, 260, 357, 371.
Rakuszanie II 48, 268, 292—294, 300, 323, 333, 341, 345, 346, 360, 364, 386, 389, 417, 457, 468, 470, III 17, 197, 202 355.
Rakuszanka II 386.
Rakuszanki II 282, 316, 323.
Ramel, Inflantczyk III 318.
Rangoni Klaudyusz, legat papieski III 342.
Rawa m. II 113, 463, III 182, 285, 318, 327, 373, 375, 379, 388, 415.
Referendarz kor., zob. Firlej Henryk ks.
— — zob. Kryski Szczęsny.
Rewel m. II 88, 277, 293, 318, 320, 427, 475, III 138, 336, 356.
Rhodus III 41.
Rixa, regina Pol., zob. Ryksa.
Rohatyn, starostwo II 199, III 138, 341.
Roisius Petrus III 76.
Roma, zob. Rzym.
Romana aula, sedes III 21, 22, 25, 48, 49, 57.
Romani, zob. Rzymianie.
Romanum consistorium III 20.
Romiszowski Jan, kaszt. rozpierski III 176.
Roszkowski Jan, kaszt. przemęcki III 167, 176, 193.
Rozrażewski III 347.
— Hieronim, biskup kujawski III 114, 228, 340.
Rozwadowski III 380.
Rozwan Stefan II 292.
Rożen, podsędek krakowski II 68.
Różycki II 78.
Rudgierowie II 438.
Rudnicki Szymon, biskup warmiński II 9, 208.
Rusacy, Rusnacy, Rusnaczki II 117, 444, III 291, 386.
Rusin III 330.
Ruś II 427, 445, III 128, 330, 415.
Ryga m. III 112, 337, 403.
Ryksa, królowa polska II 170, 306, 421.
Rytwiański II 159, 160, 327.
Rzesza (niemiecka) II 468, III 119.
Rzym m. II 126, 127, 131, 132, 204, 225, 228, 280, 305, 306, 323, 327, 339, 340, 341, 351, 353, 377, 402, 447, 453, 454, 458, III 21, 23, 25, 46, 49, 58, 80, 83, 85, 88, 89, 96, 110, 119, 121, 122, 198, 199, 201, 202, 313, 327, 343, 401, 432.
Rzymianie II 310, 439, III 57, 63, 106, 282, 424, 425, 431, 432.

Saguntum m. 225.
Sala rz. II 421.
Salica lex III 33.
Sallustius historyk II 70.
Salomon, król żydowski II 277.
Sambor m. II 327.
— starostwo III 186.
Samnites III 64, 425.
Samson biblijny II 172.
Samuel biblijny II 65.
Sanczel z. III 308.
Sanguszko Grzegórz, kaszt. bracławski II 16.
Sapieha Aleksander, kaszt. witepski II 15.
— Andrzej, woj. połocki II 12.
Sapiehowie III 309.
Saraceny III 99.
Sardanapal II 7.
Saryusz, zob. Zamoyski Jan.
Sasi (protestanci, ewangelicy wyznania augsburskiego) II 469, 470.
Schardius Simon III 198.
Schenking Otto, biskup inflancki czyli wendeński, opat sulejowski i witowski II 10, III 227.
Schmitt Henryk II 102, 106, 148.
Scoti, zob. Szkoci.
Scotia III 37, 38, 44, 45.
Scypion II 36, 61.
Secemiński II 338.
Seklerowie II 460.
Semiramides, królowa, II 61, 71.
de Sevé Wincenty ks., archidyakon gnieźn. III 308. 312, 326.
Sędomierz m. II 344, III 112, 393.
— rokosz II 19, 45, 51, 64, 103, 139, 150, 196, 214, 414, 419, 421, 440, 443, 452. III 2, 61, 73—75, 137, 145 - 147, 156, 158, 161. 163, 169, 177, 186, 205, 234, 235, 263, 349, 359—361. 374, 381, 382, 408.
— wojewoda, zob. Mniszek Jerzy.
Sędomierzanie II 108.
Seneka II 77, 221.
Siciński III 348.
Siculi III 425.
Sieciech, wojewoda II 320.
Sieciechów, opactwo II 252.
Siedmigrodzianie II 242, III 38.
Siedmiogród III 49.
Sieradz, wojewoda, zob. Koniecpolski Aleksander.
Sierakowski Marcin, kaszt. inowrocławski II 14.

Sigismundus III, rex Poloniae, zob. Zygmunt.
Siuty (nazwa dyabła) II 21.
Skarbimir, wojewoda II 65.
Skarga Jan, burgrabia krakowski II 69, 316.
— Piotr ks. T. J. II 18, 28, 35. 36. 40, 58, 67, 69, 74, 146, 286, 287, 316, 318, 343, 458, III 2, 3, 34, 35, 94, 141, 300.
Skawina m-ko II 286.
Skrzynno m-ko III 363, 370.
Słojek (nazwa dyabła) II 21.
Słomka (nazwa dyabła) II 21.
Słowacy III 347.
Smogulecki Maciej, starosta bydgoski II 232, 257, III 210.
Smoleńsk m. II 119.
Sobieski Wacław II 7, 53, III 2.
Sochaczów m. III 353.
Societas, Societatis Patres, zob. Jezuici.
Sokal m-ko II 275, 276, 282, 374, III 140, 335, 344.
Sokołowski Stanisław ks. III 79.
Sokrates II 221.
Solec m. II 344.
Solon III 323.
Sorbona II 456, III 30.
Sorbonistów szkoła, kollegium II 456, III 30.
Sorycki III 309.
Stabrobates, król indyjski II 61.
Stabrowski Piotr, kaszt. pernawski III 348, 379, 403, 404, 407, 410.
Stadniccy II 208, 434.
Stadnicki Adam, kaszt. kaliski III 147, 174, 179, 188.
— Stanisław. kaszt. przemyski III 147, 153, 177.
— — Dyabeł, starosta zygwulski II 6, 8, 52, 53, 57, 84, 169, 173, 177, 182—184, 187, 434, III 2, 146, 159, 348, 381.
Stanisław ś. II 140, 143, III 196.
Stankar Franciszek, wichrzyciel różnowierczy II 31.
Staszyc Stanisław II 84.
Stefan Batory, król polski II 33, 86, 87, 170, 199, 285, 302, 325, 326. 358, 381, 382, 388, 417, 418, 423, 426, 427, 434, 435, 460, 464, 469, 473, 474, III 59, 79, 108, 113, 115, 120, 227, 240, 273, 280, 294, 329, 348, 352, 404.
Stężyca, starostwo grodowe czyli sądowe II 436.
— zjazd II 2, 35, 43, 44, 56, 72, 103, 119, 135, 174, 188, 195, 196, 211, 240, 256, 257, 264, 292, 301, 313, 314, 318, 319, 321, 322, 324, 334—337, 342, 344, 346—348, 357, 367—369, 379, 384, 385, 414, 417, III 73, 74, 92, 137, 141, 143, 151, 169, 170, 175, 191, 349, 381, 385, 398, 416, 426.
Stodoły w. III 159.
Strasz III 167.
Strus III 308.
— rotmistrz III 148, 434.
Strzemię, rotmistrz III 152.
Styrya II 457, III 33, 44.
Suchorabski II 438 (zapewne Andrzej; por. Łoziński Wł.: Prawem i lewem wyd. II, t. II, str. 331).
Sudermańskie książę, zob. Karol, ks. sudermański.
Sudetae montes III 55.
Sueci, zob Szwedzi.
Suecia, zob. Szwecya.
Sulikowski Jan Dymitr, arcybiskup lwowski III 114.
Sułowski Stanisław ks., sekretarz królewski, opat tyniecki, II 189, III 175, 191.
Swoszowski Jan, pisarz ziemski lwowski III 136, 146, 188.
Sygański Jan ks. T. J. III 2.
Sykstus V papież II 86, 87, 473, III 14, 198.
Sylvius, zob. Pius II.
Syrakuzanin III 280.
Śląsko, Śląsk II 242, 289.
Śniatyn, cło III 334.
— starostwo II 31, 198, 199, 318, 330.
— z. II 437, III 334.
Środa m. II 262, 437.
Świdrygał, brat Jagiełły III 271.
Świnka Jakób, arcybiskup gnieźnieński II 158, 422.
Szczerbicz Paweł, prawnik II 72.
Szklów m. III 403.
Szkoci II 88, 344, 353, 426, III 427.
Szlachcińce w. II 428.
Szoci, zob. Szkoci.
Sztokholm m. II 321.
Szujski, Moskwicin II 34.
Szujski Józef II 84.
Szujskich dom II 88, 474.
Szwecya II 46, 56, 84, 88—91, 94, 95, 103, 153, 201, 269, 271, 277—281, 289, 293, 294, 299, 309, 315, 316, 326. 338—340, 343, 344, 348, 349, 351, 352, 365, 387, 417, 424, 426, 427, 460, 469, 474—476, 479, III 16,

17, 42, 44, 108, 119, 122, 140, 312, 313, 336, 338, 344, 345.
Szwed II 161, III 66, 337, 365, 366, 425.
Szwedzi II 4, 46, 90, 167, 294, III 76, 294, 366.
Szwedzik III 352.
Szydłowiecki Krzysztof II 203.
Szydłów m. II 121.
Szyszka, zob. Szyszkowski M.
Szyszkowski Marcin, biskup łucki, następnie płocki II 9, 65—67, 70, 339, 449.

Tacitus historyk II 319.
Tajkur (Tajkury) z. III 434.
Tarczyn m-ko III 346.
Tarnów z. III 175, 176.
Tarnowscy II 93, 95, 479.
Tarnowski II 71, 249.
— Gratus II 68.
— Jan, arcybiskup gnieźnieński II 63, 70, 211, 320, 359, 360, 364, 389, 462.
— — hetman w. k. II 320, 429.
— Stanisław, kaszt. sandomierski II 14.
Tartari, zob. Tatarzy.
Taszycki III 158.
Tatarzy II 2, 4, 6, 169, 179, 180, 183, 204, 222, 225, 226, 229, 233, 241, 292, 341, 344, 345, 381, 382, 428, 429, 470, III 67, 143, 317, 330, 334, 366.
Tatarzyn II 60, 67, 86, 161, 183, 229, 374, 382, 430, 445, 464, 472, III 63, 67, 68, 246, 260.
Taurica, zob. Krym.
Tekeli Miklusz II 186.
Telniczanka Katarzyna II 71.
Teopompus, król lacedemoński III 240.
Terencyusz, komedyopisarz II 87, 474.
Tęczyńscy II 72, 93, 95, 479.
Tęczyński II 249.
— Andrzej, kaszt. wiślicki II 16, 72, III 174, 176.
— Gabryel, woj. lubelski II 12, 72.
— Jan II 72.
Thebani III 424.
Thuanus (de Thou) Iacobus III 427.
Tigust m. II 427.
Toksburg m. II 427.
Toporow dom, zob. Tęczyńscy.
Toruń m. III 112, 301, 324, 332.
— sejm II 325.
Toruńczanie III 300, 301, 331.
Transsilvani, zob. Siedmiogrodzianie.
Transsilvania, zob. Siedmiogród.
Tridentinum concilium III 37.
Troki, wojewoda, zob. Chodkiewicz Aleksander.
Trzecieski III 156.
Turca, zob. Turek.
Turcy II 91, 132, 180, 185, 186, 204, 222, 229, 233, 285, 292, 316, 339, 341, 477, III 42, 67, 90, 99, 205, 353.
Turczyn, Turek II 85, 183, 186, 224, 229, 241, 294, 327, 341, 385, 426, 468, 472, 473, III 68, 119, 260, 305, 345.
Tylicki Bartłomiej, kaszt. brzeski II 14.
— Piotr, podkanclerzy kor., biskup warmiński, następnie krakowski II 9, 65, 208, 324, 358, 359, 389, III 228, 382, 417.
Tyszkiewicz, starosta łaiski III 362.
— Jan Eustachy, kaszt. smoleński II 15.
— Teodor, woj. nowogrodzki II 12.

Uchański Jakób, arcybiskup gnieźnieński II 127, III 49, 84, 197, 203.
Ukraina II 88, 145, 177, 205, 222, 225, 229, 259, 309, 321, III 63, 67, 138, 198, 263, 366, 379, 381, 417, 419.
Urszulka, zob. Meierin Urszula.

Valerius Maximus III 64.
de la Valette Jan Ludwik de Nogaret III 238.
Veneti, zob. Wenetowie.
Venetorum dux II 431.
Vitulus, zob. Maciejowski Bernard.

Wajer (Weiher) II 288, 316.
Waksman II 277.
Walachia, zob. Wołochy.
Waleryan, zob. Protasewicz W.
Walezany w. III 353.
Wapowska II 47.
Wapowski II 68.
Warka m-ko III 362, 363, 370, 371, 374, 389, 420.
Warna m. II 92.
Warszawa m. II 44, 71, 103, 202, 267, 272, 278, 279, 282, 286, 321, 336, 345, 347, 363, 432, 458, III 34, 59, 75, 112, 175, 228, 318, 331, 337, 338, 341, 343, 345, 349, 355, 370, 374, 379, 381, 383, 389, 397, 398, 410, 411, 420.
— sejm 1605 II 1.
Warszawianie (wojsko królewskie z Warszawy) III 350.
Warszawicki (Warszewicki Krzysztof) II 427.

Warszycki Stanisław, kaszt. warszawski III 308.
Warta rz. III 216.
Wąchocko, opactwo II 252.
Wąglik (nazwa dyabła) II 21.
Wenda, córka Kroka, II 421.
Weneckie państwo, rzeczpospolita II 457, 469, III 49, 422.
Wenetowie II 133, 407, 457, III 23, 24, 31, 45, 59, 90, 197, 202, 203, 250, 282, 284, 294, 315, 330.
Wereszczyński Józef, biskup kijowski, autor dzieła »Publika... tak z strony fundowania szkoły rycerskiej synom koronnym na Ukrainie, jako też Krzyżaków według reguły malteńskiej«. Kraków 1594 II 229.
Wesselini Ferens, ulubieniec Stefana Batorego II 69, 435.
Węgry II 183, 186, 204, 222, 242, 300, 306, 327, 469, 472, III 33, 44, 45, 197, 432.
Węgrzy II 38, 183, 204, 222, 285, 316, 428, 435, 457, 459, 460, III 119, 172, 273, 275.
Wężyk, rotmistrz III 370, 391.
Wiedeń m. II 339, 386 III 202.
Wielewicki Jan ks. T. J. II 2, 8, 35, 51, 55, 70, 188, 190, 192, III 2, 137, 181, 210.
Wielcy Polanie, Wielkopolanie II 108, 120, 444 III 317.
Wielka Polska III 119, 187, 317, 420.
Wielki Polak III 330.
Wieluń m. II 289, 326.
Wiesiołowski Piotr, marszałek nadworny lit. II 16.
Wilno m. II 445, III 27, 28, 112, 114, 115, 129, 366.
Wisła rz. II 53, 178, 214, 346, III 109, 146, 160, 161, 182, 187.
Wiślica m. II 52, 58, 60, 62, 103, 106, 107, 113, 117, 192, 195, 197, 202, 235, III ,73, 76, 77, 81, 94, 104, 117, 120, 123—125, 130, 133, 135, 155, 159, 172, 206, 207, 213, 214, 217, 224 234, 235—237, 245, 246, 251, 262, 270, 314, 359, 361, 382, 385, 386, 417.
— kasztelan, zob. Tęczyński Andrzej.
Wiśliczanie — zwolennicy króla II 107, III 117, 118, 120—123, 126, 128, 130, 135, 136, 214—233, 236, 237, 239—243, 248, 253.
Wiśniowiecki Dymitr II 428.
Wisznia m. II 437, III 381.
Witult, brat Jagiełły III 271.
Władisławienses episcopi II 450.
Władysław, syn Krzywoustego II 422.
— Herman II 422.
— Łokietek, król polski II 158.
— Jagiełło, król polski II 94, 233, 236, 237, 258, 306, 327, 422, 429, 479, III 214, 271, 272, 432.
— Warneńczyk, król polski II 92, 477, III 74, 271.
— królewicz (Władysław IV) III 80.
Włoch II 453, III 66.
Włochy II 100, 133, 170, 344, III 91, 109—111, 115, 202, 423.
Włodek Stanisław, woj. bełzki II 12.
Włodzimierskich książąt dom II 88, 474.
Włosi II 133, 341, 453, III 21, 91, 109, 111.
Włoszek II 80.
Wodyński Jan, kaszt. podlaski II 15.
Wojciech ś. II 140, III 196.
Wojewoda, zob. Zebrzydowski Mikołaj.
— zob. Mniszek J.
— krakowski, zob. Zebrzydowski Mikołaj.
Wojna Benedykt, biskup wileński II 9.
— Gabryel, podkanclerzy lit. II 17.
Wojanowski II 338.
Wojnicz, pan, tj. kasztelan, zob. Lubomirski Sebastyan.
Wojutycze w. II 171, 173.
Wola w. pod Janowcem III 154.
Wolski Jan III 396, 397.
— Mikołaj, marszałek nadworny kor. II 16, III 341.
Wołha (Wołga) rz. II 428.
Wołochy II 178, 182, 242, 381, III 49, 309, 355.
Wołoszynowie II 435, III 309.
Wołowicz Eustachy, referendarz W. ks. Litewskiego III 404.
— Hieronim, podskarbi lit. II 17.
— Paweł, biskup łucki II 10, III 357, 371.
— Samuel, kaszt. nowogrodzki II 15.
Wołucki Paweł, biskup kamieniecki II 10, III 228.
Wołyń II 429, 430, III 131, 132, 271.
Wołyńcy III 132, 133, 415.
Woroniecki kniaź II 71.
Wrader Lambert II 277, 323, 338, 426, III 338, 339.
Wrocław, biskup, Andrzej Jerin II 339.
Wyszkowski II 29.

Xenophon II 71, 221, III 222.

Zagorium (Zagórze) w. III 403.

Zamość m. II 91, 199, 215, 359, 476.
Zamoyski Jan, arcybiskup lwowski II 9.
— — kanclerz i hetman w. k. II 17, 83—85, 97, 99, 124, 148, 149, 294, 315, 323—326, 330, 333, 335, 345, 358, 362, 363, 366, 385, 389, 435, 460, 461, 471, III 137, 273, 337—339, 343, 346, 355, 375, 376, 378, 384, 385, 424, 431, 434.
— Jerzy, biskup chełmski II 10.
— Tomasz, syn kanclerza II 154, III 151.
Zasławski Aleksander ks., kaszt. wołyński II 14, 391, III 156.
— Janusz ks., woj. wołyński II 12.
Zawisza Andrzej, woj. witebski II 13.
Zbaraski Janusz ks., woj. bracławski II 13, 72, III 160, 165, 174.
— Jerzy ks., starosta piński II 17, III 2, 3.
— Krzysztof, wojewodzic bracławski II 17, III 148, 163, 165, 189, 415.
Zbąski II 327.
Zbigniew, kardynał, zob. Oleśnicki Zb.
Zborowscy II 170, 172, 176, 181, III 273.
Zborowski II 69.
— Samuel II 47.
Zbyszek, zob. Oleśnicki Zbigniew.
Zebrzydowski, krewniak Mikołaja II 30.
— Mikołaj, woj. i generał krakowski II 9, 22, 28, 30, 35, 40—42, 44, 45, 49—51, 58, 59, 62—65, 68, 74, 99, 100, 101, 150, 152, 154—156, 188—194, 199, 204, 208—210, 216, 257, 264, 292—294, 309, 313, 314, 317—336, 342, 343, 346—353, 357, 358, 372, 434, 436, 437, III 2, 72, 73, 137, 145, 146, 148—153, 161, 163, 164, 167, 171, 172—180, 185, 192, 194, 210, 219, 255, 256, 264, 271, 293, 332, 334, 335, 337, 339, 340, 342, 345, 346, 355, 357, 375, 378—382, 391, 393—395, 397.
Zienowicz Krzysztof, woj. brześciański II 13.
Zulicki II 179.
Zygmunt Luksemburczyk, cesarz niem. II 92.
— Stary, król polski II 153, 174, 261, 299, 307, 327, 381, 414, 423, 441, 477, III 48, 75, 122, 233, 271, 314, 355.
Zygmunt August, król polski II 71, 128, 183, 235, 244, 262, 269, 315, 325, 382, 387, 418, 427, 428, III 85, 115, 125, 233, 271—273, 276, 279, 285, 316, 351, 355.
— III, król polski II 2, 7, 8, 51, 56, 70, 97, 102, 321, 327, 357, 382, 438, 457, III 115, 274, 349, 354—356, 358, 365, 384, 390.
Zygmuntów m. mające się założyć na Ukrainie III 138.

Żaboklicki, rotmistrz III 363.
Żeroński Piotr II 208.
Żmudź, starosta, zob. Chodkiewicz Jan Karol.
Żółkiewski Stanisław, kaszt. lwowski, hetman polny kor. II 14, 53, 62, 88, 209, 282, 316, 323, 324, 333, 344, 345, 371, 372, 384, 475, III 136, 337, 338, 346, 355, 370, 378, 381, 393, 409, 420.
Żydowin III 381.
Żydzi II 86, 115, 132, 144, 146, 249, 310, 380, III 90, 91, 116, 305.
— bocheńscy III 51, 116.

Słowniczek.

akt sobie z kim o coś uczynić — pociągnąć do odpowiedzialności, rozprawić się II 194, 286, 295, III 192, 341.
aktykować do akt — wciągnąć III 359.
anszlak — sztuczka, figiel II 342.
amen — zgoda, koniec II 106, 312.
arynga, arenga, harenga — formuła, urzędowy sposób wysłowienia III 213, 215, 217, 238, 307.
azali — a może III 378.

baba; taż baba, też koła — zawsze jednako, po staremu III 312.
baczmaga — rodzaj obuwia, trzewik II 43, 228, 255.
bale — ba, ale II 386.
bandyt — wywołany z kraju II 412.
barwa — liberya, odzież dla sług II 243, 256.
barzy; na barzego (tj. na bystrego konia) wsadzić — rozzuchwalić, ośmielić, poduszczyć III 362.
bazyliszek — człowiek mający zły wzrok, złośliwy II 131, III 88.
bezpieczność — nieoglądanie się na nic, bezczelność II 51; bezpieczny III 304; bezpiecznie II 349.
biedzić się — mocować się, walczyć II 150.
biernia — danina, podatek II 2, 260.
bierzmować — przemienić, przeznaczyć II 450.
brak — wybór, różnica II 364, 467.
braterskie — po bratersku II 237—239, 372, 373, 375, 376, III 364.
brawować — pochwalać III 361.
bronić — zabraniać, nie pozwalać III 398, 430.
bród; w bród iść, postąpić, pisać, powiedzieć — wprost otwarcie, wręcz, nie wiele myśląc II 29, 222, 289, 352, 417, III 82, 243.
bunt — spisek, związek II 76.
bydlęce — po bydlęcemu II 180.

cekauz — arsenał, skład broni II 285.
charaktery — znaki tajemne, cyfry III 379.
chłodne; miasto chłodnego — zamiast lekarstwa chłodzącego III 376.
chłop gromadny — prosty chłop, należący do gromady wiejskiej III 400.
chodziwy koń — dobry do chodu, lekko noszący III 368.
ciągnąć się — mieć wydatki II 35.
ciążyć się — narzekać, skarżyć się III 349.
ciekawy — ruchliwy, obrotny II 165, 402.
ciernie; w ciernie pójść — ustąpić, sprawę przegrać II 104, 275.
cycoń — człowiek pieszczony, pieszczoch, niewieściuch II 33.
cyfry — znaki, pismo tajemne III 356.
czuły — czujny III 66, 413.
czyście; żeby to tak czyście — gdyby to tak po prostu się rzecz miała II 107.

delura — szuba wołoska II 366.
derewnia — budowla drewniana, wieś, kraina II 445.
długi; w długą — w przewłokę II 312, 417, III 206, 247, 265.
dobra myśl — uciecha, radość, zabawa III 390.
dohad; na dohad — na domysł, na chybi trafi II 30.
dokonać — zabić, zniszczyć III 326.

domak — rodak, ziomek II 458.
dopierać sprawy — wygrywać sprawę III 399.
doraźliwie, doraźliwy — wyraźny, natarczywy, stanowczy w tonie II 118, 275, 281.
doraźnie — wyraźnie, dowodnie III 416.
dostały — otrzymany III 328.
dotarczywy — waleczny, żwawy II 315.
dowieść — dopiąć, dokazać II 438, III 410.
drabować — roztrząsać, rozbierać II 149.
z drogi — od rzeczy II 247, III 225.
drugdy — czasem, nieraz II 98, 100.
dubiel — ryba, rodzaj karasia II 450.
dukt — przebieg, sposób II 303, III 194, 320.
duk — książę II 304, III 423.
duchowieństwo — własność duchownych, rzecz podlegająca prawu duchownych III 315.
duż — mocny, tęgi, silny, zdrowy II 241, 392, III 414.
dworzański; w dworzańską — w dworską służbę III 403.
dysgust — nieprzyjemość, upokorzenie III 402.
dziać: jako mnie dzieją — nazywają II 104.
na dzierskim (koniu) — na żwawym koniu przyjeżdża, tak, że i odjechać w każdej chwili może II 131.
dzięgi (z ros.) — pieniądze II 179.

eluzya — uchylanie się od spełnienia zobowozań, kpiny, żarty II 120.

falendysz — gatunek sukna holenderskiego II 249.
fallit — bankrut, szalbierz, oszust III 423.
farbować — pokrywać, upiększać III 412, 423.
faryna (z łac.) — mąka, przen.: rodzaj, gatunek II 329.
fawent — kochanek, ulubieniec III 276.
fołdrować — pozywać do sądu III 305.
fora, drugą forą — drugim razem III 390.
frejbiter — korsarz, okręt przeznaczony do chwytania nieprzyjacielskich statków III 313.
fryszt — zwłoka, termin II 299.

galić — godzić, mierzyć w coś II 207; sprzyjać III 66.
gas — cios, raz, coś złego II 305.
gąstać — mruczeć, krytykować, zrzędzić II 115.
gęgnoch — mówiący niewyraźnie przez nos II 73.
giełda — gospoda II 64.
gloza — zmiana, opuszczenie wyrazów II 296.
główny postępek — w którym o głowę chodzi, zbrodnia III 407.
golić mądrze — ostrożnie, roztropnie postępować II 433.
górę wylecieć — wysoko się wznieść, rozpanoszyć się III 306.
gregoryanek — student, żak początkujący II 36, 60, 61, 65, 68—70, 73.

hak — niebezpieczeństwo, przykre położenie, ostateczność II 151, III 251.
harcerz — drabant przyboczny królewski II 428.
hardy; na hardego (konia) wsadzić — ośmielić, wbić w dumę II 117.
hołdować — ujarzmiać II 345.

imiona dać — zapisać się, zaciągnąć się III 390.
w inszą (stronę, drogę się puścić) — inaczej sobie postąpić II 112.
iściec — świadek II 191.

jaspisowe jajca — jaja żmii II 165.
jednochodnik — koń pod siodłem lekko chodzący, szybki stępak II 243.

kabat; na kabat się każdemu dostało — porządnie się dostało II 152.
kałauz — przewodnik II 183.
kanikuła — upały letnie III 328.
kaptur — konfederacya, związek stanów po śmierci króla na obronę kraju, rządu i sprawiedliwości II 108, 110, 112, 127. 156, 405, 413 440—442, III 84, 157, 289.
karazya, karazyowa barwa — sukno proste, grube II 256.
katerwiczka; już trzeba i katerwiczkę braciej swej przywieźć z sobą, sumptu nie żałować... II 411.
katona (z węg.) — żołnierz II 186.
kawa — kawka; w kawy pójść — wystrychnąć się na dudka II 110.
kawecan — uździenica, munsztuk III 274.

kazać na kogo — spuszczać się, polegać na kim II 450.
kąsek; w kąsku ostatnim zostać — zubożeć, zejść na dziada II 40.
kłoda — belka składana z otworami na nogi przestępcy II 182.
kłuszać, kłosać — dochodzić, rozbierać II 268, 279, 284, 289, 390, III 305.
kłósać się — włóczyć się III 184, 317.
koc — kara sądowa II 397, III 310.
kolba — rzeź III 370.
kolebka — pojazd na pasach, kocz II 256.
konający upadek — dokonywający się, ostateczny III 392.
kondycya; na kondycye wystawiać województwa — otrzymanie ich robić zależnem od pewnych warunków, na licytacyę wystawiać II 98.
konie wegnać; źle niebożęta ci moi konie swe wegnali — źle pokierowali swemi sprawami, źle sobie postąpili (Adalberg tego przysłowia nie zna) II 154.
koniec, nie do końca rozumiem — niezupełnie myślę, trzymam III 198.
kont — hrabia II 304.
kopa — kopa groszy, pieniądze, zapłata II 177, 244, III 365, 368, 369.
kordat — człowiek rozumny II 112.
kortyzan — dworzanin, t. j. ksiądz, który sposobem nadzwyczajnym dostaje beneficyum od dworu II 236, 238.
koryceusz — podchwytywacz, szpieg, zdrajca (pierw. Corycaei — mieszkańcy przylądkowi w Cylicyi, osławieni korsarze) II 118, 410.
kosztować środków — próbować II 378.
kota zawiązać w miechu — zyski zgarnąć, schować do kieszeni III 328.
kotczy — kolasa, powóz II 254.
kozacki obedyent — niespokojny, niewierny poddany II 341.
kozie ogon zawiązać — skończyć coś, zaniechać II 136.
kozubales — danina żydowska, opłata II 452.
kół, tego płotu kół — tego samego gatunku, taki sam, podobny człowiek II 174, 180.
krasolgarz — łgarz wymowny II 255.
kredensować — krew wylewać, poświęcać się III 323.
krótki; w krótką pójdzie — wnet się załatwi, odwłoki nie będzie II 301.
krzyć — kruszyć, źle wykładać, krytykować II 101.
krzyż — podpis pod dokumentem, pozwolenie III 305.
kuflowita — przyjaciel kufla, pijak, czeladnik Bakchusa II 70.
kupić kogo za co — uważać II 105.
kuryalista — dworzanin II 118.
kutybaka — hulaka, czeladnik Bakchusa II 70.
kwas — zaczyn kwaśny na chleb; tegoż kwasu ludzie — tegoż gatunku II 329.
kwest — zysk, zarobek II 250.
kwestya; na kwestye dać — na śledztwo III 339.

larwa — mara, widmo II 112.
legawe pole — polowanie z psem legawym III 377.
lekkość — lekceważenie, zelżenie II 39.
licować — poszlakować, uznać jako lice, poznać rzecz zabraną III 402.
łożny naród — niemający stałej siedziby, wędrowny, przenoszący się z miejsca na miejsce III 258.

łamane serwety — ? II 256.
łątki grać — maryonetki przedstawiać II 118.
łupież — skóra zdarta ze zwierzęcia III 290.

machlerstwo — krętactwo, szalbierstwo III 319.
machlować — kręcić, szachrować, oszukiwać III 315.
malcha — miech, trzos II 245.
o male — mało III 275.
mam za to — tuszę sobie II 147.
matanin — postać zrobiona z gałganków, strach w zbożu II 175.
membrana — papier z zapisem, dokument II 395.
mendyk — żebrak III 305.
mentyta — kłam, kłamstwo II 187, 212, 268.
mierziączka — nienawiść, niezadowolenie III 223.
możny — możliwy II 392.
mózgowiec — z rozumu obrany, szaleniec II 381.
mulkta — kara pieniężna III 312, 325.

munícya — miejsce warowne, zamek III 315.
myto — płaca, pensya III 109.

nabożeństwo — wyznanie religijne, religia II 165, III 129.
naderspan — nadżupan III 432.
nagalić — nastręczyć, podsunąć, doradzić III 388.
naśladować — iść za czem, trzymać się czego III 322, 342.
naszychtować — nastawić, ustanowić III 373.
nielza — nie można, trudno inaczej II 99, 161, 168, 332, 388, III 375, 378.
nieockniony barłog — na którym się śpi bez przebudzenia II 63.
nieodpowiednia wojna — bez odpowiedzi, tj. bez zapowiedzi, niezapowiedziana II 342.
niezbedny — obmierzły, nieznośny II 42, 45. 49, 65—67, 382, 383, 461, III 247.
nikam — ani na krok II 115.

obeście ludzkie — sposób życia, stosunki, życie samo II 391.
obierać się w czem — zajmować się czem, być znawcą II 261.
obleśny — łaszący się, układny, obłudny II 342.
obmawiać — brzmieć, mówić, wyrażać, przepisywać II 237.
obmowa — usprawiedliwienie III 360.
obrać się; obierać się — znaleźć się III 66, 67, 276, 366, 373
obradować się — przyjść do siebie, pocieszyć się II 73.
obszerz — obszernie II 200.
w ocemgnieniu — w okamgnieniu III 211.
ocerklować — określić, oznaczyć, opisać II 296, III 319.
ochylić — osłonić, obronić III 418.
ochynać się — na sztych się wystawiać, narażać się II 353.
ociętny — zacięty, zawzięty II 334.
odiskać — odzyskać II 129, III 86.
odkazać — dać odpowiedź II 288.
odlegać się — przez leżenie owrzodzieć, ponosić szkodę III 297.
odpowiedź — pogróżka, zapowiedź kroków nieprzyjaznych III 313, 386.
w odkrytą mówić — otwarcie, szczerze II 417, III 278.
odstrzygnąć — odstrychnąć, odsadzić, oddalić III 389.
oduzdne — podarunek stajennemu od nabywcy konia, wogóle: podarunek, odczepne III 334.
ogłodzić się — ogołocić się, wyzbyć, wyzuć się II 297.
ojczyc — syn ojczyzny, obywatel, rodak II 117, 118, 127, III 259.
okazowanie — popis zbrojnej szlachty II 119, 254, 287, 305, 441, III 316, 329, 419.
okresować — opisać, obwarować II 146.
opielać — oczyścić z chwastów, naprawiać III 259.
opłonąć — wypalić się, uspokoić się III 388.
opriczyna (z ros.) — przyboczna straż W. ks. moskiewskiego, zgraja siepaczy III 374.
ordunk — rozporządzenie, porządek III 327.
orężo — oręż, broń III 409, 410.
osadnić — odparzyć II 102.
osadzisty — mający liczną osadę; osadzista niepotęga — słabość rokoszu mimo licznych zwolenników II 114.
ostatnie — po raz ostatni, naostatku II 106, 153; w sposób ostatni, najdotkliwszy II 38.
ostroga — ostrzeżenie, przestroga II 353.
oszydzić — oszukać, okpić II 110.
ozionąć — ubezwładnić, przywłaszczyć sobie III 305.

pachać — orać III 358.
picowanie — szukanie żywności dla wojska lub paszy dla koni III 157.
piskorz — rzecz błaha, zysk marny, tyle co nic II 227.
plewidło — przerzedzenie, rzeź III 424.
plotka — plotkarz, łgarz II 333.
poberężnik — strażnik leśny II 181.
pocieszny — pociechę przynoszący, pomyślny, pożyteczny III 429.
poczapić — wziąć za łeb II 304.
poczucie, poczucie się — czujność, baczność II 62, 195, 200, 201, 334, 353.
podjadek poczciwości cudzej — oszczerca II 44.
podnieść — znieść, unieważnić III 389, 429; podnieść prawo — sprawę, proces podjąć, rozpocząć III 398, 399.
podobność — prawdopodobieństwo, pozór, przypuszczenie II 207.
podszewka — beneficyum dochodne

trzymane przez biskupów ubocznie II 450.
pogoda — dobra sposobność, stosowna chwila II 179, 214, 261, 285, III 315, 425.
pogotowiu — a cóż dopiero, tem bardziej III 213, 234, 244, 245, 276, 296, 313, 396, 402, 418.
pokosztować — spróbować III 196.
polewczasty miłośnik ojczyzny — kochający ojczyznę dla polewki dworskiej, zysku III 359.
ponta — broda klinowata, kozia II 244.
porozumiany — wtajemniczony II 367.
poroże — rogi na głowie zwierzęcia, przen. groźba III 248.
port; od portu rzeczy odrywać — nie pozwalać kończyć II 435.
posądzać — źle osądzać, złe mniemanie mieć o kim III 319, 378; posądzanie — obalanie wyroków sądowych III 317.
postawka — układność, maska, mina III 378.
pwietrznik — chorągiewka, wiatraczek na dachu II 255.
powłoka — włoczba, pochód II 60.
powoda — powód, zachęta II 354.
pójść, nie poszły mądrości — nie ważyły, nie miały znaczenia II 151.
pójść na co lub kogo; poszłoby to na onego — wyglądałoby to na onego, przypomniałoby to onego II 118, 251, III 98.
praktyczny (zjazd) — spraktykowany, opanowany przez intrygantów; praktyczne rady — pochodzące z praktyk, przewrotne II 223, III 65.
praktyka — pokątne rokowanie, machinacya, zmowa, zachody, knowania, zabiegi, konszachty, intryga II 1, 2, 43, 48, 62, 113—116, 118, 120, 140, 141, 143, 145, 155, 160, 175, 191, 197, 203, 211, 225, 265, 275, 284, 285, 302, 304, 305, 308, 310, 311, 319, 320, 343, 345, 347, 949, 353, 364, 373, 386, 387, 389, 390, 391, 409, 410, 412, 416—418, 437, 456, 465, III 65, 139, 140, 152, 153, 163, 167—169, 172, 173, 175, 191, 199, 204, 215—218, 243, 249, 250, 259, 270, 274, 282—284, 293, 321, 323, 324, 326, 336, 337, 340—342, 344, 356, 361, 375, 379, 381, 382, 386, 396.
praktykant — intrygant II 118, 141.
praktykować — szachrować, zmawiać się, intrygować, praktykami zyskiwać II 48, 230, 266, 314, 320, 343, 386, 389, 417, III 196, 325, 355, 407, 408; praktykować kim — posługiwać się do praktyk II 386.
na praktykowaniu być — trudnić się praktyką II 412.
praszczęta — rózgi (kara wojskowa) III 305.
prawie — naprawdę, prawdziwie, właśnie II 109, 134, 150, 157, 176, 180, 366, 367, 386, III 267, 278, 399, 403, 425.
probacya — dowód III 321, 323, 336, 416.
probować — dowodzić II 363, 389, III 405, 407.
prokurator — zastępca prawny, palestrant II 79, 397, 400—402, III 199, 359.
proszarz — ten, co prosi II 230.
prowad — wyprowadzenie II 293.
przecedzić — przetrząść, skrytykować II 106.
przedrzyć oczy — otworzyć oczy szeroko II 303.
przekaza — przeszkoda, przekleństwo II 115.
przekęsować (słowa) — cedzić, mówić cedząc II 29.
przekłosować — przemłócić, opracować II 472.
przekupować — kupować i sprzedawać handlować II 250.
przeładowywać — przesadzać II 283.
przemówić kogo — namówić, przekonać, pozyskać II 295.
przepiec się — ujść bezkarnie II 284.
przepraktykować — przekabacić, pozyskać, przeciągnąć na swoją stronę III 359, 381.
przepych — wystawność, blask bogactw, pycha, zarozumiałość II 100, 152, 410, 417, 427.
przewoźny — sprowadzony z zagranicy, obcy III 386.
przez dzięki — gwałtem, koniecznie III 274.
przezieranie — przeoczanie, przymknięcie oczu, pozwalanie II 376.
przodek dać — przyznać pierwszeństwo III 333.
przychlubienie się — przychlebstwo II 45.
przycięższym — ciężej, trudniej II 382.

przyczyna; za przyczyną — przy sposobności, w danym razie II 298.
przykryć (niby siecią) — obezwładnić, unieszkodliwić II 110.
przylnąć — przylgnąć, połączyć się III 305.
przypowiadać wojsko — zaciągać II 105, 118, 293.
przysada — dodatek III 307.
przyskórka — przykrość, nieprzyjemność, dokuczanie III 229.
przytrudniejszym — trudniej III 252.
psina — bezczelność, bezwstyd II 45.
ptaka wnosić — znaczenie nie jasne; może: ptaka myśliwego (sokoła), wnosić na postrach ptactwa, więc: płoszyć, obudzić czujność, otwierać oczy II 124.
pust sokołów — wypuszczanie III 267.

rada — doradca III 323.
rapt — porwanie niewiasty II 397, III 319, 332.
rąb — strona lewa, odwrotna, tkaniny; wywracać na ręby — nicować, przekręcać II 145.
redlich — szczerze, otwarcie II 152; tak też należy poprawić relikt III 93.
regał — gatunek organów, pozytywka II 256.
reguła — zakon II 130, III 87, 226.
rest — ostateczność, życie lub śmierć II 106, 119, III 293.
reza, ryza — tryb, porządek, karb, II 45, 100, 241, 299, 314, 405, 434, III 269, 332.
rezolut — prędki do czynu, odważny II 104, 113.
rękojeństwo — rękojmia, poręczenie II 53.
robaczek, w robaczki się obrócić — zczeznąć, w nic się obrócić II 378.
rosół, w rosole leżeć — zostawać w nieprzyjemnem położeniu II 217.
rozmieć — rozumieć II 402.
rozparać, rozpróć — odmieniać, cofać II 107, 115, III 259.
rozpasać się na co — jąć się czego na prawdę II 156.
rozsądek — rozsądzenie, rozstrzygnięcie II 296, 364, III 173.
rozumienia owych i alegacyej moich to oboje potwierdziło II 290.
rug — śledztwo, dochodzenie, sąd, kara II 109, 111, 112, 441, 442, III 120, 225.
rugosz — rokosz, niby od rug II 181.
rugować — dochodzić i karać II 405.
rugować kogo — napominać, karcić II 408.
rugować się — sprawiać się, zdawać sprawę, być pociągniętym do odpowiedzialności III 171.
rugowanie — śledztwo, dochodzenie III 225.
rugowe prawo — prawo dochodzenia, sądzenia i karania II 405—407, 413, 437.
rycht — porządek, obyczaj II 342.
ryśno — w rysiej szubie II 245.
rzeski — do Rzeszy należący, niemiecki III 426.

sabaty — ochotnicy, żołnierze zaciężni II 438, III 172.
sadno — miejsce odparzone, bolące II 311.
salsecan — salceson II 255.
sam — tu II 357, III 404.
scyzurować — rozdzielać, rozrywać II 412.
siadło — stała siedziba, osiadłość II 365.
siewo — siew, zasiew II 428.
sinieć — gniewać się III 327.
skonieczno — koniecznie II 70.
skrupić się — ujść bezkarnie II 156.
skrzynka pospolita — skarb publiczny (miejski) III 391.
smakować kogo — zalecać, popierać II 60.
sobolno — w sobolach II 245.
spaś — miejsce spasione przez bydło, szkoda III 260.
sort — los II 421.
spąchnąć — podać tył, cofnąć się II 124.
spis — związek, podpisem stwierdzony III 392.
spisować się — wiązać się, łączyć się II 234.
społeczność — społeczeństwo, stan II 42.
spraktykować — ująć, pozyskać praktyką, zbałamucić II 140, 226, 366, 372, 373, 476, III 270, 374.
spraktykować się z kim — zwąchać się, spiknąć II 386.
sprawca — rządca, kierownik II 163, 164.
sprawota — zdanie sprawy, usprawie-

dliwienie się, obrona II 320, III 192, 210, 212.
sprośny — prostak II 146.
śpuścić kogo z kim — zwaśnić, poróżnić, podjudzić do walki III 196, 202.
stacye wybierać — żywność i paszę, jaką wybiera wojsko na postoju, stacyi III 391.
stan — stanowisko, stacya, postój wojska II 394.
starości proces — starościński, przed starostą II 234.
starowiadomy — znany od wieków III 108.
stracyus — utratnik, marnotrawca III 268.
środkować — pośredniczyć III 204.
styskować — skarżyć, żalić się III 200, 205, 220.
supersedować od czegoś — wstrzymać się II 108, 170, 172, 174.
w swą (stronę ciągnąć) II 246, 247.
świeść — siostra żony II 73.
szacunek miast — oszacowanie, ile z miasta wycisnąć można III 407.
szanc; na szanc stawić, wystawić — narazić na niebezpieczeństwo, poświęcić, II 152, III 422.
szaszek — gatunek psa II 180, III 377.
szczotką zawierać rzeczy sejmowe — w sposób drażniący wymuszać uchwały sejmowe II 343.
szpar — drążek, na którym siedzi uwiązany wabik; na szparze siedzieć — wabić nieprzyjaciela, w ustawicznem zostawać niebezpieczeństwie II 226.
szrobować — wprowadzać, wpychać III 423.
szrot, na szrot podać — na szanc, na niebezpieczeństwo podać, narazić III 418.
szwajca — gatunek szydła; złotymi szwajcami impetitus — kuszony złotem II 331.
szybalstwo — szalbierstwo, przewrotność, obłuda II 345.

takież — także III 405.
taras — loch, więzienie II 181.
tradukować — opacznie tłómaczyć, przekręcać II 100, 192.
trąbki w nos kłaść — drażnić, ubliżać II 175.

ugonić — zyskać, zdobyć III 259.
ugorzeć komu — źle zrobić, dokuczyć II 104.
ujść czego — różnić się od czego, nie dorównać II 74.
ulegować — ułożyć, uspokoić III 415.
umienić — obmyśleć II 400.
upijać, upijać się na co — liczyć, budować na co, zbijać się w dumę III 203, 368.
uplenić — przerzedzić, przetrzebić, osłabić II 442, III 260.
uruminować — rozstrząsnąć, poprawić II 106.
z uszyma do domu, z uszema na chromym do domu — z zdrowemi uszyma, cało ujść II 102, III 291.
uteśknienie — uprzykrzenie sobie czegoś, wstręt, zniechęcenie III 392.
uwaga — poważanie, szacunek II 73.

wdzięk — wdzięczność II 329.
węgorzanka — pochwa z skóry węgorza II 255.
widziadło — widok III 390.
wiec, wieco — sąd w województwie, odprawiany przez wojewodów II 407, 442.
wina — grzywna, kara pieniężna III 325.
wisieć, prawo wisi — grozi III 404.
wisz — roślina błotna, nadrzeczna; chwytać się wiszu — rzeczy słabej, błahej; stąd wisz — rzecz błaha, bezzasadna II 331, 348.
własność — właściwość, przymiot właściwy III 429.
własny — właściwy, prawdziwy II 331, 345, 347, 381, III 86, 87, 94, 294, 367, 386, 389, 390, 392.
włokita — włóczba, włóczenie się II 240.
wnik — przejście, przechód, droga II 150.
wobec — ogólnie, razem III 305, 310.
wodza — wodze, cugle III 390.
wprzyk czynić — na przekór, sprzeciwiać się II 117.
wsadzać jednych na drugich — podjudzać II 412.
wstępień — nowy obywatel, przybysz II 117, 167.
wstręt czynić — przeszkadzać, utrudniać II 101.
wwięzać się w dobra — wejść w posiadanie, zająć III 196.
wychełznać — wyuzdać, rozpuścić III 365, 389.
wychować się — wyżywić się, utrzymać się II 402, 450.

wyciągnąć — wyniszczyć, złupić III 391.
wydać — zdradzić, odrodzić się od kogo II 127, III 84.
wyderkowe czynsze — czynsze od sum, umieszczonych na domach lub dobrach, które można wykupić II 238.
wydzierek — rzecz gwałtem wydarta II 178.
wygodzić — wymierzyć, wyliczyć III 410.
wyiskrzyć się — wycieńczyć się, wyczerpać się II 98.
wyjądrzyć — wytłómaczyć, wyjaśnić, wyrazić III 311, 323.
wymierzić co — przykremi słowami wyjednać, wymusić II 224.
wymierzyć się z czego — wyrachować się, zdać liczbę, wytłómaczyć się III 416.
wymiot — pozór, pokaz II 166, III 250.
wymiotowy — pokazowy III 290.
wynicować — zmienić na gorsze, zepsuć III 307, 315.
wyplenić — wyjałowić, wykazać nicość II 342.
wyswarzyć — swarem, kłótnią wyjednać II 224.
wyszpocić — wykrzywić, zepsuć, nadwerężyć II 44, 45, III 262, 411.
wyszydzić — wyłgać, wykpić II 74.
wzdawanie, wzdawać — zasądzać, skazywać in contumaciam II 205, III 310.

z to — na tyle, dosyć II 186, 207, 252, 271, 304, 355, III 387, 415; ile z nas być mogło — ile w naszej mocy było, od nas zależało III 241; jeszcze z siebie sił i potęgi macie — stać was jeszcze na siłę i potęgę III 260.
zabażyć — pomyśleć, wbić sobie do głowy III 387; zabaży się — uroi się, przywidzi się III 207.
zabita śmierć — śmierć gwałtowna, zabójstwo III 363.
zaciąg — spór, niepokój, rozterk, rozruch, niesnaski, niezadowolenie II 302, 357, 361, 367, 381, 387, 394, III 139, 190, 224, 225, 242, 394, 402.
zacinać — zachęcać, przodować II 119.
zajść z kim o co — mieć zajście, spór III 82.
zaloty dworskie — korowody, grzecznostki, pochlebne słówka II 120.
załoga — nakład, koszt, konieczne wydatki II 259.
zamtuskie życie — wszeteczne, niemoralne II 72.
zapał — pożar, ogień niszczący II 42.
zapamiętały — niepomny II 64.
zapaść — przyczaić się III 425.
zarazem — zaraz, szybko II 394.
zastały — zastany; zastałe prawo — które król zastał II 62.
zaście (zajście); tak wiele srogich wojen i wielkich zaścia było II 382.
zawierać, zamykać, uchwalać — kończyć III 369, 388, 416, 423.
zawieść, zawodzić kogoś lub coś — zgubić, na szwank podać, zbałamucić, obdłużyć II 152, 176, III 407, 410, 411.
zawity czas — ostatni, stanowczy, niechybny termin II 237.
zażyć; i jeszcze mi nie zażyło — nie zagoiło się, rana się nie zasklepiła II 449.
zbiesić się — rozzuchwalić się II 383.
zdeb — kot dziki, ryś III 378.
zdradzieckie — zdradziecko III 364.
zewnątrz — wewnątrz III 378; zewnętrzny — wewnętrzny II 342.
zhołdować — ujarzmić III 206, 389.
ziarać — wygadywać, krzyczeć na kogo II 115.
ziemski — ziemiański, krajowy II 285.
złotogłowno — w złotogłowiu II 245.
zmielać się — uchodzić bezkarnie II 404.
znieważyć — zlekceważyć, za nic mieć III 418.
zsiąść — zginąć, przepaść III 204.
zwaśnić się na co lub na kogo — znienawidzić III 280, 304.
zwieźć się — ujść bezkarnie II 305.

żądość — żądanie, życzenie III 430.
żyda zagrześć — coś podejrzanego, niedobrego zataić, zatrzeć, ukryć III 226.

Treść tomu II.

WSTĘP.

Inwektywy, satyry.

Str.

I. Liber generationis rokosz 1
II. De regno Sigismundi III, regis Poloniae 2
III. Admonitio brevis ad Macieiovium cardinalem, Iesuitas et regem 5
IV. Imago votorum totius senatus regni Poloniae 8
V. Universitas Inferorum Universitati Rokosanorum perniciem p. 19
VI. Iuppiter, Iuno, Aquila 22
VII. Od p. Marszałka kor. do p. Wojewody krakowskiego 28
VIII. [Ks. Piotr Skarga T. J.]: Otóż tobie rokosz! 35
IX. Na pismo potwarzające ludzie cnotliwe pod tytułem »Otóż tobie rokosz« 40
X. [Szczęsny Kryski]: Pasya pana naszego, Zygmunta Trzeciego . 51
XI. Deploratio Rokosanorum 56
XII. Reskrypt ślachcica jednego na ów skrypt »Otóż tobie rokosz« . 58
XIII. Ks. Piotr Skarga T. J.: Wsiadanie na rokosz p. Uporskiego . 74
XIV. Dictionarium Polonico-Latinum 78

Mowy, dyalogi, listy.

I. Mowa Zamoyskiego na sejmie 1605 r. 83
II. Żałosna mowa Rzpltej polskiej pod Pokrzywnicą 96
III. Rozmowa o rokoszu 102
IV. Rozmowa synów z matką 136
V. Przestroga Rzpltej potrzebna 148
VI. [Prokop Pękosławski]: Rytwiański r. 1607 159
VII. Jan Szczęsny Herburt: Strzała, którą Korona polska... do dziatek swych wypuściła 162
VIII—XIII. Korespondencya Jazłowieckiego z Dyabłem-Stadnickim . 169
XIV—XXII. Zatarg Zebrzydowskiego z Myszkowskim 188

Skrypty, rozprawy.

I. Wotum szlachcica polskiego 221
II. Respons od duchowieństwa 232

Str.
III. Rewersał listu szlachcica jednego 240
IV. Skrypt o słuszności zjazdu stężyckiego 257
V. Mikołaj Zebrzydowski: Skrypt na zjeździe stężyckim niektórym pp. senatorom dany 264
VI. O praktykach, pod Stężycą dopiro tylko *in parabolis* odkrytych 292
VII. Rzeczy naprawy potrzebujące abo sejmem abo rokoszem w Rzpltej 295
VIII. Wotum ślachcica polskiego, Jana Kazanowskiego 301
IX. Deklaracya pisma p. Wojewody krak., w Stężycy miedzy ludzie podanego 313
X. Zniesienie kalumnii z p. Wojewody krakowskiego 329
XI. Dyskurs o zawziętych teraźniejszych zaciągach... i o postępku sejmu 1606 357
XII. Sposób podania drogi do ś. sprawiedliwości i pokoju pospolitego w Koronie polskiej 393
XIII. Libera republica — absolutum dominium — rokosz . . . 403
XIV. Zdanie szlachcica polskiego o rokoszu 414
XV. Dyskurs około rokoszu 421
XVI. *Votum* ślachcica jednego podczas rokoszu 434
XVII. *Defensio ac definitio* rokoszu 440
XVIII. Dyskurs szlachcica polskiego 443
XIX. List do któregoś biskupa pod rokosz pisany 449
XX. *Votum* katolika jednego o Jezuitach 452
XXI. [Mikołaj Zebrzydowski [1]]: *Votum* 459
XXII. Przestroga i sposób na czasy przyszłe naprawy Rzpltej . 461
Dodatek. Mowa Zamoyskiego na sejmie 1605 r. (Redakcya C.) 471

Treść tomu III.

XXIII. Consilium de recuperanda et in posterum stabilienda pace regni Poloniae 1
XXIV. *Votum* albo ostatnia decyzya rokoszowych peroracyj pod Sędomirzem szlachcica polskiego 61
XXV. Kończenie rokoszu jest szkodliwe a *continuatio* rokoszu taka 72
XXVI. Examen nonullorum articulorum in pseudo-conventu ad Sandomiriam congregato tumultaliter promulgatorum . . 73
XXVII. Jezuitom i inszem duchownem respons 81
XXVIII. Ks. Piotr Skarga: Na artykuł o Jezuitach zjazdu sędomierskiego odpowiedź 94
XXIX. *Collatio* tego wszystkiego, co na rokoszu i w Wiślicy zawarto 117
XXX. Mikołaj Zebrzydowski: Skrypt *in vim testamenti* podany . . 137
XXXI. Opisanie prawdziwe i porządne traktatów pod Janowcem . 145

[1] Autorstwo broszury przypisuje Zebrzydowskiemu Wielewicki l. c. str. 212, gdzie podana także treść »Votum«.

Str.

XXXII. Opisanie prawdziwe i dostateczne rozwiedzienia rokoszu pod Janowcem 154
XXXIII. *Consilium* na tryumfie krakowskim 181
XXXIV. *Compendium* naprawy Rzpltej 182
XXXV. Mikołaj Zebrzydowski: Kredens spraw pod Janowcem, województwom wielgopolskim posłany 185
XXXVI—XXXVIII. Listy o kontrybucyej pp. duchownych 195
XXXIX. [Mikołaj Zebrzydowski]: Apologia abo sprawota szlachcica polskiego 210
XL. Trąba na pospolite ruszenie przeciw Jezuitom 258
XLI. Objaśnienie prerogatywy stanu rycerskiego względem rokoszu 261
XLII. Bazyliszek 266
XLIII. Na skrypt, zwany Bazyliszek, *antidotum* spokojnego szlachcica 267
XLIV. Rokosz jaki ma być i co na nim stanowić 275
XLV. Prokop Pękosławski: Skrypt na tych, którzy rokoszu nie pragną 289
XLVI. Zygmunt Myszkowski: Zdanie na sejm walny kor. in a. 1607 295
XLVII. Krótkie uważenie konstytucyej nowotniej o Jezuitach . . . 300
XLVIII. Cenzura konstytucyj sejmowych przez posła sejmowego . . 307
XLIX. Respons przeciwko niejakiemu cenzorowi 319
L. Mikołaj Zebrzydowski: Fundament rokoszu, pod Jeziorną 22 *Iunii* ustnie oświadczony 335
LI. Jan Szczęsny Herburt: Przyczyny wypowiedzenia posłuszeństwa Zygmuntowi 349
LII. Pismo szlachcica jednego, w którym o rozprawie znać daje do braciej 357
LIII. Odpowiedź rokoszanów na zarzuty, przeciwko nim w uniwersałach wyrażone 369
LIV. Śmiertelne rany Rzpltej naszej 372
LV. Pokazanie niewinności rokoszan, miedzy ludzi podanej . . 375
LVI. Genuina revificatio calamitatis Polonae 384
LVII. Przyczyny, dla których konwokacya złożona być nie może 393
LVIII. Piotr Ostrowski i Jan Wolski: Pismo na sejmiki 396
LIX. Replika na respons ks. prymasa 397
LX. Obmowa JMci ks. prymasa koronnego 402
LXI. Wizerunk postępku z rokoszany 403
LXII. Respons na »Wizerunk« 406
LXIII. Cenzura na progres rokoszu 414
LXIV. Zdanie czyjeś o uspokojeniu tych *motus in Regno* 428
LXV. Punkta podane od JMci p. Szczęsnego Herburta r. 1608 w Krakowie 430
Wykaz imion własnych 436
Słowniczek 451

Omyłki druku i sprostowania.

T. II Str.	wiersz	zamiast	ma być
— 49	27	pana wojewodzine	pana wojewodzinej
— 77	9	pamiątką	pamiątka
— —	10	czasów niemasz	czasów. Niemasz
— 78	26	Zam. Nr. 1620	Zam. Nr. 1162
— 105	27	trzeba zjazdami	trzema zjazdami
— —	34	czasu i rozum	zrazu i rozum
— 107	30	rozparać, namowy	rozparać namowy
— 113	31	utęsknienia	utesknienia
— 123	16	elekcyej kończą	elekcyej końca
— 132	33	hoc nomina	hoc nomine
— 149	6	Polsce	Polszcze
— 152	19	w miejscu, kędy znalazł	w miejscu kędy, znalazł
— 157	18	nadstawiać rzeczy	nadstawiać — rzeczy
— 190	27	Zam Nr. 1154, Nr. 756	Zam. Nr. 1154, str. 756
— 192	36	Datę podaje tylko 5	Datę podaje tylko S.
— 193	9	nie podejrzanej	niepodejrzanej
— 268	36	potężne	potężnie
— 306	13	pater dupliciter	patet dupliciter
— 317	24	poszły.	poszły?
— 384	39	nabawiając	nabawiająć
— 401	4	miedzy obranemi, a nie,	miedzy obranemi [bałoty] czynić;
— —	5	coby mieli	ciby mieli
— —	20	podoba. Bity płacze,	podoba: »Bity płacze«;
— 411	10	dominii. Kiedy	dominii, kiedy
— 427	10	Estoniae	Aestoniae
— 452	10	Nic stądże	Nie stądże
— 459	8	Votum	[Mikołaj Zebrzydowski]: Votum
T. III 93	7	relikt	redlich
— 185	31	Pl. Nr. 80	Pl. Nr. 31.
— 290	34	ofertami golemi,	ofertami, golemi
— 293	28	zależeli wczas	zależeli, wczas

T. III	297	21	do złego, pana	do złego pana
—	298	8	zachowanie	zachowaniu
—	—	10	zachowaniu	zachowanie
—	—	23	niech tu	niech się tu
—	299	18	z natury do skłonnych	z natury skłonnych
—	300	8	do	od
—	336	16	stąd, że	stądże
—	351	36	wielkie rzecze	wielkie rzeczy
—	353	22	posłani	posłami
—	356	36	hołomieniecki	hołomuniecki
—	357	16	napłakać się nic	napłakać się, nic
—	398	2	zgóry	z góry
—	418	5	uchyleni	ochyleni
—	422	1	praeparatam	propositam

Biblioteka AP W
III
29425/2